

RADOMSKIE STUDIA HUMANISTYCZNE



RADOMSKIE STUDIA HUMANISTYCZNE

Tom III



2016

ISSN 2300-0597

RADOMSKIE STUDIA HUMANISTYCZNE

Tom III

RADOM 2016

RADOMSKIE STUDIA HUMANISTYCZNE
RADOM HUMANITIES STUDIES

Rada Naukowa:

Andrzej Buko, Wiesław Caban, Jerzy Flaga, Dariusz Główka, Joanna Kalaga, Feliks Kiryk, Waldemar Kowalski, Dariusz Kupisz, Jadwiga Muszyńska, Piotr Rozwadowski, Henryk Samsonowicz, Ryszard Szczygieł, Dariusz Trzeźniowski, Piotr A. Tusiński, Marek Wierzbicki.

Kolegium Redakcyjne:

Dariusz Kupisz (red. naczelny), Sebastian Piątkowski (z-ca redaktora naczelnego), Anna Spólna (z-ca redaktora naczelnego), Agata Świątkowska (sekretarz), Mariusz Kozdrach (sekretarz).

Recenzenci tekstów przesłanych redakcji:

dr hab. Krzysztof Ćwikliński, prof. dr hab. Henryk Gmiterek, ks. prof. dr hab. Marek Jagodziński, prof. dr hab. Joanna Kalaga, dr hab. Jacek Kulbaka, prof. APS, dr hab. Paweł Okołowski, prof. UW, prof. dr hab. Janusz Szczepański, dr hab. Jacek Tomczyk, prof. UKSW, dr hab. Jacek Tylicki, prof. UMK, prof. dr hab. Marek Wierzbicki.

Tłumaczenia na język angielski:

Maja Wagner-Nawrocka

Korekta:

Joanna Fundowicz

Na okładce: Ulica Żeromskiego w Radomiu, lata 60. XX wieku, fot. B. Duda, T. Grudnik, w: *Album XX-lecie „Życia Radomskiego”*, Radom 1967.

Za wersję podstawową (referencyjną), uznaje się papierową.

Wydawca:

Zespół Naukowy do Badań Dziejów Radomia

ul. Grodzka 8, 26-600 Radom

tel. 509-441-046

rshrocznik@gmail.com

Czasopismo wydano w oparciu o środki Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego w Radomiu oraz Miejskiej Biblioteki Publicznej w Radomiu.

ISSN 2300-0597



Wydawnictwo Naukowe Instytutu Technologii Eksploatacji – PIB

ul. K. Pułaskiego 6/10, 26-600 Radom, tel. centr. (48) 364-42-41, fax (48) 3644765

e-mail: instytut@itee.radom.pl <http://www.itee.radom.pl>

Spis treści

ARTYKUŁY

- Maria Brykowska** (Politechnika Warszawska)
Dwory Kochanowskich w Sycynie i na ziemi radomskiej. Z badań nad wiejską siedzibą szlachecką XVI wieku 11
- Adam Duszyk** (Radomskie Towarzystwo Naukowe)
Radomskie spółdzielnie wojskowe w okresie międzywojennym i pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej 43
- Michał Chęć** (Radom)
Metody i efekty zwalczania środowiska komunistycznego Polski międzywojennej przez władze państwowe (na przykładzie Radomia i regionu) 65
- Sebastian Piątkowski** (IPN Oddział w Lublinie)
Wołyń, Katyń, Ural... Represje sowieckie wobec obywateli polskich w latach 1939–1947 w świetle akt spraw sądowych „o uznaniu za zmarłego” z zasobu Archiwum Państwowego w Radomiu 75
- Grzegorz Jasiak** (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie)
Stosunek władz państwowych do obchodów Millenium Chrztu Polski w Radomiu 109
- Wojciech Wojtyła** (Wyższe Seminarium Duchowne w Radomiu)
Podstawowe idee metafizyczne i filozoficzne w twórczości naukowej Włodzimierza Sedlaka 127
- Marcin Kępa** (Radomskie Towarzystwo Naukowe)
Mityczne Er, czyli Radom w prozie Zbigniewa Kruszyńskiego 141
- Paweł Puton** (Radomskie Towarzystwo Naukowe)
O radomskich kapliczkach w twórczości rodzimych pisarzy 155
- Małgorzata Osińska** (KUL), **Katarzyna Skowron** (UMCS Lublin)
Witold Gombrowicz jako bohater literacki na przykładzie dramatu Pawła Huellego „Kolibra lot ostatni” 173

MATERIAŁY

Dariusz Kupisz, Agata Świątkowska (UMCS Lublin)
Wizytacja parafii św. Wacława w Starym Radomiu z 1781 roku 185

Mariusz Ausz (UMCS Lublin)
Instrukcja Komisji Województwa Sandomierskiego w Radomiu o nadzorze administracyjnym nad moralnością młodzieży szkolnej z 1829 roku 199

Wojciech Marciniak (Radom, Rewitalizacja Sp. z o.o.)
Turystyka archeologiczna w regionie radomskim na przykładzie koncepcji trasy turystycznej pod nazwą „Szlakiem grodzisk powiatu białobrzeskiego” ... 211

RECENZJE, SPRAWOZDANIA

Anna Spólna (UTH Radom, Muzeum Witolda Gombrowicza, Oddz. Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie)
Polska.zip. O „Siódemce” Ziemowita Szczeka 225

Joanna Marciniak-Barczyk, Grzegorz Barczyk
(Radom, Rewitalizacja Sp. z o.o.)
Wstępne wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych w roku 2015 przy ulicy Szewskiej 20 w Radomiu 231

Katarzyna Solarska (Radomskie Towarzystwo Naukowe)
Sprawozdanie z prac archeologicznych przeprowadzonych w 2016 r. w obrębie zabytkowych kamienic Gąski i Esterki w Radomiu 257

Agata Świątkowska (UMCS Lublin)
Sprawozdanie z obchodów 40. rocznicy Czerwca '76 w Radomiu 265

Noty biograficzne autorów artykułów..... 271

Table of contents

ARTICLES

- Maria Brykowska** (Politechnika Warszawska)
Kochanowski Manors in Sycyna and Radom area. A research on the rural seat of the nobility of the 16th century..... 11
- Adam Duszyk** (Radomskie Towarzystwo Naukowe)
Radom cooperatives in the interwar period and the first years after the end of World War II..... 43
- Michał Chęć** (Radom)
Methods and results of combating Polish Communist milieu during the interwar years by the State authorities (based on the example of Radom and Radom region)..... 65
- Sebastian Piątkowski** (IPN Oddział w Lublinie)
Wołyn, Katyn, Ural – Soviet repressions against Polish citizens in the years 1939 to 1947, in the light of the Judicial Affairs Act concerning “declared dead” from the National Archives in Radom..... 75
- Grzegorz Jasiak** (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie)
The attitude the national authorities towards the celebration of the Millennium of the Baptism of Poland in Radom 109
- Wojciech Wojtyła** (Wyższe Seminarium Duchowne w Radomiu)
The basic meta-philosophical and philosophical ideas in scientific writings of Włodzimierz Sedlak 127
- Marcin Kępa** (Radomskie Towarzystwo Naukowe)
The mythical Ar, or Radom, in prose by Zbigniew Kruszyński 141
- Paweł Puton** (Radomskie Towarzystwo Naukowe)
Radom shrines in the works of native writers 155
- Małgorzata Osińska** (KUL), **Katarzyna Skowron** (UMCS Lublin)
Witold Gombrowicz as literary protagonist based on the Paul Huelle’s play „Kolibra lot ostatni” 173

RESOURCES

Dariusz Kupisz, Agata Świątkowska (UMCS Lublin)
Visitation to the parish of St. Wenceslas in the old Radom in the year 1781 185

Mariusz Ausz (UMCS Lublin)
The Instruction of the Sandomierz Voivodeship Commission in Radom concerning administrative supervision over the morality of school-aged children from the year of 1829 199

Wojciech Marciniak (Radom, Rewitalizacja Sp. z o.o.)
Archaeological tourism in the Radom region based on the example of the tourist trail concept names „On the trails of Białobrzeg powiat strongholds” 211

REVIEW ARTICLES AND REPORTS

Anna Spólna (UTH Radom, Muzeum Witolda Gombrowicza, Oddz. Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie)
Polska.zip. About „Siódemka” by Ziemowit Szczerek 225

Joanna Marciniak-Barczyk, Grzegorz Barczyk
(Radom, Rewitalizacja Sp. z o.o.)
The initial results of the archaeological research carried out in the year 2015 at Szewska Street in Radom 231

Katarzyna Solarska (Radomskie Towarzystwo Naukowe)
Report on the archaeological work carried out in 2016 within the historic buildings of Gąska and Esterka in Radom 257

Agata Świątkowska (UMCS Lublin)
Report on the celebration of the 40th anniversary of Czerwiec’76 in Radom 265

About the authors 271

Artykuły

Maria Brykowska
(Politechnika Warszawska)

Dwory Kochanowskich w Sycynie i na ziemi radomskiej. Z badań nad wiejską siedzibą szlachecką XVI wieku

Wieś Sycyna – obecnie w województwie mazowieckim, w XVI w. należała do powiatu radomskiego w województwie sandomierskim i do parafii w sąsiednim mieście Zwoleniu. Nazwa Sycyny kojarzona jest dziś przede wszystkim z miejscem urodzenia poety Jana Kochanowskiego, a jej związek z rodziną Kochanowskich potwierdza stojąca w polu kamienna kapliczka wieńcząca kolumnę z datą 1621¹.

Zainteresowanie Sycyną rosło przy okazji obchodów jubileuszowych związanych z Janem Kochanowskim, jednak, mimo wielu wzmianek w źródłach i tradycji miejscowej o położeniu dwóch dworów Kochanowskich, pierwsze systematyczne badania naukowe i terenowe Sycyny zostały podjęte dopiero w 1979 r., w związku z przygotowaniami do obchodów z okazji 400-lecia śmierci poety. Badania prowadził zespół pod kierunkiem dr. Jacka Przeniosło z Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk, a celem badań było zlokalizowanie i potwierdzenie zabudowy dworskiej Kochanowskich w Sycynie w XVI–XVII w. Wyniki badań przedstawione zostały w 1984 r. na wystawie w Muzeum Okręgowym w Radomiu².

¹ *Pamiętnik Świętokrzyski 1930*, red. A. Patkowski, Kielce 1931, s. 14, 37; *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 3, *Województwo kieleckie*, red. J.Z. Łoziński, B. Wolff, z. 6, *Powiat kozienicki*, Warszawa 1961, s. 26–27, il. 61.

² *Sycyna. Badania archeologiczno-geofizyczne*, 1979 r., opr. zb. pod kier. J. Przeniosło, Warszawa 1980, mps Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk [dalej IHKM PAN]; *Jan Kochanowski. Fakty i hipotezy*, Wystawa w Muzeum im. J. Malczewskiego, Radom 1984. Por. też ostatnie opracowanie: *Sycyna, gniazdo ojczyste Jana Kochanowskiego*, red. H. Bednarczyk, Sycyna 2002; M. Figiel, *Wyniki badań archeologicznych w Sycynie, ochrona, prezentacja i możliwości prezentacji*, w: *Sycyna, gniazdo ojczyste...*, s. 89–100. Wyniki badań historyczno-architektonicznych przedstawiłam w 2008 r. w referacie *Dwory Kochanowskich w Sycynie* na sesji naukowej w Janowcu zorganizowanej przez Muzeum Nadwiślańskie w Kazimierzu Dolnym.

Kochanowscy i Sycyna w XVI w. w świetle źródeł archiwalnych

Sycyna (Szczyzna) – dawna wieś królewska, według relacji Długosza z 1470 r.³ była wsią szlachecką – Henryka i Jana Ziemiłów herbu Odrowąż. W kolejnych działach bądź drogą zakupów w 1492 r. Sycyna wraz z Wołą Sycyńską należały do Stanisława Sycyńskiego, Jana plebana z Czemiernik i Stanisława Ziemiły, a w 1499 r. do Stanisława Klonowskiego. Niedługo potem kolejny właściciel Sycyny Jan Zasada w 1508 r. przekazał część wsi córce Zofii jako posag z okazji ślubu z Mikołajem Kroguleckim, a drugą część wsi sprzedał Maciejowi Kanimirowi z Żakowic; potwierdza to dokument z 1510 r. wymieniający właścicieli Sycyny: Kroguleckiego (4 i pół łana) i Kanimira (5 łanów) posiadającego także wieś Wołę Sycyńską (pół łana)⁴.

Przypuszczać można, że około 1518 r. Zofia – jako wdowa po Mikołaju Kroguleckim, poślubiła Piotra Kochanowskiego herbu Korwin, a w następnym roku urodziła syna Stanisława. Natomiast dopiero w 1522 r. połowa Sycyny formalnie przeszła na własność Piotra Kochanowskiego, ojca poety, jako posag jego pierwszej żony – Zofii Zasady (tj. przypadającej na nią części zapisanej przez ojca i przez Kroguleckiego). Nie wiadomo, gdzie położona była ta część wsi Kochanowskich oraz czy Piotr i Zofia Kochanowscy zamieszkali w Czarnolesie (którego połowę otrzymał Piotr po śmierci jego matki w 1518 r.), czy w Sycynie, w dawnym dworze Zasady lub Kroguleckiego. Pierwsza żona Piotra Kochanowskiego zmarła w 1524 r.

Niedługo potem (w 1525 r.) Piotr Kochanowski odkupił od Kanimira drugą część Sycyny z dworem oraz Wólkę Sycyńską i w tym samym roku poślubił Annę ze znakomitej rodziny Białaczowskich herbu Odrowąż. Druga żona wniosła mu w posagu wsie: Policzną, Wilczą Wołę i Pilną Wołę, natomiast Kochanowski zapisał jej w wianie Sycynę i Wołę Sycyńską. Odtąd scalona wieś Sycyna stała się główną siedzibą rodziny i tu urodziło się siedmiu synów oraz cztery córki Anny i Piotra, w tym – w 1530 r. – najlepiej wykształcony i najbardziej znany Jan, poeta⁵.

³ J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. 1, Cracoviae 1863, s. 362.

⁴ J. Gacki, *O rodzinie Jana Kochanowskiego, o jej majątnościach i fundacjach*, Warszawa 1869, s. 29–31; B. Chlebowski, *Sycyna*, w: *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* [dalej SGK], red. idem, t. 11, 1885, s. 734–735.

⁵ R. Plenkiewicz, *Jan Kochanowski, jego ród, żywot i dzieła*, w: *Jana Kochanowskiego dzieła wszystkie. Wydanie pomnikowe*, t. 4, cz. 1, Warszawa 1889, s. 26–28; H. Barycz, *Nieznany brat poety Jana Kochanowskiego – scholarem Uniwersytetu Krakowskiego*, „Ruch Literacki”, R. 18, 1977, z. 5 (105), s. 461–463; *Źródła urzędowe do najbliższej rodziny Jana Kochanowskiego*, oprac. M. Garbaczowa, W. Urban, Kielce 1984, nr 3, 13, 17, 19, 20; T. Palacz, *Czarnolas Jana Kochanowskiego*, Lublin 1986, s. 57; M. Popis, *Związki rodziny Kochanowskich z Sycyną*, Zwoleń 1994, s. 8–11; S. Rosiński, *W parku, sadzie i ogrodzie Jana z Czarnolasu*, Czarnolas 2007; D. Kupisz, M. Kozdrach, *Kochanowscy w XV–XVIII wieku: główne linie rodziny*, Radom 2014.

Piotr Kochanowski stopniowo pomnażał swój majątek, sprawując kolejno urzędy: komornika granicznego (1531), sędziego grodzkiego radomskiego (1533) i sędziego ziemi sandomierskiej (1542). Dzięki temu miał kontakty z Janem hr. z Tarnowa – kasztelanem krakowskim i hetmanem wojsk koronnych, Piotrem z Dąbrowicy – wojewodą lubelskim i starostą radomskim, Stanisławem Maciejowskim – kasztelanem radomskim oraz z innymi przedstawicielami rodów magnackich. Zabezpieczeni finansowo synowie Piotra mogli studiować na Akademii Krakowskiej (Stanisław, 1533 i Jan, 1544) oraz za granicą: Andrzej (1554) i Jakub (1555) na uniwersytecie w Królewcu, Mikołaj w Lipsku (1555/56), a Jan dodatkowo w Padwie (z przerwami w latach 1552–1559). Wiadomo, że Jan Kochanowski – zanim osiadł na stałe w Czarnolesie (1571) – zwiedził Włochy, Francję i Niderlandy oraz przebywał na dworze księcia Albrechta w Królewcu. Następnie zajmował stanowisko sekretarza przy boku Zygmunta Augusta i wraz z królem uczestniczył w sejmie unii polsko-litewskiej w Lublinie (1569), a po jego śmierci brał udział w elekcji na Woli pod Warszawą (1573). Niewątpliwie pozycja Jana Kochanowskiego na dworze królewskim, jego osobowość i twórczość poetycka ułatwiały kontakty z wybitnymi humanistami i przedstawicielami rodów magnackich, m.in. z kanclerzem Janem Zamoyskim, podkanclerzym biskupem Piotrem Myszkowskim, ale przede wszystkim z Firlejami z Dąbrowicy, z którymi się zaprzyjaźnił – z wojewodą lubelskim Janem, starostą kazimierskim Mikołajem i kasztelanem lubelskim oraz starostą sandomierskim Andrzejem. W 1580 r. w Janowcu gościli „Jan Kochanowski z Czarnolasu i Andrzej Kochanowski z Baryczy burgrabia sandomierski” jako świadkowie nadania miastu szczegółowych ordynacji uzupełniających akt lokacji z 1537 r.

Warto podkreślić, że mniej znani Kochanowscy, bracia Jana, nie tylko pełnili ważne urzędy w województwie sandomierskim (Kacper – podstarości radomski; Piotr – chorąży sandomierski), ale też byli cenieni za własną twórczość pisarską: podstarości radomski Mikołaj był autorem *Rotund* i tłumaczenia *Moralionów* Plutarcha, a burgrabia sandomierski Andrzej przetłumaczył *Eneidę* Wergiliusza⁶. Wszystkich sześciu braci Kochanowskich, którzy dożyli dorosłego wieku, było też związanych ze swoimi posiadłościami ziemskimi, które otrzymali w dokonanym w 1559 r. podziale majątku po śmierci ojca Piotra Kochanowskiego (1547) i matki Anny (1557). W tym czasie nie żył już zarówno pierwszy syn Piotra i Zofii – Stanisław, jak i najmłodszy syn Piotra i Anny – Stanisław II (†1550). Według

⁶ Ibidem; *Źródła urzędowe...*, nr 36, 42; T. Ulewicz, *Kochanowski Jan*, w: *Polski Słownik Biograficzny* [dalej PSB], t. 13, Wrocław – Warszawa – Kraków 1967–1968, s. 185–190; M. Korolko, W. Urban, *Fakty i przypuszczenia w życiorysie Kochanowskiego*, w: *Jan Kochanowski i epoka renesansu. W 450 rocznicę urodzin poety 1530–1980*, red. T. Michałkowska, Warszawa 1984, s. 282–287; J. Pelc, *Jan Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej*, Warszawa 1987, s. 16–20; Por. też W. Urban, *Kochanowscy na Lubelszczyźnie*, w: *Jan Kochanowski, w czterechsetlecie śmierci*, red. S. Nieznanowski, J. Świąch, Lublin 1991, s. 187–200.

zachowanych dokumentów Kacprowi „przypadła Policzna, Wilcza i Pilna Wola [...], Janowi dobra Czarnolas, ruda, młyn i ich stawy rybne [...], Piotrowi dobra Konary, Głogów, Zadąbrowie, Kaleń i Młodnice [...]”, Andrzejowi „cała i pełna wieś, czyli miasteczko Barycz wraz ze stawem rybnym i młynem oraz Wola Sycyńska, czyli Szeleżyna [...]”, a braciom Mikołajowi i Jakubowi [małoletniemu] „przypadły na wieczność cała i pełna wieś Sycyna [...] także i staw zwany Przerwaniec na rzeczce zwanej Sziczanka dla wybudowania tam młyna. [...]. Do tej sadzawki i młyna ma być zawsze droga wolna albo przepęd przez wygon przez groblę przez staw Przerwaniec dla Andrzeja oraz jego poddanych, a Mikołaj, Jakub i ich następcy [...] tej drogi, czyli wygonu nigdy zagradzacz powinni”. W 1563 r. i w 1571 r. bracia – podstarości radomski Mikołaj i Jakub Kochanowscy dokonali między sobą podziału wsi Sycyna jako dopełnienie decyzji z 1559 r. (znanych z dokumentu datowanego 1572). Części te dzielił staw Przerwaniec i rzeczka Sycynka; Jakubowi przypadła część południowa ze „starym dworem”, a Mikołajowi część północna. Obaj bracia mieli zagwarantowany „wolny wygon”, a droga między Sycyną i Baryczą miała służyć Andrzejowi, Mikołajowi i Jakubowi oraz ich „kmięciom i ludziom”⁷.

W rodzinie Kochanowskich w ramach ustalonego podziału pozostała Sycyna do czasu wygaśnięcia linii Mikołaja i przejęcia w 1661 r. wsi z dwoma folwarkami przez spadkobierców Jakuba – kasztelana radomskiego Piotra oraz jego synów – Adama, Franciszka i Jana Kochanowskich. W 1684 r. majątek ten zlicytowano za długi; przypadł on Maciejowi Łajszewskiemu, pasierbowi Piotra Kochanowskiego, co zatwierdził w 1698 r. Trybunał Lubelski⁸.

Dwory Kochanowskich i późniejsze w strukturze Sycyny, przed i po uwłaszczeniu wsi

Pierwsze wzmianki źródłowe dotyczące dworów w Sycynie nie zawierają informacji o ich położeniu. Długosz w 1470 r. wymienia w Sycynie 9 łąnów, karczmę, zagrodników i dwa majątki ziemskie (folwarki), oba z dworami (*praedium duplex duarum curiarum*), które prawdopodobnie stanowiły podstawę podziału wsi w późniejszym okresie (1518). Należy dodać, że do połowy XVI w. – „dwór”

⁷ J. Gacki, op. cit., s. 33–47; R. Plenkiewicz, op. cit., s. 27–28; *Cochanoviana. Źródła urzędowe do biografii Jana Kochanowskiego*, oprac. M. Garbaczowa, W. Urban, Wrocław 1985, nr 69, 143; T. Palacz, op. cit., s. 8–16.

⁸ Właściciele Sycyny od końca XVII w. (dotąd cytowani w literaturze wg SGKP, s. 735, znani mi też od 1983 r. ze źródeł w Archiwum Biura Notarialnego w Iłży) wymienia D. Kupisz, *Sycyna. Dzieje podradomskiej wsi do końca XIX w.*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” [dalej BK RTN], t. 35, 2000, s. 7–19 oraz idem, *Zarys historii*, w: *Sycyna – gniazdo ojczyste Jana Kochanowskiego: ochrona zabytków*, red. H. Bednarczyk, Sycyna 2002, s. 7–53. Dziękuję prof. D. Kupiszowi za wskazanie mi dwóch ostatnich pozycji.

oznaczał zespół zabudowań siedziby właściciela ziemskiego obejmujący budynki mieszkalne i gospodarcze.

W 1522 r. Piotr Kochanowski wszedł w posiadanie zapewne jednego folwarku z dworem i z połową Sycyny, a w 1525 r. zakupił od Macieja Kanimira „pole folwarczne, łąki, sady, ogrody i dwór ze wszystkimi przyległościami” i połączył obie części wsi, które w 1559 r. przypadły jego synom Jakubowi



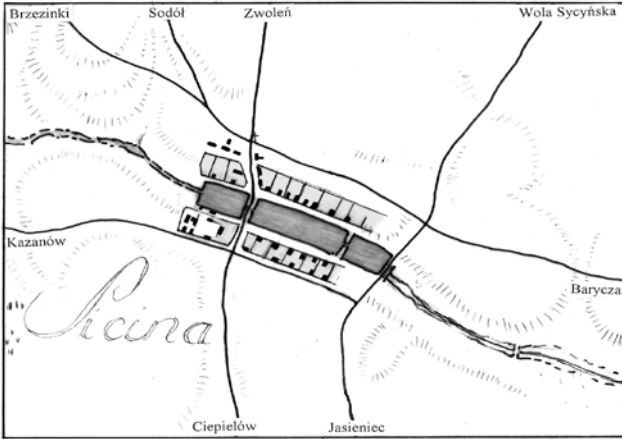
Ryc. 1. Sycyna – staw Przerwaniec, widok od zachodu, fot. M. Brykowska, 2008

i Mikołajowi. W pierwszym podziale wsi między braćmi (1563), który „dzielił rybny staw Przerwaniec i rzeczka Sycynka” (ryc. 1), Jakub otrzymał „stary dwór, cegielnię i dochody na południe, do lasu zwanego *Drosdów*”, natomiast Mikołaj część północną wsi, gdzie około 1565 r. po ślubie z Katarzyną Tymińską (z Jasińca) rozpoczął budowę nowego dworu. „Jakub spłaca Mikołajowi [...] za dwór położony poza cegielnią [...] przez ojca od Kanimira nabyty [...] w akcie zwany starym, w przeciwieństwie do nowego, który Mikołaj na części północnej z materiału wypalonego w cegielni, na miejscu nieistniejącego już może dworu [w znaczeniu „dom pański”] po Kroguleckim zbudował” (w którym mógł wcześniej mieszkać najstarszy syn Piotra – Stanisław). W 1569 r. *Rejestr poborowy* wymienia w Sycynie – młyn, zagrodników i dwa dwory⁹.

Niezwykle ważna dla ustalenia położenia dworów była analiza topograficzna terenu z wielkim stawem „Przerwaniec” – najbardziej trwałym elementem krajobrazu wsi do dziś oraz mapa: – A. Mayera von Heldensfelda z lat 1801–1804 r. sprzed uwłaszczenia gruntów (ryc. 2), która zawiera wiele nieznanych dotąd elementów struktury wsi, jednego dworu i gościńców¹⁰.

⁹ J. Długosz, op. cit., s. 362; R. Pleniewicz, op. cit., s. 27–29, dokument nr 137 z 1571 r. na temat podziału wsi między braćmi, w którym wymieniono „stary dwór” Jakuba – zaginął, lecz jest cytowany: J. Gacki, op. cit., s. 41–42; *Cochanoviana...*, s. 169, podział z 1571 r. przeniesiono do akt z 1572 r., nr 143 (ale nie dosłownie), s. 174–175.

¹⁰ Mapa Galicji Zachodniej [Karte von West Galizien] Antona Mayera von Heldensfelda z lat 1801–1804, arkusz 113, 132, kolumna XII. Oryg. w Archiwum Wojennym w Wiedniu [Kriegsarchiv Wien, sygn. B IX a 100]; kopia w Archiwum Regionalnego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Kielcach [dalej ROBiDZ]. Por. M. Holewiński, *Wędrówki po małopolskich dworach z 200-letnią mapą wojskową w ręce*, w: *Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe*, t. 7, red. A. Sieradzka, Warszawa 2004, s. 125–139.



Ryc. 2. Sycyna – fragment planu wsi z lat 1801–1804 wg Mapy Galicji Zachodniej A. Mayera von Heldensfelda [dalej Mapa Mayera], oprac. M. Brykowska, 2016

stawu i rzeczki Sycynki zwanej „Moczydlną drogą” i drogi między wsią Wólka Sycyńska przez Sycynę do Jasieńca wymienianych w różnych dokumentach w XVI w.¹¹

Posiadłości Kochanowskich w Sycynie sięgały do wsi Brzezinki, bagien wsi Sudół (Szudoł) oraz do lasu Drosdów (1563). Natomiast granice między Sycyną a pozostałymi wsiami należącymi do Piotra Kochanowskiego – Jasieńcem (od 1530), Wolą Sycyńską (od 1525) i Baryczą (od 1544), wyznaczały „na rolach, łąkach, lasach i niwkach usypane zwykle i podługowate kopce”¹².

W 1569 r. wymienia się w Sycynie 8 łąnów (jeden z łąnów przyłączono zapewne do gruntów folwarcznych), młyn, karcznię i dwadzieścia dymów [domów drewnianych]. Wieś przedstawiona na mapie Mayera posiada układ przestrzenny charakterystyczny dla wsi łąnowych w XV–XVI w., zakładanych na terenach karczunku leśnego z działkami siedliskowymi po obu stronach stawu/rzeki i ze wspólną łąką/pastwiskiem¹³. Sycyna należała do średnich wsi. Po obu stronach stawu, przy drogach, znajdowało się od strony północnej osiem działek siedliskowych, a od południa (w części wschodniej) sześć–siedem działek, domy były zapewne zwrócone frontem do dróg wzdłuż stawu. Działka we wschodniej części wsi, między groblą a drogą z Woli Sycyńskiej do Jasieńca, pozbawiona w tym czasie zabudowy włościańskiej, mogła być przeznaczona dla młynarza.

¹¹ *Cochanoviana...*, s. 91–92, 174–175, dokumenty nr 69, 143.

¹² *Źródła urzędowe...*, nr 174, 179, 357; F. Siarczyński, *Opis powiatu radomskiego*, oprac. R. Mrozowski, Radom 2004, s. 22, 56, 129.

¹³ *Źródła urzędowe...*, por. też dokument nr 386 z 1576 r.; R. Pleniewicz, op. cit., s. 28; T. Palacz, op. cit., s. 57; C. Krassowski, *Problem genezy, przemian i ochrony krajobrazu osadniczego ziem polskich*, Warszawa 1977, s. 13.

Centrum wsi można odczytać przy poszerzonym gościńcu do Zwolenia: w części północnej przed skrzyżowaniem z drogą Brzezinki – Barycz, z krzyżem – wolno stojące budynki, w tym karczmę „ze stanem” w pierzei wschodniej; w części południowej mogła stać druga karczma. Uregulowany staw Przerwaniec przedzielały dwie groble ze śluzami. Teren po obu stronach stawu i rzeczki Sycynki przecinały wąwozy; był on bardziej zróżnicowany niż obecnie, a do wykarczowanych pól przylegały lasy od wschodu, południa i zachodu.

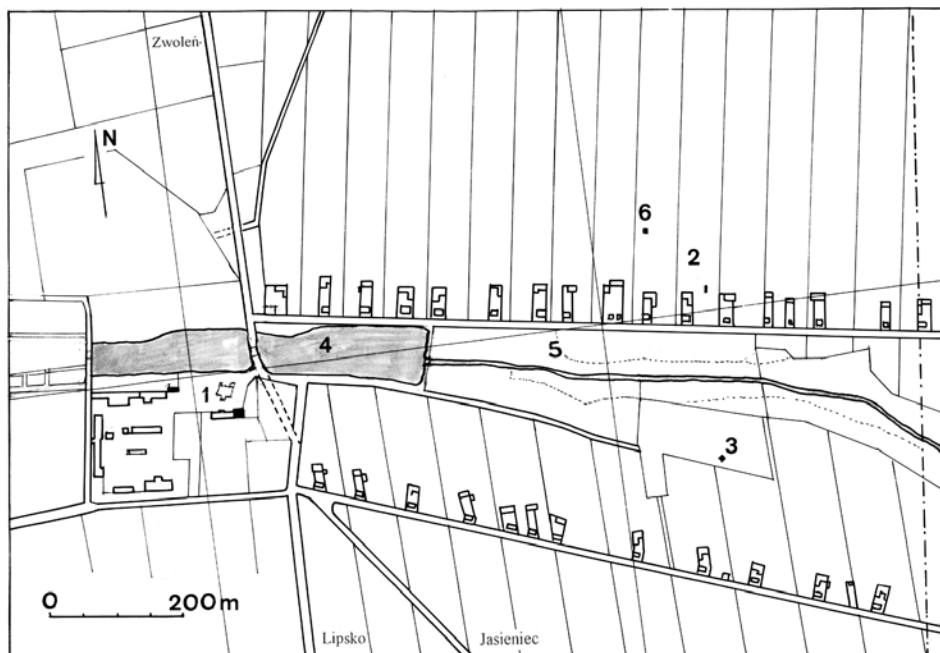
Na zachód od drogi do Ciepiewowa, przy południowym brzegu stawu wyraźnie wyodrębniony został ogrodzony teren z zabudowaniami dworskimi, jaki prawdopodobnie zajmował w XVI w. dwór Kochanowskich. Na planie Mayera uwzględniono podziały funkcjonalne terenu: w centrum – zabudowę wokół dziedzińca z budynkiem dworu, do którego przylegały ogrody od południa i wschodu oraz w części zachodniej – folwark z budynkami gospodarskimi. Główny wjazd do dworu – zapewne znajdował się na dawnym miejscu i prowadził wzdłuż stawu od strony gościńca do Zwolenia.

Taki układ przestrzenny i opis zabudowań potwierdza inwentarz z 1826 r.; ówczesny dwór – zapewne zbudowany przez Chomętowskich w pierwszej połowie XVIII w. (bądź wcześniej), „to obszerna budowla wzniesiona z drewna i pokryta gontem”, zwrócona „frontem ku zachodowi”, z „gankiem na czterech słupach”. „Dwór składał się z sieni, 9 izb i małej salki położonej przy południowej ścianie [...] z wyjściem na ogród”. Był to „ogród włoski” od strony wschodniej, „ogrodzony parkanem”. Wymieniony też został „wjazd do dworu” i „od strony zachodniej czworoboczne podwórze ze stajniami, oborami [...] i chlewami”, a za nimi brama „i drugie podwórze z owczarnią”. Zamykały wówczas wjazd do rezydencji od strony wschodniej i drogi wzdłuż stawu „obsadzonej topolami” dwa budynki – prawdopodobnie spichlerz (w dawnym domu Kochanowskich) i młyn¹⁴. Folwark położony w części zachodniej był skomunikowany z gruntami dworskimi.

Mapa Mayera nie dostarczyła informacji na temat położenia drugiego folwarku i „nowego dworu” Mikołaja Kochanowskiego, poza potwierdzeniem skrzyżowania dróg do Baryczy i Woli Sycyńskiej, przy którym miał się znajdować. Nawet w rejonie tego skrzyżowania nie wrysowano kapliczki figury/kolumny z 1621 r. Jeszcze w 1661 r. funkcjonowały w Sycynie dwa folwarki, ale na początku XIX w. po zespole dworskim położonym w północnym rejonie wsi nie zanotowano śladu zabudowy.

Drugi plan Sycyny z 1885 r., (ryc. 3) wykonany po reformie uwłaszczeniowej (1864) i na podstawie pomiarów gruntów z lat 1883–1884 wykazuje wiele zbieżności z aktualnym rozplanowaniem. W porównaniu z planem Mayera przedstawia zmienioną strukturę wsi – działek siedliskowych i ról rozmiarowych

¹⁴ Cytaty z inwentarza z 1826 r. wg: D. Kupisz, *Sycyna...*, s. 18–19.



Ryc. 3. Sycyna – plan wsi z 1885 r. (wg mapy z Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Radomiu) i zabudowania podworskie Czaplinskih z 1945 r. wg Państwowego Biura Notarialnego w Iłży: 1 – Stary dwór; 2 – Nowy dwór; 3 – Wiatrak; 4 – staw Przerwaniec; 5 – ogrodzone łąki zw. Pasternik; 6 – kapliczka-kolumna z 1621 r., oprac. M. Brykowska, 1998

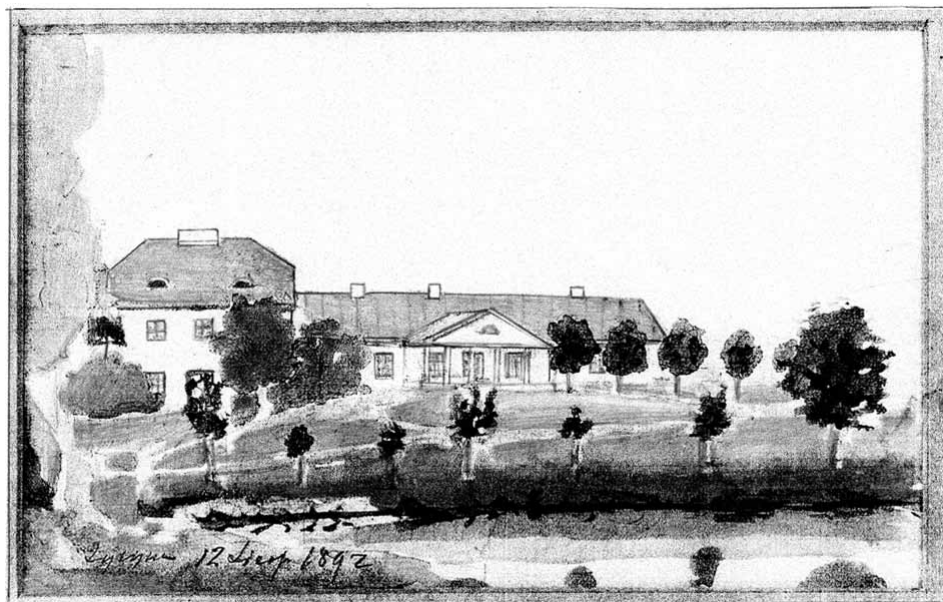
od nowa dla kilkudziesięciu włościan po obu stronach stawu, na wschód od traktu Zwoleń–Ciepielów, na zachód od tej drogi i na południe od dworu oraz przydzielenie im w użytkowanie Pasternika, tj. ogrodzonej łąki, za zgodą dziedziczki Laury Moszkowskiej (1865).

Zmianie uległa też sieć drożna: zlikwidowano drogę do Wólki Sycyńskiej i tzw. „Moczydlną drogę” przez Sycynę między wsiami Brzezinką a Baryczą oraz przyłączono trakt z Jasieńca w kierunku drogi do Zwolenia. Na planie, zgodnie z rozporządzeniem, pominięto tereny dworskie – wymieniając tylko w opisie jeden „Staryj dwór” i Sad (park). Położone tam tereny dworskie zajmowały obszar na zachód od drogi do Zwolenia, z czym było związane zlikwidowanie starych traktów do wsi Brzezinki i Sudół, a pozostawienie drogi do Kazanowa¹⁵.

¹⁵ Kopia planu Sycyny z 1885 r. wykonana na podstawie pomiaru O. Stefanowicza z lat 1883–1884 i dokumentów uwłaszczeniowych z 1864 r. Oryg. w Archiwum Państwowym w Radomiu [dalej AP Radom], sygn. 1322; M. Brykowska, *Sycyna – wieś szlachecka w ziemi radomskiej w XV–XVII w.*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” [dalej KAiU], t. 43, 1998, s. 159–164. Na temat planu dworu por. przyp. 19.

Po drugim dworze brak nie tylko śladu, ale i odniesienia do miejsca kapliczki po zniesieniu skrzyżowania dróg Wola Sycyńska–Jasieniec z drogą do Baryczy. Po przeciwnej, południowej stronie stawu, wydzielona została na planie działka nr 62 z wiatrakami należąca do Józefa Potockiego od 1862 r.¹⁶ W części wschodniej wsi rozebrano dwie groble i młyn oraz zmniejszono powierzchnię stawu w celu uzyskania nowych łąk dla włościan.

Na kolejnej mapie pruskiej z 1915 r. założenie dworskie *Gutshof* (dwór) wypełnia inna zabudowa¹⁷. W porównaniu z planem na mapie Mayera i pomiaru z 1945 r., na nowym miejscu bliżej rozebranego dawnego domu Kochanowskich stał drewniany dwór wystawiony po 1872 r. przez Wacława Czaplńskiego (spalony w 1956 r.), frontem zwrócony na północ – ku ogrodowi i drodze nad stawem, do którego przed 1892 r. dobudowano murowaną oficynę, zapewne na starszych piwnicach (ryc. 4). Przed wjazdem do dworu od strony traktu ze Zwolenia położone były dwa budynki, od strony południowej – zapewne ogrody użytkowe, a w części zachodniej zabudowa folwarku, przeciętego drogą do Kazanowa. W okresie międzywojennym (przed 1937), na skutek regulacji drogi Zwolen–Lipsko, rozebrano dwa budynki w narożu północno-wschodnim i zniszczono wschodnią część parku. Przed podjęciem badań w terenie z historycznej



Ryc. 4. Sycyna – drewniany dwór Czaplńskich (1872 r.) z murowaną oficyną wg akwareli z 1892 r. (wg M. Rutkowska, op. cit., okładka), oprac. M. Brykowska, 2016

¹⁶ AP Radom, Akta Radomskiej Komisji [...] 1854/1894, sygn. 1322, k. 16 i n.

¹⁷ Mapa sztabowa pruska [Kartes des westlichen Russlands] z 1915 r., Zwolen J36, zb. ROBiDZ w Kielcach.

zabudowy stała jeszcze w parku murowana oficyna (rozebrana w 2000 r.) i ruiny niewielkiego budynku w sąsiedztwie stawu, zapewne młyna¹⁸.

W drugiej połowie XIX w. zaczęto interesować się spuścizną Kochanowskich w Sycynie, miejscu urodzenia poety, początkowo na podstawie źródeł historycznych (Gacki 1869), a następnie także w terenie. Jan Rymarkiewicz zauważył (1880) w Sycynie „szczątki murów przed stawem na kilkanaście kroków od obecnego dworu, które według miejscowej tradycji rzekomo za szczątki dworu Piotra Kochanowskiego uchodzą”. Niedługo potem Plenkiewicz (1884) zidentyfikował „szczątki murów zachowane w parku przy dzisiejszym dworze jako pozostałości fundamentów po dworze (drewnianym), w którym urodził się poeta”. Plan założenia dworskiego wraz z folwarkiem i budynkami według stanu w 1945 r. przedstawiono razem ze strukturą uwłaszczeniowego planu wsi¹⁹.

Poszukiwano też śladów drugiego dworu – Mikołaja Kochanowskiego, w okolicy kapliczki, którą wystawił w 1621 r. syn Mikołaja, Adam sędzia lubelski (zapewne jako *votum* za ocalenie w bitwie pod Chocimiem jego stryja). Rymarkiewicz (1880) lokalizował dwór „po lewej stronie stawu, na gruncie pierwszego zaraz gospodarza we wsi”, gdzie „stoi bardzo stara omszała, piękna i nader ciekawa figura kamienna”, a Plenkiewicz (1884) potwierdził położenie dworu „przy figurze na gruntach włościańskich przy dawnej drodze do Baryczy” i dodał, że w sąsiedztwie znajduje się „pole zwane Lamus”, a „w pobliżu jakieś fundamenta budynków, kawałki cegieł, dachówek” i „w sadzie ślady murów budowli wzniesionej na kształt rotundy (wnętrze obejmuje zagłębienie)”. Promyk (1884) wskazał miejsce dworu „na roli Wincentego Bednarczyka, w miejscu gdzie do niedawna rozchodziły się drogi do Baryczy i Woli Sycyńskiej (Szeleżnej) stoi wysoka figura”, a „niedaleko od figury [jest] ośmiomorgowa przestrzeń zwana Lamus”, gdzie „właśnie był dwór dawny. Tu na roli Andrzeja Sałbuta tkwią dotąd w ziemi fundamenty po jakiejś obszernej budowli [...] przypuszczalnie lamus lub dom mieszkalny [...]. Na roli, a raczej w ogrodzie osady sąsiedniej, należącej do Walentego [Wojciecha] Sałbuta, jest dół utworzony przez zapadnięte piwnice”²⁰.

¹⁸ J. Gacki, op. cit., s. 26–46; J. Rymarkiewicz, *Kolebka, dom i grób Jana Kochanowskiego, czyli Sycyna, Czarnolas i Zwoleń: jaki dziś przedstawiają widok?* Poznań 1880, s. 4; R. Plenkiewicz, op. cit., s. 29–30.

¹⁹ Dwór Czaplńskich znany jest z widoku w: *Pamiętnik Świętokrzyski...*, s. 37 oraz akwareli ze zbiorów B. Czaplńskiego w Warszawie publikowanej na okładce w: M. Rutkowska, *Pani na Sycynie [...]*, Wrocław – Janowiec – Radom 1998, s. 195, 202–203; dokumentacja pomiarowa i badawcza murowanej, piętrowej oficyny w: Archiwum Konserwatora Zabytków w Radomiu; Por. plan założenia: *Szkieł klasyfikacyjny rozparcelowanego majątku Sycyna [...]*, wyk. Stefan Zagożdżon, 1945 r., Państwowe Biuro Notarialne w Iłży, Zbiór Dowodów, Ks. wiecz. Nr 274, t. 3; M. Brykowska, M. Smoktunowicz, *Opinia historyczno-architektoniczna dotycząca murowanego dworu w Sycynie*, mps, Warszawa 1987, zb. autorki.

²⁰ J. Rymarkiewicz, op. cit., s. 9; R. Plenkiewicz, op. cit., s. 29; K. Promyk [Pruszyński], *O Janie Kochanowskim z Czarnolasu, jego pieśniach i pamiątkach po nim [...]* według fotografii zdjętych na miejscu przez autora, Warszawa 1884, s. 84, 87; por. też Gwiaździc [właśc. Antoni

Przytoczone materiały tylko bardzo ogólnie wskazywały lokalizację dworu Miłkołaja Kochanowskiego.

Dwory Kochanowskich w świetle badań archeologiczno-architektonicznych prowadzonych w Sycynie w latach 1979–1984

W latach 1979–1980 zespół kierowany przez Jacka Przeniosło i Krzysztofa Misiewicza z IHKM wykonał I fazę badań terenowych metodą „elektrooporową, profilowań i sondowań geoelektrycznych” w celu zlokalizowania zabudowy dworskiej, a jednocześnie dla uzasadnienia przydatności tej metody do badań archeologicznych na rozległym terenie²¹. Na podstawie wypisów z materiałów do historii rodu Kochanowskich dostarczonych przez Kazimierza Boska dziennikarza „Literatury” i wspólnych badań powierzchniowych wsi Sycyny wytypowano dwa rejonory badań: południowy, na północ od dawnego dworu Czaplinskich na terenie parku i drugi – w sąsiedztwie kapliczki, na północ od obecnej zabudowy wsi²². W tym czasie nie dysponowano jeszcze omówionymi wyżej planami wsi i zabudowań dworskich.

Zanim jednak rozpoczęto badania archeologiczne na terenie parku podworskiego z drugiej połowy XIX w., wykopy instalacyjne przeprowadzone w 1979 r. zniszczyły częściowo (ale i potwierdziły) nieznane wcześniej mury. Wojewódzki Konserwator Zabytków w Radomiu [WKZ Radom] wstrzymał prace i zlecił Tadeuszowi J. Horbaczu i Zbigniewowi Lechowiczowi archeologiczne badania ratownicze, które we wrześniu 1981 r. potwierdziły relikty murów domu mieszkalnego z posadzkami ceglany (i podłogą drewnianą 0,65 m niżej) realizowanego w kilku fazach w XVI–XVII w.²³

Niezależnie zespół z IHKM przeprowadził w latach 1981–1984 systematyczne badania archeologiczne w Sycynie, w rejonach dwóch domniemanych dworów Kochanowskich: na stanowisku „Stawy”, „Za Figurą” i „Za Stodołą” oraz dodatkowo na działce nr 62 – stanowisko „Wiatrak”, gdzie potwierdzono położenie muranego cokołu wiatraka wymienianego w źródłach w 1864 r. i na mapie z 1915 r.

Podczas badań archeologiczno-architektonicznych wykorzystano plan uwłaszczeniowy wsi Sycyny z 1885 r., natomiast wnioski z wcześniejszej mapy

Bryczyński], *Sycyna jako miejsce urodzin Jana Kochanowskiego*, „Kłosy”, t. 35, 1882, nr 906, s. 299; nr 907, s. 307.

²¹ K. Misiewicz, *Metody geofizyczne w planowaniu badań archeologicznych*, Warszawa 1998, s. 127–138.

²² K. Bosek współpracował w Sycynie z ekipą archeologów, udostępniając własne wypisy archiwalne nt. Kochanowskich. Por. też idem, *Sycyna (sumariusz faktów, spostrzeżenia, wnioski)*, Warszawa 1987, mps – zawiera kronikę aktualnych wydarzeń, w zb. autorki.

²³ Ibidem; niszczenie murów dworu Kochanowskiego było szeroko komentowane w prasie. Por. wyniki badań T.J. Horbacza, Z. Lechowicza, *W poszukiwaniu kolebki Jana Kochanowskiego*, „Z otchłani wieków”, R. 49, 1983, nr 3, s. 163–167.

Galicji Zachodniej A. Mayera von Heldensfelda z lat 1801–1804 i mapy pruskiej z 1915 r.²⁴ zaprezentowano pierwszy raz w niniejszej pracy.

A. Stanowisko „Stawy”

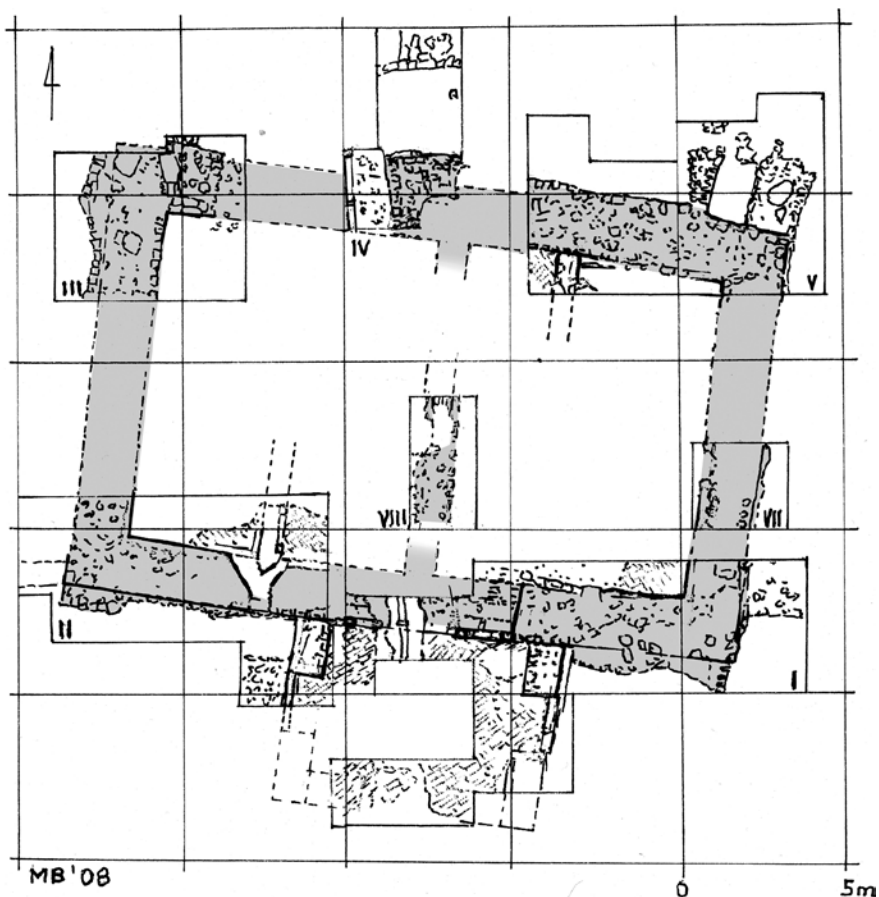
Dzisiaj wiadomo, że regularny obszar założenia dworskiego położony w części południowej Sycyny na zachód od wsi był użytkowany nieprzerwanie od XV do XX w. W okresie tym zabudowa dworska, w większości zapewne drewniana, ulegała wymianie, ale kilka elementów założenia pozostawało bez zmian, jak np. staw od północy, gościniec między Zwoleniem a Ciepiewem, z którego prowadził dojazd do dworu wzdłuż stawu oraz podział terenu dworu na dwie części: mieszkalno-reprezentacyjną z ogrodami i część z budynkami folwarcznymi.

W oparciu o wyniki badań historycznych, topograficznych i mapę izol linii badania archeologiczne na terenie dawnego ogrodu dworskiego Czaplińskich prowadzone były w kilku etapach na tej samej siatce geodezyjnej. W latach 1981–1984 w wykopach I–VIII w efekcie eksploracji, w pierwszej kolejności zlokalizowano narożniki budynku od strony południowej do poziomu posadowienia fundamentów (ryc. 5), a następnie narożniki od północy. W odkrytej warstwie humusu pierwotnego (poz. – 1,10 m), z warstwą zaprawy na calcu potwierdzającą pierwszą budowę, zarejestrowano dwa wkopy fundamentowe (w profilu W. 1, północnym i wschodnim), bez materiału zabytkowego, z wyjątkiem ułamków cegły i przepalonego drewna. W warstwach powyżej znajdowała się niewielka ilość zabytków ruchomych, np. ułamek kafla z zieloną polewą. W sumie wydobyto 847 przedmiotów zabytkowych, w tym 233 fragmenty kafla.

Wszystkie mury zewnętrzne (odkrywane około 30–40 cm pod darnią) wykonane były w jednakowej technice, z użyciem tego samego materiału i w jednej fazie. Fundament z nieregularnych kamieni miejscowych z ułamkami cegły, na zaprawie wapiennej do poziomu odsadzki wznoszono we wkopie wąsko-przestrzennym. Powyżej odsadzki (na poz. około – 0,95) starannie dopasowywano do lica nieregularne kamienie zacierane zaprawą, a glify i parapet jedyne go zachowanego okna w ścianie południowej – oblicowano cegłą. Tylko w sąsiedztwie okna odkryto fragment zewnętrznego lica ceglanoego i „rolkę z cegieł” powyżej odsadzki²⁵.

²⁴ Od kiedy w 1981 r. zostałam zaproszona do zespołu archeologów z IHKM – poza badaniami murów w wykopach przeprowadziłam kwerendę archiwalną w Radomiu i w Iłży oraz studia nad źródłami drukowanymi i nowszymi opracowaniami. Do badań terenowych dostarczyłam plan uwłaszczeniowy z 1885 r. i plan zabudowań dworskich z 1945 r., natomiast dopiero w ostatnich latach i w 2009 r. otrzymałam mapy z Archiwum ROBiDZ w Kielcach: plan Mayera i mapę wojskową pruską z 1915 r., [por. przyp. 10 i 17], za które winna jestem podziękowanie D. Kalinie. Wyniki badań wiatraka nie wchodzą w zakres niniejszej pracy.

²⁵ Powiązanie muru działowego z I (?) fazy ze ścianami zewnętrznymi zniszczył wykop instalacyjny w 1979 r. M. Brykowska, K. Misiewicz, M. Przeniosło, *Sprawozdanie z badań archeologiczno-geofizycznych na stanowisku Sycyna, sezon 1981–82* oraz M. Brykowska, K. Misiewicz,



Ryc. 5. Sycyna – stanowisko „Stawy”. Odkryte mury dworu Kochanowskich – przełom XV/XVI w. (szare) i około 1525 r. lub po połowie XVI w., wg własnych i archeologicznych badań J. Przeniosła i K. Misiewicza z lat 1981–1984, oprac. M. Brykowska, 2016

Wewnątrz budynek dzielił pierwotnie tylko jeden mur kamienny (posadowiony na łuku odciążającym) na dwa pomieszczenia wykończone posadzką ceglana ułożoną w jodełkę (poz. – 159,7 m). W drugiej fazie budowy oba pomieszczenia przedzielono ścianami działowymi ustawionymi częściowo na wcześniejszej posadźce i na kamiennym fundamencie. Ściana działowa w pomieszczeniu południowo-zachodnim podzieliła pierwotny otwór okienny na dwa mniejsze, odkryto w tej ścianie portal kamienny, a w jej sąsiedztwie większą

Dokumentacja i sprawozdanie z badań archeologiczno-geofizycznych na stanowisku Sycyna, sezon 1983-1984, mps. w zb. Archiwum Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk. Relikty i posadzki odkrywano na poz.: –1,40–1,50 m, a tylko w jednym wykopie ratowniczym znaleziono na poz. ok. –2,0 m fragment drewnianej podłogi (?); por. przyp. 2.



Ryc. 6. Sycyna – stanowisko „Stawy”. Dom mieszkalny z XVI w., narożnik S–W, widok od wschodu, fot. M. Brykowska, 1983

ilość ceramiki i kafli. Z fazą murów działowych łączy się oblicowanie wewnętrznych licz murów kamiennych (fundamentu?) z zachowanymi trzema warstwami cegieł w wątku gotyckim (ryc. 6)²⁶. Prawdopodobnie w ten sposób przygotowano odsadzkę (zalaną zaprawą) dla oparcia sklepień kolebkowych, ale zamiaru nie wykonano. Nie wiadomo, kiedy ułożono drugą warstwę posadzki ceglanej – także w jodełkę i przy głównej ścianie działowej wstawiono piec (co potwierdza duża ilość kafli i spalenizna w W.IV). Od południa, od strony wnętrza przybudówki i odpowiednio do nowych podziałów i poziomów wnętrza, wstawiono dwa portale kamienne, a w świetle wejścia do pomieszczenia wschodniego odczytano w grubości muru trzy schodki w dół.

Nie wszystkie problemy związane z przybudówką dostawioną do budynku od południa zostały rozwiązane. Na początku badań zakładano, że została zbudowana w III fazie, przy okazji zmiany funkcji domu z mieszkalnej na gospodarczą (spichlerz?) po 1698 r., po przejęciu dóbr Kochanowskich przez Łąszewskiego. Dodatkowy wykop i analiza posadowienia fundamentu domu i przybudówki na zbliżonym poziomie, technika wykonania murów w ceglany wątku gotyckim w części dostawionej do lica ściany zachodniej oraz posadzka ceglana ułożona w jodełkę, wskazują na wystawienie przybudówki jednocześnie z II fazą przebudowy wewnątrz domu pańskiego lub niewiele później.

Prawdopodobnie, również w II fazie, od strony północnej – do narożnika zachodniego dobudowano skarpe, a do wschodniego od północy rodzaj narożnej

²⁶ Ibidem; wymiary cegieł I fazy: 285–296×127–133×78–89; cegła z II fazy: 290–296×127–135×75–85, z posadzki różnią się grubością – 66–68; przybudówka – cegła: 281–293×125–127×80–90 – wszystkie z miejscowej cegielni Kochanowskich. Ponadto trzy grupy pomiarów cegieł w Sycynie z I i II fazy budowy zbliżone są do cegły z kościoła Bernardynów w Radomiu: w prezbiterium (po 1468), a nieco krótsze do cegły w klasztorze (pierwsza połowa XVI w.); por. też: najstarszy budynek (kuchnia) z portalem kamiennym odkryty na zamku w Janowcu (koniec XV–początek XVI w.), M. Supryn, *Archeologia zamku w Janowcu*, Kazimierz Dolny – Janowiec 2008, s. 70–73.

wieżyczki, która mogła pełnić różne funkcje – konstrukcyjną, obronną, obserwacyjną ze schodami, jak i związaną z latryną²⁷. Wzdłuż elewacji północnej zalegała warstwa gliny calcowej (ze śladem po drewnianym słupie) oraz w pewnej odległości od domu – warstwa kamieni, niegdyś przylegająca do lica muru i rozebrana podczas niwelacji terenu. Podobne wnioski nasuwały warstwy kamieni (bez śladów zaprawy) ułożone od wschodu i południa, których nie można było identyfikować z brukiem, ale raczej z utwardzeniem gruntu pod planowany nasyp (kopiec). W sąsiedztwie narożnika południowo-zachodniego znaleziono luźne cegły i kształtki (grub. 84 mm), a właściwie cegły wygięte (jak dla przesklepienia małego okienka), bez śladów zaprawy. Wykazano, że teren pierwotny, na którym zbudowano dwór, obniżał się znacznie w kierunku północnym – stawu i w kierunku wschodnim.

Faktem jest, że na terenie parku podworskiego z drugiej połowy XIX w. została odkryta dolna kondygnacja budynku mieszkalnego – domu pańskiego, z parterem zagłębionym nieco w ziemi (około 0,3–0,5 m, a w fazie z fragmentami podłogi – 1,15). Duży budynek na planie prostokąta 20,0 m (około 34 łok.) × 14,0 m (około 24 łok.) ustawiony na kopcu, składał się pierwotnie z dwóch izb, w drugiej fazie podzielonych na mniejsze pomieszczenia (sklepione?). Wysokość budynku była przewidziana, sądząc po grubości murów (1,65–1,50 m) i szerokości łąw fundamentowych (2,0–2,5 m), na trzy kondygnacje (wliczając w to późniejsze piwnice) i nie odkryto we wnętrzu śladów schodów. Nieznane jest też pierwotne główne wejście do budynku, poza portalami z II fazy z przybudówki od południa, tj. zapewne od strony ówczesnego podwórza.

Datowanie I i II fazy budowy murowanego domu pańskiego było bardzo trudne. Rozpoczęcie jego budowy z programem zbliżonym do realizowanego w późnym średniowieczu, jak: dolna kondygnacja – parter – zagłębiony w ziemi i przeznaczony na cele gospodarcze, podział dwudzielny (zapewne też na I piętrze – z sienią i izbę wielką (służącą jako jadalnia) i materiały archeologiczne (w tym grot) – poświadczają rozpoczęcia budowy na przełomie XV/XVI w. lub około 1508 r. przez Macieja Kanimira. Natomiast II fazę rozbudowy, zamianę zagłębionej kondygnacji przyziemia na piwnicę i wykończenia wnętrz (sklepienia, posadzki), można przypisać przede wszystkim Piotrowi Kochanowskiemu (po 1525 r.) i planowaniu przeniesienia się rodziny z Czarnolasu na stałe do Sycyny. A zatem prawdopodobnie w tym budynku urodziło się dziesięcioro dzieci Piotra i Anny. Należy też wziąć pod uwagę, że odkryty murowany dom pański mógł należeć do większego zespołu przy jednym podwórzu – z drugim drewnianym dworem i innymi budynkami, np. kuchnią, domem rządcy itp. Nie można też wykluczyć, że zespół i dom rozbudowali i przebudowali synowie Piotra

²⁷ Por. podobnie obudowano naroże Domu Wielkiego (1498–1503) zamku w Bodzentynie lub dostawioną skarpe z latryną na zamku w Janowcu (druga połowa XVI–początek XVII w.).

– o czym świadczą dwa portale oraz fakt, że syn Jakub, burgrabia radomski, po 1563 r. spłacał bratu Mikołajowi należność za jego część. Jeszcze w 1885 r. obszar z ogrodem dworskim nazywano *Starym dworem*, mimo że murowany dom pański Kochanowskich został wcześniej rozebrany.

Rekonstrukcja bryły dworu z II fazy, publikowana w 1984 r., wymaga dziś korekty²⁸. Z pewnością był to piętrowy budynek mieszkalny z piecami, prawdopodobnie z gankiem drewnianym i schodami zewnętrznymi od strony stawu, między narożną wieżyczką i skarpą. W elewacji południowej (przeznaczony od strony podwórza przybudówką) i północnej znajdowały się początkowo po dwa okna na osiach głównych pomieszczeń, których liczba w II fazie mogła zostać zwiększona odpowiednio do mniejszych izb lub komór. Natomiast w elewacji zachodniej i wschodniej powinny występować tylko po dwie osie otworów okiennych. Budynek przykrywał zapewne dach dwuspadowy z konstrukcją storczykową i wieńczył jeden komin.

Zapewne już w XVI w. główna droga do zespołu dworskiego prowadziła od strony gościńca Zwoleń–Ciepielów i wzdłuż stawu rybnego. Lokalizacja murowanego domu pańskiego w sąsiedztwie drogi wskazuje, że w elewacji północnej lub zachodniej mogło znajdować się pierwotnie główne wejście do budynku (na poziomie drugiej kondygnacji), a w II fazie – wejście od południa (między dwoma odkrytymi zejściami do piwnic) od strony podwórza, założonego w kulminacji terenu. Dalej, na południe, zapewne za budynkiem kuchni, położony mógł być ogród warzywny, ziołowy i sad, a od wschodu kwaterowy renesansowy ogród ozdobny „z pięknym prospektem”, zwany w XIX w. „ogrodem włoskim”²⁹.

Zwarta bryła domu pańskiego Kochanowskich, kopiec wzmocniony kamieniami, grube mury, wysoko umieszczone okienka dolnej kondygnacji, zapewne trempel ze strzelnicami na poddaszu i wieżyczka od strony głównego wjazdu – z pewnością pełniły rolę obronną, a dom wyglądał jak dwór obronny. W końcu XV i w XVI w. większość wiejskich siedzib szlacheckich była otoczona murem obronnym, fosą i zawsze była ogrodzona. Badania nie obejmowały tej problematyki ani rozplanowania całego zespołu – ogrodów czy budynków folwarcznych (zapewne w tym okresie drewnianych).

²⁸ Pierwsza rekonstrukcja domu, obecnie skorygowana przez autorkę, została wykonana przez arch. Ryszarda Kańskiego z Radomia na wystawę w 1984 r., por. przyp. 2.

²⁹ L.B. Alberti, *Ksiąg dziesięć o sztuce budowania*, [1485], tłum. I. Biegańska, Warszawa 1960, s. 244–246. Z wielu opracowań na temat ogrodów por. M. Szafrąska, *Ogrody renesansowe: antologia tekstów*, Warszawa 1998, s. 23–25, autorka zwraca m.in. uwagę na *Piotra Crescentyna Księgi o gospodarstwie i o opatrzeniu rozmnożenia rozlicznych pożytków każdemu stanowi potrzebne*, przeł. A. Trzycieski, Kraków 1549, s. 98. Por. też J. Bogdanowski, *Polskie ogrody ozdobne*, Warszawa 2000, s. 41–43.

B. Stanowiska „przy Figurze” i „za Stodołą”

Kiedy udało się ustalić (wspólnie z Kazimierzem Boskiem) spadkobierców gruntów, na których w XIX w. lokalizowano dwór Mikołaja Kochanowskiego, wydawało się, że istnieje duże prawdopodobieństwo odkrycia drugiego zespołu dworskiego i budynku mieszkalnego w Sycynie z drugiej połowy XVI w.

W rezultacie – badania geofizyczne terenu w północnej części wsi przedstawione na mapie izol linii wykazały wyraźne anomalie, które mogły spowodować nieznanne mury. Jednak w dwóch wykopach kontrolnych na stanowisku „przy Figurze” (obecnie na działce nr 52 Jana Fijoła i nr 51 Ryszarda Bednarczyka – spadkobierców Wincentego Bednarczyka) nie stwierdzono warstw kulturowych *in situ* z XVI–XVII w., a tylko zagruzowanie terenu z przemieszаныmi różnymi zabytkami archeologicznymi z przewagą pochodzących z drugiej połowy XVII w. (m.in. z szelągami, tzw. boratynką).

Na drugim stanowisku „za Stodołą” (obecnie na działce nr 50 przylegającej do stodoły Mieczysława Bednarczyka – spadkobiercy Andrzeja Sałbuta) odkryto piwnice dwóch budynków. W I wykopie – koronę narożnika muru ceglanego (wętek blokowy i przeważająca jednolita cegła: 265–251×133–128×65–57) z fragmentem sklepienia kolebkowego i poziomem użytkowym (około –2,0 m). W II wykopie założonym dalej na północ – nowożytny mur ceglany ze schodami do piwnicy i ścianką działową, a we wnętrzu (na poz. – 0,8 m) ze śladami po słupach, zapewne podtrzymujących drewniany strop. Technika muru ceglanego, a przede wszystkim zabytki archeologiczne wskazują na użytkowanie piwnic na cele gospodarcze, głównie w drugiej połowie XVII w.³⁰

Badania odkryły piwnice budynków należących zapewne do folwarku spadkobierców Mikołaja i Jakuba Kochanowskiego, natomiast „nowy dwór”, zapewne drewniany, z około 1565 r. z kaplicą domową z lat 1607–1616 nie zostały znalezione.



Ryc. 7. Sycyna – kapliczka (1621 r.), niegdyś na skrzyżowaniu dróg: Wólka – Jasieniec i do Baryczy, fot. M. Brykowska, 2008

³⁰ Na stanowisku „za Stodołą” wydobyto różnego rodzaju fragmenty ceramiki naczyniowej, przedmioty metalowe, kafle itd. M. Brykowska, K. Misiewicz, op. cit., s. 15–16, 31–34; K. Misiewicz, op. cit., s. 128, 132–137, wymiary cegieł w murach z wykopów najbliższe są wymiarom cegieł (w wętku gotyckim!) w kaplicy Kochanowskich w Zwoleniu (ok. 1610, 264–251×129–125×63–53).

W świetle mapy Mayera zespół mieszkalny z ogrodem mógł być położony bliżej stawu przy dawnej drodze do Baryczy i na zachód od drogi do Wólki Sycyńskiej. Taką lokalizację potwierdza ustawienie i opracowanie kapliczki: z płaskorzeźbą Chrystusa od południa, od strony głównego gościńca między Sycyną i Baryczą oraz z datą i płaskorzeźbą Madonny z Dzieciątkiem od zachodu (ryc. 7). Folwark w drugiej połowie XVI w. mógł być zlokalizowany po wschodniej stronie drogi, po częściowym zniszczeniu podczas wojny w 1656 r., odbudowany został przez Piotra Kochanowskiego, właściciela dóbr od 1661 r. Następnie cały zespół dworski uległ spaleniowi w 1706 r.³¹ Badań archeologicznych w Sycynie nie można uznać za skończone.

Pozostaje zatem w podsumowaniu przyjrzeć się wybranym przykładom założenia dworskich i domów pańskich Kochanowskich realizowanym w XVI stuleciu na ziemi radomskiej.

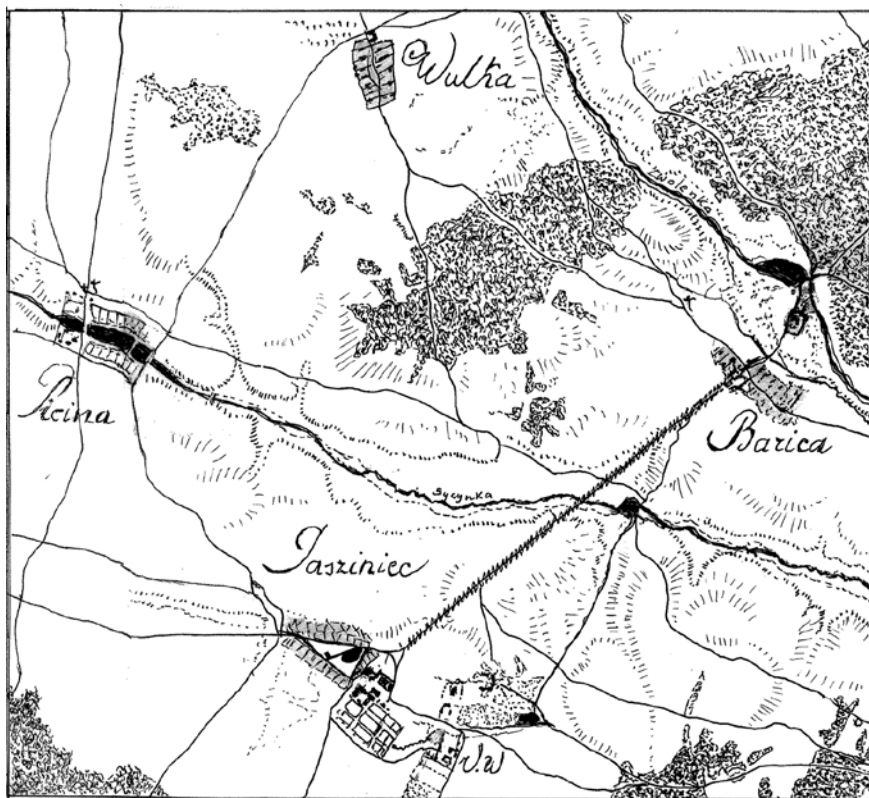
Dwory Kochanowskich na tle wybranych problemów wiejskiej siedziby szlacheckiej i domów pańskich w XVI w.

W artykule omówiono wsie, folwarki i dwory Kochanowskich położone w najbliższym sąsiedztwie Sycyny: w Baryczy, Woli Sycyńskiej (Szeleżnej) i w Jasięcu oraz nieco dalej, na północny wschód od Zwolenia, w Czarnolesie, Gródku, Zawadzie, Policzny, Wilczej Woli, w Pilnej Woli (Polickiej) i we wsi Chechły, wymienianych w dokumentach z XVI w. i uwzględnionych na mapie województwa sandomierskiego w drugiej połowie XVI w. Nazwy pięciu wsi zostały uwiecznione w wierszu jednego z Kochanowskich: „Policzna prześliczna, Jasieniec jak wieniec, na Baryczy ryb nie zliczy, Czarnolas wyżywi nas, a Sycyna da i wina”³².

W tym okresie były to już zagospodarowane tereny rolnicze między traktami komunikacyjnymi z miastami – Zwoleniem, Iłżą, Solcem, Janowcem i Sieciechowem, otoczone kompleksami leśnymi zachowanymi na zachód od Policzny i Sycyny oraz na południe od Czarnolasu (Czarny Las) (ryc. 8, 9). Kochanowscy, jak większość szlachty, zakładali dwory jako siedziby rodowe, z folwarkami z myślą o racjonalnej uprawie roli i hodowli, według zasad opisanych przed 1588 r. w książeczce o gospodarstwie, przez ich sąsiada Anzelma Gostomskiego,

³¹ J. Gacki, op. cit., s. 136; D. Kupisz, *Sycyna...*, s. 9–11, 17–18; idem, *Zarys...*, s. 34.

³² W. Małcużyński, *Posiadłości rodziny Kochanowskich w Ziemi Radomskiej podług rejestrów poborowych z lat 1569, 1576, i 1577*, „Biblioteka Warszawska”, t. 2, 1884, s. 161–171. Kochanowscy posiadali 32 wsie. Pominięto w pracy wsie Piotra Kochanowskiego otrzymane w 1569 r. na zachód od Radomia – Konary, Głogów, Kaleń, Zadąbrowie i Młodnica; *Cochanoviana...*, s. 86–93; *Atlas historyczny Polski. Województwo sandomierskie w drugiej połowie XVI w.*, red. W. Pałucki, cz. 1: Mapy i plany, cz. 2: Komentarz i indeksy, Warszawa 1993; I. Stefańska, W. Urban, *Powiat radomski w XVI w.*, BK RTN, t. 20, 1984, z. 1–2, s. 41–49. Por. też na temat średniowiecznych dziejów wsi K. Myśliński, *Od Sycyny do Czarnolasu*, BK RTN, t. 20, 1983, s. 9 i n.; na temat wiersza, por. W. Bora-Kapciak, *Barycz i okolice. Okruchy historii*, Lublin 2006, s. 9–14, 260.



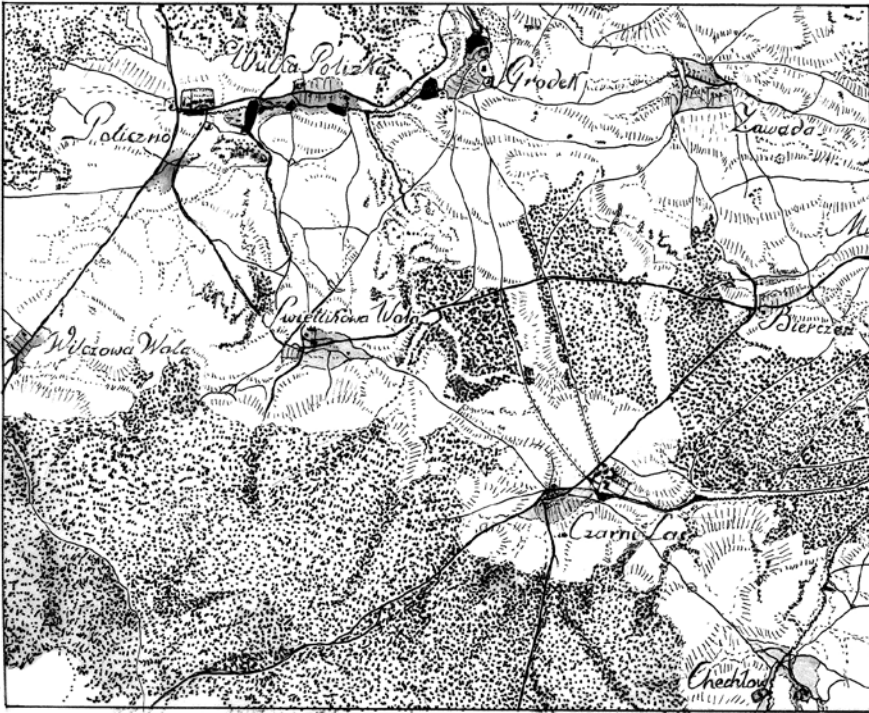
Ryc. 8. Wsie Kochanowskich z XVI w., pow. radomski, woj. sandomierskie: Sycyna, Wola Sycyńska, Barycza, Jaszeniec, wg Mapy Mayera, oprac. M. Brykowska, 2016

opartych o własną praktykę w pobliskich, dzierżawionych królewskich Kozienicach i 16 wsiach w powiecie radomskim³³. Prowadzona wówczas powszechnie gospodarka folwarczno-pańszczyźniana zapewniała dochód z rolnictwa, hodowli i stawów rybnych i dzięki dobremu dojazdowi do portów nad Wisłą, m.in. w Janowcu i w Regowie.

Obszary rolniczo-leśne we wschodniej części powiatu radomskiego otaczały w XVI w. w różnej skali siedziby obronne (poza znanymi zamkami w Janowcu i Iłży, niezachowane dziś zamki w Solcu i w Stężycy – drewniany oraz fortalicja – częściowo drewniana w Ryczywole)³⁴. W sąsiedztwie dworów Kochanowskich

³³ A. Gostomski, *Gospodarstwo*, Wrocław 1951, s. VIII; T. Zarębska, *Początki polskiego piśmiennictwa urbanistycznego*, Warszawa – Łódź 1986, s. 112–115; A. Wyczański, *Wieś polskiego Odrodzenia*, Warszawa 1969; T. Jakimowicz, *Dwór murowany w Polsce w wieku XVI. (Wieża-kamienica-kasztel)*, Warszawa – Poznań 1979, s. 33–41.

³⁴ A. Nierychlewska, *Budownictwo obronne powiatu radomskiego w okresie od XIII do XVIII w.*, Radom 2002; A. Wyrobisz, *Zamek królewski i renesansowa rezydencja starościńska w Solcu*



Ryc. 9. Wsie Kochanowskich z XVI w., ziemia radomska: Policzna, Gródek, Zawada, Czarnolas, Chechły, Wilcza Wola i in., wg Mapy Mayera, oprac. M. Brykowska, 2016

znajdowały się znane z inwentarzy drewniane dwory królewskie – w Jedlni (XV–XVI w.), Zwoleniu i w Kozienicach (z wieżą obronną i z folwarkiem) oraz dwór murowany w Zakrzówku i zachowana tylko jedna późniejsza wieża mieszkalna Firlejów w Bronowicach (XVI/XVII w.). Na omawianym obszarze z pewnością dominowały szlacheckie dwory drewniane, m.in. w Oleksowie, Tczowie, Ciepiewie, Brzezinkach i w Świątlikowej Woli³⁵.

Dwory Kochanowskich, niezachowane, ale wymieniane w historii rodu, dotąd nie zostały opracowane, co uzasadnia podjęcie próby analizy topografii, planów wsi i zespołów dworskich na późniejszej mapie Heldensfelda. Wzięto pod uwagę fakt, że przedstawione tam zespoły należały do nowych właścicieli przejmujących majątki drogą dziedziczenia bądź kupna i mogły być przekształcone³⁶.

nad Wisłą. Relacje zamek-miasto, w: *Późnośredniowieczne zamki na terenie dawnego województwa sandomierskiego*, red. L. Kajzer, Kielce 2005, s. 33–40; D. Kalina, *Pozostałe zamki i rezydencje królewskie na terenie województwa sandomierskiego*, w: *Późnośredniowieczne zamki...*, s. 280–289.

³⁵ A. Nierychlewska, op. cit., s. 50–59; D. Kalina, op. cit., s. 212–227.

³⁶ Por. przyp. 10. Mapy poddano analizie zgodnie z retrogresywną metodą badań, tj. poszukiwaniem starszych elementów na późniejszych planach; W. Bora-Kapciak, op. cit., s. 19.

Porównanie tego samego wschodniego obszaru powiatu radomskiego na mapie Mayera z mapą województwa sandomierskiego z drugiej połowy XVI w. wykazało niewiele rozbieżności: nieznaczny wzrost liczby wsi, niewielkie korekty w przebiegu traktów, wprowadzenie dróg lokalnych oraz mały ubytek lasów. Świadczy to pośrednio o stabilizacji gospodarki w XVII–XVIII w. na tym terenie i o możliwości zachowania na mapie pierwotnych planów wsi, a w założeniach dworskich starszych elementów z XV–XVI w. Pamięć o dawnych wsiach Kochanowskich zawierały statystyczne informacje z 1847 r.³⁷

Większość wsi, podobnie jak Sycyna, była rozplanowana według zasad charakterystycznych dla wsi łańowych, związanych z karczunkiem puszczy po obu stronach lokalnej drogi (Wola Sycyńska, Wilcza Wola i Zawada) i według powszechnej praktyki – w sąsiedztwie rzeczki lub stawu (Sycyna, Barycz, Jasieniec, Policzna, Pilna Wola, Czarnolas, Chechły i Gródek).

Rozległy teren zajmował zespół dworski Jana Kochanowskiego w Czarnolesie (ryc. 10), za rzeczką Grądzką, na wschód od wsi, nad stawem i w sąsiedztwie obecnych zabudowań. Drugi dwór – Filipa Kochanowskiego, jakoby położony „w stronie południowej na pagórku, za dawnym stawem” bądź raczej „w zachodnim krańcu wsi, gdzieś obok drogi do Woli Świetlikowej i Policznej” nie istniał już w XVII w., ale być może pozostał po nim czytelny na mapie folwark.



Ryc. 10. Czarnolas (Mapa Mayera, fragment ryc. 9)

Nie można wykluczyć, że przede wszystkim w Czarnolesie zaistniały warunki, aby nowy dom drewniany z ogrodami, realizowany przez Jana Kochanowskiego około 1568 r., posiadał program rezydencji nowożytnej. Na planie Czarnolasu – Mayera, odczytać można barokowe założenie z dworem i folwarkiem wojewody nowogrodzkiego Józefa A. Jabłonowskiego (po 1761 r.). Kolejny właściciel Czarnolasu, generał wielkopolski Kazimierz Raczyński (od 1789 r.), około 1815 r. wybudował, według projektu Jakuba Kubickiego, dwór modrzewiowy (spalony w roku 1853)³⁸.

³⁷ F. Siarczyński, op. cit., s. 18, 27, 35, 39, 67, 87, 91, 101.

³⁸ T. Palacz, op. cit., s. 136–140; S.A. Traczyk, *Kochanowscy i Czarnolas: przewodnik kulturalno-krajoznawczy*, Lublin 2000, s. 54–72; por. datowanie projektu J. Kubickiego na 1789 r. realizowanego później w świetle innych źródeł: W. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 163 oraz planu z 1830 r.: W. Bora-Kapciak, op. cit., s. 21.

W rozplanowaniu rezydencji Jabłonowskiego, według mapy Mayera, wykorzystano prawdopodobnie ustabilizowane w terenie podziały wcześniejsze: na część reprezentacyjno-mieszkalną od strony stawu, zapewne z drewnianym dworem i oficyną przy dziedzińcu oraz część gospodarczą z dużym folwarkiem położonym dalej na północ wzdłuż drogi. Nie wiadomo, czy cały ten obszar zajmował dawny zespół dworski Jana Kochanowskiego. Znany jest tylko opis z 1608 r. terenu dworu jego stryja Filipa: w „siedlisku... w tym sadzie jest sadzawek dwie [...] ogrodów dwa [...] i lamus z drzewa gliną oblepiony [...] spichrzów różnych trzy z komorami dolnymi i górnymi, jest komór siedem; stajnia, obora z chlewami i połowa stodoły”. Z planu Mayera wynika, że ogrody, założone na lekko nachylonym terenie na południe, ku dolinie rzeczki, składały się z dużego ogrodu dolnego za rezydencją od wschodu i górnego, zapewne użytkowego przy dużym folwarku. Obie części – reprezentacyjną i gospodarczą, łączyły z Gródkiem dwa oddzielne gościńce. Obecnie w rozplanowaniu całości zauważyć można trwałe elementy: budowanie kolejnych dworów – Jabłonowskiego, Raczyńskiego i Zawadzkiego (z końca XIX w. zachowanego do dziś) na osi alei od strony drogi oraz czytelne podziały ogrodu na część na osi rezydencji i na górny, których nie zatart park krajobrazowy z przełomu XIX/XX w. Nie wyklucza to łączenia lokalizacji neogotyckiej kaplicy Jabłonowskich (1826, 1846) z sąsiedztwem domów znanych z rycin Tomasza Święckiego (1815) i Napoleona Ordy (ok. 1880), uważanych wówczas za dwór Jana Kochanowskiego³⁹.

Bardzo prawdopodobne, że Jan Kochanowski w Czarnolesie zrealizował bodaj pierwszą na ziemi radomskiej rezydencję otwartą położoną nad stawem, z ogrodami włoskimi na południe od dworu, uwzględniając nowożytny zasady zakładania ogrodów, np. kiedy studiował w Padwie, poznał zapewne założony tam (1545) słynny Uniwersytecki Ogród Botaniczny oparty na geometrycznych podziałach i kosmicznej symbolice. Renesansowe zasady założenia willi wokół Florencji czy Rzymu, przenoszono do Polski ze zredukowanym programem, najwcześniej przez ogrodników z Włoch zatrudnionych przez Bonę na Wawelu, a potem w okolicach Krakowa (około 1560 r. – Mogilany). Niewielką skalę dworskich ogrodów przydomowych mógłby ilustrować ogrodzony, renesansowy ogródek ziołowy w Castello k. Florencji (1538–1599)⁴⁰. Bracia Kochanowscy podczas zagranicznych podróży

³⁹ Wieloletnie badania archeologiczne prowadzone w Czarnolesie nie odkryły pełnej zabudowy z XVI w., a tylko bliżej nierozpoznane reliktury murów [ROBiDZ Radom i Kielce]. Wyniki badań w: T. Palacz, op. cit., s. 67–73, 212–213; por. też problem relacji założenia dworskiego – dużego folwarku i ogrodów, M. Rozbicka, *Siedziby średniej i drobnej szlachty na północno-zachodnim Mazowszu w drugiej połowie XVIII i pierwszej połowie XIX w.*, Warszawa 1999, s. 75–121 [praca doktorska wykonana pod kier. M. Brykowskiej na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej].

⁴⁰ Por. przyp. 29; *Padova, Orto Botanico Universitario* [na światowej liście dziedzictwa UNESCO od 1997 r.], 2000; G.B. Ravenni, *Firenze fuori le mura*, Firenze 1993, s. 138, 145–146;

oraz odwiedzając rezydencje królewskie i magnackie, mieli wiele okazji, aby poznać nowe zasady upraw i kompozycji ogrodów i przenieść je do własnych dworów.

Można przypuszczać, że nieodkryte dwory, zapewne drewniane – Mikołaja Kochanowskiego (ok. 1565) w Sycynie i Jana Kochanowskiego w Czarnolesie (ok. 1568) programem i rozplanowaniem nie różniły się od drewnianego dworu Podlodowskich wzniesionego w tym samym okresie (przed 1564) w ówczesnym miasteczku Przytyk w powiecie radomskim, w którym wychowała się Dorota Podlodowska, żona Jana, poety, tak opisanego:

Jest dom nowo zbudowany, którego dokonano *ab annis* 3; którego jest łokci 70, a wszerz łokci 24. W tym domu na południe jest izba wielka na łokci 16 wszerz i wzdłuż, z izby kownata, przed izbą sień wielka, z której izdebka z komora pobok na zachód słońca. Z tejże sieni na drugą stronę na północy jest druga sień, a z niej izba niemala z kownatami dwiema, a przed sieniami z dworu jest letnie siedzenie na dole i na górze ochędożnie zbudowane przystawiono na wiązaniu do domu. W tym wszystkim domu kominy murowane i błony szklane. W końcu tego domu nad kownatką jest wzgórę kownata [z] sienią.

Drewniany dwór Jana Kochanowskiego w Czarnolesie mógł też wyglądać jak w 1608 r. „mały dom” stryja Filipa, który składał się: „z izby wielkiej, komnaty, trzech izdebek, salki na sień, sieni, kuchni i izdebki kuchennej”, bądź raczej jak jego syna Mikołaja: „dom wielki, izdeb dalszych trzy i komór pięć o sieni jednej; piwnica murowana pod tym domem [...] izby górne wielkie dwie, i komnatki i sala, z wierzchem i kominami [...]”⁴¹.

Do klucza w Czarnolesie należał majątek w Gródku należący do Kochanowskich w latach 1542–1650, z dworem Andrzeja Kochanowskiego, syna Dobiesława (ryc. 11), zajmującym teren nad rzeczką w linii działek kmiecych od północy. Regularne założenie z budynkami przy jednym podwórzu prawdopodobnie



Ryc. 11. Gródek (Mapa Mayera, fragment ryc. 9)

A. Zachariasz, *Dwór polski – kwiaty w domu i w ogrodzie*, w: *Dwór polski...*, t. 8, red. L. Kajzer, Kielce 2006, s. 237–249.

⁴¹ *Lustracja województwa sandomierskiego 1564–1565*, wyd. W. Ochmański, Wrocław 1963, s. 180–182; Opis dworu w Czarnolesie: S. Rosiński, op. cit. s. 6; T. Palacz, op. cit., s. 212–213; A. Nierychlewska, op. cit., s. 116–117; por. Z. Zielonka, *Domy ojczyste Jana Kochanowskiego*, w: *Rzeczpospolita domów. Zamki, dworki i pałace*, red. K. Krawiec-Złotkowska, Słupsk 2008, s. 75–85; Za przysłanie niniejszej pracy winna jestem podziękowanie prof. L. Kajzerowi.

przedstawia plan nieznaną dotąd fortalicji Kochanowskich, fundatorów w latach 1593–1595 kościoła obok⁴², w niedalekim sąsiedztwie drogi położone było starsze grodzisko.



Ryc. 12. Barycza (Mapa Mayera, fragment ryc. 8)



Ryc. 13. Jasieniec (Mapa Mayera, fragment ryc. 8)

Kolejny dwór Andrzeja Kochanowskiego w Baryczy zlokalizowany był także poza wsią, odpowiednio do topografii terenu, rzeczki i stawu (ryc. 12). Zespół dworski, położony na wzniesieniu, składał się z dwóch części: bodaj najstarszej z budynkiem w otoczeniu fosy(?) na kopcu – oraz późniejszego zespołu dworskiego od północy, z kilkoma budynkami i ogrodami; folwark prawdopodobnie zlokalizowany był przy stawie dalej na północ. Do zespołu należał zapewne nowszy dom w sąsiedztwie skrzyżowania dróg zamykający oś alei prowadzącej ku założeniu dworskiemu w Jasienicy, w okresie gdy od 1678 r. obie wsie – a także Sycyna od 1697 r., należały do Chomętowskich.

Jasieniec wyróżniał się strukturą wsi z nawsiem na planie trójkąta wypełnionym w dużej części przez staw (ryc. 13), z działkami kmiecymi przy dwóch pierzejach zamkniętych od wschodu zespołem dworskim z ogrodem i sadem oraz z folwarkiem dalej na wschód, przy trzech stawach rybnych, gdy po drugiej stronie drogi znajdowała się owczarnia⁴³. Należy dodać, że mapa Mayera przedstawia w Jasienicy zapewne drewniany dwór Stanisława Chomętowskiego (spalony w 1866 r.) z parkiem. Dwór miał być jakoby wystawiony na miejscu dworu Tymińskich z XVI w. od strony wsi, co jest bardzo możliwe (mimo że nie przypomina w planie litery H, jak przekazano w źródłach). Tak samo mógł być rozplanowany

⁴² *Policzna. By czas nie zaćmił i niepamięć*, red. E. Januszewicz, Sycyna 2004, s. 18, 80; J. Wiśniewski, op. cit., s. 38.

⁴³ J. Wiśniewski, *Dekanat kozienicki*, Radom 1913, s. 46; W. Bora-Kapciak, op. cit., s. 19–20, 94.

Jasieniec w XVI w., gdy jego właścicielami byli Kochanowscy (części Piotr od 1530 r. i Mikołaj po roku 1565)⁴⁴.

Można przypuszczać, że w małych wsiach Kochanowscy posiadali tylko folwarki (jednoczłonowe) położone w sąsiedztwie wsi, jak np. w Woli Sycyńskiej, Wilczej Woli, Woli Pilnej (Polickiej), Zawadzie i Chechłach (ten ostatni zakupiony w części przez Piotra w 1536 r. i należący do Jana poety w roku 1574)⁴⁵.

Wieś Policzna odziedziczona w roku 1550 po Andrzeju Białaczowskim przez żonę Piotra Kochanowskiego, a następnie ich syna Kacpra, dzięki położeniu na skrzyżowaniu dróg i kościołowi w centrum (erygowanemu w 1531 r.), należała do największych wsi (ryc. 14). Duży (dwuczłonowy) zespół dworski był zlokalizowany w większej odległości na północ od wsi, równoległe do brzegu stawu i składał się z kilku części. Wydaje się, że najstarszy teren dworu z dwoma budynkami był otoczony fosą (?) połączoną ze stawem. Główny wjazd do dworu prowadził od południa, od strony wsi przez podwórze gospodarcze, za którym mógł rozciągać się sad i ogród warzywny. Druga część zespołu, z dojazdem od zachodu wzdłuż stawu, zajmująca teren północno-zachodni z dworem, oficyną i dużym parkiem – to zapewne barokowa rezydencja Adama Szaniawskiego (od 1718)⁴⁶.



Ryc. 14. Policzna (Mapa Mayera, fragment ryc. 9)

Opisane zespoły dworskie Kochanowskich, wrysowane na mapie Mayera, lokalizowane były na starannie wybranym terenie, często z natury obronnym, odpowiadającym zarówno walorom funkcjonalnym, jak i krajobrazowym (niezależnie od tego, że staw rybny miał ważne znaczenie użytkowe). W świetle teorii, innych realizacji, badań terenowych i opracowań zabudowania mogły być dodatkowo otaczane umocnieniami obronnymi – murem (Gródek), wałem, czasami palisadą i przekopem, tj. fosą (Policzna) bądź z domem pańskim na kopcu (Barycz, Sycyna). Takie elementy obronne, zabudowę oraz okres budowy i użytkowania

⁴⁴ Por. też. opis na mapie kwatermistrzowskiej Galicji Zachodniej z 1915 r.: *Gut.* – przy Sycynie, Policznie, gdy w innych wsiach Kochanowskich w tym czasie oznaczono tylko folwarki, *Vw.*: Jasieniec, Barycz, Czarnolas, Gródek, Zawada.

⁴⁵ T. Palacz, op. cit., s. 68–69; Por. o dziejach omawianych tu wsi i rodziny Kochanowskich w XVI w., *Policzna. By czas nie zaćmił i niepamięć*, red. E. Januszewicz, Sycyna 2004, s. 16–19, 75, 80, 87, 93, 96, 98.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 87–88; D. Kupisz, M. Kozdrach, op. cit., s. 67–71. Obecnie w Policznej znajduje się zespół pałacowy Stefana hr. Przezdzieckiego z XIX w.

poświadczyły badania archeologiczne dworów Podlódowskich (spowinowacynych z Kochanowskimi) – w Żukowie i Wośnikach w powiecie radomskim⁴⁷.

W grupie szlacheckich obronnych siedzib wiejskich z XVI w. w województwie sandomierskim, z zachowanych, murowanych i przebadanych, warto przedstawić przynajmniej jeden przykład w części zachowany: fortalicję w Sobkowie⁴⁸. Przed połową XVI w. Stanisław Sobek podskarbi wielki koronny, kasztelan sandomierski i starosta małogoski wzniósł dom mieszkalny o dwóch kondygnacjach na planie podłużnym, trójdzielny, w jednym zespole z nieznanym bliżej folwarkiem. Po 1563 r. budynek wszedł w skład zbudowanej przez jego syna Stanisława regularnej w planie fortalicji (129×85 m), od strony miasta ograniczonej murem ze strzelnicami i bramą, z trzema narożnymi basztami i protobastionem. Drugi w zespole dom pański – renesansowy, trójdzielny, piętrowy i podpiwniczony, usytuowany wzdłuż kurtyny, na poziomie I piętra połączony był z loggią w baszcie. Wielki obszar podwórza był zapewne wykorzystany na ogród użytkowy – wirydarz, według zaleceń z dzieła Crescentyna, natomiast za nowym domem renesansowym urządzony został „ogród włoski”, a dalej zwierzyniec⁴⁹. Po przeciwnej stronie ogrodu włoskiego położony był, wzdłuż rzeki Nidy, ogrodzony folwark i młyn.

Na rozwiązanie przestrzenne i architekturę fortalicji w Sobkowie złożył się tradycyjny program dworu obronnego oraz nowożytny elementy: dom pański z „piano nobile” i loggią, z widokiem na miasto i ogród – oraz trzy zespoły zieleni: wirydarz, ogród ozdobny kwaterowy („włoski”) i zwierzyniec (las).

W szlacheckich rezydencjach wiejskich i w domach pańskich zredukowano programy i formy realizowane wcześniej według nowożytnych reguł w fundacjach królewskich i magnackich przez włoskich architektów. Warto zatem przytoczyć znany przykład – willę królewską we wsi Ujazdów pod Warszawą, z około 1575 r.⁵⁰ Założenie przestrzenne willi według Jolanty Putkowskiej było rozplano-

⁴⁷ L. Kajzer, *Archeologiczny rodowód dworu. Przemiany siedzib obronno-rezydencjonalnych Polski Centralnej w późnym średniowieczu i czasach nowożytnych*, Łódź 1988; E. Ćwiercak, *Ze studiów nad wiejską siedzibą obronną w ziemi radomskiej w XIII–XVII w.*, „Prace i materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria Archeologiczna”, t. 34, 1990, s. 242–250; L. Kajzer, *O kilku dworach późnorenesansowych z Sandomierszczyzny*, w: *Przemiany architektury rezydencjonalnej w XI–XVIII w. na terenie dawnego województwa sandomierskiego*, Kielce 2000, s. 51–65; A. Nierychlewska, op. cit., s. 52.

⁴⁸ M. Brykowska, *Fortalicja w Sobkowie. Przemiany architektoniczno-przestrzenne w XVI–XVIII w.*, w: *Przemiany architektury...*, s. 67–87.

⁴⁹ Por. przyp. 33, oraz G. Ciołek, *Polskie ogrody renesansowe XVI w.*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 1953, nr 3–4, s. 56–60.

⁵⁰ J. Putkowska, *Rezydencja w Ujazdowie w drugiej połowie XVI i w XVII w.*, KAiU, t. 22, 1977, z. 2, s. 89–96; por. też eadem, *Model szesnastowiecznej willi włoskiej w warszawskich realizacjach*, w: *Arx Felicitatis. Księga ku czci profesora A. Rottermunda w sześćdziesiątą rocznicę urodzin od przyjaciół, kolegów i współpracowników*, red. J. A. Chrościcki i in., Warszawa 2001, s. 157–164.

wane zgodnie z teorią i praktyką stosowaną w renesansowych willach włoskich, uzależnione było od topografii terenu i dzieliło się na części o różnych funkcjach: część reprezentacyjną na górnym tarasie z głównym budynkiem reprezentacyjno-mieszkalnym – z drewnianą willą na osi ogrodu kwaterowego dla właścicieli, jego rodziny i gości, z kuchnią i łaźnią na dolnym tarasie oraz z folwarkiem z boku, z oddzielnym dojazdem. Plan parterowej willi rozwiązano osiowo i symetrycznie, z sienią w centrum i wielkimi salami reprezentacyjnymi po obu stronach, a za nimi po dwa apartamenty, na które składały się: antykamera, sypialnia i gabinet z miejscem sekretnym. Do obu dłuższych elewacji przylegały drewniane ganki, a do apartamentu od wschodu – prywatny ogródek.

Prezentuję tu wyniki badań zespołu w Ujazdowie ze względu na jedną z pierwszych realizacji w Rzeczypospolitej według teorii włoskiej i przypisywanie projektu Santi Gucciemu pracującemu też w Janowcu dla Andrzeja Firleja, ale i dlatego, że tu w 1578 r. z okazji uroczystości weselnych Jana Zamoyskiego odbyła się premiera tragedii Jana Kochanowskiego *Odprawa posłów greckich*.

Stopniowo w ciągu XVI w. wszystkie rezydencje wiejskie przechodziły ewolucję od siedziby obronnej z zespołem domów mieszkalnych do skupiania najważniejszych funkcji reprezentacyjno-mieszkalnych, a niekiedy i obronnych w jednym budynku – w domu pańskim⁵¹ (ryc. 15). Domy te charakteryzowały się zwartym planem i nieregularnym układem wewnątrz. W XVI w. występowały trzy typy domów pańskich: wieżowy, na planie podłużnym z narożnymi wieżami, tj. kasztele oraz piętrowe „kamienice”.

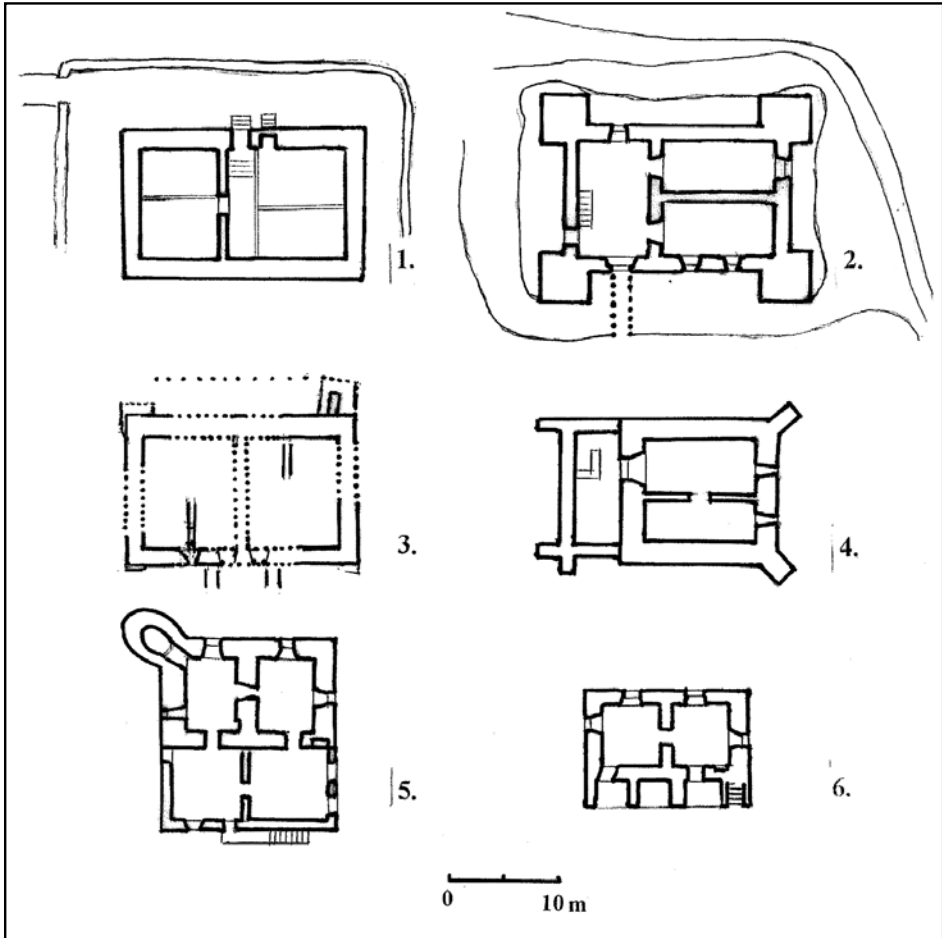
Oddzielny problem, ciągle otwarty, stanowi program i architektura domów pańskich budowanych przez Kochanowskich. Wystawiony na przelomie XV/XVI w. murowany, piętrowy dom w Sycynie, na planie prostokąta, najbardziej zbliżony był w skali do korpusu dworu w Szymbarku (druga ćwierć XVI w.) oraz do dworu Mikołaja Reja w Oksie (1554–1569) w województwie sandomierskim⁵².

Drugi typ domu, charakterystyczny dla wiejskich siedzib szlacheckich, to wieża reprezentacyjno-mieszkalna, która mogła występować w Baryczy i Policznie, w formie znanej Kochanowskim wieży w Wojciechowie (1520–1530) położonej przy trakcie do Lublina. Tak zwane piętrowe „kamienice” posiadały mniejszy program i znacznie mniejszą skalę, ale to właśnie ten typ domu był najbardziej powszechny w XVI w.⁵³ Z reguły, niezależnie od typu budowli, wpływy

⁵¹ A. Miłobędzki, *Krótką nauka budownicza dworów, pałaców, zamków podług nieba i zwyczajów polskiego*, Wrocław 1957, [ibidem: *Komentarz...*]; T. Jakimowicz, op. cit., s. 44–115; A. Nierychlewska, op. cit., passim.

⁵² M. Brykowska, *Szymbark, dwór obronny – wnioski z badań dokumentacyjnych*, 1963, mps w Pracowni Konserwacji Zabytków, oddział w Krakowie; T. Jakimowicz, op. cit., s. 147; L. Kajzer, *O kilku dworach...*, s. 53–54.

⁵³ T. Jakimowicz, op. cit., s. 115–132 [por. badania dworu w Jakubowicach Konińskich wg M. Brykowskiej]; M. Rozbicka, *Dwór w Szańcu. Wyniki badań architektonicznych*, KAiU, t. 37, 1992, z. 1, s. 285–292; I. Kutylowska, *Późnośredniowieczne grodzisko z zabudową murowaną*

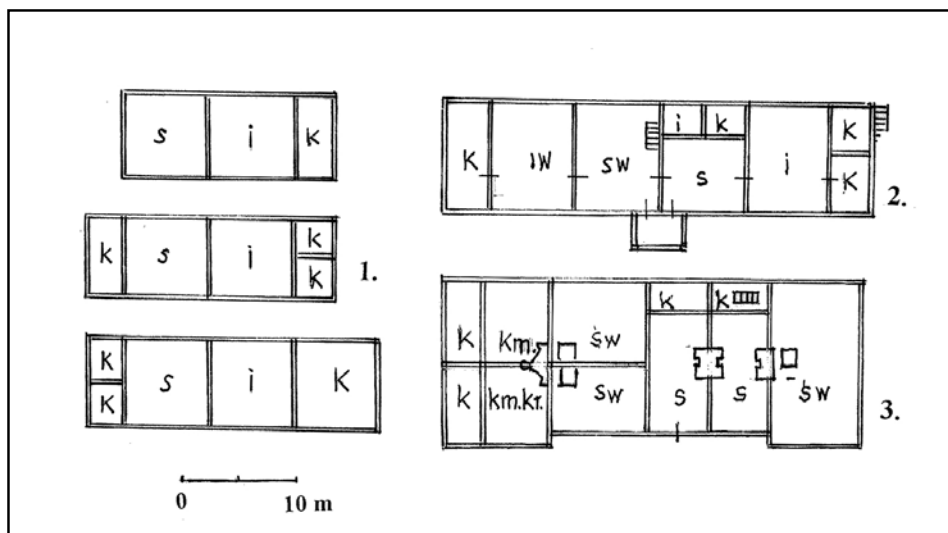


Ryc. 15. Zbiorne zestawienie planów murowanych „domów pańskich”: 1. Dolany (Czechy), 1. poł. XV w.; 2. Szymbark, 2. ćw. XVI w.; 3. Sycyna, XV/XVI w.; 4. Wojciechów, 1520–1530; 5. Jezów, przed 1525 i 1544 r.; 6. Jakubowice Konińskie, 1. poł. XVI w. (1, 2, 3, 6 wg badań autorki; 4 i 5 wg T. Jakimowicz, op. cit., il. 37, 46), oprac. M. Brykowska, 2016

włoskie zaznaczały się we wnętrzach drobniejszymi podziałami (także w Sycynie) i łączeniem ich w apartamenty, a na zewnątrz osiowymi elewacjami i powiązaniem kompozycyjnym głównego budynku z otoczeniem, z ogrodami – najlepiej realizowanych w willach dopiero od ok. 1600 r., np. w Czemiernikach⁵⁴.

w *Wojciechowie koło Lublina*, „Archeologia Historica Polonia”, t. 3, 1996, s. 55–72; M. Brykowska, *Dwór w Bolminie w świetle badań historyczno-architektonicznych*, w: *Dwór polski...*, t. 8, s. 331–345.

⁵⁴ J. Kowalczyk, *Wille w Polsce w XVI w. i w pierwszej połowie XVII w.*, KAIU, t. 21, 1976, z. 4, s. 277–322; M. Brykowska, *Czemierniki. Pomiędzy tradycją a włoskimi źródłami inspiracji*, w:



Ryc. 16. Zbiorcze zestawienie planów drewnianych dworów z XVI w.: 1. dwory w Wielkopolsce (wg A. Wyczański, op. cit., il. 1); 2. Przytyk, k. Radomia, dwór Podlodowskich sprzed 1564 r. (rys. wg inwentarza); 3. Knyszyn, dwór królewski Zygmunta Augusta, sprzed 1564 r. (wg M. Paździor, op. cit., rys. P. Gartkiewicz, s. 375), oprac. M. Brykowska, 2008

W zespołach dworskich w XVI w. bardziej powszechne były domy pańskie drewniane (ryc. 16), parterowe, jak to dawno przedstawił i uzasadnił Adam Miłobędzki w komentarzu do *Krótkiej nauki*, a potwierdziły badania archiwalne dworów różnych regionów, m.in. w powiecie radomskim, dworu królewskiego w Jedlni. Wyróżniał się większym programem zespół królewskich drewnianych dworów – np. Zygmunta Augusta w Knyszynie, budowanych około 1538 r. przez architekta Joba Bretfusa. Inwentarz (1564) wymienił pięć dworów (co daje do myślenia przy prowadzeniu badań w terenie): dom wielki nowy, dom wielki stary, dom drugi wielki, dom trzeci stary wielki i dom czwarty stary wielki. Jednocześnie według badań Wyczańskiego na terenie Wielkopolski drewniane dwory szlacheckie miały w XVI w. bardzo skromny program: sień, wielką izbę i drugą izbę poprzedzoną sienią, czyli antykamerą; przy izbach znajdowały się komory i komnaty⁵⁵.

Badania Adama Miłobędzkiego wykazały, że około roku 1500, na 12 500 rodzin szlacheckich mieszkających na wsi, tylko 2–5% posiadało siedziby

Praxis atque theoria. Studia ofiarowane Profesorowi Adamowi Malkiewiczowi, red. J.K. Ostrowski, P. Krasny, A. Betlej, Kraków 2006, s. 77–103.

⁵⁵ A. Miłobędzki, *Krótką nauka...*, s. 72–73; M. Paździor, *Dwór królewski Zygmunta Augusta w Knyszynie*, „Rocznik Białostocki”, t. 8, 1968, s. 359–375; T. Jakimowicz, op. cit., s. 22–23, 32; A. Wyczański, op. cit., s. 350–354; A. Nierychlewska, op. cit., s. 57–59.

murowane (lub częściowo murowane)⁵⁶. Wprowadzenie do literatury naukowej dworów Kochanowskich nie zmieniło tych proporcji, ale wykazało nowe możliwości badań ich reliktyw w terenie.

Streszczenie: W zagospodarowaniu ziemi radomskiej w XVI w. znaczącą rolę odegrali Kochanowscy, właściciele wielu dóbr – wsi i posiadłości dworskich poświadczonych materiałami archiwalnymi. Do dziś nie zachowały się z tego okresu ani ich zespoły dworskie, ani inne budynki. Przypadkowe odkrycie nieznanego muru w sąsiedztwie stawu na terenie parku podworskiego w Sycynie zapoczątkowało tam naukowe badania elektrooporowe i archeologiczne oraz historyczno-architektoniczne. Wyniki tych badań z lat 1981–1984 stanowią pierwszą część artykułu. Prowadzono też badania w sąsiedztwie jedyne w Sycynie zachowanego zabytku – kamiennej kapliczki na kolumnie z 1621 r., gdzie w drugiej połowie XIX w. Zlokalizowano drewniany dwór Mikołaja Kochanowskiego, wzniesiony zapewne w 1565 r. (spalony w 1706 r.), jednak w wykopach odkryto późniejsze piwnice, zapewne na terenie folwarku. Następnie przedstawiono wyniki badań nad przestrzenną strukturą wsi Sycyna i założeniem dworskim Kochanowskich, stosując retrospektywną i topograficzną metodę badań. Ponadto objęto studiami inne zespoły na ziemi radomskiej powiązane gościńcami: Czarnolas, Gródek, Policzna, Barycz, Jasieniec, Wola Sycyńska, Pilna Wola, Wilcza Wola i Chechły. Wyniki badań porównano z siedzibami królewskimi, magnackimi i szlacheckimi oraz dworami murowanymi (w części zachowanymi) i drewnianymi z XVI w.

Słowa kluczowe: Kochanowscy, dwory, XVI w., Sycyna, ziemia radomska, badania archeologiczne, badania historyczno-architektoniczne

Summary: For land development of Radom area in the 16th century, a significant role was played by the Kochanowski family who owned a lot of property – villages and manors – confirmed by historical documents. None of the manor houses or other buildings has survived to the present. An accidental discovery of an unknown wall near a pond in the post-manor Park in Sycyna marked the beginning of electro-resistive testing and archaeological and historical research. The results of these studies during the years between 1981 and 1984 constitute the first part of the article. The research was carried out in the vicinity of the only historical monument that survived in Sycyna – a stone shrine on a column from 1621, where in the second half of the 19th century, a wooden

⁵⁶ A. Miłobędzki, *Tradycja średniowieczna w polskiej rezydencji nowożytniej*, KAiU, t. 24, 1979, s. 341.

mansion was located that was built in 1565 probably by Mikołaj Kochanowski (burned in 1706), cellars were later discovered in the trenches, probably from the manor farm. Next, the results of research were presented on the spatial structure of the village of Sycyna with the Kochanowski manor establishment, using retrospective and topographical research methods. Moreover, the research included other complexes in the Radom area related to routes of Czarnolas, Gródek, Policzna, Barycz, Jasieniec, Wola Sycyńska, Pilna Wola, Wilcza Wola, and Chechły. Test results were compared for magnate and nobility estates and masonry manors (in part preserved), and wooden manors in the 16th century.

Key words: Kochanowski family, 16th century, Sycyna, Radom area, archaeological research, architectural – historic research

Adam Duszyk
(Radomskie Towarzystwo Naukowe)

Radomskie spółdzielnie wojskowe w okresie międzywojennym i pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej¹

Historia polskiej spółdzielczości wojskowej jest najslabiej opracowaną w literaturze przedmiotu branżą spółdzielczą, a powodów tego stanu rzeczy jest kilka. Po pierwsze ten typ kooperacji nie był kontynuowany w okresie Polski Rzeczpospolitej Ludowej ani też po roku 1989. Zanik aktywności spółdzielczej na niwie polskiej armii nastąpił wraz z końcem okresu międzywojennego (inne branże spółdzielcze zachowały swoją ciągłość). Po drugie zaginęły bezpowrotnie archiwalia Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych [dalej ZRSW]². Po trzecie tematyka spółdzielcza nie cieszy się już nawet najmniejszym zainteresowaniem młodych historyków. Biorąc pod uwagę powyższe fakty, nie powinno dziwić, iż jedną z najmniej dziś znanych form aktywności spółdzielczej w naszym kraju jest właśnie spółdzielczość wojskowa³. Problematyka spółdzielni wojskowych

¹ Artykuł powstał w ramach projektu: „Tradycje polskiego kooperatywu. Od idei do praktyki”. Projekt jest finansowany w ramach „Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki”, moduł „Tradycja”.

² Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych w Warszawie – rozpoczął swoją działalność w roku 1923 na podstawie statutu ogłoszonego w wojskowym „Dzienniku Rozkazów”. Członkami Związku mogły być spółdzielnie wojskowe, wojskowych rezerw i emerytów, inwalidzkie, robotników pracujących w zakładach wojskowych należących do następujących typów: a) spóżywców, b) zaspokajania różnych potrzeb i wzajemnej pomocy i c) oszczędnościowo-pożyczkowych. 31 XII 1936 r. należało do Związku 240 członków, w czym 239 spółdzielni spóżywców i 1 spółdzielnia wydawnicza. Centralą gospodarczą kooperatywu żołnierskich było „Społem”. Związek posiadał swój własny organ prasowy „Społem! Wojskowy Przegląd Spółdzielczy” wydawany w latach 1923–1930 przez Centralną Spółdzielnię Wojskową. Kontynuacją był „Wojskowy Przegląd Spółdzielczy «Społem»” wydawany w późniejszym okresie oraz drukowany tuż przed wojną „Wojskowy Przegląd Spółdzielczy”. Niestety, podczas II wojny światowej zaginęły akta ZRSW, co znacznie utrudnia prowadzenie badań.

³ Por. H. Trocka, *Spółdzielnie wojskowe i ich rola w wychowywaniu młodych kadr żołnierskich*, w: *Spółdzielczość polska w służbie ojczyzny i społeczeństwa*, Warszawa 1987, s. 87–90. Z najnowszych publikacji poświęconych tej tematyce warto wymienić artykuł: A. Ostanek, *Działalność*

w kontekście Radomia nie była jeszcze nigdy w sposób syntetyczny opisana. Poniższy artykuł jest więc pionierską próbą nakreślenia tego tematu⁴.

Spółdzielczość w XIX i na początku XX w. „opanowała” niemal każdą dziedzinę życia, kooperatyw nie zabrakło nawet tam, gdzie najmniej byśmy się ich spodziewali, czyli w armii. Za prekursorów spółdzielni wojskowych uznawani są Holendrzy. Niderlandzcy oficerowie w 1819 r. założyli „Kapituły dla ekwipunku”, których celem było stworzenie warsztatów produkujących mundury dla swoich oddziałów⁵.

spółdzielcza Wojska Polskiego na terenie Małopolski Wschodniej w latach 1921-1939, w: *Historia społeczna – kultura – spółdzielczość. Studia i szkice dedykowane prof. dr hab. Zofii Chyrcze-Rolicz*, Siedlce 2014, s. 507–515 oraz referat: J. Głównka-Luty, *Spółdzielczość wojskowa* wygłoszony w sierpniu 2015 r. podczas konferencji *Administracja wojskowa wczoraj i dziś*, którą zorganizował Wydział Administracji KUL.

⁴ Jednym z pełniejszych opracowań dziejów radomskiej spółdzielczości jest: A. Duszyk, E. Kołodziej, *Historia radomskiej kooperacji 1869–1939*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 43, 2009, z. 3. Autorzy w swej pracy nie wydzielili spółdzielni wojskowych jako odrębnych. Rzeczono kooperatywy zostały sklasyfikowane jako spółdzielnie spóżywców i mieszkaniowe, co oczywiście nie jest błędem. Po prostu spółdzielnie działające przy wojsku lub zakładach zbrojeniowych funkcjonowały na podobnych zasadach jak te działające poza wojskiem. Ich działalność opierała się na powszechnie przyjętym prawie spółdzielczym. Różnica polegała na tym, że podlegały pod ZRSW i do nazwy miały dodane „wojskowe”, a ich pracownikami i członkami byli głównie wojskowi. Podlegały dowództwom jednostek, w których były tworzone, czasem posługiwały się własnymi monetami, którymi można było płacić tylko w obrębie pułków i jednostek, które je emitowały. Ze względu na hierarchię i dyscyplinę, z którą kojarzimy wojsko, na pewno stanowiły dość oryginalny twór gospodarczy, biorąc pod uwagę demokrację i samorządność spółdzielczą.

⁵ Sukces tych spółdzielni spowodował ich rozprzestrzenienie się na inne wojska. Szczególny rozkwit spółdzielczości wojskowej przypadł na lata 70. i 80. XIX w., kiedy w 1871 r. w armii angielskiej powstało stowarzyszenie oficerskie „Army and Navy Co-operative Society Ltd.” (znane także jako „Army and Navy Stores”) stawiające sobie za cel zaopatrywanie swoich członków we wszystkie niezbędne im towary. W wojsku rosyjskim powstały liczne stowarzyszenia oficerskie i pułkowe sklepy spółdzielcze. W roku 1890 powstało stowarzyszenie oficerów marynarki „Oszczędność”; w roku 1891 stowarzyszenie oficerów gwardii „Ekonomiczne Stowarzyszenie Oficerów Gwardii”. Krótko przed I wojną światową ruch spółdzielczy w armii rosyjskiej stał się na tyle powszechny, że nie było prawie pułku bez własnego sklepu spółdzielczego i nie było prawie okręgu bez spółdzielczego oficerskiego stowarzyszenia okręgowego. W 1900 r. oficerskie stowarzyszenia w Rosji miały ponad 50 000 członków i obrót 20 milionów rubli. W wojsku niemieckim w 1884 r. powstało stowarzyszenie pod nazwą „Związek Niemiecki Oficerów” (Deutscher Offizier-Verein) skupiające w swych szeregach już w pierwszym miesiącu 7 678 członków, a w 1912 r. ponad 40 000. W tym samym czasie powstało oficerskie stowarzyszenie spółdzielcze w wojsku francuskim. W 1886 r. powstało oficerskie stowarzyszenie spółdzielcze w wojsku portugalskim, które już kilka lat później było obecne we wszystkich garnizonach. W Austrii do roku 1880 mamy do czynienia tylko z oficerskimi towarzystwami gospodarczymi (Offiziers-Menage-Verwaltung), które właściwie nie były spółdzielniami, i dopiero po roku 1889 powstało w Wiedniu i Budapeszcie oficerskie stowarzyszenie „Mars” oparte na zasadach spółdzielczych. We Włoszech od 1890 r. istniało prężnie rozwijające się stowarzyszenie spółdzielcze „Unione Militare” skupiające w pierwszym roku swego istnienia 13 213 członków i po kilku latach mające filie na terenie garnizonów w całym kraju.

Początki spółdzielczości wojskowej w Polsce związane były z niektórymi pułkami Legionów, korpusem dowodzonym przez gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego oraz z przybyłą z Francji armią gen. Józefa Hallera. Spółdzielczość wojskowa powstała więc równocześnie z odzyskaniem przez Polskę niepodległości i tworzeniem się naszej armii. Trwała pozycja ruchu spółdzielczego w wojsku usankcjonowana została rozkazem gen. Leona Berbeckiego, który 15 października 1920 r. zatwierdził wzorcowy statut kooperatywy żołnierskiej. 3 grudnia 1920 r. dowódca II armii – gen. Edward Rydz-Śmigły wydał rozkaz nr 16, na podstawie którego zniesiono prosperujące dotychczas w wojsku różne sklepiki, gospody, świetlice i inne tego typu placówki, a ich miejsce zajęła jednego typu spółdzielnia. Zakładane w armii spółdzielnie uzyskiwały dla swej działalności podstawę prawną w postaci rozkazów dowódców. Warunki ich rozwoju układały się w sposób specyficzny, nie były bowiem komórkami regulaminowymi w strukturze sił zbrojnych. Posiadały natomiast własną osobowość prawną (podlegały rejestracji) i służyły zaopatrzeniu nie tylko samych wojskowych, ale także ich rodzin⁶.

W tamtym okresie powstało także w Warszawie oficerskie stowarzyszenie pod nazwą „Warszawskie Stowarzyszenie Wojskowo-Ekonomiczne”, w 1920 r. przemianowane na „Wojskowe Stowarzyszenie Spółdzielni w Warszawie”. Jeszcze w roku 1919 powstała w Modlinie „Kooperatywa Oficerska Twierdzy Modlin” oraz „Centralny Kram Żołnierski” działający później na terenie Małopolski Wschodniej jako Kooperatywa 6. Armii⁷; w 1920 r. stowarzyszenia spółdzielcze w Kielcach, Grudziądzu i Łodzi; w 1921 r. istniały one już w prawie wszystkich okręgach korpusowych. W 1923 r. niemal w każdym pułku istniały kooperatywy. Ich zadaniem, podobnie jak spółdzielni uczniowskich, była ochrona żołnierzy przed wyzyskiem ze strony sklepikarzy i spekulantów oraz edukacja do pracy w kooperatywach. Czołowym działaczem i propagatorem spółdzielczości wojskowej był generał Franciszek Kleeberg, bohaterski dowódca ostatniej bitwy obronnej 1939 r. pod Kockiem.

Jednak jednolite formy organizacyjne wojskowemu ruchowi spółdzielczemu Ministerstwo Spraw Wojskowych nadało dopiero w roku 1922. Od stycznia 1923 r. wszystkie placówki spółdzielcze działające w armii zostały zrzeszone w ZRSW. Początkowo były to spółdzielnie różne: budowlano-mieszaniowe, wytwórcze, jadalnie spółdzielcze. W późniejszym okresie spółdzielczość wojskowa ograniczyła się prawie wyłącznie do spółdzielni spożywców. Największy rozkwit takich spółdzielni w naszym kraju przypadał na lata 1924–29.

Według *Almanachu oficerskiego na rok 1923/24* „[nie było] już prawie pułku czy równorzędnego oddziału, który by nie posiadał własnej spółdzielni”. Na rok

⁶ W. Rusiński, *Zarys historii polskiego ruchu spółdzielczego, część II 1918–1939*, Makieta, Warszawa 1967, s. 42–43.

⁷ A. Ostanek, op. cit., s. 510.

1923 według *Almanachu* istniało w Polsce 289 spółdzielni wojskowych (z czego ponad 90% to żołnierskie) posiadających 101 297 członków. Spółdzielnie te miały kapitał udziałowy w wysokości 4125 milionów marek polskich, kapitał inny w wysokości 12 833 milionów i przeciętną sprzedaż miesięczną w wysokości 1 825 milionów⁸.

Tabela 1. Rozwój liczebny spółdzielni wojskowych w latach 1924–1937⁹

Rok	Liczba ogółem	Spółdzielnie spozycwców	Liczba członków
1924	225	200	41 965
1925	236	215	40 111
1926	239	233	40 069
1927	285	263	45 397
1928	285	274	42 847
1929	311	286	39 271
1930	302	276	36 693
1931	289	270	34 575
1932	285	262	30 531
1933	263	256	27 936
1934	265	257	31 109
1935	261	254	30 335
1936	199	194	21 856
1937	232	231	24 076

W okresie poprzedzającym wielki kryzys ekonomiczny spółdzielnie wojskowe prowadziły 118 świetlic, 97 bibliotek i czytelni, 21 teatrów amatorskich, 38 kin, 16 kortów tenisowych, 19 kręgielni, 69 herbaciarni, 30 gospód, 60 fryzjersi. ZRSW wydawał też własne czasopismo „Wojskowy Przegląd Spółdzielczy” oraz publikacje o tematyce spółdzielczej przeznaczone dla żołnierzy, takie jak: *Żołnierz – spółdzielca* (1923) i *Wojsko na szlaku spółdzielczym* (1930) oraz *Co żołnierz powinien wiedzieć o kooperacji* (1925) autorstwa Leona Ordyńca; *Ruch spółdzielczy w wojsku* (1922) Józefa Kustronia; *Na dzień spółdzielczości. Pogadanka żołnierska* (1927) Jana Wolskiego; *Gawędy żołnierskie o spółdzielczości* (1929) Czesława Szymkiewicza i wiele innych.

Bardzo ciekawym i mało znanym aspektem związanym ze spółdzielczością żołnierską był fakt, iż w wielu jednostkach część żołdu była wypłacana w specjalnych monetach, którymi można było płacić jedynie w spółdzielczych sklepach i kantynach¹⁰.

⁸ *Almanach oficerski na rok 1923/24.*

⁹ Opracowano na podstawie Sprawozdań Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych z lat 1924–1937. Por. W. Rusiński, op. cit., s. 104.

¹⁰ W międzywojniu aktywnym emitentem prywatnych monet była armia, a właściwie spółdzielnie handlowe działające przy wielu jej oddziałach. Statutowym zadaniem spółdzielni wojskowych było udzielanie kredytu swoim członkom. I tu pojawiła się potrzeba stworzenia specjalnego

W zakładaniu spółdzielni wojskowych w okresie międzywojennym bardzo ważną rolę odgrywała propaganda. W tamtym czasie klimat dla rozwoju spółdzielczości był nadzwyczaj sprzyjający. Zanim przejdziemy do przedstawienia radomskich kooperatyw wojskowych, warto parę zdań poświęcić na prezentację wybranych przykładów takiej publicystyki. Jednym z bardziej znaczących propagatorów idei spółdzielczych w polskiej armii był nestor polskiej kooperacji pracy Jan Wolski (1888–1975)¹¹. Wolski w omawianym okresie przyjeżdżał także do Radomia, gdzie prowadził kursy spółdzielcze¹². Bardzo przyjaźnili się z Jerzym Kołakowskim (Karonem), znanym publicystą spółdzielczym, ojcem profesora Leszka Kołakowskiego.

Służąc w wojsku (w czasie wojny polsko-bolszewickiej), Wolski został przydzielony do organizowania na froncie w 3. Dywizji Legionów zupełnie pionierskiej sieci spółdzielczej, która miała zastąpić kantyny żołnierskie. Po zakończeniu czynnej służby nie zrezygnował z idei krzewienia ruchu spółdzielczego w polskim wojsku. Już w cywilu był jeszcze kilkakrotnie wykładowcą i kierownikiem na kursach spółdzielczych dla żołnierzy i oficerów¹³. Dzięki swojej pasji i ogromnemu zaangażowaniu przygotował i zachęcił setki osób wywodzących się ze środowisk wojskowych do późniejszej pracy w spółdzielczości cywilnej. Oto tylko kilka przykładów takich działań: 27 stycznia 1923 r. Dyrekcja Centralnej Spółdzielni Wojskowej oddelegowała Jana Wolskiego, który zajmował wówczas stanowisko Kierownika Wojskowego Wyszkozenia Spółdzielczego, na kurs

pieniądza o ograniczonym obiegu. Wprowadzenie takiego pieniądza zdecydowanie upraszczało biurokrację związaną z udzielaniem i egzekwowaniem kredytów oraz ułatwiało dokonywanie codziennych rozliczeń z działalności. Była jeszcze jedna przyczyna. Spółdzielnie, które udzielały kredytów gotówkowych w pieniądzu państwowym były narażone na straty. Pieniądże wykorzystywano poza jednostkami, nie wszyscy kredytobiorcy regulowali swoje zobowiązania. Lekarstwem miał być pieniądz zachowujący ważność jedynie w bardzo ograniczonym kręgu. Można było nim płacić jedynie w kantynach i sklepach prowadzonych przez spółdzielnie. Funkcjonowały zarówno banknoty, jak i monety. Banknoty, ze względu na ograniczone zasoby spółdzielni, nie miały dostatecznych zabezpieczeń przed fałszerstwami, a na dodatek były bardzo nietrwałe. W latach 30. zniknęły niemal całkowicie, zastąpione przez monety. Dlatego są od nich znacznie rzadsze. Liczba spółdzielni zmieniała się z roku na rok, rzadko tylko spadając poniżej 200. Nie wiadomo, czy wszystkie spółdzielnie emitowały monety. Z pewnością były takie, które wprowadziły wyłącznie pieniądz papierowy, ale większość posługiwała się monetami. Nie wiadomo czy radomski 72. pułk piechoty emitował także swoje monety. Por. J. Chałupski, *Monety spółdzielni wojskowych*, URL: <https://e-numizmatyka.pl>, [data dostępu: 30 IX 2016 r.].

¹¹ Por. A.B. Duszyk, *Ostatni niepokorny. Jan Wolski 1888–1975. (Anarchista–Wolnomularz–Spółdzielca)*, Kraków – Radom 2008; J. Wolski, *Wyzwolenie. Wybór pism spółdzielczych z lat 1923–1956*, red. A. Duszyk i R. Okraska, Łódź 2015.

¹² J. Michalski, *Rozbudowa Radomia*, oprac. S. Zieliński, „Studia Ekonomiczno-Społeczne”, t. 1, 2002, s. 152.

¹³ J. Wolski, *Jednomiesięczne kursy kooperacji w wojsku*, „Rzeczpospolita Spółdzielcza”, 1923, nr 2, s. 68–69; idem, *Kursy kooperacji w naszym wojsku 1920–1923*, „Rzeczpospolita Spółdzielcza”, 1923, nr 5, s. 220–223.

spółdzielczy do Krakowa¹⁴. 13 marca z kolei ta sama Dyrekcja Centralnej Spółdzielni Wojskowej delegowała Wolskiego na kierownika wyszkolenia do D.O.K IV w Łodzi celem przeprowadzenia inspekcji tamtejszego kursu spółdzielczego oraz wzięcia udziału w wykładach na powyższym kursie¹⁵. 16 maja 1923 r. tym razem sam ZRSW delegował go do Białegostoku, dla odbycia konferencji w sprawie zorganizowania od podstaw spółdzielni wojskowych w oddziałach stacjonujących w tym mieście¹⁶. 13 października 1924 r. ZRSW poprosił o konsultacje w sprawach organizacyjnych dotyczących spółdzielni wojskowych¹⁷. Jak wynika z powyższych zestawień, w aktach znajdujemy całą masę dokumentów potwierdzających współpracę Wolskiego z polskim wojskiem właśnie na niwie spółdzielczości.

Pomimo iż zakończył on czynną służbę wojskową już 27 listopada 1920 r., to przez cały okres międzywojenny związany był z tą branżą spółdzielczą. Nawet po roku 1925, kiedy porzucił spółdzielczość spożywców, aby poświęcić się zupełnie nowej na polskim gruncie spółdzielczości pracy, nie zrezygnował z kontaktów z wojskiem. Wyszedł wtedy z kolejną bardzo ciekawą inicjatywą, z którą zwracał się kilkakrotnie do Ministerstwa Spraw Wojskowych. Zależało mu mianowicie na przyznaniu środków finansowych na podjęcie badań nad możliwościami zastosowania kooperatyw pracy w przemyśle wojennym. Departament X, odpowiadający w ministerstwie za przemysł wojenny, wykazał jednak w tym względzie kompletny brak zainteresowania i 21 października ostatecznie odmówił przyznania pieniędzy na te badania¹⁸.

Pomimo poczucia zupełnego braku zrozumienia ze strony władz wojskowych dla swoich idei, Wolski kontynuował współpracę ze ZRSW. Związek dysponował własnym wydawnictwem, w którym udało mu się opublikować kilka książek i artykułów. W roku 1927 ukazała się drukiem, nakładem tego wydawnictwa, broszura *Na dzień spółdzielczości. Pogadanka żołnierska*¹⁹.

W publikacji tej Wolski, w sposób bardzo obrazowy, przedstawił ludzkie potrzeby, porównując społeczeństwo do wilków i mrówek. Porównywał on wojsko polskie do wielkiego mrowiska, twierdząc, że jest to stan dla armii jak najbardziej typowy i naturalny. Bez współdziałania i wzajemnej pomocy wojsko nie mogłoby istnieć. Tego wymaga bowiem od żołnierzy karność i dyscyplina wojskowa. Gorzej sytuacja wygląda w cywilu, gdzie nie każdy radzi sobie z nadmiarem

¹⁴ Biblioteka Wydziału Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Oddział Rękopisów, Archiwalia Uniwersytetu Warszawskiego, Spuścizna Rękopiśmienna po Janie Wolskim, sygn. 469, s. 3. Delegacja Głównej Składnicy Spółdzielni i Gospód Wojskowych, L. 349/23.

¹⁵ Ibidem, sygn. 480, s. 32. Delegacja.

¹⁶ Ibidem, s. 33.

¹⁷ Ibidem, s. 34. Pismo ze Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych z dn. 13 X 1924 r.

¹⁸ Ibidem, s. 35. Odpowiedź Ministerstwa Spraw Wojskowych, Departamentu X Przemysłu Wojennego z dn. 21 X 1926 r.

¹⁹ J. Wolski, *Na dzień spółdzielczości. Pogadanka żołnierska*, Warszawa 1926.

wolności i dlatego ludzie wybierają różne sposoby postępowania. Jedni żyją jak wilki, inni, którzy tego nie potrafią, gdyż są zbyt słabi i mało przebiegli, żyją jak: „niezdarne barany, które każdy strzyże, kto ma ochotę”²⁰. Jeszcze inni wybierają wzór mrówek i zakładają wśród siebie różne stowarzyszenia dla zaspokojenia bez niczyjej krzywdy i gwałtu wszelkich swoich potrzeb. W stowarzyszeniach tych nikt się nad nikim nie wywyższa, wszyscy mają takie same prawa i pozostają tam z własnej i nieprzymuszonej woli. Te stowarzyszenia to oczywiście spółdzielnie (kooperatywy).

Wolski był gorącym zwolennikiem zakładania spółdzielni pułkowych. Podkreślał przy tym, iż spółdzielnie wojskowe dbają nie tylko o potrzeby ciała swoich żołnierzy, ale także prowadzą w pułkach pracę kulturalno-oświatową. W wielu spółdzielniach wojskowych organizowanych przez Wolskiego powstawały z jego inicjatywy świetlice, czytelnie, biblioteki. Znane mu też były przypadki zakładania spółdzielczych kin i radia²¹. Spółdzielnie mogły także pozwolić sobie na finansowe wsparcie wykładów, kursów, przedstawień teatralnych, zawodów sportowych itd. Według obliczeń Jana Wolskiego w samym tylko 1926 r. spółdzielnie wojskowe wydały na cele kulturalno-oświatowe aż 280 tysięcy złotych²².

Główny akcent położył oczywiście na najbardziej sobie bliską spółdzielczość pracy. Jako że broszura ta powstała po jego powrocie z Włoch, podawał przykłady włoskich spółdzielni pracy, które w czasie I wojny światowej prowadziły włoski przemysł wojenny, produkując broń, amunicję, a nawet samoloty. Zwracał przy tym uwagę, jak mało mamy w Polsce tego typu spółdzielni i jak niski jest stan świadomości polskich robotników na ten temat²³. Odbiorcą treści zawartych w tej książce mieli być żołnierze zawodowi, a także ci, którzy odbywali służbę powszechną w polskich pułkach na terenie całego kraju.

Na uwagę zasługuje także inna publikacja z tego samego zakresu: *Niezależność gospodarcza armii a spółdzielczość pracy*. Publikacja ta została napisana już w zupełnie innej formie niż *Na dzień spółdzielczości...*, tu adresatem nie byli prości żołnierze służby powszechnej, którym należało tłumaczyć podstawowe zasady współżycia społecznego na przykładach wilków i mrówek. Ta książka została napisana w pełni naukowym, rzeczowym językiem. Treści zawarte na kartach tej publikacji miały trafić na biurka ministerialne osób podejmujących najważniejsze decyzje w wojsku dotyczące przede wszystkim spraw gospodarczych.

Pierwszą tezę, jaką postawił, była konieczność wykluczenia z zaopatrywania polskiego wojska dostawców prywatnych. Wytwarzało to bowiem – jego zdaniem – „niezdrowe opary spekulacji”²⁴. Autor obawiał się najbardziej, iż

²⁰ Ibidem, s. 8.

²¹ Ibidem, s. 12.

²² Ibidem.

²³ Ibidem, s. 8.

²⁴ J. Wolski, *Niezależność gospodarcza armii a spółdzielczość pracy*, Warszawa 1928, s. 4.

zainteresowanie prywatnych dostawców w zwiększaniu się popytu armii może powodować niebezpieczne konsekwencje dla stabilizacji i bezpieczeństwa kraju.

Interes obrony państwa oraz interes gospodarczy społeczeństwa wymagają wyeliminowania z procesów zaopatrywania armii wpływu interesów postronnych, co jest możliwe – zdaniem Wolskiego – tylko przez znacjonalizowanie tych procesów. Ta nacjonalizacja powinna objąć także produkcję półfabrykatów oraz wydobywanie surowców. Nie powinna się ograniczać tylko do dziedziny zaopatrywania armii w materiały wojenne, ale musi się rozciągać również na dziedzinę wyżywienia i ekwipunku. Kiedy inni teoretycy zagadnień gospodarczych uważali możliwość stworzenia tak olbrzymiego i rozgałęzionego przemysłu, opierającego się na kooperacji za czystą fantastykę, Wolski był przekonany, iż jest to realne²⁵.

Uważał, że właściwości polskiej armii, jako zbiorowego konsumenta, przedstawiają idealnie pomyślny warunki dla rozbudowy przez wojsko własnego dla siebie przemysłu, który pracowałby na pokrycie różnorodnych potrzeb gospodarczych armii. Tym bardziej, że popyt konsumpcyjny w armii był pewny, w przeciwieństwie do gorzej sytuowanej cywilnej spółdzielczości spożywców, która i tak świetnie sobie radziła. Jego zdaniem najlepszym rozwiązaniem byłoby zastosowanie w przemyśle wojennym spółdzielczości pracy. Wolski był święcie przekonany, że armia pod przywództwem Piłsudskiego zdobędzie się w końcu na tak rewolucyjne przemiany i uniezależni się gospodarczo poprzez szerokie zastosowanie kooperacji. Głęboko wierzył w ideę nacjonalizacji procesów zaopatrywania wojska. Wiedział doskonale, że w innych krajach, takich jak Włochy, cały ten system doskonale się sprawdził. Niestety, jego koncepcje nie znalazły zrozumienia u ówczesnych władz wojskowych II Rzeczypospolitej. Pomimo że wysyłał kilkakrotnie swoje projekty do Ministerstwa Spraw Wojskowych, to nigdy nie znalazły one należytego zrozumienia i poparcia.

Dwudziestolecie międzywojenne stało w całej Polsce pod znakiem ogromnej popularności ruchu spółdzielczego. Zjawisko to wiązało się przede wszystkim z trudną sytuacją ekonomiczną kraju przejawiającą się m.in. brakiem taniego kredytu, niestabilną sytuacją finansową na rynku wewnętrznym, drożyzną artykułów pierwszej potrzeby, a także wielkim głodem mieszkaniowym. Dla wielu osób najlepszą metodą przeciwdziałania tym problemom było organizowanie związków opartych o zasadę dobrowolności, których członkowie mogli wносить systematycznie do wspólnej kasy niewielkie udziały pieniężne, czerpiąc następnie mniej lub bardziej wymierne korzyści wynikające z członkostwa.

Pierwszą spółdzielnią wojskową na terenie Radomia była Spółdzielnia Wojskowa 72. pułku piechoty, powstała jeszcze w 1922 r. Radomski 72. pułk piechoty im. Dionizego Czachowskiego wywodził się w prostej linii z 6. pułku piechoty

²⁵ Ibidem, s. 6.

im. Zawiszy Czarnego, który powstał we Włoszech w grudniu 1918 r. w obozie La Mandria di Chivasso pod Turynem. W kwietniu 1919 r. pułk przegrupowano do Francji, a tam został przydzielony do francuskiego 416. Rezerwowego Pułku Piechoty. Stan pułku został uzupełniony ochotnikami przybyłymi z Ameryki, Francji, Holandii oraz Polakami z zaboru pruskiego zwolnionymi z obozów jeńnieckich we Francji. 26 maja 1919 r. pułk przemianowano na 21. Pułk Strzelców Polskich. Wszedł on w skład 7. Dywizji Strzelców Armii gen. Józefa Hallera. W połowie czerwca 1919 r. pułk przybył do Polski, będąc w pogotowiu bojowym w okolicach Sochaczewa, a później Łowicza. W związku z przejściem oddziałów „Błękitnej Armii” na etat wojsk krajowych został przemianowany na 145. Pułk Piechoty Strzelców Kresowych i pod tą nazwą walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Ostateczną nazwę otrzymał 5 marca 1921 r. w Pińsku. Po zakończeniu działań wojennych pułk stacjonował kolejno w Pińsku, Sarnach i Brześciu. Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej 72. pułk piechoty został wydzielony ze składu 18. Dywizji Piechoty i przydzielony do 28. Dywizji Piechoty. 8 października 1921 r. 72. pułk przybył do garnizonu Warszawa, natomiast 24 kwietnia 1922 r. znalazł się w Radomiu.

Rokrocznie otrzymywał około 610 rekrutów. Stan osobowy pułku wynosił 56 oficerów oraz 1500 podoficerów i szeregowców. W okresie zimowym posiadał dodatkowo batalion starszego rocznika, batalion szkolny i skadrowany, w okresie letnim zaś batalion starszego rocznika i dwa bataliony poborowych²⁶.

4 lipca 1922 r. odbyło się Walne Zgromadzenie, podczas którego na mocy ustawy z 29 października 1920 r. powołano do życia na czas nieokreślony „Spółdzielnię Spożywczą 72. pułku w Radomiu z odpowiedzialnością udziałami”. Do stowarzyszenia przystąpiło aż 529 członków. Wtedy też wybrano trzech członków Zarządu plus dwóch zastępców oraz pięciu członków i trzech zastępców Rady Nadzorczej²⁷. Zarząd stanowili podpułkownik Mikołaj Burzyński – przewodniczący, porucznik Wojciech Krajewski i porucznik Franciszek Kubal – członkowie.

Kooperatywa zorganizowana przez żołnierzy radomskiego garnizonu zawiązała się w celu wszechstronnego zaspokajania wspólnymi siłami materialnych i kulturalnych potrzeb swoich członków. W tym celu spółdzielnia zobowiązała się kupować hurtowo, przerabiać i wytwarzać artykuły spożywcze, przedmioty użytku żołnierskiego i domowego oraz odsprzedawać je detalicznie swoim członkom²⁸.

²⁶ P. Bednarczyk, *Garnizon radomski 72 pułku piechoty w latach 1922–1939*, w: *Wojsko w Radomiu od średniowiecza po czasy współczesne*, red. D. Kupisz, Radom 2008, s. 149–170.

²⁷ Archiwum Państwowe w Radomiu [dalej APR], Sąd Okręgowy w Radomiu [dalej SOR], Rejestr Handlowy [dalej RH], sygn. S 39, nlb.

²⁸ Archiwum Akt Nowych [dalej AAN], Państwowa Rada Spółdzielcza [dalej PRS], sygn. 15309, Statut spółdzielni z 1922 r., nlb.

Spółdzielnia miała też obowiązek wspierać czytelnice, biblioteki, świetlice i tym podobne instytucje kulturalno-oświatowe. Mogła też dzierżawić i nabywać nieruchomości niezbędne dla spółdzielni. Terenem działalności tej kooperatywy był rejon rozlokowania 72. pułku, a siedzibą Koszary Piłsudskiego w Radomiu²⁹.

Członkiem spółdzielni mógł zostać każdy, kto był przydzielony do 72. pułku piechoty. Wystarczyło złożyć deklarację, w której należało zobowiązać się do przestrzegania statutu oraz do robienia zakupów przede wszystkim w sklepach spółdzielni. Decyzję o przyjęciu nowego członka podejmował Zarząd. Decyzja o przyjęciu nabierała mocy prawnej dopiero po wpłaceniu przez kandydata wpisowego i obowiązkowego wniosku na udział.

Prawo członkowskie wygasło oczywiście na skutek ewentualnego zgonu, przez wystąpienie dobrowolne zgłoszone na piśmie, można też było zostać wykluczonym na skutek nieprzestrzegania statutu lub szkodliwej działalności na rzecz spółdzielni. Nowo przyjęty członek musiał wpłacić wpisowe w wysokości 20 marek oraz zadeklarować wpłatę nie mniej niż jednego udziału. Oczywiście w przypadku strat musiał też ponieść odpowiedzialność do wysokości zadeklarowanych udziałów.

W spółdzielni 72. pułku jeden udział wynosił 300 marek: 100 należało wpłacić od razu przy zapisie, a pozostałe 200 można było wpłacić później w dwóch równych miesięcznych ratach, licząc od daty przystąpienia do spółdzielni. Oczywiście członkowie mogli deklorować więcej udziałów. Nie można było tylko wykupić więcej niż 100 udziałów.

Wszystkie wymagane przez prawo ogłoszenia miały być umieszczane w czasopiśmie „Polska Zbrojna”. Statut, Zarząd i Rada Nadzorcza zostały zarejestrowane w Wydziale Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Radomiu 25 lipca 1922 r. Biorąc pod uwagę, że pułk przybył do Radomia w kwietniu 1922 r., a Walne Zgromadzenie, na którym założono wojskową kooperatywę miało miejsce już 4 lipca, można śmiało zaryzykować tezę jakoby ta forma działalności gospodarczej była dla radomskich żołnierzy prawdziwą potrzebą chwili. W połowie 1923 r. do spółdzielni należało 965 osób, w tym 25 oficerów, 40 szeregowych zawodowych i 900 szeregowych poborowych³⁰.

Pierwsze zmiany we władzach spółdzielni nastąpiły 30 października 1924 r. Wtedy na Placu Sportowym o godzinie 15.30 odbyło się Walne Zgromadzenie Członków Spółdzielni. Na zebranie stawili się 95 członków z prawem zabierania głosu oraz 500 rekrutów z rocznika 1903, którzy nie posiadali statusu członków. Biorąc pod uwagę liczbę zebranych, nie dziwi fakt, że miejscem spotkania musiał

²⁹ Koszarom 72. pułku piechoty imię Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego nadano dopiero w 1932 r. Por. P. Bednarczyk, op. cit., s. 157. Natomiast już w 1922 r. założyciele spółdzielni wpisali jako swoją siedzibę Koszary Piłsudskiego. Widocznie nieoficjalnie taka nazwa koszar funkcjonowała od samego początku.

³⁰ AAN, PRS, sygn. 15309, Sprawozdanie spółdzielni za okres 1 VII 1922 r.–30 VI 1923 r., nlb.

być koszarowy stadion. Przewodniczącym zebrania był pułkownik Karol Weiss ówczesny dowódca 72. pułku piechoty. Nowymi członkami Zarządu zostali: porucznik Franciszek Michalik, porucznik Wojciech Krajewski i sierżant Wiktor Kostrubiec. Zastępcami zostali: porucznik Franciszek Kubal i sierżant Józef Młynczak. Do nowej Rady Nadzorczej weszli: podpułkownik Mikołaj Burzyński, major Jan Uldanowicz, kapitan Franciszek Piotrowiak, porucznik Marian Książka, sierżant Tomasz Mangold. Natomiast na zastępców wybrano: kapitana Władysława Kubickiego, porucznika Karola Jakóbca, sierżanta Józefa Wnyka.

W związku z reformą monetarną, która miała miejsce w Polsce w 1924 r., zmieniono kwoty udziałów. I tak wysokość jednego udziału ustalono na 50 groszy. Szeregowców obowiązywał jeden udział minimum, podoficerów obowiązywało pięć udziałów, a oficerów dziesięć. W dalszym ciągu nie można było zadeklarować więcej niż 100 udziałów. Z nową walutą były jednak kłopoty i pomimo ogólnokrajowej rewalforyzacji władze spółdzielni jeszcze przez siedem miesięcy od wprowadzenia reformy podawały rozliczenia w markach polskich. „Co prawda te cyfry były przewalforyzowane na złote, ale my wtenczas jeszcze nie przyzwyczajeni do nich nie mogliśmy realnie obrazowo przedstawić sobie całego stanu majątku” – czytał w sprawozdaniu rachunkowym z 1925 r. referent Z. Leszczyński³¹. Powiększono także asortyment o mąki, kasze, sól, cukier i inne.

Kolejne Walne Zgromadzenie miało miejsce 7 kwietnia 1925 r., tym razem w świetlicy pułkowej. Na zebraniu stawiło się 151 osób. Z treści protokołu dowiadujemy się, że pod koniec 1924 r. spółdzielnia była rewidowana przez ZRSW. Rewizja wypadła bardzo dobrze. W protokole pokontrolnym pochwalono spółdzielnię za to, że kupuje towary tylko od firm spółdzielczych, a jeżeli robi zakupy u firm prywatnych – to tylko polskich. Z dokumentów wynika również, że spółdzielnia prowadziła oprócz sklepu także herbaciarnię i zakład fryzjerski. Zgłoszono także wniosek, aby sklep był otwarty dodatkowo w niedzielę w godzinach od 12 do 17.

W kolejnych latach zainteresowanie spółdzielnią malało. 10 kwietnia 1926 r. na kolejnym Walnym Zgromadzeniu było już tylko 70 obecnych osób. Nastąpiły wówczas zmiany w Zarządzie. W miejsce porucznika Wojciecha Krajewskiego powołano chorążego Józefa Muszyńskiego, a na zastępcę w miejsce porucznika Franciszka Kubali powołano porucznika Mariana Książkę. Zmienił się także skład Rady Nadzorczej. W jej skład weszli: major Józef Światłowski, kapitan Franciszek Piotrowiak, starszy sierżant Franciszek Sitarz, sierżant Stefan Błaszczuk i plutonowy Walerian Józefowicz. Zastępcami zostali: kapitan Florian Sokołowski, porucznik Franciszek Kubala, sierżant Józef Bąk. Oprócz standardowych czynności takich jak sprawozdania, absolutorium itp. na uwagę zasługują wolne wnioski, jakie padły podczas tego zebrania. Otóż major Światłowski

³¹ APR, SOR, RH, sygn. S 39, nlb.

postawił wniosek, aby zakupy dla spółdzielni były dokonywane tylko w sklepach chrześcijańskich. Żydów, jego zdaniem, należy całkowicie wyeliminować jako dostawców. Postawiono także wnioski dotyczące przekazania nadwyżek finansowych na odbudowę Kościoła Garnizonowego.

W 1928 r. nastąpiły zmiany w Zarządzie. Na stanowisku prezesa pozostał kapitan Franciszek Michalik. Ta postać zasługuje na szczególną uwagę, ponieważ był to niezwykle oddany sprawie kooperacji ideowy spółdzielca. Natomiast pozostali członkowie to: sierżant Stanisław Czech i plutonowy Mieczysław Deszczyński. Zastępcami zostali: kapitan Karol Jakóbiec i starszy sierżant Michał Skolarczyk. Cały czas spadało zainteresowanie spółdzielnią. Na tym Walnym Zgromadzeniu obecnych było tylko 51 członków. Zbliżona liczba osób zaangażowanych w działalność spółdzielczą utrzymała się już do końca funkcjonowania spółdzielni. Z ciekawszych wolnych wniosków pojawia się propozycja uboju wieprza i rozpoczęcia produkcji własnych wędlin, która ostatecznie nie została zrealizowana.

W 1929 r. nastąpiły niewielkie zmiany w Zarządzie. Oprócz prezesa Michałika członkami Zarządu zostali: porucznik Piotr Spadarzewski i starszy sierżant Mikołaj Mazurek. Zastępcami zostali: podporucznik Michał Muszyński i starszy sierżant Józef Szymański. W kolejnych latach jeszcze kilkakrotnie zachodziły zmiany personalne we władzach spółdzielni. W 1931 r. spółdzielnia postanowiła zakupić własny samochód. Zakup nie doszedł jednak do skutku. Wielki kryzys ekonomiczny z lat 1929–1933 dał się też we znaki opisywanej spółdzielni. Od roku 1933 rozpoczął się bowiem proces jej likwidacji. Z dniem 30 października 1933 r. spółdzielnia ta całkowicie zaprzestała swej działalności.

23 stycznia 1934 r. do Wydziału Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Radomiu wpłynął wniosek o rozwiązanie spółdzielni. Likwidatorami zostali: Franciszek Michalik, Mikołaj Mazurek, Tomasz Mangold, Stanisław Sługocki i Stanisław Goździkowski.

Na podstawie postanowienia ZRSW z 31 października 1936 r. wykreślono „Spółdzielnię Spożywczą 72. pułku w Radomiu z odpowiedzialnością udziałami” z Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Radomiu³².

Kolejną spółdzielnią powstałą na terenie Radomia, którą możemy zakwalifikować jako wojskową, była „Spółdzielnia Pracowników Wojskowej Wytwórni Broni w Radomiu”³³, powołana do życia w trakcie zebrania założycielskiego, które odbyło się 16 grudnia 1925 r.³⁴ Już w tym momencie warto zauważyć, iż kooperatywa modyfikowała kilkakrotnie swoją nazwę, działając w latach

³² Ibidem.

³³ Spółdzielnie działające w okresie międzywojennym przy Fabryce Broni w Radomiu opisał S. Piątkowski, *Dla miasta i kraju. Działalność społeczno-kulturalna pracowników Fabryki Broni w Radomiu (1926–1939)*, Radom 2007, s. 17–22.

³⁴ APR, SOR, RH, sygn. S 181, nlb.

dwudziestych jako „Spółdzielnia Pracowników Wytwórni Broni w Radomiu”, a w kolejnej dekadzie jako „Spółdzielnia Spożywców Pracowników Fabryki Broni w Radomiu”. Jak wskazują dokumenty, głównym inicjatorem stworzenia kooperatywy był inż. Eustachy Gutkowski, który zgromadził na wspomnianym spotkaniu założycielskim ponad sto osób. W wygłoszonym przez niego przemówieniu inauguracyjnym położono silny akcent na fakt odniesienia poważnych sukcesów przez spółdzielnie funkcjonujące w zakładach przemysłu zbrojeniowego w Pionkach³⁵ i Skarżysku.

Po krótkiej dyskusji zebrani przyjęli jednogłośnie statut głoszący, iż spółdzielnię zawiązuje się w celu wszechstronnego zaspokajania wspólnymi siłami gospodarczych i kulturalnych potrzeb swych członków, realizując to zadanie poprzez: prowadzenie zakładów handlowych i wytwórczych, zakup, przerób i wytwórstwo artykułów spożywczych i przedmiotów domowego użytku w celu ich sprzedaży detalicznej swym członkom, dzierżawienie i nabywanie realności niezbędnych dla spółdzielni, prowadzenie operacji oszczędnościowych, zakładanie czytelní, bibliotek oraz innych placówek oświatowych, organizowanie kursów, odczytów, pogadanek i wszelkiego rodzaju rozrywek kulturalnych³⁶.

W latach trzydziestych statut zmodyfikowano, zapisując w jego pierwszym paragrafie, iż spółdzielnia zawiązano „[...] w celu zaspokajania wspólnymi siłami materialnych i kulturalnych potrzeb swoich członków”, a w działalności swej spółdzielnia będzie dążyć do „zorganizowania produkcji i wymiany w myśl interesów spożywców”, realizując ten cel poprzez: zakup hurtowy, przerób oraz wytwórstwo artykułów spożywczych i przedmiotów użytku domowego i gospodarczego, a także ich sprzedaż detaliczną swym członkom, przyjmowanie wkładów oszczędnościowych od członków na warunkach ustalonych przez Radę Nadzorczą, prowadzenie „[...] wszelkiego rodzaju działalności kulturalno-oświatowej i społecznej”³⁷.

Statut przewidywał, że członkiem spółdzielni może zostać każdy pełnoletni pracownik zakładu, który uiści wpisowe w wysokości 5 zł oraz wniesie wkład w wysokości 50 zł (płatny w 5 lub 25 ratach). Najważniejszym – oczywiście obok Walnego Zebrania – organem spółdzielni miała być Rada Nadzorcza składająca się początkowo z sześciu członków i trzech zastępców wybieranych na trzyletnią kadencję. Co ciekawe, omawiany przepis przewidywał dużą rotację w składzie Rady, przewidując ustępowanie co roku 1/3 jej składu, najpierw drogą losowania, a następnie starszeństwa. Miało to zapewnić instytucji w pełni demokratyczny

³⁵ Por. A. Duszyk, *Spółdzielnia Oszczędnościowo-Kredytowa „Proch” w Pionkach (1926–1951)*, w: *Szkice z dziejów Pionek*, t. 4, red. M. Wierzbicki, Pionki 2009, s. 215–220; idem, *Spółdzielnia Spożywców „Proch” w Pionkach w latach 1925–1945*, w: *Szkice z dziejów Pionek*, t. 3, *Dzieje najnowsze*, red. S. Piątkowski i M. Wierzbicki, Pionki 2004, s. 37–60.

³⁶ APR, SOR, RH, sygn. S 181, nlb.

³⁷ Ibidem.

charakter i stworzyć możliwość ścisłego kontrolowania jej pracy. Zarządowi składającemu się z trzech członków i jednego zastępcy oddano „bezpośrednie zarządzanie sprawami gospodarczymi”. W składzie tego organu dokonywano również identycznej jak w przypadku Rady Nadzorczej rotacji³⁸.

Omówiony statut spółdzielni był w następnych latach kilkakrotnie modyfikowany, a największe zmiany dotyczyły zasad funkcjonowania organów kierowniczych. O ile system rotacji członków w Radzie Nadzorczej został utrzymany aż do wybuchu wojny (z zastrzeżeniem, iż liczbę jej członków zwiększono do dwunastu), pragmatyzm spowodował rezygnację zeń w przypadku Zarządu. Szybko wprowadzono zapis mówiący, iż organ ten będzie wybierany w jednolitym składzie na trzyletnią kadencję, a później na czas nieokreślony. Ważną modyfikacją było również to, iż Zarządu nie wybierano w czasie Zebrań Walnych, ale powoływała go Rada Nadzorcza. Omawianemu organowi przyznano prawo bezpośredniego zarządzania sprawami gospodarczymi, administracyjnymi i organizacyjnymi spółdzielni, odbioru i wydawania gotówki oraz papierów wartościowych, wystawiania i przyjmowania weksli, zawierania umów i kontraktów, reprezentowania spółdzielni w sądach i urzędach, wreszcie ubezpieczenie majątku spółdzielczego. W końcu lat 30. zdecydowano się także rozszerzyć prawa do członkostwa w spółdzielni, obejmując nimi nie tylko pracowników zakładu, ale również pełnoletnich członków ich rodzin.

W latach 1925–1939 w Radzie Nadzorczej omawianej spółdzielni zasiadali: Brzozowski (imię nn.), Ignacy Butkiewicz, Wiktor Chrzanowski, Andrzej Erhardt, Grządzielski (imię nn.), Eustachy Gutkowski, Jan Janiszewski, Arnold Kawczyński, Paweł Kielbowski, Stanisław Kostrzewa, Józef Kotkowski, Tadeusz Kubisiak, Stanisław Kowalczyk, Kazimierz Król, Mieszalski (imię nn.), Ignacy Niemczyk, Karol Olszewski, Marian Lamowski, Jan Luciński, Józef Malinowski, Ignacy Marczak, Stanisław Markiewicz, Mieczysław Nurczyński, Jan Okoniewski, Ptaszyński (imię nn.), Wiktor Rakowicz, Ruzik (imię nn.), Ignacy Rybak, Józef Saramonowicz, Aleksander Sławiński, Kazimierz Strupczewski, Marian Szczęsnowicz, Edward Szulmajer, Świercz (imię nn.), Stanisław Tabaszewski, Turek (imię nn.), Czesław Tomczyk, Władysław Woźniakiewicz, Władysław Wróblewski, Jan Ziółek, Kazimierz Żołędowski.

Zarządy kolejnych kadencji tworzyli natomiast: Antoni Bielejec, Tadeusz Drewnikowski, Zygmunt Fuks, Arnold Kawczyński, Bolesław Kozłowski, Marian Lamowski, Stanisław Markiewicz, Jan Okoniewski, Karol Olszewski, Henryk Piwowski, Ignacy Rybak, Józef Saramonowicz, Jerzy Seyffret, Władysław Sobkowiak, Kazimierz Strupczewki, Eugeniusz Synoradzki, Marian Szczęsnowicz, Stanisław Zieliński, Jan Ziółek.

³⁸ „Społem. Organ Związku Spółdzielni Spożywców RP”, 1926, nr 14, s. 28.

Chociaż już w pierwszym statucie spółdzielni przedstawiono bardzo szeroki wielopłaszczyznowy zakres planowanych działań, od początku oczywiste było, iż jej podstawowym celem było założenie sklepu, na potrzeby którego spółdzielcy zakupywaliby u hurtowników produkty żywnościowe i towary przemysłowe, odsprzedając je następnie pracownikom Fabryki Broni z niewielką marżą. Idea ta była bardzo korzystna dla załogi, gdyż ceny w takiej placówce byłyby niższe niż w innych punktach handlowych miasta, w związku z unikaniem licznych pośredników u dostawców. Zamierzenia te spotkały się z dużym poparciem ówczesnego dyrektora zakładu inż. Andrzeja Dowkontta, który błyskawicznie przydzielił spółdzielni lokal, a także podjął starania w Centralnym Zarządzie Wytwórni Wojskowych o przyznanie jej pożyczki na tzw. rozruch w wysokości 25 tys. zł.

Już w 1926 r. spółdzielnia zaczęła rozwijać coraz szerszą działalność związaną przede wszystkim z bardzo poważnym wzrostem liczby jej członków, a tym samym zwiększeniem kapitału obrotowego. Pierwsze pięciolecie jej prac zakończyło się jednak porażką, którą potwierdzało ogromne zadłużenie wynoszące w 1931 r. ponad 300 tys. zł. Jak wynika z dokumentów, sytuacja ta miała swoje źródła przede wszystkim w niefrasobliwości władz spółdzielni przejawiającej się w trzech sferach. Po pierwsze spółdzielnia, licząc na dobrą koniunkturę nie uruchomiła tylko jednego sklepu, ale prawdopodobnie trzy, lokując je w różnych punktach Radomia. Placówki te okazały się deficytowe, a konieczność zatrudnienia osób do ich obsługi powiększała jeszcze koszty własne. Jediną dochodową inwestycją okazała się piekarnia wytwarzająca chleb nie tylko na potrzeby sklepów, ale przede wszystkim dla żołnierzy stacjonującego w Radomiu 72. pułku piechoty. Po drugie władze spółdzielni zaczęły udzielać członkom wysokich pożyczek, nie dbając, by osoba odchodząca z zakładu uregulowała do końca swe zobowiązania. Po trzecie członkowie Rady Nadzorczej i Zarządu byli obwiniani – nie wiadomo jednak, czy słusznie – o brak nadzoru nad personelem sklepów i ich gospodarką finansową. Niezadowolenie członków spółdzielni z tej sytuacji było tak duże, iż w trakcie walnego zebrania odbytego w 1931 r. postawiono nawet wnioski, by członkowie władz wpłacali zabezpieczenie finansowe, z którego można by pokrywać ewentualne straty, oczywiście po udowodnieniu, że doszło do nich z powodu złej polityki kierownictwa.

Około 1932 r. sytuacja spółdzielni zaczęła się stabilizować. Jej władze ograniczyły się do prowadzenia tylko jednego sklepu na terenie osiedla przyfabrycznego oraz kiosku, w których sprzedawano artykuły spożywcze. Pozwoliło to na systematyczną spłatę zadłużenia i silniejsze nadzorowanie bieżących prac. Stabilna praca trwała aż do 1939 r., kiedy to spółdzielcy w sposób naturalny zaprzestali działalności. Wykreślenie podmiotu z rejestru Sądu Okręgowego w Radomiu nastąpiło w 1948 r.³⁹

³⁹ APR, SOR, RH, sygn. S 181, nlb.

Kolejną spółdzielnię powołaną przez członków załogi opisywanego zakładu w trakcie zebrania organizacyjnego odbytego 28 marca 1928 r. była „Spółdzielnia Mieszkaniowa Pracowników Fabryki Broni w Radomiu”⁴⁰. Powodem utworzenia tej kooperatywy była bardzo trudna sytuacja mieszkaniowa wielu osób zatrudnionych w zakładzie, starających się o uzyskanie poparcia dyrekcji dla własnego budownictwa spółdzielczego. Życzliwość inż. Kazimierza Ołdakowskiego dla inicjatywy pracowników sprawiła, iż podjął on decyzję o wydzierżawieniu spółdzielni na trzydzieści sześć lat (z możliwością przedłużenia na taki sam okres) terenów fabrycznych o powierzchni blisko 32 tys. m², na których spółdzielcy mieli wznosić „tanie i zdrowotnie urządzone mieszkania”, a także boiska i warsztaty.

Statut spółdzielni przewidywał, iż jej członkiem może być każdy pełnoletni pracownik Fabryki Broni, a także osoba niepracująca, jednak pod warunkiem posiadania zgody od dyrekcji zakładu. Wpisowe wynosiło 5 zł, natomiast pojedynczy wkład członkowski 100 zł (był on płatny w dziesięciu ratach miesięcznych). Członkostwo w kooperatywie ustawało na skutek dobrowolnego wystąpienia lub śmierci, a także w związku z wykluczeniem, którego powodem mogło być niewypełnianie zobowiązań wobec spółdzielni, prowadzenie szkodliwej dla niej działalności lub też „popęlenie czynu hańbiącego”. Zgodnie z obowiązującymi kanonami władze spółdzielni tworzyły: Walne Zebranie Członków, Rada Nadzorcza i trzyosobowy Zarząd⁴¹.

W roku 1930 statut spółdzielni został poważnie zmodyfikowany. W nowej wersji głosił on, iż podstawowym celem kooperatywy jest zakup i parcelacja gruntów, budowa domów mieszkalnych, a także zakup materiałów budowlanych na te potrzeby. Prawo do członkostwa w spółdzielni przyznano pracownikom Państwowych Wytwórni Uzbrojenia, pracownikom instytucji społecznych działającym na terenie Fabryki Broni, a także innym osobom, ale posiadającym zezwolenia dyrekcji zakładu. Członkiem mógł być także spadkobierca udziałowca, a także pracownik Fabryki Broni, który zmienił miejsce pracy.

W latach 1928–1931, a więc w okresie, w którym spółdzielnia prowadziła faktyczną działalność, w jej Radzie Nadzorczej zasiadali: Stefan Bartosiński, Antoni Bielejec, Adam Chaberko, Stanisław Florczyk, Franciszek Góra, Marian Kwiatkowski, Marian Lamowski, Władysław Ludwiński, Mieczysław Nurczyński, Aleksander Piotrowski, Józef Saramonowicz, Marian Szczęsnowicz, Władysław Tryczyński, Eugeniusz Waga, Antoni Zasada. Zarządy kolejnych kadencji tworzyli natomiast: Stefan Bartosiński, Antoni Bielejec, Aleksander Piotrowski, Adam Szymański, Władysław Woźniakiewicz, Kazimierz Żołędowski.

⁴⁰ Ibidem, sygn. S 278, nlb.

⁴¹ AAN, PRS, sygn. 15296, Statut spółdzielni z 1928 r., nlb.

Jak wskazują źródła, spółdzielnia miała duże problemy z faktycznym rozpoczęciem działalności. Wiązały się one najprawdopodobniej z faktem wypracowania przez dyrekcję Fabryki Broni własnej koncepcji budownictwa mieszkaniowego dla pracowników, w związku z którą istnienie spółdzielni straciło rację bytu. Efektem tego zjawiska stało się także rozwiązanie umowy, mocą której dyrekcja zakładu wydzierżawiła spółdzielcom tereny pod zabudowę. Wiemy, że w 1930 r. członkowie zarządu spółdzielni podjęli pierwsze, szerzej zakrojone starania mające na celu zaciągnięcie kredytów na zakup gruntów i materiałów budowlanych. Co ciekawe, pod uwagę brana była przede wszystkim koncepcja wznoszenia domów parterowych, porównywalnych cenowo z domami piętrowymi. Wobec rozpoczęcia w tym właśnie okresie szybkich prac na terenie zakładowego osiedla mieszkaniowego (Planty) spółdzielnia nie sfinalizowała rozmów z bankami, a jej władze wygasily działalność. Wykreślenie kooperatywy z rejestru Sądu Okręgowego w Radomiu nastąpiło jednak dopiero w 1941 r.

Druga wojna światowa przyniosła naszemu krajowi ogromne straty i zasadnicze zmiany terytorialne. Majątek narodowy został zniszczony w znacznym stopniu: w przemyśle 35%, w komunikacji 50%, w budynkach mieszkalnych 30%, w handlu 65%, w szkolnictwie 60%. Lata wojny zakłóciły normalne funkcjonowanie wszystkich dziedzin życia. A jednak w tak trudnych warunkach powojennej odbudowy nastąpił burzliwy rozwój polskiego ruchu spółdzielczego⁴². W pierwszych powojennych latach Polska „ludowa” udzieliła swojego poparcia organizacjom spółdzielczym. Przedwojenni spółdzielcy pokładali ogromne nadzieje w rozwoju gospodarki socjalistycznej, która ich zdaniem mogła dać solidne podwaliny pod rozwój samorządnych form spółdzielczych. Niestety, złudzenia trwały bardzo krótko. Po roku 1948 komuniści rozpoczęli proces spychania na boczny tor przedwojennych ideowych spółdzielców. Zaczęło się ograniczanie samorządności i centralne sterowanie instytucjami spółdzielczymi. Oczywiście w Ludowym Wojsku Polskim na jakąkolwiek formę działalności spółdzielczej po 1948 r. nie mogło być zgody.

W Radomiu zaraz po wojnie powstały trzy nowe kooperatywy wojskowe. Przedwojenni spółdzielcy byli przekonani, że nic się nie zmieniło, a nawet prawdopodobnie żywili nadzieję, iż nowe władze dadzą zielone światło dla tej branży gospodarki uspołecznionej.

Pierwszą z powojennych spółdzielni wojskowych w Radomiu była „Spółdzielnia Wojskowa w Radomiu z odpowiedzialnością udziałami”. Zebranie organizacyjne tej kooperatywy odbyło się już 5 grudnia 1945 r. w siedzibie Sztabu 2. Pułku Artylerii Lekkiej 2. Dywizji im. Henryka Dąbrowskiego w Radomiu. 13 marca 1947 r. uchwałą Walnego Zgromadzenia Członków przyjęty został

⁴² Z. Chyra-Rolicz, *Pod spółdzielczym sztandarem. Z dziejów spółdzielczości polskiej do 1982 r.*, Warszawa 1985, s. 179.

nowy statut, w którym zmieniono nazwę na Spółdzielnia Wojskowa „Ostoja” w Radomiu z odpowiedzialnością udziałami⁴³. Udział wynosił 1000 złotych płatny w ratach. Zarząd stanowili wówczas: major Albert Speiser, kapitan Franciszek Mrugacz i porucznik Aleksander Białek. Zastępcy to: podporucznik Ryszard Głuski, porucznik Ryszard Iwaniuk i starszy ogniomistrz Stanisław Słowik⁴⁴.

Celem spółdzielni było zaspokajanie gospodarczych i kulturalnych potrzeb swoich członków. Dla osiągnięcia tego celu spółdzielnia miała organizować i prowadzić wszelkiego rodzaju zakłady handlowe, a w szczególności: a) kupować hurtowo artykuły spożycia i przedmioty użytku żołnierskiego oraz domowego i odsprzedawać je detalicznie, b) dzierżawić i nabywać nieruchomości niezbędne dla spółdzielni, c) prowadzić przetwórnictwo artykułów jak masarnie, piekarnie, warsztaty krawieckie i szewskie oraz gospodarstwa rolne itp., d) wspierać finansowo i poprzez współpracę czytelnice, biblioteki, świetlice, e) prowadzić rozdział artykułów żywnościowych i przemysłowych, przydzielonych przez państwo, dla poprawy bytu żołnierzy i ich rodzin.

W 1948 r. Spółdzielnia Wojskowa „Ostoja” połączyła się ze Spółdzielnią Wojskową „Zdrowie”(a tak dokładnie to pierwsza z nich wchłonęła tę drugą), o której będzie mowa w dalszej części artykułu.

Niestety, powojennym spółdzielniom wojskowym nie było dane się rozwinąć, ponieważ, zgodnie z rozkazem Nr 174 Ministra Obrony Narodowej z 11 listopada 1948 r. o całkowitej likwidacji spółdzielni wojskowych, Spółdzielnia Wojskowa „Ostoja” została zlikwidowana. 4 grudnia 1948 r. Walne Zgromadzenie Członków podjęło decyzję o przekazaniu Spółdzielni „Ostoja” Państwowej Centrali Handlowej w Radomiu. Rok 1948 był końcem spółdzielczości wojskowej w powojennej Polsce. 12 września 1953 r. omawiana spółdzielnia została wykreślona z rejestru na wniosek Centralnego Związku Spółdzielczego w Warszawie⁴⁵.

Kolejna kooperatywa to Spółdzielnia Spożywców Pracowników Państwowej Fabryki Broni „Współpraca” w Radomiu z odpowiedzialnością udziałami. Walne zebranie organizacyjne przy udziale 84 osób odbyło się 5 lutego 1946 r. Wybrano wówczas 12 członków Rady Nadzorczej, w tym trzech zastępców. Byli to: Leopold Sielicki, Józef Dziwirek, Jan Nowak, Jan Rybak, Marian Kwiatkowski, Kazimierz Misiowiec, Ryszard Kowalczyk, Stanisław Pastwa, Bolesław Kozłowski. Na zastępców wybrano: Jana Szokalskiego, Jana Grudziela i Józefa Kosowskiego. 13 lutego 1946 r. na terenie Fabryki Broni odbyło się pierwsze posiedzenie Rady. Jej przewodniczącym został inżynier Leopold Sielicki. Następnie w tajnym głosowaniu wybrano Zarząd (Stanisław Sikora, Stefan Żułciński, Jan Lewiński). Wysokość jednego udziału ustalono na 300 zł, płatny w sześciu

⁴³ „Monitor Spółdzielczy. Oficjalny Organ Centralnego Związku Spółdzielczego”, 20 IX 1948 r.

⁴⁴ APR, SOR, RH, sygn. S 548, nlb.

⁴⁵ Ibidem.

miesięcznych ratach⁴⁶. Nie istniał już ZRSW, w związku z tym opisywana spółdzielnia podlegała Związkowi Rewizyjnemu Spółdzielni Spożywców RP. Przy rejestracji spółdzielni w Sądzie Okręgowym w Radomiu dalej obowiązywały przepisy ustawy z 29 października 1920 r. o spółdzielniach. To pokazuje ciągłość pierwszych powojennych lat z okresem międzywojennym.

Celem spółdzielni było zaspokajanie wspólnymi siłami materialnych i kulturalnych potrzeb swoich członków, w szczególności dążyła ona do organizowania produkcji i wymiany w myśl interesów spożywców. Dla osiągnięcia tego celu spółdzielnia organizowała i prowadziła wszelkiego rodzaju zakłady gospodarcze, a przede wszystkim kupowała hurtowo, przerabiała oraz wytwarzała artykuły spożywcze i przedmioty użytku domowego oraz gospodarczego i odsprzedawała je detalicznie swoim członkom. Ponadto kooperatywa przyjmowała wkłady oszczędnościowe na warunkach ustalonych przez Radę Nadzorczą w granicach ogólnej sumy zadłużenia spółdzielni oraz prowadziła wszelkiego rodzaju działalność kulturalno-oświatową i społeczną. Organem do ogłoszeń był dwutygodnik „Społem”.

Członkiem tej spółdzielni mógł zostać każdy, kto ukończył 18 lat i był pracownikiem Państwowej Fabryki Broni oraz pracownikiem instytucji założonej przez pracowników tejże fabryki. Spółdzielnia została zarejestrowana 18 marca 1946 r. Niestety, z akt nie wynika, jak długo funkcjonowała. Prawdopodobnie krótko, ponieważ w aktach brak jakichkolwiek sprawozdań z kolejnych Walnych Zgromadzeń, rewizji itp.⁴⁷

Ostatnią z opisywanych powojennych radomskich spółdzielni wojskowych była Spółdzielnia Wojskowa „Zdrowie” z odpowiedzialnością udziałami. Kooperatywę założono przy Szpitalu Garnizonowym w Radomiu, który mieścił się przy ulicy Narutowicza 20. Walne Zgromadzenie Organizacyjne odbyło się 5 lutego 1947 r. w świetlicy szpitala. Wybrano Radę Nadzorczą w składzie: dr Bogumił Prochaski, Henryk Szlachecki, dr Kazimierz Szczepański, Seweryna Czajkowska, Krystyna Kraskowa, Janina Piekarska, Józef Wachnicki, Jarosław Głębowski, Janina Onyszczukowa. Zastępcami zostali: Stanisława Wójcik, Maria Fiodor i Genowefa Skup. W zebraniu założycielskim wzięło udział 67 osób, głównie pracownicy szpitala⁴⁸.

Celem spółdzielni było zaspokajanie gospodarczych i kulturalnych potrzeb swoich członków. Dla osiągnięcia tego celu spółdzielnia organizowała i prowadziła wszelkiego rodzaju zakłady handlowe, a w szczególności: a) kupowała hurtowo artykuły spożycia i przedmioty użytku żołnierskiego oraz domowego i odsprzedawała je detalicznie, b) dzierżawiła i nabywała nieruchomości niezbędne dla spółdzielni, c) prowadziła przetwórnictwo artykułów jak masarnie, piekarnie,

⁴⁶ „Społem. Organ Związku Rewizyjnego Spółdzielni RP”, Warszawa 15–30 XII 1946 r.

⁴⁷ APR, SOR, RH, sygn. S 529, nlb.

⁴⁸ Ibidem, sygn. S 796, nlb.

warsztaty krawieckie i szewskie oraz gospodarstwa rolne itp., d) wspierała finansowo i poprzez współpracę czytelnie, biblioteki, świetlice, e) prowadziła rozdział artykułów żywnościowych i przemysłowych, przydzielonych przez państwo, dla poprawy bytu żołnierzy i ich rodzin.

Udział w spółdzielni wynosił 1000 zł płatny w czterech ratach. Zarząd spółdzielni stanowili: Bronisław Kucz, Ignacy Wierzbicki i Jan Wardak. Organem do ogłoszeń była „Polska Zbrojna” i „Społem”. Członkami tej spółdzielni mogły być tylko osoby wojskowe (oficerowie, podoficerowie i szeregowcy służby czynnej) należące do danej formacji. Ponadto przyjmowano także osoby cywilne zatrudnione na terenie Szpitala Garnizonowego w Radomiu. Spółdzielnia została zarejestrowana 18 kwietnia 1947 r.⁴⁹ Niestety, jak już wspomniano, rok później spółdzielnia została wcielona do Spółdzielni Wojskowej „Ostoja”, a następnie obie rozkazem Ministra Obrony Narodowej zostały zlikwidowane.

Podsumowując, należy stwierdzić, że do 1930 r. spółdzielnie wojskowe nie tylko w Radomiu, ale też w całym kraju rozwijały się bardzo pomyślnie. Ich obroty wzrastały z roku na rok, zwiększała się także dochodowość poszczególnych zrzeszeń; w związku z czym mogły one wypłacać członkom znaczne sumy tytułem zwrotów towarowych. Dzięki znacznemu wkładowi honorowej pracy członków i ich zdyscyplinowaniu spółdzielnie wojskowe prowadziły oszczędną gospodarkę. W pewnym momencie popełniły jednak błąd wspólny wszystkim spółdzielniom spożywców: dawały zbyt hojnie towary na kredyt. Z tego przede wszystkim powodu kryzys gospodarczy lat 1929–1933 także tej grupie spółdzielni dał się mocno we znaki. Liczba członków obniżyła się do połowy. Już w 1932 r. aż 36 spółdzielni wojskowych wykazywało straty. Zmniejszyły się także do połowy obroty i sumy bilansowe. W 1934 r. ponad 60 spółdzielni musiało przejść w stan likwidacji. Niestety, wśród tych zlikwidowanych znalazła się Spółdzielnia 72. pułku piechoty z Radomia.

Zupełnie inne były przyczyny niepowodzeń spółdzielni wojskowych, które próbowały rozwinąć skrzydła tuż po II wojnie światowej. Im nie dano możliwości rozwoju tylko i wyłącznie z przyczyn politycznych. Nowym władarzom Polski nie podobała się tak duża doza samorządności, która była charakterystyczna dla przedwojennych spółdzielni. Stało to też całkowicie w sprzeczności z nową komunistyczną filozofią zarządzania polskim wojskiem.

Streszczenie: Historia polskiej spółdzielczości wojskowej jest najslabiej opracowaną w literaturze przedmiotu branżą spółdzielczą, a w kontekście Radomia poniższy artykuł stanowi pionierską próbę nakreślenia tego tematu. W okresie międzywojennym działały w Radomiu trzy spółdzielnie wojskowe. Pierwsza powstała w 1922 r. przy 72. pułku piechoty i była klasyczną spółdzielnią

⁴⁹ „Społem. Organ Związku Rewizyjnego Spółdzielni RP”, 30 VI 1947 r., s. 29.

spożywców, która posiadała sklep, herbaciarnię i zakład fryzjerski. Dwie następne funkcjonowały przy Radomskiej Fabryce Broni. Pierwsza z nich – spółdzielnia spożywców powstała w 1925 r. Druga była to Spółdzielnia Mieszkaniowa Pracowników Fabryki Broni w Radomiu – założona w 1928 r. W okresie II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej rzeczony spółdzielnie z oczywistych względów już nie prowadziły działalności. W pierwszych powojennych latach powstały w Radomiu trzy nowe spółdzielnie wojskowe. Jedna z nich też działała przy Fabryce Broni. Była to spółdzielnia „Współpraca”. Kolejna powstała w związku z pobytem w mieście 2. pułku artylerii lekkiej. Ta spółdzielnia nosiła nazwę „Ostoja” i ostatnia z omawianych kooperatyw o nazwie „Zdrowie” powstała przy Szpitalu Garnizonowym. Wszystkie zostały zlikwidowane do roku 1948. Spółdzielnie działające przed wojną upadły przede wszystkim z powodu kryzysu gospodarczego lat 1929–1933. W 1934 r. ponad 60 spółdzielni musiało przejść w stan likwidacji. Niestety, wśród tych zlikwidowanych znalazła się także spółdzielnia 72. pułku piechoty z Radomia. Zupełnie inne były przyczyny niepowodzeń spółdzielni wojskowych, które próbowały rozwinąć skrzydła tuż po II wojnie światowej. Im nie dano możliwości rozwoju tylko i wyłącznie z przyczyn politycznych. Nowym władarzom Polski nie podobała się duża doza samorządności, która była tak charakterystyczna dla polskich przedwojennych tradycji spółdzielni.

Słowa kluczowe: spółdzielnie wojskowe, Radom, spółdzielczość

Summary: The history of Polish military cooperatives is the least developed in the publications on the subject of cooperatives, and the following article is a pioneering attempt to outline this topic in the context of Radom. In the interwar period, three cooperatives operated in Radom. The first was established in 1922 for the 72th Infantry Regiment and was a classic consumer cooperative society that had a shop, a tea room, and a barber. Two more were at the Radom Weapons Factory. The first one is a consumer cooperative that was established in 1925. The second was the Housing Cooperative for the Employees of Radom Weapons Factory founded in 1928. During World War II and the Nazi occupation, these cooperatives are no longer in operation for obvious reasons. In the first few post-war years, there were three new cooperatives created in Radom. One of them was connected with the weapons factory. It was a cooperative called “Wpółpraca”. Another cooperative was established in connection with the stationing of the 2nd Light Artillery Regiment. This cooperative was called “Ostoja,” and the last of these cooperatives, called “Zdrowie,” was established at the Garrison Hospital. They were all closed down by the year of 1948. The cooperatives that were active before the war were liquidated mainly due to the economic crisis in the years between 1929 and 1933. In 1934, more than 60 cooperatives went into liquidation. Unfortunately, the cooperative of the 72nd Infantry Regiment from

Radom was also among those liquidated. The causes of the failures of the military cooperatives that tried to spread its wings just after World War II were entirely different. These were not given the opportunity to grow for political reasons alone. The new Polish authorities did not like the large degree of self-government, which was so characteristic of the Polish pre-war tradition of cooperatives.

Key words: military cooperatives, Radom, cooperative

Michał Chęć
(Radom)

Metody i efekty zwalczania środowiska komunistycznego Polski międzywojennej przez władze państwowe (na przykładzie Radomia i regionu)¹

Życie publiczne w Rzeczypospolitej okresu międzywojennego podlegało dyskretnej obserwacji ze strony specjalnie powołanych w tym celu służb bezpieczeństwa. Podstawowym zadaniem służb wewnętrznych było rozpoznanie organizacji społecznych i politycznych zagrażających fundamentom ustrojowym młodego państwa oraz – na drodze inwigilacji – wyeliminowanie potencjalnego niebezpieczeństwa. Pozostałe stowarzyszenia o ambiwalentnym lub pozytywnym stosunku wobec zasad ustrojowych Rzeczypospolitej poufnie nadzorowano. Powodem tak szerokiej obserwacji społeczeństwa była potrzeba uchwycenia momentu, w którym działalność legalnej organizacji stawała się antypaństwowa i zlikwidowanie zagrożenia we wczesnym stadium jego rozwoju².

Wśród wielu ruchów o charakterze wywrotowym do najlepiej zorganizowanych należał ruch komunistyczny mający na celu zniszczenie podstaw ustrojowych Rzeczypospolitej oraz odwrócenie dotychczasowego porządku politycznego, społecznego i gospodarczego. Organizacje o tym charakterze, od powstania aż do upadku II Rzeczypospolitej, były uznawane za największe zagrożenie dla

¹ Opracowanie niniejsze jest przyczynkiem do problematyki zwalczania radomskich struktur komunistycznych przez organy policyjne, zwracającym uwagę na potrzebę, możliwość i wartość pogłębienia w przyszłości badań w tej sferze. Zostało oparte na materiałach wytworzonych przez organy policyjne, prokuratorskie i sądowe przechowywane w różnych zespołach zasobu Archiwum Państwowego w Radomiu, a także na powojennych świadectwach komunistów odnalezionych w aktach Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Radomiu.

² A. Misiuk, *Policja Państwowa 1919–1939. Powstanie, organizacja, kierunki działania*, Warszawa 1996, s. 281. Na temat samej policji, jej organizacji, kadr i metod pracy zob. także: A. Peplowski, *Policja Państwowa w systemie organów bezpieczeństwa Drugiej Rzeczypospolitej*, Szczytno 1991; M. Mączyński, *Policja Państwowa w II Rzeczypospolitej. Organizacyjno-prawne podstawy funkcjonowania*, Kraków 1997; R. Litwiński, *Korpus policji w II Rzeczypospolitej. Służba i życie prywatne*, Lublin 2007.

wewnętrznego ładu w państwie. Stąd szczególne zaangażowanie aparatów: policyjnego, sprawiedliwości i administracyjnego w zwalczaniu ruchu komunistycznego. Badanie jego skali, metod i skuteczności stanowiło niegdyś przedmiot aktywnego zainteresowania historyków lewicy³, przeżywając także obecnie zauważalny renesans⁴.

W celu zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego państwo polskie utworzyło wiele instrumentów cywilnych i wojskowych na podstawie istniejącego prawa. Wśród nich swoje miejsce znalazł odpowiedzialny za wywiad wewnętrzny specjalny oddział defensywy politycznej Policji Polskiej. Pion polityczny tej służby gromadził informacje o życiu społecznym i politycznym w każdym większym skupisku ludności, a także czynnie zwalczał każdą organizację oraz ruch zmierzające do zmiany fundamentalnych zasad ustrojowych państwa.

Obarczenie Policji Państwowej jako określonej służby funkcją zbierania wiadomości o postawach politycznych społeczeństwa dla czynników rządzących posiadało istotne zalety. Całą Rzeczpospolitą pokrywała siatka posterunków, komisariatów oraz komend Policji Polskiej. Osoby pełniące służbę w tej formacji na danym terenie na ogół wywodziły się z lokalnej społeczności i doskonale orientowały się w stosunkach panujących w danej gminie czy dzielnicy miasta. Władze administracyjne i sądowe dzięki tak szeroko rozwiniętej strukturze Policji Polskiej dysponowały szczegółowymi sprawozdaniami o działalności legalnych organizacji społecznych i politycznych oraz nielegalnych grup wywrotowych, które poddane były szczególnej inwigilacji.

Do najbardziej rozpowszechnionych form prewencyjno-represyjnych stosowanych przez organa policji należała obserwacja. Roztaczano ją zarówno nad osobami znanymi z działalności wywrotowej, jak i podejrzanymi o nią. Niejako z urzędu obserwowano skazanych za działalność komunistyczną. O opuszczeniu

³ Por. np. J. Ławnik, *Represje policyjne wobec ruchu robotniczego 1918–1939*, Warszawa 1979; idem, *Represje policyjne wobec ruchu komunistycznego w Polsce 1918–1939*, „Z Pola Walki”, 1978, nr 3, s. 25–52; A. Peplowski, *Udział organów bezpieczeństwa II Rzeczypospolitej w inwigilacji ruchu komunistycznego w latach 1918–1926*, „Z Pola Walki”, 1982, nr 1–2, s. 183–198; H. Kopczyk, A. Peplowski, *Zwalczanie ruchu komunistycznego przez policję polityczną II Rzeczypospolitej (1918–1926)*, „Zeszyty Naukowe ASW”, 1982, nr 31, s. 34–57.

⁴ Por. np. R. Litwiński, *W imię polskiej racji stanu. Aparat policyjny II Rzeczypospolitej Polskiej wobec działalności komunistycznej*, w: *Komuniści w II Rzeczypospolitej. Ludzie – struktury – działalność*, red. M. Bukala, M. Krzysztofiński, Rzeszów 2015, s. 399–420; M. Dziabak, *Zwalczanie ruchu komunistycznego w województwie lwowskim przez Policję Państwową II Rzeczypospolitej Polskiej*, w: *Komuniści...*, s. 421–446; O. Rozyhrayev, *Policja Państwowa II Rzeczypospolitej Polskiej wobec ruchu komunistycznego na Wołyniu w latach 1926–1939*, w: *Komuniści...*, s. 447–463; M. Kania, M. Paszek, *Działalność Policji państwowej i organów wymiaru sprawiedliwości II Rzeczypospolitej Polskiej wobec komunistów w powiecie zawierciańskim w latach 1927–1939*, w: *Komuniści...*, s. 465–509; M. Wenklar, *Udział Policji Państwowej w zwalczaniu struktur komunistycznych na przykładzie przedwojennego Tarnowa*, w: *Komuniści...*, s. 511–521.

zakładu karnego lub miejsca odosobnienia służby więzienne zawsze informowały władze policyjne, a te z kolei władze administracyjne w miejscu zameldowania więźnia. Przykładowo 6 lipca 1937 r. starosta grodzki w Radomiu informował wojewodę kieleckiego (w raporcie za czerwiec) o opuszczeniu przez Frydmana Pejsacha i Lermana Izraela Srula miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej i roztoczeniu nad nimi obserwacji⁵. Metoda odniosła skutek w postaci odnotowania przez organa policji faktu odnowienia kontaktów zwolnionych z miejsca odosobnienia z lokalnymi komunistami. W kręgu obserwowanych mogli znaleźć się podróżni przejeżdżający przez daną miejscowość przed ważnymi dla ruchu komunistycznego datami. W piśmie z 29 października 1935 r. Komendant Powiatowy Policji Państwowej w Radomiu nakazywał posterunkom policji, na obszarze których znajdują się stacje kolejowe i przystanki autobusowe obserwację „podejrzanych przejezdnych, mogących przewozić literaturę komunistyczną”⁶. Wrażliwość policji na podróżnych nasilała się przed ważnymi rocznicami wydarzeń w ruchu wywrotowym takich jak Rewolucja Październikowa, czy powstanie Komunistycznej Partii Polski (KPP) bądź Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej (KZMP). Pod stałym nadzorem znajdowały się tzw. przejazdówki służące funkcjonariuszom partyjnym przybywającym z centrali na prowincję za miejsca kontaktowe i noclegowe. Policja świadomie nie likwidowała tych punktów, dzięki czemu mogła stale monitorować przemieszczanie się partyjnych emisariuszy i przedsięwziąć odpowiednie kroki, neutralizując działania wysłanników.

Policja interesowała się – oprócz bezpośrednich informacji uzyskanych drogą konfidencką – także słowem pisanym. Stąd zainteresowanie służby bezpieczeństwa korespondencją krajową, jak i nadsyłąną z zagranicy. W przypadku czasopism o treści komunistycznej przychodzących spoza granic kraju władze posiadały interes w nierozprzestrzenianiu zakazanych idei i zazwyczaj konfiskowały korespondencję. W piśmie z 19 kwietnia 1935 r. Komendant Powiatowy Policji Państwowej w Radomiu poinformował podwładnych o sposobach nielegalnego kolportażu: „[...] według danych na teren Polski nadsyłany jest przez organ III Międzynarodówki wychodzący w Bazylei w Szwajcarii »Rundschau«, czasopismo to nadsyłane jest wraz z legalną literaturą wkładane do poszczególnych legalnych czasopism i broszur”⁷. Nadawcami czasopism okazywali się nierzadko emigranci osiedleni w różnych krajach europejskich, a zwłaszcza we Francji, którzy wspomagali wywrotową prasą reemigrantów w Polsce⁸. Urząd Śledczy interesował się nie tylko nadawcami, ale przede wszystkim adresatami – potencjalnymi odbiorcami zakazanych treści, którzy mogli próbować szerzyć je

⁵ Archiwum Państwowe w Radomiu [dalej APR], Starostwo Grodzkie w Radomiu [dalej SGR], sygn. 1, s. 8.

⁶ APR, Akta miasta Radomia [dalej AmR], sygn. 8702, k. 315.

⁷ Ibidem, k. 104.

⁸ Ibidem, k. 275.

w swoich środowiskach. 17 lipca 1935 r. radomski komendant powiatowy policji pisał do wszystkich posterunków i komisariatów w powiecie:

W Cieszynie i Bielsku została zlikwidowana redakcja i administracja legalnego czasopisma komunistycznego „Głosy i Odgłosy”. W związku z tym polecam przeprowadzić wywiad w terenie, a szczególnie w miejscowych urzędach pocztowych – czy zamieszkują tam osoby, które korespondowały z administracją tego pisma, względnie prenumerowały go. W przypadku dodatnim należy przedłożyć tu spis tych i podać o nich szczegółowe opinie pod względem politycznym⁹.

Zdarzało się, iż czasopisma o treści komunistycznej trafiały do osób zupełnie niepodjęrzewanych przez służby bezpieczeństwa o poglądy wywrotowe¹⁰. Brakiem zaufania policji cieszyła się nie tylko poczta, ale także jedna z instytucji powołanych do życia przy Ministerstwie Poczty i Telegrafów – „Reklama Pocztowa” zajmująca się kolportażem ulotek do wszystkich obywateli Rzeczypospolitej. 27 czerwca 1935 r. Urząd Wojewódzki w Kielcach napisał do wszystkich placówek w województwie o „Reklamie Pocztowej”: „[...] ta instytucja może być łatwo wykorzystana w celu propagandy politycznej wrogiej państwu, gdyż żadna z władz administracji ogólnej nie jest powołana do sprawowania nadzoru rzeczowego i formalnego nad pismami i drukami”¹¹. Władze administracyjne starały się wyeliminować każdy kanał, który umożliwił przerzut zakazanych treści, jeśli nie posiadały nad nim kontroli.

Kolejnym sposobem pozyskania wiadomości na temat działaczy komunistycznych były rewizje przeprowadzane pod różnymi pretekstami, ale w jednym, konkretnym celu: odnalezienia dowodów przynależności do ruchu komunistycznego. Osoby znane z działalności komunistycznej, nieświadome bycia obserwowanym przez wywiadowców, dostarczały wielu informacji i okazji do odkrycia struktur, materiałów oraz dekonspiracji komunistycznych działaczy. 5 sierpnia 1936 r. przodownik służby śledczej Władysław Kaleta zatrzymał w Kozienicach wzbudzających podejrzenia znanego z działalności komunistycznej Motka Grynszpana oraz drugiego, nieznanego osobnika. Po wylegitymowaniu nieznanym okazał się Sumer Perelsztajn z Garbatki-Letniska, sekretarz komórki KZMP w tej miejscowości, u którego przeprowadzono rewizję. W mieszkaniu Perelsztajna policjanci znaleźli wiele książek i czasopism o treści lewicowej, jednak żadnego materiału, za pomocą którego można było oskarżyć Perelsztajna o przynależność do KPP¹². Należy zauważyć, że posiadanie literatury komunistycznej nie umieszczało automatycznie posiadacza w kręgu członków organizacji komunistycznej, a jedynie w grupie podejrzanych. By postawić taką osobę

⁹ Ibidem, k. 237.

¹⁰ Ibidem, k. 93.

¹¹ Ibidem, k. 198.

¹² APR, Prokurator Sądu Okręgowego w Radomiu [dalej PSOR], k. 12.

w stan oskarżenia, należało jej udowodnić bezpośrednie związki z komunistyczną organizacją. Dlatego sędziowie zapasowi często umarzali tego typu sprawy.

Policja często stosowała wobec aktywistów komunistycznych aresztowania. Ze względu na cele, jakie przyświecały organom bezpieczeństwa publicznego można podzielić aresztowania na prewencyjne oraz represyjne. Do pierwszej grupy należy zaliczyć pozbawienie wolności osób przed ważnymi z punktu widzenia ruchu komunistycznego datami. Chciano w ten sposób wyeliminować czynniki odpowiedzialne za potencjalnie aktywną formę manifestacji niepożądanых przekonań politycznych w określonych dniach. Wolności pozbawiano jedynie osoby pełniące najwyższe funkcje w lokalnych strukturach partyjnych, bez których organizacja manifestacji była niemożliwa bądź znacznie utrudniona do przeprowadzenia. Do aresztowań dochodziło najczęściej dzień przed ważną uroczystością i na czas jej trwania, tak, aby organizator nie zdążył skoordynować działań oraz wydać odpowiednich dyspozycji. Prewencyjnych aresztowań dokonywano także przed wyborami do Sejmu. W 1922 r. aresztowano w Radomiu pełnomocników listy Związku Proletariatu Miast i Wsi, m.in. Piotra Gałązkę, Andrzej Ogrodzińskiego i innych liderów lokalnych struktur KPP. Zaraz po wyborach zostali z aresztu zwolnieni¹³. Czasowe pozbawienie wolności mające charakter represywny stosowano wobec liderów komórek, a nawet całych struktur w mieście. Tak zorganizowana akcja masowych aresztowań miała na celu wykorzenienie całej siatki komunistycznej z danego terenu. Decyzja o jej przeprowadzeniu padała dopiero po dokładnym rozpoznaniu i rozpracowaniu środowiska komunistycznego przez policyjnych wywiadowców. Po masowym aresztowaniu i przesłuchaniu członków partii zwalniano do domów, przed sąd trafiała najczęściej grupa decyzyjna komórki, komitetu bądź całego okręgu. Takie postępowanie gwarantowało zahamowanie działalności KPP na pewien czas do chwili wysłania z Komitetu Centralnego instruktora z zadaniem odbudowania zerwanych więzi pomiędzy członkami organizacji.

Po aresztowaniu podejrzanych o działalność komunistyczną następowało przesłuchanie. Podczas tej czynności śledczy próbowali uzyskać jak najwięcej informacji odnośnie działalności w KPP i jej struktury. Pierwsze pytanie, które padało podczas przesłuchań dotyczyło przynależności do komunistycznej partii. Pozytywną odpowiedź wobec zrozumiąlego oporu podejrzanych próbowano wymusić szantażem, propozycjami współpracy czy wreszcie biciem. Według wojennych relacji składanych przez komunistów ostatnią metodę podczas przesłuchań stosowano regularnie, ale w taki sposób, żeby nie pozostawić śladów na ciele podejrzanego. W trakcie przewodu sądowego oskarżony z widocznymi obrażeniami mógł udowodnić, iż jego zeznania były wymuszone siłą, a przecież

¹³ APR, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Radomiu [dalej KW PZPR], sygn. 3128, k. 111.

nie o to chodziło śledczym. Dość popularnym sposobem na wydobycie informacji było bicie w stopy. Osobie poddanej przesłuchaniu zakładano kajdanki na ręce, a te skute opuszczano poniżej kolan, wkładając pomiędzy nie a ręce mocny kij. Tak unieruchomiona ofiara otrzymywała razy gumową pałką w piętę, co było bardzo bolesne dla podejrzanego i nie pozostawiało żadnych widocznych śladów¹⁴. Inną, okrutniejszą metodą na zdobycie zeznań było przy zablokowanych ustach wlewanie wody do nosa. Te oraz inne metody wydobywania zeznań nie miały żadnych podstaw prawnych, aby z nich korzystać. Znajdowały natomiast uznanie wśród śledczych z powodu wysokiej skuteczności w razie zastosowania ich w śledztwie.

W kręgu podejrzanych o wyznawanie poglądów komunistycznych można było znaleźć się także na podstawie anonimowego donosu. Taki los spotkał w 1935 r. Stanisława Gębskiego, zamieszkałego w Radomiu. Donosiciel poinformował policjantów w liście, iż Gębski maluje sztandary komunistyczne. Sprawa trafiła do Prokuratora Sądu Okręgowego w Radomiu, który natychmiast ją umorzył. Powodem zakończenia postępowania był fakt przynależności Gębskiego do Stronnictwa Narodowego, którego był zasłużonym działaczem. Donos napisała prawdopodobnie zawistna sąsiadka lokalnego polityka z powodu konfliktu sąsiedzkiego¹⁵. Innym sposobem zaistnienia w kręgu podejrzanych o szerzenie poglądów wywrotowych było zbyt głośne wygłaszanie opinii o istniejącym ustroju społeczno-politycznym. W 1936 r. Izrael Borenstein w Parku Kościuszki w Radomiu miał wychwalać ustrój Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i wyrażać dezaprobatę wobec ówczesnych stosunków społecznych w Rzeczypospolitej. Borenstein podczas przesłuchania wybronił się z zarzutów, a prokurator umorzył sprawę, uznając, iż jego zachowanie nie wypełniło znamion czynu zabronionego¹⁶.

Najważniejszym sposobem pozyskiwania wiadomości o wywrotowej organizacji był wywiad konfidencjonalny. Za pomocą specjalnie wyszkolonych wywiadowców służby śledczej Policja Państwowa pozyskiwała informatorów zewnętrznych i wewnętrznych. Najbardziej ceniono oczywiście tych ostatnich, ze względu na wyższą wartość informacji przez nich dostarczanych. Werbunek odbywał się na różne sposoby, przeważnie wśród działaczy komunistycznych, których aresztowano. Mniej odpornych psychicznie udawało się przekonać do współpracy za pomocą gróźb i bicia. Osoby o niskim statusie materialnym próbowano pozyskać za pomocą środków finansowych. W 1936 r. Władysław Kopycki, działacz komunistyczny z dzielnicy Borki w Radomiu, został wezwany do ekspozytury policji politycznej, gdzie zaproponowano mu współpracę. Za każdego zdradzonego towarzysza wywiadowca oferował mu 5 zł, na co Kopycki

¹⁴ Ibidem, sygn. 2009, k. 2–4.

¹⁵ APR, PSOR, sygn. 19, k. 3.

¹⁶ Ibidem, sygn. 12, k. 7.

jednak nie zgodził się, odmawiając współdziałania z policjantami¹⁷. Wielu innych skorzystało jednak z tej formy wzbogacenia się. Wywiadowcy policji śledczej potrafili przeniknąć do struktur partyjnych i dzięki informacjom zdobytym wewnątrz organizacji doprowadzić do jej rozbitcia. W 1932 r. policyjny agent wszedł w skład radomskiego komitetu KPP i zdobył nazwiska wszystkich członków partii, co zaowocowało aresztowaniem 130 działaczy komunistycznych, procesem sądowym i całkowitym rozbitciem struktur partyjnych¹⁸. Dzięki pracy wywiadowców służby bezpieczeństwa dokładnie wiedziały, gdzie się odbywały zebrania komórek partyjnych, kto brał w nich udział i jakie sprawy na nich poruszano. Policja doskonale orientowała się w stosunkach, jakie panowały w radomskim środowisku komunistycznym. Starosta radomski poinformował wojewodę kieleckiego w sprawozdaniu z 7 września 1937 r. za sierpień o sytuacji w Radomiu:

W KPP tarcia i wzajemna nieufność uniemożliwiają odbudowę wyższych organów partyjnych, co się odnosi przede wszystkim do ulicy żydowskiej osłabionej przez systematyczny wyjazd działaczy do Francji. Natomiast wśród ulicy polskiej ze strony rozwiązanego stronnictwa chłopskiego grupy Dobrocha z Józefem Orchowskim na czele zaobserwowano próby zorganizowania jednostki partyjnej i nawiązania kontaktu z KPP. Tarcia wewnętrzne ustępują pracy organizacyjnej, na czoło ulicy polskiej wysuwa się J. Orchowski, zaś ulicy żydowskiej Pesa Gotlib, Jankiel Mało, Moszek Wułach, Abram Gutman, Lejzorg Rozenberg i inni młodzi działacze kompartii i przybudówek. Czerwona Pomoc, KZMP, Pionier usilnie starają się odbudować instancje kierownicze po aresztowaniach z grudnia 1936 r. i lutego 1937 r.¹⁹

Po zebraniu wystarczających dowodów obciążających członków struktury partyjnej w danym mieście następowała jej masowa likwidacja. Punktem wyjścia do całkowitej anihilacji organizacji komunistycznej była zazwyczaj prowokacja urządzana wspólnie przez wywiadowców i konfidentów w szeregach partii. Prowokacja miała na celu złapanie na gorącym uczynku w trakcie popełnienia przestępstwa, aby dostarczyć koronnego dowodu na przynależność danej osoby do organizacji komunistycznej albo wydać w ręce policji znanego i trudno uchwytneho działacza. W listopadzie 1932 r. Aleksander Domagalski, znany organizator komunistyczny wyjechał do Kielc na zebranie Komitetu Okręgowego KPP. Jak pisał po latach:

[...] zostałem aresztowany w jadłodajni przy ulicy Piotrkowskiej, podczas konsumowania obiadu o godzinie 15.33 min. Jadłodajnię wskazał mi sam Jan Jaworski, powiedział mi, że bez obawy, śmiało mogę się tam pożywić. W jadłodajni było 2 mężczyzn i jedna kobieta – wszyscy jedli obiad, kiedy wpadło trzech defensywniaków i na ulicy czekała dorożka, aby mnie zabrać, cicho, spokojnie i tajemniczo²⁰.

¹⁷ APR, KW PZPR, sygn. 3312, k. 96.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Cyt. za: APR, Starostwo Grodzkie w Radomiu, sygn. 1, Sprawozdanie za VIII 1937 r.

²⁰ Cyt. za: APR, KW PZPR w Radomiu, sygn. 3128, k. 5.

Jan Jaworski, członek kieleckich struktur KPP, został zwerbowany do współpracy przez miejscową „Defę” i otrzymał zadanie „wystawienia” policji instruktora komunistycznego – Aleksandra Domagalskiego z Radomia, nieuchwytnego dla organów ścigania. Jak widać, prowokacja udała się i Domagalski zasilił szeregi aresztantów kieleckiej defensywy politycznej. W trakcie kilkudniowych przesłuchań wyczerpany badaniami Domagalski złożył broń, oświadczając policjantom według własnych słów: „[...] byłem, jestem i będę komunistą i róbcie, co wam się żywnie podoba”²¹.

Po powrocie z więzień działacze komunistyczni na różne sposoby byli zniechęceni przez organa służby bezpieczeństwa publicznego do powrotu do rodzinnych miast. Komuniści po odsiedzeniu wyroku byli *persona non grata*, nie mieli żadnych środków do życia i żaden pracodawca nie chciał ich zatrudnić. Dlatego stawali się często zawodowymi rewolucjonistami. Utrzymywani za pieniądze z komitetu centralnego partii inicjowali wszelkiego rodzaju akcje godzące w fundamenty ustrojowe Rzeczypospolitej. Dlatego roztaczano nad nimi szeroką opiekę i starano się uprzykrzyć życie zarówno im, jak i ich rodzinom. Po sześciu latach spędzonych w więzieniu Aleksander Domagalski wrócił w 1938 r. do Radomia. Policjanci w tym czasie nachodzili rodzinę więźnia i próbowali nakłonić ją do nieudzielania żadnej pomocy materialnej czy lekarskiej Domagalskiemu. Wywiadowcy niejednokrotnie dawali do zrozumienia, iż kłopoty się skończą wraz z wyrzuceniem z domu komunisty²².

Jedną z przyczyn wysokiej skuteczności Policji Państwowej w walce z ruchami wywrotowymi była wysoko rozwinięta komunikacja pomiędzy wydziałami śledczymi umiejscowionymi w komendach powiatowych a lokalnymi posterunkami i komisariatami policji. Dzięki ścisłej współpracy organów bezpieczeństwa publicznego różnej właściwości miejscowej i rzeczowej mapę kontaktów funkcjonariuszy partyjnych KPP szczebla okręgowego z komórkami tej partii rozrzuconymi po prowincji stale na bieżąco uaktualniano. W połączeniu z informacjami otrzymywanymi ze źródeł nieoficjalnych Policja Państwowa dysponowała wyraźnym obrazem organizacji i działalności KPP w każdym większym skupisku ludności na terenie województwa kieleckiego.

Najlepszym przykładem współdziałania wydziałów śledczych z różnych województw z lokalnym posterunkiem policji jest sprawa zatrzymania w Końskich 6 marca 1937 r. Bogusława Nieśmiałka – członka Komitetu Okręgowego KZMP, wybitnego działacza komunistycznego z Łodzi. Na terenie Końskich Nieśmiałek po raz pierwszy pojawił się 6 lutego, w celu przekazania nastawień partyjnych miejscowemu Komitetowi Dzielnicowemu KZMP. Jeszcze tego samego dnia starszy przodownik Aleksander Kędziński, pełniący funkcję komendanta

²¹ Ibidem, k. 6.

²² Ibidem, k. 7.

posterunku w Końskich, otrzymał od miejscowego konfidenta informację o jego przybyciu do miasta. Niezależnie od tej informacji dzień później Wydział Śledczy w Skarżysku-Kamiennej zlecił komendantowi posterunku obserwację podejrzanego, który pojawił się na jego terenie służbowym oraz przesłał rysopis. Podany przez informatora opis postaci w pełni zgadzał się z tym otrzymanym z wydziału śledczego. Nieśmiałek pojawił się w Końskich jeszcze raz 5 marca. Tak zwaną przejazdówkę, w której miał przenocować, obserwował od kilku dni starszy posterunkowy Wincenty Staroń. Następnego dnia zdecydowano się zatrzymać podejrzanego. O godz. 18.00 doprowadzono Nieśmiałka na posterunek policji w Końskich, gdzie ustalono jego adres zameldowania w Łodzi. Tego samego dnia wysłano telefonogram do Wydziału Śledczego w Łodzi, który potwierdził komunistyczną przeszłość Nieśmiałka. Kilka dni później komendant Kędziński otrzymał odbitkę fotograficzną Nieśmiałka, na której koneccy informatorzy policji rozpoznali okręgowca i jednoznacznie potwierdzili jego rolę²³.

Szybki przepływ informacji pomiędzy organami policji różnego szczebla i przynależności administracyjnej w połączeniu ze sprawną siatką konfidentów umożliwił organom bezpieczeństwa podjęcie skutecznych działań zmierzających do unieszkodliwienia funkcjonariusza kompartii.

W dwudziestoleciu międzywojennym radomskie komitety KPP uchodziły wśród działaczy komunistycznych za jedne z najbardziej zinfiltrowanych przez Policję Państwową struktur partyjnych w Polsce²⁴. Na taki stan rzeczy złożyło się wiele czynników, wśród których przewodnią rolę odgrywały przyczyny natury gospodarczej. Radom i region zostały umieszczone przez władze państwowe w latach 20. ubiegłego wieku w tzw. trójkącie bezpieczeństwa, a w następnej dekadzie w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Powyższe decyzje pociągnęły za sobą wiele inwestycji z branży zbrojeniowej. Dla władz państwowych tereny COP-u pod względem gospodarczym i politycznym nabrały znaczenia strategicznego. Stąd duża liczba etatów w służbach bezpieczeństwa publicznego na terenie radomskiego oraz silnie rozbudowana struktura pionu policji politycznej, w której służyło wielu znakomitych wywiadowców takich jak: Ludwik Parzóch, Marcełi Poor, Waclaw Żarek czy Marian Magas. Dzięki ich działaniom ruch komunistyczny w Radomiu i regionie skutecznie zwalczano opisanymi powyżej metodami. Efektywne funkcjonowanie wydziałów śledczych doprowadziło kilkakrotnie do zupełnego rozbitcia komitetów miejskiego i okręgowego KPP

²³ APR, Sąd Okręgowy w Radomiu, sygn. 54, k. 36.

²⁴ Świadectwem tego zjawiska jest m.in. książka J. Ławnika, *Działalność Komunistycznej Partii Polski w województwie kieleckim w latach 1926–1938*, Kielce 1994. Autor ten, opisując organizację, kadry i działalność komunistów (także radomskich), opiera się w ogromnej mierze na materiałach policyjnych, przyznając mimowolnie, że cały ruch był nie tylko wnikliwie inwigilowany, ale wręcz kontrolowany przez organa policyjne.

w Radomiu, a w drugiej połowie lat 30. XX w. do całkowitego zaniku politycznej aktywności środowiska komunistycznego w tym mieście.

Streszczenie: W Polsce lat 1918–1939 partia komunistyczna i związane z nią organizacje działały nielegalnie. Władze kraju uznawały komunizm za ideologię zagrażającą istnieniu państwa, zwalczając jej przejawy we wszelkich dziedzinach. W celu tym stworzony został rozbudowany aparat policyjny. Policjanci na terenie całej Polski, w tym także w Radomiu, tworzyli sieci agentów i konfidentów, kontrolowali przesyłki pocztowe, werbowali do współpracy aresztowanych działaczy Komunistycznej Partii Polski. W efekcie takiego postępowania udało im się przejąć niemalże całkowitą kontrolę nad strukturami skrajnej lewicy.

Słowa kluczowe: komunizm, aparat policyjny, Radom

Summary: In Poland between 1918 and 1939, the Communist Party and related organizations were illegal. The authorities of the country considered communism to be an ideology that threatens of the existence of the State, and it fought its manifestations in all spheres. For this purpose, the police force was expanded. Police officers throughout Poland, including in Radom, formed a network of agents and informers, checked mail, recruited for collaboration, and arrested activists of the Polish Communist Party. As a result of these proceedings, they were able to take almost total control of the structures of the extreme left.

Key words: communism, the police, Radom

Sebastian Piątkowski
(IPN Oddział w Lublinie)

Wołyń, Katyń, Ural...
Represje sowieckie wobec obywateli polskich
w latach 1939–1947 w świetle akt spraw sądowych
„o uznanie za zmarłego”
z zasobu Archiwum Państwowego w Radomiu

Problematyka losów Polski i jej obywateli w latach wojny i okupacji (1939–1945) wzbudza już od dawna silne zainteresowanie zarówno historyków, jak i pasjonatów przeszłości. Wśród czynników ograniczających, a nierzadko wręcz blokujących badania nad nią na plan pierwszy wysuwa się stan zachowania źródeł – zazwyczaj ocalałych w stopniu niekompletnym, a często po prostu szczątkowym. Zjawisko to dotyczy w ogromnej mierze akt niemieckiej administracji sprawującej władzę w Generalnym Gubernatorstwie oraz na ziemiach polskich włączonych w granice Rzeszy. Jeszcze trudniejsze zadanie stoi przed historykami pragnącymi badać przeszłość Kresów Wschodnich okupowanych przez Armię Czerwoną, a następnie włączonych do Związku Sowieckiego¹. W naszym kraju nie zachowały się niemalże żadne materiały aktowe dotyczące tych wydarzeń, a kwerendy w archiwach rosyjskich, ukraińskich i białoruskich są z różnych przyczyn bardzo trudne, a często wręcz niemożliwe.

W tej sytuacji dużego znaczenia dla badań nad wspomnianym przed chwilą okresem nabierają materiały powojenne wytworzone przez administrację państwową, organy – już wówczas jedynie fasadowego – samorządu, a także instytucje sądowe. Odnaleźć w nich można bardzo interesujące dane dotyczące m.in. strat ludzkich i materialnych zaistniałych w latach wojny i okupacji. Przebogate informacje z tej sfery zawierają zwłaszcza akta spraw cywilnych „o uznanie za zmarłego” i „o stwierdzenie zgonu” prowadzonych w latach 1945–1950 przez

¹ Por. C. Grzelak, *Kresy w czerwieni 1939. Agresja Związku Sowieckiego na Polskę w 1939 roku*, Warszawa 2008; A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*, Łódź 1998; *Represje sowieckie wobec narodów Europy 1944–1956*, red. A. Adamczyk, D. Rogut, Zielów 2005.

sądy grodzkie i sądy okręgowe, a przechowywanych obecnie w archiwach państwowych². Paradoksalnie jednak sięga się do nich niezwykle rzadko³. Powodem tego zjawiska jest wręcz ogromna ilość tego rodzaju materiałów archiwalnych obejmujących – w skali całego kraju – dziesiątki tysięcy jednostek aktowych. Jej element stanowią akta przechowywane w zasobie Archiwum Państwowego w Radomiu, które stworzyły bazę źródłową niniejszego opracowania. Kwerenda przeprowadzona w nich przez autora objęła całość materiałów o takim charakterze przechowywanych przez tę instytucję, a zawartą w zespołach Sądów Grodzkich w Koźniewicach, Lipsku, Radomiu i Zwoleń oraz Sądu Okręgowego w Radomiu (w sumie objęto nią ok. 2,5 tys. jednostek archiwalnych)⁴. Przyniosła ona trudny do przecenienia zasób wiedzy dotyczący osób, które straciły życie m.in. w walkach września 1939 r., egzekucjach, obozach koncentracyjnych i obozach zagłady, gettach, bojach partyzanckich itd. W opracowaniu niniejszym zaprezentowane zostaną informacje dotyczące z pewnością jednej z najmniej znanych kart historii Radomia i regionu – losów jego mieszkańców, którzy byli represjonowani w najróżniejszy sposób (zazwyczaj ze skutkiem śmiertelnym) przez władze cywilne, policyjne i wojskowe Związku Sowieckiego. Miało to miejsce nie tylko w latach wojny i okupacji, ale także w okresie powojennym.

Przed przejściem do *meritum* opracowania niezbędne wydaje się omówienie trybu, w jakim powstawały przedmiotowe akta. Zgodnie z przepisami obowiązującymi zarówno obecnie, jak i w minionych dekadach, śmierć danej osoby stwierdza lekarz, odnotowując jej moment i okoliczności na karcie zgonu. Karta ta jest podstawą do wprowadzenia zapisów w aktach stanu cywilnego i sporządzenia odpowiedniego dokumentu. Na jego podstawie można rozpocząć różnorodne czynności prawne, związane np. z dziedziczeniem po osobie zmarłej⁵. W warunkach wojen i okupacji zdarzało się jednak powszechnie, że akty zgonu nie były sporządzane. W latach 1939–1945 dotyczyło to zwłaszcza osób, które w różnych okolicznościach opuszczały swe miejsca zamieszkania i „przepadały bez

² Zaraz po zakończeniu działań wojennych, w 1945 r., wnioski w omawianych sprawach kierowane były do sądów okręgowych. Wprowadzone wkrótce zarządzenia spowodowały, że od 1946 r. sprawy o takim charakterze rozstrzygały sądy grodzkie.

³ Jediną instytucją, w której akta spraw „o uznanie za zmarłego” stały się przedmiotem wnikliwej eksploracji, jest Archiwum Państwowe w Białymstoku. Kwerendy przeprowadzone przez tamtejszych archiwistów zaowocowały dwoma publikacjami książkowymi: L. Kocoń, *Zaginieni 1939–1945. Postępowania o uznanie za zmarłego i stwierdzenie zgonu*, t. 1: *Powiat łomżyński*, Białystok 2008; B. Samarski, *Zaginieni 1939–1945 w świetle akt Sądu Grodzkiego w Białymstoku*, Białystok 2011.

⁴ Sąd Grodzki w Koźniewicach – ok. 420 j.a., Sąd Grodzki w Lipsku – ok. 190 j.a., Sąd Grodzki w Radomiu – ok. 1,4 tys. j.a., Sąd Grodzki w Zwoleń – ok. 360 j.a., Sąd Okręgowy w Radomiu – ok. 140 j.a. Materiały o omawianym charakterze nie występują w – zachowanych szczątkowo – aktach Sądu Grodzkiego w Białobrzegach (zachowało się jednak ich repertorium).

⁵ Na ten temat szczegółowo: A. Bartoszewicz, *Postępowanie o uznanie za zmarłego i stwierdzenie zgonu*, Warszawa 2007.

wieści” – rezerwistów zmobilizowanych latem 1939 r. do szeregów Wojska Polskiego, osób, które uciekając przed Niemcami, udały się na wrześniową tułaczkę, aresztowanych przez Niemców i osadzonych w obozach koncentracyjnych bądź też wywiezionych do pracy w Rzeszy itd. Nierzadko zdarzało się, że osoba taka utrzymywała przez pewien czas kontakt listowny z bliskimi, ale w pewnym momencie urywał się on całkowicie. Mijały kolejne miesiąca i lata, a zaginiony nie powracał do domu i nie dawał znaku życia. Jego bliscy, a zwłaszcza współmałżonek i dzieci, znajdowali się w swoistym „stanie zawieszenia” – w sensie prawnym nie byli wdowami lub wdowcami, a ich dzieci pól sierotami lub sierotami (co umożliwiało otrzymanie wsparcia materialnego ze strony administracji państwowej). Nie mogli też oczywiście dysponować majątkiem zaginionego. Jedyną możliwością zmiany tych realiów było zwrócenie się do sądu z wnioskiem o uznanie danej osoby za zmarłą⁶. Chociaż obecnie złożenie takiego wniosku jest możliwe po 10 latach od utraty kontaktu z zaginionym, prawo obowiązujące po wojnie umożliwiało rozpoczęcie takiej procedury już w rok po ustaniu działań militarnych (datę tę wyznaczono na 9 maja 1945 r.).

Wnioskodawca był zobowiązany przedstawić sądowi pisemny wniosek i zawrzeć w nim okoliczności sprawy. Obligatoryjnym załącznikiem do niego był odpis aktu urodzenia osoby zaginionej, a także ewentualnie odpis aktu małżeństwa oraz zaświadczenie zarządu gminnego o jej stałym zamieszkiwaniu na danym terenie w chwili wybuchu wojny. Niekiedy jako załączniki dołączano także inne dokumenty, np. oryginały lub odpisy ostatnich listów od zaginionych, zaświadczenia urzędowe, wycinki prasowe itd. Wnioskodawca był także zobowiązany wskazać sądowi dwie osoby (podając ich imiona, nazwiska i adresy zamieszkania) mogące świadczyć w przedmiotowej sprawie. Rejestracja podania w kancelarii sądu otwierała drogę do dalszych czynności. Sąd ogłaszał (np. na łamach „Monitora Polskiego”) stosowną informację, wzywając zaginionego do zgłoszenia się w ciągu trzech miesięcy do odpowiednich organów (dość wysokie, kilkusetzłotowe koszty druku takiego ogłoszenia pokrywał wnioskodawca), w międzyczasie przesłuchując świadków (składane przez nich zeznania były w przeważającej większości wypadków bardzo lakoniczne). Jeżeli wspomniany przed chwilą trzymiesięczny okres minął, a osoba poszukiwana nadal nie dała znaku życia, odbywała się rozprawa sądowa. Sąd stwierdzał fakt śmierci i określał jej datę. Całość materiałów aktowych powstałych w trakcie całego omówionego postępowania obejmowała z reguły poszyt, liczący nie więcej niż 20 kart.

⁶ Sprawy sądowe „o stwierdzenie zgonu” dotyczyły wydarzeń rozgrywających się na oczach świadków (np. egzekucje publiczne, indywidualne mordy dokonane przez Niemców itd.), w przypadku których śmierć danej osoby była pewnikiem, który nie zaowocował jednak sporządzeniem aktu zgonu. Sprawy „o uznanie za zmarłego” dotyczyły osób, które w różnych okolicznościach straciły kontakt z bliskimi i było niemalże pewne, że nie żyją. W opracowaniu niniejszym wykorzystane zostały materiały należące przede wszystkim do drugiej z tych kategorii.

Wśród tysięcy wnioskodawców zwracających się do sądów z wnioskami „o uznanie za zmarłego” i „o stwierdzenie zgonu” znajdowały się osoby, które miały pewność lub też silne przeświadczenie, że ich bliscy utracili życie w związku z represjami sowieckimi. W przypadku Radomia i okolic byli to zarówno stali mieszkańcy tego obszaru, jak i kresowianie, którzy zamieszkali tutaj, będąc zmuszonymi do opuszczenia swych rodzinnych stron. Ich sytuacja prawna była często bardzo trudna. Nierzadko, zwracając się do sądu, podkreślali oni, że nie są w stanie zdobyć odpisów aktów metrykalnych czy też zaświadczeń urzędowych z miejscowości znajdujących się w granicach Związku Sowieckiego. Wskazywani przez nich świadkowie zazwyczaj nie byli w stanie – z przyczyn oczywistych – złożyć zeznań wychodzących poza ogólniki, wspominając jedynie np. o spotkaniu osoby zaginionej na obszarach zajętych przez Armię Czerwoną. Uwarunkowaniom tym towarzyszył jeszcze kontekst polityczny. Jak sugerują dokumenty, w wielu wypadkach obawiano się, że jednoznaczne wskazanie sowieckich komunistów jako sprawców śmierci swych bliskich może w powojennej Polsce nie tylko opóźnić, ale nawet przerwać procedurę sądową. We wnioskach pojawiały się zatem stwierdzenia, iż Polacy ginęli z rąk np. „band ukraińskich” czy też nieznanymi sprawcami. Zdarzało się jednak, co jest obecnie dla historyków szczególnie cenne, że przed sądem pojawiały się osoby będące naoczными świadkami śmierci zaginionych w walce z czerwonoarmistami czy też w sowieckich łagrach i mówiły o tym otwarcie, wykazując dużą odwagę.

Podkreślić należy, że pracownicy sądów Radomia i regionu podchodzili do takich sytuacji z ogromną życzliwością, w wielu wypadkach ułatwiając wnioskodawcom sfinalizowanie spraw. Swoistym „znakiem czasów” wskazującym na postępujące wnikanie sądownictwa w kwestie polityczne, stało się jednak określanie urzędowych dat zgonów, widoczne zwłaszcza w stosunku do ofiar zbrodni katyńskiej. Choć powszechnie zdawano sobie sprawę z faktu, że zbrodnia ta miała miejsce wiosną 1940 r., a jej sprawcami byli komuniści, nierzadko jako daty zgonów wyznaczano momenty już po czerwcu 1941 r. (czyli po ataku Niemiec na Związek Sowiecki), w tym rok 1945, a nawet 1946. Nie wiadomo niestety, czy było to wynikiem samodzielnych decyzji sędziów, czy też wiązało się z konsultacjami, które mogli oni odbywać z petentami.

Pomimo przedstawionych uwarunkowań akta przedmiotowych spraw zawierają ogrom informacji, w oparciu o które można uzupełnić obecny stan badań nad losami Polaków pod okupacją sowiecką. Równocześnie, na podstawie literatury, jesteśmy już dzisiaj w stanie rozwinąć i wzbogacić treści zawarte w wielu dokumentach. Dotyczy to w dużej mierze „katyńczyków”, a zwłaszcza policjantów więzionych w obozie w Ostaszkwie i zamordowanych w Twerze, których dane biograficzne obecne w opracowaniach są zazwyczaj nieporównywalnie skromniejsze niż dane oficerów Wojska Polskiego. Przypomnijmy chociażby, opisaną w dalszej części pracy, postać Władysława Gołdy. W księdze pamięci Cmentarza

Wojennego w Miednoje znalazła się jedynie data roczna jego urodzenia, data rozpoczęcia służby w policji, a także informacja, że w chwili wybuchu wojny służył w powiecie kozienickim. Dzięki omawianym aktom możemy potwierdzić datę roczną i miejsce jego urodzenia, personalia rodziców, a także wiemy, że we wrześniu 1939 r. był funkcjonariuszem posterunku w Zajezierzu koło Dębłina. Nie jest to sytuacja wyjątkowa.

Osoby, które stały się celami sowieckich represji można – pomimo wyjątkowości ich losów – połączyć w kilka grup o zróżnicowanej wielkości. Będą to zatem: 1. Żołnierze Wojska Polskiego polegli we wrześniu 1939 r. w walkach z czerwoarmistami; 2. Żołnierze Wojska Polskiego oraz funkcjonariusze Policji Państwowej i Służby Więziennej, którzy we wrześniu 1939 r. dostali się do niewoli sowieckiej i zostali zamordowani w ramach zbrodni katyńskiej; 3. Żołnierze i cywile, którym we wrześniu 1939 r. udało się uniknąć niewoli, ale w następnych miesiącach i latach zostali aresztowani, tracąc życie w więzieniach, egzekucjach i łagrach, a także podczas deportacji; 4. Mieszkańcy Radomia i regionu, którzy w 1945 r. zginęli z rąk Sowietów, a także zostali aresztowani przez kontrwywiad wojskowy „Smiersz” i deportowani do obozów pracy na Uralu. Na dalszych kartach niniejszego opracowania omówiona zostanie kolejno każda z nich.

Jak wiadomo, w chwili wtargnięcia Armii Czerwonej w granice Rzeczypospolitej na Kresach Wschodnich znajdowały się liczne jednostki Wojska Polskiego, w których służbę pełnili m.in. poborowi i rezerwiści zamieszkali w Radomiu i okolicach miasta. Warto przypomnieć, że już w pierwszej dekadzie września 1939 r. na prawy brzeg Wisły, a następnie dalej na wschód zaczęli przedostawać się żołnierze z rozbitych jednostek starający się uniknąć niemieckiej niewoli. Towarzyszyli im liczni funkcjonariusze Policji Państwowej i Służby Więziennej oraz pracownicy zakładów zbrojeniowych Centralnego Okręgu Przemysłowego, których objęto przymusową ewakuacją, wyznaczając jako jej punkty docelowe przede wszystkim miasta na Wołyniu. Ich późniejsze losy spletały się, czego dowodzą akta omawianych zespołów archiwalnych.

Już o świcie 17 września 1939 r. wstępne uderzenie armii sowieckiej zostało skierowane na strażnice Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP)⁷, które były niszczone, a ich załogi wybijane lub też brane do niewoli. Jednym z pierwszych poległych był sierż. Antoni Baćmaga – pochodzący z Zakrzewa koło Radomia komendant strażnicy „Milcza” podlegającej batalionowi KOP „Budław”⁸. Jego los

⁷ Korpus Ochrony Pogranicza: formacja wojskowa czasu pokoju, utworzona w 1924 r. dla ochrony granicy wschodniej Rzeczypospolitej, mająca przeciwdziałać przenikaniu do Polski ze Związku sowieckiego agentów, dywersantów i sabotażystów. Zgodnie z planem mobilizacyjnym, w chwili wybuchu wojny jednostki Korpusu miały zasilić oddziały Wojska Polskiego.

⁸ Archiwum Państwowe w Radomiu [dalej APR], Sąd Grodzki w Radomiu [dalej SGR], sygn. 4856. Wniosek Janiny Baćmagi do SGR, 5 XI 1947 r., k. 1.

podzielił mieszkaniac podradomskiego Wacyna Waclaw Gotkiewicz – żołnierz strażnicy „Grabów” podlegającej batalionowi KOP „Sienkiewicz”. Nie wiadomo niestety, czy zginął on w uderzeniu na budynki strażnicy, czy też podczas wycofywania się ocalałych z ataku żołnierzy⁹. Przez pewien czas uniknąć śmierci udało się żołnierzowi batalionu KOP „Rokitno” Władysławowi Czerwińskiemu – przed mobilizacją woźnemu w Urzędzie Gminy w Jedlińsku. Wraz ze swymi kolegami wycofywał się on na zachód, dążąc ku linii Bugu pod stałą presją podążających ich śladem oddziałów sowieckich, z którymi staczano potyczki i większe walki. Jego kolega z oddziału, mieszkaniac Woli Bierwieckiej koło Jedlińska Wojciech Żarłok, opowiadał po latach:

Ostatni raz widziałem Władysława Czerwińskiego na froncie około 20 km na wschód od Bugu. Leżał on ciężko ranny w rowie. Sanitariusz powiedział, patrząc na rannego Władysława Czerwińskiego, że nie warto już go zabierać z pola walki na wóz sanitarny, gdyż pozostaje mu zaledwie jeszcze 5 minut życia. Miało to miejsce około 20 września 1939 r.¹⁰

W tym samym czasie ginęli także inni żołnierze, których rodziny nie posiadały przez wiele następnych lat jakichkolwiek bliższych danych o ich losach. Wrześniowymi obrońcami twierdzy brzeskiej byli m.in. radomianie Stefan Staniewski¹¹ i Antoni Ruciński (przed mobilizacją pracownik fabryki broni)¹² oraz pochodzący z Kępy Niemojewskiej w pow. kozienickim Bolesław Skiba¹³. Żaden z nich po zakończeniu działań wojennych nie dał swym krewnym jakiegokolwiek znaku życia. 22 września 1939 r., broniąc przed Sowietami Lwowa, poległ por. Marian Woźniak, pochowany w zbiorowej mogile na Cmentarzu Łyczakowskim¹⁴. W dwa dni później swe życie zakończył, pochodzący ze Skaryszewa, plut. Teofil Kowalski – podoficer zawodowy 28. pułku artylerii lekkiej w Zajezerzu koło Dębli. Walczył on w szeregach swej jednostki przeciwko Niemcom, a ok. 24 września 1939 r. na bliżej nieznanym obszarze (w rejonie majątku Miękkie, pomiędzy Chełmem i Hrubieszowem) jego oddział natknął się na czerwonoarmistów. Jak opowiadał świadek wydarzeń, Sowieci wezwali Polaków do rzucenia broni i pójścia do domu. Kowalski i jeszcze jeden żołnierz nie usłuchali polecenia i rozpoczęli walkę. Zostali jednak pokonani, a następnie

⁹ Ibidem, sygn. 4756. Wniosek Józefy Gotkiewicz do SGR, 15 VIII 1947 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Antoniego Jabłońskiego, 20 X 1947 r., k. 6–6v.; J. Prochwicz, *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 roku*, Warszawa 2003, s. 199.

¹⁰ APR, SGR, sygn. 5553. Protokół przesłuchania świadka Jana Żarłoka, 15 III 1950 r., k. 16v.

¹¹ Ibidem, sygn. 4667. Wniosek Anieli Staniewskiej do SGR, 4 VII 1947 r.

¹² Ibidem, sygn. 5228. Wniosek Reginy Rucińskiej do SGR, 6 X 1948 r., k. 1.

¹³ APR, Sąd Grodzki w Kozienicach [dalej SGK], sygn. 1027. Protokół przesłuchania świadka Wacława Skiby, 10 IV 1946 r., k. 3; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Stefana Tobiara, 10 IV 1946 r., k. 3.

¹⁴ APR, SGR, sygn. 4897. Wniosek Pelagii Woźniak do SGR, 9 XII 1947 r., k. 1; ibidem. Postanowienie SGR, 16 I 1948 r., k. 6–6v.

na miejscu rozstrzelani¹⁵. Bez wieści przepadł chor. Stanisław Marzęcki – zawodowy żołnierz 35. pp., którego żona zamieszkiwała po wojnie w Kozienicach. Jak stwierdzał jeden ze świadków, w 1940 r. bliscy chorążego otrzymali list od jego przełożonego więzionego w obozie w Kozielsku, w którym informował on, że Marzęcki dostał się do niewoli sowieckiej, z której miał być zwolniony. Należy w to wątpić, gdyż nigdy nie powrócił on do domu¹⁶.

Jak można przypuszczać, w walce lub egzekucjach zginęli także funkcjonariusze Policji Polskiej, którzy przepadli bez wieści na Kresach Wschodnich. Nic nie wskazuje, by dostali się oni w ręce czerwonarmistów, a nie skontaktowali się także nigdy ze swymi bliskimi. Byli to m.in. funkcjonariusz z Radomia Stanisław Zajac¹⁷, jego kolega ze Zwolenia Antoni Chrost (na kilka miesięcy przed wybuchem wojny wyjechał on do Kamienia Koszyrskiego na Polesiu)¹⁸, a także Ignacy Puzio – policjant z Połajewa w Wielkopolsce, którego krewni zamieszkiwali w Janusznie koło Kozienic¹⁹. Świadkowie zapamiętali okoliczności śmierci oficera policji Piotra Borysiewicza (pochodzącego z Połocka na Witebszczyźnie), który dostał się do niewoli w rejonie Szacka na Wołyniu. Jeden z nich opowiadał później: „Armia sowiecka wyprowadziła na bok pewną część oficerów, a w tej liczbie i Piotra Borysiewicza około kilometra drogi ode mnie i tam dokonano egzekucji na nich. Miało to miejsce w dniu 28 września 1939 r.”²⁰.

Tragicznie potoczyły się też losy polskich żołnierzy, policjantów i strażników więziennych, którzy uniknęli śmierci, ale nie zachowali wolności, dostając się do sowieckiej niewoli²¹. W przypadku żołnierzy znaczną część szeregowych i podoficerów zwolniono (jednak nie wszystkich, o czym będzie mowa na dalszych kartach opracowania), skupiając się na oficerach. Większość z nich skoncentrowano w dwóch obozach jenieckich – w Kozielsku i Starobielsku. Dla policjantów i strażników (wszystkich, bez względu na posiadane stopnie) przeznaczony został obóz w Ostaszkwie. Wiosną 1940 r. w Moskwie zapadła decyzja o uśmierceniu ich wszystkich. Zbrodnię tę przeprowadzono z zatrważającą po dziś dzień premedytacją. Jeńcy z Kozielska zostali zamordowani w Katyniu, jeńcy ze Starobielska

¹⁵ APR, SGK, sygn. 1666. Wniosek Franciszki Kowalskiej do SGK, 7 VI 1949 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Jana Kowalskiego, 27 VI 1949 r., k. 7.

¹⁶ Ibidem, sygn. 1195 Protokół przesłuchania świadka Franciszka Prusa, 11 XI 1946 r., nlb.

¹⁷ APR, SGR, sygn. 5544. Protokół przesłuchania świadka Stefana Witkowskiego, 30 III 1950 r., k. 13–13v; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Stanisławy Kamińskiej, 30 III 1950 r., k. 13v.

¹⁸ APR, Sąd Grodzki w Zwoleniu [dalej SGZ], sygn. 651. Zaświadczenie Zarządu Miejskiego w Zwoleniu, 1 VII 1948 r., k. 2.

¹⁹ APR, SGK, sygn. 406. Wniosek Karoliny Puzio do SGK, 26 IV 1946 r., k. 1.

²⁰ APR, SGR, sygn. 4477. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Nałęcz, 15 I 1947 r., k. 3.

²¹ Por. C. Grzelak, *Represje i przestępstwa sowieckie w trakcie działań wojennych na terytorium Polski od 19 września 1939 roku*, w: *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. W. Materski, T. Szarota, Warszawa 2009, s. 206 i n.

w Charkowie, a jeńcy z Ostaszkowa w Kalininie (obecnie: Twer)²². Jest warto podkreślenia, że właśnie zbrodnia katyńska pozostawiła bardzo silne odzwierciedlenie w przechowywanych w zasobie Archiwum Państwowego w Radomiu aktach spraw „o uznanie za zmarłego” – odnajdujemy tutaj informacje o aż 54 jej ofiarach. Wskazuje to dobitnie, jak wielkie spustoszenie wśród inteligencji także naszego regionu wywołał ten mord. „Katyńscy” występujący w przedmiotowych aktach to:

- ❖ Józef Alfer: ur. 14 grudnia 1894 r. w Wilejce, syn Aleksandra i Heleny. Absolwent gimnazjum w Radomiu i szkoły wojskowej w Wilnie. W okresie I wojny światowej służył w armii rosyjskiej, a następnie do 1920 r. w wojsku ukraińskim. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. W 1922 r. przeniesiony do rezerwy w stopniu kpt. Przed wybuchem wojny pracował jako intendent Szpitala Międzykomunalnego w Baranowiczach. Zmobilizowany latem 1939 r., wyjechał do Wilna. Więziony w Starobielsku, zamordowany w Charkowie²³.
- ❖ Zbigniew Hubert Badowski: ur. 20 stycznia 1900 r. w Regowie Starym pow. Kozienice, syn Konrada i Balbiny z domu Wosatko, kawaler, emerytowany por. WP, zam. w Radomiu. W końcu sierpnia 1939 r. został zmobilizowany i wyjechał do Warszawy. Więziony w Kozielsku, zamordowany w Katyniu²⁴.
- ❖ Roman Błażejewski: ur. 25 maja 1907 r. w Ulasku woj. warszawskie, syn Wincentego i Marii z domu Furmańskiej, lekarz weterynarii (absolwent Uniwersytetu Warszawskiego), stały mieszkaniec Lipska nad Wisłą. Ppor. rezerwy, w ramach mobilizacji przydzielony do 10. pułku artylerii ciężkiej w Przemysłu. We wrześniu 1939 r. w bliżej nieznanych okolicznościach dostał się do niewoli sowieckiej. Więziony w Kozielsku, zamordowany w Katyniu²⁵.
- ❖ Piotr Borowski: ur. 20 maja 1900 r., syn Stanisława i Teofili z domu Kwiatkowskiej, funkcjonariusz Policji Państwowej (st. post.), stały mieszkaniec Radomia pełniący służbę w tym mieście. Więziony w Ostaszkowie, zamordowany w Twerze²⁶.

²² Zbrodnia katyńska posiada już ogromną literaturę. Por. np. S. Jaczyński: *Zagłada oficerów Wojska Polskiego na Wschodzie. Wrzesień 1939 – maj 1940*, Warszawa 2000; J. Trznadel, *Powrót rozstrzelanej armii*, Komorów 1997; J. Tucholski, *Mord w Katyniu. Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk. Lista ofiar*, Warszawa 1991.

²³ APR, SGR, sygn. 5026. Wniosek Heleny Alfer do SGR, 17 III 1948 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Zenona Wasilewskiego, 7 IV 1948 r., k. 6–6v; *Charków. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, oprac. J. Tucholski i in., Warszawa 2000, s. 3.

²⁴ APR, SGR, sygn. 4193. Wniosek Juliusza Sas-Wislockiego do SGR, 3 I 1946 r., k. 1–2; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Czesława Badowskiego, 29 V 1946 r., k. 20; ibidem. Postanowienie SGR, 30 IX 1947 r., k. 64; *Katyn. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, oprac. M. Tarczyński i in., Warszawa 2000, s. 12.

²⁵ APR, SGR, sygn. 4728. Wniosek Ireny Błażejewskiej do SGR, 11 VIII 1947 r., k. 1; *Katyn...*, s. 40.

²⁶ APR, SGR, sygn. 4613. Wniosek Wiktorii Borowskiej do SGR, 2 VI 1947 r., k. 1; *Miednoje. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, oprac. G. Jakubowski i in., t. 1, Warszawa

- ❖ Tadeusz Brymora: ur. 20 listopada 1901 r. w Poraju pow. Zawiercie, syn Ludwika i Ewy z domu Siwek. Od 1923 r. funkcjonariusz Policji Państwowej, we wrześniu 1939 r. pracujący w stopniu st. post. jako kierownik policyjny w Radomiu, stały mieszkaniec Wacyna w gm. Radom. Więziony w Ostasz-kowie, zamordowany w Twerze²⁷.
- ❖ Alojzy Brzozowski: ur. 26 marca 1897 r. w Skopinie koło Riazania (Rosja), syn Bronisława i Stefanii z domu Szachno. Absolwent Szkoły Kadetów w Połocku, żołnierz I Korpusu Polskiego, uczestnik Samoobrony Wileńskiej, weteran wojny polsko-bolszewickiej. Oficer służący m.in. w 72. pułku piechoty, a następnie w KOP. Stały mieszkaniec Radomia, latem 1939 r. zmobilizowany w stopniu mjr. do 34. pułku piechoty (według innych danych do Ośrodka Zapasowego 9. Dywizji Piechoty). Dostał się do niewoli sowieckiej 17 września 1939 r. w rejonie Halicza. Więziony w Starobielsku, zamordowany w Charkowie²⁸.
- ❖ Józef Burak: ur. 4 lipca 1905 r. w Łące gm. Trzebownik pow. Rzeszów, syn Jana i Antoniny z domu Chmiel. W 1932 r. wstąpił do Policji Państwowej, służąc na posterunku w Kozienicach, a w chwili wybuchu wojny na posterunku w Zwoleniu. 6 września 1939 r. ruszył wraz z kolegami za Wisłę. Więziony w Ostaszku, zamordowany w Twerze²⁹.
- ❖ Stanisław Dercz: ur. 26 stycznia 1905 r. w Piotrkowicach pow. jędrzejowski, syn Jana i Katarzyny z domu Drobieckiej. W 1929 r. wstąpił do Policji Państwowej, służąc m.in. na posterunkach w Gniewoszowie i Magnuszewie. Od 1935 r. był – w stopniu st. post. – funkcjonariuszem posterunku w Pionkach, gdzie też zastała go wojna. Chociaż jeden ze świadków zeznał, że widział ciało Dercza zamordowanego przez „bandy ukraińskie” w okolicach Kowla, informacja ta była nieprawdziwa. W rzeczywistości był on więziony w Ostaszku, a zamordowany został w Twerze³⁰.
- ❖ Zygmunt Dutkiewicz: ur. 19 kwietnia 1899 r. w Starej Wsi pow. Hża, syn Jana i Julii z domu Sędzikowskiej. Absolwent Wydziału Farmacji Uniwersytetu Warszawskiego, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, por. rez.

2005, s. 63.

²⁷ APR, SGR, sygn. 5411. Wniosek Stanisławy Brymory do SGR, 21 V 1949 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Władysława Bocińskiego, 22 XI 1949 r., k. 7v.; *Miednoje...*, s. 72.

²⁸ APR, SGR, sygn. 4764. Wniosek Marii Brzozowskiej do SGR, 10 IX 1947 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Michała Wodzińskiego, 13 X 1947 r., k. 7; *Charków...*, s. 47.

²⁹ APR, SGZ, sygn. 560. Wniosek Marii Burak do Sądu Grodzkiego w Rzeszowie, 7 III 1947 r., k. 1; ibidem. Wyciąg z metryki urodzenia Józefa Buraka, 10 IV 1947 r., k. 2; *Miednoje...*, t. 1, s. 82.

³⁰ APR, SGK, sygn. 1161. Odpis świadectwa urodzenia, 22 VII 1929 r., k. 2; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Sekulskiego, 4 VII 1947 r., k. 15; *Miednoje...*, t. 2, s. 139.

z przydziałem do 2. Szpitala Okręgowego, stały mieszkaniec Pionek. Więzień Starobielska, zamordowany w Charkowie³¹.

- ❖ Stanisław Cyran: ur. 9 listopada 1893 r. w Tarłowie pow. Ilża, syn Władysława i Walerii z domu Wójtowicz. W Policji Państwowej służył od 1921 r., przez wiele lat pełniąc służbę w Radomiu. We wrześniu 1939 r. był, w stopniu plut., funkcjonariuszem II komisariatu policji w tym mieście. Więziony w Ostaszku, zamordowany w Twerze³².
- ❖ Stefan Zbigniew Czarniecki: ur. 7 sierpnia 1913 r. w Kosowie Większym gm. Kowala pow. Radom, syn Mikołaja i Anny z domu Dutkowskiej. Absolwent gimnazjum im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, student Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, ppor. rez. z przydziałem do 72. pułku piechoty. Więziony w Starobielsku, zamordowany w Charkowie³³.
- ❖ Ludwik Dawidowicz: ur. 17 sierpnia 1898 r. w Rejowie gm. Suchedniów, syn Jana i Marianny z domu Kołodziejkiej. W 1923 r. wstąpił do Policji Państwowej, służąc m.in. na posterunkach w Garbatce-Letniku i Świerżach Górnych. We wrześniu 1939 r. był funkcjonariuszem posterunku policji w Kozienicach. Więziony w Ostaszku, zamordowany w Twerze³⁴.
- ❖ Jakub Dygas: ur. 15 lipca 1898 r. w Kosowie Większym pow. Radom, syn Jana i Antoniny z domu Zaborowskiej (według niektórych źródeł: Zborowskiej lub Borowskiej). W 1924 r. wstąpił do Policji Państwowej, pełniąc w następnych latach służbę m.in. na posterunkach w Wierzbicy, Klwowie i Chotczy. We wrześniu 1939 r. był funkcjonariuszem I komisariatu policji w Radomiu. Więziony w Ostaszku, zamordowany w Twerze³⁵.
- ❖ Stanisław Drobiński: ur. 14 stycznia 1909 r. w Kozienicach, syn Michała i Teresy z domu Wypskiej. Absolwent Wydziału Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego (kierunek: matematyka), ppor. rezerwy z przydziałem do 72. pułku piechoty. Stały mieszkaniec Radomia (pracownik młyna rodziny Tylińskich), zastępca prezesa oddziału radomskiego Stronnictwa Narodowego. Według zeznania świadków we wrześniu 1939 r. walczył m.in. w rejonie

³¹ APR, SGK, sygn. 1513. Wniosek Marii Butkiewicz do SGK, 15 X 1948 r., k. 1; ibidem. Odpis świadectwa urodzenia, 18 VI 1924 r., k. 2; *Charków...*, s. 101 (tutaj podane błędnie Siemno jako miejsce jego urodzenia).

³² APR, SGR, sygn. 4809. Wniosek Kazimierzy Cyran do SGR, 1 X 1947 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Jana Stępniewskiego, 1 XII 1947 r., k. 11–11v.; *Miednoje...*, t. 1, s. 115.

³³ APR, SGR, sygn. 5488. Wniosek Krystyny Wędrychowskiej do SGR, 5 IX 1949 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Wandy Niecieckiej, 7 X 1949 r., k. 9; *Charków...*, s. 77.

³⁴ APR, SGK, sygn. 1724. Wniosek Emilii Dawidowicz do SGK, 15 XII 1949, k. 1; ibidem. Odpis świadectwa urodzenia, 16 XI 1922 r., k. 2; *Miednoje...*, t. 1, s. 133.

³⁵ APR, SGR, sygn. 5573. Wniosek Teodory Dygas do SGR, 6 IV 1950 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Władysławy Tyrki, 28 IV 1950 r., k. 7v.; *Miednoje...*, t. 1, s. 166.

- Częstochowy, Kielc i Skarżyska-Kamiennej, gdzie został ranny, a następnie ewakuował się na wschód. Więziony w Kozielsku, zamordowany w Katyniu³⁶.
- ❖ Alfons Michał Fucik: ur. 3 czerwca 1897 r. w Żywcu, syn Jana i Melanii z domu Wytwor (według zapisów źródłowych: Witwor), uczestnik I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej oraz walk na froncie czeskim i ukraińskim, absolwent Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie, por. rezerwy. Pracował jako lekarz weterynarii. W 1932 r. notowany jako mieszkaniec Żywca, a później być może Zwolenia. Więziony w Kozielsku, zamordowany w Katyniu. W tej samej zbrodni zamordowany został także jego brat Wiktor³⁷.
 - ❖ Władysław Gołda: ur. 14 grudnia 1905 r. w Osieniaku gm. Policzna pow. Kozienice, syn Jana i Konstancji z domu Hentel. Od 1929 r. był funkcjonariuszem Policji Państwowej, a w chwili wybuchu wojny służył na posterunku w Zajezerzu koło Dębłina. Więziony w Ostaszkowie, zamordowany w Twerze³⁸.
 - ❖ Jan Grzywacz: ur. 9 sierpnia 1896 r. w Słupicy gm. Gzowice, syn Franciszka i Marianny z domu Figurskiej, ppor. rez., przed wybuchem wojny urzędnik Starostwa Powiatowego w Grodnie. Do niewoli sowieckiej dostał się w nieznanymi okolicznościach. Więziony w Kozielsku, zamordowany w Katyniu³⁹.
 - ❖ Aleksander Guba: ur. 2 grudnia 1896 r. w Kozienicach, syn Tomasza i Agnieszki z domu Gugąła. W 1921 r. wstąpił do Policji Państwowej, będąc w następnych latach m.in. komendantem posterunku w Sieciechowie. Odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi. We wrześniu 1939 r. był prawdopodobnie funkcjonariuszem Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Kozienicach. Więziony w Ostaszkowie, zamordowany w Twerze⁴⁰.
 - ❖ Eugeniusz Hann: ur. w 1893 r. w Szelkowie pow. Maków, syn Stanisława i Elżbiety z domu Żbikowskiej. Nie zachowały się bliższe dane na temat jego drogi życiowej. Przed wybuchem wojny był prawdopodobnie komendantem Obwodu Związku Strzeleckiego w Łomży i mieszkańcem tego miasta. Wiadomo, że we wrześniu 1939 r. walczył w stopniu kpt. W nieznanymi okolicznościach dostał się do niewoli sowieckiej i był więziony w Starobielsku.

³⁶ APR, SGR, sygn. 5187. Wniosek Zdzisława Lindemana do SGR, 2 IX 1948 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Zenona Pertkiewicza, 13 X 1948 r., k. 7v; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Władysława Tylińskiego, 13 X 1948 r., k. 7v–8; *Katyń...*, s. 116.

³⁷ APR, SGZ, sygn. 489. Wniosek Wandy Fucik do SGZ, 26 II 1947 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Jana Dei, 15 III 1947 r., k. 2; *Katyń...*, s. 146.

³⁸ APR, SGZ, sygn. 468. Wniosek Bronisławy Gołdy do SGZ, 4 XII 1946 r., nlb.; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Antoniego Jagiełło, 18 XII 1946 r., nlb.; *Miednoje...*, t. 1, s. 222.

³⁹ APR, SGR, sygn. 4708. Wniosek Katarzyny Grzywacz do SGR, 26 VII 1947 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Pietrasa, 11 VIII 1947 r., k. 9v; *Miednoje*, t. 2, s. 222.

⁴⁰ APR, SGK, sygn. 1723. Wniosek Bronisławy Guby do SGK, 12 XII 1949 r., k. 1; ibidem. Wyciąg aktu urodzenia, 12 XII 1949 r., k. 2; *Miednoje...*, t. 1, s. 251.

Zmarł w tym obozie 3 kwietnia 1940 r. i został pochowany na miejscowym cmentarzu⁴¹. W aktach zachował się odpis jego listu skierowanego z obozu jenieckiego do żony 6 stycznia 1940 r. Eugeniusz Hann pisał w nim m.in.:

Przeżywałem straszne chwile niepokoju o Ciebie i dzieci. List Jadzi uspokoił mnie, że żyjecie i jesteście zdrowi. Dwa dni temu otrzymałem kartkę od Rutkowskiego z wiadomością, że wyjechałaś z Łomży do Matki i że wszystko, cośmy mieli, zostało spalone. Pewno, że to jest dla nas wielka klęska, ale trzeba się z tym [...] pogodzić. Nie martw się kochanie, to są rzeczy nabyte, przede wszystkim trzeba dbać o swoje zdrowie i dzieci. Może dla nas przyjdzie jaśniejsza chwila. Ja trzymam się dobrze, nie chorowałem i nie mam powodu do niepokoju. Ja również wszystko, co miałem, straciłem, oprócz wiary w lepszą przyszłość. [...] Chciałbym dużo napisać, lecz szczupła karta i warunki, w których się znajduję, nie pozwalają mi się dużo rozwodzić. Proszę Cię [...] jeszcze raz nie martw się, nie rozpaczaj po stracie mienia, dbaj o swoje zdrowie i dzieci i pisz do mnie często. Dzieciom powiedz, żeby się zachowywali grzecznie i słuchali Matki. [...] Dr Perzanowski, Radom, ul. 3-go Maja 1, przesyła pozdrowienia swojej żonie i prosi o napisanie listu⁴².

- ❖ Mieczysław Feliks Janowski: ur. 30 sierpnia 1894 r. w Sosnowcu, syn Bolesława i Józefy z domu Machniewskiej. Żołnierz Legionów Polskich, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, następnie dowódca kompanii i kwatermistrz 22. pułku piechoty. Od 1931 r. dowódca baonu KOP „Skałat”, w latach 1936–1938 w stopniu ppłk. zastępca dowódcy 74. pułku piechoty. Oznaczony m.in. Krzyżem *Virtuti Militari*, Krzyżem Niepodległości, czterokrotnie Krzyżem *Walecznych*, *Złotym Krzyżem Zasługi*. We wrześniu 1939 r. dowódca 1. pułku piechoty. Więziony w Starobielsku, zamordowany w Charkowie⁴³.
- ❖ Stanisław Jarosz: ur. 18 lutego 1894 r. w Woli Żyznej pow. Szydłów, syn Józefa i Małgorzaty z domu Palimąka. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, od 1922 r. funkcjonariusz Policji Państwowej. We wrześniu 1939 r. służył w Radomiu i był stałym mieszkańcem tego miasta. Więziony w Ostaszku, zamordowany w Twerze⁴⁴.

⁴¹ APR, SGR, sygn. 5594. Wniosek Marii Hann do SGR, 1 VI 1950 r., k. 1; ibidem. Wypis z aktu ślubnego, 29 IV 1946 r., k. 2; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Marii Makulec, 7 VII 1950 r., k. 11; *Indeks represjonowanych*, t. 9: *Jeńcy zmarli i zaginieni. Alfabetyczny wykaz 457 jeńców wojennych z 1939 roku – Polaków i obywateli polskich – zmarłych w obozach jenieckich NKWD w latach 1939–41 oraz 1328 zaginionych w czasie ewakuacji obozu lwowskiego latem 1941*, oprac. E. Rybarska i in. Warszawa 1999, s. 29.

⁴² APR, SGR, sygn. 5594. Odpis listu Eugeniusza Hanna ze Starobielska, oryginał 6 I 1940 r., k. 4.

⁴³ Ibidem, sygn. 5129. Wniosek Antoniny Janowskiej do SGR, 6 VII 1948 r., k. 1; *Charków...*, s. 185.

⁴⁴ APR, SGR, sygn. 5565. Wniosek Heleny Jarosz do SGR, 13 III 1950 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Teodory Dygas, 4 IV 1950 r., k. 10v.; *Miednoje...*, t. 1, s. 299 (w księdze tej wspomniane jest, że we wrześniu 1939 r. pracował on w komisariacie w Krzemieńcu Wołyńskim. W świetle oświadczenia żony i zeznań świadków miejscem jego zamieszkania i pracy we wrześniu 1939 r. był Radom).

- ❖ Jan Kaczmarek: ur. 6 marca 1909 r. w Kowalach woj. łódzkie, syn Józefa i Franciszki z dom Sitek. Jak stwierdziła jego żona – urzędniczka radomskiej fabryki broni – we wrześniu 1939 r. opuścił on Radom i od tej chwili nie dał znaku życia. Dzisiaj już wiemy, że ppor. Kaczmarek – absolwent gimnazjum w Krakowie, student Uniwersytetu Warszawskiego, a w 1939 r. dowódca kompanii Junackich Hufców Pracy w Radomiu, po dostaniu się do niewoli był więziony w Starobielsku i został zamordowany w Charkowie⁴⁵.
- ❖ Zbigniew Ludolf Kindt: ur. 21 lutego 1911 r. w Radomiu, syn Gustawa Emila i Klary z domu Lehmann. Stały mieszkaniec Radomia, absolwent miejscowego gimnazjum. Przed wybuchem wojny studiował na Politechnice Gdańskiej, pracując w zakładzie swego ojca – fabryce maszyn rolniczych. Jako ppor. rez. latem 1939 r. został zmobilizowany do Ośrodka Zapasowego Artylerii Przeciwlotniczej Nr 2 w Trauguttowie koło Brześcia nad Bugiem. Więziony w Kozielsku, zamordowany w Katyniu⁴⁶.
- ❖ Paweł Kolesiński: ur. 28 stycznia 1902 r. w Białymstoku, syn Alfonsa i Józefy z domu Żebrowskiej. Absolwent Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, farmaceuta, ppor. rez. W okresie międzywojennym mieszkał i pracował w Chorzowie, a w chwili wybuchu wojny w Gniewoszowie pow. Kozienice. Zmobilizowany prawdopodobnie w kadrze jednego ze szpitali wojskowych. Więziony w Kozielsku, zamordowany w Katyniu⁴⁷.
- ❖ Wojciech Konieczny: ur. 23 marca 1898 r., syn Szczepana. W okresie międzywojennym był prawdopodobnie oficerem służby czynnej, służącym m.in. w 17. pułku artylerii lekkiej w Gnieźnie. We wrześniu 1939 r. był przydzielony w stopniu por. do Ośrodka Zapasowego Artylerii Nr 7 w Kielcach. Więziony w Kozielsku, zamordowany w Katyniu⁴⁸.
- ❖ Franciszek Korona: ur. 9 października 1905 r. w Białobrzegach pow. Krosno, por. rezerwy z przydziałem do 77. pułku piechoty. Mieszkał w Radomiu, zajmując stanowisko wicedyrektora fabryki Polskiego Monopolu Tytoniowego (tzw. tytoniówki). Według oświadczenia żony przed wybuchem wojny został zmobilizowany do 72. pułku piechoty. Więziony w Kozielsku, zamordowany w Katyniu⁴⁹.
- ❖ Stanisław Kostrzewa: ur. 14 października 1903 r. w Aleksandrówce par. Śleszyn, syn Józefa i Ewy z domu Andrzejczyk, weteran wojny polsko-bolszewickiej, absolwent Szkoły Realnej w Sobieszynie, ppor. z przydziałem

⁴⁵ APR, SGR, sygn. 4664. Wniosek Ireny Kaczmarek do SGR, 1 VII 1947 r., k. 1; *Charków...*, s. 202.

⁴⁶ APR, SGR, sygn. 4490. Wniosek Zofii Burno-Kindt do SGR, 23 I 1947 r., k. 1–1v.; *Katyń...*, s. 263.

⁴⁷ APR, SGK, sygn. 1295. Zaświadczenie PCK, 31 III 1947 r., k. 2; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Heleny Kolesińskiej, 3 X 1947 r., k. 8; *Katyń...*, s. 277.

⁴⁸ APR, SGR, sygn. 1744. Wniosek do SGR, d.b., k. 1; *Katyń...*, s. 281.

⁴⁹ APR, SGR, sygn. 4802. Wniosek Reginy Korony do SGR, 14 X 1947 r., k. 1; *Katyń...*, s. 286.

prawdopodobnie do 2. pułku artylerii lekkiej, instruktor rolny mieszkający na stałe w Lipsku nad Wisłą. Więziony w Starobielsku, zamordowany w Charkowie⁵⁰.

- ❖ Roman Kwapiszewski: ur. 5 sierpnia 1891 r. w Krzycinie pow. Końskie, syn Wojciecha i Stefanii z domu Podkowińskiej, plutonowy Policji Państwowej służący w Radomiu, stały mieszkaniec tego miasta. W 1938 r. został przeniesiony z I komisariatu policji w Radomiu do Częstochowy, gdzie zastał go wybuch wojny. Więziony w Ostaszku, zamordowany w Twerze⁵¹.
- ❖ Paweł Laskowski: ur. 15 stycznia 1894 r. w Radomiu, syn Józefa i Józefy z domu Zalewskiej. W latach I wojny światowej służył w armii rosyjskiej, kończąc w 1916 r. Szkołę Chorążych w Kazaniu. Zmobilizowany, wziął udział w stopniu ppor. w wojnie polsko-bolszewickiej. Przeniesiony do rezerwy, otrzymał przydział do 74. pułku piechoty. Ukończył Szkołę Techniczno-Przemysłową w Radomiu i był stałym mieszkańcem tego miasta. Jego wojenne losy pozostają nieznane. Więziony w Kozielsku, zamordowany w Katyniu⁵².
- ❖ Zygmunt Leśkiewicz: ur. 14 kwietnia 1906 r. w Siergiejewie (Rosja), syn Ludwika i Jadwigi z domu Idziakowskiej. Leśniczy lasów państwowych (leśnictwo Stanowiska), ppor. rezerwy z ostatnim przydziałem do 72. pułku piechoty w Radomiu, zamieszkały w Stefanowie pow. Kozienice. Ostatni raz widziany 10 września 1939 r. w rejonie Dębina. Więziony w Starobielsku, zamordowany w Charkowie⁵³.
- ❖ Józef Łukasz Łapinkiewicz: ur. 21 marca 1891 r. w Tuczępach koło Buska-Zdroju, syn Józefa i Wilhelminy z domu Mosz. Żołnierz I Brygady Legionów Polskich, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych. W chwili wybuchu wojny oficer administracyjny 72. pułku piechoty w Radomiu (według jednego ze świadków: oficer materiałowy w kwatermistrzostwie tegoż pułku). Więziony w Starobielsku, zamordowany w Charkowie⁵⁴.
- ❖ Stanisław Madej: ur. 6 kwietnia 1894 r. w Wymysłowie gm. Zajączków pow. Kielce, syn Józefa i Marianny z domu Kruk. Funkcjonariusz Straży

⁵⁰ APR, Sąd Grodzki w Lipsku [dalej SGL], sygn. 383. Wniosek Leokadii Kostrzewy do SGL, 8 III 1949 r., nlb.; ibidem. Zaświadczenie Zarządu Gminy w Lipsku, 20 I 1949 r., nlb.; *Charków...*, s. 248.

⁵¹ APR, SGR, sygn. 4874. Wniosek Janiny Kwapiszewskiej do SGR, 28 IX 1947 r.; *Miednoje...*, t. 1., s. 478.

⁵² APR, SGR, sygn. 5222. Wniosek Eugenii Laskowskiej do SGR, 2 X 1948 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Szmigiela, 16 XI 1948 r., k. 9–9v.; *Katyn...*, s. 337.

⁵³ APR, SGR, sygn. 1695. Wniosek Julii rzeźnickiej do SGR, 22 VIII 1949 r., k. 1; ibidem. Oświadczenie świadka Kazimierza Rzeźnickiego, 3 IV 1949 r., k. 5–5v.; *Charków...*, s. 295.

⁵⁴ APR, SGR, sygn. 5068. Wniosek Heleny Łapinkiewicz do SGR, 27 IV 1948 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Ksawerego Wierzbowskiego, 20 V 1948 r., k. 8–8v.; *Charków...*, 309.

- Więziennej, pracujący w latach 1923–1934 w więzieniu w Kozienicach, a następnie w więzieniu w Radomiu. 5 września 1939 r. na polecenie zwierzchników ewakuował się na wschód. Więziony w Ostaszkowie, zamordowany w Twerze⁵⁵.
- ❖ Roman Maksymienko: ur. 19 lipca 1904 r. w Warszawie, syn Jana i Józefy z domu Łuczak (według innych zapisów: Łuciak), uczestnik kampanii ukraińskiej i wojny polsko-bolszewickiej, przeniesiony w 1931 r. w stan spoczynku w stopniu ppor. Stały mieszkaniec Radomia, pracujący jako kierownik kancelarii szpitala garnizonowego w tym mieście. Latem 1939 r. zmobilizowany do 32. pułku piechoty w Baranowiczach. Więziony w Kozielsku, zamordowany w Katyniu⁵⁶.
 - ❖ Piotr Marczewski: ur. 8 października 1890 r. w Wolanowie pow. Radom, syn Piotra i Magdaleny z domu Zembickiej. Funkcjonariusz Straży Więziennej w Radomiu, dostał się w ręce Sowietów prawdopodobnie w rejonie Łucka. Więziony w Ostaszkowie, zamordowany w Twerze⁵⁷.
 - ❖ Kazimierz Józef Mączyński: ur. 23 lipca 1902 r. w Radomiu, syn Władysława i Kazimiery z domu Tałasiewicz. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (dr filozofii) i pracownik naukowy tej uczelni, ppor. rez., stały mieszkaniec Radomia (jego żona Marta była tutaj nauczycielką). Więziony w Starobielsku, zamordowany w Charkowie⁵⁸.
 - ❖ Stanisław Mikulski: ur. 10 lutego 1890 r. w Janowie gm. Góra Puławska pow. Kozienice, syn Stanisława i Julii z domu Żarskiej. Uczestnik I wojny światowej, członek Polskiej Organizacji Wojskowej, kpt. rez., odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. Służył w Straży Granicznej w Wieluniu. Więziony w Kozielsku, zamordowany w Katyniu⁵⁹. W aktach zachowała się kopia jego listu skierowanego do rodziny w Janowie z Kozielska 28 listopada 1939 r. Oto jego treść:

Kochany Stefanie i Rodzeństwo! Jestem zdrow, znajduję się w Rosji Sowieckiej. Co słyhać o żonie i dzieciach moich? Proszę Ciebie i Kubę, zaopiekujcie się żoną moją i dziećmi moimi, jak wróce, to się obliczymy. Jeżeli żona jest w Janowie, niech napisze do

⁵⁵ APR, SGR, sygn. 5173. Wniosek Marianny Madej do SGR, 18 VIII 1948 r., k. 1; ibidem. Oświadczenie Tomasza Bracika, 11 VI 1948 r., k. 4; ibidem. Oświadczenie Jana Misztala, 11 VI 1948 r., k. 5.; *Miednoje...*, t. 2, s. 529.

⁵⁶ APR, SGR, sygn. 4781. Wniosek Władysławy Maksymienko do SGR, 22 IX 1947 r., k. 1; *Katyń...*, s. 374.

⁵⁷ ASR. SGR, sygn. 5244. Wniosek Władysławy Marczewskiej do SGR, 5 XI 1948 r., k. 1; ibidem. Odpis metryki urodzenia i chrztu, 11 X 1948 r., k. 2; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Jana Widawskiego, 20 XII 1948 r., k. 8–8v.; *Miednoje...*, t. 2, s. 548.

⁵⁸ APR, SGR, sygn. 5392. Wniosek Marty Mączyńskiej do SGR, 19 X 1948 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Ireny Gronkiewicz, 26 IV 1949 r., k. 9; *Charków...*, s. 340.

⁵⁹ APR, SGZ, sygn. 553. Wniosek Julii Mikulskiej do SGZ, 3 VII 1947 r., k. 1; ibidem. Kopia aktu urodzenia Stanisława Mikulskiego, 16 IV 1946 r., nlb.; *Katyń...*, s. 402 (tutaj błędna data urodzenia: 10 XII 1892 r.).

mnie na adres, który [jest] u dołu na kopercie. Ja będę pisał tylko jeden list na miesiąc, tak samo i wy piszcie raz w miesiącu. Chcę wiedzieć tylko, czy wszyscy żywi i zdrowi. Całuje Was mocno mąż, brat i ojciec. Stach⁶⁰.

- ❖ Jakub Miraś: ur. 24 lipca 1896 r. w Chlewicach, syn Jana i Józefy z domu Kończyk. Od 1922 r. funkcjonariusz Policji Państwowej, służący m.in. w komendzie powiatowej w Kozienicach, a w chwili wybuchu wojny na posterunku w Garbatce-Letnisku. Odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi. Więziony w Ostaszku, zamordowany w Twerze⁶¹.
- ❖ Władysław Walenty Oleksik: ur. 26 maja 1895 r. w Przemyślu, syn Antoniego i Julianny z domu Sklarzyk. Absolwent gimnazjum w Przemyślu, członek drużyn strzeleckich, uczestnik I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej. Ukończył Oficerską Szkołę Lotniczą w Dęblinie, służył w 4. pułku lotniczym i 2. pułku lotniczym. Przez pewien czas zamieszkiwał w Radomiu (według oświadczenia żony był stałym mieszkańcem tego miasta). Wiosną 1939 r. awansowany do stopnia mjr. Według jednego ze świadków w chwili wybuchu wojny był dowódcą lotniczego batalionu szkolnego; według innego był zastępcą komendanta szkoły lotniczej w Świeciu nad Wisłą. Więziony w Kozielsku, zamordowany w Katyniu⁶².
- ❖ Józef Pietrzyk: ur. 12 grudnia 1899 r. w Rawicy gm. Kuczki pow. Radom, syn Jana i Weroniki z domu Marek. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, od 1924 r. funkcjonariusz Policji Państwowej, służący początkowo w Radomiu, a następnie na Kresach Wschodnich, w powiatach zbaraskim, buczackim i tarnopolskim. We wrześniu 1939 r. był zastępcą komendanta posterunku w Wołoszczyźnie w pow. Podhajce. Więziony w Ostaszku, zamordowany w Twerze⁶³.
- ❖ Mieczysław Piotrowski: ur. 1 stycznia 1900 r. w Radomiu, syn Michała i Walerii z domu Ładeckiej. Członek Polskiej Organizacji Wojskowej, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, student Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Przemysłowiec, ppor. rez. Latem 1939 r. zmobilizowany do Składnicy Materiałów Intendentury przy Dowództwie Okręgu Korpusu II w Lublinie. Więziony w Kozielsku, zamordowany w Katyniu⁶⁴.

⁶⁰ APR, SGZ, sygn. 553. Odpis listu Stanisława Mikulskiego z obozu w Kozielsku, 28 XI 1939 r., nlb.

⁶¹ Ibidem, sygn. 671. Zaświadczenie Zarządu Gminy w Policznej, 13 II 1948 r., k. 8; ibidem. Odpis świadectwa urodzenia i chrztu, 20 I 1948 r., k. 9; *Miednoje...*, t. 2, s. 586 (tutaj podana błędna data urodzenia – 25 VII 1896 r. – w rzeczywistości data chrztu).

⁶² APR, SGR, sygn. 5087. Wniosek Anny Oleksik do SGR, 22 V 1948 r., k. 1; ibidem. Oświadczenie Władysława Madejskiego, 8 VII 1947 r., k. 2; ibidem. Oświadczenie Eugeniusza Kowalczyka, 8 VII 1947 r., k. 5; *Katyni...*, s. 444.

⁶³ APR, SGR, sygn. 5088. Wniosek Stanisława Zdzitowieckiego do SGR, 28 V 1948 r., k. 1; ibidem. Odpis metryki urodzenia i chrztu, 10 V 1948 r., k. 3; *Miednoje...*, t. 2, s. 691.

⁶⁴ APR, SGR, sygn. 4930. Wniosek Stanisławy Piotrowskiej do SGR, 19 I 1948 r., k. 1; *Katyni...*, s. 485.

- ❖ Aleksy Poniatowski: ur. w 1892 r. w Kijowie, syn Bohdana i Heleny z domu Mazurewskiej, mjr służby czynnej WP zajmujący stanowisko dowódcy baonu samochodowego przy dowództwie jednego z korpusów. We wrześniu 1939 r. wziął udział m.in. w obronie twierdzy w Brześciu nad Bugiem i tam dostał się do niewoli sowieckiej. Więziony w Kozielsku, zamordowany w Katyniu⁶⁵.
- ❖ Józef Rokita: ur. w 1898 r. w Grabowie Starym, syn Jana i Agnieszki z domu Kwapińskiej. W 1923 r. wstąpił do Policji Państwowej i we wrześniu 1939 r. był komendantem posterunku w Jastrzębiu pow. Radom. Odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi. Więziony w Ostaszku, zamordowany w Twerze⁶⁶.
- ❖ Stanisław Szymon Rydarowski: ur. w 1892 r. w Bochni, syn Stanisława i Józefy z domu Glińskiej. Członek „Strzelca”, żołnierz Legionów Polskich, absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, mjr służby czynnej WP. Odznaczony Krzyżem Niepodległości i dwukrotnie Krzyżem Walecznych. We wrześniu 1939 r. wziął udział m.in. w obronie twierdzy w Brześciu nad Bugiem i tam dostał się do niewoli sowieckiej. Więziony w Kozielsku, zamordowany w Katyniu⁶⁷.
- ❖ Józef Salata: ur. 15 lutego 1901 r. w Koziej Woli gm. Duraczów pow. Końskie, syn Stanisława i Balbiny z domu Kusiak. W 1924 r. wstąpił do Policji Państwowej, służąc w pow. Jędrzejów. We wrześniu 1939 r. pracował w Radomiu, będąc mieszkańcem kolonii Wacyn gm. Radom. Był odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi. We wrześniu 1939 r. ewakuowany, dotarł do Lublina, a następnie do Łucka. Więziony w Ostaszku, zamordowany w Twerze⁶⁸.
- ❖ Tadeusz Skibiński: ur. 15 maja 1909 r. w Penzie (Rosja), syn Jana i Stanisławy z domu Szczawińskiej. Według jednych źródeł był stałym mieszkańcem Radomia, według innych zamieszkiwał w Jastrzębiu gm. Rogów; pracował jako technik budowlany w Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Radomiu. Ppor. rez. z przydziałem do 72. pułku piechoty, w którym odbywał ćwiczenia jako dowódca plutonu ciężkich karabinów maszynowych. W sierpniu 1939 r. został zmobilizowany do wojska w randze por. saperów kolejowych. Więziony w Starobielsku, zamordowany w Charkowie⁶⁹.

⁶⁵ APR, SGR, sygn. 4544. Wniosek Ireny Poniatowskiej do SGR, 11 III 1947 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Nehrebeckiego, 24 III 1947 r., k. 8v; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Heleny Jaroszyńskiej, 24 III 1947 r., k. 8v–9; *Katyń...*, s. 497.

⁶⁶ APR, SGR, sygn. 5620. Wniosek Henryki Rokity do SGR, 9 XI 1948 r.; *Miednoje...*, t. 2, s. 758.

⁶⁷ APR, SGR, sygn. 4568. Wniosek Olgi Rydarowskiej do SGR, 27 III 1947 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Romana Sztajgerwalda, 12 V 1947 r., k. 10v; *Katyń...*, s. 544.

⁶⁸ APR, SGR, sygn. 5559. Wniosek Janiny Salaty do SGR, 1 V 1950 r., k. 1; ibidem. Wyciąg z aktu urodzenia, 30 XII 1949 r., k. 2; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Mazura, 1 III 1950 r., k. 13; *Miednoje...*, t. 2, s. 785.

⁶⁹ APR, SGR, sygn. 4504. Wniosek Eugenii Skibińskiej do SGR, 4 II 1947 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Józefa Marka, 17 IX 1947 r., k. 20; *Charków...*, s. 487.

- ❖ Jan Stanisław Skrzyszewski: ur. 15 maja 1908 r. w Radomiu, syn Jana i Aleksandry z domu Korepta. Absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Radomiu, ppor. rez. z przydziałem do 27. pułku piechoty, nauczyciel Szkoły Powszechnej w Lesiowie pow. Radom. Więziony w Kozielsku, zamordowany w Katyniu⁷⁰.
- ❖ Piotr Jan Smarzyński: ur. 1 lutego 1904 r. w Skaryszewie pow. Radom, syn Franciszka i Józefy z domu Binger, ppor. rezerwy (w korpusie intendenty, z przydziałem do Biura Personalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych), przed wybuchem wojny nauczyciel Szkoły Powszechnej w Kleczowie pow. Konin. Więziony w Kozielsku, zamordowany w Katyniu⁷¹.
- ❖ Władysław Sosnowski: ur. 27 kwietnia 1899 r. w Kromołowie, syn Jana i Stanisławy. W 1923 r. wstąpił do Policji Państwowej, pełniąc służbę w pow. Kozienice i otrzymując za nią m.in. Brązowy Krzyż Zasługi. We wrześniu 1939 r. był w stopniu st. post. pracownikiem Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Kozienicach. Chociaż sąd uznał, że został on zabity przez „bandy ukraińskie” w okolicach Włodzimierza Wołyńskiego, w rzeczywistości dostał się w ręce Sowietów. Więziony w Ostaszkuwie, zamordowany w Twerze⁷².
- ❖ Jan Szymański: ur. 17 grudnia 1900 r. w Łaziskach, syn Sebastiana i Wiktorii z domu Siekańskiej. W 1923 r. wstąpił do Policji Państwowej, pracując m.in. do 1937 r. w II komisariacie w Radomiu. We wrześniu 1939 r. był funkcjonariuszem posterunku w Białobrzegach pow. Radom. Więziony w Ostaszkuwie, zamordowany w Twerze⁷³.
- ❖ Władysław Urbański: ur. 11 czerwca 1900 r., syn Stanisława i Feliksy z domu Rozak. Żołnierz Legionów Polskich, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. Funkcjonariusz II Komisariatu Policji Państwowej w Radomiu, stały mieszkaniec tego miasta, odznaczony m.in. Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości. Więziony w Ostaszkuwie, zamordowany w Twerze⁷⁴.
- ❖ Kazimierz Wiązowski: ur. 1 stycznia 1895 r. w Hucie Łokaczewskiej, syn Stanisława i Wiktorii z domu Kamińskiej. We wrześniu 1939 r. był może funkcjonariuszem II komisariatu policji w Radomiu. Więziony w Ostaszkuwie, zamordowany w Twerze⁷⁵.

⁷⁰ APR, SGR, sygn. 5545. Wniosek Genowefy Skrzyszewskiej do SGR, 9 I 1950 r., k. 1; ibidem. Zaświadczenie Zarządu gminy Kozłów, 15 II 1950 r., k. 2; *Katyn...*, s. 571.

⁷¹ APR, SGR, sygn. 4659. Wniosek Marii Smarzyńskiej do SGR, 7 VI 1947 r., k. 1; *Katyn...*, s. 577.

⁷² APR, SGK, sygn. 1486. Wniosek do SGK, d.b., k. 1; *Miednoje...*, t. 2, s. 843.

⁷³ APR, SGR, sygn. 4963. Wniosek Stefanii Szymańskiej do SGR, 25 X 1948 r., k. 1; *Miednoje...*, t. 2, s. 910.

⁷⁴ APR, SGR, sygn. 4919. Wniosek Kazimiery Urbańskiej do SGR, 31 XII 1947 r., k. 1; *Miednoje...*, t. 2, s. 960.

⁷⁵ APR, SGR, sygn. 4950. Wniosek Marii Wiązowskiej do SGR, 26 I 1948 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Antoniego Jarzabka, 18 II 1948 r., k. 8v; *Miednoje...*, t. 2, s. 1054.

- ❖ Wojciech Zdański: ur. 23 stycznia 1895 r. w Rożnicy, syn Tomasza i Mariany z domu Kocel. W 1921 r. wstąpił do Policji Państwowej, pełniąc służbę na posterunku w Firleju pow. Radom, a od 1935 r. w II komisariacie w Radomiu. We wrześniu 1939 r. był funkcjonariuszem posterunku w Jedlińsku. Więziony w Ostaszkuwie, zamordowany w Twerze⁷⁶.
- ❖ Stefan Zębala: ur. 4 lipca 1888 r. w Ilży, syn Józefa i Walerii z domu Wołoszyńskiej. W 1923 r. wstąpił do Policji Państwowej, pełniąc przez długi czas służbę w woj. wileńskim. W 1938 r. przeniesiony w stopniu st. post. do Radomia, z przydziałem do II komisariatu. Odznaczony m.in. Brązowym Krzyżem Zasługi. Był stałym mieszkańcem kolonii Wacyn w gm. Radom. Więziony w Ostaszkuwie, zamordowany w Twerze⁷⁷.
- ❖ Bohdan Źdzarski: brak bliższych danych biograficznych; wiadomo jedynie, że był oficerem WP w stopniu kpt. Jego nazwisko znajduje się na tzw. Ukrainkiej Liście Katyńskiej, co wskazuje, że został zamordowany prawdopodobnie w Bykowni⁷⁸.

Dodajmy, że zagadkowa sprawa dotyczy emerytowanego mjr. WP Wojciecha Dziadosza, zamieszkałego przed wybuchem wojny w majątku Rożki gm. Orońsko. Latem 1939 r. został on zmobilizowany – według oświadczenia żony – do służby w Ministerstwie Spraw Wojskowych. Chociaż istnieją przesłanki, że był więziony w Starobielsku i został zamordowany w Charkowie, brak jest potwierdzenia tych faktów⁷⁹.

Masowym mordom na oficerach Wojska Polskiego towarzyszyły represje wobec wielu podoficerów i szeregowych. Chociaż – jak już wspomniano – licznych spośród nich zwolniono, wielu nie miało takiego szczęścia. Przebywali oni najpierw w obozach jenieckich, a następnie byli z reguły deportowani do obozów pracy (łagrów) w Rosji azjatyckiej, pracując tam w kopalniach, przy wycince drzew i spławie rzeczonym. Dokumenty zawarte w aktach omawianych zespołów informują, że jednym z jeńców zmarłych już w 1940 r. był Tadeusz Żyła – urodzony w Garnie koło Wolanowa, przed wybuchem wojny zamieszkały być może w Radomiu; przyczynami jego śmierci w obozie jenieckim były gruźlica

⁷⁶ APR, SGR, sygn. 4946. Wniosek Katarzyny Zdańskiej do SGR, 26 I 1948 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Antoniego Jarząbka, 18 II 1948 r., k. 8v; *Miednoje...*, t. 2, s. 985.

⁷⁷ APR, SGR, sygn. 5538. Wniosek Agnieszki Zębali do SGR, 29 XII 1949 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Marii Majewskiej, 7 II 1950 r., k. 9; *Miednoje...*, t. 2, s. 1057.

⁷⁸ Mieszkająca po wojnie w Radomiu żona kpt. Źdzarskiego, Eugenia, złożyła do sądu wniosek o uznanie męża za zmarłego, nie zamieszczając w nim niestety jakichkolwiek bliższych danych na temat jego drogi życiowej. W kilka tygodni później z niezanych przyczyn wniosek ten wycofała, czego następstwem stało się umorzenie sprawy. APR, SGR, sygn. 5021. Wniosek Eugenii Źarskiej do SGR, 11 III 1948 r., k. 1; ibidem. Wniosek Eugenii Źarskiej do GR, 1 IV 1948 r., k. 2.

⁷⁹ Ibidem, sygn. 4790. Wniosek Mariana Bartła do SGR, 2 X 1947 r., k. 1.

i szkorbut⁸⁰. Jego los podzielił prawdopodobnie żołnierz 72. pułku piechoty Antoni Komorek, zamieszkały w Grabowskiej Woli w pow. kozienickim. Zdołał on jedynie przekazać swym bliskim informację o przebywaniu w niewoli sowieckiej, po czym zamilkł już na zawsze⁸¹. Po wrześniowych walkach kontakt z rodziną nawiązał Józef Nowacki – mieszkaniec Stanisławowa w gm. Kowala, informując żonę i krewnych, że znajduje się w niewoli. Listy od niego przestały jednak po pewnym czasie docierać do odbiorców. Już po zakończeniu wojny do Stanisławowa przyjechał rolnik z Waclawowa w gm. Wolanów Stanisław Jankowski. Poinformował on żonę Nowackiego, że przebywał razem z nim w „Rosji azjatyckiej”, gdzie latem 1942 r. stał się świadkiem śmierci swego krajana, dla którego osobiście wykopał mogiłę⁸². Inny świadek skontaktował się z mieszkanką Wolanowa Anną Kokosą, informując ją, że jej mąż Władysław został jako jeńiec skierowany do kopalni rudy żelaza w Krzywym Rogu na Ukrainie i zginął tam, zmiażdżony przez wagonik kolejki wywozącej urobek spod powierzchni ziemi⁸³. Los nie był też łaskawy dla ogrodnika z Radomia Maksymiliana Rossygnu. Po dostaniu się do sowieckiej niewoli przebywał on prawdopodobnie przez pewien czas w obozie w Starobielsku, skąd został jednak przekazany przez Sowieców władzom niemieckim. Po osadzeniu w obozie koncentracyjnym Brück w Sudetach, został tam zamordowany w 1942 r.⁸⁴ Inny radomianin, sierż. rez. Bolesław Kozicki, po zakończeniu wrześniowych walk zdołał uniknąć niewoli i ukryć się w Milanowiczach na Wołyniu. Aresztowany przez NKWD⁸⁵ wiosną 1940 r., został deportowany do miejscowości Joźma w rejonie Archangielska, gdzie w rok później zakończył życie⁸⁶.

Przedstawione wydarzenia stanowią egzemplifikację losów tysięcy Polaków, którzy jako żołnierze Wojska Polskiego uznani zostali przez komunistów za wrogów⁸⁷. Ci najsilniejsi i najbardziej odporni trwali w skrajnie trudnych warunkach łagrowej egzystencji, nierzadko tracąc już nadzieję na odzyskanie wolności. Szansa na opuszczenie obozów pojawiła się dopiero latem 1941 r., kiedy to dotarły do nich informacje o formowaniu Armii Polskiej w Związku Sowieckim,

⁸⁰ Ibidem, sygn. 4810. Protokół przesłuchania świadka Józefa Podkowy, 26 XI 1947 r., k. 9.

⁸¹ APR, SGK, sygn. 1032. Oświadczenie Heleny Komorek, 2 III 1946 r., nlb.

⁸² APR, SGR, sygn. 4339. Wniosek Heleny Nowackiej do SGR, 9 VIII 1946 r., k. 1.

⁸³ Ibidem, sygn. 5210. Wniosek Anny Kokosy do SGR, 18 IX 1948 r., k. 1.

⁸⁴ Ibidem, sygn. 4616. Wniosek Heleny Rossygnu do SGR, 2 VI 1947 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Jana Wdowskiego, 2 VI 1947 r., k. 8v; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Aleksandra Maniaka, 2 VI 1947 r., k. 8v–9.

⁸⁵ NKWD: *Narodnyj komisaariat wnutriennych diel* (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych) – centralny organ państwowy Związku Sowieckiego skupiający całość formacji zajmujących się represjami policyjnymi, począwszy od milicji kryminalnej, a skończywszy na wojskach ochrony pogranicza. Istniał pod tą nazwą w latach 1917–1946.

⁸⁶ APR, SGR, sygn. 4519. Wniosek Antoniny Kozickiej do SGR, 20 II 1947 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Marii Czepel, 22 V 1947 r., k. 14.

⁸⁷ Por. A. Głowacki, *Deportowani w latach 1940–1941*, w: *Polska 1939–1945...*, s. 238 i n.

nad którą dowództwo objął gen. Władysław Anders. Chociaż początkowo limit jej stanu ustalono na 30 tys. żołnierzy, do Buzułuku, Tatiszczewa, Trockoje i innych miejsc zaciągu kierowało się znacznie więcej mężczyzn (w tym również zwolnionych łagierników), a także kobiet i dzieci. Po wielu dramatycznych wydarzeniach, w 1942 r. władze w Moskwie wydały zgodę na ewakuację Armii gen. Andersa ze Związku Sowieckiego. 77 tys. żołnierzy i ponad 43 tys. cywili zostało przetransportowanych z Krasnowodska przez Morze Kaspijskie do Iranu, a stąd do Iraku i wreszcie do Palestyny. Odtąd Armia, przemianowana na 2. Korpus Polski, walczyła przeciwko Niemcom, trafiając z biegiem czasu na front włoski, gdzie najważniejszym rozdziałem na jej szlaku stała się bitwa o Monte Cassino⁸⁸.

Również i te wydarzenia znalazły odzwierciedlenie w aktach spraw „o uznaniu za zmarłego” przechowywanych w zasobie Archiwum Państwowego w Radomiu. Dzięki nim wiemy np., że podkomendnym gen. Andersa został m.in. Czesław Osuch – mieszkaniec Radomia (urodzony na Glinicach), przed wybuchem wojny i w jej trakcie żołnierz KOP. Przeżycia łagrowe zrujnowały jednak jego zdrowie do tego stopnia, że zakończył życie w 1942 r. w miejscowości Czirakcz, leżącej dziś w granicach Uzbekistanu⁸⁹. Do domu nie powrócił także Jan Solecki – pracownik radomskich warsztatów kolejowych. Według jednego ze świadków zmarł w miejscowości Kiermine koło Buchar (mieściła się tam komisja poborowa do Armii gen. Andersa)⁹⁰. W tej samej miejscowości miał umrzeć na tyfus płamisty także Stefan Kwiatkowski – mieszkaniec Jedlni-Letniska, który jako żołnierz trafił do niewoli, a później do łagrów⁹¹. Przez dłuższy czas wspólnym biegiem toczyły się losy trzech kolegów z powiatu kozienickiego: Adama Cygana z Jadwinowa, Stanisława Gogacza z Kociołek i Szczepana Sekuły z Policzny. Wszyscy walczyli we wrześniu 1939 r. w szeregach Wojska Polskiego (niestety, nie wiadomo, w jakiej jednostce), dostali się do niewoli sowieckiej i trafili do jednego z obozów pracy w dalekiej Rosji. Udało się im zaciągnąć do Armii gen. Andersa, ale w 1942 r. przed ewakuacją Sekuła zachorował na tyfus i w krótkim czasie zmarł. Jego kolegom po wojennej tułaczce udało się powrócić do domów⁹². W Egipcie, w miejscowości Al-Kantara, zmarł w 1943 r. Władysław Słomski – przed wojną mieszkaniec Szydłowic koło Wołkowyska, któremu zaciąg do Armii gen. Andersa zdołał przedłużyć życie tylko na krótki

⁸⁸ Tematyka ta posiada bardzo bogatą literaturę. Por. np. P. Żaroń, *Armia Polska w ZSRR, na Bliskim Wschodzie i Środkowym Wschodzie*. Warszawa 1981; H. Sarner, P.K. Domaradzki, *Zdobycie Monte Cassino. General Anders i jego żołnierze*, Poznań 2006.

⁸⁹ APR, SGR, sygn. 4871. Wniosek Marianny Osuch do SGR, 25 XI 1947 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Stanikowskiego, 19 XII 1947 r., k. 6–6v.

⁹⁰ Ibidem, sygn. 5022. Wniosek Zygmunta Łaguny do SGR, 12 III 1948 r., k. 1.

⁹¹ APR, Sąd Okręgowy w Radomiu [dalej SOR], sygn. 1887. Wniosek Ludwika Golczewskiego do SOR, 10 VIII 1945 r., k. 1; ibidem. Oświadczenie Antoniego Najberta, 29 VII 1945 r., k. 3.

⁹² APR, SGZ, sygn. 636. Protokół przesłuchania świadka Adama Cygana, 12 V 1948 r., k. 9; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Gogacza, 12 V 1948 r., k. 9v.

czas⁹³. Innym łągiernikiem był Stanisław Stanik ze wsi Krogulcza Sucha w gm. Orońsko. Chociaż jego bliscy byli przekonani, że zginął w sowieckiej Rosji, już po wojnie okazało się, że jako żołnierz wziął udział w walkach we Włoszech, umierając w 1944 r. w wyniku ran odniesionych w walce o miasto Cattolica⁹⁴. Być może na wojennych szlakach zetknął się on z radomianinem Józefem Gruszczyńskim (prawdopodobnie pracownikiem huty szkła), który w chwili wybuchu wojny był kawalerzystą służącym w Grudziądzu. Razem z gen. Andersem i jego żołnierzami dotarł on do Włoch, ginąc w bojach o miasto Macerata⁹⁵. Podobną drogę życiową przeszedł Jan Druzgalski ze wsi Stawki w gm. Bobrowniki, który jako sowiecki jeniec przebywał w obozach pracy w rejonie Workuty (Peczorskie Zagłębie Węglowe). Poległ on w styczniu 1945 r. w walkach koło miejscowości Brisighella (nieдалеко Rawenny)⁹⁶.

Sowieckie represje zapoczątkowane 17 września 1939 r. objęły nie tylko żołnierzy, policjantów i funkcjonariuszy innych służb mundurowych, zabijanych w walce, rozstrzeliwanych w egzekucjach oraz więzionych w obozach jenieckich i obozach pracy. Ich ofiarami stały się także liczne osoby cywilne⁹⁷. W świetle omawianych akt można zaliczyć je do kilku środowisk. Pierwsze z nich tworzyli mieszkańcy centralnej Polski, którzy po rozpoczęciu niemieckiego najazdu ruszyli na wschód, ewakuując się do wyznaczonych im punktów. Miejscem docelowym wędrowki pracowników Fabryki Broni w Radomiu był Łuck – stolica województwa wołyńskiego. Przepadli tutaj bez wieści i nigdy już nie powrócili do domu pracownicy tego zakładu Franciszek Jaroszyk⁹⁸ i Stanisław Urbańczyk⁹⁹. Po dziś dzień nieznane są też losy pracownika Wytwórni Sprzętu Przeciwwgazowego w Radomiu Jerzego Konarskiego, który wraz z kolegami ewakuował się do wołyńskiego miasta Równe¹⁰⁰. Jak można domniemywać, po zakończeniu działań militarnych mogli oni zostać aresztowani przez sowieckie władze. Na Kresach zakończył też życie Marian Nowakowski – Naczelnik Wydziału Zasobów Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Radomiu. W czasie wrześniowej ewakuacji

⁹³ APR, SGR, sygn. 4734. Wniosek Reginy Słomskiej do SGR, 18 VIII 1947 r., k. 1; ibidem. Pismo Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża do Julii Bielawskiej, 30 IV 1945 r., k. 2.

⁹⁴ Ibidem, sygn. 4375. Wniosek Marianny Stanik do SGR, 27 IX 1946 r.

⁹⁵ Ibidem, sygn. 4870. Wniosek Kazimierzy Gruszczyńskiej do SGR, 25 XI 1947 r., k. 1.

⁹⁶ APR, SGK, sygn. 1305. Zaświadczenie Zarządu Gminy w Miejskiej Dąbrowie, 10 XI 1947 r., nlb; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Rzeszotka, 18 XII 1947 r., nlb.

⁹⁷ Por. np. M. Wierzbicki, *Polacy i Żydzi w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941*, Warszawa 2001; K. Jasiewicz, *Rzeczywistość sowiecka w relacjach polskich Żydów 1939–1941*, Warszawa 2009.

⁹⁸ APR, SGR, sygn. 4718. Wniosek Wiktorii Jaroszyk do SGR, 30 VI 1947 r., k. 1.

⁹⁹ Ibidem, sygn. 4636. Wniosek Jadwigi Urbańczyk do SGR, 4 VI 1946 r., k. 1.

¹⁰⁰ Ibidem, sygn. 4466. Wniosek Stanisławy Konarskiej do SGR, 2 I 1947 r., k. 1.

trafił do Krzemieńca, nie mogąc wrócić do domu z powodu szybkiego rozwoju gruźlicy. Stała się ona przyczyną jego śmierci w początkach 1941 r.¹⁰¹

Drugie środowisko, jakie stało się celem sowieckich represji, tworzyli rdzenni kresowianie. Aresztowania prowadzone już od pierwszej okupacyjnej jesieni uderzyły tutaj przede wszystkim w urzędników państwowych, a także osoby odgrywające – ze względu na wykształcenie, lub wykonywane zawody – ważną rolę w lokalnych społecznościach. Wśród represjonowanych osób, których losy znalazły odzwierciedlenie w aktach przechowywanych w zasobie Archiwum Państwowego w Radomiu warto zwrócić uwagę przede wszystkim na kolejarzy. Postacią, o której wiemy najwięcej, jest Waław Gławek – urodzony w Sandomierzu, uczący się m.in. w gimnazjum w Radomiu, absolwent Uniwersytetu Kazañskiego. W czasie I wojny światowej walczył w armii rosyjskiej, a następnie w I Korpusie Polskim. Organizował też Polską Organizację Wojskową, będąc komendantem jej okręgu częstochowskiego. Jako żołnierz został przeniesiony do rezerwy w 1934 r. w stopniu ppłk. W okresie międzywojennym był m.in. dyrektorem Przedsiębiorstwa Tramwaje i Autobusy miasta stołecznego Warszawy, komisarycznym Prezydentem miasta Łodzi (1935–1936), a w chwili wybuchu wojny dyrektorem Dyrekcji Okrękowej Kolei Państwowych w Wilnie. Według wiedzy jego bliskich został aresztowany przez Sowietów 11 października 1939 r. Chociaż jego dalsze losy budzą wątpliwości, radomskie akta potwierdzają tezę, iż był przetrzymywany w moskiewskim więzieniu Łubianka i zmarł tam 15 czerwca 1941 r.¹⁰²

Bez jakiegokolwiek śladu w odmętach sowieckiej maszyny terroru przepadli inni pracownicy Polskich Kolei Państwowych, m.in. pochodzący z Lipienicy w pow. radomskim Michał Kiliński – zawiadowca odcinka kolejowego Maciejów na Wołyniu¹⁰³, a także oficer rezerwy Bolesław Grzela – przed wojną i w jej trakcie zawiadowca stacji kolejowej w wołyńskim Ostrogu¹⁰⁴. Już w październiku 1939 r. funkcjonariusze NKWD aresztowali także Ludwika Laniewskiego – naczelnika Wydziału Ogólnego Urzędu Wojewódzkiego Lwowskiego. Deportowany w głąb Związku Sowieckiego, nie kontaktował się już nigdy z bliskimi. Jego żona Michalina została wraz z dziećmi wywieziona do Kazachstanu, gdzie przebywała do 1946 r. Udało się jej jednak powrócić do kraju i zamieszkać

¹⁰¹ Ibidem, sygn. 4863. Wniosek Wandy Nowakowskiej do SGR, 20 XI 1947 r., k. 1; ibidem. Tłumaczenie karty pocztowej nadanej w Krzemieńcu 4 XI 1941 r., k. 5.

¹⁰² Ibidem, sygn. 5363. Wniosek Ludwika Golczewskiego do SGR, 20 XI 1947 r., k. 1; ibidem. Podanie Ludwika Golczewskiego do SGR, 12 III 1939 r., k. 10; ibidem. Zaświadczenie Dyrekcji Okrękowej Kolei Państwowych w Wilnie, 24 XI 1939 r., k. 12.

¹⁰³ Ibidem, sygn. 4772. Wniosek Stanisławy Kilińskiej do SGR, 17 IX 1947 r., k. 1.

¹⁰⁴ Ibidem, sygn. 4693. Wniosek Marii Grzeli do SGR, 7 VIII 1947 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Saturnina Wróblewskiego, 22 VIII 1947 r., k. 11; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Leonarda Garboczyńskiego, 22 VIII 1947 r., k. 11–11v.

w Radomiu¹⁰⁵. W mieście tym osiedliła się także małżonka Piotra Redzko – mieszkającego przed wojną w Grodnie dziennikarza i wydawcy, m.in. redaktora gazety „Ostatnie Wiadomości Grodzieńskie”; także jego losy po aresztowaniu pozostają po dziś dzień nieznane¹⁰⁶.

Sowieci „pamiętali” także o bliskich żołnierzy, którzy walczyli przeciwko nim w wojnie polsko-bolszewickiej lat 1919–1921 i we wrześniu 1939 r. Doświadczyla tego m.in. Janina Baćmaga – żona wspomnianego już na kartach niniejszego opracowania Antoniego, który poległ w obronie strażnicy KOP „Milcza”. Została ona deportowana na Syberię, skąd udało jej się jednak po zakończeniu wojny powrócić do Polski¹⁰⁷. Swoiste szczęście mieli także członkowie rodziny Sowów – osadników wojskowych na Kresach Wschodnich, związanych koneksjami rodzinnymi z Gulinkiem w gm. Zakrzew. Po deportacji do republik azjatyckich Związku Sowieckiego udało im się dołączyć do Armii gen. Andersa i dostać się do Egiptu¹⁰⁸.

Interesujące, ale niemalże całkowicie zapomniane, środowisko osób represjonowanych przez NKWD tworzyli także ludzie, którzy zamieszkiwali na obszarach znajdujących się pod okupacją niemiecką, ale przedostawali się na Kresy Wschodnie w sprawach osobistych lub też czerpiąc z tego procederu materialne korzyści. Wraz z upływem kolejnych miesięcy wyprawy takie stawały się coraz bardziej ryzykowne. Każda uczestnicząca w nich osoba miała świadomość, że schwytywanie przez tzw. pograniczników może zakończyć się śmiercią lub też oskarżeniem o szpiegostwo i w konsekwencji wieloletnim wyrokiem. Pomimo tego wyprawy przez granicę na Bugu były podejmowane, często pociągając za sobą tragiczne następstwa. Jedną z ich ofiar był mieszkaniec Pionek Bolesław Grabiec. Jego żona Stanisława pisała po latach:

Podczas okupacji niemieckiej mój mąż z braku pracy handlował i kilkakrotnie przechodził za handlem granicę sfery niemiecko-rosyjskiej w okolicach Brześcia nad Bugiem tak, że w dniu 25 stycznia 1940 r. został schwytyany przez straż sowiecką i osadzony w więzieniu politycznym wraz z towarzyszem handlowym Kowalskim Pawłem, osadzonym w dziale kryminalnym. Po dwóch tygodniach pobytu w więzieniu rozdzielono współtowarzyszy i niebawem męża mego wraz z innymi więźniami, po skuciu w kajdany, w nocy wywieziono pociągiem na wschód w nieznanym kierunku i od tej pory za mężem moim wszelki ślad zaginął¹⁰⁹.

Losów Bolesława Grabca nie udało się ustalić po dziś dzień. Analogiczna sytuacja dotyczy mieszkańca Radomia Bolesława Charęzińskiego, który wiosną 1940 r. wyruszył do Monasterzysk koło Tarnopola, by odnaleźć tam swą córkę.

¹⁰⁵ Ibidem, sygn. 5225. Wniosek Michaliny Laniewskiej do SGR, 3 X 1948 r., k. 1.

¹⁰⁶ Ibidem, sygn. 5283. Wniosek Ireny Redzko do SGR, 18 XII 1948 r.

¹⁰⁷ Ibidem, sygn. 4856. Wniosek Janiny Baćmagi do SGR, 5 XI 1947 r., k. 1.

¹⁰⁸ Ibidem, sygn. 4986. Wniosek Pauliny Nowocień do SGR, 21 II 1948 r., k. 1.

¹⁰⁹ APR, SGK, 1668. Wniosek Stanisławy Grabiec do SGR, 3 IV 1948 r., k. 1.

Aresztowany przez Sowietów, został skazany za nielegalne przekroczenie granicy na 3 lata pozbawienia wolności, o czym poinformował listownie rodzinę. Przepadł bez wieści, a według niepotwierdzonych informacji miał znaleźć się w Archangielsku¹¹⁰.

Gdy w czerwcu 1941 r. wojska III Rzeszy rozpoczęły atak na Związek Sowiecki, właśnie osoby aresztowane podczas nielegalnego przekraczania granicy stanowiły znaczny odsetek osadzonych w sowieckich więzieniach. Błyskawiczne postępy Wehrmachtu zmusiły Rosjan do ewakuacji, którą objęto także miejsca odosobnienia. W wielu miastach NKWD dopuściło się wówczas okrutnych i zarazem makabrycznych zbrodni – więźniów, których nie można było ewakuować, mordowano masowo w zbiorowych i indywidualnych egzekucjach. Jedną z ofiar tej akcji stał się Stanisław Zaremba – syn Rocha, organisty jednego z kościołów w Kowlu¹¹¹. W analogiczny sposób potoczyły się losy urzędnika Polskich Kolei Państwowych Rudolfa Korczowskiego. Jego brat Eugeniusz opowiadał już po wojnie:

Brat mój Rudolf Korczowski został w październiku 1940 r. aresztowany w Tarnopolu przez władze sowieckie. O ile sobie przypominam, to w lutym 1941 r. odbyła się rozprawa przed sądem sowieckim, w wyniku której mój brat Rudolf został skazany na 8 lat, co mi oświadczył, wychodząc z sali rozpraw. Przed wkroczeniem Niemców do Tarnopola ewakuowani zostali wszyscy zdrowi więźniowie na wschód, a brat mój został w więzieniu w Tarnopolu do samego końca, gdyż był chory na nogi i serce. Po wkroczeniu Niemców nie odnaleziono brata mego w więzieniu i nie wiem, co się z nim stało, bo od tego czasu nie ma o nim żadnej wiadomości. Szukałem brata wśród stosu trupów znajdujących się w więzieniu, lecz go nie odnalazłem. Siostra moja Stefania Ptaszyńska oświadczyła mi wówczas, że w czasie wywożenia zwłok z więzienia rozpoznała brata po skarpetkach i ubraniu¹¹².

Rozpoczęte jesienią 1939 r. represje sowieckie na Kresach Wschodnich nie słabły w miarę upływu kolejnych miesięcy. Sprawilo to, że wielu mieszkańców tego obszaru, w tym także Polaków, przyjęło wejście oddziałów niemieckich na ten obszar z prawdziwą ulgą. Nie mogli oni przypuszczać, że np. na Wołyniu kolejna okupacja zapisze się w ich losach także tragicznymi doświadczeniami. Z pewnością mieszane odczucia towarzyszyły wielu osobom śledzącym losy wojny, gdy stało się oczywiste, że ziemie polskie leżące na wschód od linii Bugu zostaną zajęte ponownie przez Armię Czerwoną. Można było spodziewać się, że funkcjonariusze NKWD będą starali się tropić Polaków ocalałych z pierwszych akcji represyjnych. Równocześnie istniała obawa, że akcje eksterminacyjne

¹¹⁰ APR, SGR, sygn. 5030. Wniosek Katarzyny Charęzińskiej do SGR, 20 III 1948 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Jana Lisowskiego, 12 IV 1948 r., k. 8–8v.

¹¹¹ Ibidem, sygn. 4620. Wniosek Eulalii Zaremby do SGR, 19 V 1947 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Popławskiego, 13 VI 1947 r.

¹¹² Ibidem, sygn. 4670. Protokół przesłuchania świadka Eugeniusza Korczowskiego, 30 VII 1947 r., k. 14.

obejmą nowe środowiska, w tym osoby oskarżane – mniej, lub bardziej zasadnie – o szeroko rozumianą współpracę z Niemcami.

Przewidywania te okazały się niestety, uzasadnione, o czym świadczą także m.in. akta przechowywane w zasobie Archiwum Państwowego w Radomiu. W każdym większym mieście zajmowanym przez Armię Czerwoną dochodziło do aresztowań, w wyniku których ludzie „znikali” z ulic i domów. Jedną z ofiar tego rodzaju akcji stał się pracownik kolejowy z Łucka Franciszek Gajewski, który – jak pisała jego żona – „[...] wyszedłszy w dniu 31 stycznia 1945 r. z domu do pracy, został podczas łapanki aresztowany i od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął, nie ma dotąd żadnej wiadomości, zachodzi prawdopodobieństwo, że został rozstrzelany”¹¹³. Zarówno ona, jak i świadkowie akcentowali, że zaginięcie Gajewskiego miało miejsce już po zajęciu Łucka przez Armię Czerwoną.

Latem 1944 r. Armia Czerwona opanowała Lubelszczyznę, a w styczniu następnego roku rozpoczęła się ofensywa znad Wisły, w wyniku której Sowietci zajęli m.in. Radom i jego okolice. Jak to miało miejsce zawsze w trakcie działań militarnych, podczas ostrzałów artyleryjskich, nalotów i walk ginęły także osoby cywilne. Chociaż śmierci te miały charakter przypadkowy, towarzyszy im niekiedy także zbrodnie na Polakach dokonywane z mniejszą lub większą dozą premedytacji. Doskonałym świadectwem okoliczności, w jakich można było wówczas utracić życie, są dokumenty dotyczące Józefa Dryka – mieszkańca Bronowic koło Góry Puławskiej, wysiedlonego przez Niemców do Garbatki-Letniska. W końcu wspomnianego roku został on wywieziony do prac fortyfikacyjnych w okolicach Opoczna i po przejściu frontu wracał pieszo w rodzinne strony. Ze względu na brak odzieży i niskie temperatury, był ubrany w niemiecki płaszcz wojskowy. 20 stycznia 1945 r. w okolicach Radomia on i wędrujący wraz z nim koledzy napotkali czerwonoarmistów. Świadek mających wówczas miejsce wydarzeń Julian Kramek opowiadał o śmierci Dryka następująco:

Mówiłem mu, żeby mundur zrzucił i przebrał się w ubranie cywilne. Nie chciał on jednak tego zrobić i twierdził, że [jego] dzieci nie mają się w co ubrać. Wracałem z nim i jeszcze jednym mężczyzną spod Zwolenia. W drodze żołnierze radzieccy krzyczeli na Józefa Dryka, że on jest Niemcem. Mimo to nie chciał on się przebrać. We wsi Gózd gm. Kuczki zatrzymał [nas] jakiś oficer radziecki. Nam, cywilom, kazał pójść dalej, a Józefa Dryka jako Niemca zatrzymał. Gdy uszliśmy około 50 kroków usłyszałem strzał i widziałem, jak Józef Dryk obalił się; było to około godz. 11.00. O powyższym wypadku zawiadomiłem następnego dnia jego rodzinę¹¹⁴.

Gdy miały miejsce te wydarzenia, Radom wraz z okolicami był już objęty akcją represyjną prowadzoną przez sowiecki kontrwywiad wojskowy „Smiersz”¹¹⁵.

¹¹³ Ibidem, sygn. 4643. Wniosek Marty Gajewskiej do SGR, 7 VI 1947 r., k. 1.

¹¹⁴ APR, SGZ, sygn. 735. Protokół przesłuchania świadka Juliana Kramka, 3 XI 1950 r., k. 10.

¹¹⁵ Smiersz: akronim od zwrotu „smiert szponom” (śmierć spiegom) przyjęty jako nazwa komórek sowieckiego kontrwywiadu wojskowego.

Polegała ona na aresztowaniu osób, które z racji wykonywanych zawodów uznane zostały za współpracowników niemieckich okupantów. Nie bez znaczenia był fakt, iż wiele z nich zaangażowanych było w działalność polskiej konspiracji wojskowej i cywilnej¹¹⁶. Aresztowania, rozpoczęte 17 stycznia 1945 r., objęły sędziów, prokuratorów i pracowników instytucji wymiaru sprawiedliwości, funkcjonariuszy Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa, strażników więziennych, pracowników radomskiego zarządu miejskiego, nauczycieli. Wszyscy aresztowani zostali osadzeni początkowo w prowizorycznym obozie zorganizowanym w budynkach folwarcznych w Przyłęku koło Garwolina. Tutaj Sowieci przeprowadzili selekcje, zwalniając niektórych aresztowanych w oparciu o nieznane po dziś dzień kryteria¹¹⁷. Pozostałych przeprowadzono w kolumnie do obozu w Rykach, a następnie dołączono do transportu kolejowego liczącego w sumie ponad 1,7 tys. więźniów, który 16 lutego 1945 r. wyruszył ze stacji w Dęblinie, kierując się na Ural¹¹⁸. Tutaj więźniowie zostali rozmieszczeni w obozach pracy, w większości ginąc w następnych miesiącach i latach z powodu głodu, chorób i wyniszczającej pracy. Ci, którym udało się przeżyć, wrócili do Polski dopiero w 1947 r., na mocy zarządzanej wobec nich amnestii.

Warto dodać, że w pierwszych miesiącach po zajęciu Radomia i okolic miały tutaj miejsce także inne akcje represyjne realizowane przez funkcjonariuszy sowieckiej policji. Aresztowane w ich trakcie osoby wysyłano często do Obozu Specjalnego NKWD Nr 10 w Rembertowie koło Warszawy, w którym w marcu 1945 r. więziono ok. 2,5 tys. osób. Obóz ten został rozbitý w nocy z 20 na 21 maja 1945 r. przez oddział poakowskiego podziemia dowodzony przez ppor. Edwarda Wasilewskiego ps. „Wichura”. Wolność udało się wówczas odzyskać ok. 500 więźniów, spośród których 200 zostało jednak ujętych ponownie na podstawie wydanych wobec nich listów gończych¹¹⁹.

W aktach spraw sądowych „o uznanie za zmarłego”, przechowywanych w zasobie Archiwum Państwowego w Radomiu, udało się odnaleźć informacje

¹¹⁶ Por. A. Paczkowski, *Represje sowieckie wobec uczestników polskiego podziemia zbrojnego w latach 1944–1947*, w: *Polska 1939–1945...*, s. 279–290.

¹¹⁷ Na ten temat szczegółowo: S. Piątkowski, *Droga wiodła na Ural... Akcja represyjna sowieckiego kontrywiadu wojskowego wobec pracowników radomskich instytucji wymiaru sprawiedliwości w 1945 roku*, Radom 2014, s. 11 i n.

¹¹⁸ Ibidem, s. 18 i n.; A. Gurjanow, *Wprowadzenie*, w: *Indeks represjonowanych*, t. 16: *Internowani na Uralu. Alfabetyczny wykaz 3940 internowanych Polaków i obywateli polskich, którzy w latach 1945–1948 przeszli przez obóz kontrolno-filtracyjny nr 0302 i obozy jenieckie nr 231 i nr 523 NKWD–MDW ZSRR*, oprac. A. Dzieńkiewicz, A. Gurjanow, Moskwa – Warszawa 2005, s. 26–34.

¹¹⁹ Por. S. Kalbarczyk, *Sowieckie represje wobec polskiego podziemia niepodległościowego w Warszawie i okolicach na przełomie 1944 i 1945 roku*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2002, nr 1–2, s. 139 i n.

na temat 15 osób, które poniosły śmierć w wyniku omawianych, powojennych działań sowieckich służb policyjnych. Byli to:

- ❖ Andrzej Batycki: ur. 10 grudnia 1881 r. w Bolestraszczech, syn Gabriela i Petroneli z domu Andruch. Absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, od 1929 r. pracujący jako sędzia Sądu Okręgowego w Radomiu. Według relacji świadka, prawdopodobnie ok. 23 lutego 1945 r., na jednej ze stacji już za Uralem (być może w miejscowości Baskaja), Rosjanie otworzyli wagony transportu, by zabrać z nich ciała zmarłych oraz osoby w ciężkim stanie fizycznym. Andrzej Batycki, będąc ciężko chory, został wówczas zastrzelony przez enkawudzistę z pistoletu, a następnie pochowany w nieznanym po dziś dzień miejscu. Według innych danych zmarł w obozie filtracyjnym NKWD 0302¹²⁰.
- ❖ Karol Wojciech Bulczyński: ur. 3 września 1909 r. w Radzynie Pomorskim, syn Bolesława i Anieli z domu Głowackiej. Absolwent Wydziału Prawno-Ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego, od 1932 r. aplikant w Sądzie Okręgowym w Poznaniu. Wysiedlony przez Niemców z Wielkopolski osiedlił się w Radomiu, pracując jako sędzia miejscowego sądu grodzkiego. Po deportacji na Ural przebywał w miejscowości Baskaja, a następnie w obozie filtracyjnym w Biereznikach koło Permu. Zmarł tutaj – według różnych świadectw – 23 kwietnia lub 9 maja 1945 r., kończąc życie w szpitalu obozowym¹²¹.
- ❖ Stefan Marian Bielski: ur. 15 sierpnia 1883 r. w Radomiu, syn Karola i Andrzei z domu Bilewicz. W okresie okupacji pracował jako naczelnik Wydziału Finansowego Zarządu Miejskiego w Radomiu. Aresztowany 16 lub 17 stycznia 1945 r., został wywieziony do obozu Baskaja, gdzie zmarł 22 lub 23 marca 1945 r.¹²²
- ❖ Teodor Dedewicz: ur. 17 lipca 1885 r. w Tarasówce k. Mohylewa, syn Szymona i Nadziei z domu Grygielskiej. Do 1920 r. mieszkał w Rosji, a po powrocie do kraju otrzymał polskie obywatelstwo. Pracował następnie w sądownictwie na Kresach Wschodnich, a od 1934 r. sędzia Sądu Okręgowego w Radomiu. Po osadzeniu w obozie w Przyłęku koło Garwolina oddzielono go od pozostałych aresztowanych. Jak opowiadał po latach sędzia Jarosław Dubrzyński:

¹²⁰ APR, SGR, sygn. 5116. Wniosek Marii Batyckiej do SGR, 22 VI 1948 r., k. 1; S. Piątkowski, op. cit., s. 42.

¹²¹ APR, SGR, sygn. 5305. Wniosek Wandy Bulczyńskiej do SGR, 14 I 1949 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Jana Grabowskiego, 16 II 1949 r., k. 7–7v; S. Piątkowski, op. cit., s. 43–44.

¹²² APR, SGR, sygn. 5160. Wniosek Aleksandry Bielskiej do SGR, 20 VIII 1948 r., k. 1; ibidem. Odpis metryki urodzenia i chrztu, 10 VIII 1948 r., k. 4; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Franciszka Trola, 15 IX 1948 r.

Po upływie 10 dni, we wtorek z rana został wywołany przez oficera gospodarczego z pomieszczenia z poleceniem zabrania wszystkich rzeczy i udania się z nim do urzędującego w pobliżu majora wojsk radzieckich. Następnie został umieszczony w samochodzie ciężarowym i wywieziony w niewiadomym kierunku. Od tego czasu żadnych wiadomości o nim nie ma i do dzisiejszego dnia do kraju nie powrócił¹²³.

Dzisiaj już wiemy, że ze względu m.in. na młodość spędzoną w Rosji, sędzia Dedewicz został skazany przez sowieckie władze na 10 lat pobytu w obozie pracy. Osadzono go w Orszy koło Witebska, gdzie zmarł w nieznanych po dziś dzień okolicznościach¹²⁴.

- ❖ Stefan Andrzej Dobrzański: ur. 4 (według innych zapisów: 6) lutego 1883 r. w Łaszczowie pow. Tomaszów Lubelski, syn Stefana i Marii z domu Sapalskiej. Przez wiele lat pracował w Kielcach, początkowo jako adwokat, a od 1931 r. jako sędzia tamtejszego Sądu Okręgowego. W 1937 r. został mianowany sędzią Sądu Apelacyjnego w Lublinie, a w 1940 r. rozpoczął pracę jako sędzia Sądu Apelacyjnego w Radomiu. Po deportacji na Ural zmarł w obozie Baskaja, prawdopodobnie 16 marca 1945 r.¹²⁵
- ❖ Jarosław Dziurzyński: ur. 1 marca 1904 r. w Jarocinie, syn Wojciecha i Agnieszki z domu Borkowskiej. W okresie międzywojennym pracował jako sędzia w Wielkopolsce. Przesiedlony przez władze niemieckie do Generalnego Gubernatorstwa, został mianowany sędzią Sądu Grodzkiego w Radomiu. Po deportacji trafił do obozu filtracyjnego w Bierzniakach koło Permu, a później do miejscowości Kiziel w obwodzie mołotowskim. Według innych danych znalazł się w miejscowości Jajwa, niedaleko Permu. Chory na tyfus, zmarł tam 11 kwietnia 1945 r.¹²⁶
- ❖ Jan Górecki: ur. 22 listopada 1905 r. w Modliszewicach pow. Końskie, syn Franciszka i Józefy z domu Gąszcz, funkcjonariusz Straży Więziennej w Radomiu. Aresztowany przez NKWD prawdopodobnie 17 stycznia 1945 r., zmarł w listopadzie tego roku w obozie Baskaja¹²⁷.
- ❖ Karol Jankowski: ur. 31 sierpnia 1894 r. w Warszawie, syn Ludwika i Anny z domu Witkowskiej (według innych danych: Wiłkowskiej). W okresie międzywojennym i latach okupacji pracował jako sędzia Sądu Grodzkiego

¹²³ Ibidem, sygn. 5019. Protokół przesłuchania świadka Jarosława Dubrzyńskiego, 22 V 1948 r., k. 8v.

¹²⁴ Ibidem, Wniosek Elżbiety Dedewicz do SGR, 11 III 1948 r., k. 1; S. Piątkowski, op. cit., s. 44.

¹²⁵ APR, SGR, sygn. 5073. Wniosek Romana Dobrzańskiego do SGR, 7 V 1948 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Jarosława Dubrzyńskiego, 20 V 1948 r., k. 11–11v; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Tytusa Kauna, 20 V 1948 r., k. 11v–12; S. Piątkowski, op. cit., s. 45.

¹²⁶ APR, SGR, sygn. 5520. Odpis aktu urodzenia, 21 VII 1938 r., k. 2; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Tytusa Kauna, 20 II 1950 r., k. 13–13v; S. Piątkowski, op. cit., s. 46.

¹²⁷ APR, SGR, sygn. 5009. Wniosek Wiktorii Góreckiej do SGR, 3 III 1948 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Sergiusza Martyszewskiego, 23 III 1948 r., k. 13–13v.

w Radomiu. Po pobycie w obozie filtracyjnym w Bereznikach koło Permu jego dalsze losy nie są jasne. Według jednych świadectw przebywał następnie w miejscowości Jajwa, a następnie w łagrze w Artiemowsku; według innych był więziony w obozach Baskaja, Jajwa, a wreszcie Resz (rejon Swierdłowska). Tam zmarł 24 maja lub 10 czerwca 1945 r. Według więzionego wraz z nim Franciszka Trolla przyczyną jego śmierci było ogólne wyczerpanie fizyczne i pęknięcia naczyń krwionośnych¹²⁸.

- ❖ Szymon Józef Koperski: ur. 16 lutego 1904 r., syn Szymona i Emilii z domu Górnickiej, stały mieszkaniec Radomia, lekarz weterynarii. Aresztowany przez NKWD 25 marca 1945 r. i osadzony w obozie w Remberowie¹²⁹. Lekarz Aleksander Zienkiewicz zeznał:

21 maja, na skutek akcji dywersyjnej, obóz został odbity i wyszło z niego około 500 osób, w tej liczbie i zaginiony Szymon Józef Koperski. Część uwolnionych z powrotem została schwytana, lecz nie schwytano Szymona Józefa Koperskiego. Jako naczelny lekarz obozu miał styczność z komendantem tego obozu i pytając, co się stało z Szymonem Józefem Koperskim, na to odpowiedział mi major Kruczkin, że został zabity, dodając, że w czasie odbicia obozu Koperski nie mógł uciekać, gdyż miał złamaną i zagipsowaną nogę¹³⁰.

Inny świadek opisywał, że Koperski został schwytany poza obozem, trafiając do kolumny prowadzonej na jego teren. Ponieważ z powodu zagipsowanej nogi opóźniał marsz, Sowietci odprowadzili go na bok i zastrzelili¹³¹.

- ❖ Bolesław Piwowarczyk: ur. 26 sierpnia 1898 r. w Zamłyniu (przedmieście Radomia), syn Franciszka i Katarzyny z domu Górskiej. W okresie międzywojennym i w latach okupacji pracował jako kierownik sekretariatu Prokuratury Okręgowej w Radomiu. Po deportacji na Ural zmarł 8 maja 1945 r. w miejscowości Gubacha, w obwodzie mołotowskim. Okoliczności jego śmierci zapamiętał Tadeusz Domagała – w okresie powojennym sędzia Sądu Okręgowego w Koszalinie. Jak pisał on:

Ze śp. Piwowarczykiem zostałem w połowie lutego 1945 r. z grupą innych sędziów przewieziony w głąb Rosji. Umieszczono nas najpierw w obozie na Uralu, w miejscowości, której nazwy nie pamiętam. Po kilku dniach ja z Piwowarczykiem zostałem przeniesiony do innego obozu, w miejscowości Gubacha okręg Kiziel. Tam pracowaliśmy w kopani węgla. W początkach maja 1945 r. ja przez kilka dni nie chodziłem do pracy na skutek choroby. Pamiętam dokładnie, w dniu 8 maja 1945 r., w dniu imienin swojej żony, Piwowarczyk przyszedł do mnie w godzinach popołudniowych, strasznie przygnębiony.

¹²⁸ Ibidem, sygn. 4894. Wniosek Adeli Jankowskiej do SGR, 10 XII 1947 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Franciszka Trolla, 11 XII 1947 r., k. 3–3v; S. Piątkowski, op. cit., s. 46–47.

¹²⁹ APR, SGR, sygn. 5077. Wniosek Stefani Koperskiej do SGR, 17 V 1948 r., k. 1.

¹³⁰ Ibidem. Protokół przesłuchania świadka Aleksandra Zienkiewicza, 9 VI 1948 r., k. 7–7v.

¹³¹ Ibidem. Protokół przesłuchania świadka Józefa Chochlewicza, 28 VI 1948 r., k. 11–11v.

Wspomniał, że w dniu tym żona ma imieniny oraz że ma wewnętrzne przekonanie, że coś się z nim stanie. Jak mogłem, uspokajałem śp. Piwowarczyka. O godz. 10-ej wieczór Piwowarczyk poszedł do pracy w kopalni. Rano w dniu 9 maja dowiaduję się, że Piwowarczyk w kopalni zginął. Przywieziono jego zwłoki do obozu, które były zmasakrowane, szczególnie klatka piersiowa. Jak dowiedziałem się od innych towarzyszy, bryła węgla obsunęła się jemu na pierś i przygniotła go. Zwłoki następnie wywiezione były z obozu na tamtejszy cmentarz. Wypadek miał miejsce w nocy z 8 na 9 maja. To wszystko, co mogę powiedzieć¹³².

- ❖ Tadeusz Stankiewicz: ur. 15 października 1904 r. w Białej Podlaskiej, syn Józefa i Marii z domu Sobocińskiej. Absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, pracował w okresie międzywojennym jako sędzia w Siedlcach, Żelechowie i Wierzbniku. Od 1938 r. był kierownikiem Sądu Grodzkiego w Radomiu, a w 1942 r. rozpoczął pracę jako sędzia Sądu Okręgowego w tym mieście. Po aresztowaniu i deportacji na Ural przebywał m.in. w miejscowości Jajwa, a następnie w obozie w Autonaju. Świadkiem ostatnich chwil jego życia była Anna Ditrich, która opisywała je następująco:

[...] po pobycie w Bułanaszu zostałam wysłana do obozu w Autonaju, gdzie dnia 20 stycznia 1946 r. zetknęłam się z nieznanym mi wówczas Tadeuszem Stankiewiczem, który został wraz ze mną umieszczony w lazarecie i to nawet w jednej sali, tak, że nawet nasze łóżka sąsiadowały ze sobą. Stankiewicz był człowiekiem kulawym, tak, że nie pracował w tamtejszej kopalni, a w lazarecie był umieszczony na skutek stałego gorączkowania. Z końcem marca 1946 r. wybuchł tyfus w naszym obozie i Stankiewicz (odnośnie, wszyscy wiedzieliśmy, że był sędzią) w jednym dniu, pod koniec marca, rozpoczął mi się żalić, że czuje się coraz gorzej i w rzeczywistości na drugi dzień gorączka u niego podniosła się do 39,5 [oC] i to w porze rannej i w następnych dniach gorączka w dalszym ciągu się utrzymywała i być może, że w ostatnim dniu marca 1946 r. Stankiewicz rozpoczął doznawać już ataków szału i zmarł, jak się później okazało, na tyfus. Albowiem wyszło na jaw, iż sam Stankiewicz zatajał, że krwawił. Gdy stan już był Stankiewicza beznadziejny, przeniesiono go do odrębnej sali i następnie dowiedziałam się od lekarzy w tę samą noc, że Stankiewicz zmarł¹³³.

- ❖ Zygmunt Szczepan Szlesieński: ur. 26 marca 1909 r. w Radomiu, syn Tomasza i Michaliny z domu Kaszewskiej. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, pracował jako asesor Sądu Apelacyjnego w Lublinie, a od 1938 r. jako kierownik Sądu Grodzkiego w Zwoleniu. Od 1940 r. był sędzią Sądu Grodzkiego w Radomiu. Już w chwili odejścia z Dębłina transportu na Ural był poważnie chory, cierpiąc na dezynтеріę i zapalenie płuc¹³⁴. Zmarł 1 marca 1945 r. w wagonie kolejowym. Jak opowiadał sędzia Jarosław Dubrzyński:

¹³² Ibidem, sygn. 4903. Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Domagały, 5 III 1948 r., k. 14–14v.

¹³³ Ibidem, sygn. 5033. Protokół przesłuchania świadka Anny Ditrich, 26 IV 1948 r., k. 7v.

¹³⁴ Ibidem, sygn. 5502. Wniosek Felicji Szlesieńskiej do SGR, 12 IX 1949 r., k. 1

Na przybliżeniu około 100 km przed Moskwą, w nocy z ostatniego lutego na 1 marca [19]45 r. około pierwszej godziny w nocy, zmarł na moim ręku. Zwłoki z wagonu wraz z jego rzeczami zabrali konwojenci do wagonu–trupiarni. Zwłoki zmarłych dowieziono do miejsca obozu, do Baskai¹³⁵.

- ❖ Wojciech Szopa: ur. 8 kwietnia 1911 r. w Lubli pow. Krosno, syn Jana i Franciszki z domu Dąbek, stały mieszkaniec Radomia. Aresztowany przez NKWD 20 stycznia 1945 r. Zmarł 5 listopada 1946 r. w miejscowości Baskaja¹³⁶.
- ❖ Eugeniusz Andrzej Witowski: ur. 19 listopada 1885 r., syn Felicjana i Julianny z domu Plewka. Absolwent Wydziału Prawnego Uniwersytetu w Kijowie, w okresie międzywojennym pracował jako sędzia Sądów Okręgowych w Warszawie i Radomiu. W okresie okupacji pracował jako sędzia Sądu Grodzkiego w Kozienicach. Zmarł prawdopodobnie w 1945 r. w miejscowości Kiziel¹³⁷.
- ❖ Tadeusz Zagoździński: ur. 22 kwietnia 1916 r. w Kozienicach, syn Pawła i Adeli z domu Plenkiewicz. W okresie międzywojennym i latach okupacji mieszkaniec Kozienic, aktywny działacz samorządowy i polityczny. Według zeznań świadków, zmarł 17 lipca 1945 r. w miejscowości Konaisk koło Swierdłowska¹³⁸.

Dodajmy, że do Sądu Grodzkiego w Radomiu wpłynął też wniosek o uznanie za zmarłego Stanisława Towarka – stałego mieszkańca Radomia, aresztowanego przez Sowieców 18 lutego 1945 r. i wywiezionego przez nich w nieznanym kierunku. Gdy przed sądem toczyło się już postępowanie, we wrześniu 1947 r. Maria Towarek poinformowała władze, że jej mąż powrócił do domu¹³⁹. Choć jego losy nie są bliżej znane, wspomniana data sugeruje, że należał on do nielicznych ocalałych z deportacji na Ural, którym pozwolono wrócić do Polski. Do domów udało się dotrzeć jedynie trzem radomskim sędziom: Jarosławowi Dubrzyńskiemu, Tadeuszowi Domagale i Tytusowi Kaunowi, oficerowi Policji Państwowej (i zarazem żołnierzowi Armii Krajowej) Franciszkowi Trollowi, a także urzędnikowi Janowi Jaskowi. Do Kozienic powrócili także dwaj mieszkańcy

¹³⁵ Ibidem. Protokół przesłuchania świadka Jarosława Dubrzyńskiego, 28 IX 1949 r., k. 7–7v; S. Piątkowski, op. cit., s. 51–52.

¹³⁶ APR, SGR, sygn. 5004. Wniosek Stefani Szopy do SGR, 1 III 1948 r., k. 1.

¹³⁷ APR, SGK, sygn. 1264. Wniosek Jadwigi Furmanik do SGK, 10 XI 1947 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Eugeniusza Jakimowa, 27 IX 1947, k. 8–8v; S. Piątkowski, op. cit., s. 52–53.

¹³⁸ APR, SGK, sygn. 1444. Wniosek Leokadii Zagoździńskiej do SGK, 25 V 1948 r., k. 1; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Andrzeja Lasoty, 14 VI 1948 r., k. 8; ibidem. Protokół przesłuchania świadka Antoniego Wieczorka, 14 VI 1948 r., k. 8.

¹³⁹ APR, SGR, sygn. 4699. Wniosek Marii Towarek do SGR, 15 VII 1947 r., k. 1; ibidem. Protokół rozprawy sądowej, 22 IX 1947 r., k. 8.

tego miasta wywiezieni do uralskich obozów: urzędnik Andrzej Lasota i murarz Antoni Wieczorek.

Przytoczone informacje można podsumować tylko w jeden sposób. Akta spraw „o uznanie za zmarłego” zawierają bezsprzecznie ogrom informacji dotyczących represji sowieckich, którymi ofiarami stali się Polacy. Na kartach kolejnych poszytów odnajdujemy nie tylko wiadomości o wydarzeniach, ale przede wszystkim informacje o konkretnych ludziach, których w kilkadziesiąt lat po zakończeniu wojny warto wreszcie wydobyć z mroków zapomnienia. Poprzez pryzmat przytoczonych losów jednostek – obywateli naszego kraju, a zarazem mieszkańców regionu radomskiego, dostrzegamy wielkie wydarzenia i procesy dziejowe, a więc wojny i totalitaryzmy XX w., które dramatycznie dotknęły państwo i społeczeństwo polskie. Materiały z zasobu Archiwum Państwowego w Radomiu są egzemplifikacją dokumentów przechowywanych także w wielu innych placówkach archiwalnych. Miejmy nadzieję, że doczekają się one kiedyś swych badaczy.

Streszczenie: W zasobie Archiwum Państwowego w Radomiu przechowywanych jest ok. 2,5 tys. jednostek archiwalnych, dotyczących spraw sądowych „o uznanie za zmarłego” i „o stwierdzenie zgonu”, powstałych w latach 1945–1950, a dotyczących ofiar II wojny światowej. Pewną część wśród nich stanowią akta związane z obywatelami polskimi, którzy stali się ofiarami najróżniejszych represji ze strony władz Związku Sowieckiego. Materiały te nie były nigdy wykorzystywane w badaniach historycznych. Odnajdujemy w nich informacje na temat żołnierzy Wojska Polskiego i Korpusu Ochrony Pogranicza, którzy od 17 września 1939 r. ginęli w walkach z Armią Czerwoną. Bardzo bogate dane dotyczą żołnierzy, policjantów i funkcjonariuszy służby więziennej, wziętych do niewoli przez Rosjan i zamordowanych w ramach Zbrodni Katyńskiej, a także deportowanych do obozów pracy w Azji. Omawiane akta zawierają także informacje na temat represji prowadzonych przez komunistów w Radomiu i jego okolicach w 1945 r., w ramach których aresztowanych wywieziono do obozów pracy na Uralu, gdzie w większości ponieśli śmierć.

Słowa kluczowe: II wojna światowa, Związek Sowiecki, represje

Summary: Among the resources stored in the National Archives in Radom, there are about 2,500 archival units about the cases related to pronouncements “declared dead” and “death certificate” created in the years from 1945 to 1950 and concerning the victims of World War II. Among these files are those associated with the Polish citizens who had fallen victim to various repressions by the authorities of the Soviet Union. These materials were never used in historical research. They contain information about the Polish Army soldiers and Border Defence Corps, who perished fighting the Red Army after 17 September 1939.

Ample data applies to soldiers, police officers, and prison service officers, who were taken prisoner by the Russians and murdered in the Katyn massacre, or deported to labour camps in Asia. These files also contain information about the repression carried out by the Communists in Radom and around the city in 1945, where the detainees were taken to labour camps in the Urals, where most of them perished.

Key words: World War II, the Soviet Union, repressions

Grzegorz Jasiak

(Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie)

Stosunek władz państwowych do obchodów Millenium Chrztu Polski w Radomiu

Wstęp

W 2016 r. minęła 1050. rocznica Chrztu Polski¹. Skłania to do refleksji na temat obchodów tego wydarzenia w 1966 r., w czasach, w których władze komunistyczne były nieprzychylnie Kościołowi, a wręcz utrudniały jego funkcjonowanie. Millenium Chrztu Polski było wielkim wydarzeniem, które poprzedzała Wielka Nowenna, obejmująca lata 1957–1965, będąca inicjatywą kardynała Stefana Wyszyńskiego. Obchody Millenium miały różny charakter: ogólnopolski, ogólnodiecezjalny oraz parafialny. W Radomiu, przynależącym administracyjnie do województwa kieleckiego, a pod względem kościelnym do diecezji sandomierskiej, obchody Chrztu Polski miały charakter ogólnodiecezjalny. Wiązało się to z tym, że Radom był największym miastem w diecezji sandomierskiej. Warto w tym miejscu wspomnieć, że na czele diecezji stał wówczas biskup Jan Kanty Lorek, a pomagali mu dwaj sufragani: bp Piotr Gołębiowski oraz bp Walenty Wójcik.

Uroczystości diecezjalne poprzedzające obchody Millenium w Radomiu

Rok 1966 miał być rokiem „Te Deum” narodu za tysiąclecie chrześcijaństwa w Polsce. Uroczystości milenijne miały odbyć się w każdej stolicy diecezji Polski oraz w większych miastach. W liście pasterskim Episkopatu Polski na Tysiąclecie Chrztu Polski biskupi podkreślali, że uroczystości zostaną zainicjowane w Wielką Sobotę, 9 kwietnia, w liturgiczną rocznicę przyjęcia chrześcijaństwa, a uroczyste „Te Deum” będzie miało miejsce w każdej parafii 14 kwietnia, w historyczną rocznicę Chrztu Polski².

¹ Niniejszy artykuł jest częścią miejscami zmienionej wersji większego opracowania, a więc pracy doktorskiej przygotowywanej w Instytucie Historii Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Bogdana Stanaszka.

² Archiwum Diecezjalne w Sandomierzu [dalej ADS], Akta obchodu Sacrum Poloniae Millenium w Sandomierzu i w diecezji (1965–1966), List pasterski Episkopatu Polski na Tysiąclecie

Władze nie zamierzały biernie przyglądać się organizowanym przez Kościół obchodom. Zorganizowano uroczystości świeckie mające na celu odciążenie wiernych od obchodów kościelnych. Utworzona została Komisja Partyjno-Rządowa ds. Uroczystości Tysiąclecia, która opracowała plan przeciwdziałania uroczystościom milenijnym. Obejmował on m.in. następujące działania:

- zaostrenie dyscypliny w zakładach pracy w celu zapobieżeniu uczestnictwu w nabożeństwach,
- zakaz wykorzystania transportu samochodowego do przewozu pielgrzymów,
- zmniejszenie składu pociągów do miejscowości, w których miały odbywać się uroczystości milenijne,
- zakaz organizowania przez Episkopat pielgrzymek,
- zaostrenie dyscypliny na studiach od marca 1966 r.,
- zakaz organizowania wycieczek szkolnych do miejsc uroczystości religijnych oraz nakaz organizowania zajęć szkolnych i pozaszkolnych w dniach obchodów,
- zakaz wydawania zezwoleń na instalację megafonów w kościołach oraz na placach przykościelnych,
- ograniczenie wjazdu pielgrzymów i duchownych z innych państw na teren Polski,
- zorganizowanie kontrimprez, m.in. olimpiad, konkursów z atrakcyjnymi nagrodami³.

Zgodnie z przyjętymi założeniami rozpoczęcie uroczystości milenijnych nastąpiło w Gnieźnie 9 kwietnia. Kulminacyjny punkt uroczystości miał miejsce 14 kwietnia, uroczystemu „Te Deum” (godz. 18) towarzyszyło bicie dzwonów w każdej parafii w Polsce⁴. Następne centralne uroczystości zorganizowano na Jasnej Górze 3 maja. Zaproszono na nie papieża Pawła VI, niestety, na jego przyjazd do Polski nie zgodziły się władze komunistyczne⁵. Po tych uroczystościach inauguracyjnych rozpoczęły się obchody milenijne w innych miastach Polski⁶.

Należy zaznaczyć, że centralnym uroczystościom państwowym towarzyszyły różne uroczystości środowiskowe, konkursy i olimpiady. Przewidziano bardzo atrakcyjne nagrody, w tym samochody, motocykle, rowery i telewizory. Nagrodą dla zwycięzców był trzyosobowy rejs po Morzu Śródziemnym. Dodatkowo uatrakcyjniono repertuar w kinach poprzez zakup 19 zachodnich filmów. Z kolei,

Chrztu Polski z 16 XII 1966 r., list ten należało odczytać we wszystkich kościołach w Polsce 30 I 1966 r.

³ T. Krawczak, *Centralne władze partyjno-rządowe wobec Millenium*, w: *Millenium polskie. Walka o rząd dusz*, red. C. Wilanowski, Warszawa 2002, s. 6–10.

⁴ S. Jankowski, *Milenium Polski*, Poznań 2006, s. 22–26.

⁵ L.B. Paszkiewicz, *W 40. rocznicę obchodów Millenium Chrztu Polski*, „Perspectiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne”, 2006, nr 2 (9), s. 75.

⁶ Kalendarium przebiegu uroczystości milenijnych w Polsce przedstawia następująca publikacja: T. Krawczak, *Kalendarium obchodów milenijnych*, w: *Millenium polskie...*, s. 20–26.

aby przyciągnąć młodzież zorganizowano festiwal jazzowy nastolatków. Minister kultury i sztuki wyszedł nawet z propozycją sprowadzenia popularnych wówczas zespołów: Beatlesów i Animalsów. Pomysł zyskał poparcie dyrektora Urzędu ds. Wyznań, jednak nie doczekał się realizacji. W Warszawie została zorganizowana wystawa zatytułowana „Pamiętki Kultury Narodowej”, zaś w teren wyruszyła „Objazdowa Wystawa Skarbów Narodowych”. Na 3 maja zostały przewidziane finały spartakiady powiatowej, a na 15 sierpnia finały wojewódzkie. Przebieg programów państwowych był relacjonowany przez telewizję, ograniczono do minimum transmisje z uroczystości kościelnych. Pod tym kątem cenzurowano również artykuły prasowe⁷.

Uroczystości milenijne w diecezji sandomierskiej, jak już wcześniej zaznaczono, miały różną rangę. Obchody ogólnopolskie zaplanowano w Sandomierzu na 3 lipca 1966 r., a obchody diecezjalne na Świętym Krzyżu (18 września) oraz w Radomiu (2 października). Ponadto obchody milenijne miały zostać urządzone we wszystkich parafiach⁸.

Zgodnie z planem w uroczystościach w Sandomierzu miały wziąć udział obydwie kapituły (sandomierska i opatowska), wszyscy księża dziekani, po dwóch księży delegatów z każdego dekanatu (proboszcz i wikary). Ponadto z każdej parafii należało wysłać delegację wiernych świeckich⁹. O liczny udział wiernych w sandomierskich obchodach milenijnych apelował w odezwie pasterskiej bp Lorek¹⁰.

Główne uroczystości w Sandomierzu rozpoczęły się wieczorem 2 lipca, po przybyciu kardynała Wyszyńskiego. O 18.55 prymas oraz inni biskupi udali się procesjonalnie z pałacu biskupiego do bazyliki katedralnej. Po powitaniu biskupa Lorka przemówienie wygłosił kardynał Wyszyński, którego słuchało ok. 7 tys. wiernych. O godz. 20 bp Franciszek Jop rozpoczął nabożeństwo, w trakcie którego kazanie wygłosił bp Berela z Częstochowy. Przez całą noc w katedrze trwała adoracja Najświętszego Sakramentu. W drugim dniu uroczystości podczas mszy św. o godz. 9 kazanie wygłosił abp Karol Wojtyła. Następnie o godz. 10.30 z pałacu do katedry procesjonalnie przeszedł kardynał Wyszyński, gdzie po nabożeństwie wygłosił 50-minutowe kazanie¹¹. W obchodach ogólnopolskich Chrztu

⁷ T. Krawczak, *Centralne władze partyjno-rządowe...*, s. 17–18.

⁸ ADS, Akta obchodu Sacrum Poloniae Millenium w Sandomierzu i w diecezji (1965–1966), Protokół z posiedzenia Komisji Wykonawczej obchodu ogólnopolskiego Tysiąclecia Chrztu Polski w Sandomierzu, odbytego 9 XI 1965 r.

⁹ Ibidem, Instrukcje z 20 IV 1966 r.

¹⁰ Ibidem, Odezwa pasterska bp. Lorka w sprawie Tysiąclecia Chrztu Polski w Sandomierzu z dnia 31 V 1966 r.

¹¹ B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska w powojennej rzeczywistości politycznej w latach 1945–1967*, t. 2, *Duszpasterstwo i laicyzacja życia społecznego*, Sandomierz 2006, s. 109–110; idem, *Władze państwowe wobec Wielkiej Nowenny i obchodów milenijnych w diecezji sandomierskiej*, „Studia Sandomierskie”, t. 11, 2004, z. 3, s. 51–52.

Polski w Sandomierzu wzięło udział 34 arcybiskupów i biskupów, ok. 300 księży oraz, według szacunków kościelnych, 40 tysięcy wiernych¹². Szacunki władz podają ok. 12–15 tysięcy¹³.

Obchody Millenium Chrztu Polski w Sandomierzu bacznie śledziła bezpieka. Funkcjonariusze nagrali z części obchodów taśmę filmową oraz wykonano fotografie. Miało to służyć identyfikacji osób biorących udział w uroczystościach kościelnych. Ogólnie bezpieka oceniała, że sandomierskie obchody odbyły się spokojnie, nie zaobserwowano także szczególnego entuzjazmu. Dużą frekwencję wiernych tłumaczono obecnością kardynała Wyszyńskiego. Podczas trwających 3 dni uroczystości siedemnastu biskupów wygłosiło łącznie 21 homilii i przemówień, które funkcjonariusze nagrali, spisali i przesłali do Warszawy. Należy zaznaczyć, że władze starały się zmniejszyć frekwencję na tych uroczystościach. Zorganizowano więc różne imprezy sportowo-rozrywkowe, według danych bezpieki wzięło w nich udział ok. 25–30 tysięcy osób, nie tylko mieszkańców miasta, ale również okolicznych miejscowości¹⁴.

W łączności z obchodem w Sandomierzu w każdej parafii diecezji miała zostać odprawiona uroczysta suma albo msza wieczorna. Na ten dzień kościół był dekorowany, biskup polecał, aby obok ołtarza ustawiony był obraz Matki Boskiej. Po mszy św. należało wystawić Najświętszy Sakrament, odmówić litanii do Najświętszego Serca Jezusowego, poprowadzić procesję teoforyczną, odśpiewać „Te Deum laudamus”, udzielić błogosławieństwa, odśpiewać „Boże coś Polskę” i „Apel jasnogórski”¹⁵.

Bezpieka bacznie śledziła również przebieg uroczystości milenijnych na Świętym Krzyżu, mających tą samą rangę jak w Radomiu. Dnia 30 sierpnia 1966 r. opracowano specjalny plan zabezpieczenia tychże obchodów, był on zbliżony do tego, który został wdrożony w Sandomierzu. Uroczystości w świętokrzyskim sanktuarium rozpoczęły się 17 września 1966 r. wieczorem. W szczytowym punkcie tych uroczystości wzięło udział ok. 7 tysięcy osób. Oprócz bpa Gołębiowskiego i Wójcika uczestniczyło w nich czterech innych biskupów z innych diecezji: Bernacki z Gniezna, Jop z Opola, Czapliński z Pelpina oraz Muszyński z Kielc¹⁶.

¹² ADS, Akta obchodu Sacrum Poloniae Millenium w Sandomierzu i w diecezji (1965–1966), Odezwa pasterska bp. Lorka po uroczystościach milenijnych w Sandomierzu z 12 VII 1966 r.

¹³ *Uroczystości milenijne 1996 r. Sprawozdania urzędów spraw wewnętrznych*, red. W. Chudzik i in., Warszawa 1996, s. 51.

¹⁴ B. Stanaszek, *Kryptonim „Wista”*. Służba Bezpieczeństwa wobec obchodów Milenium Chrztu Polski w Sandomierzu, Lublin 2007, s. 67–68.

¹⁵ ADS, Akta obchodu Sacrum Poloniae Millenium w Sandomierzu i w diecezji (1965–1966), List do duchowieństwa bp. Lorka z 31 V 1966 r.

¹⁶ B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska...*, t. 2, s. 114.

Przebieg uroczystości w Radomiu i działania władz państwowych im zapobiegające

Uroczystości Millenium Chrztu Polski w Radomiu poprzedzone były wieloma przygotowaniem. 10 czerwca 1966 r. na plebanii radomskiej parafii św. Jana odbyło się spotkanie duszpasterskie, którego tematem były obchody Sacrum Poloniae Millenium. Zebraniu, w którym uczestniczyli proboszczowie i rektorzy kościołów w Radomiu, przewodniczył bp Piotr Gołębiowski¹⁷. Biskup zapoznał uczestników spotkania z planami obchodów Millenium, które miały odbyć się w dniach 1–2 października 1966 r. w kościele NMP w Radomiu. Powołana została w tym celu Komisja Wykonawcza, której przewodniczył ks. prał. Jan Węgliński, dziekan dekanatu Radom-Miasto, zaś na jego zastępcę został wyznaczony ks. Wojciech Staromłyński, proboszcz parafii Opieki NMP w Radomiu¹⁸. W trakcie zebrania duszpasterskiego ustalony został szczegółowy przebieg uroczystości, który obejmować miał przygotowania duszpasterskie oraz przygotowania naukowe w dniach 26–30 września. Pierwszy dzień poświęcony był Służebnicy Bożej Wandzie Malczewskiej¹⁹,

¹⁷ W zebraniu tym uczestniczyli: ks. prał. J. Węgliński (prob. par. św. Jana w Radomiu), ks. kan. A. Łukasik (prob. par. św. Teresy w Radomiu), ks. kan. H. Kaszewski (inspektor nauki religii), ks. S. Popis (prob. par. NSJ w Radomiu), ks. W. Staromłyński (prob. par. Op. NMP w Radomiu), ks. K. Kobielus SAC (prob. par. św. Józefa w Radomiu), ks. W. Kawski (superior oo. jezuitów w Radomiu), o. K. Wiercioch (gwardian oo. bernardynów w Radomiu). W spotkaniu nie wzięli udziału ks. K. Jelonek (przełożony oo. filipinów w Radomiu) oraz ks. M. Jaskulski (rektor kościoła Najśw. Rodziny w Radomiu). (Por. ADS, Akta ogólnopolskiego obchodu Sacrum Poloniae Millenium (1965–1966), Protokół nr 1 zebrania duszpasterskiego odbytego 10 VI 1966 r. na plebanii parafii św. Jana w Radomiu).

¹⁸ Sekretarzem Komisji Wykonawczej został ks. K. Kobielus, zaś na jej członków wyznaczeni zostali wszyscy proboszczowie i rektorzy kościołów dekanatu Radom-Miasto. (Por. Akta ogólnopolskiego obchodu Sacrum Poloniae Millenium (1965–1966), Protokół nr 1 zebrania duszpasterskiego odbytego 10 VI 1966 r. na plebanii parafii św. Jana w Radomiu).

¹⁹ Wanda Justyna Nepomucena Malczewska urodziła się 15 V 1822 r. w Radomiu. Pochodziła z ziemiańskiej rodziny herbu Tarnawa, w której pielęgnowane były tradycje religijne oraz patriotyczne. Kiedy miała 10 lat, zmarła jej matka Julia Żurawska. Po jakimś czasie jej ojciec Stanisław Malczewski ponownie się ożenił. Z tego związku urodziła się jego druga córka Aniela. Wanda nie była lubiana przez swoją macochę, która okazywała jej niechęć, co dziewczynka znosiła w cichości i z pokorą. Po czternastu latach opiekę nad dziewczynką, za pozwoleniem jej ojca, objęła jej ciotka Konstancja Siemieńska. Od tego momentu Wanda mieszkała razem z rodziną Siemieńskich w Klimontowie, zaś po wybuchu powstania styczniowego w Żytnie. Przez cały ten okres Malczewska pogłębiała swoje życie religijne i patriotyczne. Przez swojego kuzyna wprowadzona została w tajniki sztuki lekarskiej, co wykorzystywała, pomagając ubogim pacjentom, m.in. założyła domową apteczkę, którą z pomocą wiejskich dzieci wzbogacała w zbierane zioła. Oprócz otaczania chorych bezinteresowną opieką troszczyła się również o ich rozwój duchowy. W szczególny sposób oddała się pomocy ubogim podczas epidemii cholery w 1854 r. Duży nacisk kładła na unormowaniu negatywnych stosunków panujących wówczas pomiędzy dworem a wsią, podniesienie poziomu oświaty wśród włościan poprzez rozprowadzanie książek, co wówczas było zakazane. Podczas powstania styczniowego Malczewska zaangażowała się w akcję narodowowyzwoleńczą. We dworze na zagórzu zorganizowała szpital, gdzie

proces beatyfikacyjny której odbywał się wówczas. Ta świecka mistyczka urodziła się w Radomiu, zaś jej kult był wówczas bardzo powszechny wśród mieszkańców. Kolejne cztery dni poświęcone zostały przygotowaniom stanowym²⁰.

Prace przygotowawcze oraz przebieg uroczystości milenijnych bp Gołębiowski zlecił powołanym przez siebie sekcjom. Zostały one wymienione wraz z ich kierownikami w tabeli 1.

Tabela 1. Sekcje powołane do przygotowania oraz koordynacji uroczystości związanych z Mille-
nium Chrztu Polski w dekanacie Radom–Miasto

Lp.	Sekcja	Kierownictwo
1	sekcja liturgiczna	ks. H. Karbownik
2	sekcja duszpasterska	ks. K. Jelonek
3	sekcja odczytowa	ks. T. Borowski
4	sekcja śpiewu i muzyki	prof. P. Wrocławski, ks. K. Kobielus
5	sekcja dokumentacji	ks. W. Kawski
6	sekcja dekoracyjna	ks. S. Makarewicz
7	sekcja sanitarna	ks. S. Grębowiec
8	sekcja kwaterunkowa	ks. S. Dudela
9	sekcja porządkowa	ks. M. Cukrowski
10	sekcja gospodarcza	ks. J. Węgliński, ks. A. Łukasik, ks. W. Staromłyński, ks. J. Kubkowski, ks. S. Popis

Źródło: ADS, Akta ogólnopolskiego obchodu Sacrum Poloniae Millennium (1965–1966), Protokół nr 1 zebrania duszpasterskiego odbytego 10 VI 1966 r. na plebanii parafii św. Jana w Radomiu.

opieki lekarskiej udzielano nie tylko rannym powstańcom polskiego pochodzenia, ale również Rosjanom. Przez cały ten czas dbała również o stronę duchową pacjentów. Opieką objęła także swojego bratanka, znanego polskiego malarza Jacka Malczewskiego. Wanda Malczewska od wczesnego dzieciństwa uważana była za osobę głęboko religijną i tę religijność przez całe swoje życie pogłębiała. 15 VIII 1870 r. wstąpiła do świeckiego III Zakonu oo. Marianów Białych, zaś w latach 1884–1893 jako rezydentka mieszkała w klasztorze św. Anny pod Przyrowem, gdzie haftowała obrusy i leczyła pielgrzymów, którzy przybywali na Jasną Górę. Od 1871 r. Wanda Malczewska zaczęła mieć widzenia i objawienia, a także popadała w ekstazy, podczas których w bolesny sposób odczuwała cierpienia Chrystusa. Podczas nabożeństw maryjnych objawiała się jej Matka Boska, która zwracała jej uwagę na wady narodowe Polaków. Wanda Malczewska zmarła w opinii świętości 25 IX 1896 r. w Parzynie i pochowana została na miejscowym cmentarzu. 26 IX 1923 r. jej doczesne szczątki przeniesiono do kościoła parafialnego i umieszczono pod wielkim ołtarzem. Obecnie trwa jej proces beatyfikacyjny. (Por. W. Piontek, *Śługa Boża Wanda Malczewska (1822-1896)*, „List do Pani”, 2007, nr 11(159), s. 24–28).

²⁰ ADS, Akta ogólnopolskiego obchodu Sacrum Poloniae Millennium (1965–1966), Protokół nr 1 zebrania duszpasterskiego odbytego 10 VI 1966 r. na plebanii parafii św. Jana w Radomiu.

Zgodnie z ustaleniami, jakie zapadły na zebraniu duszpasterskim postanowiono, aby na uroczystości millenijne obchodzone w Radomiu zaprosić Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego, około dziesięciu biskupów, Kapitułę sandomierską, Kapitułę opatowską, dziekanów diecezji sandomierskiej, okoliczne duchowieństwo, księży pochodzących z Radomia, rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego ks. prof. dr. hab. Wincentego Granata oraz ks. prof. dr. hab. Józefa Pastuszkę. Ponadto ustalono, iż kolejne zebranie w sprawie uroczystości Millenium Chrztu Polski odbędzie się 17 czerwca, wszelkie informacje przekazywane będą kurendą, zaś uczestnikom zebrania zalecono zachowanie „daleko idącej dyskrecji”²¹. Następne zebrania duszpasterskie związane z przygotowaniem do uroczystości millenijnymi w Radomiu odbyły się zgodnie z planem 17 czerwca²² oraz 30 lipca²³.

O planowanym przebiegu uroczystości Millenium Chrztu Polski władze komunistyczne informowane były przez tw. J-10, jednego z duchownych pracujących w Radomiu. 10 lipca 1966 r. donosił on o spotkaniu bp. Gołębiowskiego z proboszczami parafii radomskich, które odbyło się po procesji Bożego Ciała, podczas którego ogólnikowo planowano uroczystości millenijne. Według informacji przekazanych przez J-10 bp Gołębiowski sprawę tę poruszał jeszcze w lipcu, zaś obchody Millenium miały być identyczne jak te, które odbyły się w Sandomierzu²⁴.

27 września 1966 r. tw. J-10 informował Służbę Bezpieczeństwa o odbytych dwóch spotkaniach związanych z organizacją uroczystości millenijnych, podczas których utworzono kilka sekcji. Tw. informował również SB o najbardziej aktywnych księżach, do których zaliczył: ks. F. Borowskiego, ks. S. Dudela, ks. S. Szarego, ks. S. Grębowca, ks. S. Studzińskiego oraz ks. A. Cukrowskiego. Ponadto J-10 przekazał informacje odnośnie biskupów, którzy mieli przybyć na uroczystości do Radomia²⁵.

W ramach przygotowań do radomskich uroczystości Millenium Chrztu w niedzielę 4 września 1966 r. we wszystkich kościołach i kaplicach dekanatu

²¹ Ibidem, Protokół nr 1 zebrania duszpasterskiego odbytego 10 VI 1966 r. na plebanii parafii św. Jana w Radomiu.

²² Ibidem, Protokół nr 2 zebrania duszpasterskiego odbytego 17 VI 1966 r. na plebanii parafii św. Jana w Radomiu.

²³ Ibidem, Protokół nr 3 zebrania duszpasterskiego odbytego 30 VII 1966 r. na plebanii parafii św. Jana w Radomiu.

²⁴ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej – Oddział w Kielcach (dalej AIPN Ki), sygn. IPN Ki 004/262, t. 2, s. 181, Notatka służbowa z 10 VIII 1966 r.

²⁵ Według J-10 na uroczystości millenijne do Radomia mieli przybyć: bp P. Gołębiowski (biskup pomocniczy sandomierski), bp W. Wójcik (biskup pomocniczy sandomierski), bp F. Jop (biskup opolski), bp K. Kowalski (biskup chełmiński), bp P. Kałwa (biskup lubelski), bp J. Fondaliński (biskup pomocniczy łódzki), bp F. Musiel (biskup pomocniczy częstochowski) oraz generał zakonu oo. Paulinów o. J. Tomziński (Por. AIPN Ki, sygn. IPN Ki 004/262, t. 2, s. 186, Notatka służbowa z 27 IX 1966 r.).

Radom-Miasto podczas każdej mszy św. odczytana została odezwa pasterska w sprawie uroczystości Tysiąclecia Chrztu Polski ordynariusza sandomierskiego bp. Lorka. Biskup zarysował w niej historię Radomia, który od stuleci „chłubił się tradycjami chrześcijańskimi i katolickimi”. Wspominał też fakt istnienia na terenie tego największego miasta diecezji sandomierskiej wielu świątyń katolickich będących pomnikami wiary oraz pobożności mieszkańców. Pasterz diecezji wzywał katolików do sumiennego przygotowania się do uroczystości millenijnych, aktywnego udziału w nabożeństwach poprzedzających uroczystości oraz przypomniał o 70. rocznicy śmierci Wandy Malczewskiej²⁶.

W związku z uroczystościami Millenium Chrztu Polski KM PZPR w Radomiu opracował plan zabezpieczenia i przeciwdziałania mający na celu przygotowanie takich działań, które nie pozwoliłyby klerowi na uzyskanie efektów ideologicznych oraz politycznych w społeczeństwie, jakie zakładały władze kościelne. Ustalono skład sztabu kierującego akcją na terenie Radomia oraz skład sztabu zabezpieczenia i przeciwdziałania, które zostały przedstawione w tabeli 2²⁷.

Tabela 2. Skład sztabu kierującego akcją propagandową na terenie Radomia oraz sztabu jej wykonania, zabezpieczenia i przeciwdziałania utworzony przez KM PZPR w Radomiu

Imię i nazwisko	Funkcja
SZTAB KIERUJĄCY AKCJĄ KM PZPR	
Zdzisław Kwieciński	I sekretarz KM PZPPR
Stanisław Suchecki	sekretarz propagandy
Longin Raszewski	kierownik Ośrodka
Aleksy Gajda	komendant MO
Jan Górka	zastępca komendanta MO
Wacław Telus	przewodniczący PMRN
SZTAB WYKONANIA I ZABEZPIECZENIA PLANU	
Iwona Jach	KM PZPR
Mirosław Rabiej	KM PZPR
Ryszard Skupiński	KM PZPR

Źródło: AIPN Ki, sygn. IPN Ki 014/1050, s. 38, Plan zabezpieczenia i przeciwdziałania KM PZPR w Radomiu w związku z organizowanymi imprezami kościelnymi w poszczególnych parafiach miasta.

²⁶ Akta ogólnopolskiego obchodu Sacrum Poloniae Millenium (1965–1966), Odezwa pasterska w sprawie uroczystości Tysiąclecia Chrztu Polski. Por. AIPN Ki, sygn. IPN Ki 014/1050, s. 2–4. 5 września zastępca komendanta miejskiej MO w Radomiu informował o odczytaniu komunikatu we wszystkich kościołach radomskich, przedstawił również krótki plan uroczystości, jakie miały odbyć w tym mieście w związku z Millenium. Por. AIPN Ki, sygn. IPN Ki 014/1050, s. 9–10; Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie [dalej BU i AD IPN], sygn. IPN 01283/426, s. 293–294.

²⁷ AIPN Ki, sygn. IPN Ki 014/1050, s. 38.

Celem obniżenia frekwencji na uroczystościach kościelnych planowano zorganizować masowe imprezy w poszczególnych środowiskach, w szczególności sposób uwzględniając młodzież. Decydujące znaczenie dla władz komunistycznych miały imprezy o charakterze masowym, takie jak: turnieje sportowe, spartakiady młodzieżowe, konkursy, występy zespołów rozrywkowych, wycieczki, zawody automobilklubu, atrakcyjne filmy czy też uroczystości związane z wręczaniem sztandaru szkole²⁸. W imprezach tych, według szacunków władz państwowych, wzięło udział ok. 13 tysięcy osób²⁹. Należy zaznaczyć, że aby zahamować napływ ludności do Radomia w dniach od 25 września do 3 października, również powiaty sąsiednie miały przygotować odpowiednie plany zabezpieczające, w których przewidywano różne atrakcyjne imprezy (tabela 3). Tabor transportowy PKS został zaangażowany na wycieczki w dniach 1–2 października³⁰.

Tabela 3. Imprezy ogólnomiejskie organizowane przez władze państwowe w dniach 25 IX–2 X 1966 r.

Data	Godz.	Miejsce imprezy	Rodzaj imprezy
25 IX	18	Hala RZO „Rodoskór”	Koncert laureatów w Sopocie
	17	Dom kultury „Walter”	Koncert zespołów artystycznych
27 IX	17	Klub RZO „Rodoskór”	Wyświetlanie filmów z okresu II wojny światowej
29 IX	16	Klub RZO „Rodoskór”	Prelekcja
	18	Klub RZO „Rodoskór”	„Dobry wieczór”
	18	ZBoWiD	Spotkanie z reżyserem i aktorami filmu „Kontrybucja”
1 X	12	Dom Esterki	Inauguracja roku kulturalnego
2 X	9	Szkoła podstawowa nr 33	Wręczenie sztandaru
	11	Park im. Kościuszki	Impreza plenerowa
	11	Plac Zwycięstwa	Pokazy samoobrony
	11	Muzeum	Wystawa tkanin J. Osickiej
	14	Technikum Samochodowe	Pokazy kartingowe
	14	Plac 800-lecia	Trójmecz kartingowy
	16	Szkoła podstawowa nr 3	Ognisko harcerskie
	16	Stadion „Radomiaka”	Mecz Broń–Unia Oświęcim
	19	Hala RZO „Rodoskór”	Koncert pożegnania lata, występ zespołu big-beatowego
	19	Sala Koncertowa	Spektakl Barbara Radziwiłłówna

Źródło: AIPN Ki, sygn. IPN Ki 014/1050, s. 37, 42.

²⁸ Ibidem.

²⁹ BUiAD IPN, sygn. IPN 01283/426, s. 308.

³⁰ AIPN Ki, sygn. IPN Ki 014/1050, s. 38.

Szczególny nacisk położono na to, aby ograniczyć udział w uroczystościach dzieci i młodzieży. Wydano specjalne zalecenia Wydziałowi Oświaty, przeprowadzono narady z sekretarzami Podstawowych Organizacji Partyjnych (POP), dyrektorami oraz kierownikami szkół. Ukierunkowano pracę organizacji młodzieżowych ZHP i ZMS. Na terenie wszystkich szkół i placówek wychowawczych miano zorganizować więcej zajęć pozalekcyjnych dotyczących Kongresu Kultury Polskiej. Plan imprez organizowanych w radomskich szkołach w dniach 25 IX–3 X przedstawiono w tabeli 4.

Tabela 4. Imprezy organizowane przez władze państwowe w szkołach w trakcie obchodów milenijnych w Radomiu

Data	Godz.	Miejsce imprezy	Rodzaj imprezy
25 IX	16	Szkoła podstawowa nr 1, 10, 31, internaty Technikum Przemysłu Skórzanego, Technikum Mechanicznego i Zasadniczej Szkoły Metalowej	Filmy, rozrywki sportowe, zajęcia świetlicowe
	17	Studium Nauczycielskie	Koncert „Nowe nagrania”
26 IX	14	Szkoły Kosów, Rajec, nr 4, 15	Wycieczki
	bd	Liceum im. Chałubińskiego, Liceum im. Czachowskiego, Liceum im. Syrokomli, I Liceum	Zawody strzeleckie i sportowe
27 IX	17	Studium Nauczycielskie	Odczyt
	17	Internaty wszystkich szkół oraz Młodzieżowy Dom Kultury (MDK)	Zajęcia świetlicowe i wyświetlanie filmów
29 IX	20	Technikum Odzieżowe, Technikum Ekonomiczne, Technikum Gastronomiczne, Liceum im. Chałubińskiego, Liceum im. Syrokomli, I Liceum	Zbiorowe wyjście do kina
1 X	17	Szkoła podstawowa nr 6, 8, 13, 26, 28	Zajęcia świetlicowe, filmy
		Szkoła podstawowa nr 13, 28	Zawody sportowe
		Studium Nauczycielskie	Zabawa taneczna
	16	MDK	Zajęcia świetlicowe, filmy
2 X	9	Szkoła podstawowa nr 33	Wręczenie sztandaru
		Szkoły podstawowe nr 13, 28, 32, internaty, Technikum Przemysłu Skórzanego	Zdobywanie odznaki MOSO
	17	Szkoła podstawowa nr 6, 16	Loteria fantowa

Źródło: AIPN Ki, sygn. IPN Ki 014/1050, s. 39–41.

Za opracowanie oddzielnego planu operacyjnego odpowiedzialna była KW MO w Kielcach. W ramach planu podjęto m.in. następujące działania:

- rozpoznanie zamierzeń i śledzenie działalności biskupów i kurii,
- systematyczna kontrola operacyjna księży radomskich, w tym przede wszystkim proboszcza parafii Opieki NMP (kontrola narad, konferencji, kontaktów),

- kontrola osób znanych z „działalności klerykalnej” w Radomiu,
- kontrola kontaktów księży z młodzieżą, inteligencją oraz z załogami zakładów pracy,
- badanie nastrojów placówek zakonnych oraz ich stosunku i stopnia zaangażowania w uroczystościach,
- zwrócenie uwagi powiatowych referatów SB, sąsiadujących z powiatem radomskim co do przygotowań do uroczystości w Radomiu (pielgrzymki, transparenty itp.),
- zabezpieczenie dopływu informacji z przebiegu nabożeństw i wykładów prowadzonych w dniach poprzedzających główne uroczystości,
- ujawnienie osób pomagających w zorganizowaniu uroczystości (udzielających środków transportu, przekazujących cenne porady),
- śledzenie zmian w programie uroczystości,
- ustalenie, którzy biskupi przybędą do Radomia i zabezpieczenie operacyjne ich przemówień, kazań itp.,
- zbadanie opinii i nastrojów w poszczególnych grupach społecznych oraz zakładach pracy,
- śledzenie przygotowań technicznych (wykorzystanie przez stronę kościelną radiofonizacji, aparatury filmowej itp.)³¹.

Dla operacyjnego zabezpieczenia głównych uroczystości bezpieczeństwa zamierzała wykorzystać wszystkie możliwe środki, w tym tajnych współpracowników. Powołane zostały specjalne zespoły operacyjne (tabela 5).

Tabela 5. Zespoły operacyjne powołane w celu zabezpieczenia uroczystości milenijnych w Radomiu

Zespół	Liczba wyznaczonych pracowników	Zadania	Odpowiedzialny za wykonanie
Zespół I	12	Zorganizowanie agenturalnego dopływu informacji o przygotowaniach oraz przebiegu uroczystości, podjęcie przedsięwzięć profilaktycznych, wyjaśniających i innych, jeśli zaistnieje taka potrzeba.	Naczelnik Wydziału IV
Zespół II	30	Nagranie i odtworzenie wystąpień biskupów, księży i osób świeckich.	Naczelnik Wydziału „T”
Zespół III	5	Przygotowanie i opracowanie materiałów dla instytucji partyjnych oraz kierownictwa służbowego.	Kierownik Samodzielnej Sekcji Ogólnorganizacyjnej
Zespół IV	40	Oficjalna i nieoficjalna obserwacja wśród zgromadzonych uczestników uroczystości.	Naczelnik Wydziału „B”
Zespół V	17	Podjęcie skutecznej i szybkiej pracy dochodzeniowo-operacyjnej w przypadku zaistnienia „wrogich” aktów, wystąpień i zdarzeń.	Naczelnik Wydziału Śledczego

Źródło: AIPN Ki, sygn. IPN Ki 014/1050, s. 15–16.

³¹ AIPN Ki, sygn. IPN Ki 014/1050, s. 11–13.

Obchody milenijne w Radomiu zainauguowała konsekracja kościoła Najświętszego Serca Jezusowego na Glinicach dokonana przez bpa Piotra Gołębiowskiego 25 września 1966 r. Od tego dnia przez cały tydzień we wszystkich kościołach w Radomiu oraz świątyniach podmiejskich odbywało się duchowe przygotowanie wiernych do nadchodzących uroczystości milenijnych. 26 września przypadła rocznica śmierci Wandy Malczewskiej, był więc dzień modlitw o jej beatyfikację. W kościele św. Jana, gdzie została ochrzczona Malczewska, o godz. 18 odprawiono pontyfikalną mszę świętą z procesją eucharystyczną³².

W dniach 27–30 września wieczorem, we wszystkich kościołach Radomia, oprócz kościoła św. Katarzyny, odprawiano nabożeństwa stanowe: 27 września dla dzieci szkolnych, 28 września dla matek, 29 września dla młodzieży żeńskiej i męskiej, 30 września dla ojców. Natomiast w kościele św. Katarzyny po cichej mszy odprawianej o godz. 18.30 wygłaszano wykłady z cyklu: *Radom w minionym Tysiącleciu*³³. Tytuły wykładów przedstawiały się następująco: *Wanda Malczewska kandydatka na ołtarze* (26 września), *Najstarsze kościoły i rozwój organizacji parafialnej miasta Radomia* (27 września), *Szkolnictwo kościelne w Radomiu* (28 września), *Praca społeczna duchowieństwa radomskiego w pierwszej połowie XX w.* (29 września) oraz *Szpitalnictwo i akcja charytatywna Radomia* (30 września). W kościele św. Trójcy, w którym posługiwali księża jezuita, w dniach 26–30 września w godzinach 7–19 odbywało się wystawienie Najświętszego Sakramentu³⁴. Ks. Henryk Karbownik w sprawozdaniu obchodów milenijnych w Radomiu odnotował, że „Przez cały tydzień przygotowawczy wierni brali żywy udział w nabożeństwach i przystępowali do sakramentów św., a nastrój świąteczny wzrastał z każdym dniem i budził ogromne zainteresowanie uroczystościami”³⁵.

1 października o godz. 17.30 we wszystkich kościołach radomskich rozległy się dzwony, następnie z wież kościelnych odegrano fanfary. Wierni zapełnili plac kościoła Mariackiego oraz ulicę Żeromskiego³⁶. Kościół przyozdobiono flagami narodowymi oraz maryjnymi. Na cmentarzu przykościelnym zostały umieszczone herby wszystkich miast – stolic diecezji oraz plansze charakteryzujące rozwój diecezji sandomierskiej na przestrzeni wieków. Jedną z nich przedstawiała wkład

³² ADS, Akta obchodu Sacrum Poloniae Millenium w Sandomierzu i w diecezji (1965–1966), Ks. H. Karbownik, Sprawozdanie z Sacrum Poloniae Millenium w Radomiu 1–2 X 1966 r.

³³ Ibidem, Program obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski w Radomiu w dniach 1–2 X 1966 r.; Ks. H. Karbownik, Sprawozdanie z Sacrum Poloniae Millenium w Radomiu 1–2 X 1966 r.

³⁴ Ibidem, Program obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski w Radomiu w dniach 1–2 X 1966 r.; Ks. H. Karbownik, Sprawozdanie z Sacrum Poloniae Millenium w Radomiu 1–2 X 1966 r.; Por. BUiAD IPN, sygn. IPN 01283/426, s. 225.

³⁵ ADS, Akta obchodu Sacrum Poloniae Millenium w Sandomierzu i w diecezji (1965–1966), Ks. H. Karbownik, Sprawozdanie z Sacrum Poloniae Millenium w Radomiu 1–2 X 1966 r.

³⁶ Ibidem.

księży w walkę o wolność podczas I i II wojny światowej³⁷. O godz. 17.50 sprzed plebanii wyruszył korowód duchowieństwa na czele z sześcioma biskupami oraz przedstawicielami uczelni katolickich: ATK i KUL-u. Przed drzwiami kościoła Mariackiego gości powitał proboszcz, ks. Wojciech Staromłyński, natomiast w kościele przemówienie powitalne wygłosił dziekan dekanatu radomskiego, ks. Węgliński³⁸. W swoim przemówieniu podkreślił, że „Radom był, jest i będzie katolicki”. Wspomniał także o Wandzie Malczewskiej i jej oddaniu się Kościołowi. W imieniu wiernych przemówił Kazimierz Owczarek, w swoim przemówieniu zaznaczył, że „choć Kościół był prześladowany, to jednak zawsze wychodził zwycięsko”. Kończąc swoją wypowiedź, podkreślił przywiązanie radomian do wiary i Kościoła³⁹. W zastępstwie schorowanego ordynariusza uroczystości otworzył bp Gołębiowski. W przemówieniu nawiązał do peregrynacji obrazu MBCz: „ubolewamy nad zbezczeszczeniem obrazu Matki Boskiej. Obraz wieziony do diecezji katowickiej nie dotarł tam, gdyż przewieziono go do Częstochowy”⁴⁰.

Pontyfikalną mszę wieczorem odprawił bp Jan Fondaliński, sufragan z Łodzi, w trakcie której kazanie wygłosił bp Zygryd Kowalski, sufragan z Pelpina⁴¹. W trakcie kazania nawiązał do podjętych na soborze uchwał. Władze zaznaczyły, że „wrogich akcentów w tym przemówieniu nie stwierdzono”⁴². Uroczystości wieczorne zakończono o 20.30 odśpiewaniem „Apelu jasnogórskiego” i błogosławieństwem udzielonym przez księży biskupów. O godz. 21 odprawiono nabożeństwo różańcowe z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, po nim nastąpiła godzina święta dla kapłanów, z rozmyślaniami prowadzonymi przez bpa Franciszka Musiela, sufragana z Częstochowy⁴³. Biskup mówił o znaczeniu oraz roli kapłana dla rozwoju i umocnienia życia religijnego. Podkreślił m.in.:

[...] dziś kapłan musi rozwijać swą działalność pasterską poza tradycyjnym zasięgiem parafii. Często musi pracować w środowisku obcych, wrogich jego funkcji i posłannictwu, w środowiskach, w których jest niebezpieczeństwo upadku. Żeby w tych trudnych sytuacjach podolać zadaniom, powinien rozwijać swą działalność jako żołnierz Boży stojący na warcie. Powinien dbać o swoją osobowość i indywidualność kapłańską. Papież troszczy się, że jest mała ilość kapłanów, powołań kapłańskich i zakonnych. U nas w Polsce też istnieją

³⁷ Archiwum Państwowe w Kielcach [dalej APK], Urząd Wojewódzki w Kielcach [dalej UWK], sygn. 6, s. 129.

³⁸ ADS, Akta obchodu Sacrum Poloniae Millenium w Sandomierzu i w diecezji (1965–1966), Ks. H. Karbownik, Sprawozdanie z Sacrum Poloniae Millenium w Radomiu 1–2 X 1966 r.; Por. BUiAD IPN, sygn. IPN 01283/426, s. 298.

³⁹ APK, UWK, sygn. 6, s. 130; Por. AIPN Ki, sygn. IPN Ki 014/1050, s. 64–65.

⁴⁰ Ibidem, s. 130.

⁴¹ ADS, Akta obchodu Sacrum Poloniae Millenium w Sandomierzu i w diecezji (1965–1966), Ks. H. Karbownik, Sprawozdanie z Sacrum Poloniae Millenium w Radomiu 1–2 X 1966 r.; Por. BUiAD IPN, sygn. IPN 01283/426, s. 301.

⁴² APK, UWK, sygn. 6, s. 130.

⁴³ ADS, Akta obchodu Sacrum Poloniae Millenium w Sandomierzu i w diecezji (1965–1966), Ks. H. Karbownik, Sprawozdanie z Sacrum Poloniae Millenium w Radomiu 1–2 X 1966 r.

trudności na tym odcinku, ale musimy je przewyciężyć. Seminaria duchowne są w bardzo ciężkim położeniu, obłożone podatkami, stąd trzeba nam rozumieć sytuację i coraz bardziej zwiększać ofiarność na cele seminariów.

Dalej bp Musiel podkreślał znaczenie jedności wśród kapłanów:

[...] dzisiaj wrogowie, próbując rozwalić Kościół atakują jedność duchowieństwa. Próbują nas dzielić, próbują dzielić Episkopat. W tym celu używa się nieaktualnych, niewybrednych, obelżywych wyrażen pod adresem pierwszego dostojnika kościoła w Polsce, kardynała Wyszyńskiego. Mówi się o prymasie i o jakiejś reakcyjnej części Episkopatu Polskiego. W tej sytuacji musimy pamiętać o stanowisku Chrystusa, który gorąco modlił się, aby wszyscy byli jedno. Dlatego nigdy nie damy się użyć do jakiejś roboty dywersyjnej, rozbijającej jedność Kościoła katolickiego w Polsce. Takie próby dywersyjne są czynione pod pozorami pielgrzymki świętej, różnych zjazdów i tworzenia jakiegoś pomnika⁴⁴.

O godz. 23 bp Gołębiowski wygłosił konferencję dla sióstr zakonnych, a o północy z udziałem 12 kapłanów odprawił mszę świętą⁴⁵. Kolejne msze święte były odprawiane co godzinę od godz. 2 do 5⁴⁶. Frekwencja na mszach była bardzo wysoka, kościół wypełniony był „po brzegi”⁴⁷. Według szacunków władz wyznaniowych na nocnych nabożeństwach frekwencja wahała się od 1000 do 5000 osób⁴⁸. Odnotowano również, że „nastrój społeczeństwa w pierwszym dniu nie był podniosły, odnosiło się wrażenie, że ludność zebrana przed kościołem przyszła kierowana ciekawością, a nie z pobudek religijnych”⁴⁹. Nie umknęło uwadze służb także to, że w godzinach porannych napływ ludności do Radomia był większy niż zwykle, o ponad 4 tysiące osób⁵⁰.

Rankiem, 2 października, o godz. 7 odprawiona została msza dla głuchoniemych, na której kazanie wygłosił bp Gołębiowski (tłumaczył ks. Jan Studziński). Na kolejnych mszach św. o godz. 8 dla młodzieży i 9 dla dzieci kazania także wygłaszał sandomierski sufragan⁵¹. Kazanie na mszy o godz. 8 oceniono jako pozbawione „wrogich akcentów”. Biskup nawoływał do trwania przy wierze oraz apelował o systematyczne uczęszczanie na nabożeństwa. Frekwencja na tej mszy wyniosła ok. 3 tysiące wiernych, w tym 1/3 stanowiła młodzież⁵². Inni

⁴⁴ APK, UWK, sygn. 6, s. 130–131.

⁴⁵ ADS, Akta obchodu Sacrum Poloniae Millenium w Sandomierzu i w diecezji (1965–1966), Ks. H. Karbownik, Sprawozdanie z Sacrum Poloniae Millenium w Radomiu 1–2 X 1966 r.

⁴⁶ ADS, Akta ogólnopolskiego obchodu Sacrum Poloniae Millenium (1965–1966), Program uroczystości milenijnych w kościele ONMP w Radomiu.

⁴⁷ ADS, Akta obchodu Sacrum Poloniae Millenium w Sandomierzu i w diecezji (1965–1966), Ks. H. Karbownik, Sprawozdanie z Sacrum Poloniae Millenium w Radomiu 1–2 X 1966 r.

⁴⁸ APK, UWK, sygn. 6, s. 132.

⁴⁹ Ibidem, s. 130.

⁵⁰ Ibidem, s. 132.

⁵¹ ADS, Akta obchodu Sacrum Poloniae Millenium w Sandomierzu i w diecezji (1965–1966), Ks. H. Karbownik, Sprawozdanie z Sacrum Poloniae Millenium w Radomiu 1–2 X 1966 r.

⁵² APK, UWK, sygn. 6, s. 132.

biskupi odprawiali msze i głosili kazania w pozostałych kościołach radomskich: bp Franciszek Jop w kościele św. Jana, bp Jan Fondaliński w kościele na Borcach, bp Zygfryd Kowalski w kościele na Młodzianowie, bp Walenty Wójcik w kościele oo. Jezuitów, a bp Franciszek Musiel w kościele oo. Bernardynów⁵³.

Przygotowania do centralnych uroczystości nastąpiły o godz. 10.30, kiedy tak jak poprzedniego dnia, fanfarzyści odgrywali z wież kościelnych melodie pieśni religijnych. O godz. 10.50 rozbrzmiały dzwony wszystkich radomskich kościołów i duchowieństwo na czele z ośmioma biskupami i przedstawicielami wyższych uczelni katolickich procesyjnie udało się do kościoła. Na podium przed kościołem gości powitał ks. Staromłyński i dzieci szkolne⁵⁴. Proboszcz w swoim przemówieniu przedstawił krótko historię Radomia, podkreślając udział radomian w walce z okupantem podczas II wojny światowej⁵⁵. Następnie bp Gołębiowski odczytał telegramy przesłane przez papieża Pawła VI i kardynała Wyszyńskiego. Sumę pontyfikalną odprawił bp Piotr Kałwa, ordynariusz z Lublina, a kazanie wygłosił bp Jerzy Modzelewski, sufragan z Warszawy⁵⁶. Władze kościelne szacowały, że w uroczystościach tych wzięło udział ok. 50 tysięcy wiernych⁵⁷, szacunki władz świeckich mówią o ok. 25 tysiącach⁵⁸. Po sumie odśpiewano „Te Deum”, a następnie odbyła się procesja wokół kościoła z trzema stacjami i rozważaniami dla rodziców, młodzieży i dzieci. Zakończył ją apel jaśnogórski i błogosławieństwo księży biskupów⁵⁹.

O godz. 16 w kościele Opieki NMP odbyła się akademія, na którą złożyły się: przemówienie bpa Wójcika, występ połączonych chórów radomskich pod batutą prof. Stefana Wrocławskiego oraz referat *Zasługi księży pijarów na polu wychowania młodzieży i rozwoju kultury*. Uroczystości zakończyły się wieczorną mszą świętą, podczas której kazanie wygłosił bp Gołębiowski⁶⁰, nabożeństwo

⁵³ ADS, Akta obchodu Sacrum Poloniae Millenium w Sandomierzu i w diecezji (1965–1966), Ks. H. Karbownik, Sprawozdanie z Sacrum Poloniae Millenium w Radomiu 1–2 X 1966 r.

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ APK, UWK, sygn. 6, s. 133.

⁵⁶ W kazaniu nie odnotowano akcentów wrogich ówczesnemu systemowi politycznemu. Bp Modzelewski homilię poświęcił znaczeniu Millenium Chrztu Polski oraz soborowi. Por. AIPN Ki, sygn. IPN Ki 014/1050, s. 70.

⁵⁷ ADS, Akta obchodu Sacrum Poloniae Millenium w Sandomierzu i w diecezji (1965–1966), Ks. H. Karbownik, Sprawozdanie z Sacrum Poloniae Millenium w Radomiu 1–2 X 1966 r. Początkowo władze kościelne twierdziły, że w uroczystościach w Radomiu wzięło udział nawet 100 tys. wiernych. Por. APK, UWK, sygn. 6, s. 134.

⁵⁸ *Uroczystości milenijne 1996 r...*, s. 51; Należy zaznaczyć, że w uroczystościach milenijnych w Radomiu uczestniczyła większa liczba wiernych niż w pozostałych miastach województwa kieleckiego. Por. ibidem, s. 53. Na uroczystościach przeważać miały osoby starsze, szacowano, że ok. 5–10% uczestników stanowiła młodzież. Por. AIPN Ki, sygn. IPN Ki 014/1050, s. 71.

⁵⁹ ADS, Akta obchodu Sacrum Poloniae Millenium w Sandomierzu i w diecezji (1965–1966), Ks. H. Karbownik, Sprawozdanie z Sacrum Poloniae Millenium w Radomiu 1–2 X 1966 r.

⁶⁰ Na wstępie biskup odczytał telegram bpa Lorka do kardynała Wyszyńskiego. Podsumował także główne uroczystości w Radomiu. Podziękował również wszystkim uczestnikom za ich

różańcowe połączone z procesją eucharystyczną oraz błogosławieństwo księży biskupów⁶¹. Według szacunków władz państwowych w końcowych uroczystościach wzięło udział ok. 6 tysięcy osób, przeważnie osoby starsze⁶².

Podczas uroczystości milenijnych w Radomiu nastąpiło ożywienie duchowe wiernych. Przez całą noc z 2 na 3 października księża spowiadali wiernych. W kościele Opieki NMP w dniach 2–3 października rozdano 13 tysięcy komunii św. Ks. Karbownik w sprawozdaniu odnotował, że:

W duszach wiernych łatwo dało się wyczuć radość i entuzjazm z przeżywanych uroczystości. Ich przeżycia powiększały walory artystyczne wykonywanych pieśni religijnych przez chór śpiewanych na przemian z ludem w czasie mszy św., piękna iluminacja świątyni od zewnątrz daleko widoczna w porze wieczornej oraz dekoracje⁶³.

Po zakończeniu uroczystości w Radomiu bp Lorek skierował do wiernych odezwę pasterską, którą należało odczytać w obydwu dekanatach radomskich 9 października. Pasterz dziękował wiernym za liczne przybycie „mimo przeszkód komunikacyjnych”. Podkreślił, że „Radom ukazał swoje oblicze religijne, katolickie”⁶⁴.

Uroczystości milenijne miały miejsce również we wszystkich parafiach powiatu radomskiego. Zgodnie z wytycznymi z kurii miały się one odbyć w rocznicę konsekracji kościoła, odpust drugorzędny albo w zwykłą niedzielę. Zalecano, by w parafiach wiejskich uroczystości miały miejsce podczas sumy, w parafiach miejskich po południu „w najdogodniejszej porze”. Należało wygłosić kazanie o historii parafii oraz jej łączności z diecezją i Stolicą Apostolską. Po mszy przewidziano adorację Najświętszego Sakramentu i procesję eucharystyczną. Zwieńczeniem procesji miało być odśpiewanie „Te Deum”⁶⁵.

Kościelne uroczystości zorganizowane w Radomiu w dniach 1–2 października 1966 r. nie mogły pozostać bez „odpowiedzi” władz państwowych. Celem uszczuplenia frekwencji na obchodach kościelnych organizowano różne imprezy, m.in. w 14 szkołach i klubach. Niektóre z nich były bardzo atrakcyjne i przyciągały setki zainteresowanych. Władze oceniły, że w takich imprezach jak pokazy lotnicze oraz wyścigi gokartów wzięło udział nawet 13 tysięcy osób⁶⁶.

obecność. Por. AIPN Ki, sygn. IPN Ki 014/1050, s. 74; BUiAD IPN, sygn. IPN 01283/426, s. 307.

⁶¹ ADS, Akta obchodu Sacrum Poloniae Millenium w Sandomierzu i w diecezji (1965–1966), Ks. H. Karbownik, Sprawozdanie z Sacrum Poloniae Millenium w Radomiu 1–2 X 1966 r.

⁶² AIPN Ki, sygn. IPN Ki 014/1050, s. 75.

⁶³ ADS, Akta obchodu Sacrum Poloniae Millenium w Sandomierzu i w diecezji (1965–1966), Ks. H. Karbownik, Sprawozdanie z Sacrum Poloniae Millenium w Radomiu 1–2 X 1966 r.

⁶⁴ Ibidem, odezwa pasterska bp Lorka z 3 X 1966 r.

⁶⁵ Ibidem, instrukcje z 20 IV 1966 r.

⁶⁶ APK, UWK, sygn. 6, s. 135.

W porównaniu z ilością uczestników uroczystości kościelnych liczba ta nie wydaje się imponującą, co świadczy o dużej religijności mieszkańców Radomia i jego okolic.

Na zakończenie roku millenijnego biskupi skierowali do wiernych list, w którym w skrócie przedstawili przebieg uroczystości millenijnych w kraju i za granicą. Wskazywali, że obchody Millenium pokazały niezwykle entuzjazm wiary, więź katolicyzmu z polskością, Kościołem i narodem oraz więź narodu z episkopatem⁶⁷. Z kolei 28 listopada bp Lorek skierował do duchowieństwa pismo, w którym zawarł wskazówki odnoszące się do zakończenia obchodów roku millenijnego. Zaznaczył, że przygotowaniu zakończenia Roku Jubileuszowego miał służyć czas adwentu. Uroczystości wieńczące rok „Te Deum” miały zostać zorganizowane we wszystkich kościołach wieczorem 31 grudnia. Według zaleceń biskupa należało odprawić nieszpory, a po nich odczytać list episkopatu do wiernych. Następnie do godz. 23.40 miała trwać adoracja Najświętszego Sakramentu. O północy wejście w drugie tysiąclecie chrześcijaństwa w Polsce miały obwieścić dzwony. Zwieńczeniem uroczystości była msza święta⁶⁸.

Zakończenie

Millenium Chrztu Polski zorganizowane w 1966 r. było ważnym wydarzeniem dla Kościoła w Polsce, który był prześladowany przez władze komunistyczne. Uroczystości z tej okazji były organizowane w całej Polsce, co rodziło niepokój władz państwowych nieprzychylnie ustosunkowanych do Kościoła. Zorganizowane przez Kościół obchody w Radomiu miały charakter ogólnodiecezjalny i przyciągnęły rzeszę wiernych. Były one wielką manifestacją siły Kościoła. Działania władz państwowych prowadzone na wielu płaszczyznach nie zdołały pomniejszyć rangi tych uroczystości. Należy zaznaczyć, że obchody millenijne stanowiły preludeum do peregrynacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, co będzie przedmiotem odrębnego opracowania.

Streszczenie: Millenium Chrztu Polski było ważną inicjatywą Kościoła w Polsce, które poprzedziła Wielka Nowenna. Władze państwowe, mając świadomość, że uroczystości przykują tłumy wiernych, czyniły wysiłki, by ograniczyć ich skalę. Uroczystości milenijne w Radomiu były zwieńczeniem obchodów, jakie zorganizowano w diecezji sandomierskiej, do której pod względem administracji kościelnej to miasto przynależało. Obchodom Millenium w Radomiu towarzyszyły przygotowania, którym przewodniczył bp Piotr Gołębiowski.

⁶⁷ ADS, Akta rozporządzeń diecezjalnych (1964–1967), List pasterski episkopatu Polski na zakończenie roku jubileuszowego tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce.

⁶⁸ ADS, Akta obchodu Sacrum Poloniae Millenium w Sandomierzu i w diecezji (1965–1966), List biskupa Lorka do duchowieństwa w sprawie zakończenia pierwszego i rozpoczęcia drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce z 28 XI 1965 r.

Od 27 września 1966 r. w kościołach radomskich organizowano specjalne nabożeństwa przygotowujące na to duchowe wydarzenie. Główne uroczystości miały miejsce w dniach 2–3 października 1966 r., a wziął w nich udział kardynał Stefan Wyszyński. Władze państwowe opracowały specjalny plan zabezpieczeń. Wszystkie przygotowania Kościoła do tych uroczystości były objęte działaniami operacyjnymi. Zorganizowano imprezy konkurencyjne mające odciągnąć uwagę wiernych od obchodów kościelnych, ograniczono także napływ pielgrzymów do Radomia.

Słowa kluczowe: Millenium Chrztu Polski, uroczystości w Radomiu w 1966 r., kardynał Stefan Wyszyński, diecezja sandomierska

Summary: The Millennium celebrations of the baptism of Poland were an important initiative of the Church in Poland that was preceded by Great Novena. The Government, aware that the ceremony would captivate the crowds of the faithful, made efforts to limit their scale. The Millennium celebrations in Radom were the culmination of the celebration that was held in the Diocese of Sandomierz, to which Radom belonged in terms of ecclesiastical administration. Millennium celebrations in Radom were preceded by preparations presided over by Bishop Peter Steadman. From September 27, 1966, special devotions were organized in Radom in preparation for this spiritual event. The main celebrations took place on October 2-3, 1966, and Cardinal Stefan Wyszyński participated in them. State authorities developed a special security plan. All the Church's preparations for the events were covered by operational activities. Competitive events were organised to distract the attention of the faithful from church celebrations, and the influx of pilgrims to Radom was limited.

Key words: the Millennium of the Baptism of Poland, 1966 celebrations in Radom, Cardinal Stefan Wyszyński, the Roman Catholic Diocese of Sandomierz

Wojciech Wojtyła

(Wyższe Seminarium Duchowne w Radomiu)

Podstawowe idee metafizyczne i filozoficzne w twórczości naukowej Włodzimierza Sedlaka

Wstęp

Twórczość Włodzimierza Sedlaka (1911–1993) obejmującą m.in. geologię, archeologię, filozofię przyrody, paleontologię, paleobiochemię i paleobiofizykę należy określić jako wielodyscyplinową i interdyscyplinarną. Jak twierdził, przy pomocy każdej z nauk, którą się zajmował, próbował odszyfrować skrawek największej tajemnicy przyrody i zarazem największego jej czynu, którym jest życie¹. Marian Wnuk wymienia trzy fazy przemian poglądów Sedlaka na temat genezy i ewolucji życia. Pierwszą fazą jest tzw. teoria silicydów, czyli hipotezy krzemowych form życia. Drugi etap stanowią sugestie o charakterze bioelektronicznym. Sedlak postawił w nim tezę, iż powstanie życia jest równoznaczne z zaistnieniem tzw. sprzężenia chemiczno-elektronicznego, tj. kwantowego szwu życia. Ostatni etap stanowi biogeneza elektromagnetyczna².

Naukowa droga Sedlaka jest naturalną konsekwencją podejmowania i rozwijania przez niego kolejnych obszarów zainteresowań. Jego prace wybiegają poza klasyczne granice wyznaczone naukom przyrodniczym, wkraczając na tereny nauk uznawanych za humanistyczne. W Polsce jego nazwisko identyfikowane jest przede wszystkim z bioelektroniką, której był twórcą, oraz z oryginalną w skali światowej teorią elektromagnetycznej natury życia³. Sformułowane przez Sedlaka propozycje naukowe wciąż wzbudzają kontrowersje i skrajne opinie. Przez zwolenników uważany jest za oddanego bez reszty nauce mędrca. Przeciwnicy widzą w nim alchemika, który na poparcie głoszonych przez siebie tez nie

¹ W. Sedlak, *Światło wygrało pierwsze taktory życia*, w: idem, *Na początku było jednak światło*, Warszawa 1986, s. 56 i n.

² M. Wnuk, *Włodzimierz Sedlak. Wobec zagadnienia genezy życia: od biochemii krzemu poprzez bioelektronikę do teologii światła*, „Roczniki Filozoficzne”, t. 55, 2005, nr 1, s. 310.

³ Idem, *Ks. Włodzimierz Sedlak – biografia naukowa*, „Roczniki Filozoficzne”, t. 43, 1995, nr 3, s. 13–36.

wykonał żadnego doświadczenia⁴. Niewątpliwie obdarzony wieloma talentami w dziedzinie niektórych nauk przyrodniczych, zwłaszcza biologii, twierdził, iż w nauce rzeczą najważniejszą jest przełamywanie utartych schematów myślowych oraz niebanie się własnych myśli. Posiadał również uzdolnienia społeczne. W czasie II wojny światowej w Siennie, w którym wówczas mieszkał, prowadził tajne komplety. Po zakończeniu wojny przystąpił do organizowania w tej niewielkiej miejscowości szkół, które funkcjonują do dnia dzisiejszego, nosząc jego imię. Jeśli weźmiemy pod uwagę również fakt, iż pozostawił blisko trzysta rozpraw naukowych z wielu dziedzin, w których nie tylko doskonale się orientował, ale wnosił również do ich rozwoju swój twórczy wkład, wyłania się przed nami obraz człowieka wszechstronnego i po ludzku interesującego.

Celem artykułu nie jest dostarczenie szczegółowych informacji na temat takich zagadnień jak bioplazma, abiogeneza czy hipoteza krzemowych form życia. Jest on propozycją spojrzenia na twórczość filozoficzną Sedlaka. Od razu trzeba jednak zaznaczyć, iż teza, że stworzył on zwarty system filozoficzny, jest właściwie nie do obronienia. Nie napisał żadnego dzieła, które w sposób systematyczny i syntetyczny ujmowałoby jego myśl filozoficzną. Dlatego, chcąc zrekonstruować tę myśl, trzeba dokonać subtelny zabieg pozbierania elementów filozoficznych, które w różnych kontekstach występują w jego pracach. Jestem przekonany, że tropy centralnych idei, które w nich odnajdujemy, legły u podstaw naukowych badań autora *Bioelektroniki* i *Homo electronicus*. Można je uznać za koncepcje filozoficzne, jednak z każdą z nich wiążą się także pewne tezy metafizyczne. Chcę spojrzeć na wielowątkową twórczość naukową Sedlaka przez pryzmat organizującego ją klucza, który ułożony został przeze mnie w triadę: rehabilitacja wyobraźni, metafizyka życia, humanistyczny wymiar nauki. Te trzy zagadnienia, jak sądzę, składają się na wielki projekt – wyrwać przyrodzie tajemnicę życia i zrozumieć jego istotę! To on stanie się siłą napędową bogatej aktywności naukowej Sedlaka. Zasadniczym źródłem dla niniejszego opracowania są nie tyle prace o tematyce ściśle przyrodniczej, ile eseje. Chodzi przede wszystkim o idee przedstawione w książkach *W pogoni za nieznanym*, *Na początku było jednak światło*, *Teologia światła*, czyli *sięganie Nieskończoności*.

Rehabilitacja wyobraźni

Sedlaka można określić jako intuicjonistę. Zgodnie z tym stanowiskiem istotną rolę w poznaniu naukowym odgrywa szczególnie rodzaj intuicji. Pomijając pozafilozoficzne, potoczne znaczenia słowa „intuicja”, trzeba wyróżnić dwa filozoficzne znaczenia tego pojęcia. W filozofii nowożytnej pierwsze związane jest z Kartezjuszem, drugie z Henrim Bergsonem. W pierwszym znaczeniu intuicja to poznawcze ujęcie czegoś wprost (bezpośrednio), naocznie (ogładowo)

⁴ W.M. Bielski, *Spotkania z księdzem Prof. Włodzimierzem Sedlakiem*, Kraków 1997, s. 19.

i całościowo, jakby jednym rzutem oka. Przeciwnością intuicji w tym znaczeniu będzie dyskurs, czyli poznawanie pewnej całości poprzez ujęcie jego poszczególnych aspektów oraz uchwycenie relacji między nimi. W drugim znaczeniu intuicja to świadoma postać instynktownego, ufundowanego biologicznie, niejako od wewnątrz penetrującego współpłynięcia i współczucia z rzeczywistością⁵. Kartezjusz był przekonany, że intuicją ujmujemy prawdy oczywiste, proste, ogólne i abstrakcyjne. Z kolei Bergson twierdził, że za jej pomocą poznajemy najbardziej złożoną konkretną rzeczywistość⁶. Wydaje się, że to ujęcie intuicji jest bliższe Sedlakowi. Przez intuicję rozumie on: „wyczuwanie sytuacji z jakimś niewyjaśnialnym trafianiem w istotę zagadnienia”⁷.

Sedlak stoi na stanowisku, iż w pracy badawczej jest ona konieczna, gdyż to ona sprawia, że naukowiec ma odwagę w swoich poszukiwaniach zwrócić uwagę na to, co do tej pory pozostawało nieodkryte pośród powszechnie znanego i utrwalonego zbioru wiedzy⁸. Dla Sedlaka pojęciem bliskim intuicji jest wyobraźnia. Odegrała ona ważną rolę w pracach m.in. Galileusza, Izaaka Newtona, a także Alberta Einsteina. Sedlak jest przekonany, że pozytywistyczne próby wyeliminowania z nauki wyobraźni były nie tylko błędne, ale i szkodliwe. Podobnie jak Einstein, twierdzi, iż największą bolączką, na jaką cierpi nauka w XIX i XX wieku jest stagnacja wyobraźni. Rozpoczęła się ona wraz z powstaniem nowożytnego modelu nauki i rozwojem jej zmatematyzowanej aparatury pojęciowej, przy pomocy której uczeni próbowali opisywać zachodzące w przyrodzie zjawiska. Zdaniem Sedlaka, na terenie biologii jedną z destrukcyjnych dla niej konsekwencji matematycznego przyrodoznawstwa jest utrwalenie się chemicznego paradygmatu życia, który, jak twierdzi, na kilka stuleci zablokował nowe spojrzenie na jego istotę⁹. Wyjściem z tego impasu jest otwarcie się na twórczą wyobraźnię. Sedlak nazywa ją reliefem nieznannej prawdy¹⁰, a także metafizyczną propedeutyką nauk ścisłych¹¹. Uprawianie nauki bez wyobraźni nazywa pozbawionym twórczego doświadczenia intelektualnym rzemiosłem. Z kolei intuicja połączona z wyobraźnią staje się wizjonerstwem. Dla twórczego uprawiania jakiegokolwiek nauki jest ona nieodzowna. Wizjonerstwo jest: „ostatecznym stadium, które bezpośrednio zbliża autora do rozpoznania wyczuwalnej niewiadomej”¹².

Sedlak utrzymuje, iż badacz powinien być wizjonerem. Wizjonerstwo, choć nie jest metodą uprawiania nauki, stanowi czynnik, który pracę naukową ułatwia,

⁵ A.B. Stępień, *Wstęp do filozofii*, Lublin 1995, s. 118.

⁶ W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 3, Warszawa 2005, s. 238.

⁷ W. Sedlak, *Wizjonerstwo w nauce*, w: idem, *W pogoni za nieznanym*, Lublin 1990, s. 343.

⁸ Ibidem.

⁹ Idem, *Panie, tego, jaki rodzaj twórczości?* w: idem, *W pogoni...*, s. 286.

¹⁰ Idem, *Wizjonerstwo...*, s. 343.

¹¹ Idem, *Panie, tego, jaki rodzaj...*, s. 286.

¹² Idem, *Wizjonerstwo...*, s. 341.

wyznaczając jej nowe horyzonty¹³. Wizjoner to nie ktoś, kto pozbawiony jest rzetelnej naukowej wiedzy. Przeciwnie. Nie tylko tę wiedzę posiada, ale dzięki intuicji, widząc więcej i głębiej, nie boi się zrobić w nauce kroku dalej, za znany dotąd horyzont wiedzy, na spotkanie nieodkrytego i niezbadanego jeszcze łądu, w imię poznania pełni prawdy¹⁴.

Ku metafizyce życia

Swoje badania Sedlak organizował wokół możliwie najpełniejszego i wszechstronnego zgłębiania fenomenu życia. Kluczowe pytanie, które postawił brzmi: Czym jest życie? Mówiąc inaczej, Sedlak pyta: Na czym polega fenomen życia jako życia? Pytanie to stało się dla niego pytaniem ponad innymi pytaniami, ono właśnie wyznaczyło kierunek jego naukowych dociekań¹⁵. Od czasów Arystotelesa badacze poszukują w przyrodzie nośników życia, a także zasady, która odróżnia je od bytów nieożywionych. Początkowo, co wynikało z potocznej obserwacji, jedynym życiem, jakie znano, było życie na poziomie organizmów. Konstruowanie coraz bardziej precyzyjnych mikroskopów pozwoliło odkrywać coraz mniejsze jednostki życia, takie jak komórki i biomolekuły, a także ich cząstki elementarne. Sedlak, chcąc znaleźć położony ontycznie najniższy element – realny i zarazem konieczny kwant życia, wskazuje foton. Niemające masy fotony są nośnikami oddziaływań elektromagnetycznych. Sedlak stawia zatem tezę, że życie, jako proces energetyczny, dokonuje się właśnie za ich pomocą. „Warsztat życia” zawsze ujawnia światło jako zjawisko sprzężone z każdym procesem biologicznym¹⁶. Sedlak twierdzi, że emisja światła przez żywy układ nie jest wydarzeniem, lecz prawidłowością, dlatego analizując fenomen życia nie można go pominąć. To ono oddziela byt ożywiony od nieożywionego, żywy od martwego. Tam, gdzie jest życie, zawsze jest światło. Sedlak dochodzi do wniosku, iż to ono stanowi klucz do rozwiązania zagadki życia – „okno”, przez które można zajrzeć w głąb jego istoty¹⁷. Trudno oczywiście w tak skróto- wym opracowaniu pomieścić specjalistyczne analizy uczynione przez Sedlaka na temat obserwowanego w przyrodzie w wielu formach i postaciach zjawiska życia. W kluczowym fragmencie *Bioelektroniki* Sedlak pisze: „Życie jest procesem elektroniczno-chemicznym w organicznych półprzewodnikach”¹⁸.

¹³ Ibidem.

¹⁴ Ibidem, s. 339.

¹⁵ Idem, *Antropologia światła*, w: idem, *Teologia światła czyli sięganie Nieskończoności*, Radom 1997, s. 81.

¹⁶ Idem, *Rozgrodzić naukę*, w: idem, *W pogoni...*, s. 224.

¹⁷ Idem, *Poszukiwanie kwantu życia*, w: idem, *W pogoni...*, s. 226.

¹⁸ Idem, *Metabolizm – Bioelektronika – Plazma biologiczna*, w: *Bioelektronika. Materiały I Krajowego Symposium*, Lublin, 14 – 15 maja 1975, red. idem, Lublin 1982, s. 26.

Próbie zdefiniowania życia Sedlak podjął także w innych swoich tekstach:

Życie to proces o naturze kwantowej, wyrażający sprzężenie reakcji chemicznych ze zjawiskami elektronicznymi w białkowo nukleinowym substracie półprzewodzącym¹⁹.

Życie jest procesem elektronicznym w białkowym środowisku półprzewodników produkowanych chemicznie z ustawicznym kwantowym drżeniem sieci molekularnej²⁰.

Życie to zdolność wiązania i zwalniania elektronów w odwracalnych reakcjach chemicznych²¹.

Czy w definicjach tych zawiera się ostateczne wyjaśnienie zagadki życia? Sedlak ma ambicje, by, jak twierdzi, zobaczyć życie „w sobie”, w całej jego okazałości. Chociaż na gruncie nauki stworzył spójną teorię życia, próbę wyjaśnienia jego fenomenu w oparciu o same nauki szczegółowe uznał za niewystarczającą. Twierdził, że stworzona przez niego bioelektronika stanowi dopiero i zaledwie uwerturę do ekstazy życia²². Problem, który w tym miejscu chcę postawić, sprowadza się do pytania: Na jakich filozoficznych i metafizycznych fundamentach została osadzona owa uwertura?

1.

Chociaż prace Sedlaka zasadniczo pozostają poza obrębem klasycznego filozofowania, w jego tekstach można odnaleźć zarówno elementy metafizyczne, jak i *stricto* filozoficzne, które osadzone są w nurcie tradycji realistycznej. Punktem wyjścia dla naukowych rozważań Sedlaka jest przekonanie o możliwości poznawania przyrody. Świat jest inteligibilny i racjonalny, a człowiek, dzięki swojemu rozumowi i zmysłom, zdolny jest go odkrywać i coraz głębiej poznawać. Ta zdająca się brzmieć trywialnie teza jest niezwykle płodna intelektualnie. Świat jest pełen bytów, które człowiek może poznawać. Celem, jaki stawia sobie Sedlak, jest dotarcie do prawdy, która ukryta jest w przyrodzie, tj. w każdym realnie istniejącym bycie. Dla tradycji realistycznej, której rodowód sięga filozofii Arystotelesa, charakterystyczne jest przekonanie, iż człowiek nie konstruuje prawdy, lecz ją odkrywa w zastanym świecie. Sedlak stoi na stanowisku, iż: „Intelektualista – przyrodnik to nie producent nowych teorii, ale odkrywca wyczuwający pod woalem nierozeznanego ukrytą prawdę”²³.

Rozwijając tę myśl, można powiedzieć, iż Sedlak, podobnie jak Arystoteles, jest przekonany, że badacz nie tworzy nowych nauk i nie wymyśla odpowiednich dla nich metod. On je odkrywa jako części zastanej, istniejącej niezależnie od

¹⁹ Idem, *Postępy fizyki życia*, Warszawa 1984, s. 13–14.

²⁰ Idem, *Życie jest światłem, Bioelektronika i możliwość nowej antropologii*, „Studia Filozoficzne”, 1978, nr 10 (155), s. 95.

²¹ Idem, *Ćwierćwiecze krzemowej teorii życia*, „Roczniki Filozoficzne”, t. 33, 1985, nr 3, s. 125.

²² Idem, *Poszukiwanie...*, s. 230.

²³ Idem, *Panie, tego, jaki rodzaj...*, s. 288.

niego rzeczywistości²⁴. Realizm poznania metafizycznego przejawia się przede wszystkim w uznaniu „służebnej” roli rozumu i nauki w stosunku do rzeczywistości²⁵. Nasz autor nie chce ograniczać się jedynie do samego opisu przyrody, ale wierzy w możliwość poznania obiektywnej prawdy zarówno o świecie, jak i o człowieku. Dla prowadzonych przez Sedlaka badań tak rozumiana prawda stanie się orientująca.

2.

Stojąc na stanowisku realizmu poznawczego, Sedlak *explicite* odrzuca zarówno idealizm filozoficzny, jak i niezwykle wpływowy pozytywistyczny model nauki. Powodem ich odrzucenia jest stosunek tych nurtów do prawdy. Zapoczątkowany przez Kartezjusza idealizm filozoficzny swoją radykalną postać znalazł w myśli Immanuela Kanta, który podważał zdolność ludzkiego rozumu do poznania prawdy samej w sobie. Zdaniem filozofa z Królewca tym, co człowiek poznaje, nie jest realny świat, ale odbite w niepoznawalnej wprost rzeczywistości własne kategorie poznawcze. Dokonana przez Kanta krytyka czystego rozumu ma ukazać granice ludzkiego poznania, a w tym, co naukowo poznawalne – warunki *a priori* umożliwiające to poznanie. Aprioryczne warunki to te, które są wkładem samego człowieka do poznania. Zdaniem Kanta człowiek naukowo poznaje nie rzeczy, ale to, co „sam weń włoży”. Po Kancie wśród uczonych zaczęło dominować przekonanie o niemożliwości poznania obiektywnej prawdy w jakiegokolwiek dziedzinie nauki²⁶.

Drugim nurtem odrzuconym *implicite* przez Sedlaka jest wiązany głównie z pozytywistyczną epistemologią scjentyzm. Jego zwolennicy nie tyle podważają samą zdolność człowieka do poznania prawdy, jak czynił to Kant, ile ograniczają zakres tej zdolności. Ich zdaniem prawda poznawalna jest jedynie w dziedzinie nauk matematyczno-przyrodniczych i to jedynie one zasługują na miano nauk *par excellence*. Choć pozytywizm miał różne fazy i odmiany, wszystkie one stanowiły ciągłość opartą na minimalistycznej koncepcji nauki oraz zdecydowanie negatywnym stosunku do metafizyki. Pozytywiści postulowali zbudowanie światopoglądu opartego wyłącznie na naukach przyrodniczych. Odtąd celem nauki nie jest odkrywanie prawdy, ale usprawnienie ludzkiego działania zgodnie z hasłem: „Wiedzieć, aby przewidywać, przewidywać, aby móc działać”. Nauce wyznacza się wyłącznie cele praktyczne, traktując ją instrumentalnie²⁷. Jedną z konsekwencji takiej postawy jest dominacja techniki wobec człowieka²⁸, przeciwko czemu protestuje autor *Bioelektroniki*.

²⁴ M. Heller, *Filozofia przyrody. Zarys historyczny*, Kraków 2007, s. 42.

²⁵ A. Maryniarczyk, *Tomizm. Dla – czego?* Lublin 2001, s. 25.

²⁶ P. Jaroszyński, *Człowiek i nauka*, Lublin 2008, s. 224–226.

²⁷ Por. S. Kamiński, *Nauka i metoda. Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk*, Lublin 1992, s. 101.

²⁸ Por. P. Jaroszyński, op. cit., s. 228.

3.

Jądrzem filozoficznych dociekań Sedlaka jest chęć dotarcia do najgłębszej istoty życia. Odpowiedź na pytanie „czym jest życie w swojej istocie?” możliwa jest nie na gruncie biologii, chemii czy fizyki, lecz filozofii, a mówiąc dokładnie metafizyki. Sedlak jest przekonany, że to ona dysponuje adekwatnymi narzędziami pojęciowymi, za pomocą których można głębiej i wnikliwiej poznawać świat przyrody zarówno w jego mikro-, jak i makrorozmiarach. Píše on tak:

Moja metafizyka nie jest w zamian za poznanie naukowe, które przynajmniej teraz jest jeszcze niemożliwe. To nie metafizyka braków intelektualnych, lecz pełności dostępnej prawdy, głębi wniknięcia w przyrodę. To metafizyka nie wynikająca z niemożności poznania, lecz raczej z nadmiaru szczegółów nieporównywalnych z innymi. Uprawianie metafizyki nie wynika z racji naukowego ubóstwa. Przeciwnie – z nadmiaru dojść do przyrody, dzisiaj nieznanych jeszcze nikomu²⁹.

W historii filozofii różnie rozumiano i różnie traktowano metafizykę. Raz uznawano ją za królową nauk, kiedy indziej odmawiano jej statusu naukowości. Nad terminem „metafizyka” zaciążyło powiedzenie Kanta, że metafizyk to człowiek, który ogląda duchy (*ein Geisterseher*), wskutek czego dla przeciętnego odbiorcy metafizyka kojarzy się z zajęciem podobnym do wywoływania duchów³⁰. Tymczasem od czasów Arystotelesa metafizyka była synonimem poznania realistycznego, które nakierowane jest na rozumienie świata zarówno osób, jak i rzeczy. Jej celem jest zdobycie nie tylko pewnego zasobu wiedzy o świecie, ile mądrości³¹. Ta ostatnia jest dogłębnym i zaangażowanym poznaniem istotnych i ostatecznych pryncypiów wszystkich rzeczy oraz ich uporządkowaniem według naczelných wartości. Nie jest ona jedynie zbiorem teorii, ale zawiera wiedzę przeżyta, z dużym ładunkiem osobistego zaangażowania³².

W pismach Sedlaka znajdujemy, jak sądzę, dwa różne sposoby rozumienia metafizyki. Pierwsze z nich koresponduje z arystotelesowskim, a więc klasycznym rozumieniem tego terminu. Przedmiotem badania i poznania jest przyroda, czyli świat dostrzegalny zmysłowo, dający się badać metodami empirycznymi. Istnieje jednak obszar, którego nie można badać i uzasadniać metodami fizycznymi. Sedlak pisze:

W nauce przyrodniczej, a zwłaszcza w jej metodzie, zrobiło się coś niezwykłego. W środku świata przyrodniczego badanego empirycznie siedzi fizyk-pozytywista i główkuje na temat obiektywnego poznania. Coś nie wychodzi w krańcowo drobnym wymiarze jak cząstki elementarne i krańcowo wielkim jak Wszechświat. Klunie się na niedorzeczność, ale cały pozytywistyczny, a więc realny świat, obraca się na metafizycznych sworzniach.

²⁹ W. Sedlak, *Metafizyka biologii*, w: idem, *W pogoni...*, s. 179.

³⁰ A. Maryniarczyk, *Tomizm...*, s. 25.

³¹ Idem, *Zeszyty z metafizyki*, t. 1, Lublin 2001, s. 11.

³² S. Kamiński, op. cit., s. 310.

Niewiarygodne, ale niestety... Najmniejsze i największe wymiary przyrody obracają się w metafizycznych panewkach.

W metafizyczną kabałę sami wpędziliśmy się mimo najdokładniejszych poczynań dawczych [...] nie można fizycznymi metodami zmusić życia, by zdradziło, czym jest ono w istocie, musimy je zostawić w metafizyce i tam też prawdziwie się znajduje³³.

W powyższym cytacie Sedlak daje wyraz przekonaniu, iż znalezienie ostatecznej odpowiedzi na pytanie o istotę życia wymaga kategorii wypracowanych na gruncie metafizyki. Podczas gdy August Comte i jemu współcześni utrzymywali, że rozwój fizyki doprowadzi do wyjaśnienia wszystkich problemów filozofii, Sedlak próbuje łączyć fizykę z ujęciami metafizycznymi. Jest bowiem przekonany, iż każdy człowiek jest nosicielem fizyki i metafizyki³⁴, dlatego nie da się uciec od metafizycznych rozstrzygnięć, mimo najdoskonalszych badawczych poczynań³⁵.

Przyrodą jest również człowiek, stąd metafizyka przyrody jest dla Sedlaka jednocześnie metafizyką samego człowieka. Jest głębokim odkrywaniem samego siebie przy okazji badania świata. Terminu „metafizyka” Sedlak używa dla określenia dodatkowego zmysłu rozumienia rzeczywistości³⁶. Dlatego metafizyką nazywa on również konieczność uciszenia poznawczego niepokoju badacza oraz głębsze przeżywanie rzeczywistości, na sposób wyższy niż potoczny³⁷. Każda odkrywcza myśl w niewielkim ułamku, w którym badacz uzmysławia sobie, że coś „ma”, jest doznaniem metafizycznym. Ten błysk genialnej myśli posuwającej naukę do przodu, choć doznany, jest jednak nieuchwytny. W owym błysku myśli metafizykami byli Mikołaj Kopernik, Max Planck i Karol Darwin³⁸. Każdy z nich odznaczał się odwagą myślenia oraz zdobywania nieodkrytych przez nikogo wyżyn poznania. O każdym z nich można powiedzieć, iż poszukując nowych dróg badawczych, uprawiał intelektualną wspinaczkę, zdobywając niezdojane dotąd przez nikogo wcześniej szczyty³⁹. Tym różni się naukowiec od oświatowca, który chodzi szlakami przetartymi wcześniej przez innych. Sedlak porównuje twórcę w nauce do alpinisty, twierdząc, że sytuacja pierwszego z nich jest o wiele trudniejsza. Pisze on tak:

Nie ma w nauce asekuratorów, występuje się najczęściej samotnie, nikt nie towarzyszy szaleńcowi w poszukiwaniach. Przy spadku, w naukowym pięciu się wzwyż, nikt nie pomoże. Nie ma tutaj górskiego pogotowia ratunkowego. Ginie się samotnie, nie licząc na nic. Nikt padłego wśród zawodu naukowego nie holuje w przyjacielskiej akcji pociechy

³³ W. Sedlak, *Metafizyka...*, w: idem, *W pogoni...*, s. 176.

³⁴ Idem, *Epilog książki zbędny*, w: idem, *W pogoni...*, s. 432.

³⁵ Idem, *Metafizyka...*, s. 176.

³⁶ Ibidem, s. 184.

³⁷ Ibidem, s. 179.

³⁸ Ibidem, s. 183.

³⁹ Idem, *Panie, tego, jaki rodzaj...*, s. 290.

w nieszczęściu. Tylko zwycięzcy doznają oklasków, niekiedy dopiero pośmiertnie. Badacz nie wie, jak daleko do szczytu, nie widać niewiadomej. Jeśli w alpinizmie przyczyną oderwania się od skały są nieprzewidziane pogody, oblodzenia, mgły, wichury, to w pięciu się ku nieznanym wysokościom poznania jest tylko osobisty wkład w pomyłkę. Alpinistę wszyscy żalują w nieszczęściu. Oderwanie się od ściany prawdy jest cichą radością otoczenia. Pozostali na dole nie muszą ewentualnie korygować swych naukowych sądów z racji dojścia do czegoś odmiennego.

Wyczynów wysokogórskich dokonuje się w dziesiątkach godzin. Droga na szczyt niewiadomego w poznaniu prawdy wiedzie najczęściej całe życie⁴⁰.

Metafora ta nie tylko przedstawia sytuację, w jakiej znajduje się twórca w nauce, ale odsłania także sposób pojmowania przez Sedlaka samej nauki, który zbliża go do twórców amerykańskiego pragmatyzmu. Podobnie jak Wiliam James, Charles Pearce i John Dewey, Sedlak zdaje się przyjmować istnienie pewnej idealnej nauki, która zawiera pełną Prawdę, do której, poprzez prowadzone przez siebie badania, zbliża się odkrywca, i której najpewniej nigdy w pełni nie osiągnie⁴¹. Od wspomnianych filozofów odróżnia go jednak pojmowanie sposobu uprawiania nauki. Podczas gdy tamci postulowali wspólnotowy charakter nauki i jej procedur, Sedlak chciał pozostać indywidualistą. Chociaż z przywołanej powyżej metafory przebija pewien pesymizm, to jednak Sedlak w swojej filozofii zachowuje postawę wyraźnie antyseptyczną. Ów twórca wspina się przecież ciągle wyżej, wiedziony nieuchronnością celu, którym jest dotarcie do prawdy.

Celem każdej dyscypliny naukowej jest głębsze przeżycie ukrytych w przyrodzie tajemnic, spośród których największą jest sam człowiek. Zdaniem Sedlaka praca naukowa to oglądanie siebie w kalejdoskopie poznanej prawdy⁴². Nauczycielką człowieka na ścieżkach odkrywania prawdy jest przyroda, która jest logiczna i, w przeciwieństwie do człowieka, nie popełnia błędów. Sedlak twierdzi, iż do tego, by prawdę poznać dalej i głębiej, by zobaczyć życie w sobie, należy zatrzeć granicę pomiędzy fizyką życia a metafizyką myśli. Pisze:

Jakieś intuicyjne zbliżenie fizyki do metafizyki. Wydawało mi się wcale prawdziwe, choć nigdy na ten temat nie myślałem [...] Obecnie wydaje mi się, że granicy między fizyką i metafizyką w ogóle nie było widać. To człowiek w swej naturze, a potem we władzach poznawczych zagubił się albo raczej nie wytworzył nigdy ścisłego rozgraniczenia między fizyką życia i metafizyką myśli, kiedy głęboko zaangażowany w zagadnienia poznawcze zaciera w sobie pogranicze fizyczne i metafizyczne⁴³.

Celem zarówno fizyki, jak i metafizyki jest poznanie tej samej rzeczywistości przez tego samego badającego, w którym nie da się sztucznie oddzielić od

⁴⁰ Ibidem, s. 290–291.

⁴¹ Por. P. Gutowski, *Nauka, filozofia, i życie. U podstaw myśli Wiliama Jamesa*, Lublin 2011, s. 115.

⁴² Por. W. Sedlak, *Panie, tego, jaki rodzaj...*, s. 288.

⁴³ Idem, *Epilog...*, s. 432.

siebie tych dwóch poziomów⁴⁴. Dlatego przyrodnik powinien być nie tylko tym, który na chłodno opisuje zachowanie się świata ożywionej materii wokół niego, ale winien być tym, który szuka przyczyn obserwowanych zjawisk i który sięga najdalej – bo w głąb samego siebie⁴⁵. W ten sposób w swoich rozważaniach Sedlak przechodzi od metafizyki życia do antropologii i etyki.

Humanistyczny wymiar nauki

Jedną z podstawowych intuicji przenikających twórczość Sedlaka dotyczy wyróżnionego miejsca człowieka w świecie. W jednym ze swoich tekstów napisał znamienne słowa:

Świat zaczyna się od człowieka. Ale też sprowadza się ostatecznie do niego [...]. Gdzie stoi człowiek, tam jest na pewno świat. Gdzie nie ma człowieka, tam nie istnieje świat. Wystarczy, jeśli sięga choćby myślą. Racją bycia świata jest poznający człowiek. Granice świata wyznacza ludzka myśl⁴⁶.

Człowiek, choć zajmuje wyróżnione miejsce nie tylko w świecie, ale i we Wszechświecie, sam nie jest jednak dziełem ukończonym raz na zawsze. Zdaniem Sedlaka jest tym, który ustawicznie się staje, który: „jawi się jako nosiciel próżni z przeznaczeniem, by wypełnić ją własną treścią”⁴⁷.

Pracę nad niekończącym się kształtowaniem swojego człowieczeństwa Sedlak porównywał do pracy rzeźbiarza, tworzącego własny posąg. Człowiek poprzez proces samopoznawania i ustawicznego doksztalcania rzeźbi posąg swojego człowieczeństwa. W powstaniu tej rzeźby należy uwzględnić wiele czynników, tj. tradycję czy potrzeby duchowe epoki. Jednak posąg ten ma być własny, wypracowany przez każdego samodzielnie⁴⁸. Rozwijając nieco tę metaforę, można by powiedzieć, że zadanie to przypomina pracę artysty piszącego ikonę, który w swojej malarni nie ma przed sobą gotowego modelu, w tym przypadku modelu człowieczeństwa, który odwzorowuje. Obraz ten powinien być zawsze oryginałem, nigdy kopią. Sedlak pisze:

Nie mam niestety ideału ani ogólnoludzkiego czy naukowego. Innymi słowy, nie mam wzorca dotychczasowej typologii ideału ludzkiego. Przykro, ale kopistą w ucłowieczaniu nie jestem jakoś z przekonania, że wszelkie ideały są przedawnione i znane z przeszłości. Ideał musi być dzisiejszy, co najwyżej „wczorajszy”⁴⁹.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Ibidem, s. 435.

⁴⁶ Idem, *Świat zaczyna się od człowieka*, w: idem, *Na początku było jednak światło*, Warszawa 1986, s. 209, 213.

⁴⁷ Idem, *Wielki i tragiczny dzień przyrody*, w: idem, *Na początku...*, s. 88.

⁴⁸ Idem, *Autorzeźbiarz*, w: idem, *W pogoni...*, s. 137.

⁴⁹ Ibidem.

Z powyższego cytatu przebija myśl, iż człowieczeństwo musi być własne, niepowtarzalne. Praca nad ukształtowaniem samego siebie jest pracą największą, a największym naukowym odkryciem – odkrycie samego siebie. Jedną ze swoich książek Sedlak opatrzył tytułem *W Pogoni za nieznanym*. Jak twierdzi, oddaje w nim sens całej swojej przeszło trzydziestoletniej naukowej aktywności. Po napisaniu kilkudziesięciu książek doszedł ostatecznie do wniosku, iż tym, czego szukał, i tym, co odnalazł, był on sam. Sedlak nazywa wadliwym genem punkt startu, w którym badacz, prowadząc poszukiwania, dotyka wszystkiego oprócz siebie. Błąd ten staje się paradygmatyczny, modelując kształt pracy badawczej. Nie chodzi tu jednak o to, by w poszukiwaniach zamknąć się w świecie subiektywizmu, ale by ocalić właściwy sens subiektywności. Człowiek koncentrując się jedynie, bądź przesadnie, na badaniu świata zewnętrznego, gubi poznanie samego siebie w swojej specyficzności i niepowtarzalności⁵⁰.

Zdaniem twórcy bioelektroniki początkiem i epilogiem każdej nauki powinien być człowiek⁵¹. Nawiązując do myśli Blaise'a Pascala, Sedlak pisze, że wartość i wielkość człowieka jest tak istotna, że Wszechświat byłby niczym, gdyby go nikt nie dostrzegał. Miarą człowieka jest Wszechświat, ale i odwrotnie – miarą Wszechświata jest człowiek⁵². Pomimo rozwoju nauki na niespotykaną wcześniej skalę, w tym także nauk o człowieku, ciągle jesteśmy przy problemie: „człowiek istota niezbyt rozpoznana”. Sedlak twierdzi, że człowiek nauki winien być nie tylko tym, który dzięki nauce wie więcej, lecz winien być on mędrcem. Mądrość polega na znajomości logiki przyrody, czyli na rozumieniu zasad i zależności, jakie w niej występują. Dlatego nasz autor opowiada się za ustanowieniem właściwych relacji pomiędzy człowiekiem a przyrodą, w których człowiek nie będzie tym, który przyrodę pokonuje czy grabieżczo eksploatuje jej zasoby, lecz stara się ją zrozumieć, „przecierając” w duchu humanistycznych wartości⁵³. Jedynie wówczas, gdy człowiek zaczyna traktować przyrodę jak księgę, przyroda sama otwiera przed nim swe tajemnice, jakby z szacunku dla człowieka. Przyroda zdolna jest wypowiedzieć wszystko, co w niej jest, o ile znajdzie się ktoś, kto podejdzie we właściwy sposób do ukrytej w niej prawdy⁵⁴. Podczas gdy Karol Marks i jego kontynuatorzy twierdzili, że przyrodę trzeba ustawicznie podbijać, aby ją zmieniać, Sedlak proponuje, by ją zgłębiać głębiokością własnego człowieczeństwa. Droga do poznania przyrody prowadzi poprzez coraz lepsze poznawanie samego siebie. Jednocześnie praca nad odczytaniem przyrody pomaga badaczowi być bardziej człowiekiem. Sedlak pisze:

⁵⁰ Idem, *Epilog...*, s. 430.

⁵¹ Ibidem, s. 440.

⁵² Idem, *Plastikowy człowiek*, w: idem, *W pogoni...*, s. 406.

⁵³ Idem, *Epilog...*, s. 434.

⁵⁴ Idem, *Antropologia...*, s. 84.

Brama przyrody roztwiera się szeroko, kiedy nie podchodzę bezdusznie przyrządem pomiarowym. Nie przyrząd bada przyrodę. Ja, człowiek, przy pomocy przyrządu. Wylimitowanie siebie z przyrodoznawstwa to uprawianie przyrodniczego szyderstwa, to pozbawienie się roli honorowego badacza i miłośnika przyrody⁵⁵.

Nowym typem uczonego jest szlachetny miłośnik niewiadomych, który poświęca swoje życie w imię prawdy. Uczeni nie są rzemieślnikami, lecz twórcami, którzy wydobywają z siebie najpiękniejsze i najtrudniejsze stany psychiczne. Najpiękniejszą stroną nauki jest człowieczeństwo, dlatego nauki nie powinno się z niego odzierać. Sprowadzając naukę jedynie do encyklopedycznego zbioru osiągnięć, zapomina się o twórcy, o jego mobilizacji sił, o wielkości ofiary, jaką składa na ołtarzu nauki⁵⁶. Nowym typem uczonego, o którym mówi Sedlak, jest mędrzec-romantyk poszukujący człowieka w pełni, który niczym Prometeusz wykrada przyrodzie tajemnicę światła i przynosi ludzkości blask prawdy.

Zakończenie

Celem niniejszego artykułu nie była próba szczegółowej rekonstrukcji czy syntezy poglądów Sedlaka z żadnej dziedziny naukowej, którą się zajmował. Nie była nim również próba formułowania oceny tychże poglądów czy polemiki z nimi. To, czego chciałem dokonać, to przyjrzeć się po swojemu jego wielowątkowej twórczości naukowej przez pryzmat obecnych w niej metafizycznych i filozoficznych idei, które Sedlak przyjmuje niekiedy *implicite*, a które wyraźnie porządkują jego myśl. Jestem przekonany, że to one wyznaczyły sposób prowadzenia przez niego „bitwy” na polu nauki, której celem była próba odbicia przyrodzie tajemnicy życia. Teksty Sedlaka nie należą do łatwych. Stworzył on nie tylko frapującą wizję czytania przyrody, ale także nowy, swoisty styl pisania⁵⁷. Jego prace są świadectwem zarówno rozległej, specjalistycznej wiedzy ich autora, jak i prowadzonego przez niego, niekiedy na przekór rzeczywistości, dramatycznego dialogu z samym sobą. W swoich pracach Sedlak nie tylko przełamywał utarte schematy myślowe, stawiając śmiało, a nawet, jak sam twierdził, obrazoburcze hipotezy. Zawarł w nich także przesłanie wartości głęboko humanistycznych, zorientowanych wokół odważnego poszukiwania w świecie przyrody ukrytej w niej prawdy, piękna i sensu. Wyrastają one z przekonania Sedlaka, iż najwznioślejszym zadaniem i posłannictwem badacza w każdym czasie jest misja budzenia u innych światła rozeznawania i czucia swojego własnego życia. Oto zadanie uczonego w każdym czasie.

⁵⁵ Idem, *Epilog...*, s. 435.

⁵⁶ Idem, *Panie, tego, jaki rodzaj...*, s. 292–293.

⁵⁷ W.M. Bielski, op. cit., s. 29.

Streszczenie: Artykuł jest propozycją spojrzenia na twórczość filozoficzną Włodzimierza Sedlaka przez pryzmat organizującego ją klucza, który ułożony został w triadę: rehabilitacja wyobraźni, metafizyka życia, humanistyczny wymiar nauki. Te trzy zagadnienia razem składają się na projekt Sedlaka, który można streścić w zdaniu: poznać tajemnicę życia i zrozumieć jego istotę. Chcąc jednak zrekonstruować myśl Sedlaka, trzeba dokonać subtelного zabiegu pozbierania elementów filozoficznych, które w różnych kontekstach występują w jego pracach. Ponieważ w tekstach Sedlaka z zakresu biologii, paleontologii, geologii czy archeologii nie ma nawet choćby najmniejszych odniesień filozoficznych, dlatego zasadniczym źródłem dla niniejszego opracowania są nie tyle prace o tematyce ściśle przyrodniczej, ile eseje. Tropy centralnych idei, które można w nich odnaleźć, ponad wszelką wątpliwość legły u podstaw naukowych badań autora *Bioelektroniki*, stanowiąc dla nich ważne intelektualne zaplecze. Można je uznać za koncepcje filozoficzne, jednak z każdą z nich wiążą się także pewne tezy metafizyczne. Chociaż w żadnym ze swoich tekstów Sedlak nie określił jasno swojego stanowiska filozoficznego, wyraźnie pozostaje on w obszarze nastawionej antyidealistycznie filozofii realistycznej. Odrzuca *implicite* wiązany z pozytywistycznym modelem nauki scjentyzm i instrumentalizm. Przyjmowana przez niego metafizyka jest esencjalistyczna, a epistemologia antysceptyczna.

Słowa kluczowe: życie, przyroda, metafizyka, człowiek, nauka, prawda.

Summary: The article proposes to look at the philosophical works of Włodzimierz Sedlak by viewing them through their organising key set out in the triad of the rehabilitation of the imagination, metaphysics of life, and the humanistic dimension of science. These three issues together make up Sedlak's project, which can be summarised as learning the mystery of life and understanding its essence. To reconstruct Sedlak's thought, one needs to conduct a subtle manoeuvre of picking out the philosophical elements that exist in different contexts in his work. Since Sedlak's writings on palaeontology, biology, geology, or archaeology have not even the slightest references to philosophy, the prime source for this study is not so much his natural science works but rather essays. The clues to the central concepts that can be found there beyond any doubt lay at the basis of research of the author of *Bioelektronika*, acting as important intellectual framework. It can be regarded as philosophical concepts, but in each of them, there are also some meta-philosophical theses. Although none of Sedlak's texts clearly specifies his philosophical position, he remains unmistakably in the area of anti-idealistically oriented realistic philosophy. He implicitly rejects scientism and instrumentalism that is related to the positivist model of science. The metaphysics assumed by him is essentialist, and epistemology is anti-sceptic.

Key words: life, nature, metaphysics, human, science, truth

Marcin Kępa
(Radomskie Towarzystwo Naukowe)

Mityczne Er, czyli Radom w prozie Zbigniewa Kruszyńskiego

1.

Zbigniew Kruszyński należy dziś do najbardziej znanych postaci kultury polskiej związanych z Radomiem. Jego literackie dokonania, przez wiele lat wielokrotnie nagradzane i doceniane¹, stawiają go tym samym w rzędzie współczesnych wybitnych radomian, wielkich humanistów, z których większość zapisała w swoich życiorysach również kartę działacza opozycji demokratycznej. To utożsamiani z Radomiem twórcy, wokół postaci których buduje się politykę kulturalną miasta. Przypomnijmy chociażby, dla porządku, reprezentujących pokolenie rodziców Kruszyńskiego Andrzeja Wajdę (1926–2016), Leszka Kołakowskiego (1927–2009) czy Zofię Romanowiczową (1922–2010)².

Kruszyński urodził się w 1957 r. w Radomiu i spędził w tym mieście pierwsze 19 lat swojego życia, aż do matury, po której wyjechał na studia do Wrocławia. Jest synem znanych radomskich lekarzy – neurologa Jerzego Kruszyńskiego (zm. w 1993 r.) i ftyzjopediatry Haliny Kruszyńskiej (zm. w 1992 r.).

¹ Wśród literackich trofeów pisarza znajdują się m.in.: Nagroda im. Andrzeja Kijowskiego (2007), Poznańska Nagroda Literacka im. A. Mickiewicza (2015), Nominacja do Nagrody Literackiej „Nike” (1997, 2000), jak też lokalne – Radomska Nagroda Kulturalna (1997) czy Radomska Nagroda Literacka (2015).

² Andrzej Wajda był pomysłodawcą utworzenia w Radomiu nowoczesnej siedziby muzeum sztuki współczesnej w budynku dawnej elektrowni przy ulicy Kopernika 1 (obecnie Mazowieckie Centrum Sztuki Współczesnej „Elektrownia”), był też osobiście zaangażowany w powstanie tej placówki. Był również (wraz z żoną Krystyną Zachwatowicz) darczyńcą dla radomskiego Muzeum Sztuki Współczesnej. Odwiedzał regularnie miasto swojej młodości. Leszek Kołakowski jest patronem odbywającego się od kilku lat w Radomiu Festiwalu Filozofii „OKNA”. Dzięki współpracy z rodziną filozofa do radomskiego Muzeum im. J. Malczewskiego trafiła kolekcja pamiątek po Kołakowskim, która złożyła się na stałą ekspozycję. I Wajda, i Kołakowski są ponadto Honorowymi Obywatelami Miasta Radomia. Niedawno w Radomiu powstał pomnik-laweczka profesora Kołakowskiego. Nieco zapomniana postać emigracyjnej pisarki Zofii Romanowiczowej wciąż czeka na upamiętnienie w rodzinnym mieście (por. przyp. nr 21, 22).

Dom rodzinny Kruszyńskich mieścił się w wybudowanym tuż przed wybuchem II wojny światowej budynku przy ulicy Batorego, nieopodal zabytkowego parku Leśniczówka. Po ukończeniu szkoły podstawowej (przy ówczesnej ulicy Zimnej 4, obecnie Kolberga) Kruszyński rozpoczął naukę w prestiżowym IV Liceum Ogólnokształcącym im. dr. Tytusa Chałubińskiego. Pierwszą klasę kończył jeszcze w murach zabytkowego gmachu popijarskiego w Rynku, kolejne – w obecnej siedzibie szkoły przy ulicy Mariackiej. Ukończył polonistykę i romanistykę na Uniwersytecie Wrocławskim. Pod koniec studiów polonistycznych wyjechał na roczne stypendium do Lozanny. Do Polski wrócił w 1981 r. i rozpoczął asystenturę na wrocławskiej romanistyce. Związał się z „Solidarnością”, co kosztowało go niemal natychmiast utratę pracy i wyrok trzyletniego więzienia³. Przebywając na przepustce, wyemigrował w 1984 r. wraz z rodziną do Szwecji, gdzie przez wiele lat był lektorem języka francuskiego, dorywczo pracując na uniwersytetach w Sztokholmie i Uppsali. W połowie lat 80. nawiązał współpracę z wydawanymi w Paryżu „Zeszytami Literackimi”, w których publikował szkice o poezji, m.in. Stanisława Barańczaka i Adama Zagajewskiego. Warto podkreślić, że równocześnie z twórczością krytycznoliteracką zajmował się tłumaczeniami. W „Pamiętniku Literackim” ukazały się w latach 80. np. jego przekłady artykułów Gérarda Genette’a⁴ i Algirdasa Julienu Greimasa⁵.

Twórczość prozatorska Kruszyńskiego obejmuje jak dotąd pięć powieści i jeden zbiór opowiadań. Debiutował w 1995 r. książką *Szwedenkräuter*⁶, następnie ukazały się: *Szkice historyczne. Powieść* (1996), *Na ładach i morzach* (opowiadania, 1998), *Powrót Aleksandra* (2006), *Ostatni raport* (2009) oraz *Kurator* (2014).

Już pierwsza powieść zwróciła uwagę krytyków kunsztem i wyrafinowaniem literackiego języka; lingwistyczne wykształcenie w bezpośredni sposób przełożyło się zatem na kulturę artystycznej wypowiedzi Kruszyńskiego. Eklektycznej, nierzadko amorficznej, ale zaskakującej żelaznym panowaniem nad całością. Jak niejednokrotnie podkreślano, analizując kolejne jego powieści i zbiory opowiadań, Kruszyński permanentnie eksperymentuje na języku (wykorzystując np. język akt policyjnych, język konfidentów, język bełkotliwych przemówień) i odkrywa zagubioną (może jednak całkiem nową?) logikę utartych związków frazeologicznych, a także tworzy związki zaskakujące świeżością. A przy tym

³ W domu u Kruszyńskiego znaleźli schronienie działacze opozycyjni: Barbara Labuda i Władysław Frasyniuk. Odkrycie przez milicję ich kryjówki było bezpośrednią przyczyną aresztowania pisarza. Por. E. Nawój, *Zbigniew Kruszyński*, URL: <http://www.culture.pl/tworca/zbigniew-kruszynski.html>, [data dostępu: 8 VI 2016 r.].

⁴ Gérard Genette (ur. 1930) – francuski teoretyk literatury, strukturalista i narratolog.

⁵ Algirdas Julien Greimas (1917–1992) – litewski i francuski semiotyk, teoretyk literatury, językoznawca i narratolog, twórca koncepcji tzw. kwadratu semiotycznego.

⁶ Chodzi oczywiście o debiut książkowy. Za właściwy literacki debiut należy przyjąć rok 1987, kiedy pisarz opublikował w „Zeszytach Literackich” swoje pierwsze opowiadanie.

wszystkim właściwie ciągle, jak Witold Gombrowicz (ważna postać dla pisarza, który o *Dzienniku* napisał pracę magisterską), w swoich książkach przedstawia własną ciekawą biografię (bohater zawsze „obdarzony jest” elementami autentycznego życiorysu pisarza); w różnych wersjach, wariantach i wariacjach, przewartościowaną i poprzetykaną gęsto fikcją, ale wciąż z podobnymi motywami. Są to dzieciństwo i młodość w Radomiu, wakacyjne wyjazdy z rodzicami nad morze, studia uniwersyteckie we Wrocławiu, działalność opozycyjna, emigracja do Szwecji i – w końcu – powrót do kraju i wnikliwa obserwacja polskiej współczesności.

Proza Kruszyńskiego podejmuje przede wszystkim tematykę wyobcowania, wykorzenia jednostki z jej naturalnego środowiska i jej ponownego samostwarzania; bohater to zawsze emigrant, rozchwiany emocjonalnie inteligent, nierzadko pisarz (albo grafoman), dla którego materia języka jest światem, w którym szuka się ocalenia, ratunku. Nieprzypadkowo i sam Kruszyński wielokrotnie podkreślał, że tak naprawdę to właśnie poczucie językowej i kulturowej alienacji uczyniło zeń pisarza. W wywiadzie, który przeprowadziłem z pisarzem dla radomskiej „Gazety Wyborczej”, sformułował to następująco:

Beletrystykę wymusiła na mnie emigracja (wyjechałem w 1984 na przepustce z więzienia). To jest dość trudne egzystencjalnie doświadczenie, anihilujące. Trzeba powołać się do życia od zera. Czy jest lepsze narzędzie niż literatura, powieść? A do tego – jak mówił Miłosz – otrzymujemy „nowe oczy”. Wszystko jest inne, wszystko domaga się opisanania, inne skrzynki pocztowe (żółte, o wiele większe), inne krawężniki, inna Batorego⁷.

W innym wywiadzie podkreśla, że „[...] wyjazd wymusza pisanie fikcji, która stwarza – także autora”⁸. I tu – obok fikcji – warto jeszcze przywołać termin „metafikcji”, bardzo istotny dla literackich dokonań Kruszyńskiego. Jak podkreśla Przemysław Czapliński, określenie „metafikcja”, odniesione do prozy polskiej przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, oznacza przynajmniej trzy elementy strategii pisarskiej: nazywanie reguł tekstowej gry, rolę odwołań międzytekstowych oraz sposób ukazywania i interpretowania rzeczywistości. Metafikcja w przypadku książki Kruszyńskiego dotyczy na pewno pierwszego elementu, czyli informacji, według jakich reguł dany tekst został złożony i według jakich reguł można go czytać, aby dotrzeć do sensów pożądaných przez autora. Polega to na wyposażeniu tekstu w nazwy należące do metajęzyka danej fikcji, np. księga, twórczość, powieść, opowieść, opowiadanie czy wreszcie: raport, a więc nazwy nadające kierunek procesowi lektury, podpowiadające czytelnikowi metodę odbioru, ujawniające literackość literatury, ustalające wstępne

⁷ *Obiecałem sobie, że będę tu wracał. Rozmowa Marcina Kępy z pisarzem Zbigniewem Kruszyńskim*, „Gazeta Wyborcza” (dodatek radomski) z dn. 1 II 2013 r., s. 3.

⁸ *Zemsta na języku. Ze Zbigniewem Kruszyńskim rozmawiają Michał Lorek i Jerzy Borowczyk*, „Czas Kultury”, 2008, nr 6, s. 121.

warunki fikcyjnego kontraktu. Są to wskazówki architekstualne umieszczone w tytułach i podtytułach: *Wyznania twórcy pokątnej literatury erotycznej* i *Monolog z lisiej jamy* Jerzego Pilcha, *Czytadło* Tadeusza Konwickiego, *Opowiadania na czas przeprowadzki* Pawła Huellego, *Opowieści galicyjskie* Andrzeja Stasiuka, *Księga pasztetów* Nataszy Goerke czy wreszcie *Szkice historyczne. Powieść* oraz *Ostatni raport* Zbigniewa Kruszyńskiego⁹. Metafikcja istotna jest także, jeśli idzie o trzeci aspekt, czyli sposób ukazywania i interpretowania rzeczywistości, także tej związanej z rodzinnym miastem pisarza – polifoniczny, wielopłaszczyznowy. Niemal w każdej jego powieści znaleźć możemy opisy Radomia tak z lat 70. i 80. minionego stulecia, jak i współczesne; przez karty powieści przewijają się także: postać ojca-lekarza, reminiscencje z rodzinnego domu, ze szkoły podstawowej, średniej, opisy drogi z domu do szkoły, wreszcie zabytkowy cmentarz przy Limanowskiego, gdzie pochowani są rodzice autora *Ostatniego raportu*. Wszystkie wyżej wymienione opisy pozbawione są sentymentalizmu, patosu, ale – przez swą formę – ciekawe i warte, choćby pobieżnej, recepcji. Trudna, choć niewątpliwie twórcza relacja autor – bohater – miasto jest głównym przedmiotem niniejszego artykułu.

Właściwie tylko w debiutanckiej książce *Schwedenkräuter* brak odniesień do miejsca urodzenia Kruszyńskiego. To powieść w całości poświęcona emigracji, doświadczeniu wyobcowania. Ale za to już w *Szkicach historycznych* reminiscencje z Radomia stanowią znaczną i znaczącą część tekstu. „Największą zaletą Er – mówili w domu – jest jego położenie blisko torów”. Ten cytat będzie się przewijał przez kolejne książki, cytatem tym pisarz będzie się posiłkował przy wielu wywiadach. Zatem „walorem” miasta rodzinnego jest fakt, że można łatwo zeń wyjechać. Emigracja z Radomia wpisana jest niejako w jego tożsamość; od pokoleń – podkreśla się to niejednokrotnie, analizując sytuację społeczną w mieście – Radom drenowany jest z elit. Dla większości absolwentów szkół średnich (skądinąd szkolnictwo średnie od lat stoi tu na bardzo wysokim poziomie) wyjazd na studia kończy ich życie w Radomiu, wracają nieliczni. Kruszyński powielił ten schemat; w dodatku stosunkowo wczesna śmierć jego rodziców znacząco wpłynęła na rozluźnienie więzi z Radomiem, do którego, po sprzedaży rodzinnego domu, zaglądał nieczęsto, ale za to regularnie powracał tu w swoich książkach, gdyż – jak sam podkreślał – obiecał sobie, że zawsze będzie tu, w kostiumie bohatera swojej prozy, wracał¹⁰.

Stosunek bohatera (często *alter ego* samego Kruszyńskiego) do Radomia jest ambiwalentny¹¹, ale – co niejednokrotnie podkreśla – to miasto jest dlań

⁹ Por. P. Czaplński, *Ślady przelomu. O prozie polskiej 1976–1996*, Kraków 1997, s. 116–117.

¹⁰ *Obiecałem sobie...*, s. 3.

¹¹ Np. Anna Spółna, recenzując *Ostatni raport*, stwierdziła iż „[...] probierzem jego (narratora – przyp. MK) stanu ducha jest stosunek do Radomia, opisanego w *Ostatnim raporcie* z detalami, najpierw nostalgicznie i ciepło (s. 34 i n.), później w odpychający sposób jako miasto-trup”

początkiem wszystkiego i „Radomiem” mierzy świat. Miejska topografia, głęboko zakorzeniona w świadomości, jest stałym odnośnikiem do poznawanych potem innych przestrzeni. Zarówno horyzontalnie – gdy jako „swoją miarę” przykłada do wszystkiego odległość z rodzinnego domu do szkoły – jak i wertykalnie, kiedy np. pisze o budynku, gdzieś w Europie, który ma wysokość „pół wieży ciśnień” (charakterystycznej budowli na radomskich Glinicach). Kluczowy jest tu fragment z *Powrotu Aleksandra*:

Do miasta – w którym mieszkał do matury – wrócił na piechotę. Znał tu wszystkie przejścia, podwórka, skróty, pamiętał, gdzie krawężnik się obniżał, a gdzie trzeba było w ułamku sekundy poderwać przód roweru, jeśli nie chciało się stanąć dęba. Obliczenia zgadzały się co do metra, system dziesiętny jest trwały, a droga do szkoły, leżącej od cmentarza o kwadrans, pozostaje na zawsze miarą odległości, choćby na drugiej półkuli i w innych trampkach¹².

2.

Wędrowkę po literackim Radomiu Zbigniewa Kruszyńskiego¹³ proponuję ująć w następujący porządek: najpierw przytoczę i omówię topograficzne fragmenty dotyczące domu rodzinnego i okolic (Batorego, Leśniczówka, szkoła podstawowa), następnie – szkoły średniej, później – pozostałych przestrzeni miejskich, na czele z cmentarzem przy ulicy Limanowskiego. Kolejną część poświęcę radomskim fragmentom związanym z nieco zmytyzowanym, jak u Schulza, ojcem. W końcowej części skoncentruję się na syntetycznej interpretacji pomieszczonej w artykule fragmentów, które – mam nadzieję – rzucą trochę innego światła na percepcję prozy Kruszyńskiego, „uwikłanej” w Radom. Innymi słowy – będę chciał udowodnić, że doświadczenie Radomia w jakiś sposób determinują tematykę i wymowę twórczości autora *Szkiców historycznych*, i że jego działalność pisarska to ciągle, perwersyjne, trochę syzyfowe uwalnianie się od tego miasta, od swoistych traum wczesnej młodości.

Na początek proponuję garść cytatów o domu przy Batorego. Najwięcej fragmentów o tym miejscu znajdziemy w *Szkicach historycznych* i *Ostatnim raporcie*:

[...] lubię sobie przypominać drzwi i zamki z domu w R., z dzieciństwa. Ciężką żelazną furtkę, w której wyrobiły się zawiasy, trzeba było pchać jednocześnie barkiem i kolaniem, żeby się otworzyła, skrzypiąc zawsze ostrzegawczo i kołysząc się na ramie z grubego kątownika. Bramy nie otwieraliśmy nigdy, może raz, kiedy przywieźli podkłady kolejo-

(s. 174 i n.). Zob. A. Spólna, *Spora sakiewka srebrników. O najnowszej powieści Zbigniewa Kruszyńskiego*, „Miesięcznik Prowincjonalny”, 2009, nr 6 (117).

¹² Z. Kruszyński, *Powrót Aleksandra*, Kraków 2006, s. 103.

¹³ Zaznaczam, że jest to autorski dobór cytatów; Radomia jest w prozie Kruszyńskiego znacznie więcej.

we, deputat dodawany do węgla. Pamiętam, że woziłem się na skrzydle, ćwiartce karuzeli. Drzwi wejściowe otwierały się i zatrzaśniały miękko, bo latem i zimą uszczelnione były szarą gąbczastą taśmą, choć i tak od podłogi ciągnęło, a przy zawiasach na ścianie zostawały czarne pręgi, jakby w komiksie ktoś zaznaczył ruch i pęd.

Między pokojami każde drzwi otwierały się na swój sposób, twardo albo miękko, łatwo albo opornie, unoszone i dociskane, niektóre prawie bezgłośnie, ale częściej z wyraźnym szcęknięciem – nie otwierając oczu wiedziałbym, czy przechodzę z gabinetu do przedpokoju, czy z sypialni do środkowego, a siedząc w swoim pokoju na górze, mogłem odgadnąć, którędy poruszają się domownicy, jeśli tylko zamykali drzwi za sobą. W piwnicy królowały skoble, bez klódek, poza tą pod schodami, gdzie stały alkohole, ale nauczyliśmy się otwierać ją agrałką. Między trzema pomieszczeniami na strychy cienkie drzwi ze sklejkki zamykało się na haczyki, wystarczyło kopnąć, żeby ustąpiły.

Zupełnie inaczej otwierały się drzwiczki, właściwie kłapa, od barku, sztywne i szczelne niby do sejfu. Gładka prostokątna płyta wchodziła w ramę tak dokładnie, że tylko ciągnąc za klucz, jedyny występ, można było ją otworzyć, opuścić do poziomu. Od wewnątrz wyłożona była porcelaną. Któregoś razu pociągnąłem za mocno i nadwerżyłem blokujący mechanizm. Już nigdy nie odzyskała poziomu i przechylone kieliszki dawały się napełnić nawet nie do trzech czwartych¹⁴.

Ten szczegółowy opis drzwi i zamków rodzinnego domu jest dość zaskakujący (bez żadnego wpływu na fabułę) i symptomatyczny. Uwaga narratora, skupiona na drzwiach i skoblach, nasuwa na myśl zamknięcie, a w szerszym kontekście – uwięzienie. To nie jest, nawet po latach, przyjazne miejsce, do którego powraca się (choćby myślami) z sentymentem. Wręcz przeciwnie. Kiedy bohater *Ostatniego raportu* przyjeżdża wieczorem do Radomia (Er), decyduje się początkowo na wizytę w rodzinnym domu (są święta Bożego Narodzenia). Jednakże już w pociągu nachodzą go wątpliwości. Wbrew sobie idzie tam jednak, po wcześniejszym zameldowaniu się w hotelu w centrum miasta:

Poszedłem do domu od tyłu, od ogrodu. W kuchni się jeszcze świeciło, gosposia chowała do lodówki coś, czego nie zjem, ostre światło na chwilę ją olśniło, ale zaraz zamknęła drzwiczki, wszystko zgasło, lodówka i lampa. Znowu zapaliło się na schodach i widziałem, jak wchodzi [...].

Zagwizdałem na psa, przybiegł, śmierdział jak dawniej, przełożyłem rękę przez siatkę, długo go tarmosiłem [...]. Zajrzałem w okna sąsiadów, u Cichockich jeszcze się świeciło, ktoś, w kim nie rozpoznawałem nikogo, chodził między kuchnią a jadalnią, przynosząc wiktuały, potem otworzyły się drzwi na taras i coś postawił na oknie, nie mieściło się już w lodówce, mógłbym łatwo podejść i poczęstować się, z dodatkowego nakrycia na Wigilię¹⁵.

Nie wchodzi do środka, pod osłoną nocy ucieka spod drzwi rodzinnego domu. Jest to najwidoczniej miejsce naznaczone jakimś ciężarem, wyrzutem sumienia, może nawet traumą przeszłości. Podkreśla to zresztą dobitnie narrator

¹⁴ Z. Kruszyński, *Ostatni raport*, Kraków 2009, s. 41.

¹⁵ Ibidem, s. 173.

Kruszyńskiego w króciutkim fragmencie innej książki, *Powrót Aleksandra*: „Kwartaly wokół domu zawsze omijał, jeszcze przed wyjazdem, do tej konfrontacji potrzebowałby innej dawki: alprazolam, pół kilo”¹⁶.

W *Szkicach historycznych* następuje z kolei opis losów domu rodzinnego po śmierci rodziców, kiedy to narrator wraz z rodzeństwem decydują się go wynająć. To smutna historia upadku (śmierci) tego miejsca, jednocześnie będąca trafną i gorzko-ironiczną metaforą przemian (ich kierunku i realnego wyglądu) w Polsce po roku 1989:

Na razie oddaliśmy dom pod opiekę agencji ochrony mienia, której pracownicy śmiali się, dobrze znali, wracamy, żartowali, na stare śmiecie, do dawnej okolicy. Zmienił się kierunek obserwacji, przedtem starali się nas osaczyć wzrokiem, usadzić, umiejscowić, wewnątrz ogrodzenia. Teraz niebezpieczeństwo czyhało na zewnątrz. Jakbyśmy się rozprze-strzenili i wracali – po swoje, pochowane gdzieś w domu, sobie napastnicy. Założyli nam alarm, czuły na każde poruszenie. Alarm milczał, w domu panował bezruch¹⁷.

Opuszczony dom niszczeje, ogród wokół niego zarasta i zarazem pustoszeje. „Trzeba, nim i my zdziczejemy, spróbować wynająć. Zaczęło się szukanie śmiałka pośród śmiałków” – konstatuje bohater i rozpoczyna analizę „kandydatur” do wynajmu. Są to – w zachowanej odpowiednio kolejności: producenci szczotek, bank, szkoła („nowego typu management i księgowość”), biura: turystyki („kwalifikowanej, zagranicznej”), pisanie podań, handlowe (ci chcą posadzić na tyłach domu hurtownię z dachem z eternitu) i komitet wyborczy. W końcu narrator decyduje się wynająć dom „instytutowi badań opinii”, który w rzeczywistości okazuje się agencją towarzyską¹⁸.

W sąsiedztwie domu rodzinnego znajduje się okazały park Leśniczówka, któremu pisarz poświęca kilka wyimków w swoich trzech powieściach. To przede wszystkim wspomnienia z dzieciństwa:

Wróciłem do domu najkrótszą drogą, przez Leśniczówkę, potok Północny, gdzie od mostu do mostu robiliśmy regaty patyków, zarósł pokrzywami i perzem i ledwie było widać płyty, którymi wyłożono koryto. Na wiosnę, po roztopach wypełniało się wodą po brzegi, jak w prawdziwej rzece, głębokiej na dwa metry. Wtedy pierwszy raz zobaczyłem topielca, unosił się twarzą do dołu w stercie śmieci spiętrzonych przy kracie zamykającej przepływ pod ulicą, pod kurtką zrobił się balon powietrza, który już utopionemu nie pozwalał zatonać. Teraz w tamtym miejscu płynęła ledwie struga, prawie niewidoczna wśród zielska. Tutaj nie dałoby się nawet zaaranżować nieszczęścia¹⁹.

W tej na pozór rozpoczynającej się sielankowo, a przynajmniej sentymentalnie reminiscencji miejsca z młodości, pojawia się motyw śmierci. I dominuje on

¹⁶ Z. Kruszyński, *Powrót...*, s. 105.

¹⁷ Idem, *Szkice historyczne. Powieść*, Kraków 1996, s. 231.

¹⁸ Por. ibidem, s. 234–235.

¹⁹ Z. Kruszyński, *Ostatni...*, s. 40.

w niemal wszystkich opisach Radomia, nazywanego w książkach Kruszyńskiego Er bądź R.; to umarłe dla bohatera miasto, które – można się domyślać – nigdy nie żyło dla niego pełnią życia. Powroty, konieczne, wymuszone i perwersyjne, tylko podsycają wszechobecne poczucie pustki w tym smutnym, brzydkim mieście:

Wracalem przez wymarłe, cmentarne miasto. Przeszedłem obok mauzoleum swojej szkoły, z zabalsamowanym patronem, jabłonki na podwórzu stały opatulone słomą, niepotrzebnie, bo nie urodzą. Minąłem piekarnię, z której się dymiło jak z krematorium. Wygasłe obskurne kino, gdzie nie grali niczego. Lodowisko z zamrożonym pod nim kortem, liniami autowymi. Poradnię matki i dziecka, z którego nie wyrośnie duma rodziny, a kawałek dalej gabinet ginekologiczny, gdzie przerywają ciążę, jak zdążą. Minąłem kościół, gdzie żłobek zbudowano z tych samych elementów, których na Wielkanoc użyto do grobu, i wróciłem do hotelu. Recepcjonistka spała, podała mi klucz ziewając, powiedziałem dobranoc.

Rano nie zjadłem śniadania, bojąc się cudzych spojrzeń, wymknąłem się jak złodziej z torbą pełną prezentów, skradzionych nieobdarowanym, wsiałem w niespieszny pociąg, z okna zobaczyłem jeszcze czubek świerka w ogrodzie (który wkrótce się złamie) i dopiero kiedy minęliśmy ostatnie domy, poczułem się pewniej, bezpieczniej, nie rozpoznany przez nikogo anonim w podróży²⁰.

Ten opis miasta-trupa, spotęgowany licznymi słowami i skojarzeniami o mortualnej, sepulkralnej tematyce („wymarłe”, „cmentarne”, „mauzoleum”, „zabalsamowanym”, „nie urodzą”, „krematorium”, „wygasłe”, „zamrożonym”, „przerywają ciążę”) należy do najbardziej przygnębiających portretów Radomia w historii literatury. Jedynym „przystającym” do tej wizji opisem może być koszmar wojennego Radomia w książce Zofii Romanowiczowej²¹ *Szklana kula*²². Opisy miejskiej przestrzeni nie tyle oddają rzeczywisty wizerunek miasta²³ (choć nie sposób do końca odmówić im autentyzmu), co raczej nastrój i stosunek emocjonalny doń narratora, są kompatybilne ze stanem jego ducha. Ten inteligent-erudyta, porozbijany życiowo, w mieście młodości widzi tylko śmierć i brzydotę²⁴.

²⁰ Ibidem, s. 174–175.

²¹ Zofia Romanowiczowa (1922–2010) – urodzona i wychowana w Radomiu polska pisarka, więźniarka hitlerowskich obozów koncentracyjnych, autorka m.in. powieści *Baśka i Barbara*, *Szklana kula* czy *Łagodne oko błękitu*.

²² Z. Romanowiczowa, *Szklana kula*, Paryż 1964. Por. także artykuł M. Kępa, *Radomskie wątki w twórczości Zofii Romanowiczowej*, „Radomskie Studia Humanistyczne”, t. 2, 2015, s. 99–114.

²³ Gwoli ścisłości (kierując te słowa zwłaszcza do osób, które nie znają Radomia) – można wiele o nim powiedzieć, ale nigdy nie było martwym, wymarłym miastem (jak choćby zniszczona niemal doszczętnie Warszawa). Radom posiadał i posiada kwartały atrakcyjne architektonicznie (np. klasycystyczna zabudowa głównej ulicy Żeromskiego, gmachy zaprojektowane przez najlepszych architektów swoich epok: Tylmana z Gameren, Antonio Solariego, Antonio Corazziego czy Józefa P. Dziekońskiego), za czasów młodości Kruszyńskiego był miastem przemysłowym, w którym pracowało kilkadziesiąt tysięcy robotników, rozbudowywały się mieszkaniowe osiedla i ich infrastruktura.

²⁴ Jako argument, że nie jest to obiektywny opis przestrzeni miejskiej, można przywołać opisy Wrocławia lat 80. XX w. z *Ostatniego raportu* (miasta, w którym studiował autor, a które też nie sprawia wrażenia pięknego, przyjaznego narratorowi miejsca).

Do celnych i trafnych spostrzeżeń należą z kolei u Kruszyńskiego opisy współczesnej radomskiej rzeczywistości – rzeczywistości miasta, w którym po 1989 r. upadł przemysł i tym samym następować zaczęła szybka degradacja społeczno-infrastrukturalna Radomia, spotęgowana jeszcze utratą statusu miasta wojewódzkiego w 1999 r.:

Cofnął się, odwrócił i przebiegł wzrokiem po oficynach. Przez chwilę myślał, że pomylił kwartał. Jeszcze raz sprawdził, wszystko się zgadzało. Stał pośród pola chwastów, bujnego zielska i trawy. Dopiero po dłuższym czasie zobaczył dwa, pozostałe z sześciu, słupki do siatki, obrosłe czymś pnącym, stożkowatym jak namiot. Rozgarnął nogą zarośla, kucnął i zaczął grzebać w ziemi patykami. Pod wierzchnią warstwą ukazał się czerwony żwir, przerosły korzeniami. Stał i podziwiał zdolność kamuflażu: na odkrywkowym boisku partia podziemnego tenisa (w dół, piętra egzystencji)²⁵.

Zatem powrotem do miasta młodości, nie dość, że nacechowanym specyficzną traumą i wyrzutami sumienia, towarzyszy jeszcze baczna obserwacja degradacji przestrzeni miejskiej. Analogony „radomskiej” transformacji – tandetne szyldy, plastik, chaos w publicznej przestrzeni, widoczne na ulicach bieda i bylejakość – dodatkowo potęgują frustrację bohatera, który nie może (nie potrafi) odnaleźć tu wzniosłości:

Przed piątą stanąłem na dworcu w R., chyba nigdy jeszcze tak wcześnie tu nie byłem. W poczekalni na ławkach spali bezdomni albo podróżni, którzy przespali pociąg. Za kioskiem pierwsi pijackowie już coś rozpijali. Fontanna nie działała, brudnoszare gołębie nie zażywały kąpieli. Na postoju nie stała jeszcze żadna taksówka, którą mógłbym bezpiecznie pojechać.

Mogłem iść w prawo, wzdłuż torów, pod wiaduktem i potem Czachowskiego prosto do domu, droga krótsza, ale nieprzewidywalna, znaczone rozbojami. Mogłem ruszyć lekko pod górę, skrócić koło parku i znaleźć się na drodze do liceum, tu znałem każdy krawężnik, tu mnie nie obrabują²⁶.

Wiele jest także w prozie autora *Ostatniego raportu* wspomnień ze szkoły średniej. Reminiscencje z liceum (lata 1972–1976) oraz wygląd okolic szkoły pojawiają się w większości jego książek. I znów nie są to sentymentalne obrazki, a raczej ciężka, prozatorska wersja *Naszej klasy* Jacka Kaczmarskiego:

Bezwiednie znalazł się w pobliżu liceum. Nie bywał na szkolnych zjazdach, organizowanych w rocznicę odkrycia praw dynamiki, gdzie zamierzchny trądzik z trudem rozpoznał w tęgiej tlenionej blondynce o zatartej urodzie licealny obiekt onanii i mówi: – No patrz, nic się nie zmieniła²⁷.

Zaraz po tym fragmencie następuje gorzki opis kolegów i koleżanek z maturальной klasy. „Wylizankę” rozpoczyna zresztą Jacek, właściciel imienia „zawsze

²⁵ Z. Kruszyński, *Powrót...*, s. 103.

²⁶ Idem, *Ostatni...*, s. 34–35.

²⁷ Idem, *Powrót...*, s. 104.

w zdrobnieniu, przystającego tylko chłopcom”. Wspomniany autor pokoleniowego songu *Nasza klasa* to rówieśnik pisarza (1957), o bardzo podobnych generacyjnych doświadczeniach (działalność w opozycji demokratycznej, emigracja, powrót do kraju), więc nawiązanie do Kaczmarskiego wydaje się tutaj oczywiste. To również gorzki portret straconego pokolenia²⁸, z tym że w wersji autora *Powrotu Aleksandra* brzmi zdecydowanie szyderczo.

Kolejnym ważnym punktem na emocjonalnej mapie miasta jest, łatwo się domyśleć, miejski zabytkowy cmentarz przy ulicy Limanowskiego (dawnej Dzierżyńskiego), gdzie pochowani są rodzice pisarza. Jego opis znajdziemy m.in. w *Powrocie Aleksandra*, gdzie narrator mówi o „omszałych grobach z polskimi nazwiskami”, które konfrontuje z bujną roślinnością, przewrotnie podając jej łacińskie nazwy²⁹. Na ten cmentarz, z powodu pogrzebu ekscentrycznej ciotki-nauczycielki, udaje się również bohater *Kuratora*, dla którego to miejsce symptomatycznie rozprzestrzenia się na całe miasto:

Coś mnie jednak pchało do przodu, perwersyjna ciekawość śmierci, cmentarz się rozgałęział, z daleka zobaczyłem szczyt sali gimnastycznej, gdzie wrzuciłem nie wiedzieć po co trzysta koszy, niczego nie wygrałem, cały w kulfoniastym graffiti, więc jednak ktoś tu żyje. Chcąc nie chcąc, puściłem się codzienną drogą do i ze szkoły, szedłem kawałek plantami, przynajmniej tu drzew nie ścięli. Skręciłem obok przedszkola, dziwnie opustoszało, dzieci, które się w nim bawiły, miały już swoje. Późnym popołudniem nie spotykałem nikogo, jakby ogłoszono tu stan klęski i zabroniono opuszczać domów³⁰.

Umieranie i śmierć związane są w prozie Kruszyńskiego nie tylko z przestrzenią miejską, ale i z ludzkimi cieniami przeszłości. Z domem rodzinnym i cmentarzem (czy to nie to samo?) nieodzownie łączy się postać ojca bohatera³¹ – znanego lekarza, w którym nietrudno rozpoznać doktora Jerzego Kruszyńskiego związanego ze szpitalem miejskim przez równo 40 lat. Kruszyński-senior oprócz wykonywania pracy zawodowej był działaczem społecznym, aktywistą Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, członkiem NSZZ „Solidarność”. W pamięci przyjaciół i pacjentów pozostał człowiekiem zasadniczym i wymagającym (przez wiele lat pełniąc kierownicze funkcje), co z pewnością miało niebagatelne znaczenie w jego relacjach z synem³². Oto jedno z licznych wspomnień ojca w prozie autora *Na lądach i morzach*:

Małe miasto, mała magia nazwiska. Gdy dzwonił po taksówkę, rzucał je jak adres. Rodzinna nieposiadłość, czyżby oczekiwał, że jeśli już nie miasto, to przechrzci się ulica? [...]

²⁸ *Nasza klasa* Jacka Kaczmarskiego to pieśń o emigracji politycznej stanu wojennego.

²⁹ Por. Z. Kruszyński, *Powrót...*, s. 100–102.

³⁰ Idem, *Kurator*, Warszawa 2014, s. 124.

³¹ Pozwalam sobie uogólnić sylwetkę bohatera wszystkich utworów Kruszyńskiego, gdyż w każdej książce ma podobne cechy i podobną biografię.

³² Por. biogram Jerzego Kruszyńskiego w: „Radomski Rocznik Lekarski”, t. 14, 2015, s. 156.

Trzaskał. Drzwiami, słuchawką. Mrozem w najgorszych czasach, kiedy jego obcość stawała się lodowata i gładka niczym tafla. Płomykiem, kiedy opowiadał o jakimś swoim zwycięstwie nad miejscowym biurokratą, powiatowym triumfie sprawiedliwości i rozsądku. Wiele razy powinni go pozbawić wszystkiego, potępić pryncypialnie, zesłać, upokorzyć. Zawsze jednak znajdowała się jakaś schorowana staruszka, której syn okazywał się lokalnym komisarzem. Nie ruszali doktora, leczyl rodzinę kata, coraz większą i bardziej chorobliwą. Nietykalny, jakby do miasta wkradła się zaraza i tylko on się nie bał nowych zadzumionych³³.

Fragmenty związane z ojcem-lekarzem należą do najbardziej poetyckich i kunsztownych fraz w całej twórczości pisarza (być może nieprzypadkowo użył on w powyższym ustępie przymiotnika „zadzumionych”, odnosząc się w ten sposób do poematu Juliusza Słowackiego *Ojciec zadzumionych*³⁴). Można nawet zaryzykować tezę, że niektóre z nich w subtelny sposób nawiązują również do prozy Brunona Schulza³⁵, jak choćby ten o przedostatnim upozorowaniu śmierci, o lekarskim obchodzie martwego miasta czy o ożywianiu się ojca na cmentarzu. Przytoczmy je dla porządku:

Nocą ojciec wychodził pod osłoną. Szedł w obchód po wielkim szpitalu miasta, choczy chowali się po domach. Szliśmy za nim, światła, żółte, migały na skrzyżowaniach, zluzowane, przeciwne niebieskim na alarm w pogotowiu. Szedł coraz szybciej, laska wbijana w chodnik już nie nadążała za nim, zostawił ją na rogu w charakterze słupka, świadka. Krążył, aż się kręciło w głowie, mijał upiorny, północny bank spółdzielczy i dom towarowy, wzniesione dla potrzeb filmu. Wchodził do oficyny z wąską pasmanterią, krajka z trudem mieściła się w witrynie. Ominął śpiący dworzec kolejowy, zagłębił się w park szpakowaty, czarny, ławka kusila go kuszetką, ale mojra pchała go dalej do przodu, na rogatkach świt w końcu przesądził – tak, ojciec oddalał się na peryferie, udawał³⁶.

Nową, przedostatnią śmierć ojciec upozorował w latach siedemdziesiątych. Na gwałt szukano rezerw – geodeta wymierzył, że są schowane u nas, za żywoptotem³⁷.

W ostatnich latach ożywał się tylko na cmentarzu, kiedy pielgrzymowaliśmy do grobu mamy. Chłód grobów, mech, porosty, sikorki zbyt piskliwe jak na żałobne tony. Sikorki, życie. Poruszał się zrećnie, grabarz, w płataninie alejek. Koło Rozgórskich w prawo. Nazwiska drogowskazy, każde komentował. Es, przed wojną fabryka, Ef, kuzyni Kempieńskich. Zet, na ostatniej prostej, repatrianci ze Wschodu, prowadzili z cenzurą wojnę

³³ Z. Kruszyński, *Szkice...*, s. 201.

³⁴ Prozę Kruszyńskiego trudno jednak bezpośrednio wiązać z romantyzmem, chociaż jej subtelna ironia i bogactwo skojarzeń (nocne spacerki i odwiedzane groby są tu też nie bez znaczenia) na pewno mają podłoże również w literaturze tej epoki. Można też postawić tezę, że proza pisarza jest swoistym dyskursem z romantyczną wizją świata.

³⁵ W *Szkicach historycznych* jest nawet mowa o domniemanym żydostwie ojca, który „całą okupację biegał po mieście ze zmoczoną głową. – Żeby przywrócić włosom ich aryjską gładkość”. Por. Z. Kruszyński, *Szkice...*, s. 208.

³⁶ Ibidem, s. 213.

³⁷ Ibidem, s. 215.

na inskrypcje. Wybite za dnia litery nocą korekta szpachlowała tynkiem. W końcu musieli wymienić całą płytę nagrobną, porytą niby gliniana tabliczka dla uczących się pisać³⁸.

Podobnie jak ojciec Józefa w *Skleпах Cynamonowych*, ojciec narratora *Szkiców historycznych* powoli odchodzi w inny wymiar. Pozostają po nim ubrania spakowane w kufry:

Przysłali dwóch potrzebujących, sukienników, handlarzy starzyzną, starym włóknem. Zabrali kilka kufrów – przydadzą się, dziękują. Nie odeszli daleko, za rogiem ulicy opróżnili zawartość, wybierając futra, skóry i marynarki z Walii. Odrzucili stare, zaprasowane, nie upłynnione ortaliony, sztruksy, bawełny i wyroby we wróbki, najpewniej ręką matki. Nazajutrz zadzwonił sąsiad, zaniepokojony.

Widział, po mieście przewalają się podomki³⁹.

Do najlepszych fragmentów ostatniej powieści Kruszyńskiego należy obrazek z cmentarza, kiedy bohater wspomina pogrzeby rodziców (uczestnicząc w pogrzebie ciotki) i łączy je symbolicznie z ptakami towarzyszącymi pochówkom:

Na najniższej gałęzi przysiadł rudzik, rudziki są niskopienne. Dusza, kiedy ulatuje, musi się wcielać w ptaki, to naturalne. Na pogrzebie ojca stukał dzięcioł, samica dzięcioła bez czerwonej czapki. U matki na jarzębinie przysiadła jemioluska, z odpowiednio posępnym wyrazem. Teraz rudzik, ruchliwy i towarzyski, w ogrodzie wszędobyłski⁴⁰.

3.

Obraz Radomia, jaki wyłania się spośród licznych przytoczonych powyżej cytatów, nie nastroja optymistycznie. Warto jednak zdać sobie sprawę z faktu, iż cała proza Kruszyńskiego (może z wyjątkiem *Kuratora*, gdzie pomieszczonych jest sporo zabawnych, autoironicznych fragmentów) optymistycznie nie nastroja. Jednakże istnieje lekka przeciwwaga do ciężaru opisów miejskiej przestrzeni, których reprezentatywną część przytoczyłem powyżej. To niewielki zbiór fragmentów, przez które przebija jednak przewrotna miłość i przywiązanie do miasta młodości. Najbardziej według Kruszyńskiego charakterystycznym, dystynktywnym, jeśli idzie o radomski *genius loci* landszaftem miasta jest widok z ulicy Żeromskiego na wieżę kościoła farnego.

Nie, niech pomyśli raczej o formie Bramy, nawiązującej do jakiegoś łuku; jak zawsze wysłałem kogoś na plac Farny do rodzinnego Er., gdzie nie byłem od matury, ale wiem, że za chwilę księżyc jak balon nadzieje się tam na wieżę Fary [...]⁴¹.

Motyw nadziewania się słońca albo księżycy na farną wieżę przewija się też w licznych wywiadach Kruszyńskiego, kiedy mówi o Radomiu i jego urodzie.

³⁸ Ibidem, s. 202.

³⁹ Ibidem, s. 218.

⁴⁰ Z. Kruszyński, *Kurator...*, s. 125.

⁴¹ Idem, *Powrót...*, s. 16.

W *Szkicach historycznych* pojawiają się też fragmenty, nie do końca wprawdzie sentymentalne, ale w których można wyczuć nutkę nostalgii za dzieciństwem i młodością:

Malwy rosnące rzędem jak skażancy poprzebierani w kolorowe szmaty, słoneczniki wiszące jak tyczkarz na łodydze, przeskoczy, nie przeskoczy. [...] Papa łatana papą, zrudziała, posiwała. Klódki i ich piwniczny zapach. Bielizna, która tańczy. Chłopcy konspirujący z karbidem na śmietnikach⁴².

Najpierw szkoła, powszechna, żółte ściany i wieczny pył boiska. W piwnicach płacz tych, co zapomnieli kapci. W maju i październiku akademie, ciężki ornat sztandaru, lekkość styropianu. Wechodzi, kulejąc, dyrektor, ranny na wojnie w nogę, gra błyszczące pianino, Wiczesław Niebeethoven. Potem wakacje, duszne, ale tu nie o tym.

Liceum, na drugim końcu Er, tak że trzeba przejść całą Żeromskiego szybkim krokiem ucznia. Na rogu Szewskiej cukiernia, oranżada, matura, ciemne grube butelki z porcelaną kapsla⁴³.

Radom to dla autora *Na łądach i morzach*⁴⁴ swoiste *Hassliebe*; przestrzeń, od której nie potrafi się uwolnić, a z którą czuje emocjonalną więź. Dobrze widać to w *Kuratorze*, kiedy narrator mówi o omijaniu wszystkiego w Radomiu szerokim łukiem, by potem skonstatować, że to „miasto bez ciężkiw”⁴⁵. O swojej swoistej „pokucie” względem Radomia wspomina też Kruszyński w jednym z wywiadów:

Każdy ma takie mity, na jakie zasłużył, jedni mają Ur, a inni Er. Oczywiście, moja *Carte du Tendre* jest i pozostanie w Radomiu. Obiecałem sobie, że będę tu wracał w każdej książce, wracał albo kogoś ekspediował. To chyba jakaś kara za owo powiedzonko: – Największą zaletą Er – mówiono w domu – jest jego położenie blisko torów⁴⁶.

Prowincjonalne, nie najładniejsze miasto, w sumie, jak wynika z opisów, częściej szare i smutne (umarłe?), zaniedbane, rzadziej – urokliwe i klimatyczne, choć jednak – mityczne, dzięki twórczości Zbigniewa Kruszyńskiego obecne jest we współczesnej polskiej prozie wysokich lotów. Względem tego miasta, podobnie jak względem opisywanego świata (miast, ludzi), Kruszyński – jak twierdzi Agnieszka Wolny-Hamkało – bywa cyniczny ale jest też i czuły⁴⁷.

Z tym większym zainteresowaniem należy oczekiwać kolejnej książki radomskiego pisarza; wedle składanych wielokrotnie deklaracji, ma być to utwór poświęcony historii domu rodzinnego przy Batorego. Wspominana w tym artykule Romanowiczowa spłaciła Radomiowi literacki trybut w swoich stosunkowo wczesnych utworach, by potem, przez długie lata, o mieście swej młodości

⁴² Idem, *Szkice...*, s. 18.

⁴³ Ibidem, s. 180.

⁴⁴ W zbiorze *Na łądach i morzach* także pojawiają się radomskie reminiscencje (opowiadanie *Lekcje*). Jest ich jednak – w porównaniu z cytowanymi innymi książkami – niewiele.

⁴⁵ Z. Kruszyński, *Kurator...*, s. 127.

⁴⁶ *Obiecałem sobie...*, s. 3.

⁴⁷ Por. A. Wolny-Hamkało, *Ostatni raport*, „Polityka”, 2009, nr 40 (2725), s. 56.

literacko milczeć. Z Kruszyńskim jest jakby odwrotnie: w pierwszych utworach (*Schwedenkräuter*, *Na łąkach i morzach*) Radomia brak albo jest zaznaczony śladowo, w kolejnych – jest go coraz więcej.

Streszczenie: Artykuł poświęcony jest obecności Radomia w prozie Zbigniewa Kruszyńskiego. W pierwszej części jest mowa o biografii pisarza i jego związkach z rodzinnym miastem, które w ambiwalentny sposób obecne jest w większości książek pisarza. W drugiej części – poprzez dobór cytatów i komentarz do nich – autor uwypukla znaczenie Radomia dla bohatera-narratora artystycznej prozy Kruszyńskiego. Przywołane zostają nie tylko opisy miasta, ale i radomskie reminiscencje występujące w tekstach autora *Ostatniego raportu*. Interpretacji podlega trudna relacja narrator-miasto, będąca zarówno siedzibą rodzinnych mitów, jak i źródłem wyrzutów sumienia i traum przeszłości, od której bohater książek Kruszyńskiego nie może się uwolnić.

Słowa kluczowe: mityzacja, proza, Radom, Zbigniew Kruszyński

Summary: The article is deals with presence of Radom in the prose of Zbigniew Kruszyński. The first part of the article presents the biography of the writer and his relationship with the city, which, in an ambivalent way, is present in most of writer's books. In the second part – through a selection of quotes and comments – the author highlights the importance of Radom for the main character – the narrator of Kruszyński's artistic prose. Cited are not only descriptions of the city, but also the reminiscing of the author of *Ostatni raport* about Radom. An interpretation is suggested for the difficult relationship between the narrator and the city that is the source of family myths and of remorse and traumas of the past, from which the protagonist of Kruszyński's books cannot free himself.

Key words: mythologizing, prose, Radom, Zbigniew Kruszyński

Paweł Puton

(Radomskie Towarzystwo Naukowe)

O radomskich kapliczkach w twórczości rodzimych pisarzy

Patrz na krzyże przydrożne, na smutne kurhany
I pomyśl, czy jest w świecie kraj bardziej kochany
Nad ziemię twą ojczystą, która cię zrodziła
I jak matka pokarmem swych pól wykarmiła [...]¹.

Kapliczki, figury czy krzyże przydrożne niewątpliwie stanowią cenne ubogacenie rodzimego pejzażu kulturowego. Ich obecność w szerokiej skali uwidoczni się także w tkance miejskiej Radomia, w którą są wkomponowane i z którą zazwyczaj harmonijnie współgrają. Krajobraz miasta, dzięki ich obecności, nabiera cech „swojskich”. Zasadna jest tu opinia jednego z najwybitniejszych powojennych badaczy polskiej kultury ludowej – Tadeusza Seweryna:

W polskich kapliczkach i krzyżach przydrożnych dostrzegamy wysokie wartości artystyczne uprawniające nas do twierdzenia, że żaden naród nie stworzył w tej dziedzinie nic piękniejszego, co by różnorodnością i urodą formy harmonizowało lepiej z otaczającą przyrodą².

Warto podkreślić, że ów „krajobraz z kapliczką” charakterystyczny jest dla obszarów typowo katolickich, spośród których na pierwsze miejsce wybijają się z pewnością ziemie Polski³. Można tu powtórzyć za współczesnym badaczem kultury ludowej Tomaszem Czerwińskim:

Takiego bogactwa nie posiada żaden naród europejski, [kapliczki] stanowią zatem wyjątkowe dobro kultury narodowej, o które powinniśmy dbać i które powinniśmy szanować, niezależnie od reprezentowanego światopoglądu⁴.

W podobnym tonie wypowiadał się inny znany miłośnik polskiego pejzażu kulturowego – Wiktor Zin:

¹ J. Wiśniewski, *Prolog do ojczyzny* (fragment), w: idem, *Bitwa pod Stefankowem*, Mariówka Opoczyńska 1932, s. 5.

² T. Seweryn, *Kapliczki i krzyże przydrożne w Polsce*, Warszawa 1958, s. 7.

³ Por. ibidem, s. 8.

⁴ T. Czerwiński, *Kapliczki i krzyże przydrożne w Polsce*, Warszawa 2012, s. 5.

Polska była i jest krajem ludzi wierzących. Ta niekwestionowana prawda odzwierciedla się również w polskim, wiejskim i miejskim krajobrazie. Rodzimy się, żyjemy i umieramy pośród kościołów, cmentarzy, kapliczek i krzyży przydrożnych⁵.

Radom w swej wielowiekowej historii był zawsze w większości katolicki, stąd podobnych pomników kultury, tradycji i sztuki chrześcijańskiej powstało tu wiele.

Małe obiekty architektury sakralnej, dzięki wielu warstwom ładunku historycznego, kulturowego i religijnego, jaki sobą reprezentują, na przestrzeni stuleci nie raz stawały się natchnieniem twórczości artystycznej. Najczęściej ich wizerunek utrwalany był na płótnie, ale pojawiają się także w twórczości literackiej. Już poeci romantyczni określali Polskę „krajem mogił i krzyży”. Jedną z płaszczyzn, na jakich interpretować można poniższe słowa Adama Mickiewicza:

Uszło szczęście i dotąd próżno za nim chodzę
Nie uszło, czeka ciebie na krzyżowej drodze⁶.

jest niewątpliwie ta odnosząca się do umiłowania rodzimego krajobrazu. Z kolei przebywający na emigracji Cyprian Kamil Norwid żał za odległą ojczyznę ukazywał m.in. jako tęsknotę za tradycyjnym, polskim pejzażem z kapliczką:

O! gdybym jedną kaplicę zobaczył,
Choćby jak pokój ten, wielkości takiej,
Gdzieby się polski duch raz wytłumaczył,
Usymbolicznił rozkwitłemi znaki [...]⁷.

W naszej literaturze tęsknota za Polską i jej charakterystycznym pejzażem obecna jest także w twórczości prozatorskiej. Jako przykład podać można postać Jadwigi Baryki z *Przedwiośnia* Stefana Żeromskiego. Żona Seweryna i matka Cezarego – pomimo dostatku, w jakim żyła nad Morzem Kaspijskim – odczuwała nieustanną żalność za rodzinnym domem, za Siedlcami. W jednej ze swych retrospekcji wraca myślami do wycieczki odbytej wraz ze swą niespełnioną miłością – Szymonem Gajowcem – do Drohiczyna nad Bugiem, gdzie symbolicznym pomnikiem poplątanej i tragicznej historii Polski stała się stara, przydrożna, skazana na zagładę unicka kapliczka⁸.

Śledząc twórczość pisarzy radomskich i z Radomiem związanych, daje się wyłowić przynajmniej kilka równie interesujących fragmentów, w których pojawiają się wpisane w przestrzeń miasta kapliczki, figury czy krzyże⁹. Gdy przyjrzeć

⁵ W. Zin, *Opowieści o polskich kapliczkach*, Warszawa 2004, s. 6.

⁶ A. Mickiewicz, *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego*, Paryż 1844, s. 144; Por. T. Seweryn, *Kapliczki...*, s. 11.

⁷ C.K. Norwid, *Promethidion*, Paryż 1851, s. 23–24, URL: <https://polona.pl/item/281278/3/>, [data dostępu: 21 IX 2016 r.]; Por. T. Seweryn, *Kapliczki...*, s. 61.

⁸ S. Żeromski, *Przedwiośnie*, Warszawa 1974, s. 23–24.

⁹ Przedmiotem artykułu jest przede wszystkim ukazanie kapliczek jako obiektów pojawiających się w twórczości beletrystycznej i pamiątnikarskiej pisarzy radomskich i z Radomiem

się temu bliżej, zauważyć można, że fragmenty te da się ująć w jedną, w miarę spójną całość, nadającą opisom cechy swoistego, kapliczkowego *genius loci*.

Jednym z najciekawszych miejsc w przestrzeni Radomia, związanym z kapliczką, a przy tym najczęściej pojawiającym się w twórczości radomskich pisarzy, jest bez wątpienia targ „pod figurką”. Mowa tu o krzyżu uwłaszczeniowym (fot. 1), wystawionym pierwotnie u zbiegu Traktu Lubelskiego z ulicą Wysoką (dziś to skrzyżowanie ulic Żeromskiego i 25 Czerwca). Miejsce, w którym obok krzyża upamiętniającego pierwotnie zniesienie pańszczyzny i nadanie przez cara Aleksandra II ziemi chłopom, w późniejszych latach wyrósł (i wciąż się rozrasta,



Fot. 1. Krzyż „uwłaszczeniowy”, źródło: *Kronika Parafii Mariackiej z 1953 r.*

związanych. Opracowanie nie poddaje analizie monografii takich autorów jak ks. Józef Gacki (*Radom i jego kościoły do końca XVII w.*), Jan Luboński (*Monografia historyczna miasta Radomia*) czy ks. Jan Wiśniewski (*Dekanat radomski*). Występujące dość licznie w ich historycznych publikacjach opisy poszczególnych kapliczek Radomia przytaczane są tu jedynie sporadycznie i w celu lepszego uwydatnienia konkretnego aspektu funkcjonowania w przestrzeni miejskiej poszczególnych obiektów małej architektury sakralnej.

czy może już przyjął swą ostateczną formę?) pomnik Radomskiego Czerwca 1976 r., posiada niezwykle ciekawą i zawiłą historię¹⁰. Zanim miejsce to stało się symbolicznym pomnikiem „ludzi skrzywdzonych w związku z robotniczym protestem”¹¹, stał tu jedynie ów kamienny obelisk, zwieńczony wysokim, odlanym z żeliwa krzyżem (znacznie większym od tego, który dziś wieńczy obiekt). W pobliżu krzyża, powszechnie zwanego „figurką”, jak notuje jedno ze źródeł wspominających o interesującym nas miejscu, „[...] codzienny targ nabiałowy ma miejsce”¹². O tym, że obok tego krzyża handlowano nie tylko przetworami mlecznymi, przekonują fragmenty przynajmniej trzech książek, na kartach których odnajdziemy też wiele innych, ciekawych wspomnień z Radomia połowy XX w.

Chronologicznie rzecz ujmując, pierwszą autorką, którą należy tu zacytować, jest Zofia Romanowiczowa¹³. Pisarka, która w Radomiu spędziła pierwsze 19 lat swego życia, w opowiadaniu *Przyjazd*, wchodzącym w skład zbioru *Próby i zamiary*, wydanego nakładem Polskiej Fundacji Kulturalnej w Londynie w 1965 r., wspomina swoją jedyną powojenną wizytę w rodzinnym mieście (1948 r.). Radom, kryjący się tu pod symboliczną nazwą „Rudyń”, jest już dla autorki miastem obcym, którego nie potrafi rozpoznać¹⁴. Na trasie swej wędrówki od dworca kolejowego do domu rodzinnego (Romanowiczowa mieszkała w obecnie nieistniejącej kamienicy przy ul. Żeromskiego 82) Teresa, bohaterka opowiadania *Przyjazd* – *alter ego* autorki – rozpoznaje jednak pojedyncze miejsca i obiekty. Jednym z nich jest właśnie krzyż stojący u zbiegu ówczesnych ulic Żeromskiego i 1 Maja. W opisie staje się on charakterystycznym punktem na mapie miasta, swoistym znakiem drogowym: „Kolejowa, teraz skręcamy w Wysoką, a potem koło figurki na prawo. Czy tak?”¹⁵. Dalej autorka *Baśki i Barbary*, pisząc o sobie

¹⁰ *Pomnik (Krzyż) Uwłaszczenia*, w: J. Sekulski, *Encyklopedia Radomia. Nowe wydanie*, Radom 2012, s. 235; P. Puton, *Krzyż uwłaszczeniowy*, „Wczoraj i Dziś Radomia i Regionu”, 2010, nr 1–4, s. 56–63.

¹¹ Jak tytułuje ich napis na samym kamieniu-pomniku.

¹² Informacja taka, spisana w 1952 r. ręką ks. Jana Wiącka (1900–1973), znajduje się w *Kronice Parafii katedralnej Opieki N.M.P.*, cz. 1, Radom 1938–1988, s. 164. Tu, w rozdziale *Krzyże na terenie Parafii Op. N.M.P.*, odnaleźć można niezwykle cenne informacje o obiektach małej architektury sakralnej z ówczesnego terenu parafii Mariackiej.

¹³ Zofia z Górskich Romanowiczowa (1922–2010), córka Zygmunta Górskiego i Marianny ze Stolińskich. Uczyła się w gimnazjum i liceum im T. Chałubińskiego w Radomiu. W czasie wojny łączniczka Związku Walki Zbrojnej, aresztowana przez gestapo, więźniarka m.in. Ravensbrück. Po wyzwoleniu pozostała na emigracji. Osiedlała we Francji, gdzie wraz z mężem Kazimierzem Romanowiczem współtworzyła księgarnię i wydawnictwo Libella oraz galerię Lambert – jedno z ważniejszych ośrodków emigracji polskiej po II wojnie światowej. Do najbardziej znanych powieści Romanowiczowej należą: *Baśka i Barbara*, *Przejście przez Morze Czerwone*.

¹⁴ Por. M. Kępa, *Radomskie wątki w twórczości Zofii Romanowiczowej*, „Radomskie Studia Humanistyczne”, t. 2, 2015, s. 99–114.

¹⁵ Z. Romanowiczowa, *Próby i zamiary*, Londyn 1965, s. 116.

samej w trzeciej osobie, daje ciekawą, choć ukazującą też pewne luki i błędy w pamięci, charakterystykę tej „figurki”:

Dobrze pamiętała figurkę, zupełnie wiejską, z daszkiem, wystawioną na pamiętkę z razy morowej w którymś tam roku zeszłego stulecia. Otoczona domami o dość miejskim charakterze, ze swoim płotkiem o pokrzywionych sztachetach, była jak stara baba z bajki, co skamieniała na rozstajnych drogach, rozpamiętując klęski i bicze Boże, o których ludzie dawno zapomnieli¹⁶.

Romanowiczowa, choć jak sama zapewnia „dobrze pamiętała” – pomyliła jednak, a w zasadzie skompilowała w jedną całość dwa różne, choć leżące niedaleko siebie obiekty. Myśląc o krzyżu wystawionym pod koniec XIX w. przez wówczas podmiejskie wsie Dzierzków, Gołębiów, Wolę Gołębiowską i Zamłynie na pamiętkę uwłaszczenia (a w jej czasach przemianowanego już na pomnik z ustępem z „Uniwersału Połanieckiego” Tadeusza Kościuszki), opisała wygląd położonej około 300 m dalej, w stronę przejazdu kolejowego, kapliczki św. Rozalii¹⁷. Co do tego, że Romanowiczowa miała tu cały czas na myśli krzyż ze zbiegu dzisiejszych ulic Żeromskiego i 25 Czerwca – nie ma najmniejszych wątpliwości. W dalszym fragmencie opowiadania autorka daje pierwszy literacki opis owego bazaru „pod figurką”:

Koło figurki, w dni targowe, rozsiadały się kobiety w pasiastych fartuchach. Wyłożone na liściach łopianu, owinięte w cienkie szmatki, białe oselki masła, albo jaja, zagrzebane w sieczce. Nieraz gdy była głodna, myślała o targu pod figurką jak o centrum sytości¹⁸.

Romanowiczowa swoje wspomnienia o tym miejscu regularnego handlu musiała zachować jeszcze sprzed II wojny światowej lub najpóźniej z lat 1939–1940¹⁹. Co ciekawe, dziś jesteśmy w stanie odtworzyć ów zapamiętany przez autorkę *Przejścia przez Morze Czerwone* obraz targowiska. Jest to możliwe dzięki temu, że widok krzyża, u stóp którego rozpościerał się gwarny bazar, utrwalony został na dokumentalnym filmie *Polenfeldzug* z września 1939 r. wykonanym przez niemieckiego oficera Klausa Eisma. Na trwających kilka sekund ruchomych obrazach przewija się ów kamienny obelisk, zwieńczony wysokim, żeliwnym krzyżem. Obok niego, wzdłuż ul. Żeromskiego, widać szereg zrobionych naprędce i niedbale straganów, wozy zaprzężone w konie i grupkę ludzi w różnym wieku handlujących czym popadnie (fot. 2).

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ *Kapliczka przydrożna (św. Rozalii) przy ul. Ś. Żeromskiego*, w: J. Sekulski, *Encyklopedia Radomia...*, s. 118. Kapliczka ta wybudowana została w 1894 r., w czasie jednej z ostatnich wielkich epidemii cholery, jaka wówczas nawiedziła Radom.

¹⁸ Z. Romanowiczowa, *Próby...*, s. 116–117.

¹⁹ W styczniu 1941 r. aresztowana została przez gestapo i do końca wojny przetrzymywana w różnych więzieniach i obozach koncentracyjnych.



Fot. 2. Targ „pod figurką” – kadr z filmu *Polenfeldzug* z 1939 r.

O tymże bazarze „pod figurką” ciekawą relację można znaleźć również we wspomnieniach Marii Walewskiej²⁰, spisanych około 1965 r., lecz wydanych dopiero po jej śmierci, w 2007 r. Opis dotyczy pierwszej połowy 1945 r., czyli gorącego czasu, w którym Radom został „oswobodzony” spod niemieckiej okupacji. Wraz z nadejściem nowej, komunistycznej kurateli rodzina Colonna-Walewskich została zmuszona do opuszczenia rodzinnego majątku w podradomskiej Kowali. Walewscy zamieszkali w Radomiu, gdzie niełatwo przyszło im odnaleźć się w nowej, biednej i głodnej rzeczywistości:

Problemem było zdobycie produktów. Nie kupowało się w sklepach, bo sklepy były zawsze puste, ale tylko w nielegalnym handlu, na placach targowych. Najbliższym od naszego mieszkania był targ „pod figurką”, to znaczy grupujący się dookoła pamiątkowego kamiennego krzyża, wzniesionego przy zbiegu ul. Żeromskiego i 1 Maja (dawniej Wysokiej). Tutaj stali lub też spacerowali po chodnikach handlarze oferujący najrozmaitsze

²⁰ Maria z Kuźnickich Walewska (1895–1980), ziemianka, od 1920 r. wraz z mężem gospodarowała w majątku Kowala pod Radomiem. Aktywna działaczka radomskiego Koła Ziemianek i Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej. Zorganizowała w Kowali Stowarzyszenie Niewiast Katolickich, była też przewodniczącą Kół Gospodyń Wiejskich. Tuż po wyzwoleniu, na początku 1945 r., wskutek reformy rolnej musiała opuścić wraz z rodziną majątek w Kowali. Zamieszkała w Radomiu, w oficynie kamienicy przy ulicy Żeromskiego 69.

produkty i towary. Tutaj ja sama sprzedawałam 3 metry „kartkowego” materiału na sukienkę, którego zrzekła się Ela, gdy jednego tygodnia nie mogłam zdobyć innego źródła gotówki. Tutaj kupowałam mleko, i cebulę, i mięso czy też słoninę, masło lub cukier. Naturalnie ceny były wysokie. Stosunkowo najłatwiej można było dostać wieprzowinę. Najczęściej więc [kupowałam] pół schabu; mężowi posyłałam samo upieczone mięso, a na pozostałych kościach kombinowałam różne urozmaicenia naszego domowego, bardzo jałowego pożywienia²¹.

Walewska nie tylko nader często kupowała „pod figurką” niezbędne do życia produkty, ale sama też prowadziła handel w tym miejscu. Jak sama pisze – szybko i na przykładzie własnego portfela przekonała się o brutalnej, wówczas jeszcze wolnorynkowej rzeczywistości, towarzyszącej targowym transakcjom tu zawierającym:

W ogrodzie zastałam tylko dwa zagoniki porów nie wykopanych na zimę (pory doskonale zimują w zmarzniętej ziemi). Wykopałam je i chciałam sprzedać. Przy jednym straganie „pod figurką” handlowała dawna służąca wujostwa Suligowskich – Michalina. Chętnie zgodziła się na kupno poszukiwanych warzyw. Przyniosłam więc pory do domu, umyłam, obciąłam korzenie i górne, poźółkłe liście, bo miałam ambicje dostarczenia towaru pierwszej klasy. Okazało się jednak, że pory są kupowane na wagę właśnie z liśćmi, korzeniami i ziemią. Wtedy cena sprzedaży kalkulowała się dostawcom. Moje pory były czyste i ładne, ale ważyły mało i dostałam za nie niewiele. Później jeszcze nie raz płaciłam „frycowe” w moim ogrodniczym handlu²².

Najpełniejszy i najbardziej plastyczny obraz targu „pod figurką” zawarty jest we wspomnieniach Romana Lotha²³. Ich autor jako trzynastolatek znalazł się z rodziną w Radomiu, opuściwszy zimą 1944 r. zrujnowaną po powstaniu Warszawę. Jako uczeń Gimnazjum i Liceum im. Jana Kochanowskiego codziennie przemierzał ulicę Żeromskiego na niemalże całej jej długości. W wydanych w 2007 r. wspomnieniach „sprzed półwiecza” Loth daje niezwykle szczegółowy obraz wyglądu głównej ulicy Radomia z drugiej połowy lat 40. XX w. Nie mogło tu zabraknąć miejsca dla utrwalenia interesującego nas bazaru:

Po stronie nieparzystej stało kilka przyzwoitych murowanych budynków – ale na rogu 25 Czerwca nie było jeszcze okazałego gmachu Zarządu Energetyki. Była za to vis-à-vis figurka. Była tam od zawsze, jak tylko pamięcią sięgnę, i stoi szczęśliwie do dziś. Tylko jej otoczenie się zmieniło: stary, żelazny krzyżyk na tynkowanym postumencie z cytatem z Kościuszki ma teraz obok siebie dwie okazałe tablice pamiątkowe, związane z wypadkami czerwcowymi 1976 roku i cały narożnik jest przez to nobliwy i nieco pomnikowy. Za moich czasów było tu targowisko, ruchliwy i kłębiący się tłum przekupniów, sprzedających ze straganów, z rozłożonych płacht i gazet, z wozów drabiniastych, z ręki wszystko, co było potrzebne do życia: mięso we wszystkich gatunkach, z uboju oficjalnego i nielegalnego,

²¹ M. Walewska, *W cieniu ustawy o reformie rolnej. Wspomnienia 1944–1945*, Warszawa 2007, s. 152.

²² Ibidem, s. 163.

²³ Roman Loth – ur. w 1931 r. w Warszawie. W latach 1944–1949 mieszkał w Radomiu, gdzie uczęszczał do gimnazjum, a potem liceum im. Jana Kochanowskiego. Tu złożył egzamin maturalny. Po wyjeździe z Radomia skończył filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim. Późniejszy profesor w Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.

sałatę, kapustę, kartofle, chleb (tu kupowaliśmy „gryzki”, gdzie indziej znane jako bułki paryskie), drób żywy i skubany, mleko i śmietanę (na wagę!), wódkę wyciąganą ukradkiem zza pazuchy, tandetną odpustową galanterię, pończochy, odzież nową i używaną, i nawet zużytą. Pod figurkę chodziło się po wszystko²⁴.

Targ „pod figurką” funkcjonował do połowy lat 60. XX w. Zlikwidowany został przez ówczesne władze wraz z rozpoczętą przebudową tej części miasta. Wyburzono wtedy większość znajdujących się tu budynków (także kamienice stojące w pierzei ulicy Żeromskiego) i zaczęto stawiać wielorodzinne wieżowce, cofnięte od dawnej linii zabudowy. Dzikie targowisko, swym wyglądem przywołujące skojarzenia z bliskowschodnimi bazarami, nie pasowało do nowej wizji tej dzielnicy Radomia. Definitywny koniec targu przyszedł wraz z usunięciem i przeniesieniem na tył placu kościoła Mariackiego samego krzyża uwłaszczeniowego, co nastąpiło 24 sierpnia roku 1966²⁵. Nie było figurki – nie ostał się więc i targ „pod figurką”²⁶.

W kontekście powyższego zdumiewająca jest precyzja wizji Romanowiczowej zawarta w kolejnej jej książce, zawierającej niejeden epicki opis jej rodzinnego miasta, tym razem nieskrywanego już pod żadnym pseudonimem. Mowa oczywiście o *Szklanej kuli*.

Kiedyś, gdy Radom rozwinie się i przesunie nowymi dzielnicami poza figurkę na skrzyżowaniu Wysokiej i Żeromskiego, poza którą za naszych, moich i Haliny czasów, już tylko bardzo nędzna, kocimi łbami brukowana ulica prowadziła na lotnisko, za przejazd kolejowy, zabudowana po obydwu stronach jednopiętrowymi najwyżej kamieniczkami, zapewne rozbierze się te domy pod wysokie osiedla, które już naszkicowane są w projekcie, jak mnie o tym pouczyła moja monografia. Wówczas dom Haliny przestanie istnieć²⁷.

W twórczości Romanowiczowej nader często pojawiają się nawiązania do kapliczek, figur i krzyży przydrożnych, w związku z czym śmiało można nazwać ją najpłodniejszą w tej dziedzinie spośród pisarzy związanych z Radomiem. Tak jak w przypadku fragmentów jej książek dotyczących krzyża uwłaszczeniowego, często podobne obiekty małej architektury sakralnej pojawiają się u niej jako swoiste drogowskazy, spełniające rolę charakterystycznych znaczników przestrzeni. Tak, jak choćby w poniższym fragmencie *Szklanej kuli*, opisującym jeden z epizodów wyzwolenia Radomia spod niemieckiej okupacji 16 stycznia 1945 r.:

²⁴ R. Loth, *Wspomnienia kochanowskie czyli Radom sprzed półwiecza*, Radom 2007, s. 34.

²⁵ Adnotacja z dokładną datą tego epizodu z dziejów krzyża znajduje się na marginesie wspomnianej *Kroniki parafii Opieki N.M.P.*

²⁶ Jako że historia nie znosi pustki – za swoistych spadkobierców i kontynuatorów owego słynnego targu „pod figurką” uznać można dziś bazarek u zbiegu ulic Żeromskiego i Batorego (nota bene tuż przy kapliczce św. Rozalii) oraz funkcjonujące swego czasu współczesne targowisko przy ulicy Nowogrodzkiej.

²⁷ Z. Romanowiczowa, *Szklana kula*, Paryż 1964, s. 157.

Kule świstały na ulicach. Rosjanie strzelali z dział – samolotów w tej akcji nie było – i pierwszych rannych cywilów zaczęto znosić do Kasy Chorych – do tej chwili, ale już na bardzo krótko, Sozialversicherungskasse. Tuż obok, na tej samej ulicy, ale po drugiej stronie Figurki, pocisk wleciał przez okno do kuchni na trzecim piętrze. Kobieta, znajoma pani Dobikowej, akurat prała, pocisk wyrwał framugę, ale jej nic się nie stało, co na pani Dobikowej zrobiło wielkie wrażenie, widziała w tym łaskę Boską²⁸.

W twórczości Romanowiczowej, w tym jej fragmencie, gdzie łatwo odnajdujemy jej nawiązania do rodzinnego Radomia i retrospekcje z nim związane, spotkać można też opisy bardziej liryczne, oddające piękno kapliczek. Tu znów fragment *Szklanej kuli*:

W rozwidleniu konarów lipy była duża owalna dziupla podobna w kształcie do otwartej rany, jaką malowano na piersi Chrystusa ukazującego swe serce. W tej dziupli stała figurka Matki Boskiej z Lourdes, przedmiot szczególnego nabożeństwa babki, ubrana w niebieski, nieco obtłuczony płaszcz. W maju składała jej się wieńce z pierwszych kwiatów, a w sierpniu z pierwszych zbóż²⁹.

Ostatni fragment w twórczości autorki *Baśki i Barbary*, opisujący niezwykle ciekawego świętka, zawarty jest w wydanym w Paryżu w 1968 r. *Łagodnym oku błękitu* (wydanie polskie – 1987 r.). Powieść ta ukazuje losy trzydziestu sześciu kobiet aresztowanych w styczniu 1941 r. w Radomiu i więzionych następnie w Bzinie, Kielcach i Pińczowie. Główna bohaterka powieści – znów *alter ego* autorki – powraca we wspomnieniach do przedwojennych wycieczek za miasto, jakie odbywała z Zygmuntem (przyjacielem z gimnazjum, gdzie oboje naučili) i Magdą (swoją uczennicą i zarazem narzeczoną Zygmunta). Pojawiający się w jednej z takich retrospekcji przydrożny obiekt sakralny zasługuje z pewnością na uwagę, tak ze względów literackich, jak i historyczno-etnograficznych:

Gdy chodziliśmy we trójkę na spacer, jeszcze przed ich ślubem, często kierowaliśmy się podmiejską szosą ku polom, gdzie za żydowskim kirkutem, pełnym kamiennych tablic, droga zbaczała wśród wierzb w stronę strugi wijącej się bezsilnie po równinie i gdzie na skrzyżowaniu, w cieniu czterech lip łączących korony, stała pod drewnianym daszkiem figurka Chrystusa z tych frasobliwych. Wychudły, zmartwiony, opierał głowę na rękę, łokieć na spiczastych kolanach. Kiedyś, gdy sami przechodziliśmy tędy, bez Magdy, Zygmunt mówił mi długo o kulcie cierpienia, który maskuje chęć zadawania cierpienia, o sadystycznych niewątpliwie skłonnościach domorosłego rzeźbiarza, który nie zapomniał o żadnej z ran, powbił gwoździe w ręce i nogi, cierniami pokaleczył głowę i podkreślił sterczące zębra. Znalazł nawet w figurce, w jej kościotrupiej chudości coś owadziego i wtedy to właśnie opowiedział mi o obyczajach modliszki. Tym razem, gdy Magda położyła u stóp kapliczki bukiet polnych kwiatów nazbieranych po drodze, Zygmunt nie protestował. Był jeden z tych pięknych sierpniowych wieczorów, wśród rzyśk dokwitały spóźnione maki. Frasobliwy Chrystusik martwił

²⁸ Ibidem, s. 168. Figurka, którą wzmiankuje autorka, jest trudna do zidentyfikowania. Najprawdopodobniej chodzi o tę, u boku której odbywał się targ.

²⁹ Ibidem, s. 66.

się za siebie, za nich, za nas, za cały świat, cóż szkodziło złożyć dar temu biednemu Bogu, gdy nagle jest się szczęśliwym i wobec tego tyle ma się nagle do stracenia?³⁰

W przytoczonym opisie, poprzez wypowiedzi Zygmunta, Romanowiczowa prezentuje wizję Boga jako Stwórcy i Prawodawcy okrutnego świata przyrody. Świata, w którym toczy się nieustanna walka o przetrwanie polegająca na wzajemnym pożeraniu się przez zwierzęta i wszelkie inne organizmy żywe. Opis środowiska przyrodniczego, w którym nie ma miejsca na zasady moralne, zostaje tu więc symbolicznie zestawiony z brutalną, okupacyjną rzeczywistością, w której toczy się akcja książki³¹.

Drugim, po Romanowiczowej, z radomskich pisarzy najczęściej sięgających po „kapliczkowe” motywy jest Jan Gauze³². Kilka radomskich figur i kapliczek przewija się w tle akcji jego książki *Złożysz przysięgę, będziesz z nami*. Jest to wydany w 1973 r. zbiór fabularyzowanych opowiadań odnoszących się do radomskich czasów rewolucji 1905 r. i okresu ją poprzedzającego. Autor, który sam w 1910 r. – już po stłumieniu rewolucji, jako piętnastolatek brał udział w pierwszomajowej akcji – posiłkując się szeroką kwerendą historyczną i własną pamięcią odtwarza nastrój tamtych miesięcy w Radomiu. W wielu miejscach książki Gauzego czytelnik odnaleźć może fragmenty ciekawego, epickiego opisu miasta. Niektóre z ukazujących przestrzeń Radomia urywków książki są tym bardziej interesujące, że utrwalały widoki miasta, które do dziś nie przetrwały³³.

Duża część akcji *Złożysz przysięgę, będziesz z nami* toczy się na radomskich Glinicach – dzielnicy *stricte* robotniczej, kolejarskiej, gdzie idee rewolucji trafiały na podatny grunt. Pierwszym cytatem zawierającym motyw przydrożnej kapliczki jest fragment obrazujący moment zdekonspirowania przez szpicla zwanego „Krzywym Michałem” dwóch działaczy PPS – Józefa Frąckiewicza „Chudego” i Stefana Jarosza „Wiktora”. Akcja toczy się w grudniu 1904 r., a drugoplanowym „bohaterem” jest kapliczka świętego Rocha z ulicy Słowackiego (fot. 3)³⁴:

³⁰ Z. Romanowiczowa, *Łagodne oko błękitu*, Warszawa 1987, s. 54.

³¹ Por. A. Jamrozek-Sowa, *Życie powtórzone. O pisarstwie Zofii Romanowiczowej*, Rzeszów 2008, s. 92–93.

³² Jan Gauze (1895–1978), znany podróżnik i pisarz. W wieku 15 lat, za rozpowszechnianie proklamacji pierwszomajowych, usunięty z radomskiego Gimnazjum Rządowego. Wówczas wyruszył w samotną, spontaniczną podróż do Brazylii, gdzie spędził 10 kolejnych lat. Pokłosem jego przygód w Ameryce Południowej są liczne artykuły prasowe oraz książki *Na przełaj przez dżunglę* i *Brazylia mierzona krokami*. Po II wojnie światowej Gauze aktywnie uczestniczył w życiu społeczno-kulturalnym Radomia, będąc m.in. długoletnim prezesem Klubu Literackiego i Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych.

³³ Por. M. Kępa, *Radom dynamiczny, niepokorny*, „Gazeta Wyborcza” (dodatek radomski) z dn. 20 I 2012 r., s. 8.

³⁴ *Kapliczka przydrożna (św. Rocha) przy ul. J. Słowackiego*, w: J. Sekulski, op. cit., s. 118. Kapliczka ta posiada bardzo ciekawą, nie do końca jeszcze odkrytą historię, m.in. z wielką miłością w tle. Por. P. Puton, *Kapliczka św. Rocha*, „Głos Mariacki”, 2010, nr 8, s. 15–18.

Tymczasem dwaj agenci ochrony, „Krzywy Michał” i drugi, świeżo zwerbowany robotnik drogowy, który dał się skusić nagrodą, cierpliwie oczekiwali ukryci za małą kapliczką w pobliżu przejazdu kolejowego. Nikły płomyk lampki oliwnej płonącej przed obrazem rzucał blask na chodnik, pozwalając rozpoznać sylwetki przechodzących.

– Ci, co będą tędy przechodzić, muszą odkryć głowy przed kapliczką, a wtedy ich rozpoznamy – szepnęła „Michał”.

Wkrótce cierpliwość szpiclów została nagrodzona; już z dala usłyszeli rozbrzmiewające w ciszy głosy; wracający z zebrania rozmawiali głośno, radzi, że wydostali się z błotnistej ulicy Żabiej. „Michał” przypatrywał się pilnie robotnikom – niektórych nigdy dotąd nie widział. Szczęściem dla nich unikali rozmowy o tym, co mówiono na zebraniu.

W końcu podsluchujący zwątpili, czy tropią właściwą zwierzynę i mieli już odejść, gdy nagle z cienia ulicy wyłoniły się jeszcze dwie sylwetki. Był to Jarosz z Frąckiewiczem, który go odprowadzał. Właśnie przed kapliczką mieli się rozstać. Przystanęli, by się pożegnać.

– A więc do niedzieli – powiedział Jarosz. – Czekam cię jak zwykle.

– Przyjdę na pewno, może nawet coś będę wiedział – odrzekł Frąckiewicz. Podali sobie ręce i rozeszli się.

„Michał”, który cały zamienił się w słuch, zatarł ręce z radości. „No, bratku – pomyślał – czeka cię niezła nagroda”.

– Możemy już iść – rzekł, wychodząc zza kapliczki. – Tym razem ptaszki wpadną w sidła³⁵.

Glinicka kapliczka świętego Rocha w równie ciekawy sposób wpisała się też w wydarzenia o 40 lat późniejsze. W nieopublikowanej dotąd relacji *Operacje zrzutów lotniczych na terenie obwodu AK Radom – okręgu „Jodła” 1943–1944*, spisanej przez Tadeusza „Błysk” Barwickiego³⁶, znajduje się ciekawy fragment o zrzucie alianckim z 9 kwietnia 1944 r. ukazujący konspiracyjny sposób komunikacji, w którym interesująca nas kapliczka odgrywa ważną rolę:

Wielka Sobota z dnia 8/9 kwietnia 1944 r. – godz. 21³⁰ – wszystkie oddziały Operacji są na stanowiskach. Wewnątrz w dworze krzyżanowickim jasno palą się światła (na zewnątrz



Fot. 3. Kapliczka św. Rocha

³⁵ J. Gauze, *Złożysz przysięgę, będziesz z nami*, Warszawa 1973, s. 28–29.

³⁶ Tadeusz „Błysk” Barwicki (1915–1988), żołnierz wojny obronnej 1939 r., działacz konspiracyjny Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej, uczestnik akcji „Burza” oraz Kawaler Orderu Virtuti Militari.

zaciemniony/ nic nie wskazuje na niepokój. Godz. 0³⁰ – silny huk silników, zielone światło na lewym płacie. Z ziemi płynie biała smuga światła – sygnał „czuwamy”. Samolot podaje dwa zielone światła na płatach – „widzę was”. „Kosz” zapala sygnał „Krystyna – K” – gotowi do przyjęcia zrzutu. Samolot zatacza rundę i kieruje się pod wiatr, otwiera luki. Z włączów spływają na ziemię zawieszzone na spadochronach kontenery. Placówka „Modrzejowice” odbiera zestaw „OW” – „Ognisk walki”. [...] Główna część Operacji „Modrzejowice” zakończona pomyślnie. W dzień Wielkiej Nocy 9 IV 1944 łącznik z Modrzejowic narysował na kapliczce przy ul. Słowackiego obok wiaduktu znak + – „Zrzut przyjęty”.

Choć opracowanie „Błysk” Barwickiego dotychczas nie doczekało się publikacji, informacje w nim zawarte wykorzystał i w luźny sposób zacytował w swojej książce inny znany żołnierz II wojny światowej – Stefan Bembiński „Harnaś”³⁷:



Fot. 4. Kapliczka u zbiegu ul. Limanowskiego i Przechodniej

W tym czasie ogromny Liberator, naprowadzony z ziemi światłami, zrzucił pojemnik na spadochronach, a żołnierze użyci do transportu mieli dość czasu na pozбиierania ich i przewiezienie do przygotowanych przedtem kryjówek. W kilka godzin potem w Radomiu na kapliczce przy ul. Słowackiego ukazał się niepozorny znak – krzyż. Dzięki niemu wiadomo było, komu trzeba, że zrzut przyjęto i zabezpieczono bez powikłań³⁸.

Wracając do Gauzeo i jego książki opisującej czasy rewolucji 1905 r., przenosimy się tym razem na przeciwległy kraniec Radomia – na Stare Miasto. Tu, w cieniu przydrożnej kapliczki (fot. 4) znajdującej się u zbiegu ulic Limanowskiego i Przechodniej³⁹ toczy się akcja nieudanego zamachu na stupajkę Łasiewicza. Zamachowcem, któremu nie dopisało szczęście, był Józef Grzeczmarowski „Tytus” – działacz PPS, katorżnik, późniejszy wieloletni prezydent Radomia, przedwojenny i powojenny poseł na Sejm:

³⁷ Stefan Bembiński „Harnaś” (1917–1998), uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r., żołnierz Armii Krajowej. Brał udział w rozbiciu więzienia w Kielcach i Radomiu w 1945 r. Skazany na karę śmierci zamienioną na więzienie. Aktywny działacz Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, członek „Solidarności”, wybrany na senatora I kadencji. Odznaczony Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Walecznych oraz Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari.

³⁸ S. Bembiński „Harnaś”, *Te pokolenia z bohaterstwa znane*, Radom 1996, s. 89.

³⁹ *Kapliczka przydrożna przy ul. B. Limanowskiego*, w: J. Sekulski, *Encyklopedia Radomia...*, s. 117.

Tego popołudnia, obserwując lokal na Starym Mieście wskazany mu przez szpicla, zwrócił uwagę na młodego robotnika z zawiniątkiem pod pachą, podążającego w kierunku Nowego Światu. Młody człowiek w cyklistówce zsuniętej na ucho rozglądał się podejrzanie. Łasiewicz szedł za nim aż do szpitala żydowskiego. Przed samotną kapliczką na rogu Piotrówki stali dwaj robotnicy. Młody człowiek przyłączył się do nich, Łasiewicz przystanął także i rozejrzał się po okolicy.

Przed sobą miał jak na dłoni miasto czerniejące poniżej gmatwaniną dachów, spośród których wystrzeliwały wieże kościołów – fary i Bernardynów. Dalej lśniły złotem cebulaste banie cerkwi⁴⁰.

Warto na moment przystanąć przy wzmiankowanej przez Gauzego kapliczce i poświęcić chwilę zarówno temu obiektowi, jak i znajdującej się wokół niego przestrzeni. Jest to na pewno miejsce szczególne. Sama kapliczka, która wskutek przebudowy z 1861 r. nabrała cech swoistego połączenia latarni umarłych z Bożą Męką, posiada stare, przynajmniej XVIII-wieczne korzenie, choć niewykluczone, że sięgają one jeszcze średniowiecza⁴¹. Kapliczka wzmiankowana jest już w dokumentach z okresu staropolskiego⁴², a o jej szczególnym miejscu posadowienia wspomina już w połowie XIX stulecia ks. Józef Gacki:

Tuż przy Piotrówce leży stare miasto Radom [...]. Nie miało ono dawniej i tej ulicy, która go dzisiaj łączy z nowym miastem, a którą dopiero wyprowadził rząd austriacki. Wprzód z nowego do starego Radomia szła droga od bramy ilżeckiej (pijarskiej), zwracając się na prawo od figury murowanej, która do dziś dnia stoi na Nowym Świecie⁴³.

Jak wynika z powyższego, i co zauważyła też Gauze, przestrzeń wokół kapliczki była szczególna – choćby przez wzgląd na niepowtarzalną panoramę, jaka roztaczała się stąd na historyczne centrum Radomia. W sposób pobudzający wyobraźnię oddała to Romanowiczowa w *Szklanej kuli*:

[...] wyobraźcie sobie panoramę naszego miasta w średniowieczu. Kiedy podróżnik przebył odwieczne puszcze i bory, miasto ukazywało mu się w lekko wklęsłej misie rzeki Mlecznej, obwiedzione rdzawym pasem ceglanych murów obronnych, poprzerrywanych basztami. Sinawa wstęga wody wypełniającej fosę opasywała miasto, do którego z rozmaitych stron prowadziły drogi i mosty zwodzone przed bramami miejskimi. Ze środka miasta wystrzeliwały dominanty w postaci wieży ratuszowej i kościoła farnego. Na południowym skraju rysował się kompleks obronny królewskiego zamku. Siłę wyrazu plastycznego podkreślała oprawa ciemnej zieleni puszczy, a wysokościową skalę miasta – niska zabudowa

⁴⁰ J. Gauze, *Złóżysz przysięgę ...*, s. 124.

⁴¹ Por. P. Puton, *Kapliczka przydrożna z ul. B. Limanowskiego w Radomiu*, „Głos Mariacki”, 2012, nr 6, s. 21–23.

⁴² B. Fuglewicz, *Początki Radomia. Wczesnośredniowieczny zespół osadniczy nad rzeką Mleczną*, Radom 2013, s. 136.

⁴³ J. Gacki, *Stary Radom i jego kościoły*, „Pamiętnik Religijno-Moralny”, t. 29, 1855, z. 3, s. 245; idem, *Radom i jego kościoły do końca XVIII wieku*, Radom 1999, s. 10–11.

przedmieść i wsi podmiejskich. Wyobraźcie sobie ten widok, ten przepych w blasku pełnego słońca, wyobraźcie sobie...⁴⁴.

Co znamienne, to właśnie z tego miejsca – z okolic kapliczki przy zbiegu ulic Limanowskiego i Przechodniej oraz szpitala starozakonnych – wykonana została około roku 1870 najstarsza znana fotograficzna panorama Radomia, ukazująca sylwetkę Miasta Kazimierzowskiego i podwałą żydowskiego. Jest to widok miasta, które w wielu charakterystycznych elementach architektury uległo później znacznym zmianom.

Ostatnim radomskim obiektem małej architektury sakralnej przewijającym się w tle akcji fabularyzowanych opowiadań Gauzege jest figura Matki Bożej Niepokalanie Poczętej, stojąca na skwerze przed kościołem oo. Bernardynów (fot. 5)⁴⁵. Cytowany fragment książki autora *Na przelaj przez dżunglę* przedstawia formującą się manifestację, która po pastercie 1904 r. ruszyła z kościoła św. Katarzyny w górę ówczesnej ulicy Lubelskiej:



Fot. 5. Statua NMP i krzyż z cmentarza, źródło: „Tygodnik Ilustrowany”, 1864, nr 260, s. 349

⁴⁴ Z. Romanowiczowa, *Szklana...*, s. 49.

⁴⁵ Zob. M. Deka, K. Piotrowska, *Zawsze z Maryją. Figura Matki Bożej Niepokalanej u ojców bernardynów*, „AVE Gość Radomski” (dod. „Gościa Niedzielnego”), 2007, nr 48, s. IV–V.

Po przeciwnej stronie ulicy stojący we wnęce bramy dwaj stójkowi uważnie obserwowali wylewający się z kościoła tłum i grupy mężczyzn na placu przed kościołem.

– Spokojni ludzie – zauważył jeden z nich. – Chrystus się im narodził, to się cieszą. Pośpiewali, pomodlili się i teraz pójdą wypić na to konto „po rumce”, a potem będą ze dwa dni jeść i wypoczywać.

– Poczekaj jeszcze – odezwał się drugi. – Z Polakami to nigdy nic nie wiadomo. Dopiero co dobry, choć go do rany przyłóż, a jak zobaczy dwugłowego orła, to od razu zaczyna krzyczeć i wymyślać. Ja ich znam. Ot, popatrz na tę gromadę pod figurą Bożej Matieri. Już coś knują, jakieś światła palą! Uważajmy na nich⁴⁶.

Plac okalający radomski klasztor Bernardynów, na którym znajduje się statua Maryi Niepokalanej, to szczególne miejsce na mapie Radomia, posiadające bogatą historię. To m.in. u stóp tej figury odbywały się religijno-patriotyczne manifestacje w okresie poprzedzającym powstanie styczniowe⁴⁷. Ciekawą, a co najistotniejsze – pochodzącą z pierwszej ręki, relację z tamtego gorącego okresu odnajdujemy we wspomnieniach Jadwigi Prendowskiej⁴⁸. Wspomnienia te, choć opublikowane zostały w Wydawnictwie Literackim w Krakowie dopiero sto lat po zanotowanych przez autorkę wydarzeniach, stanowią dziś niezwykle cenne źródło do dziejów powstania styczniowego:

W Radomiu pod statuą Matki Boskiej, przed kościołem Bernardynów co dzień śpiewano pieśni patriotyczno-pobożne, co wieczorem przy oświetleniu lampami rozmieszczonymi wśród kwiatów i zieleni cudownie wyglądało. Przed głównym wejściem do kościoła urządzony był wysoki kopiec z kamieni i mchu, krzyż ślicznie ubrany kwiatami co dzień świeżymi. Panie przesadzały się w tych usługach. Kuzynki mego męża, bardzo ładne i starannie wychowane panny, nosiły za procesjami chorągwie narodowo-religijne, które wszędzie kosztowne i piękne sprawiano⁴⁹.

Radomska figura Matki Bożej z ul. Żeromskiego, sławiąca Ją w świetle dogmatu o Niepokalanym Poczęciu, stała się drugoplanową bohaterką jeszcze jednego opisu tego fragmentu miasta. Jest to szczególnie cenne literackie ujęcie. Jego niezwykłość wynika z autorstwa oraz języka, w jakim zostało napisane (jidysz). Mowa o *Żydach dnia powszedniego* Jehoszui Perlego⁵⁰. To niezwykle

⁴⁶ J. Gauze, op. cit., s. 48–49.

⁴⁷ J. Hall, *Radomskie miejsca pamięci Powstania Styczniowego*, „Wczoraj i Dziś Radomia”, 2000, nr 1, s. 20.

⁴⁸ Jadwiga z Woyciechowskich Prendowska (1832–1915), uczestniczka walk powstania styczniowego, kurierka oddziału Mariana Langiewicza, więźniarka X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, zesłana do Kunguru. Po powrocie z zesłania gospodarowała z mężem Józefem w majątku Mirzec koło Radomia.

⁴⁹ J. Prendowska, *Moje wspomnienia*, Kraków 1962, s. 38–39.

⁵⁰ Jehoszua (Joszua) Perle (1888–1944), ceniony żydowski pisarz, publicysta i tłumacz, tworzący wyłącznie w jidysz, reprezentant realizmu i naturalizmu. Do 1905 r. mieszkał w Radomiu, gdzie ukończył Gimnazjum Rządowe. W czasie wojny przebywał w getcie warszawskim, skąd zbiegł. Został jednak złapany później przez Niemców i zginął najprawdopodobniej w Auschwitz-Birkenau.

ciekawa książka, w której autor przywołuje wiele wspomnień z rodzinnego Radomia przełomu XIX i XX wieku. Za *Jidn fun a ganc jor*, wydanych w 1935 r., Perle został uhonorowany nagrodą żydowskiego „Pen Clubu”. W polskim przekładzie Michała Friedmana książka ta ukazała się w Wydawnictwie Dolnośląskim we Wrocławiu w 1998 r. Autor *Złotego pawia* w cytowanym poniżej fragmencie przywołuje wspomnienia domu dziadków, z okien którego wielokrotnie obserwował pobernardyński, gotycki kompleks kościelno-klasztorny. Opis ten jest dobrym przykładem talentu Perlego, dowodem umiejętności literackiego oddania swoistej nieokreślonej tęsknoty:

Za oknem dziadków stał ogrodzony żelaznymi sztachetami kościół Bernardynów. Był to czerwony budynek o długich ciemnych oknach i wysokich szpiczastych drzwiach. Wokół wysokich murów kościoła rosły szeroko rozgałęzione drzewa kasztanowe, które swą chłodną ciszą chroniły ciemne oblicze Świętej Madonny z Dzieciątkiem.

Teraz, zimą, gałęzie kasztanów obsypane były śniegiem, niby rozkruszoną solą. Mury odsłonięte, zimne. Ciemna twarz Matki Boskiej pochylona była ku półobnażonej piersi, jakby ze wstydu przed otaczającą pustką.

Pewnego wieczoru siedziałem sobie przy oknie i patrzyłem na to, co dzieje się na zewnątrz. Słońce zachodziło za drugą stronę krzyża. Było to zachodzące słońce, duże, nawet bardzo duże.

Wyglądało jak płaski złoty talerz. Nad dachem i krzyżem błyszczało drżące, jasne, ogniste światło, które odbijało się w szybach stojących po przeciwnej stronie domów. [...]. Patrzyłem więc na płonący krzyż i myślałem o tym, że już jutro będę musiał znów pójść do chederu⁵¹.

Żydzi dnia powszedniego zawierają na swych kartach jeszcze niejedną, podobną korelację judeochrześcijańską. Perle skrzętnie notuje pewne charakterystyczne reminiscencje występujące w kontaktach pomiędzy Polakami a Żydami – zwłaszcza na prowincji, gdzie ludowy folklor i zakorzenione od stuleci zwyczaje mocno determinowały takie relacje⁵².

Przydrożne czy też wpisane w *stricte* miejską tkankę Radomia kapliczki, figury i krzyże niejednokrotnie pojawiają się na kartach książek pisarzy radomskich lub w jakimś stopniu z miastem nad Mleczną związanych. Z tych kilkunastu, z pozoru niestanowiących spójnej całości, fragmentów daje się jednak wydobyc parę charakterystycznych motywów, kilka nici łączących poszczególne opisy i obiekty.

Jednym z najciekawszych i najbardziej plastycznych miejsc jest bez wątpienia krzyż ze zbiegu ulic Żeromskiego i 25 Czerwca oraz motyw funkcjonującego w jego sąsiedztwie targu „pod figurką”. W twórczości Romanowiczowej

⁵¹ J. Perle, *Żydzi dnia powszedniego*, Wrocław 1998, s. 49.

⁵² Zanim powieść J. Perlego ukazała się w Wydawnictwie Śląskim, jej fragmenty odnoszące się do podradomskiej wsi zostały opublikowane w periodyku Muzeum Wsi Radomskiej. Por. J. Perle, *Żydzi dnia powszedniego* (fragmenty), „Wieś Radomska”, t. 5, 1997, s. 148, 150.

małe obiekty sakralne spełniają rolę swoistych znaczników przestrzeni miejskiej, drogowskazów na trasach codziennych wędrówek lub też charakterystycznych punktów na mapie miasta, względem których definiować można inne obiekty. U Gauzego kilka radomskich kapliczek stało się drugoplanowymi świadkami przywołanych przez niego w epicki sposób wydarzeń pierwszej dekady XX w. – burzliwego czasu rewolucji 1905 r. Skrupulatne, liryczne lub choćby zdawkowe opisy Lotha, Walewskiej, Prendowskiej czy Perlego dopełniają ów radomski, kapliczkowy pejzaż.

Zacytowane powyżej liczne fragmenty książek, w których przewijają się radomskie kapliczki, wskazują na ich dużą, literacką plastyczność. Obiekty te, będące niezaprzeczalnym ubogaceniem miejskiego pejzażu, znalazły też swoje skromne miejsce w twórczości pisarzy związanych z Radomiem. Ich urok literacki niejednokrotnie urzeka na równi z rzeczywistym.

Streszczenie: Polski pejzaż kulturowy, ukształtowany w głównej mierze w duchu katolicyzmu, ubogacony jest licznymi obiektami małej architektury sakralnej. Kapliczki, figury i krzyże przydrożne obecne są także w krajobrazie Radomia. W artykule przywołany jest literacki obraz takich właśnie niewielkich obiektów sakralnych z terenu miasta. Pod analizę wzięte zostały utwory beletrystyczne i pamiętniki. Stosowne fragmenty, w których pojawiają się literackie opisy kapliczek, udało się znaleźć w twórczości kilku pisarzy radomskich i z Radomiem związanych. Pisarką najbogatszą w takie opisy jest Zofia Romanowiczowa. Radomskie kapliczki pojawiają się na kartach jej powieści *Szklana kula* i *Łagodne oko błękitu* oraz w opowiadaniu *Przyjazd*. Ponadto obraz radomskich kapliczek pojawia się kilkakrotnie w książce *Złożysz przysięgę, będziesz z nami* Jana Gauzego. Układający się w logiczną całość miejski „pejzaż z kapliczką” dopełniają pojedyncze opisy w książce *Żydzi dnia powszedniego* Jehoszui Perlego, wspomnieniach *W cieniu ustawy o reformie rolnej* Marii Walewskiej, *Wspomnieniach kochanowskich* Romana Lotha, czy *Moich wspomnieniach* Jadwigi Prendowskiej. Obiektem pojawiającym się najczęściej na kartach wymienionych utworów jest krzyż „uwłaszczeniowy” ze zbiegu dzisiejszych ulic Żeromskiego i 25 Czerwca, a ściślej – bazar funkcjonujący u jego boku, zwany targiem „pod figurką”. Dość często w literackich opisach pojawia się także figura Matki Bożej Niepokalanej sprzed klasztoru oo. Bernardynów. Ponadto pojawiają się jeszcze pojedyncze opisy innych kapliczek, figur i krzyży uzupełniające literacki obraz kapliczkowego krajobrazu Radomia.

Słowa kluczowe: Radom, kapliczki, literatura, targ „pod figurką”

Summary: Polish cultural landscape, formed largely in the spirit of Catholicism, is enriched by many objects of small sacral architecture. Roadside shrines, statues, and crosses are also present in the landscape of Radom. The

article cites literary images of these small sacred objects in from the city area and presents the results of the analysis of fictional works and diaries. It also presents relevant passages found with literary descriptions of shrine chapels in the works of several writers related to Radom and Radom area. The writer that is the richest in such descriptions is Zofia Romanowiczowa. Radom shrines appear on the pages of her novel *Szklana kula, Łagodne oko błękitu* and in the short story "Przyjazd." In addition, the images of Radom shrines appear several times in the book *Złożysz przysięgę, będziesz z nami* by Jan Gauze. Constructed into a logical entirety, the urban "shrine landscape" is completed by the individual descriptions in the books *Żydzi dnia powszedniego* by Jechoszua Perle, *W cieniu ustawy reformy rolnej* by Maria Walewska, *Wspomnienia kochanowskie* by Roman Loth, and *Moje wspomnienia* by Jadwiga Prendowska. An object that appears most often on the pages of these writings is the cross of "enfranchisement" at the junction of today's streets of Żeromski and 25 Czerwca – and more specifically – the market functioning nearby, called the market "by the statue." Quite often, literary descriptions also include the statue of the Immaculate Mother of God standing in front of the Bernadine Monastery. In addition, there are still individual descriptions of other shrines, statues, and crosses, supplementing the literary image of the shrine landscape of Radom.

Key words: Radom, shrines, literature, market by the statue

Małgorzata Osińska

(KUL)

Katarzyna Skowron

(UMCS Lublin)

Witold Gombrowicz jako bohater literacki na przykładzie dramatu Pawła Huellego *Kolibra lot ostatni*

Dramat Pawła Huellego *Kolibra lot ostatni* jest kreacją postaci Witolda Gombrowicza o tyle wyjątkową i niecodzienną, że łączy ze sobą elementy biograficzne i fikcyjne. Huelle wybrał taki moment z życiorysu Gombrowicza, o którym do niedawna wiedzieliśmy niewiele. Z opublikowanego w „Gazecie Wyborczej” artykułu¹ dowiadujemy się, że Czesław Straszewicz i Gombrowicz zostali zaproszeni na rejs „Chrobrym” osobiście przez Jerzego Giedroycia. Z relacji zaś samego Gombrowicza zamieszczonej w *Testamencie*² wynika, iż oficjalne zaproszenie poprzedziło spotkanie ze Straszewiczem w warszawskiej kawiarni *Zodiak*, podczas którego usłyszał on o zbliżającym się rejsie polskiego transatlantyku. Natomiast z relacji Tadeusza Kępińskiego wynika, iż „Itek zastanawiał się długo, czy jechać do Ameryki”: chociaż propozycja wydawała się intratna, to Gombrowicz – „«przeciwnik manii podróżowania», zadawał sobie pytanie: «Po co? Wszędzie jest w istocie to samo»”³. Potwierdzają to słowa Witolda z dramatu, który w rozmowie ze Straszewiczem mówi: „No, ale co robić w tej tam, Argentynie? Wszędzie jest tak samo. Mówię panu, panie Czesławie, wszędzie jest tak samo”⁴.

Z jednej strony Gombrowicz chce popłynąć, z drugiej zaś jest temu przeciwny, co widać w rozmowie z Nadkomisarzem. Witoldo przyjmuje postawę konformistyczną, niejako dostosowuje swoje zeznania do tego, co mówi Skelnik.

¹ M. Abramowicz, *Podróż rozkoszna*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 29 VII 1999 r., s. 10. O tym fakcie wspominają również inni badacze. K. Czernicka, *Podróż Gombrowicza na Chrobrym oraz jego pierwsze dni w Argentynie*, „Teksty Drugie”, 2002, nr 3, s. 241–251; M. Łuczak, *Rejs, czyli Szczególnie nie chodzę na polskie filmy*, Warszawa 2002, s. 10; V. Wejs-Milewska, *Archiwum radiowe Czesława Straszewicza*, „Kresy”, 2001, nr 47, s. 234–249.

² W. Gombrowicz, *Testament*, Warszawa 1990, s. 49.

³ K. Suchanow, *Argentyńskie przygody Gombrowicza*, Kraków 2005, s. 6.

⁴ P. Huelle, *Kolibra lot ostatni*, „Dialog”, 2014, nr 2, s. 19.

W odpowiedzi na jego kategoryczne stwierdzenie: „Pan nie popłyniesz «Chrobrym» w rejs swego życia”⁵ Witoldo oświadcza, ukrywając twarz w dłoniach: „Wcale nie chciałem płynąć w ten rejs do Argentyny «Chrobrym»”⁶. Być może na ostateczną decyzję miało także wpływ oskarżenie pisarza o morderstwo oraz wizja więzienia. Zarówno w rzeczywistości, jak i w dramacie udział Gombrowicza w rejsie dochodzi do skutku, tylko jego przyczyny są różne.

Kolibra lot ostatni powstał na zamówienie gdyńskiego teatru im. Witolda Gombrowicza i stanowi uhonorowanie patrona instytucji oraz jego twórczości. Utwór jest przedstawieniem historii alternatywnej – co by było, gdyby Gombrowicz spędził ostatnią noc przed rejsem w Gdyni? Paweł Huelle w rozmowie z Małgorzatą Jarmułowicz mówił:

Ja sobie wyobraziłem, że Gombrowicz znalazł się w pudle w Gdyni oskarżony o zabójstwo Walka i nie zdążył na «Chrobrego». Co by wtedy zrobił? [...] Wyobraźmy sobie teraz Gombrowicza w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, zupełnie zmarginalizowanego. Nie jest drukowany, chodzi do stołówki literatów na tanią zupę i spotyka tam takich jak on. Jak wtedy wyglądałaby jego twórczość?⁷

Rejs był dla Gombrowicza niewątpliwie wydarzeniem przełomowym. Pobyt w Argentynie wpłynął zasadniczo na całe jego życie i twórczość oraz to, jak jest współcześnie postrzegany. Można zadać sobie pytanie, czy Gombrowicz bez Argentyny byłby tym samym Gombrowiczem? Losy argentyńskie w pełni uwidaczniają jego wielobarwną osobowość. Początkowo, przebywając w Buenos Aires, uciekł w „młodość”, ponieważ to ona okazała się wartością samowystarczalną⁸ i siłą napędzającą go do działania:

[...] czasem skłonny byłbym uwierzyć, że to trzęsienie świata po to tylko było, iżbym znalazł się w Argentynie i mógł zanurzyć się z powrotem w młodości mojego życia, której nie umiałem w swoim czasie doznać i wyzyskać. Po to była wojna i Argentyna, i Buenos Aires⁹.

Huelle ukazuje w dramacie w „telegraficznym” skrócie złożoną i „dziwaczną” osobowość Gombrowicza. Każda ze scen dramatu stanowi w swej istocie przekrój jego życia. Witoldo jest niczym bohater *Ferdydurke*, który wstępuje na swoją życiową i zarazem groteskową drogę peregrynacji, a ta wiedzie go od dworu w Małoszycach, przez Gdynię, aż po rejs „Chrobrym” do Argentyny. Dzięki krótkim scenom dramatu dowiadujemy się czegoś nowego o bohaterze: o jego

⁵ Ibidem, s. 26.

⁶ Ibidem.

⁷ M. Jarmułowicz, *Rozmowa z Pawłem Huelle. Witoldo w knajpie portowej*, „Dialog”, 2014, nr 2, s. 46.

⁸ Por. W. Gombrowicz, *Dziennik 1953–1956*, Kraków 1986, s. 206.

⁹ Idem, *Testament...*, s. 145.

charakterze, relacjach z otoczeniem (rodzicami i kolegami „po piórze”) oraz stosunku do literatury i sztuki.

Dramat rozpoczyna symboliczna scena na dworze w Małoszycach. Uczestniczą w niej rodzice Gombrowicza, Ksiądz, sam Witoldo oraz Walek – reprezentant plebsu, z którym bohater chce się zbratać. Matka, Ojciec i Ksiądz nie są postaciami w znaczeniu scenicznym, co wydaje się nieprzypadkowe, ponieważ każdy z nich reprezentuje określoną Formę, którą chce narzucić głównemu bohaterowi (rodzice ukazani są jako obrońcy norm i zasad społecznych, ksiądz jako obrońca moralności). Autor nie nadał im imion, zastępując je określoną rolą, jaka przypadła im w udziale, dlatego zostali pozbawieni indywidualności, a przez to stali się reprezentantami instytucji Rodziny (Matka i Ojciec) i Kościoła (Ksiądz). Są postaciami sztucznymi, ich gra jest podwójna, „mówią zza zasłony” masek, dlatego nie muszą wychodzić na scenę i odgrywać ról. Ich gra już dawno się zaczęła i są nią tak przesiąknięci, że nie potrafią już przestać grać. Jako przedstawiciele instytucjonalizmu nie są w stanie zrozumieć zachowania Witolda, uznając je za prowokacyjne, antyreligijne i niezgodne z przyjętymi normami społecznymi.

Gombrowicz już od pierwszej sceny jawi się jako prowokator, buntownik i rewolucjonista, który łamie konwencje. Jego ostentacyjne zdjęcie butów i wejście do salonu boso jest formą walki z utartymi schematami. Mimo wyraźnego sprzeciwu rodziców i księdza Witoldo odważnie prezentuje swoją postawę, stwierdzając: „Ja chcę boso! Na bosaka! Nagim chcę być, nie ubranym. Ojczy! Matko! Do obiadu – niczym do komunii – przystąpić chcę boso. Czysto. Dziewiczo”¹⁰.

Huelle wprowadza widza w świat Gombrowicza poprzez wyraźne nawiązania do jego twórczości i poglądów, jakie prezentował autor *Ślubu*. I tak pojawiają się „bosość” i „nagość”, które mają charakter symboliczny, obnażają prawdziwą naturę człowieka, uwalniając ją spod więzów Formy. „Bosość” uwidacznia się także w scenie jedenastej, kiedy Gombrowicz znajduje w swoim pokoju hotelowym martwe ciało Walka i doznaje szoku, co wyraża się w potoku słów:

Walek! A kto cię tak tutaj, po co, na co, Walek? Którędy? Dlaczego Walek ty? Ja przecie i owszem, do gumna boso do ciebie chodziłem. Ale boso, do dworu, do obiadu to mnie moi nie wpuścili. [...] A ty teraz boso. W łóżku hotelowym moim? Kto cię tu Walek wpuścił? Kto cię Walek na drugą stronę wysłał? Jakie zimne te stopy twoje Walek. Ale nie takie umazane jak na łące Walek, jak w gumnie. Teraz czyste, ale lodowate¹¹.

W scenie pierwszej „bosość” wyraża autentyczność i indywidualność. Tutaj z kolei stanowi wyraz braku naturalności. W Małoszycach stopy Walka były boso i brudne, a teraz są boso i czyste. Zmieniła się jego pozycja, wcześniej był reprezentantem plebsu, parobkiem u Gombrowiczów, teraz został przedstawicielem

¹⁰ P. Huelle, *Kolibra...*, s. 16.

¹¹ Ibidem, s. 39.

klasy wyższej. Awans społeczny stał się przyczyną zatracenia „pierwotnej” autentyczności bohatera, zmieniając go z „niedojrzałego” parobka w „dojrzałego” oberkelnera: „Twoja dorosłość, nagość twoja obecna odrażająca jest. Obrzydliwa”¹² – powie Witoldo, wpatrując się w martwe ciało byłego sługi.

W pierwszej scenie pojawia się także temat Wyższości i Niższości. Witoldo demaskuje wyższość panów przez stwierdzenie, że posiadanie służby determinuje ich pozycję społeczną. „Wyższość” według Gombrowicza była sztuczna, dlatego wołał prawdziwszą „Niższość”. W dzieciństwie interesowały go zabawy z synami parobków, bo chociaż byli od niego sprawniejsi, to jednak w swoich działaniach wydawali się autentyczni, nie odgrywali sztucznych ról, które sprawiała, że ludzie stawali się groteskowi. „Bratanie się” z parobkiem zostało wyrażone przez „bososć” głównego bohatera.

Walek zachwycał Gombrowicza, gdyż nikogo nie grał. „Zatracenie się w parobku” odbywa się poprzez policzkowanie bohatera, tyle że „po gębie” dostaje Witoldo. Wymierzenie policzka, podobnie jak w *Ferdydurke*, jest rodzajem transgresji, kompromituje ustalony ogólnie porządek, tym razem w sposób symboliczny „Niższość” przewyższa „Wyższość”. Bardzo dobrze obrazuje to scena policzkowania w Adrii, gdzie uwydatniona została nowa pozycja byłego parobka. Witoldo nie jest już panem Walka, a tylko jednym z wielu klientów restauracji, dlatego policzkowanie nie odbywa się na „oczach” widza i innych gości. Jest to dla byłego parobka moment przełomowy, rozliczenie z przeszłością, zamknięcie pewnego etapu. Teraz Walek uważa się za wyższego i ważniejszego:

Ja, ja tera to kimś jestem. Rozumiesz? Kimś. Ja obsługuję takich gości, że ty nie masz z takimi żadnej równości, Gombrowicz. Ja z chamów na ludzi wyszedłem, a ty Gombrowicz? Ha, ha!¹³.

Walek swoją wyższość manifestuje nie tylko przechwałkami, że obecnie obraca się wśród śmietanki towarzyskiej. Idzie o krok dalej, ośmiela się do swojego dawnego chlebobawcy mówić „Ty”, w dodatku z wyczuwalną wyniosłością i dominacją w głosie. Na dworze w Małoszycach Walek zwracał się do Witolda „paniczu”. Zmiana w hierarchii społecznej powoduje przekształcenie stosunków – to, że Walkowi udało się wybić i przekroczyć swoją dawną pozycję, pozwala mu teraz traktować Gombrowicza lekceważąco. Opozycja „Wyższość” – „Niższość” ulega degradacji.

Wyraźnie dostrzec to można w tańcu Walka z Witoldem, który obrazuje symboliczną walkę dwóch klas oraz dwóch samców, chcących pokazać, kim tak naprawdę są. Podczas tanga dochodzi do wzajemnego obnażenia się bohaterów, i nie chodzi tu zapewne tylko o ujawnienie emocjonalnej więzi dawnego „zbratania się”, ale jest to pewien rodzaj demaskacji – „uzewnętrznienia wnętrza”.

¹² Ibidem, s. 40.

¹³ Ibidem, s. 33–34.

Podobnie zresztą jak w dramacie Sławomira Mrożka, tango ma znaczenie symboliczne. Jednakże w przypadku *Tanga* taniec Edka z Eugeniuszem jest rodzajem kamuflażu. Edek, przywdziewając marynarkę Artura, tym samym zakłada na siebie maskę inteligenta, którym *de facto* nie jest. Odwrotnie dzieje się w dramacie *Kolibra lot ostatni*: wzajemne odarcie się z odzieży bohaterów świadczy o wydobyciu na wierzch prawdziwej natury człowieka, jego „ja”, które przykryte ubraniami upodabnia się do maski. Huelle za Gombrowiczem chce powiedzieć, że człowiek w ubraniu jest nieautentyczny, wchodzi w określoną rolę i zaczyna ją grać. Tak było w przypadku Walka, który podczas niedokończonego starcia odchodzi. Kapituluje, ponieważ boi się powrotu do „nagości” – bycia sobą.

Podobnie dzieje się z kelnerką z *Ziemiańskiej*, która gra podwójną rolę. W scenie drugiej jest kelnerką obsługującą literatów, między innymi właśnie Straszewicza i Witolda, którego rozpoznaje jako autora *Ferdydurke*. Początkowo wydaje się mieć duże aspiracje, ambitnie pragnie wybić się i zacząć studia polonistyczne. Gombrowicza taka postawa nie dziwi, zwłaszcza że kelnerka twierdzi, że zamierza przeczytać jego powieść (choć Straszewicz nie może uwierzyć, że ktoś jej pokroju może czytać „taką literaturę”). Natomiast w scenie czwartej dziewczyna staje się uliczną prostytutką. Ten fragment dramatu każe skonfrontować rzeczywistość z marzeniami: zestawić to, kim chcielibyśmy być, z tym, kim jesteśmy. Przypomina otwarcie drzwi: dopóki są zamknięte, można być, kim tylko się chce – tak jak kilkuletni Gombrowicz mógł śmiało, zapytany o tożsamość, stwierdzić, że jest „panem Gombrowiczem”. Jak zauważa Jerzy Jarzębski:

Gra w „pana Gombrowicza” jest przedsięwzięciem ryzykownym, ale przynoszącym, chwilową błogość. Oto na moment jednostka uwalnia się od spojrzenia Innego, które ją lokuje w jakimś społecznym kontekście i narzuca rolę, uwalnia się, aby «zagrać siebie» taką, jaką naprawdę chciałyby być¹⁴.

I tak właśnie dzieje się w przypadku kelnerki: ona sama wyznacza sobie rolę, jaką chce w przyszłości „zagrać”, co dla Straszewicza wydaje się niepojęte, dlatego stwierdza, że to „Koniec świata!”. Inaczej reaguje główny bohater, którego zdaniem śmiało projektowanie przyszłości może stanowić początek czegoś nowego. W scenie czwartej mamy jednak po raz kolejny do czynienia z demaskacją – widzimy, że „otwarcie drzwi” odsłoniło przykrą prawdę. Status społeczny kelnerki, tak jak w przypadku Walka, ulega zmianie, ale tym razem nastąpiło jego „obniżenie”.

Zastanawiają mimo wszystko słowa Witolda, który, chociaż wywodzi się z rodziny ziemiańskiej i senatorskiej, stwierdza, że w Gdyni pochodzenie nie ma żadnego znaczenia: „Ale tu, w tej Gdyni panie Czesławie, to się nie liczy. Tu każdy sam siebie z samego jestestwa swojego w górę ciągnie. W górę – nie w dół – powiadam!”¹⁵.

¹⁴ J. Jarzębski, *Gombrowicz*, Wrocław 2004, s. 22.

¹⁵ P. Huelle, *Kolibra...*, s. 24.

Powyższe stwierdzenie pada z ust Witolda w momencie, kiedy znajduje się w samym środku „jądra ciemności” Gdyni, na jednej z najgorszych ulic miasta – Portowej, w świecie mrocznych burdeli, tanich knajp, prostytucji i homoseksualizmu. A zatem, co właściwie znaczą słowa bohatera? I jak je rozumieć w kontekście Kelnerki/Prostytutki? Okazuje się, że w tym zakątku status społeczny przestaje być ważny, człowiek zaczyna się tutaj stwarzać na nowo, *ad hoc*. Nikt nie pyta o to, kim się było, liczy się tylko tu i teraz oraz pragnienie zaistnienia, „wyciągania siebie” w górę. Nie chodzi tu o podnoszenie swojego jestestwa moralnie czy społecznie, a raczej o ucieczkę w hedonizm, zejście w niższość i dotarcie do własnego „jądra ciemności”, czyli *de facto* odkrycia na nowo własnej tożsamości i wydobycia jej z głębi świadomości na powierzchnię.

Gdynia w dramacie jest ukazana jako „przedsionek Buenos Aires”¹⁶, gdyż można doszukać się tutaj analogii do Retiro, które stało się miejscem – symbolem erotyzmu, kultu ciała i młodości, gdzie znikają wszystkie społeczne bariery:

Retiro było także punktem zbornym szukających przygód homoseksualistów tak z lepszych, jak z gorszych, uboższych sfer. Gombrowicz przedstawia Retiro jako miejsce, w którym triumfuje młodość, ale też właściwa młodości lekkość, nieodpowiedzialność, skłonność do przekraczania wszelkich granic – obyczajowych lub moralnych. Można by do tego dodać, że w Retiro pękają bariery oddzielające Niższość od Wyższości, Młodość od Starości, Ubóstwo od Zamożności, Cieleśność od Intelaktu¹⁷.

W dramacie dostrzec można także ujawniający się załazek mrocznej natury Gombrowicza, która w pełni objawiła się dopiero w Argentynie. Witoldo decyduje się pójść na ulicę Portową w celu „zagłębienia się w mroczne rewiry egzystencji erotycznej”¹⁸. Nie widzi niczego niestosownego w rozmowie z prostytutką (wcześniej aspirującą do podjęcia studiów polonistycznych), zaś Straszewicza fakt ten bulwersuje.

Na drodze do literackiej kariery Gombrowicza niebagatelną rolę odgrywała wówczas popularna kawiarnia *Ziemiańska*, o której pisze tak:

Kawiarnia może stać się nałogiem, jak wódka. Dla prawdziwego bywalca nie pójść do kawiarni o oznaczonej godzinie to po prostu zachorować. Ja w krótkim czasie stałem się maniakiem iż zawiesiłem na kołku wszystkie inne zajęcia wieczorowe, jak teatr, kino życie towarzyskie [...] ¹⁹.

W *Ziemiańskiej* Gombrowicz nie tylko przecierał literackie szlaki, ale przede wszystkim towarzysko intrygował²⁰. Z takich prowokacji narodził się konflikt Gombrowicz – Jerzy Andrzejewski. Przedstawiając losy Witolda, Huelle nie

¹⁶ M. Jarmułowicz, *Rozmowa z Pawłem Huelle...*, s. 46.

¹⁷ J. Jarzębski, *Gombrowicz...*, s. 87–88.

¹⁸ M. Jarmułowicz, *Rozmowa z Pawłem Huelle...*, s. 46.

¹⁹ W. Gombrowicz, *Wspomnienia polskie. Wędrowki po Argentynie*, Paryż 1985, s. 108.

²⁰ Por. J. Jarzębski, *Gombrowicz...*, s. 45.

mógł pominąć *Ziemiańskiej* jako symbolu literackiego establishmentu. Kawiarnia była Gombrowiczowi potrzebna, aby mógł pokazać się, zaistnieć, wyrazić samego siebie. W dramacie, kiedy Czesław zaprasza Witolda do *Ziemiańskiej*, jest on już osobą znaną w literackim środowisku, bo ukazała się jego powieść *Ferdydurke*, dlatego o kawiarni powie tak: „Ja *Ziemiańskiej* nie znoszę! Ci Skamandrycy!!! Ten cały Tuwim! Ten cały Lechoń. I to ma być poezja? [...] I to ma być poezja? To kataryna, katarynka, nic więcej. I jeszcze ten Andrzejewski!!”²¹

Kiedy Gombrowicz był początkującym literatem, kawiarnia dawała mu szansę wybicia się, natomiast gdy dostrzeżony został jego talent, uciekł w prowokację, gdyż całe środowisko artystyczne zaczęło go irytować. Jego prowokacyjny styl bycia jest także wyrazem walki z własnymi kompleksami. Uwidacznia się to w maskaradzie, w jakiej bierze udział, obserwując Andrzejewskiego przez gazetę i teatralną lornetkę, śledząc jego poczynania kilka stolików dalej. Zachowanie Witolda jest celowe, bezczelne i perfidne, a przy tym bardzo teatralne, więc naraża go na śmieszność. Cała sytuacja jest w swej istocie bardzo komiczna, wzbudza u widza rozbawienie, ale w tej groteskowej prowokacji chodzi przede wszystkim o „wytrącenie ludzi z przyjętej formy”, która narzuca im zachowania w miejscach publicznych. To, w jaki sposób reaguje Witoldo, nastęrcza kłopotów jego współtowarzyszowi; to właśnie on się wstydzi, ponieważ Gombrowicz postępuje jak „niedojrzały chłystek”, a nie jak dorosły, poważny mężczyzna ze znaczącym dorobkiem literackim.

W przywołanym cytacie można jednocześnie dostrzec krytykę ówczesnej literatury, jej wyśmianie, co pokazuje, że Witoldo sytuuje siebie wyżej od innych. Jego krytyka sięga jeszcze dalej i dobitnie ujawnia się podczas rozmowy z Gałecikiem – szefem klubu i restauracji Adria – któremu Gombrowicz przedkłada swój stosunek do sztuki, a konkretnie dzieła filmowego. Mówi:

Pisać, a tworzyć ruchome obrazki to zupełnie inna sprawa. Dla kuchary nawet najgorsze powieściółko jest wzniesieniem się ponad życie. [...] Jak kuchara czyta – to nawet ona musi sobie coś wyobrazić. Coś przedstawić sobie sama musi. Wyobraźnię ćwiczysz, tak czy siak. A w filmie? Wszystko jej podają na talerzu²².

Uważa, iż film, jako dzieło przeznaczone dla szerszej publiczności, jest kiczem i nie przekazuje żadnych głębszych wartości. Według niego kino to wyraz degeneracji, upadku sztuki, gdyż nie zmusza odbiorcy do myślenia, wyciągania wniosków. Powinno się czytać, choćby literaturę najniższych lotów, przeznaczoną dla „kuchty z czerwonymi łydami”, ale jednak czytać, by sobie coś wyobrazić, dowiedzieć się o sobie czegoś nowego. Witoldo chce przez to powiedzieć, że kultura masowa, która zaczyna rozwijać się w XX w. prowadzi do infantylizacji społeczeństwa, a w efekcie do utraty indywidualizmu i własnej tożsamości, dlatego

²¹ P. Huelle, *Kolibra...*, s. 17–18.

²² Ibidem, s. 27–28.

człowiek masowy staje się symbolem niedojrzałości. Główny bohater zdaje sobie sprawę, że na tym tle jest jednostką wyjątkową, która potrafi diagnozować i oceniać nadchodzące wydarzenia. Wskazuje to na świadomy egocentryzm Gombrowicza: „Sam sobie i dla siebie pięknnością jestem. Ja sam. Tylko ja się liczę. Cóż stąd? Artysta jest jak zwierciadło przystawione do własnej twarzy”²³. Bohater ociera się w pewnym stopniu o bluźnierstwo, bo widzi w sobie artystę-boga, guru, który szuka czcicieli: „Ja nie chcę, żeby mi ktoś uwierzył. Ja chcę, żeby mnie wyznawał. Wyznawców chcę, bo artystą jestem. Wyznawców pragnę”²⁴. W tym kontekście warto przytoczyć słowa Jarzębskiego, który pisze:

U Gombrowicza o wierności nie może być mowy, nie ma bowiem żadnej zewnętrznej instancji, której można byłoby dochowywać wiary – wszystkie tworzą się w procesie międzyludzkich starć lub zbiorowych aktów afirmacji, są więc projekcją na zewnątrz tego, co tworzy się zawsze pośród ludzi. Mówi się zatem o „kościelnie międzyludzkim”, ale jest to z pewnością kościół pozbawiony Boga. Z kolei związki międzyosobowe są w nim nieodwołalnie naznaczone walką o dominację, starciem wzajemnie się formujących indywidualności²⁵.

Idąc w ślad za Gombrowiczem, Huelle przedstawia w dramacie kondycję polskiego społeczeństwa, w którym Boga nie ma, nie ma nawet wyższych ideałów, liczy się przede wszystkim mamona. Jak się okazuje, ludzie zjeżdżają do Gdyni w poszukiwaniu dóbr materialnych, aby zarabiać miliony. *Adria* jest miejscem spotkań wielu dziwacznych, osobliwych osobistości, jako centrum rozrywki i kultury przeznaczonych dla masowego odbiorcy. *Kolibra lot ostatni* eksponuje wyraźny kryzys człowieczeństwa: Olgierd Żernecki morduje Walentego Szarka z powodów finansowych i wplątuje w to Witolda. Tuż przed samym rejsem udaje się oczyścić Gombrowicza z zarzutu morderstwa dzięki zorganizowaniu obławy na Riwierę i znalezieniu przy Żerneckim rzeczy należących do Walka.

Skąd pomysł na wplątanie pisarza w intrygę kryminalną? Huelle chciał stworzyć postać prawdziwą, czyli posiadającą zarówno wady, jak i zalety. Jego obraz nie jest kreacją wyidealizowanej jednostki, na jaką stylizował się pisarz czy to podczas spotkań w *Ziemiańskiej*, czy na kartach *Dziennika*. Po drugie, jak wspomina autor, Gombrowicz hołubił ideę tworzenia „literatury dla kucharek” i zgodnie z tą koncepcją postąpił Huelle, wprowadzając do dramatu kryminalną intrygę.

Witold od najmłodszych lat „musiał określać wciąż na nowo, swoją tożsamość”, „grać siebie” takim, jakim naprawdę chciałby być²⁶. W dramacie także widoczny jest upór Witolda w zabieganiu o „niepodległość własnego ja”. Bohater nie chce być taki jak inni, chce być sobą i o to walczy: „Ja chcę boso. Na bosaka. Nagim chcę być, nie ubranym”²⁷ – wybiera nagość jako zrzucenie maski.

²³ Ibidem, s. 28.

²⁴ Ibidem, s. 29.

²⁵ J. Jarzębski, *Natura i teatr. 16 tekstów o Gombrowiczu*, Kraków 2007, s. 155.

²⁶ Por. J. Jarzębski, *Gombrowicz...*, s. 22.

²⁷ P. Huelle, *Kolibra...*, s. 16.

Gombrowicz wielokrotnie powtarzał, że człowiek jest stwarzany przez drugiego człowieka:

Nie przeczę, że istnieje zależność jednostki od środowiska, ale dla mnie o wiele ważniejsze, artystycznie bardziej twórcze, psychologicznie bardziej przepaściste, filozoficznie bardziej niepokojące jest to, że człowiek jest stwarzany także przez pojedynczego człowieka, przez inną osobę [...] A więc nie idzie o to, że mnie środowisko narzuca konwenans, [...] a o zobrazowanie zetknięcia człowieka z człowiekiem w całej jego przypadkowości, bezpośredniości, dzikości, o wykazanie, jak z tych przypadkowych związków rodzi się Forma – i często najbardziej nieprzewidziana, absurdalna. Gdyż ja sam dla siebie nie potrzebuję formy, ona jest mi potrzebna tylko, aby ten drugi mógł mnie zobaczyć, odczuć, poznać²⁸.

Wyrazicielem jego poglądów jest również bohater *Ferdydurke*, który uświadamia sobie, że „Nie jesteśmy samotni, jesteśmy tylko funkcją innych ludzi, musimy być takimi, jakimi nas widzą”²⁹. Pisarz był konsekwentny w tym, że usilnie wypisywał się ze schematu „gęby”, bronił własnego „ja”, ukazując swoją indywidualność.

Dramat Huellego ma formę kolażu³⁰ z licznymi nawiązaniem do twórczości Gombrowicza. W scenie pierwszej jest to dramat *Historia*, którego bohaterami są najbliżsi Itka. Wyeksponowany został w nim aspekt „bosości” głównego bohatera jako wyrazu buntu przeciw formie, który powtarza się w dziele Pawła Huellego. W konstrukcji głównego bohatera Witolda, będącego *alter ego* Gombrowicza, dostrzec można również cechy Józia Kowalskiego, który buntował się przeciwko Formie. W *Kolibra locie ostatnim* Witold stwarza się w kontakcie z pozostałymi bohaterami, za każdym razem ujawniając inną swoją cechę. Będzie to przyjęcie postawy buntownika, prowokatora, szczerego przyjaciela i odważnego wyznawcy własnych poglądów na sztukę i literaturę. Dramaturg, tworząc postać Gombrowicza, inspirował się nie tylko życiem osobistym pisarza, ale również wykreowanymi przez niego bohaterami, co pozwoliło mu na zaprezentowanie kilku „twarzy” Witolda, które skumulowane zostały w jedną. Niestety, z dramatu nie dowiadujemy się niczego nowego o Gombrowiczu, jest to jedynie po mistrzowsku napisana sztuka, która stała się rodzajem literackiej zabawy, tak jak założył sobie autor.

Na koniec warto zwrócić uwagę na tytuł dramatu. *Kolibra lot ostatni* jednoznacznie odsyła do podróży Witolda, emigracji z kraju ojczystego, do którego przecież już nie wróci. Kolibrem jest zarówno Witoldo, jak i Polska. Huelle starał się podkreślić w postaci pisarza najważniejsze, charakterystyczne elementy osobowości Gombrowicza. Inny wymiar osiąga „koliber” w połączeniu z wyrazem Polska. W tej interpretacji będzie ona „barwnym, ślicznym, ale zbyt małym”

²⁸ W. Gombrowicz, *Dziennik 1957–1961*, Kraków 1986, s.10.

²⁹ Idem, *Ferdydurke*, Kraków 2007, s.11.

³⁰ Por. D. Korwin-Piotrowska, *Poetyka. Przewodnik po świecie tekstów*, Kraków 2011, s. 115–116.

zwierzęciem, które niedługo zostanie rozszarpane przez wrogie wojska. Natomiast Gombrowicz Huellego jest kolibrem, ponieważ uosabia wielobarwną duszę bohatera, jego niestabilność, wyjątkowość, a nawet egzotyczność na tle środowiska literackiego, które zarówno krytykuje, jak współtworzy.

Streszczenie: Dramat Pawła Huellego *Kolibra lot ostatni* opowiada historię alternatywną, odpowiada na pytanie, co mogłoby się wydarzyć gdyby Witold Gombrowicz spędził noc w Gdyni przed rejsem „Chrobrym” do Argentyny? W artykule ukazane zostały związki między dramatem, w którym głównym bohaterem jest Witoldo – *alter ego* Witolda Gombrowicza, a twórczością i biografią dwudziestowiecznego pisarza. Pojawiają się nawiązania do: dramatu „Historia”, w którym bohaterami są m.in. Witold i jego rodzina czy powieści „Ferdynand”. W artykule autorki skoncentrowały uwagę na postawie Witolda oraz zachowaniu jego otoczenia. Odpowiadają na pytanie: dlaczego w dramacie Huellego Witoldo został uwikłany w intrygę kryminalną?

Słowa kluczowe: Paweł Huelle, Witold Gombrowicz, Czesław Straszewicz, dramat, biografia, kolaż literacki

Summary: The drama of Paul Huelle *Hummingbird last flight* tells the alternative story, answer to the question, what would happen if Witold Gombrowicz spent night in Gdynia before a cruise of “Chrobry” to Argentina? The article has shown the relationship between drama in which the protagonist is Witoldo – *alter ego* of Witold Gombrowicz, and the creativity and the biography of the 20th century writer. There are references to the drama *History*, in which perform people from Gombrowicz’s family, or the novel *Ferdynand*. In the article the authors focused attention on the basis of Witold and preserving its environment. They answer the question: why in the drama of Huelle Witoldo was involved in a criminal plot? (tłum. własne auterek)

Key words: Paweł Huelle, Witold Gombrowicz, Czesław Straszewicz, drama, biography, literary collage

Materialy

Dariusz Kupisz, Agata Świątkowska
(UMCS Lublin)

Wizytacja parafii św. Wacława w Starym Radomiu z 1781 roku

Kościół św. Wacława był drugą pod względem chronologicznym świątynią wzniesioną na obszarze obecnego Radomia. Został zbudowany w XIII w. i jeszcze w tym samym stuleciu przejął funkcję świątyni parafialnej, zastępując na tym polu kościół św. Piotra wzniesiony na terenie pobliskiego grodu obronnego. W starszych opracowaniach pisano, że erekcja kościoła św. Wacława miała miejsce w 1216 r., co nie jest bezzasadne¹. Tradycja wiązała ją jednak z fundacją księcia Bolesława Wstydliwego, który panował znacznie później. Próbował z tej sprzeczności wybrnąć J. Wiśniewski, uznając datę 1216 i Leszka Białego za fundatora kościoła św. Wacława, a Bolesława Wstydliwego za władcę, który uposażył świątynię². Według innej relacji radomski kościół św. Wacława Męczennika konsekrował w 1221 r. biskup pomocniczy krakowski Jan³. Warto przy tym dodać, iż niektórzy badacze przesuwają datę erekcji kościoła św. Wacława na rok 1276, czyli na końcowy okres panowania Bolesława Wstydliwego. Sądzą, że data „1216” mogła powstać przez błędne odczytanie cyfry „7”, którą uznano za „1”. Przesunięcie w czasie fundacji kościoła św. Wacława pozwala połączyć ją z lokacją Starego Radomia na prawie średzkim, która mogła mieć miejsce w czasach Bolesława Wstydliwego lub w 1300 r., za panowania Wacława II (w tym kontekście, jej wezwanie można połączyć ze św. Wacławem, patronem tego ostatniego i Czech)⁴. Niestety, jak do tej pory kościół św. Wacława nie doczekał się odrębnej monografii, choć zarys jego dziejów był przedstawiany na kartach kilku rozpraw⁵.

¹ D. Kupisz, *Dzieje parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu w XIV–XVIII wieku*, w: *Kościół św. Jana Chrzciciela w Radomiu. Architektura – ludzie – wydarzenia*, red. D. Kupisz, Radom 2010, s. 14; F. Siarczyński, *Opis powiatu radomskiego*, wyd. W. Lipiński, Warszawa 1847, s. 103; J. Luboński, *Monografia historyczna miasta Radomia*, Radom 1907, s. 69.

² J. Wiśniewski, *Dekanat radomski*, Radom 1911, s. 202–203.

³ B.S. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795*, t. 4, Kraków 2002, s. 197.

⁴ E. Kierzkowska-Kalinowska, *Rozwój osadnictwa wczesnośredniowiecznego na terenie Radomia*, w: *Urbanistyka i architektura Radomia*, red. W. Kalinowski, Lublin 1979, s. 43.

⁵ Wobec zniszczenia wielu źródeł archiwalnych dotyczących Radomia z XV–XVIII w. podczas II wojny światowej, prace ks. J. Gackiego mają dzisiaj wartość źródłową, gdyż publikował

W drugiej połowie XIV wieku, po lokacji Nowego Radomia, Stary Radom spadł do rangi osady podmiejskiej, tamtejszy kościół św. Wacława zachował jednak dawne uposażenie i rangę parafii obejmującej swym zasięgiem kilkanaście podradomskich miejscowości. W roku 1747 parafia Starego Radomia obejmowała: Stary Radom, Myśliszowice, Małęczyn, Długojów, Godów, Kotarwice, Małczów, Żakowice, Wolę Żakowską, Zamłynie, Wacyn, Rajec Szlachecki, Rajec Poduchowny, Piotrowice, Janiszów, Mazowszany, Trabllice, Prędocinek, Klwatkę Szlachecką, Kaptur⁶, a inne źródła wspominają jeszcze: Sadek, Kochanów, Koniówka, Janiszpol i Młodzianów⁷, młyn Firlej i młyny miejskie⁸. W 1780 r. miejscowości te zamieszkiwało około 1600 parafian, odnotowano 64 chrzty, 28 ślubów i 29 zgonów⁹. Dokładniejszy spis z 1787 r. wykazał w parafii św. Wacława 1696 mieszkańców, z czego zaledwie 135 w Starym Radomiu¹⁰.

Od swego powstania parafia św. Wacława leżała niezmiennie na obszarze diecezji krakowskiej i utworzonego później w jej obrębie archidiaconatu radomskiego zwanego również dziekanią kielecką. U schyłku XVI w. dziekania kielecka została podzielona na dekanaty, w tym radomski, obejmujący w czasach staropolskich 14 parafii, z kościołami w Nowym i Starym Radomiu na czele. Dziekanem był tu najczęściej proboszcz staroradomski. Poza tym od XV w. istniał oficjalat radomski, tj. okręgowy sąd kościelny, któremu podlegały północne rejony diecezji krakowskiej¹¹.

on dosłownie lub streszczał materiał źródłowy. Pierwotnie jego teksty ukazały się w połowie XIX w. w formie artykułów w „Pamiętniku Religijno-Moralnym”. U schyłku ubiegłego wieku zostały one zebrane i wznowione w formie jednej publikacji, J. Gacki, *Radom i jego kościoły do końca XVIII wieku*, oprac. S. Zieliński, Radom 1999. O kościołach radomskich pisali później cytowani już J. Luboński oraz ks. J. Wiśniewski. Nie pogłębili oni jednak badań ks. Józefa Gackiego, streszczając i powtarzając jego ustalenia. Po II wojnie światowej opracowano dzieje budowlane radomskich kościołów: R. Brykowski, *Architektura (do połowy XVIII w.)*, w: *Urbanistyka i architektura Radomia...*, s. 61–65, 73–104. O kościołach radomskich pisał także A. Szymanek, *Wstęp*, w: *Księgi metrykalne kościołów radomskich z lat 1591–1795*, seria A, t. 2, oprac. J. Orzechowski, Radom 2001, s. 30–39.

⁶ *Wizytacja parafii radomskich z 1747 roku*, oprac. Z. Guldon, w: *Radom i region radomski w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej*, t. 2, red. Z. Guldon i S. Zieliński, Radom 1996, s. 64.

⁷ Z. Guldon, S. Zieliński, *Protokół ofiary dziesiątego i dwudziestego grosza powiatu radomskiego z 1789 roku*, w: *ibidem*, s. 246.

⁸ J. Gacki, *op. cit.*, s. 18.

⁹ Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu, rkps I–1454, [dalej BWSDS, rkps I–1454], s. 53.

¹⁰ *Spis ludności diecezji krakowskiej prymasa Michała Jerzego Poniatowskiego z 1787 roku*, wyd. B. Kumor, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 38, 1979, s. 185.

¹¹ S. Litak, *Kościelne podziały administracyjne w Radomiu w XVI–XVIII w.*, w: *Radom i region radomski...*, s. 8–12; W. Gałązka, *Administracja kościelna Małopolski w okresie staropolskim w: Kościół katolicki na pograniczu małopolsko-mazowieckim w epoce przedrozbiorowej*, red. S. Piątkowski, Z. Pietrzyk, Radom 2002, s. 17–19; B.S. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej...*, t. 2, Kraków 1999, s. 85, 117–118.

W XVI w. dochody na utrzymanie parafii płynęły z dzierżawy zagród chłopskich, a także dziesięcin kmiecych z wsi: Bieniędzice, Dąbrówka Nagórna, Długojów, Gaczkowice, Gębarzów, Kryszkowice, Janiszów Jarosławice, Kowala, Mazowszany, Mleczków, Ruda, Taczów, Wola św. Doroty. Pleban czerpał także pewne profity z kościoła filialnego we Wsoli¹². Dochodziły do tego dziesięciny z niektórych ról w Wacynie i Zamłyniu, dziesięciny wikariackie (z Piotrowic, dworu w Rajcu i od tamtejszych kmieci szpitalnych), dziesięcina rektora szkoły parafialnej (z gruntów szlacheckich w Janiszowie i Klwatach). Były też dochody z młynu postawionego pod Piotrówką oraz z propinacji¹³. Łączne dochody parafii Stary Radom w 1529 r. wynosiły 2617 groszy¹⁴. W 1789 r. wpływy z probostwa staroradomskiego przynosiły 993 zł 20 gr, a przy kościele staromiejskim znajdowało się wówczas 8 dymów: plebania, organaria, browarek, karczma i cztery chałupy komornicze¹⁵.

Niewiele wiadomo o pierwotnym wyglądzie świątyni pod wezwaniem św. Wacława, która na początku swego istnienia była budowlą drewnianą. Około połowy XV w. została ona przebudowana lub wzniesiona od podstaw z czerwonej cegły, w stylu gotyckim¹⁶. W latach 70. XVIII w. kościół został wyremontowany zarówno z zewnątrz, jak i wewnątrz, obok znajdowała się dzwonnica z dwoma dzwonami, a położony przy kościele cmentarz otoczony był drewnianym parkanem¹⁷. W latach 1742–1770 plebanem był tu Mikołaj Bielecki, a w latach 1771–1802 Stefan Możdżeński, później także proboszcz kościoła św. Ducha oraz proboszcz noworadomski¹⁸.

Po III rozbiórce Polski kościół św. Wacława został zajęty przez wojsko austriackie, a funkcję świątyni, dla obu radomskich parafii, pełnił odtąd kościół św. Jana Chrzciciela w Nowym Radomiu. W 1802 r. budynek kościoła św. Wacława zamieniono na skład mąki, a w roku 1809 zniszczoną już świątynię przerobiono na magazyn. Plebanię i karczmę sprzedano wraz z dzwonnica i dzwonami (na licytacji 6 kwietnia 1810 r.) do Potworowa. 15 lipca 1811 r. dokonano formalnego połączenia parafii Starego i Nowego Radomia¹⁹.

Parafii św. Wacława podlegał w czasach staropolskich kościółek św. Piotra – pierwsza radomska świątynia powstała w XI lub, co bardziej prawdopodobne,

¹² J. Gacki, op. cit., s. 13.

¹³ Ibidem, s. 15–16.

¹⁴ Z. Guldon, *Wkład duchowieństwa w rozwój powiatu radomskiego w okresie przedrozbiorowym*, „Wieś Radomska”, t. 4, 1993, s. 28.

¹⁵ J. Gacki, op. cit., s. 16.

¹⁶ *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 3, *Województwo kieleckie*, red. J.Z. Łoziński i B. Wolff, z. 10, *Powiat radomski*, Warszawa 1961, s. 31.

¹⁷ BWSDS, rkps I–1454, s. 53.

¹⁸ *Księgi metrykalne kościołów radomskich z lat 1591–1795*, seria C: *Metryki zmarłych*, t. 2, *Kościół św. Wacława 1768–1795*, oprac. D. Kupisz, red. idem, Radom 2013, s. 10.

¹⁹ D. Kupisz, *Dzieje parafii św. Jana Chrzciciela...*, s. 59.

w XII w., w obrębie wałów grodu nad Mleczną. Od XIII w. kościół św. Piotra pełnił funkcję kaplicy, którą opiekowali się benedyktyni sieciechowscy, natomiast w latach 1795–1812 wzgórze, na którym się wznosiła, było cmentarzem dla miasta oraz radomskiej parafii²⁰. Poza kaplicą św. Piotra na terenie parafii staroradomskiej funkcjonowały w XVIII w. kaplice przy dworach szlacheckich. Podczas wizytacji biskupiej w 1747 r. było ich trzy: w Żakowicach, Trablicach i Klwatce Szlacheckiej – w 1781 r. już tylko dwie: w Klwatce Szlacheckiej Domaszewskich i w Żakowicach Kochanowskich²¹.

Wiele cennych informacji o parafii św. Waclawa zawierają protokoły wizytacji generalnej diecezji krakowskiej przeprowadzonej w 1781 r. za rządów biskupa Kajetana Sołtyka. Zgodnie z rozporządzeniem owego ordynariusza wydanym w Krakowie 25 stycznia 1781 r. dekanat radomski, a także zwoleński i kunowski miał wizytować ks. Wincenty Jezierski, scholastyk katedralny kamieniecki i surrogator lubelski. Podobnie jak inni wizytatorzy, otrzymał on swobodę wyboru czasu odwiedzin dekanatów, musiał się on jednak mieścić w terminach 15 maja–15 lipca oraz od 15 września do początków grudnia. Okresy te uznano za najodpowiedniejsze do przeprowadzenia wizytacji ze względu na wolne od poważniejszych robót gospodarskich. Kolejność wizytacji parafii w poszczególnych dekanatach miał ustalać wizytator w porozumieniu z dziekanem lub prodziekanem, a instrukcja biskupa podawała instruktaż procedury wizytacyjnej²².

Tekst dotyczący interesującej nas parafii św. Waclawa zawiera rękopis znajdujący się obecnie w Bibliotece Diecezjalnej w Sandomierzu zatytułowany *Wizyta generalna dekanatów radomskiego, kunowskiego i zwoleńskiego odprawiona roku 1781* (sygnatura I–1454). Jest to księga rękopiśmienna spisana w języku polskim, w skórzanej oprawie zdobionej ornamentami roślinnymi i geometrycznymi, o wymiarach: 36×24 cm, ss. 1008. Przedmiotem niniejszej publikacji jest fragment owego rękopisu odnoszący się do wizytacji dekanatu radomskiego, rozpoczętej 15 maja 1781 r., a opisujący parafię św. Waclawa w Starym Radomiu (s. 52–63). Tekst opracowano i podano do druku zgodnie z zaleceniami *Instrukcji wydawniczej dla źródeł nowożytnych*²³. Mamy nadzieję, że zaprezentowany tu fragment wizytacji zainteresuje zarówno pasjonatów historii oraz jej badaczy i być może wizytacja *dekanatów*: radomskiego, kunowskiego i zwoleńskiego z 1781 r. doczeka się całościowej edycji.

²⁰ J. Gacki, op. cit., s. 8; D. Kupisz, *Nekropolie Radomia w drugiej połowie XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 64, 2016, nr 1, s. 54–55.

²¹ *Wizytacja parafii radomskich z 1747 roku...*, s. 64; BWSDS, rkps I–1454, s. 54.

²² *Ibidem*, s. 2–9.

²³ *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX w.*, red. K. Lepszy, Wrocław 1953.

* * *

[s. 52] Stan fary staroradomskiego Kościoła

Kościół ten jest w województwie sandomi[e]rskim, powiecie radomskim, odległość miejsca tego od Sandomi[e]rza mil piętnaście, od Krakowa trzydzieści, od Kielc dziesięć, od Lublina piętnaście, od Piotrkowa piętnaście, Warszawy piętnaście. Zamyka w sobie prawem farnym wsi dziewiętnaście, to jest Stary Radom, Zamłynie, Wacyn, Kaptór, te blisko miasta Radomia Janiszów, K[l]watki o ćwierć mili, Wymysł z Młynami, to jest Fierlejem, Żyłą [s. 53], Wójtowskim, Młynem Miejskim Koniówką, Rajec Księży, Rajec Szlachecki, Sadków o pół mili, Maęczyn, Myśliszewice, Piotrowice o milę dobrą, Długojów o ćwierć mili, Mazowszany, Trabllice o milę małą, Prędocinek, Żakowice, Godów o ćwierć mili leżą od Parafialnego Kościoła staroradomskiego. Rachuje się dusz w tej parafii około tysiąc sześćset, do spowiedzi wielkanocnej w roku 1780 było tysiąc trzysta. Dysydentów Greków, ani żadnej innej sekty, prócz Żydów po wsiach nie znajduje się. Chrzętów było w Roku 1780 64, ślubów 28, umarło w Roku 1780 – 29. Kościół z cegły murowany, *tituli sancti Venceslai Martyris 1216*. Konsekrowany 1221 przez Jaśnie Wielmożnego jmc księdza Jana Marcina sufragana krakowskiego, jako opisuje karteczka pergaminowa, w którą obwiniete były relikwie i w mensie ołtarza zamurowane. Ten kościół przez dzisiejszego posesora *de nowiter* pobily i wieża na nim dana snycerską robotą. *Intra* okna nowo sprawione, chór stolarską robotą z ornamentem snycerskim, Pozytyw duży, nowy o dzieiesięciu głosach. Ołtarzy trzy nowe jeszcze nie malowane, podłoga z ławkami nowemi. Ambona nowa stolarską robotą z ornamentem snycerskim. Podsiebitka *in praesbytery* nowa, w drugim chórze stara, zła. W wielkim ołtarzu jest obraz świętej Anny, nowy na zasuwie, za zasuwą obraz Najświętszej Maryi Panny Pocieszenia, przy którym ramy wyzłacane, w górze krucyfiks. Na tymże ołtarzu lichtarzy stoi sześć drewnianych snycerską robotą w labry malowany, pod hyński pokost blamarantowy. W pobocznych ołtarzach na jednej stronie obraz Imienia Jezus, w górze Świętej Tekli, na drugiej Świętego Mikołaja, w górze Świętego Rocha, na tych ołtarzach cztery lichtarzy stoi drewnianych, snycerską robotą niemalowanych.

Tabernakulum, w którym *asservatur Sanctissimum Sacramentum* wizytowane, porządnie trzymane. Puszka srebrna wewnątrz wyzłacana, korporał [s. 54] położony, dobrze zamknięte. Renowacja *Sanctissimi Sacramenti die decima tertia* may uczyniona i zapisana. Lampa przed Najświętszym Sakramentem palić się zwykła nieustannie. W chrzcielnicy naczynie miedziane wybielane, pokrywa takąż, którą się dobrze przykrywa też naczynie. *Pro Oleis Sacris* naczynie cynowe potrójne, czwarte takież śrubowane do chorych służące. Tacka cynowa i łyżeczka okrągła do polewania wodą przy chrzcie świętym. *Piscina* w rogu ołtarza Świętego Mikołaja, na zlewanie wody po ochrzczeniu spływającej sporządzona.

Schowanie na *Olea Sacra* w szafce za Wielkim Ołtarzem sporządzone znajduje się. Relikwie świętych Chrysta i Felicjana męczenników w ołtarzu świętego Mikołaja, w trumience na nie sporządzonej będące autentyczne, których autentyk w Rzymie roku 1690 datowany, przyznane i przyjęte, od wielmożnego Jmć księdza Stanisława Orłowskiego kanonika i audytora generalnego krakowskiego. *Olea Sacra* w tym roku jeszcze na cały dekanat nie sprowadzone. Dedykacja tego kościoła odprawuje się w niedzielę pierwszą po świętym Bartłomieju. W zakryty ołtarzyk między szafami dla ubierania się do mszy świętej. Dzwonnica stara, jeszcze dobra, na niej dzwonów dwa, jeden duży, drugi mały. Cmentarz drzewem oparkaniony, Kostnice nie było i na teraz jeszcze nie ma, ponieważ insze reparacje pilniejsze były, na którą drzewo przysposobione. *Jus patronatus* kościoła tegoż należy do dziekana kolegiaty kieleckiej.

Dyrektora szkoły nie masz przy tym kościele, że bliskie są w Nowym Radomiu szkoły. Ubogich przy tym kościele mieści się siedmioro, mieszkają w dwóch chałupach kościelnych, funduszu nie mają, żyją z jałmużny. Kaplice pod tąż farą [s. 55] za indultami dwie się znajdują, jedna w K[]watkach wielmożnej Domaśzewskiej cześnikowy kijowskiej²⁴, druga w Żakowicach, wielmożnego Kochanowskiego wojskiego radomskiego²⁵.

Inwentarz sprzętów i ruchomości kościoła tegoż

Srebro

Kielich z patyną wyzlacany cały 1. Kielich z patyną wewnątrz wyzlacany częścią pozłota wytarta 1. Kielich Staroświecki, w środku gałka mosiężna pozłacana, cały bez pozłoty z patyną takąż, do używania niezdatny 1. Monstrancja w promieniu z Melchizedekiem wyzlacany 1. Patena do chorych *pro Sanctissima Eucharistia* zamknięciem wyzlacana 1.

Pacyfikał srebrny z relikwią świętego Mikołaja 1. Krzyż srebrny z czterema Ewangelistami wyzlacanymi, Corpus wyzlacane 1. Sukienka srebrna wyzlacana na obrazie Maryi Panny z koroną i parą aniołkami wyzlacanymi 1. Koron od staro obrazu 2. Koronka od świętego Waclawa 1. Item Koronka mała 1. Wotów małych 3. Ptaszek srebrny mały 1.

Mosiądz

Trybularz 1. Lampa prze[d] Wielkim Ołtarzem 1. Lichtarzów małych para 1. Kościołek na wodę święconą 1. Lichtarzy stołowych cynowych 3. Łódka cynowa

²⁴ J. Wiśniewski, *Dekanat...*, s. 301; *Wizytacja parafii radomskich z 1747 roku...*, s. 65.

²⁵ Stanisław Kochanowski – syn Konstantego i Marianny, wojski mniejszy radomski w latach 1775–1783, od ok. 1774 r. dziedzic Żakowic, zob. A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 10, Warszawa 1907, s. 276–277; *Urzednicy województwa sandomierskiego XVI-XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Chłapowski, A. Falniowska-Gradowska, Kórnik 1993, s. 187. Warto dodać, iż kaplicę ufundował wspomniany wyżej Konstanty Kochanowski, zob. J. Wiśniewski, *Dekanat...*, s. 300–301.

z łyżeczką 1. Dzwonków mosiężnych 5. Dzwonków spisowych 4. Puszka na hostie 1. Kociołek *in ba[p]tisterio* z przykryciem miedziany 1.

Aparaty koloru białego

Ornat kalamajkowy stary na nic niezdatny 1. Ornat stary biały, którego boki ginasowe, kolumna brzoskwiowego koloru z galonkiem jedwabnym, bez stuły i mani[pularza] 1. Ornat stary, którego boki hałajowe, kolumna żółta w kwiateczki zielone z galonkiem szychowym 1. Ornat niebieski kitajkowy, stary bez galonka, z manipularzem y stułą 1.

[s. 56] Kolor czerwony

Ornat parterowy na niebieskim dnie kwiaty srebrne, kolumna karmazynowa w kwiaty złote, z galonkiem żółtym szychowym, z manipularzem, dobry jeszcze 1. Ornat którego boki czerwone z aksamitu strzyżonego w kwiaty, kolumna biała lamowa stara z galonkiem szychowym z stułą i manipularzem 1. Ornat adamszkowy czerwony, w kwiaty żółte z galonkiem jedwabnym 1.

Kolor fioletowy

Ornat adamszkowy, cały jednego koloru z galonkiem jedwab[nym] 1. Ornat leżakowy z galonkiem jedwabnym żółtym z stułą i manip[ularzem] 1. Ornat fiołkowy adamszkowy, z galonkiem jedwabnym białym z manipularzem 1. Ornat zielony kalamajkowy, z galonkiem jedwabnym żółtym, kolumna szafirowa w żółte kwiatki z stułą i manipula[rzem] 1.

Kolor czarny

Ornat aksamitny z kolumną popielatą w kwiatki złote, z stułą i manipularzem aksamitnem i galonkiem jedwabnym 1. Ornat morowy z żółtą kolumną, z galonkiem żółtym jedwabnym z stułą i manipularzem 1.

Akcesoria za terażniejszego plebana

Ornat bogaty, którego boki parterowe, koloru, na dnie oliwkowym kwiaty srebrne i jedwabne, kolumna haftowana, szychowa w kwiaty żółte jedwabne z stułą i manipularzem, z galonkiem żółtym szychowym 1. Ornat parterowy, na dnie fioletowym kwiaty białe, kolumna siarczysta w kwiatki złote i jedwabne czerwone, z galonkiem żółtym szychowym z stułą i manipularzem 1. Ornat izabelowy w kwiatki czerwone i zielone, kolumna karmazynowa w pasy i kwiaty złote, z starego ornatu, z galonkiem żółtym szychowym bez stuły i manipularza 1. Ornat biały, którego boki z białej paryskiej materyi, ze srebrem w drobne kwiatki i jedwabne, kolumna atłasowa, po niej kwiaty różnego koloru z stułą i manipularzem z galonkiem żółtym szychowym 1. [s. 57] Ornat atłasowy w kwiaty różnego koloru, z galonkiem białym szychowym z manipularzem, stuła karmazynowa ze złotymi kwiatami 1.

Kapy

Kapa atlasowa czerwona stara z białymi brzegami atlasowymi 1. Kapa kitajkowa niebieska z żółtymi brzegami, z galonkiem białym szychowym 1. Kapa czarna z brzegami atlasowymi seledynowymi, stara zła 1.

Przybyło za posesyi dzisiejszego plebana

Kapa biała z materyi paryskiej w paski srebrne, w kwiatki jedwabne, brzegi atlasowe czerwone, w kwiaty mienione różnego koloru, z galonkiem żółtym, szychowym, podszewka płócienna niebieska 1.

Antepedia

Antepedium różowe, kwiaty po nim żółte wypłowiałe 1. Czerwone grodetorowe w kostkę 1. Niebieskie kitajkowe, wypłowiałe stare, kwiaty po nim wyszywane różnego koloru 1. Antepedium w kolumny różowe i fioletowe grodetorowe, z galonkiem jedwabnem, wypłowiałe do używania niezdatne 1.

Puryfikaterzów 58

Korporałów 14

Wellów białych 4

Czerwonych 2

Fioletowe 1

Patek białych 4

Patek czerwonych 3

Czarnych 3

Niebieskich 2

Bursów Czerwonych 3

Bursów białych 4

Niebieskich 4

Czarnych 2

Bielizna kościelna

Alba lnianego płótna, stara zła jedna. Alba takowegoż płótna stara zła 1. Alba płótna holenderskiego, Koronki podszyte materią zieloną 1. Alba takowegoż płótna, koronki materią karmazynową podszyte 1. Obrusów starych 19. Przybyło nowych pogórskiego płótna 4. Komże stare złe dwie.

[s. 58] Książki kościelne

Mszałów starych 3. Mszałów rekwiálních 3. Agendy stare 3. Graduał 1. Agend małych 2. Biretów 2. Metryki przy tym kościele zaczynają się od roku 1634 do roku 1699 i to w pierwszej książce na trzy części podzielonej, ochrzczonych, zaślubionych i zmarłych zawierającej, z początku podarte i w wielu miejscach niedopisywane, w drugiej książce od roku 1699 do roku 1714 ochrzczonych i umarłych zawierającej. W trzeciej książce od roku 1654 do roku 1713 zaślubionych metryki zapisane. W czwartej od roku 1720 do roku 1749. Książka na trzy części podzielona, w której ochrzczonych, zaślubionych i zmarłych zapisywano. W piątej od roku 1767 do roku niniejszego osobna książka ochrzczonych sporządzona. W szóstej od roku 1768 do roku niniejszego 1781 osobna książka na umarłych sporządzona. W siódmej od roku 1768 do roku niniejszego 1781 osobna książka na zapisywanie zaślubionych sporządzona.

Nota. W czasie pogorzeli plebanii w Starym Radomiu, książka metryk na trzy części podzielona od roku 1749 do roku 1767, zawierająca w sobie ochrzczonych, zaślubionych i zmarłych zgorzała.

Sukna Czerwonego sztuk 2.

Niebieskiego sztuka 1.

Baldachim stary podwójny 1.

Firaneł różnego Koloru 3.

Chorażówek małych 2.

Chorażew duża stara 1.

Sumariusz praw i dokumentów kościoła tegoż

1529. *Ex Libris retaxationum ecclesiarum parochialium diecesis cracoviensis extractum in quo decima ecclesia parochialis in Antiqua Radom provenientes, per venerabilem Bartholomeum plebanum et officialem in ibidem juramento comprobata exprimuntur depromptum... extractum.*

[s. 59] 1595. *Ex actis visitationis ecclesiarum per perillustris Christophorum Kaźmierski²⁶ praepositum tarnoviensem visitatorem confectis, ex archivo ecclesiae cathedralis cracoviensis depromptum... extractum.*

1696. *Feria sexta post festum sanctorum Trium Regum, generosus Josephus Komorowski, ad altare Sacratissimi Rosarii nominis Jesu summam quingentorum florenorum polonicalium in bonis Komorów inscribit.*

1647. *Feria quinta post Dominicam Reminiscere oblata in castro radomien-si testamenti.* W którym jmc pani Korbutowa zapisuje złotych 500 kościołowi staroradomskiemu.

1710. *Feria quinta post Dominicam Oculi Quadragesime, famati Gregorius Gaworek et Sophia coniunges maritales, domum in suburbio radomienis inscribunt.* Lecz tego domu w posesyi kościół nie ma, ani nawet śladu dojść można, w którym miejscu ten dom zostawał.

1747. *Ex actis visitationis ecclesiarum per perillustrem admodum reverendum Josephus Rogalli canonicum cathedralem cracoviensem, custodem kielcensem, praepositum ilzensem, visitatorem confectus, ex archivo ecclesiae cathedralis cracoviensis depromptum - extractum.*

Nota. Lubo prawie wszystkie dziesięciny *Liber beneficiorum et retaxationum* opisuje, wytyczne do kościoła staroradomskiego na pieniądze jednak obrócone są, czyli za kompozytą, czyli też tak przez upór posesorów, odmianę z wytycznych na pieniądze wzieny.

Stan ekonomiczny i dochodowy tegoż kościoła

Plebania za posesyi jm. księdza Gryziewiczza²⁷ zgorzała roku 1768, przez dzisiejszego plebana wystawiona, po teź pogorzeli, na jednej stronie izba z alkierzem,

²⁶ Właściwie Krzysztof Kazimierski, zob. W. Urban, *Krzysztof Kazimierski*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 12, Wrocław – Warszawa – Kraków 1966–1967, s. 292–293.

²⁷ Ks. Andrzej Gryziewicz – proboszcz fary noworadomskiej w latach 1738–1770, kanonik płocki i sandomierski, oficjał radomski, zob. J. Wiśniewski, *Dekanat...*, s. 229; J. Gacki, op. cit.,

z izdebką i spiżarnią, sień duża [s. 60], kominy szafiaste murowane, na drugiej stronie izba dla służących z komorą i drugą sionką, przy tej sionce piwnica i komora druga. Na dole, blisko tego budynku, browarek z izbą i komorą, studnią nową, reparowany przez tegoż plebana, przy nim dla bydła nierogatego chlewy. Stodoły dwie przeniesione z podwórza dla bezpieczeństwa ognia z pomiędzy budynków obuch, i za drogą ciągnącą się z miasta Nowego Radomia, na Stare Miasto, budowane, przy nich obory dla bydła i szopa na wozy. Stodoły dwie wystawione teraz nowe na ogrodzie za kościołem nad błotami dla bezpieczeństwa ognia. Przy cmentarzu budynek wystawiony przez tegoż plebana, o dwóch izbach z sienią gdzie organista mieszka. Chałupa, w której kościelny i dziad mieszka, stara. Karczemka pod kościołem, w której od dawnych wieków szynk na plebana, zreparowana przez dzisiejszego posesora. Kościół ten staromiejski nie ma żadnych gruntów z erekcyi lub *Liber beneficiorum* wspomina temi słowy: *habet agros et prata pro suo commodo et necessitate*, o te grunta zabrane przez jmc. księży Benedyktynów sprawa w assessoryi jest rozpoczęta. Jest roli zwanej Kopanina przez Jana Lewińskiego roku 1708 zapisana staj siedmioro, użytecznej czworo, a piasku wydymki troje, i to pod kondycją żeby różaniec śpiewać *de nomine Jesu*, na tej roli nie było żadnego zasiewu. Ogrodów na Starym Mieście cztery, jednego zażywa pleban, drugi trzyma organista, a z dwóch robią ludzie po dniu pieszym w tydzień. Łąka za górą Świętego Piotra na Rudawiznie, z niej zbiera siana wozów osiem. Na Zamłyniu ma ogrodu zagonów dziewięć i trzy łączki, jedną w pokosów dziesięć, drugą w pokosów tyleż, trzecią w pokosów dwanaście. [s. 61] Inwentarza w bydle, ptactwie, lub innym jakimkolwiek gatunku, najmniejszej rzeczy nie zastał dzisiejszy pleban. Dlatego iż ta plebania lat dwadzieścia w komendzie była świętej pamięci jmc. księdza Gryziewicza.

Prowent tego kościoła z dziesięcin

Dziesięcina w Piotrowicach cała wytyczna, walor jej złotych 100.

W Myśliszewicach cała wytyczna, walor jej złotych 300.

W Długojowie dworska wytyczna, walor jej złotych 126.

W Prędocinku dworska wytyczna złotych 100.

Na Zamłyniu i poniektórych rolach wacyńskich wytyczna 200.

W Młynach, jako to Koniówce, Firleju, Wójtowskim Młynie w Wymyśle, wytyczna walor jej złotych 24.

W Rajcu od chłopów szpitalnych wytyczna złotych 50.

Dziesięciny pieniężne

W Żakowicach pieniężna, walor jej złotych 40.

W Godowie pieniężna, walor jej złotych 20.

s. 239; J. Wiśniewski, *Katalog prałatów i kanoników sandomierskich od 1186 do 1926*, Radom 1926, s. 82.

W Malczowie dworska, walor jej złotych 40.
W Małęczynie dworska i chłopska złotych 60.
W Janiszowie dworska złotych 36.
W Klwatkach dworska, walor jej złotych 60.
W Rajcu Szlacheckim dworska złotych 20.
Z propinacyi do roku przychodu złotych 100.
Prowentu wszystkiego summa złotych 1276.
Expens roczna takowa
Subsidium charitativum złotych 20.
Podymnego złotych 8.
Czopowego na rok złotych 30.
Organiście złotych 60.
Parobkom dwóm na rok zapłaty złotych 120.
Podparobczemu zapłaty na rok złotych 40.
Pastusze złotych 24.
Gospodyni i dzi[e]wce 70.
Najemnikom złotych 50.
Expensy wynosi 422.
Zostanie na sufficiencją i inne gruntowe i osobiste plebana potrzeby złotych polskich 854.

[s. 62] Stan osobisty duchowieństwa

Plebani ksiądz Stefan Możdżinski urodzony roku 1736 dnia 5 sierpnia, został na kapłaństwo ordynowany roku 1762, przez jaśnie wielmożnego jm. księdza Marcina Załuskiego biskupa drezdeńskiego, sufragana plockiego, książeścia siełuńskiego dnia 17 października w Warszawie. Instytuowany na tąż plebanią *ab illustrissimo iudicio kielcensi curia sua celsitudinis cracoviensis* dnia 15 kwietnia 1771, za prezentą wielmożnego Jm księdza Jerzego Dobrzańskiego kanonika katedralnego krakowskiego, dziekana kolegiaty kieleckiej, *ius patronatus presentandi ad hoccaae beneficium qua* dziekan mającego. Aprobowany od jaśnie wielmożnego jmc księdza Olechowskiego²⁸ archidiakona katedralnego, audytora i sędziego generalnego krakowskiego roku 1780 dnia 18 lipca. Przy tym kościele służący jest jeden, organista od lat dwóch zostający, lat mający 24, przed tym żadnego nie było.

Do kościoła staroradomskiego dla księdza plebana dekret

Kościoła parafialnego w Starym Radomiu jmc ksiądz Stefan Możdżeński dziekan radomski, od roku 1771 rządcą, że urzędowi swemu w pomnożeniu czci

²⁸ Józefa Olechowskiego, zob. M. Pęcowski, *Józef Olechowski. Archidiakon i sufragan krakowski 1735–1806. Szkic historyczny*, Kraków 1926.

Boskiej i administrowaniu sakramentów za dwoje czyni, na wizycie niniejszej zawiadomieni jesteśmy. Kościół, oblubienicę swoją, [z] zewnątrz i wewnątrz poprawił i ozdobił, stan jego obszerniej opisany opiewa, że go opustoszony, na nowy i piękny kształt [s. 63] przeinaczył. Rezydencją także dla siebie wystawił, gospodarskie pobudynki, z miejsca dawnego na wygodniejsze przeniósł, odnowił i poprawił. Gospodarstwo utrzymał i powiększył, tak, iż słusznie mówić można, że talentami od Ojca Niebieskiego sobie powierzonymi inne podobne zyskał. Wielką przeto uczynił nadzieję, że od przedsięwziętego postępku w dobrym nie uchyli się. Prócz tego pozostanie, aby w tymże kościele konfesjonałów dwa, ponieważ żadnego nie masz, sporządzić, za kościołem zaś kos[t]nicę wybudować i dzwonnice poprawić nie zaniedbał. A największej usilności przyłożyć potrzeba do wznowienia oddzielnego beneficjum kościoła szpitalnego, niegdyś w pomienionym Starym Radomiu będącego, w niniejszym roku przez siebie objętego, którego kościoła i mieszkania dla ubogich, prócz miejsca na którym zostawały, nic więcej niema. Względem przeto wzmiankowanej fundacyi, szczególnie rozrządzenie onemu przepisujemy. Najprzód, aby ze wszech miar skutecznie z magistratem radomskim, rzeczony fundacyi kolatorami, o obmyśleniu kościoła i pomieszkania dla ubogich i onych ze rządcy pewny jaki sposób obwarował, albo przyłączenie do innego beneficjum z pozostałymi obligacjami zyskał, a po potrzebnej w tym pomoc do jaśnie oświeconego księżęcia biskupa krakowskiego udał się. Po wtóre, aby obligacjom z pomnioną fundacyi zadosyć czynił, za trzymane onejże dochody i grunta odpadłe dźwigał i odbierał onegoż obowiązaliśmy mocą dekretu niniejszego. Działo się w Starym Radomiu, dnia 21 maja roku 1781.

Streszczenie: Przedmiotem niniejszej publikacji jest wizytacja radomskiej parafii św. Wacława z roku 1781. Kościół ten, powstały w XIII stuleciu, był drugą świątynią znajdującą się na obszarze obecnego Radomia. Parafia św. Wacława należała do archidiakonatu radomskiego (zwanego też dziekanią kielecką) przynależnego do diecezji krakowskiej. Wizytacja tejże parafii odbyła się za rządów bp. Kajetana Sołtyka, a do jej przeprowadzenia powołano ks. Wincentego Jezierskiego, który był scholastykiem katedralnym kamienieckim i lubelskim surrogatorem. W tym czasie plebanem kościoła św. Wacława był Stefan Możdżeński, późniejszy proboszcz noworadomski. Prezentowany materiał źródłowy stanowi cenne źródło informacji dotyczących parafii w Starym Radomiu w drugiej połowie XVIII stulecia.

Słowa kluczowe: wizytacja, kościół św. Wacława, Stary Radom, parafia

Summary: The subject of this publication is the visitation of the Radom parish of St. Wenceslas from the year of 1781. This church, built in the 13th century, was the second church in the present-day area of Radom. The St. Wenceslas parish belonged to arch-diaconate of Radom (also called Kielce diaconate), belonging to the Diocese of Krakow. The visitation of the parish was conducted when Bishop Kajetan Sołtyk was in charge, and Rev. Wincenty Jezierski was delegated to conduct visitation. He was a curator at the Kamieniec Cathedral and Surrogator of Lublin. At that time, the parish priest of St. Wenceslas church was Stefan Możdżeński, who was later the parish priest of New Radom. The presented historical material is a valuable source of information about the parish of Old Radom in the second half of the 18th century.

Key words: visitation, Church of St. Wenceslas, old Radom, parish

Mariusz Ausz
(UMCS Lublin)

Instrukcja Komisji Województwa Sandomierskiego w Radomiu o nadzorze administracyjnym nad moralnością młodzieży szkolnej z 1829 roku

Po klęsce Napoleona i utworzeniu Królestwa Polskiego sytuacja w oświacie niewiele się zmieniła. W 1815 r. Dyрекcję Edukacyjną przemianowano na Wydział Oświecenia. W zasadzie była to zmiana w nazwie, ponieważ we władzach Wydziału pozostały osoby wcześniej będące w Dyrekcji. W 1817 r. Wydział Oświecenia Narodowego przemianowano na Komisję Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (KRWRiOP). Jej prezydentem oraz ministrem został Stanisław Kostka Potocki, wcześniej stojący na czele władz oświatowych Księstwa Warszawskiego i Wydziału Oświecenia¹.

Jeżeli chodzi o funkcjonowanie szkół i ich programy, to tak naprawdę realizowane były (z niewielkimi zmianami) założenia przyjęte w czasach Księstwa Warszawskiego. *Urządzenia wewnętrzne szkół* z 1812 r. obowiązywały aż do 1819 r. Dopiero odwołanie Potockiego 9 grudnia 1820 r.² (jako główny zarzut przedstawiono carowi książkę jego autorstwa pt. *Podróż do Ciemnogrodu*, która była atakiem na obskurantyzm) i mianowanie ministrem wyznań i oświecenia konserwatysty Stanisława Grabowskiego rozpoczęło nowy okres w dziejach szkolnictwa. Był to czas stopniowego upadku oświaty w Królestwie. Z rozkazu cara zreorganizowano uprawnienia Komisji i powołano Dyrekcję Wychowania Publicznego, na czele której stanął również konserwatysta Józef Kalasanty Szaniawski. Większość dotychczasowych pracowników została zwolniona, a na ich miejsce powołano ludzi o reakcyjnych poglądach lub uległych wobec Rosji. Komisja dostała się pod wpływ Mikołaja Nowosilcowa, który w tej dogodnej sytuacji rozpoczął swoją politykę antypolską w oświacie Królestwa Polskiego³.

¹ S. Kot, *Historia Wychowania*, t. 1, Warszawa 1994, s. 244.

² A. Winiarz, *Szkolnictwo Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (1807–1831)*, Lublin 2002, s. 40.

³ Ibidem, s. 42.

Negatywne zmiany postępowały powoli, lecz systematycznie. Rozpoczął się okres tzw. „grabowszczyzny”.

W 1821 r. powołano Komitet Reformy, którego dziełem było ustanowienie Kuratorii Generalnej oraz zorganizowanie systemu kontroli policyjnej nad profesorami, młodzieżą uniwersytecką i szkół średnich. Oficjalnie Komitet miał zająć się przygotowaniem planu nowej organizacji szkolnictwa oraz wychowania młodzieży, w praktyce jednak skoncentrował się na opracowaniu koncepcji organizacji „policji szkolnej”. W tym celu dla szkół średnich ustanowiono kuratorów, inspektorów, dyrektorów wybieranych wśród zaufanych uczniów. Zaczęło się szerzyć szpiegostwo i donosicielstwo, powodowało to powstawanie wzajemnej nieufności nauczycieli i uczniów. Na czele Kuratorii stał wspomniany Szaniawski⁴. Szczególną opieką objęto szkoły pijarskie, słusznie posądzane o szerzenie postaw patriotycznych. Na niektóre z tych szkół przypadało po 3 inspektorów i tyłuż pomocników⁵.

Dekretem carskim z 14 maja 1821 r. uczniowie i kadra pedagogiczna musieli nosić mundury. Uczniowie zostali zobowiązani do posiadania dwóch mundurków (codziennego i galowego), wymóg ten był dość kosztowny i był problemem dla chłopców z biedniejszych rodzin. W pierwszych latach był on zresztą dość często łamany i dlatego KRWRiOP przypominała rektorom o tym, by uczniowie do szkoły przychodzili odpowiednio ubrani⁶. Jak pisał Wiktor Feliks Szokalski, w 1823 r., po przeniesieniu się z Radomia do Warszawy, był jednym z pierwszych uczniów warszawskich, który uczęszczał w takim mundurze na zajęcia szkolne i niedzielne msze, i wzbudzał tym ciekawość przechodniów⁷.

Był to element polityki Kuratorii Generalnej, która miała „czuwać nad utrzymaniem ducha bogobojności i moralności oraz dobrych obyczajów młodzieży szkolnej”⁸. Taka sytuacja była źle oceniana nie tylko przez uczniów i nauczycieli, ale również przez część społeczeństwa, która widziała, że pod płaszczykiem troski o wychowanie i moralność wprowadza się coraz ostrzejszy nadzór policyjny nad młodzieżą szkolną. Tę sytuację opisuje uczeń, wspomniany Szokalski, który uczęszczał do szkół pijarskich w Radomiu i Warszawie, by w końcu przenieść się do Liceum Warszawskiego.

System ten podglądania i pokątnego wpływu, konsekwentnie przeprowadzony, zastosowano i do naukowych zakładów, wsuwając pomiędzy profesora i ucznia policjanta i donosiciela. wymyślono nigdy dotąd niepraktykowane oddzielenie nauczania od wycho-

⁴ *Historia wychowania*, red. Ł. Kurdybacha, t. 2, Warszawa 1967, s. 182–185.

⁵ K. Konarski, *Szkoły pijarskie w Królestwie Polskim 1815–1832*, mps w: *Miscellanea*, t. 3, s. 317–318, Archiwum Prowincjalne Zakonu Pijarów w Krakowie.

⁶ A. Winiarz, op. cit., s. 40.

⁷ W.F. Szokalski, *Wspomnienia z przeszłości*, t. 1: 1811–1837, oprac. A. Wrzosek, Wilno 1921, s. 61.

⁸ Cyt za A. Winiarz, op. cit., s. 43.

wania. Profesor miał być odtąd tylko nauczycielem, a cały wychowawczy element miał być udziałem inspektora, który tym sposobem stawał się towarzyszem rektora. W każdej sześcioklasowej szkole był zamianowany osobny inspektor z trzema pomocnikami, po jednym na każde dwie klasy, [...] Na szkoły Pijarskie, odznaczające się patriotyzmem, a zatem najbardziej podejrzane, zwracano baczna uwagę, i wpakowano nam aż czterech inspektorów naczelników i trzech pomocników, którzy nas mieli z oka nie spuszczać. Na nieszczęście byli to drabi mało nawet okrziesani, znający się na wychowaniu, jak na musztardzie sroka. Siadywali podczas lekcji w ławkach, baczyli na każde ucznia poruszenie i na profesora, ażeby tylko wedle nich coś zdrożnego pochwycić, a cały związek moralny, dotąd między profesorami a uczniami istniejący, odrazu został zniszczony⁹.

Ta „dwuwładza” wprowadzała również pewien chaos w funkcjonowaniu samych szkół. Jak pisał Adam Winiarz:

Wprowadzenie urzędników dozoru spowodowało, że w szkołach zaczęły funkcjonować dwa ośrodki decyzyjne. Rektor, profesorowie i nauczyciele byli odpowiedzialni za realizację zadań dydaktycznych, kuratorzy zaś, inspektorzy i podinspektorzy za wychowanie młodzieży. W praktyce szkolnej niełatwo było ściśle rozgraniczyć obydwie procesy. Ewentualnym konfliktom na tle kompetencyjnym miały zapobiec instrukcje ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego S. Grabowskiego [...] ¹⁰.

Jeszcze za kadencji Potockiego w 1819 r. zreformowano system oświaty w Królestwie. Wydane zostały nowe *Urządzenia wewnętrzne szkół* (8 czerwca 1819 r.). Szkoły podwydziałowe, które nie spełniały swego zadania i okazały się mało użyteczne, spadły do rangi szkół elementarnych. Szkołom wydziałowym, które także nie pełniły swej roli (absolwenci tych szkół nie wnosili z nich wymaganej wiedzy), została dodana czwarta klasa, a zlikwidowano klasę elementarną. Zwiększono także liczbę profesorów do 4, a nauczycieli do 3, nie licząc nauczyciela lub nauczycieli (jeżeli uczniowie byli kilku wyznań) religii. Szkoły wojewódzkie pozostały sześcioklasowe z 6 profesorami i 4 nauczycielami¹¹. Te negatywne zmiany nabrały większego tempa, po objęciu rządów przez cara Mikołaja I.

Równie ważne były zmiany programowe. Uwzględniając przeładowanie programów szkół średnich, zmniejszono liczbę nauczania niektórych przedmiotów. Dużą rolę przy tym odegrały naciski ze strony kół konserwatywnych i Petersburga. Zmniejszono więc liczbę godzin z przedmiotów matematyczno-przyrodniczych rozwijających samodzielne myślenie u uczniów oraz zlikwidowano naukę logiki i prawa w szkołach wojewódzkich, a konstytucji krajowej – w wydziałowych. Przedmioty te uznano za szczególnie niebezpieczne, rozbudzające postawy patriotyczne i kształtujące poglądy liberalne. Zwiększono natomiast liczbę godzin takich przedmiotów jak: religia, łacina, a w szkołach

⁹ W.F. Szokalski, op. cit., s. 79–80.

¹⁰ Ibidem, s. 45.

¹¹ S. Kot, op. cit., s. 248.

wojewódzkich wprowadzono obowiązkowe nauczanie języka greckiego¹². To spowodowało, że tak naprawdę liczba godzin tygodniowo nie zmniejszyła się – w szkołach wojewódzkich nadal wynosiła dla każdej klasy 32 godziny tygodniowo, a w przypadku wydziałowych zwiększyła się z 28 do 32 godzin w ciągu tygodnia dla każdej klasy¹³. Przedłużono i uregulowano termin przerwy wakacyjnej (dotychczas wakacje rozpoczynały się od poniedziałku tygodnia, w którym wypadał 1 sierpnia i trwały przez 4 tygodnie). Według nowych przepisów ferie letnie trwały do 1 sierpnia do 15 września. Inne przerwy w nauce to: okres Świąt Bożego Narodzenia od 24 grudnia do 2 stycznia, 3 dni ostatków, okres Świąt Wielkanocnych od Wielkiego Czwartku do środy, poza tym wolne były od nauki wszystkie popołudnia we wtorki i czwartki¹⁴. Rozkład dnia ucznia wyglądał następująco: w okresie letnim od 7⁰⁰ do 11⁰⁰, 6 razy w tygodniu, po południu od 15⁰⁰ do 17⁰⁰; w okresie zimowym przed południem od 8⁰⁰ do 12⁰⁰ 6 razy w tygodniu, po południu od 14⁰⁰ do 16⁰⁰ cztery razy w tygodniu¹⁵. Liczba uczniów w klasach nie mogła przekraczać 60 osób. Opłata za naukę w szkołach wydziałowych wynosiła 18 zł rocznie, płatne w dwóch ratach, natomiast w szkołach wojewódzkich, jeżeli w mieście lub w pobliżu nie było szkoły wydziałowej, w trzech pierwszych klasach 18 zł rocznie, płatne w dwóch ratach, w następnych trzech klasach 24 zł rocznie. Jeżeli zaś była szkoła wydziałowa, to wtedy we wszystkich klasach opłata wynosiła 24 zł rocznie, płatna w dwóch ratach.

Rangę szkół wojewódzkich podniósł egzamin maturalny wprowadzony na wzór pruski w 1816 r., bez niego nie było możliwe wstąpienie na uniwersytet. Po 1819 r. dokonywały się dalsze korekty planu nauczania. Od jesieni 1822 r. obowiązywała nowa siatka godzin¹⁶. W szkołach wojewódzkich i wydziałowych zwiększono z 1 do 2 godzin religii w każdej klasie i wyodrębniono dodatkowo nowy przedmiot, który wcześniej nauczany był w ramach religii, a była to nauka moralna i obyczajowa. Drugim, niekorzystnym zjawiskiem w szkołach wydziałowych było zlikwidowanie, jako obowiązkowego, języka francuskiego. W szkołach wojewódzkich natomiast m.in. skrócono o rok naukę języka niemieckiego i francuskiego, a zwiększono liczbę godzin nauki greki. W roku 1826 zastrzono wymagania dla wstępujących do szkół wojewódzkich, ponieważ władzom rosyjskim nie zależało na kształceniu młodzieży polskiej. Szkoły, szczególnie średnie, uważane były za „wylęgarnie buntu”. Do dotychczasowych wymagań, tj. umiejętności pisania i czytania po polsku, liczenia i znajomości

¹² Ibidem; *Historia wychowania...*, s. 178.

¹³ *Wewnętrzne urządzenie szkół wydziałowych*, Warszawa 1812, s. 105–106; *Wewnętrzne urządzenie szkół wydziałowych*, Warszawa 1820, s. 106; *Wewnętrzne urządzenie szkół departamentowych*, Warszawa 1812, s. 72; *Wewnętrzne urządzenie szkół wojewódzkich*, Warszawa 1820, s. 127.

¹⁴ *Wewnętrzne urządzenie szkół wydziałowych*, 1820, s. 45.

¹⁵ Ibidem, s. 126–127.

¹⁶ A. Winiarz, op. cit., s. 284.

4 działań arytmetycznych na liczbach pojedynczych, dodano umiejętność wyraźnego czytania po łacinie oraz ustalono dolną granicę wiekową dla ubiegających się o przyjęcie do szkoły. Kandydat musiał mieć ukończone 9 lat¹⁷. Przyjmowano za to absolwentów szkół wydziałowych do klasy V bez znajomości francuskiego i greki. Następowaly dalsze niekorzystne zmiany w wymiarze godzin przewidzianym na naukę poszczególnych przedmiotów. I tak siatka godzin obowiązujących w 1830 r. znacznie różniła się od siatki z 1819 r. Przemiany te lepiej obrazują poniższe tabele.

Tabela 1. Plan nauk w szkole wydziałowej w latach 1812, 1819 i 1822

Przedmiot	rok 1812					rok 1819					rok 1822				
	kl. el.	I kl.	II kl.	III kl.	Suma	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	Suma	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	Suma
Religia	3	1	1	1	6	2	2	2	1	7	2	2	2	2	8
Nauka moralna i obyczajowa	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1	1	1	4
Język polski	5	4	2	2	13	6	2	2	2	12	6	5	4	4	19
Język łaciński	-	3	3	3	9	8	4	5	3	20	4	4	4	4	16
Język niemiecki	-	2	2	2	6	-	3	3	3	9	-	2	3	3	8
Język francuski	-	2	2	2	6	-	4	4	4	12	-	-	-	-	-
Język grecki	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Geografia	-	1	2	2	5	3	2	2	1	8	2	2	2	2	8
Historia powszechna i polska	-	2	3	3	8	-	2	3	4	9	2	2	3	4	11
Konstytucja krajowa		-	-	1	1	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Trygonometria, arytmetyka, algebra i geometria	6	4	4	4	18	4	4	4	4	16	5	5	5	5	20
Historia naturalna, fizyka, chemia i technologia	-	2	4	6	12	4	4	3	7	18	4	4	4	5	17
Kaligrafia	6	5	3	-	14	3	3	2	1	9	4	3	2	-	9
Rysunki	-	2	2	2	6	2	2	2	2	8	2	2	2	2	8
Razem	20	28	28	28	104	32	32	32	32	128	32	32	32	32	128

Źródło: *Wewnętrzne urządzenie szkół wydziałowych*, Warszawa 1812, s. 105–106; *Wewnętrzne urządzenie szkół wydziałowych*, Warszawa 1820, s. 106; *Rys ogólnego Planu Edukacji Publicznej w Królestwie Polskiem*, Warszawa 1830, s. 28–29.

¹⁷ *Popis publiczny uczniów szkoły wojewódzkiej w Łukowie pod dozorem XX. Piarów będącej. Odbywać się będzie w sali naukowej podług Reskryptu Rządowego w dniach 23, 24 i 25 miesiąca lipca 1828 roku, na który prześwietną publiczność zaprasza imieniem całego instytutu nauczycielskiego, X. Paweł Redecki rektor, Siedlce 1828, s. 8.*

Tabela 2. Rozkład nauk w szkołach wojewódzkich w latach 1812, 1819, 1822

Klasa	rok 1812							rok 1819							rok 1822						
	I	II	III	IV	V	VI	Suma	I	II	III	IV	V	VI	Suma	I	II	III	IV	V	VI	Suma
Religia	1	1	1	1	1	1	6	2	2	2	1	1	1	9	2	2	2	2	2	2	12
Nauka moralna i obyczajowa	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1	1	1	1	1	6
Język polski	4	3	2	2	2	2	15	6	3	2	2	2	2	17	6	6	4	3	3	3	25
Język łaciński	4	4	5	6	9	9	37	8	5	5	8	9	9	44	6	6	5	6	7	7	37
Język niemiecki	3	3	3	3	-	-	12	-	2	3	3	2	2	12	-	-	3	3	2	2	10
Język francuski	5	4	4	5	5	5	28	-	4	4	4	4	4	20	-	-	3	3	3	3	12
Język grecki	Nadobowiązkowy						-	-	-	-	2	2	2	6	-	-	-	3	3	3	9
Geografia	1	2	2	1	-	-	6	3	2	2	1	1	1	10	2	2	2	1	1	1	9
Historia powszechna i polska	2	3	3	3	3	4	18	-	2	3	3	3	4	15	2	3	3	3	3	3	17
Prawo	-	-	-	-	-	1	1	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Logika	-	-	-	-	1	-	1	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Trygonometria, arytmetyka, algebra i geometria	4	4	4	4	4	4	24	4	4	4	4	4	4	24	4	4	4	4	4	4	24
Historia naturalna, fizyka i chemia	2	3	4	4	5	4	22	2	3	3	3	4	3	18	3	3	3	3	3	3	18
Kaligrafia	4	3	2	1	-	-	10	5	3	2	1	-	-	11	4	3	-	-	-	-	7
Rysunki	2	2	2	2	2	2	12	2	2	2	w wolnych godz.		6	2	2	2	-	-	-	6	
Razem	32	32	32	32	32	32	192	32	32	32	32	32	32	192	32	32	32	32	32	32	192

Źródło: *Wewnętrzne urządzenie szkół departamentowych*, Warszawa 1812, s. 72; *Wewnętrzne urządzenie szkół wojewódzkich*, Warszawa 1820, s. 127; *Rys ogólnego Planu Edukacji Publicznej w Królestwie Polskiem*, Warszawa 1830, s. 28–29.

Po wprowadzeniu nowego podziału administracyjnego Królestwa Polskiego na województwa utworzono Komisje Wojewódzkie. Każda składała się z prezesa, 5 komisarzy, sekretarza generalnego oraz tylu komisarzy obwodowych, ile w województwie było obwodów. Do zadań komisji należało czuwanie nad całokształtem życia społeczno-politycznego i gospodarczego. Ich organami wykonawczymi były wydziały: wyznań religijnych i oświecenia publicznego, administracyjny, wojskowy, skarbowy, policyjny oraz dóbr i lasów państwowych¹⁸. Poniżej przedstawiamy bardzo ciekawy dokument przedstawiający wspomniane zmiany w szkolnictwie, doskonale obrazuje nam ten charakterystyczny policyjny

¹⁸ A. Winiarz, op. cit., s. 58; M. Ausz, *Szkoły pijarskie w Radomiu*, w: *Szkice z dziejów radomskiej oświaty*, red. A. Duszyk, K. Latawiec, Radom 2014, s. 25–73.

nadzór nad młodzieżą nie tylko w szkole, ale także podczas czasu wolnego, na stacjach itp. Kontrola taka była również bardzo ważna, ponieważ, jak myśleli jej pomysłodawcy, zapobiegała nie tylko problemom wychowawczym, ale przede wszystkim nielegalnym zebraniom i wszelkiej działalności patriotycznej młodzieży. Dokument ten adresowany był do Komisji Województwa Sandomierskiego z siedzibą w Radomiu i dotyczył kontroli nad trzema placówkami średnimi, w tym szkołą pijarów w Radomiu, która miała rangę szkoły wojewódzkiej oraz dwiema szkołami wydziałowymi w Wąchocku i Sandomierzu. Do szkoły radomskiej w 1828 r. uczęszczało 445 uczniów, a uczyło w niej 13 pedagogów¹⁹, natomiast w szkole sandomierskiej w roku 1827 uczyło 9 nauczycieli, a uczniów było 195²⁰. W szkole wąchockiej w tym roku było również 9 pedagogów, którzy uczyli 105 chłopców²¹. Szkoła radomska, po szkołach warszawskich, należała do największych szkół wojewódzkich pod względem liczby uczniów. Jak się okazało wkrótce, działania te nie odniosły pełnego skutku, gdyż młodzież szkolna zarówno tych szkół, jak i w całym Królestwie w większości wykazała się postawą patriotyczną w czasie powstania listopadowego, a część zasilila nawet oddziały powstańcze.

* * *

Instrukcja dla Władz Policyjnych,
pomoc Hierarchii Szkolnej dawać obowiązanych²²

Do wszystkich Zwierzchności Szkolnych, Szkół Wojewódzkich
i Wydziałowych, niemniej do Wszystkich Urzędów Muncypalnych tych miast,
gdzie szkoły powyższe mieszczą się

Nro 46277

Wydział Wojskowy
Sekcja Policji

w Radomiu
dnia 3 września 1829 r.

Komisja Województwa Sandomierskiego

Lubo spodziewać się należało, że Instrukcja Policji Szkolnej pod dniem 10 listopada 1825 r. Nro 46778 przepisana i Zwierzchnościom Szkolnym oraz Komisarzom Obwodowym, tudzież Urzędowi Muncypalnemu Miasta Radomia zakomunikowana, z wszelką akuratnością jest wykonywana. Gdy jednak doświadczenie przekonywa, że poczynione zastrzeżenia nie są dostatecznie

¹⁹ A. Winiarz, op. cit., s. 256.

²⁰ Ibidem; patrz również P. Sławiński, *Kształcenie młodzieży w Sandomierzu w latach 1815–1914*, Kraków 2013.

²¹ A. Winiarz, op. cit., s. 294.

²² Archiwum Państwowe w Radomiu, Akta miasta Kozienic, sygn. 447, s. 14–20.

wypełniane i pilnowane; Komisja Wojewódzka przeto z mocy upoważnienia Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dd. 14 sierpnia r.b. Nro 8631, w zamiarze tym dokładniejszego upowszechnienia tylko koniecznych przepisów i wprowadzenia onychże w zupełną egzekucją, ponawia dosłownie wzmiankowaną Instrukcję dla Władz Policyjnych pomoc Hierarchii Szkolnej dawać obowiązanych, jak następuje:

W skutek postanowienia J[aśnie] O[świeconego] K[sięcia] Namiestnika Królewskiego z dnia 1 lipca r.b. przy Reskrypcie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji z dnia 11 z.m. Nro 1686 / 2969 nadesłanego, zobowiązuje Władze Policyjne, aby były pomocne Hierarchii Szkolnej; Komisja Wojewódzka do ścisłego wykonania co następuje zaleca:

1. Każdy oficjalista lub urzędnik policyjny, policji administracyjnej, obowiązany jest być pomocnym Władzom Szkolnym, o ile tego potrzeba wymagać będzie; a szczególnie na każde wezwania Zwierzchności Szkolnej, to jest rektora, kuratora, prefekta, albo ich zastępców.
2. Pomoc w wydarzeniach większej wagi żadaną być może w Mieście Wojewódzkim Radomiu od Prezesa Komisji Wojewódzkiej, w obwodzie od Komisarza właściwego obwodu, w potocznych zaś, czyli pomniejszych, od Komisarza Wydziału Wojskowego i Policji, lub Prezydenta w Mieście Wojewódzkim Radomiu, a od Burmistrzów Miast i Wójtów Gmin po wsiach i miastach innych
3. Oprócz tego wszyscy niżsi oficjaliści, to jest: radni, ławnicy i rewizorowie policji po miastach, powinni być pomocni tejże hierarchii Szkolnej, w przestrzeganiu przepisów i donoszeniu o ich naruszeniu właściwemu sobie przełożonemu.
4. Urzędnicy i oficjaliści policji administracyjnej, nie tylko na samo wezwanie mają być pomocni, są oni mimo tego w obowiązku strzeżenia z urzędu nad zachowaniem się młodzieży szkolnej, a dostrzeżone uchybienia zwierzchności szkolnej donosić, o ile to władzy ich przechodzić nie będzie
5. Urzędnicy municypalni po miastach, gdzie się znajdują szkoły publiczne, jako to: w Mieście Wojewódzkim Radomiu, w mieście Sandomierzu i Wąchocku, spiszą liczbę tych domów, w których na stancjach stawają studenci i przekonają się ściśle, czyli do utrzymywania ich nie zachodzą jakie przeszkody, a gdyby jakie zachodziły, obowiązani są pod surową odpowiedzialnością donieść o tym zwierzchności szkolnej.
6. Domy, w których studenci mieszkać i być utrzymywani nie mogą, są: szynkownie, traktiernie, zajezdne i wszelkie publiczne domy, jak również takie, które nie mają dozoru przyzwoitego i odpowiedzialnego gospodarza. Kobiety zatem nie mające mężów nie mogą zatem utrzymywać studentów, chyba że złożą zaręczenie obywatela odpowiedzialnego i otrzymają pozwolenie Zwierzchności Szkolnej i Policyjnej Władzy.

7. Z powyższych zastrzeżeń wynika, że studenci w takich domach stojący, nie mogą nadal pozostawać bez dopełnienia wyrażonych zastrzeżeń. Wyłączeni byđż jednak mają synowie właścicieli takich domów, lub wdów i na opiece zostający.
8. Każdy gospodarz utrzymujący studentów u siebie na stacji jest odpowiedzialnym za ich sprawowanie się. Nie powinien zatem dopuszczać żadnej nieprzyzwoitości, a uchybiających po ojcowsku przestrzegać, gdyby zaś przestrogi nie przyniosły pożądanego skutku, natenczas Zwierzchności Szkolnej pod własną odpowiedzialnością donosić.
9. Szczególniej utrzymujący młodzież szkolną na stacjach, przestrzegać mają, aby młodzieniec im powierzony po godzinach szkolnych był w domu, aby na noc pod żadnym pozorem nigdzie się nie oddalał, aby nie przestawał z osobami sobie nieprzyzwoitymi i złego życia będącymi, aby się nie zabawiał obiektami ćwiczeniom szkolnym przeciwnymi, np. grą w karty, lub teź podobną, paleniem tytoniu, utrzymywaniem jakiegokolwiek bądź rodzaju broni, a szczególnie palnej, sprzedawaniem lub frymarzeniem książek, albo rzeczy swoich, aby nie zaciągał długów, nie sprowadzał do siebie kompanii bez oka gospodarza, lub dozorczy domowego, zgoła aby się zachowywał z przyzwoitą stanowi swemu skromnością.
10. Gdyby gospodarz domu dostrzegł, że w stacji jego studenta zbierają się otwarte lub potajemne schadzki, albo że tenże gdzie także potajemnie uczęszcza, powinien o tym donieść Zwierzchności Szkolnej. W przypadku zaś gdyby Zwierzchność Szkolna z doniesienie takowego natychmiast nie zrobiła żadnego użytku, uwiadomić miejscową policję, to jest Urząd Muncypalny lub Burmistrza, a w razie uznanej potrzeby i Prezesa Komisji Wojewódzkiej obowiązany jest, na co koszta ponieść się mające zwrócone mu byđż mają z pensji uchybiających urzędników
11. Niniejsze więc przepisy jako obowiązujące, po wydrukowaniu mają byđż ogłoszone i po jednym egzemplarzu dzielone właścicielom tych domów, gdzie studenci są utrzymywani, w dowód zaś zawiadomienia i odebrania kurendę gospodarz utrzymujący uczniów na stacji własnoręcznie podpisać powinien.
12. W ogólności na młodzieńców szkolnych Policyjna Zwierzchność ściśły nadzór zwróci, a dostrzegłszy któregoś z uczniów w jakim przez ustawy szkolne niedozwolonym dla nich miejscu, dostrzegający urzędnik lub oficjalista powinien go wezwać o ustąpienie z tamtąd, nieposłusznego zaś takowemu wezwaniu, odprowadzić do Zwierzchności Szkolnej.
13. Gdyby przypadek taki wydarzył się w nocy, lub gdyby napomniany okazał się nieposłusznym wezwaniu, powinien byđż z pomocą przytrzymany i do własnej stacji w pierwszym wydarzeniu odprowadzony, a w drugim to jest: nieposłuszeństwa, do mieszkania najbliższego jednej z osób Zwierzchności Szkolnej.

14. Nadto w przypadku oporu, uczeń może być aresztowanym i do dalszej dyspozycji Szkolnej Zwierzchności pod dozorem policyjnym zatrzymany. Zwierzchność jednak Szkolna o wydarzeniu takim natychmiast zawiadomiona być winna.
15. Uczeń dostrzeżony w domu szynkownym, na bilardzie, lub w tym podobnym, dla siebie nieprzyzwoitym miejscu, ma być równie napomnianym przez dostrzegającego oficjalistę policyjnego, aby natychmiast miejsce to opuścił i wraz z dostrzegającym do dozoru szkolnego udał się, a gdyby to było w nocy, aby do właściwej stacji poszedł, gdzie gospodarzowi domu oddany być ma, oprócz tego zaś zaraz nazajutrz Zwierzchność Szkolna o tym zawiadomiona być winna.
16. Dostrzeżony chociażby i w przyzwoitym miejscu, lecz bez munduru, powinien być także doniesionym Zwierzchności Szkolnej, a gdyby się tak znajdował w miejscu publicznym, powinien być przyaresztowanym i w areszcie policyjnym osadzony, aż do dalszego rozporządzenia Zwierzchności Szkolnej.
17. Urzęda Muncypalne po miastach ostrzegą przez ogłoszenie szczegółowe kawiarnie, traktiernie, cukiernie i szynkownie, iż żadnemu uczniowi uczęszczać do nich nie jest wolno, a w razie gdyby który tam pokazał się, Zwierzchności Policyjnej właściciele obowiązani są donieść.
18. Nie wolno jest także uczniom pod żadnym pozorem bez udzielonego na piśmie pozwolenia wychodzić za rogatki miasta, tudzież znajdować się samemu bez dozorczy domowego lub nauczyciela na żadnych przechadzkach publicznych w mieście, a tym bardziej za miastem, pod temiż samymi zastrzeżeniami, jak w punktach 13, 14, 15, 16 wyrażono.
19. Uczeń znajdujący się w teatrze, lub na jakim publicznym widowisku, powinien okazać osobę, z którą się znajduje i że ma na to pozwolenie Zwierzchności Szkolnej, czego gdyby nie udowodnił, ma być równie do własnego mieszkania odprowadzonym i Zwierzchności doniesionym.
20. Gdyby który z uczniów po godzinie 9 w wieczór pokazał się na ulicy, lub innym miejscu niewłaściwym sobie, a tym bardziej poza miastem, równie ma być do domu gdzie mieszka, lub do Zwierzchności Szkolnej pod dozorem odprowadzony.
21. Jak z jednej strony Zwierzchność Policyjna czuwać powinna nad postępowaniem uczniów, tak z drugiej winna jest zachować dla nich winną względność, gdy się prowadzą przyzwoicie i nie przestępują przepisów; dla czego też:
22. Każdy urzędnik i oficjalista policyjny przekonany o niedopełnieniu takowych przepisów, a tym samym o niedbałe i obojętne onych wykonanie, lub też o nadużycie powierzonego sobie dozoru, nie tylko najsurowiej karany, ale nadto od obowiązków oddalonym zostanie.
23. Na koniec całe niniejsze rozporządzenie ma być wszystkim urzędnikom i oficjalistom odczytane i zapublikowane, tak iżby w przyszłości nikt nie miał przyczyny i do reklamacji prawa nie rościł.

Spodziewa się Komisja Wojewódzka, że Zwierzchność Szkolna i Urzędy Muncypalne, przejęte ważnością czuwania nad młodzieżą szkolną, nie dopuszczą najmniejszej nieprzyzwoitości płamiącej dobre obyczaje. Niemniej gospodarze domów poświęcający się przyjmowaniu na stancję uczniów, uczują ważność zaufania, jakie w nich rodzice lub opiekunowie pokładają i nieograniczając się jedynie na załatwieniu potrzeb ucznia powierzonego, zwracać będą uwagę jego postępowanie, a dostrzeżone zbrocenia przez napominanie domowe, a w razie potrzeby przez doniesienie Zwierzchności Szkolnej wcześniej karcić i prostować, czego wymaga istotnie przyszłość w dobrym wychowaniu ich dzieci, jedyna troskliwych ojców nadzieja oraz tym słusznie należne wywiązanie się z położonej ufności, a wreszcie ma prawo tego wymagać Rząd z ofiarą tak znacznych nakładów mających na celu to jedyne dobro, aby młodzież dzisiejsza na obywateli w przyszłości sposobiona, przez nabycie troskliwego wychowania tym użyteczniejsze krajowi przyniosła korzyści.

Za Prezesa (podpisano) Watson K. W.

Sekretarz J[enera]lny Roszkowski
Referent Kleczkowski

Streszczenie: Po kongresie wiedeńskim, gdy utworzono w 1815 r. Królestwo Polskie, w początkowym okresie sytuacja w oświacie niewiele się zmieniła. Kontynuowano rozwiązania z czasów Księstwa Warszawskiego, ale zmiany były „kosmetyczne”, tj. Dyрекcję Edukacyjną przemianowano na Wydział Oświecenia. W zasadzie była to tylko różnica w nazwie, ponieważ we władzach Wydziału pozostały osoby z Dyрекcji. W 1817 r. Wydział Oświecenia Narodowego przemianowano na Komisję Rządową Wyznań i Oświecenia Publicznego. Jej prezydentem oraz ministrem Wyznań i Oświecenia został mianowany Stanisław Kostka Potocki, wcześniej stojący na czele władz oświatowych Księstwa Warszawskiego. Dopiero odwołanie Stanisława K. Potockiego pod koniec 1820 r. i mianowanie na jego miejsce konserwatysty Stanisława Grabowskiego rozpoczęło nowy okres w dziejach szkolnictwa. Był to czas stopniowego ograniczania autonomii oświaty i początek jej regresu. Z rozkazu cara zreorganizowano uprawnienia Komisji i powołano Dyрекcję Wychowania Publicznego, na czele której stanął również konserwatysta Józef Kalasanty Szaniawski. Większość dotychczasowych pracowników została zwolniona, a na ich miejsce powołano ludzi o reakcyjnych poglądach lub uległych wobec Rosji. Komisja dostała się pod wpływ Mikołaja Nowosilcowa, który w tej dogodnej sytuacji rozpoczął swoją politykę antypolską w oświacie Królestwa Polskiego. Poprzez różne rozporządzenia starano się ograniczyć liczbę młodzieży uczącej się, szczególnie w szkołach średnich. Władze rosyjskie uznały, że w tych placówkach kształtuje się często postawa nielojalistyczna wobec cara. Negatywne zmiany postępowały powoli,

lecz systematycznie, rozpoczynając policyjny nadzór nad oświatą. Oficjalnie miało to służyć właściwemu wychowaniu młodzieży, a tak naprawdę chodziło o zduszenie wszelkiej postawy patriotycznej, która byłaby skierowana przeciwko caratowi. W artykule zaprezentowano Instrukcję Komisji Województwa Sandomierskiego z roku 1829, która wprowadzała nowe zasady kontroli nad uczniami.

Słowa kluczowe: oświata, szkoła wojewódzka, szkoła wydziałowa, Królestwo Polskie, „grabowszczyzna”

Summary: After the Congress of Vienna, when the Kingdom of Poland was created in 1815, the situation in education changed little at first. Some solutions were continued from the times of the Duchy of Warsaw, but the changes were ‘cosmetic’ in nature – the Educational Directorate was renamed the Department of Enlightenment. Essentially, it was just a difference in the name, because the authorities of the Faculty were the same people that had been in the Directorate. In 1817, the Department of National Enlightenment was renamed as the Government Commission for Denominations and the Enlightenment of the Public. As its president and also the Minister of Religions and Enlightenment, Stanisław Kostka Potocki was nominated, who previously had been the head of the educational authorities for the Duchy of Warsaw. It was not until Stanisław K. Potocki was asked to resign in 1820 and the conservative Stanisław Grabowski was appointed in his place that a new period in the history of education had begun. It was a time of a gradual reduction of the autonomy of education and the beginning of its regress. By the order of the Tsar, the Commission’s powers were reorganised and Public Education Directorate was established, headed by conservative Józef Kalasanty Szaniawski. Most of the existing staff was laid-off, and in their place, reactionary-minded people were employed or those submissive towards Russia. The Commission came under the influence of Nicholas Novosiltsov, who, in this privileged situation, began his anti-Polish policy in the education of Polish Kingdom. Various regulations sought to reduce the number of young people learning, particularly in secondary schools. The Russian authorities recognized that these schools often shaped attitudes that were non-loyalist to the Tsar. The negative changes progressed slowly but steadily, and they initiated the policing of education. Officially, it was supposed to be used for the proper education of young people, but in reality, it was about breaking any patriotic attitudes, which were directed against the Tsar. The article presents the Instruction of the Sandomierz Voivodeship from the year 1829, which introduced new rules for the control over students.

Key words: education, voivodeship school, department school, Kingdom of Poland, „grabowszczyzna”

Wojciech Marciniak
(Radom, Rewitalizacja Sp. z o.o.)

Turystyka archeologiczna w regionie radomskim na przykładzie koncepcji trasy turystycznej pod nazwą „Szlakiem grodzisk powiatu białobrzeskiego”

Ziemia kryje w swym wnętrzu ślady życia dawnego człowieka, jego pracy i wierzeń, jego walki o byt. Nie zdołał ich zatrzeć czas ani ludzie przekopujący ziemię nie unicestwili całkowicie zabytków ludzkiej działalności. Ostały się ślady ich chat i pożywienia, ocalały narzędzia i broń, groby i szkielety przetrwały wieki i tysiąclecia. Ogień i wojny zniszczyły grody, chroniące mieszkańców przed nieprzyjacielem. Opuszczone przez zbrojnych, smagane wichrami i opadami atmosferycznymi, rozdeptywane przez ludzi i zwierzęta, szczybiły się ich zbocza i wały, płaszczył się nasyp pod brzemieniem czasu¹.

Archeoturystyka to jedna z form turystyki edukacyjno-rekreacyjnej zaliczanej do tzw. turystyki kulturowej², odnośnie do której w literaturze przedmiotu funkcjonuje kilka definicji³. Na podstawie terminu podanego przez M. Kruegera turystyka archeologiczna to w szczególności „podróże, skupiające się na odwiedzaniu i doświadczaniu miejsc archeologicznych i historycznych. Motywacją dla tego typu turystyki jest pasja związana z poznawaniem przeszłości i zainteresowanie pogłębianiem wiedzy o dawnych kulturach [...]”⁴. Mimo iż określenie to odnosi się przede wszystkim do terenów położonych w basenie Morza Śródziemnego, gdzie rozwijały się cywilizacje świata starożytnego, to jednak termin

¹ H. Sznurowa, *Grodziska w Radomsku*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” [dalej BK RTN], t. 3, 1966, z. 1, s. 1.

² Z. Zygalski, *Miejsce archeoturystyki w działalności „Parku Kulturowego Wietrzychowice”*, w: *Archeoturystyka w regionie. Region w archeoturystyce*, red. A. Głowacka-Penczyńska, J. Woźny, J. Żychlińska, Bydgoszcz 2015, s. 91–92.

³ D. Werczyński, *Wybrane atrakcje archeoturystyczne w Polsce*, „Biuletyn Instytutu Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu”, 2012, nr 20, s. 53–54; H. Michniewicz-Ankiersztajn, A. Gonia, *Perspektywy rozwoju turystyki w powiecie bydgoskim w świetle potencjału archeologicznego*, w: *Archeoturystyka w regionie...*, s. 114–115.

⁴ D. Werczyński, *Wybrane atrakcje...*, s. 54.

ten ma wymiar uniwersalny, który można przenieść także na grunt ogólnopolski⁵. Jednym z podstawowych celów archeoturystyki, obok waloru edukacyjnego w przekazywaniu wiedzy o najstarszej historii danego miejsca, jest również ekspozycja dziedzictwa archeologicznego będącego ważnym czynnikiem w kształtowaniu krajobrazu kulturowego.

Istotne znaczenie w aspekcie omawianej dziedziny turystyki kulturowej, rozwijającej się dość dynamicznie w ostatnich latach, posiadają stanowiska archeologiczne o tzw. własnych formach krajobrazowych. Do grupy tej zaliczamy w pierwszej kolejności grodziska, czyli pozostałości dawnych grodów wyróżniające się w terenie poprzez ziemne nasypy, wały, fosy etc. Relikty te nierzadko znajdują się w zapomnianym, ale przez to malowniczym otoczeniu. Etymologia okolicznych nazw, takich jak *Kopiec*, *Zamczysko*, *Kościelna Góra*, *Grodzisko* od dawna skupiała uwagę lokalnego społeczeństwa. Miejsca te otaczała aura przestrzeni enigmatycznej i osobliwej, posiadającej swoistego „ducha miejsca”. Wszystko to pobudza wyobraźnię odbiorcy – turysty – mieszkańca danej okolicy. W ostatnich latach omawiane stanowiska archeologiczne przeżywają prawdziwy „boom” popularyzacyjny⁶. Proces ten wpływa na intensywne zaangażowanie lokalnych samorządów, w tym placówek muzealnych, w działania związane z promocją tego rodzaju obiektów jako atrakcji turystyczno-krajoznawczej. Taki stan rzeczy przyczynia się równocześnie do poszerzenia oferty turystycznej dla poszczególnych jednostek samorządowych⁷.

Wspomnieć w tym miejscu należy o licznych trasach i szlakach turystycznych. Uwzględniają one ten rodzaj zasobu dziedzictwa archeologicznego poprzez przykłady działań rekonstrukcyjnych (skanseny archeologiczne), konserwatorsko-muzealnych (parki kulturowe, rezerваты archeologiczne) czy inicjatywy o charakterze promocyjno-edukacyjnym (festyny i warsztaty archeologiczne)⁸. Powstające projekty służą wykreowaniu swoistego produktu turystycznego będącego magnesem przyciągającym turystów, jednocześnie stając się wizytówką danego regionu⁹. Rosnąca skala podejmowanych działań wpływa również dodatnio

⁵ J. Żychlińska, *Jakiej archeologii potrzebuje współczesna turystyka polska? w: Archeoturystyka w regionie...*, s. 10.

⁶ K. Kaczmarek, *Turystyka archeologiczna*, „Turystyka Kulturowa”, 2010, nr 1, s. 10; M. Auch, U. Bugaj, M. Trzeciński, *Archeologia w Radomiu – Archeologia dla Radomia. Próba podsumowania pierwszych lat projektu „Park Kulturowy Stary Radom”*, w: *Radom: korzenie miasta i regionu*, red. A. Buko, D. Główska, M. Trzeciński, t. 3, Radom 2012, s. 13–15.

⁷ P. Palich, *Dziedzictwo kulturowe jako czynnik rozwoju turystyki w regionie*, „Problemy Turystyki i Hotelarstwa”, 2003, z. 2, s. 19–23; J. Żychlińska, op. cit., s. 19; D. Karczewski, *Projekt nadgoplańskiego szlaku archeoturystycznego*, w: *Archeoturystyka w regionie...*, s. 33–34.

⁸ Ibidem, s. 33; K. Kaczmarek, op. cit., s. 4–12; D. Werczyński, *Archeoturystyka na Dolnym Śląsku. Stan zagospodarowania obiektów i perspektywy rozwoju*, w: *Turystyka kulturowa na Dolnym Śląsku – wybrane aspekty*, t. 2, red. K. Widawski, Wrocław 2011, s. 9–31.

⁹ *Archeoturystyka. Nowoczesny produkt turystyczny*, red. T. Giergiel, Sandomierz 2008, passim.

na kształtowanie świadomości społecznej w kontekście opieki nad zabytkami, co pozostaje w ścisłej zgodności z *Europejską konwencją o ochronie dziedzictwa archeologicznego i ustawą o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami*. Na podstawie przytoczonych dokumentów istotnym aspektem, obok ochrony stanowisk archeologicznych, jest także ich publiczne udostępnianie (zwiedzanie) i popularyzacja¹⁰. Kwestią budzącą nieustająco ożywione dyskusje i polemiki wśród naukowców, konserwatorów zabytków oraz osób zainteresowanych tematem jest sposób ekspozycji i przystosowania powyższych obiektów na potrzeby ruchu turystycznego¹¹. Nie ulega wątpliwości, iż sprzyjająca koniunktura przyczynia się do powstawania coraz to nowszych inicjatyw rozwojowych „archeoturystyki grodziskowej”. Często również wpisuje się w miejscowe plany i strategie rozwoju gmin, miast czy powiatów. Także w regionie radomskim podejmowane są starania służące prezentacji i promocji własnych form terenowych¹². Sztandarowym przykładem tego typu działań jest wykorzystanie wartości kulturowo-przyrodniczych grodziska Piotrówka w ramach tworzonego Parku Kulturowego Stary Radom¹³. Przedsięwzięcie to związane jest z koncepcją zagospodarowania obszarów położonych w dolinie rzeki Mlecznej m.in. poprzez wykorzystanie zasobów dziedzictwa archeologicznego¹⁴. W kontekście edukacji regionalnej należy wspomnieć o realizowanych w ostatnich latach projektach o charakterze dydaktycznym skierowanych do dzieci i młodzieży, które miały na celu pogłębianie wiedzy historycznej o najstarszym osadnictwie na terenie miasta. W tym miejscu trzeba wymienić chociażby Letnią Szkołę Archeologii odbywającą się podczas ostatnich badań wykopaliskowych na radomskiej Piotrówce czy program edukacyjny dla uczniów szkół podstawowych *Radom średniowieczny* organizowany w ramach cyklu wycieczek *Śladami historii Radomia*.

¹⁰ M. Wołyńska, *Archeoturystyka miejska, czyli turystyczne i muzealne walory miejskich stanowisk archeologicznych, na podstawie badań przeprowadzonych w Gdańsku. Czy można zwiedzić wykopaliska? w: Archeoturystyka w regionie...*, s. 42–43.

¹¹ J. Wysocki, *Stanowiska archeologiczne w krajobrazie kulturowym Mazowsza. Problemy zarządzania i ekspozycji*, „Mazowsze. Studia Regionalne”, 2011, nr 7, s. 104; M. Bugaj, *Wczesnośredniowieczny zespół osadniczy w Radomiu – uwagi na temat ochrony i prezentacji dziedzictwa archeologicznego*, w: *Radom: korzenie...*, t. 3, s. 51–60; D. Karczewski, op. cit., s. 34.

¹² Jednymi z pierwszych archeologów w regionie radomskim, którzy zauważyli szanse wykorzystania ekspozycji własnych form krajobrazowych dla ruchu turystycznego byli: E. Kierzkowska-Kalinowska, W. Twardowski, *Grodzisko w Rzućcowie, powiat Przysucha*, BK RTN, t. 6, 1969, z. 3, s. 78; E. Kierzkowska-Kalinowska, *Dziesięć lat badań Ekspedycji Wykopaliskowej w Radomiu Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN*, BK RTN, t. 7, 1970, z. 1–2, s. 64–68.

¹³ Uchwała nr 170/2011 w sprawie utworzenia Parku kulturowego pod nazwą „Park kulturowy Stary Radom”, URL: <http://bip.radom.pl/ra/rada-miejska/uchwaly/16566,dok.html>, [data dostępu: 30 VI 2016 r.].

¹⁴ M. Cieślak-Kopyt, *Koncepcja zagospodarowania doliny rzeki Mlecznej. Skansen archeologiczny „Piotrówka”*, w: *Radom: korzenie...*, t. 1, red. A. Buko, D. Główka, Warszawa 2010, s. 177–200.

Zdecydowanie mniejszym zainteresowaniem cieszą się grodziska zlokalizowane w strefie o słabszym stopniu urbanizacji lub też niewystarczających działaniach popularyzacyjnych. Często są one niedoceniane pod względem turystycznym i edukacyjnym, wzmiankowane jedynie pobieżnie w przewodnikach turystycznych, folderach informacyjnych czy lokalnej prasie¹⁵. Natomiast szerzej opisywane są tylko w literaturze naukowej¹⁶.

Modelowym przykładem obszaru leżącego w granicach byłego województwa radomskiego z dużym, lecz niestety ciągle niewykorzystanym potencjałem archeoturystycznym, jest teren dzisiejszego powiatu białobrzeskiego. Rejon ten posiada dużą koncentrację własnych form krajobrazowych (grodziska) związanych z ich historycznym położeniem na tzw. Zapilczu, tj. pograniczu małopolsko-mazowieckim, położonym pomiędzy rzekami Pilicą a Radomką (Radomierzem)¹⁷. Omawiane nagromadzenie stanowisk archeologicznych obejmuje obiekty datowane na podstawie wyników badań wykopaliskowych głównie na okres średniowieczny¹⁸, stanowiąc przykład funkcjonowania na omawianym terytorium nie w pełni jeszcze rozpoznanego systemu osadniczego.

Szczególny charakter grodzisk położonych w granicach administracyjnych dzisiejszego powiatu białobrzeskiego został dostrzeżony już przez badaczy starożytności, którzy w XIX w. podjęli próby ich lokalizacji i opisu. Pasjonaci ci nierzadko odbywali swoiste „wycieczki archeologiczne” w poszukiwaniu „pamiątek” historycznych, penetrując obszary o zdecydowanie szerszym zasięgu terytorialnym¹⁹. Pierwsze informacje na temat poszukiwań i wypraw archeologicznych odbytych na omawianym terenie pochodzą z 1874 r. Opublikowane zostały przez Henryka Paprzycę w miesięczniku geograficzno-etnograficznym „Wisła”.

¹⁵ *Radomskie – alfabet wykopalisk. Przewodnik archeologiczny*, red. M. Cieślak-Kopyt i in., Radom 2004, passim; A. Bolek, *Powiat białobrzski. Przewodnik turystyczny*, Białobrzegi 2010, s. 87–91; W. Marciniak, *Średniowieczne grodziska w gminie Stara Błotnica*, „Głos Białobrzski”, 2009, nr 4 (38), s. 4; I. Miras, *Średniowieczne grodziska z okolic Garbatki*, „Moja Garbatka”, 2002, nr 3(8), s. 13–14, nr 4 (9), s. 20–23.

¹⁶ H. Sznuro, *Grodziska w Radomskiem...*, s. 1–24; A. Nierychlewska, *Budownictwo obronne powiatu radomskiego w okresie od XIII do XVIII w.*, Radom 2002, passim; H. Sznuro, *Grodziska w Radomskiem (uzupełnienia)*, BK RTN, t. 5, 1968, z. 2, s. 34–37; B. Fuglewicz, *Osadnictwo wczesnośredniowieczne ziemi radomskiej*, w: *Radom: korzenie...*, t. 1, 2010, s. 55–80; Z. Lechowicz, *Dzieje ziemi radomskiej w średniowieczu. Okręg grodowy w Skrzynnie*, Radom 2011, passim.

¹⁷ Z. Pyzik, *Średniowieczny skład kafla garnkowych w Steklukach, powiat Białobrzegi. Sprawozdanie z badań terenowych w roku 1961 i 1963*, „Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego” [dalej RMŚ], t. 3, 1965, s. 141–142; Z. Guldon, *Miasta Zapilcza w XVI–XVIII w.*, w: *Radom i region radomski w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej*, t. 5, red. Z. Guldon, S. Zieliński, Radom 1999, s. 17; W granicach administracyjnych dzisiejszego powiatu białobrzeskiego znajdują się grodziska w miejscowościach: Nowy Gózd, Stary Kiełbów, Stara Błotnica, Szczyty-Folwark, Lekarzce, Radzanów.

¹⁸ *Radomskie – alfabet...*, s. 12–13, 46–47, 69–70, 82–83, 138–139, 164–165.

¹⁹ K. Ryszewska, *Wycieczki archeologiczne w międzyrzeczu Wisły i Pilicy jako przykład XIX-wiecznej turystyki kulturowej i archeoturystyki*, „Turystyka Kulturowa”, 2012, nr 12, s. 24–26.

Autor ten w czasie swojego wakacyjnego wyjazdu pisze, iż w trakcie poszukiwań śladów rezydencji księcia Kazimierza Sprawiedliwego w miejscowości Siekluki, natrafił na gruntach wsi Gózd na ziemny kopiec „otoczony jakby pierścieniem wału równemu mu wysokości”²⁰.

Kolejnymi miłośnikami zabytków przeszłości byli Marian Wawrzeniecki i Szczęsny Jastrzębowski, którzy podczas jednej ze swoich wypraw na teren Królestwa Polskiego natknęli się na grodzisko w Szczytach „zarosłe drzewami i chrustem”²¹. W połowie lat 30. XX w. o istnieniu relikwów grodu w Nowym Goździe jako „wysokiego nasypu zajmującego sztuczną powierzchnię i otoczonego sztucznie ze wszystkich stron wodą” informował nauczyciel i regionalista Kazimierz Mróz²². W latach 60. ubiegłego wieku nieocenionym dokumentalistą-amatorem obiektów obronnych regionu radomskiego stał się Henryk Sznuro, który opisał ok. 20 założeń architektury militarnej. Podczas swoich wyjazdów wykonał dokumentację fotograficzną, przygotował plany i opisy czterech grodzisk, tj. z miejscowości Radzanów, Stary Kiełbów, Nowy Gózd i Szczyty-Folwark (zob. fot. 1–5)²³.



Fot. 1. Grodzisko w Nowym Goździe – widok od strony południowo-zachodniej na fosę i wały

²⁰ H. Paprzyca, *Kopiec w Sieklukach*, „Wisła”, 1899, s. 677–679.

²¹ M. Wawrzeniecki, *Poszukiwania archeologiczne w Królestwie Polskim dokonane w lipcu, sierpniu i wrześniu 1904 roku przez Maryana Wawrzenieckiego i Szczęsnego Jastrzębowskiego*, „Materiały Archeologiczno-Antropologiczne i Etnograficzne”, t. 10, 1908, s. 52–53.

²² K. Mróz, *Jastrzębia. Wieś powiatu radomskiego*, Warszawa 1935, s. 12.

²³ H. Sznuro, *Grodziska w Radomskiem...*, s. 7–11.



Fot. 2. Grodzisko w Starym Kielbowie – widok od strony zachodniej



Fot. 3. Grodzisko w Starym Kielbowie – widok od strony południowej



Fot. 4. Domniemane grodzisko Kościelna Góra w Radzanowie – widok od strony wschodniej



Fot. 5. Grodzisko w Szczytach-Folwarku z widoczną pozostałością fosi. W tle zabudowania mdrzewiowego dworu Bagniewskich wzniesionego na plateau grodziska w latach 20. XX w.



Fot. 6. Grodzisko w Starej Błotnicy – widok na pozostałości wału i fosy. Stan na rok 2013

W tym także czasie na wymienianych stanowiskach rozpoczęły się pierwsze badania wykopaliskowe prowadzone przez badaczy z ówczesnego Muzeum Świętokrzyskiego w Kielcach pod kierunkiem mgr. Zygmunta Pyzika. Unikatowe odkrycie składu kafli garnkowych w miejscowości Siekluki²⁴ skłoniło naukowca do przeprowadzenia także prospekcji powierzchniowych i prac wykopaliskowych na grodziskach w Starym Kielbowie, Nowym Goździe i Starej Błotnicy (zob. fot. 6). Prace te były kontynuowane w latach 70. i 80. XX w. przez Państwowe Przedsiębiorstwo Pracowni Konserwacji Zabytków Oddział w Łodzi – oprócz wspomnianych już stanowisk archeologicznych przebadano także grodziska w miejscowości Lekarzycie (zob. fot. 7, 8), Szczyty-Folwark, Radzanów²⁵. W rezultacie badania te przyczyniły się do poszerzenia danych archeologicznych, jak też źródeł historycznych służących do poznania dziejów ziem położonych na pograniczu małopolsko-mazowieckim.

Przewodni zamysł stworzenia koncepcji szlaku grodzisk „ziemi białobrzeskiej” powstał w ramach nowych form turystyki kwalifikowanej realizowanej o Strategię Rozwoju Powiatu Białobrzeskiego na lata 2008–2018. Jednym

²⁴ Z. Pyzik, *Średniowieczny skład...*, s. 139–161.

²⁵ A. Nierychlewska, op. cit., s. 98–100, 126–129, 151–155. Tamże dalsza literatura; Z. Pyzik, *Grodzisko stożkowane w Kielbowie Starym, pow. Białobrzegi*, RMŚ, t. 6, 1970, s. 461–485; *Radomskie-alfabet...*, s. 12–13, 46–47, 69–70, 82–83, 138–139, 164–165.



Fot. 7. Grodzisko w Lekarcicach – widok od strony wschodniej



Fot. 8. Grodzisko w Lekarcicach – widok od strony północnej

z zapisów w powyższym dokumencie jest zwiększenie atrakcyjności turystycznej i rekreacyjnej powiatu w oparciu o wartości dziedzictwa kulturowego.

Omawiany teren ze względu na stosunkowo znaczną ilość własnych form krajobrazowych, jak też położenie, stan zachowania oraz ogólną dostępność posiada bardzo duże walory archeoturystyczne. Po odpowiednim zagospodarowaniu tych obiektów, w tym ich uczytelnieniu oraz przystosowaniu na potrzeby zwiedzających, mógłby stanowić bazę do stworzenia szlaku turystyczno-kulturowego obejmującego zasoby dziedzictwa archeologicznego. Projektowany szlak przebiegałby przez teren czterech gmin leżących w granicach administracyjnych powiatu białobrzeskiego, na których zlokalizowane są pozostałości średnio-wiecznych założeń obronnych (zob. tabela 1).

Tabela 1. Zbiornicze zestawienie własnych form krajobrazowych (grodziska) zlokalizowanych na terenie powiatu białobrzeskiego

Miejscowość	Gmina	Powiat	Typ stanowiska	Forma ochrony konserwatorskiej
Nowy Gózd	gm. Stara Błotnica	białobrzeski	Grodzisko stożkowe	Wpis do rejestru zabytków
Stary Kielbów	gm. Stara Błotnica	białobrzeski	Grodzisko stożkowe	Wpis do rejestru zabytków
Stara Błotnica	gm. <i>loco</i>	białobrzeski	Grodzisko stożkowe	Wpis do rejestru zabytków
Szczyty-Folwark	gm. Białobrzegi	białobrzeski	Grodzisko pierścieniowate	Wpis do rejestru zabytków
Lekarcice	gm. Promna	białobrzeski	Grodzisko stożkowe	Wpis do rejestru zabytków
Radzanów	gm. <i>loco</i>	białobrzeski	Grodzisko domniemane*	Gminna ewidencja zabytków

Źródło: A. Nierychlewska, op. cit., s. 98–100, 126–129, 151–155; *Radomskie – alfabet...*, s. 12–13, 46–47, 69–70, 82–83, 138–139, 164–165; *Z. Lechowicz, op. cit., s. 143–147. Oprac. W. Marciniak.

Na specjalnie wytyczonej trasie, łączącej wszystkie wymienione grodziska, planowane jest umieszczenie tablic informacyjnych uwzględniających m.in. dane historyczne zabytkowych obiektów. W ich pobliżu postuluje się stworzenie „małej infrastruktury turystycznej” w postaci oznakowanych ścieżek dydaktycznych, ławek i miejsc biwakowych. Ponadto dla zwiedzających proponuje się wykonanie mobilnej aplikacji elektronicznej z tematyczną stroną internetową omawiającą kompleksowo całą trasę „archeoturystyki grodziskowej” w powiecie białobrzeskim. Dodatkowym działaniem uzupełniającym informacje o szlaku grodzisk będzie przygotowanie przewodnika turystycznego wzbogaconego o inne interesujące zabytki nieruchome znajdujące się w najbliższej okolicy wyznaczonego

szlaku. Realizacja powyższych działań, zważywszy na wpis omawianych obiektów do rejestru zabytków powinna być prowadzona w ścisłej współpracy z Wojewódzkim Urzędem Ochrony Zabytków. Należy mieć na uwadze, iż nadrzędnym celem dotyczącym popularyzacji miejsc archeologicznych jest konieczność ich świadomej i powszechnej ochrony, szczególnie w kontekście zbyt częstej komercjalizacji przeszłości²⁶.

Uwzględniając naszą dzisiejszą wiedzę o czasach minionych, należy zarówno dbać o dziedzictwo archeologiczne, jak i włączać je do świadomości społecznej poprzez różne formy i środki popularyzacji. W tym przypadku byłby to szlak tematyczny wraz z infrastrukturą towarzyszącą. Stanowić on powinien ważny punkt w zakresie edukacji regionalnej, gdzie obok elementów ekspozycyjnych o charakterze historyczno-kulturowym można byłoby się pokusić o ukazywanie unikalnych walorów miejscowego środowiska przyrodniczego. W odniesieniu do terenów powiatu białobrzesckiego byłaby to strefa naturalnego krajobrazu chronionego „Doliny rzek Pilicy i Drzewiczki”.

Podjęcie kompleksowo wszystkich wymienionych działań ma na celu doprowadzenie do oczekiwanej poprawy m.in. stanu turystyki rekreacyjno-edukacyjnej, ukierunkowanej na zwiedzanie miejsc ze śladami relikwów przeszłości. Inicjatywa ta ma również przyczynić się do promocji i ochrony walorów kulturowo-krajobrazowych uwzględniających dziedzictwo archeologiczne nie tylko w powiecie białobrzesckim, ale też szeroko rozumianym regionie radomskim.

Streszczenie: Artykuł stanowi próbę przedstawienia turystyki archeologicznej w regionie radomskim w oparciu o zasoby dziedzictwa archeologicznego (grodziska). Autor opisuje aspekty archeoturystyki grodziskowej na tle regionalnym, a także ogólnopolskim. Przybliżona zostaje koncepcja tematycznego szlaku historyczno-kulturowego opracowanego na bazie stanowisk archeologicznych położonych w granicach administracyjnych powiatu białobrzesckiego.

Słowa kluczowe: archeoturystyka, grodziska, Zapilcze, region radomski

Summary: The article is an attempt to present archaeological tourism in the Radom region based on the archaeological heritage recourses (stronghold remains). The author describes the aspects of the archaeological-tourism related to strongholds on a regional as well as a national scale. The concept of historical theme trail is presented based on archaeological sites located within the administrative boundaries of the Białobrzegi poviat.

Key words: archaeological-tourism, strongholds, Zapilcze, Radom region

²⁶ J. Zychlińska, op. cit., s. 13, 21.

Recenzje, sprawozdania

Anna Spólna
(UTH Radom,
Muzeum Witolda Gombrowicza,
Oddz. Muzeum Literatury
im. Adama Mickiewicza w Warszawie)

Polska.zip. O *Siódemce* Ziemowita Szczerka

Oto jesienna Polska, utaplana w błocie, zanurzona w przedłużającym się zmierzchu, jeśli rozświetlona, to blaskiem zniczy płonących na cmentarzach, na przemian ze światłem reklam. Paweł Żmejewicz, dziennikarz portalu internetowego Światpol.pl, reklamowanego hasłem „śmiesz, tumani, przestrasza”, jedzie właśnie z Krakowa do Warszawy na bardzo ważne spotkanie, to biorąc autostopowiczów, to łapiąc stopa.

Ziemowit Szczerka nie mógł wybrać lepszego czasu dla swojej opowieści niż pierwszy listopada. Dzięki tej dacie w doświadczeniu bohatera podświadomy lęk, poczucie czci i świadomość bagażu wspólnej pamięci, skojarzone z obchodami Święta Zmarłych, zderzają się z obrzydzeniem, niedowierzaniem i pustym śmiechem obserwatora nagiej brzydoty polskiej prowincji. Zaduszki to czas „dziadów”, upiorów, rozpamiętywania grzechów narodowej przeszłości i własnych, prywatnych demonów. Powtarzania rytualnych gestów, które z takim trudem napełniają się treścią. A jednocześnie ludyczne Halloween, okazja do przebieranek i zabawy, która niespodziewanie może przejść w jatkę. Czy to cmentarz chrześcijański, czy pogańskie mogiłki? Czy to jeszcze paintball, czy już napad z bronią w rękę? Czy jeszcze nadgraniczne manewry wojsk, czy już wojna? Nagłe zwroty akcji i gra niedomówieniami to mocne strony *Siódemki*.

Śmiesz, tumani, przestrasza

Autor prowadzi czytelnika przez polskie „nigdzie” i „wszędzie”; zaciera kontury doznań bohatera w najprostszy możliwy sposób: Żmejewicz do kaca wyniesionego z przedakcji dodaje coraz to nowe dawki alkoholu, wzmocnione gandzią. Nie pogardzi też zawartością skrzyneczki z czarodziejskimi eliksirami porzuconej przez wielbiciela sagi o wiedźminie Geralcie – odpowiednikiem balsamu Wigor, który wzmacniał percepcyjne zdolności bohatera ukraińskich reportaży Szczerka. Czy to dlatego, że Polskę opisaną w powieści na trzeźwo znieść

trudno, czy też po to, by zintensyfikować wrażenie szaleńczego tempa zdarzeń, w jakie włącza się – nie zawsze dobrowolnie – podróżny.

Tropy gatunkowo-stylistyczne *Siódemki* wiodą w stronę subiektywnego dokumentu, tzw. gonzo, ulubionego do niedawna gatunku Szczereka (*Przyjdzie Mordor i nas zje*) i reportażu polskiego krajobrazu uprawianego od kilku lat przez Filipa Springera (jego *Wanna z kolumnadą*, czytana razem z *Anarchist Cookbook*, jest zresztą biblią spotkanych przez Pawła hipsterskich terrorystów tropiących szyldożę i pastelozę wzdłuż trasy E7). W książce panuje atmosfera bliska szalonym postmodernistycznym powieściom Wiktora Pielewina. Nie do końca serio poprowadzone rozważania na temat geopolitycznego położenia Polski, jej tak zwanej misji dziejowej, kompleksów i marzeń ocierają się o pastisz publicystyki z portali internetowych, zamiłowanie do opisywania środkowoeuropejskiej prowincji przywodzi na myśl książki Andrzeja Stasiuka. Liczne inspiracje kulturą masową przede wszystkim śmieszą, zwłaszcza w scenach naśladowujących gry komputerowe („strzelanka” do ożywionego *Pocztu królów i książąt polskich* Jana Matejki) i kino drogi (z obowiązkowym motywem wybuchającego na poboczu samochodu, napadu i porwania, przesiadywania w przydrożnych barach i rozmów na stacjach benzynowych).

Znikający punkt

Zwornikiem fabuły jest pokonywanie kolejnych punktów trasy Kraków – Warszawa, tej skompresowanej polski.zip, „bo to rzeczywistość przy Siódemce nadaje ton reszcie kraju” (s. 23)¹. Jak zauważa Mikołaj Gliński, „pisanie o miejscach Szczereka ma też walor socjologicznej analizy... i narodowej diagnozy”². Powieść drogi, którą byłaby *Siódemka* przeniesiona w realia amerykańskie (nie darmo bar Kebab-Pyramid-Sindbad w Jędrzejowie obwieszony jest plakatami *Konwoju* i *Znikającego punktu*) raz po raz grzęźnie w przywiślańskiej mizerii, od której bolą oczy i wędzną uszy. Szczerek z uporem próbuje używać do opisu polskiej rzeczywistości kategorii postapokalipsy. Eksponuje i wyolbrzymia brzydotę architektury oglądanej z okna samochodu, prymitywizm zasłyszanych rozmów, zgrzebność ambicji napotkanych mieszkańców miast i miasteczek, bezradność państwa wobec przejawów samowoli w sferze publicznej. Fascynuje go bezformie, chaos w przestrzeni i chaos w głowach – jedyna odpowiedź, którą rodacy są w stanie sformułować wobec wyzwań współczesnego świata: „Bo Polska sama siebie nigdy nie potrafiła okiełznać. I nigdy, myślałeś, nie potrafiła sobie nadać formy i kształtu” (s. 8).

¹ Z. Szczerek, *Siódemka*, Kraków 2014. Wszystkie cytaty podaję z tym wydaniem, z zaznaczeniem numeru strony.

² M. Gliński, *Ziemowit Szczerek*, URL: <http://culture.pl/pl/tworca/ziemowit-szczerek>, [data dostępu: 20 VI 2016 r.].

Polska Szczerka paraduje w uroczystych przebraniach i groteskowych maskach, z całej siły broniąc się przed wessaniem przez Wschód, którym gardzi tym bardziej, im bardziej jest do niego podobna. Obsesyjne podkreślanie usytuowania pomiędzy Wschodem i Zachodem, Północą i Południem, obciążeń historycznych, imperialnych marzeń i ideologicznych złudzeń prowadzi pisarza do zaskakującego... braku wniosków. Podróż *Siódemką* dostarcza aż nadto dowodów na polskie rozgrzebanie, myślowy i materialny bezwład kraju nad Wisłą. Szczerek nie proponuje jednak żadnych recept na zmianę tej sytuacji. Jest szydercą chorym na Polskę, ale nade wszystko fatalistą. Karykaturalne obrazy z trasy zderzają się w jego książce z prowadzoną w drugiej osobie opowieścią o polskiej mentalności, od której bohater *Siódemki* nie potrafi się uwolnić.

Wcieleniem kilku wersji polskości są napotkane przez Żmejwicza postaci, szkicowane grubą kreską: Hieronim Lycor ze swoją zgrzebną wersją Sarmacji w narodowo-katolicko-jarmarcznym wydaniu, upalony zielem książę Bajaj snujący neopogańsko-neofaszystowskie fantazje, Wilniuczka szukająca wyidealizowanej ojczyzny przodków tam, gdzie jej nigdy nie było. Chichot zamiera na ustach przy czytaniu relacji dziewczyny z nieudanej próby zatrzymania się w Ilży: niestety, tak właśnie wygląda to miasteczko, jego mieszkańcy, dworzec autobusowy czy rynek, utopione w jesiennej beznadziei.

Wewnątrz obwarzanka

Marszałek Józef Piłsudski miał kiedyś powiedzieć: „Polska jest jak obwarzanek. Wszystko, co najlepsze, na Kresach, a w środku pustka”. Szczerek z upodobaniem odwołuje się do tego bon motu. Wybór krajowej szosy E7 jako kręgosłupa współczesnej Polski ubiera w symbolikę cokolwiek toporną. Motto z piosenki Iron Maiden *Seventh Son of the Seventh Son* zapowiada podróż do piekieł. A więc znajdziemy w *Siódemce* siedem grzechów głównych i siedem demonów (będących zresztą nazwami kolejnych rozdziałów książki). Siedem pieczęci Apokalipsy zostało przełamanych: Polska pod piórem Szczerka przypomina prowizorkę kleconą szybko i byle jak na gruzach cywilizacji. Postapokalipsa ma nawet siedem cudów świata, przykrojonych perwersyjnie do rodzimych realiów jako Siedem Cudów *Siódemki* – w tym jeden obwołany nawet Makabryłą Roku.

Szalona jazda nie doprowadzi do celu – zresztą, po co komu stolica, skoro przy trasie E7 jest Radom, rodzinne miasto bohatera powieści. Szczerek tłumaczył wyraziście w artykule *Radom kontra Polska*: „I nawet nie chodzi o to, że Warszawa jest Radomiem Europy (choć jest), ale o to, że nawet niezależnie od ogólnoeuropejskiego kontekstu Warszawa jest po prostu dokładnie tym samym, czym Radom. Niczym się od niego nie różni poza skalą”³.

³ Z. Szczerek, *Radom kontra Polska*, „Ha!art”, 2013, nr 1, s. 69, URL: <http://haart.e-kei.pl/czasopismo/numery-czasopisma/3046-haart-41-12013.html>, [data dostępu: 20 VI 2016 r.].

Wybór miejsca kulminacji powieściowych zdarzeń nie jest więc przypadkowy. Szczerek włącza zresztą w fantastyczną opowieść okruciny autobiograficzne: bohater opuścił Radom jako czternastolatek, by wraz z rodzicami zamieszkać w Krakowie, jest reporterem i publicystą, specjalizującym się w problematyce Europy Środkowo-Wschodniej, pisze do portalu internetowego, regularnie kursuje między dawną i nową stolicą. Nawet papieros w ręku i soczysta polszczyzna pasują zarówno do Żmiejewicza, jak autora *Siódemki*.

„Lubiłeś to wszystko, jak się lubi rzeczy po prostu znane od dzieciństwa i kojarzące się z domem” (s. 159) – przyznaje narrator. Nie tylko „Cała Polska od zawsze jest Radomiem” (s. 235); w kilku tekstach tego pisarza urasta on do rangi archetypu środkowoeuropejskiej kultury, która – wbrew swej nieco wstydlivej przeciętności i bylejakości – staje się jednocześnie czymś najbardziej własnym, nie do odrzucenia. Żmiejewicz po gombrowiczowsku szuka antidotum na polskość w tej nieznośnej formie, na próżno: „Bo nie było niczego, niczego na świecie, co by tę pustkę mogło wypełnić. Niczego, co istnieje” (s. 242). Wśród utyskiwań i ironizowania znalazło się w *Siódemce* miejsce na pochwałę Polski jako stanu umysłu, choć, trzeba przyznać, w sytuacji zdeterminowanej wojną:

Widziałem, że jednak robiłeś, robiłeś co można, żeby zapamiętać jakoś ten kraj, zapamiętać, czym był, zanim go zabiją, [...] i widziałeś ten kształt, chamsko i hukliwie prostacki, ale zawstydzony i niepewny siebie, barbarzyński, ale ambitny, nieumiejętny, ale próbujący ze wszystkich sił, i kiedy go w końcu ujrzałeś, to pomyślałeś, że tak bardzo jesteś stąd, że tak bardzo jesteś tego wszystkiego częścią, [...] i uśmiechnąłeś się do tego wszystkiego [...] (s. 247).

Paweł naciska hamulec

Umrzeć za Radom, za Hżę, za Wierzbicę, gdzie zaczyna się „prawdziwa Polska zabudowana gównianymi pustaczanymi pokrakami, ta czarna dziura w środku kraju” (s. 225)? Za płonące magazyny tytoniowe i bloki na Michałowie? Za pokraczną polskość w pigułce? Kiedy w powieści padają słowa „Radom był bombardowany” (s. 227), sceptycyzm i dystans gdzieś pierzchają. Szczerek bardzo prostym zabiegiem charakterystycznym dla historii alternatywnej (przetestowanym już w *Rzeczpospolitej zwycięskiej...*) uzmysławia, jak podstawowym odruchem jest przywiązanie do zagrożonej, małej i dużej, ojczyzny. Jak głęboko tkwi w nas poczucie odpowiedzialności za ten skrawek wolnego, własnego miejsca na ziemi. Przystają mieć znaczenie dąsy na zdegradowany krajobraz w imię podstawowych zasad estetyki, czy dekonstruowanie romantycznych mitów w imię zdroworoządkowej nowoczesności. Nic to, że wszystko wokół wydaje się płaskie jak naleśnik, że jest zdegradowane i po prostu brzydkie, że przecież urodziliśmy się tu przypadkiem... „Na taką miłość nas skazali” – jak pisał Zbigniew Herbert.

Kiedy Paweł naciska hamulec, żeby wrócić po Polkę z Wilna zabraną przez rosyjską ciężarówkę, prawie bezwiednie wybiera tę polskość, której nie znosi. Polskość, która śni sama siebie. Mit husarii, szarże z szablą na czołgi, „nie oddamy nawet guzika”, „ale krwi nie odmówi nikt” – tylekroć wyśmiewane archetypiczne reakcje na zagrożenie, choć wydają się nieadekwatne do rzeczywistej katastrofy, uruchamiają się z zadziwiającym automatyzmem w chwili próby. Sceptycyzm trzeźwego racjonalisty, nawet instynkt samozachowawczy bohatera ustępują ostatecznemu gestowi przynależności, który łączy się w jego decyzji z odruchem przyzwoitości i solidarności międzyludzkiej. Za swój wybór Żmejewicz słono zapłaci.

* * *

Szczerek zawsze zabiera w swoje literackie podróże ten niechciany bagaż polskości. W najnowszej książce, *Tatuaż z tryzubem*, utyskuje na „zapolszczony umysł” odbierający mu właściwą perspektywę odbioru rzeczywistości⁴. Gdy w Poławie czuje się u siebie, bo przypomina mu ona „inne dawne rosyjskie gubernialne miasto: Radom”⁵, gdy na Ukrainie drażni go to, co w kraju: „kostka brukowa, szyldy reklamowe, wystawy, sposób malowania czy tynkowania kamienic, wszystko to [...] dobrane tak niezgrabnie i przypadkowo, jakby ktoś założył malinową marynarkę do kowbojskiej koszuli. Do tego dresy i mokasyny”⁶, jesteśmy znowu tuż przy szosie E7, w „Polsce, czyli nigdzie”, jak pisał dokładnie przed stu dwudziestu laty Alfred Jarry. Przed nią, najwyraźniej, nie ma ucieczki.

⁴ Z. Szczerek, *Tatuaż z tryzubem*, Wołowiec 2015, s. 52.

⁵ Ibidem, s. 180.

⁶ Ibidem, s. 140.

Joanna Marciniak-Barczyk, Grzegorz Barczyk
(Radom, Rewitalizacja Sp. z o.o.)

Wstępne wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych w roku 2015 przy ulicy Szewskiej 20 w Radomiu

Pod koniec roku 2014 oraz wiosną roku 2015 na działce przy ul. Szewskiej 20 prowadzono przedinvestycyjne badania archeologiczne. Miały one na celu odsłonięcie ewentualnych pozostałości średniowiecznej zabudowy drewnianej oraz warstw kulturowych związanych z okresem założenia miasta, jak również późniejszych zabudowań z okresu przed regulacją Radomia na początku XIX w. W miejscu prowadzonych prac ziemnych zaplanowano budowę kompleksu mieszkalno-usługowego z podziemnym parkingiem. Badania prowadził zespół badawczy, w skład którego wchodził pracownicy Spółki Rewitalizacja: mgr Joanna Marciniak-Barczyk, mgr Grzegorz Barczyk oraz mgr Wojciech Marciniak.

Badany obszar znajduje się w obrębie średniowiecznego Miasta Kazimierzowskiego, które jako zespół urbanistyczno-architektoniczny położone jest w strefie konserwatorskiej. Wpisane zostało do rejestru zabytków dawnego województwa radomskiego decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Radomiu w roku 1989¹.

Działka nr 90 przy ulicach Rwańska 17 – Szewska 20 znajduje się we wschodniej części Miasta Kazimierzowskiego w rejonie ul. Rwańskiej, która od „wieków” ma charakter handlowy i łączy Rynek z ul. Żeromskiego, dawniej ul. Lubelską, będącą częścią szlaku handlowego na wschód. W pobliżu, od strony południowej, znajduje się kościół farny pw. św. Jana Chrzyciela.

W latach 2014–2015 wykopy archeologiczne założone zostały od strony ul. Szewskiej w miejscu dawnego podwórka zabudowy murowanej oraz w piwnicach kamienicy Rwańska 17. W roku 2014 na działce założono wykop nr I o wymiarach 13,2×2,5m (powierzchnia 33 m²) oraz aneks o szerokości 2,30 m i długości 8 m (powierzchnia 18,4 m²).

¹ Nr rejestru 410/A/89 z dnia 14 IX 1989 r.

W wykopie do głębokości ok. 1,2 m występowała ciemnobrunatna próchnica, w której zaobserwowano pozostałości konstrukcji drewnianych. Na tym poziomie prace ziemne wstrzymano.

W roku następnym (2015) założony został szerokopłaszczyznowy wykop archeologiczny o wymiarach 12×15,60 m (187,2 m²) zlokalizowany na osi północ – południe w miejscu założonych wykopów archeologicznych w roku 2014. Krawędź południową umiejscowiono w odległości 6 m od ściany północnej klatki schodowej kamienicy Rwańska 17, a krawędź wschodnią w odległości 5,5 m od ściany wschodniej rozebranej oficyny (po krawędzi wykopu z badań 2014 r.). W trakcie prac wykop poszerzany był w kierunku południowym (poszerzenie na południe – ok. 3×6,7 m (20,1 m²)), jak również wykonany został aneks na wschód w północno-wschodniej części działki (aneks ok. 2×5,5 m (11 m²)). Łączna powierzchnia wykopu wynosiła ok. 220 m².

W trakcie prac w środkowej części wykopu od głębokości ok. 100 cm odsłaniany był poziom drewna – dranic ułożonych po osi wschód-zachód o zachowanej długości ok. 3 m i szerokości ok. 15–25 cm ułożonych wzdłuż osi działki po linii północ-południe. Jest to prawdopodobnie droga drewniana łącząca budynek od ul. Rwańskiej z zabudową od ul. Szewskiej. Znaleziony obiekt i odsłonięte słupy graniczne pozwalają nam przynajmniej częściowo poznać układ działki w późnym średniowieczu i w czasach nowożytnych (fot. 1).



Fot. 1. Szewska 20 – poziom odsłoniętej drewnianej drogi-ulicy



Fot. 2. Odślonięte poprzeczne legary konstrukcyjne. Widoczne otwory na drewniane czopy łączące kolejne poziomy konstrukcji

Przy wschodniej krawędzi wykopu wzdłuż drogi odsłonięto również drewniane pionowe słupy, będące prawdopodobnie pozostałością ogrodzenia dzielącego średniowieczne działki. W niektórych z nich widoczne są wręby potrzebne do ułożenia desek ogrodzenia. Konstrukcja drogi przy krawędzi wschodniej uszkodzona jest przez położoną ceglana studzienkę i kolejne nowożytnie betonowe rury kanalizacyjne. W trakcie dalszych prac usunięty został pierwszy poziom desek. Pod nimi ukazał się drugi poziom drewna – legarów, na których ułożone zostały belki poziome. Konstrukcje te połączone były ze sobą drewnianymi czopami. Na niektórych elementach zachowały się ślady obróbki ciesielskiej. Fakt łączenia tych elementów za pomocą drewnianych czopów wskazywałby na średniowieczną chronologię opisywanej konstrukcji. W celu dokładnego jej wydatowania planowane jest przekazanie kilku próbek do badań dendrochronologicznych (fot. 2). Pod drogą zidentyfikowano warstwę średniowieczną – ciemnobrunatną organiczną ziemię z fragmentami drewna oraz pojedynczymi kolejnymi drewnianymi belkami oraz słupami.

W części północnej wykopu, przy betonowej studziencie kanalizacyjnej na głębokości ok. 100 cm, odsłonięto prawdopodobnie pozostałości konstrukcji drewnianej zabudowy gospodarczej. Niestety, ze względu na liczne wkopy

nowożytnie związane z infrastrukturą wodno-kanalizacyjną zostały one bardzo zniszczone.

Fundamenty piwnic oficyny rozebranej przed rozpoczęciem badań odsłonięto w zachodniej części wykopu. W zasypisku jednego z tych pomieszczeń natrafiono na zbiór XIX i XX-wiecznych buteleczek aptecznych.

W północno-zachodniej części wykopu na głębokości około 160 cm odsłonięto prostokątny zarys w układzie N–S, prawdopodobnie konstrukcji pieca średniowiecznego. Od strony południowej zaobserwowano niewielką warstwę spalenizny. Od północy zarysu widoczne są deski, zaś środek wypełniony był jasnożółtym drobnym piaskiem. Poziom calca w wykopie uchwycony został na głębokości ok. 180–200 cm od poziomu terenu.

W piwnicach kamienicy Rwańska 17 wytyczono 5 wykopów sondażowych: trzy przy północnej ścianie i dwa przy południowej ścianie kamienicy. Miały one na celu określenie posadowienia fundamentów budynku oraz uchwycenie ewentualnych warstw historycznych. W trakcie prac natrafiono na ceglana posadzkę użytkową piwnic, pod którą występował żółty piasek określony jako calec. Stopa fundamentowa kamienicy uchwycona została ok. 20–40 cm od poziomu podłogi piwnic. Nie natrafiono na pozostałości średniowiecznych warstw kulturowych.

W trakcie badań archeologicznych pozyskano znaczny zbiór materiału zabytkowego. Poddano go wstępnej analizie, ceramikę naczyniową i przedmioty szklane wyklejono, metale zostały wstępnie oczyszczone i wymierzone. Łącznie wydobyto 8435 sztuk ruchomego materiału zabytkowego, w tym: 4523 fragmenty ceramiki naczyniowej, 389 fragmentów szkła (naczyniowego i okiennego), 149 fragmentów kaflów, 130 metali, 32 monety, 23 fragmenty przedmiotów drewnianych, 4 fragmenty ceramiki użytkowej (porcelanki), 2 krzemienie, 1 fragment fajki glinianej, jak również 4 przedmioty współczesne – plastikowe. Ponadto pozyskano 130 sztuk różnej wielkości brył żużli, 4 bryłki miki, 1 bryłkę polepy oraz 1 niewielki detal kamienny (z piaskowca). Zebrano również kości zwierzęce w ilości 2651 fragmentów oraz fragmenty skóry w liczbie 391 sztuk.

Najmłodsze zabytki (nie tylko ceramiczne) łączyć można z najnowszą historią kraju, jak i samego miasta. Są to przedmioty związane z handlowym charakterem ul. Rwańskiej, szczególnie na przełomie wieków XIX i XX. Kilka znalezisk pochodzi z okresu II wojny światowej i z pierwszych lat powojennych.

Podsumowując, stwierdzić można, iż materiał zabytkowy datowany jest szeroko od momentu założenia miasta w drugiej połowie wieku XIV do połowy XX stulecia. Przy czym zdecydowana większość artefaktów związana jest z okresem funkcjonowania drewnianej „drogi” lub też ulicy.

Na podstawie analizy makroskopowej uzyskano informacje jedynie o rodzaju użytego surowca (np. gliny, szkła), technice wykonania poszczególnych artefaktów, jak i ich zdobienia. Przedmioty nowożytnie i współczesne z zachowanymi sygnaturami można było dzięki temu precyzyjnie określić, a niekiedy

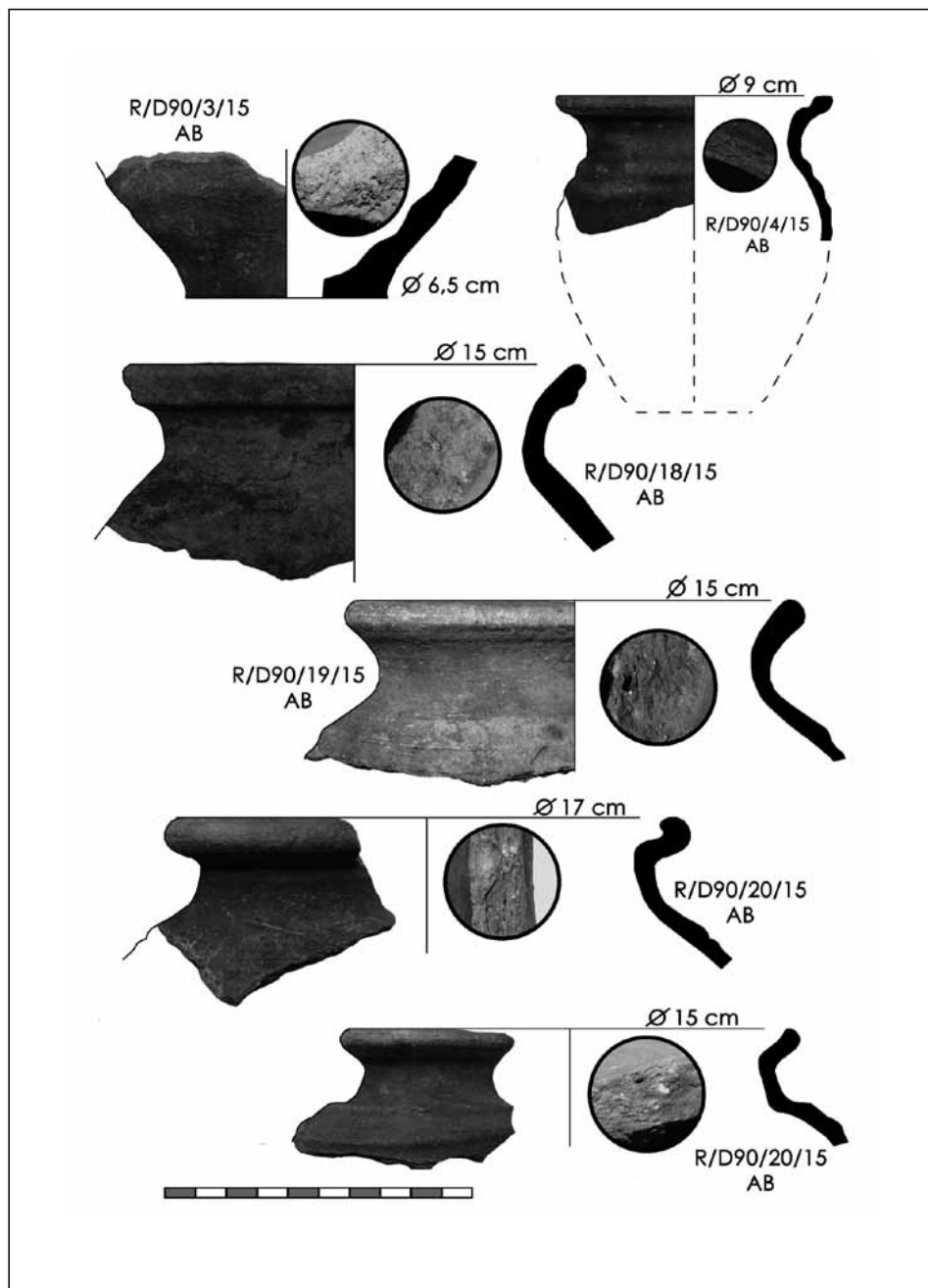
wydatować. Najliczniejszą grupę artefaktów stanowi ceramika naczyniowa, która w trakcie opracowywania podzielona została na grupy technologiczne, których podstawą stał się podział L. Kajzera². Typologia ta wykorzystywana jest przy analizie materiału ceramicznego późnośredniowiecznego, jak również nowożytnego. Jednak na potrzeby opracowania materiału z Miasta Kazimierzowskiego w Radomiu typologia ta uległa nieznacznym modyfikacjom. Materiał jest niejednorodny, a wręcz bardzo zróżnicowany i rozdrobniony. Kilka egzemplarzy udało się wykleić, jednak nie w całości. W nielicznych przypadkach wyklejone fragmenty pozwoliły na tzw. rekonstrukcję rysunkową (hipotetyczną).

Ceramika naczyniowa datowana jest szeroko, w zasadzie od średniowiecza po czasy współczesne. Stąd wniosek, że najstarsze naczynia łączyć można z momentem założenia miasta i z okresem budowy pierwszych siedzib. Znaczna większość materiału ceramicznego datowana jest wstępnie na wiek XIV/XV do XVI – analogicznie do tego znalezionej na innych działkach Miasta Kazimierzowskiego. Najmłodsze fragmenty naczyń datować można na przełom XIX i XX w. oraz na początek stulecia XX (porcelana, fajans).

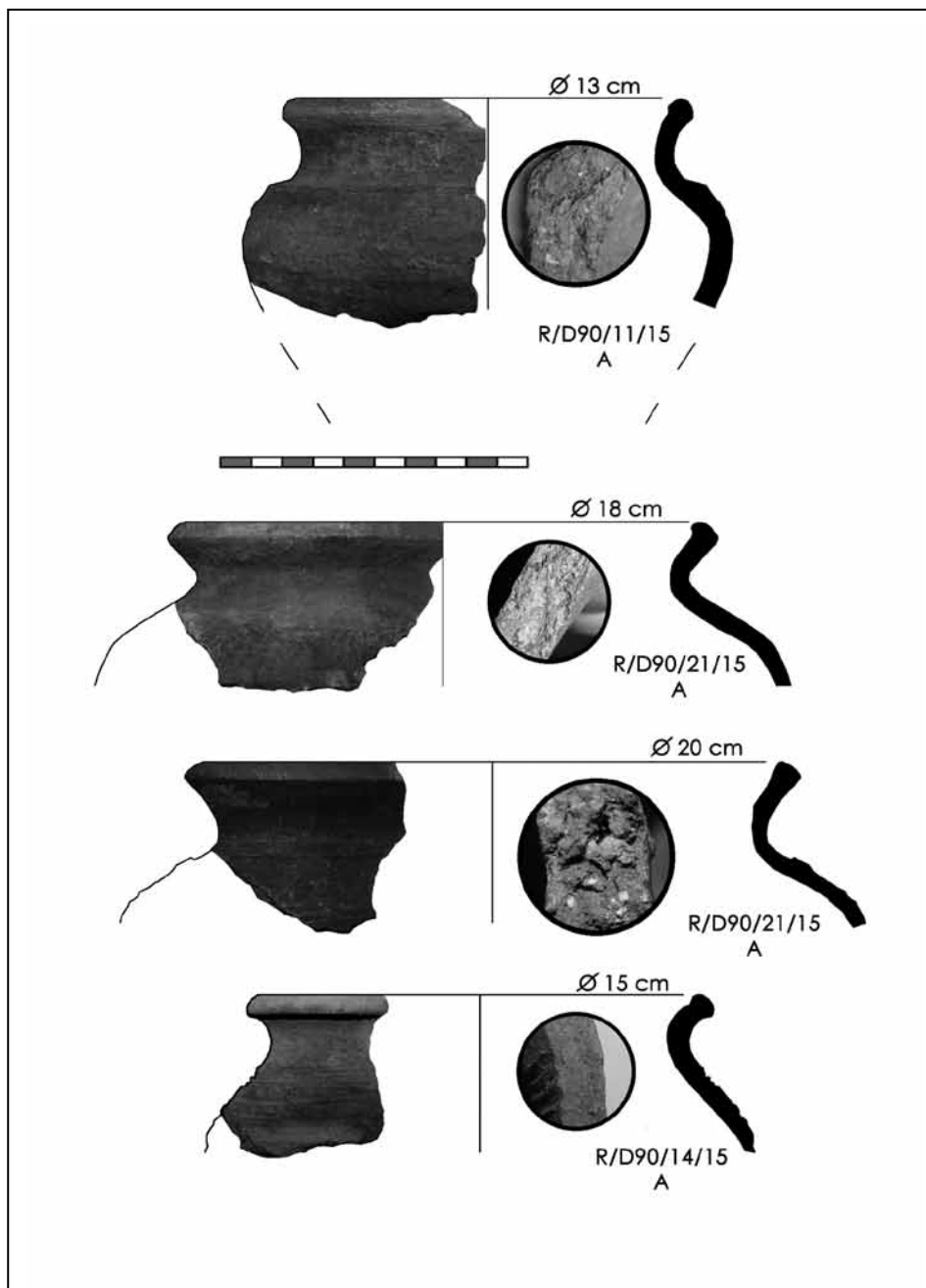
Na podstawie dokonanego podziału można stwierdzić, że w pierwszym okresie funkcjonowania miasta lokacyjnego częściej użytkowano naczynia ceramiczne wykonane z glin żelazistych. W późniejszym czasie proporcje te ulegają wyraźnie odwróceniu i częściej zaczęto używać naczyń z lekkich glin kaolinitowych. Można się pokusić o tezę, że przynajmniej w części były one sprowadzane z terenów, gdzie dominowała tzw. ceramika łącka. Naczynia stanowią typowy zbiór zabytków spotykanych w trakcie badań miejskich. W przeważającej większości są to ułamki garnków oraz dzbanów, mis i talerzy.

Za najstarsze uznano naczynia tzw. „tradycyjne” o cechach wczesnośredniowiecznych. Wykonane zostały z gliny żelazistej, a następnie wypalone w słabej atmosferze utleniającej (obojętnej, normalnej) na kolor brązowy, pomarańczowo-brązowy, wiśniowo-brązowy, ciemnobrunatny oraz biały, kremowy lub szary. Jako domieszkę stosowano na ogół piasek grubo- i średnioziarnisty. Nie zaobserwowano w opracowywanym materiale domieszki tłuczni. Pojawia się natomiast mika, którą często zaobserwować można na powierzchniach i w przełomach naczyń średniowiecznych. Powierzchnie opisywanych ułamków nie zawsze są mocno chropowate. Często pojawiają się delikatne spękania. Widać również na powierzchniach zewnętrznych ślady zagładzania palcami (zagłębienia, charakterystyczne odciski) (fot. 3–4).

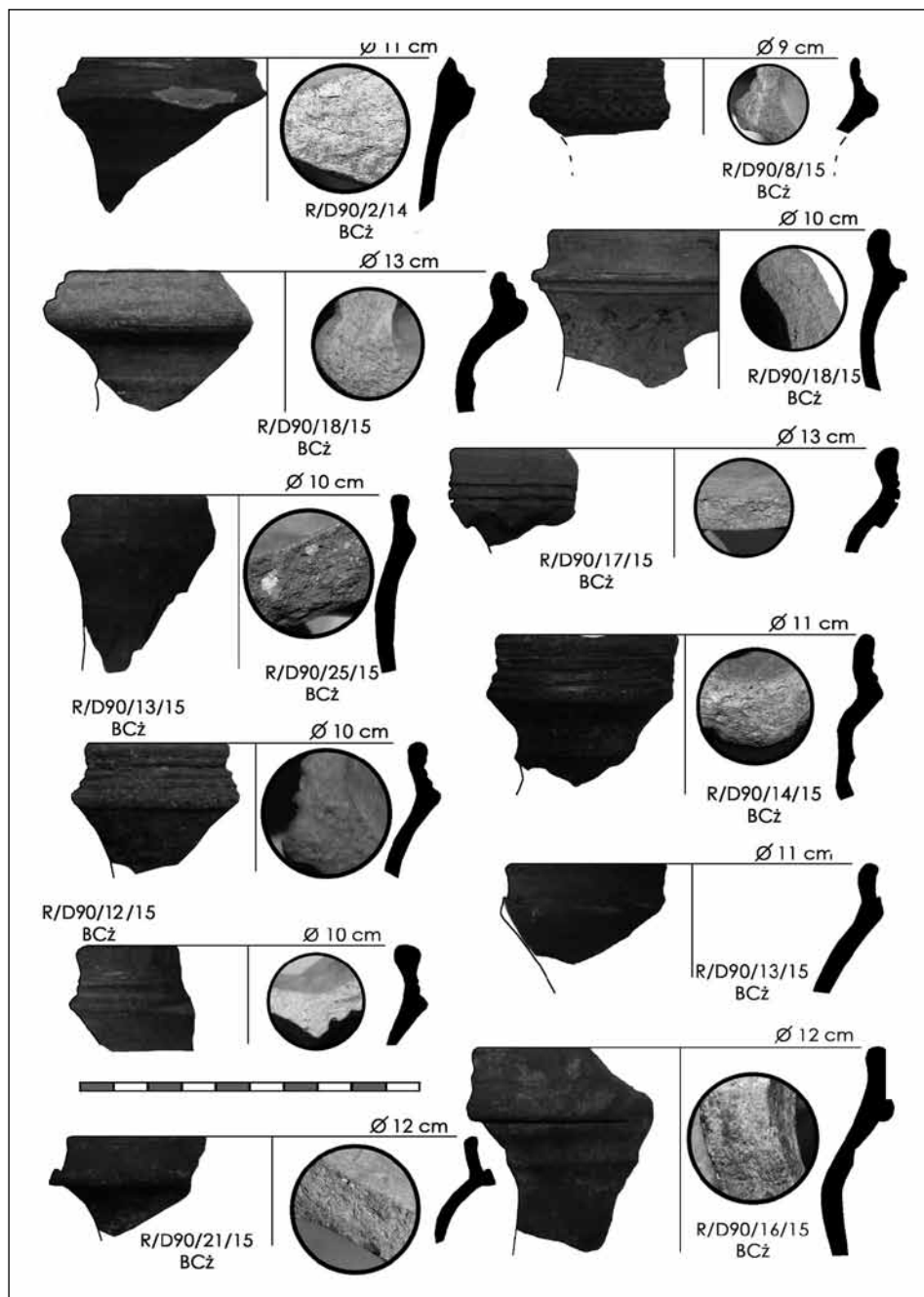
² L. Kajzer, *Opracowanie zbioru ceramiki naczyniowej z „wieży Karnkowskiego” zamku w Raciążku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” [dalej KHKM], R. 34, 1986, nr 2, s. 201–202; idem, *Średniowieczny drewniany dwór obronny w Orłowie nad Bzurą*, „Slavia Antiqua”, t. 32, 1989/1990, s. 265–278; idem, *Materiały archeologiczne z wieży „B” zamku w Szydłowie*, KHKM, R. 48, 2000, nr 3–4, s. 157–158.



Fot. 3. Tradycyjna ceramika naczyniowa



Fot. 4. Ceramika naczyniowa o cechach tradycyjnych

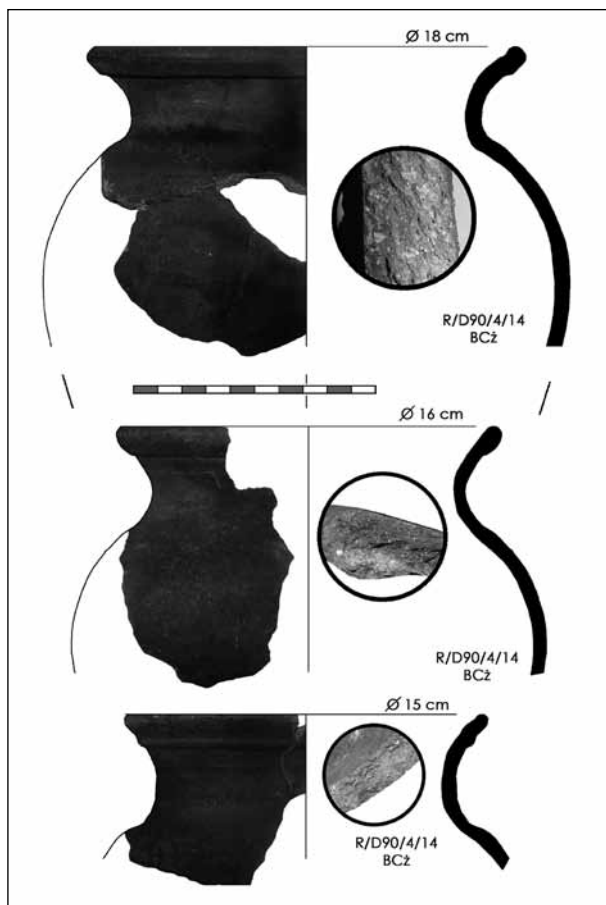


Fot. 5. Późnośredniowieczna ceramika naczyniowa (dzbany)

Na trzech dnach zachowały się znaki garncarskie: krzyż, krzyż wpisany w koło oraz jeden nieokreślony. Na pojedynczych ułamkach znaleziono okopcenia i przywry, które jednoznacznie świadczą o kuchennym przeznaczeniu tychże naczyń. Zaobserwowany ornament ogranicza się w zasadzie jedynie do różnej głębokości i szerokości linii rytych, równoległych, też wielokrotnych. Na ogół jednak naczynia te nie były zdobione.

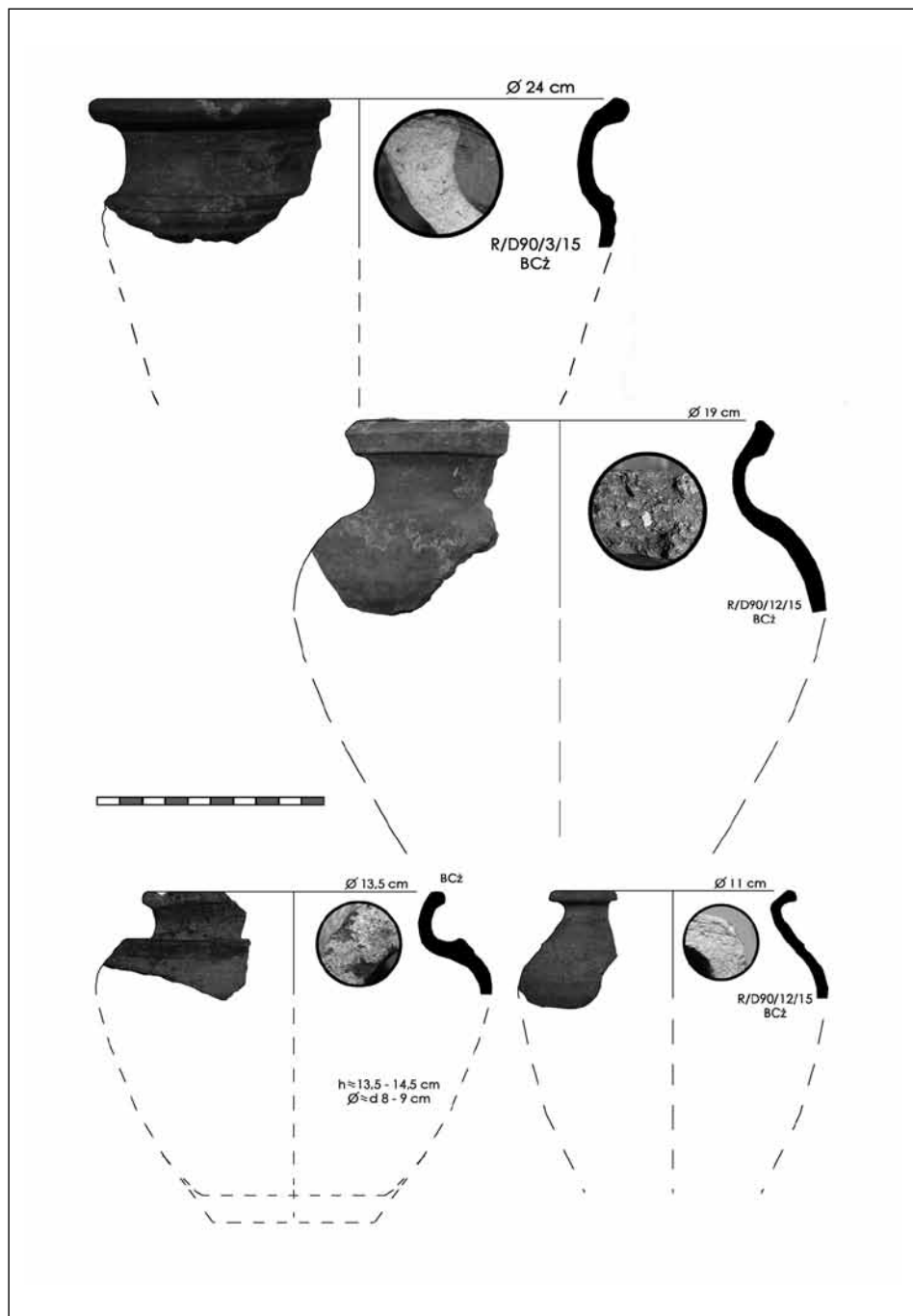
W wyniku dotychczas przeprowadzonej analizy materiału można stwierdzić, że naczynia tej grupy, łączone głównie z początkiem istnienia miasta lokacyjnego, to przede wszystkim szerokootworowe garnki oraz misy. Poza kilkoma fragmentami naczyń mniejszych (Ø wylewu 9–13 cm) zaobserwowano naczynia o średnicy zewnętrznej wylewów od ok. 17 do ponad 31 cm w przypadku misy. Nie udało się niestety wykleić żadnego naczynia w całości.

Naczynia gliniane redukcyjne (późnośredniowieczne) stanowią ponad 60% zebranego materiału ceramicznego. Wykonywano je głównie z gliny żelazistej (81,34 %) i w mniejszym stopniu z gliny kaolinitowej (18,65%). Dlatego też po wypale naczynia otrzymywały barwę od jasnoszarej do ciemnoszarej, czasem też czarnej. Pojawia się tutaj również „refleksja światła od powierzchni”, czyli powierzchnie błyszczące (fot. 5–7)³.



Fot. 6. Późnośredniowieczna ceramika naczyniowa (garnki)

³ O „refleksji światła od powierzchni” pisał J. Kruppé, który stwierdził za innymi badaczami, że „wysoka zawartość węgla powoduje czarniejszą powierzchnię naczyń oraz niską procentowo



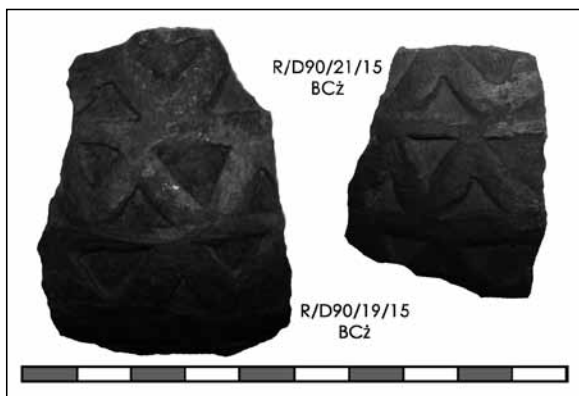
Fot. 7. Późnośredniowieczna ceramika naczyniowa – próba rekonstrukcji naczyń

Na fragmentach garnków zaobserwowano niejednokrotnie ślady spaleni-
zny, okopcenia, przywry oraz powszechne w opracowywanym materiale prze-
barwienia określane jako odsiwienie (czerep przybierał barwę jasnoszarą, białą
w przypadku naczyń z gliny kaolinitowej i brunatną w przypadku naczyń z gliny
żelazistej).

Materiał redukcyjny podzielony został, jak to już wspomniano wyżej, ze wzglę-
du na rodzaj użytej gliny na grupę BCz (głina żelazista) i Bck (głina kaolinitowa).
W omawianym zbiorze zauważono zdecydowaną przewagę naczyń żelazistych
w stosunku do białych, tj. odpowiednio 2281 do 523 fragmentów. Oznacza to jed-
noznacznie, że ten rodzaj surowca dominował wówczas w lokacyjnym Radomiu.
Natomiast naczynia białe redukcyjne zdecydowanie nie były zbyt powszechne. Były
one również delikatniejsze i na ogół bardzo dobrze wypalone. Wydzielono tu głównie
dzbany i zdecydowanie mniejszą ilość garnków oraz pokrywek.

Wśród naczyń grupy BCz znalazły się głównie garnki i małe misy. Naczy-
nia większe mają średnice dochodzące do 25, a nawet 34 cm w przypadku mis.
Na trzech dnach o nieokreślonej średnicy zaobserwowano lekko wytarte znaki
garncarskie w kształcie krzyża i koła z wypukłym punktem po środku. Naczynia
redukcyjne nie były bogato zdobione, jednakże rodzaj ornamentowania można
określić jako dosyć zróżnicowany. Umieszczano go przeważnie na górnej części
brzuśca, a także w miejscu największej jego wydętości. Sporadycznie pojawiał
się na części przydennej⁴.

Często pojawiającym się ornamentem jest ryta dookoła linia różnej sze-
rokości i głębokości, również zwielokrotniona. Pojawia się ona także obok linii
falistej, jak i odciskanej kratki, siateczki czy rybiej łuski. Najczęściej stosowano
jednak zdobienie polegające
na polerowaniu powierzchni
zewnątrznej, czasem także
wewnętrznej. Przykładem
takiego egzemplarza jest
głęboki talerz (lub też misa)
o średnicy wylewu równej
28 cm, który wyświecony
został na krawędzi oraz na
kołnierzu i prawdopodobnie
również na lustrze. Polero-
wanie (wyświecenie) czę-
sto pojawia się na dzbanach



Fot. 8. Ornament na ceramice redukcyjnej

refleksję”, zob. J. Kruppé, *Garncarstwo warszawskie w wiekach XIV i XV*, Wrocław – Warszawa – Kraków, 1967, s. 79–81, tabela 7.

⁴ Wniosek na podstawie analizy naczyń wyklejonych, bądź też fragmentów zachowanych w znacznym stopniu.

zapewne wchodzących w skład zastawy stołowej. W tym wypadku wyświecane kreski, pasy czy też siateczki widoczne są na szyjkach oraz na górnej części brzuśca. Dosyć niespotykany dotychczas w materiale z Miasta Kazimierzowskiego jest ornament, który przypomina powszechnie stosowany tu wzór stempelkowy-radełkowy, jednakże rozmiar odcisków jest nieporównywalnie większy (fot. 8).

Na poziomie drewna znalezione zostało małe „naczynko” o średnicy wylewu równej 9 cm, z uchem taśmowatym o szerokości około 24 mm. Rekonstruowana wysokość dzbanka wynosi ok. 13,5–14 cm.

Wydzielono także zestaw fragmentów pokrywek, głównie krawędzi i w mniejszym stopniu uchwytów. Zachowała się jedynie jedna pokrywka „prawie” w całości. Ma ona średnicę krawędzi mierzącą 1,15 m, średnicę uchwytu 2,9 cm i wysokość 6,5 cm.

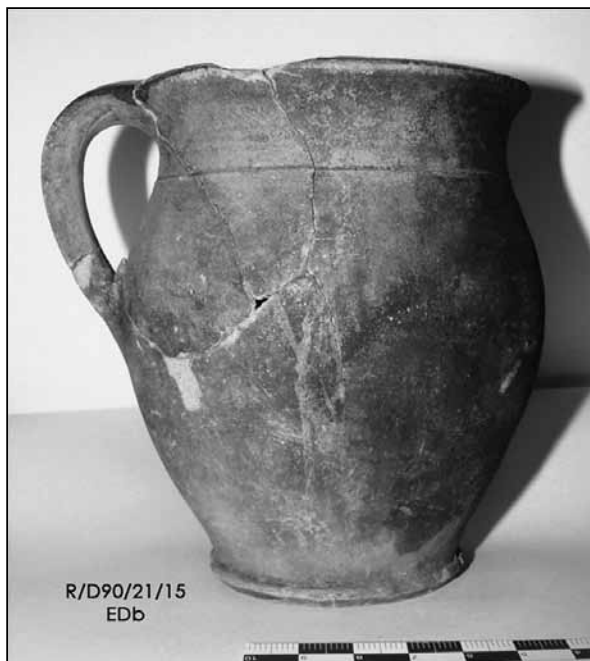
Ułamki naczyń nowożytnych stanowią niespełna 27%. Znalazły się tu fragmenty wykonane z glin białych i brunatnych, a następnie wypalone w atmosferze silnie utleniającej. Część z tych naczyń została dodatkowo pokryta jedno- lub dwustronnie różnobarwnym szkliwem. W większości nie były one dodatkowo ornamentowane. Jeśli już pojawia się jakieś zdobienie, to jest ono skromne i ogranicza się do linii rytych dookólnych, pojedynczych lub zwielokrotnionych. Na jednym naczyniu zaobserwowano w układzie pasmowym ukośne krótkie nacięcia wykonane dosyć mocno i głęboko. Pojawia się również motyw odciśniętej „siateczki” oraz bardzo popularne malowanie brązową angobą różnej szerokości pasków.

Wyodrębniono fragmenty garnków, dzbanów, mis oraz tygielków. Żadnego naczynia nie udało się wykleić w całości, żadnego w całości również nie znaleziono. Rysunkowo udało się zrekonstruować garnek z gliny kaolinowej, nieco okopcony, zachowany jedynie w dwóch ułamkach. Średnica wylewu naczynia wynosi 14 cm, średnica największej wydętości 17 cm, a rekonstruowana wysokość ok. 13 cm. Górna część brzuśca, być może do wysokości największej jego wydętości, pokryta została głębokim ornamentem rytym w postaci dookólnych rowków.

Naczynia „polewane” pokrywano szkliwem głównie barwy brązowej, wiśniowej oraz zielonej. Podnosiło ono wartość naczyń, które szczególnie efektownie musiały się prezentować na stołach. Tak zdobione były nie tylko ładne, ale przede wszystkim praktyczne. Warstwa szkliva uszczelniała ścianki, co prawdopodobnie utrudniało przesiąkanie. Dodatkowo, żeby podnieść walory estetyczne naczynia zdobiono ornamentem stempelkowym, radełkowym, plastycznym i oczywiście rytymi dookólnymi żłobkami. Często spotkać można łączenie różnych rodzajów ornamentu. Znalaziono tylko jedno małe naczynie zachowane w całości. Jest to niewielki garnek z jednym uchem o średnicy wylewu wynoszącej 8,5 cm, średnicy dna wynoszącej 6 cm i wysokości równej 11 cm. Naczynie zostało pokryte szkliwem jedynie od wewnątrz na całej powierzchni oraz częściowo na uchu.

Na powierzchni zewnętrznej brak ornamentu z wyjątkiem cienkiej, płytkiej linii rytej na granicy szyjki i górnej części brzuśca (fot. 9).

Talerze są niezbyt liczną grupą zabytków ceramicznych, jednak wyróżniają się one sposobem zdobienia i ukształtowaniem krawędzi, jak również barwą wykorzystanego szkliwa. Rysunkowo zrekonstruowano dwa talerze głębokie o średnicy krawędzi równej 19 i 27 cm. Obie krawędzie są nieznacznie pogrubione i zaokrąglone, mniejsze dno ma krawędź lekko profilowaną. Koł-



Fot. 9. Naczynie nowożytnie

nierz ukształtowany jest pionowo, szklivem pokryto, jak się wydaje, całą powierzchnię wewnętrzną. Na pozostałych kołnierzach znaleziono głównie ornament ryty w postaci linii falistej wykonanej grzebykiem, tj. najpopularniejszy, obok odcisniętej siateczki, sposób zdobienia talerzy w nowożytnym Radomiu.

Wyróżniono jedną część przydenną z dnem niewielkiego kufła wykonanego z gliny kaolinitowej i wypalonego na kolor biały. Naczynie pokryte szklivem ciemnobrązowym na powierzchni zewnętrznej i szklivem bezbarwnym na powierzchni wewnętrznej. Ponadto na dnie o średnicy 6,5 cm widnieje stempel z napisem JEDLNIA. Kufel, na zachowanej wysokości ok. 4 cm, nie został ozdobiony żadnym ornamentem.

Znaleziono kilka fragmentów małych naczynek o średnicy wylewów wynoszącej 4 cm i dna równej 2,5 cm. Tej wielkości naczynia miały zróżnicowane przeznaczenie, często wchodziły w skład zastawy stołowej. J. Kruppé twierdził, że pod względem technologicznym niczym nie różniły się od naczyń o większych rozmiarach. Zaopatrzone w uszka pełniły funkcje „czerpaczków”. Przechowywano w nich także popularne w polskiej kuchni przyprawę⁵.

Wspomnieć można jeszcze o nielicznych fragmentach tygielków z zachowanymi uchwytami wykonanymi z gliny białej i szklivionych od wewnątrz. Na

⁵ J. Kruppé, *Studia nad ceramiką XIV wieku ze Starego Miasta w Warszawie*, Wrocław 1961, s. 197.

powierzchniach zewnętrznych zachowały się liczne okopcenia. Spośród dosyć rozdrobnionego zbioru fragmentów fajansu wydzielono krawędzie talerzy, części środkowe ścianek oraz dna. Najczęściej pojawiający się ornament to malowane kolorowe, np. niebieskie kwiaty oraz listki. Większość brzuśców nie została jednak w żaden sposób ozdobiona.

Na kilku dnach zachował się stempel wytwórcy. Najstarsze wydaje się naczynie z sygnaturą VILLEROY & BOCH z przełomu XIX i XX w. Jednakże stempel użyty do oznaczenia dna jest nieco zniekształcony i nieznacznie odbiega od stempli używanych wówczas przez fabrykę⁶. Z przełomu wieku XIX i XX pochodzi także fragment naczynia z niebieskim stemplem FABRYKI PORCELANY ĆMIELÓW. Na lata 1939–1945 datowany jest ułamek naczynia z Wytwórni Fajansu i Majoliki w Kole Steingutfabrik Cz. Freudenreich ze stemplem FREUDEN(REICH). Z okresu powojennego (1945–1949) pochodzi fragment krawędzi talerza o średnicy 23 cm, zdobionego na kołnierzu ornamentem i sygnowany stemplem P.Z.F.T./WŁOCŁAWEK/MADE IN/POLAND.

Znaleziono jedynie 24 fragmenty kamionki, głównie pozostałości butelek. Pozyskano 389 fragmentów szkła naczyniowego i okiennego. Materiał jest silnie rozdrobniony. Skład zbioru podzielony został na szkło naczyniowe (345 fragmentów) oraz szkło okienne (40 fragmentów). W przeważającej większości masa szklana wykorzystana do produkcji naczyń stołowych ma odcień zielonkawy i jest słabo sklarowana, co wskazuje raczej na produkcję w okolicznych warsztatach produkcyjnych i jest określane jako tzw. „szkło leśne”⁷. Nie dotyczy to fragmentów butelek i naczyń głównie XIX/XX-wiecznych wykazujących cechy produkcji masowej (wykonane w matrycach, z widocznymi oznaczeniami na spodzie dna).

Zebrano 40 fragmentów okiennego szkła taflowego datowanego od ok. XVIII do XIX/XX w. Niestety, ze względu na bardzo silne rozdrobnienie materiału nie ma możliwości wykonanie szerszej jego analizy.

W kilku fragmentach widoczne jest zatopienie krawędzi oraz tzw. nałuskanie, co wskazuje, że szybki były wielokątne i wykonane zostały z ciętej na zimno większej tafli szkła ciętej w formie kwadratu (prostokąta) czy też sześciolub ośmiobocznych szybek wraz z wypełnieniami – kącikami wielobocznymi, głównie trapezowatymi. Szkło takie oprawiano w listwy ołowiane i mocowano w ramę okienną. Niestety, ze względu na małą ilość ułamków oraz ich silne rozdrobnienie określenie wielkości szybek nie jest możliwe.

⁶ Przy opracowywaniu korzystano z katalogu utworzonego na stronie internetowej URL: <http://www.sygnatury24.pl/index.php?opcja=SZUKAJ>, [data dostępu: 2 X 2016 r.].

⁷ Szkło leśne – szkło potasowo-wapniowe o różnych odcieniach zieleni wyrabiane w hutach leśnych w środkowej i północnej Europie od średniowiecza aż do XVIII w. Jego zielone zabarwienie wywołują związki żelaza z nieoczyszczonych surowców szklarskich (potaż, piasek), zob. O. Drahotová, *Szkło europejskie*, Warszawa 1984, s. 214.

Więszym zróżnicowaniem pod względem formy przedstawia się zbiór 349 fragmentów szkła naczyniowego. Żadnego naczynia nie znaleziono w całości. Szkło naczyniowe z badań przy ul. Szewskiej jest bardzo silnie rozdrobnione. W większości są to fragmenty butelek (252), wśród których wyróżnione zostały części wlewów (wlewów z szyjkami), den (głównie butelek okrągłych z dnami wklęsłymi), części brzuścowych (środkowych) oraz 3 fragmenty brzuśców butelek z pieczęciami. Zbiór szkła datowany jest następująco: XVI–XVII w. (2 fr.), XVII–XVIII w. (127 fr.) oraz XIX–XX w. W przypadku 28 fragmentów nie określono chronologii.

Osobną kategorią jest szkło butelkowe (XIX–XX w.), w skład którego wchodzi buteleczki i naczynia apteczne dmuchane w matrycy (69 fragmentów). Wymienić tu należy buteleczki, słoiczki i bańki występujące zarówno w całości, jak i w ułamkach. Pozyskane zostały w większości (62 fr.) z zasypiska piwnicy oficyny zachodniej, gdzie prawdopodobnie mieściła się apteka (fot. 10).

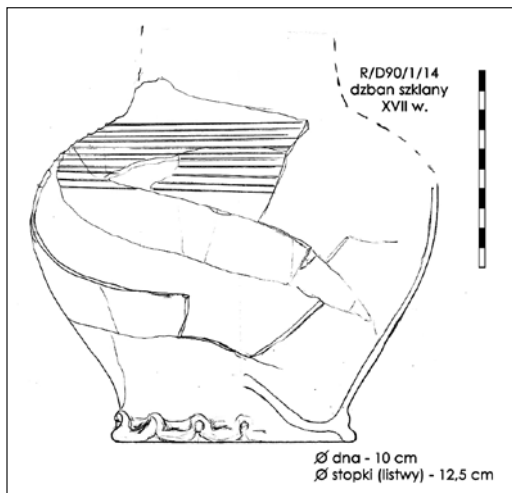
Kolejny zbiór tworzą fragmenty szkła określanego jako stołowe, liczące jedynie 28 fragmentów. W zbiorze tym wyróżniony został częściowo wyklejony dzban datowany na wiek XVII (5 fragmentów.) z listwą zagniataną tzw. „kwiatek” na dnie ze stopką. Średnica dna tego naczynia wynosi ok. 10 cm, średnica stopki (listwy) – ok. 12,5 cm (fot. 11).

Ponadto znaleziono również 2 fragmenty stopek pucharków dzwonowatych XVI–XVII w. ze sklejoną nóżką (typ C wg J. Olczaka) o średnicy stopki równej 4 cm i 4,5 cm.

Pozostały materiał jest silnie rozdrobniony, a fragmenty pozbawione są cech charakterystycznych. Z tego też względu dokładne rozpoznanie i określenie, a często wydatowanie było utrudnione lub nawet niemożliwe.



Fot. 10. Buteleczki ze składu aptecznego



Fot. 11. Dzban szklany – XVII w.

W pozyskanym materiale szklanym widoczna jest różnorodność zarówno form, jak i ornamentyki, która związana jest głównie z piciem płynów. Fragmenty te wykazują zbliżone cechy zarówno form naczyń, zwłaszcza naczyń stołowych, jak i użytego do wykonania ich surowca z materiałem pozyskanym na innych działkach miejskich Miasta Kazimierzowskiego w Radomiu.

Analiza morfologiczno-technologiczna zbioru zabytków szklanych i porównanie ich z materiałem z innych stanowisk wykazuje obo-

wiążące trendy mody i ich zmiany, które występowały na przełomie XVI/XVII i w XVII w. nie tylko w Radomiu, ale i w innych ośrodkach ówczesnej Polski.

Wśród materiału młodszego wyróżniają się dwie buteleczki z sygnaturami producenta. Bezpośrednio z funkcjonującą tu w XIX w. apteką jest powiązane naczynie – zielona butelka (fragment ścianki) ze stemplem z napisem: ZAKŁADY L. SPIESSA (W) WARSZAWIE⁸.

Ludwik Spiess był potomkiem aptekarskiej rodziny, która na przełomie wieku XVIII i XIX przybyła z pruskiego Szczecina do Polski. W roku 1844 założył Skład Materiałów Aptecznych i Farb Malarskich, gdzie sprzedawano głównie produkty aptekarskie sprowadzane z zagranicy oraz artykuły miejscowe. Produkował również kosmetyki, jak wody kolońskie i pudry oraz preparaty farmaceutyczne. Od roku 1874 jego firma zaczęła funkcjonować pod nazwą ZAKŁADY CHEMICZNO-TECHNICZNE LUDWIK SPIESS, a od roku 1884 ZAKŁADY CHEMICZNO-TECHNICZNE LUDWIK SPIESS i SYN⁹. Z tego też względu wydaje się, że fragment butelki, którą znaleziono w trakcie badań, datować można na okres od ok. 1874 do 1884 r. Aptekę przy ul. Rwańskiej zlikwidowano i przeniesiono na ul. Lubelską w roku 1890.

Kolejne naczynie związane jest już z innym producentem. Na ściance niewielkiej buteleczki wysokości 13,3 cm znajduje się napis: J.A. KRAUSSE. W środku zachowały się resztki nieokreślonej bliżej substancji o barwie pomarańczowo-beżowej, być może farby. Ślad, jaki zachował się wewnątrz, świadczy o tym, że buteleczka przez długi czas stała lub leżała przechylona. Pochodzi ona

⁸ W napisie litera E wygląda jak K. Być może jest to błąd w produkcji.

⁹ URL: <http://www.nazdrowie.pl/artukul/dzieje-rodziny-spiessow>, [data dostępu: 2 X 2016 r.].

z fabryki farbiarza Jana Augusta Krausse, który w połowie XIX w. założył własną wytwórnię farb, a w krótkim czasie również lakierów. Patentowana Fabryka Lakierów i Farb Olejnych p.f. „J. A. Krausse” w roku 1895 jako pierwsza w Polsce zaczęła produkcję laku do zamykania listów i butelek. Opisywaną buteleczkę datować więc można na okres drugiej połowy XIX w.

Zebrano 149 fragmentów kafli piecowych, których większość stanowią fragmenty kołnierzy. Materiał ten jest silnie rozdrobniony. W większości pozyskane fragmenty kafli datowane są na okres nowożytny (XIX–XX w.) i związane są z murowaną zabudową przedmiotowej działki. Pozostałe, nieliczne ułamki kafli starszych (XVII–XVIII w.) reprezentowane są przez fragmenty kołnierzy oraz płyt szklwionych przeważnie na zielono z ornamentem geometryczno-roślinnym.

W trakcie badań przy ul. Szewskiej 20 znaleziono jedynie 1 fragment fajki glinianej, zachowanej niemal w całości. Jest to fajka „złożona” – główka z uszkodzonym nieznacznie kominkiem (komorą) – wykonana została z gliny białej, wypalonej na kolor jasnoszary. Z jednej strony zaobserwowano delikatne okopcenie.

Fajka jest zdobiona nielicznymi nacięciami i odciskami. Na kominku (brzuscu), symetrycznie z obu stron, rozmieszczono niewielkie guzki, na których odciśnięto kształt przypominający pięciolistny kwiatek. Od dołu główka fajki, też na wysokości szyjki, została ozdobiona ukośnymi nacięciami. Także kryza przy cybuchu ma widoczne drobne punkty wykonane niewielkim radełkiem.

Biorąc pod uwagę bardzo liczny materiał porównawczy, stwierdzono, że reprezentowany okaz może pochodzić najwcześniej z XVIII/XIX w., a nawet dopiero z wieku XIX¹⁰. Podobnie wydatowane zostały fajki znalezione m.in. w trakcie badań na Skwerze Unii Wileńsko-Radomskiej, jak również analogiczna fajka (choć szkliwiona) znajduje się w zbiorach Zamku Królewskiego na Wawelu¹¹. Niemal identyczną fajkę pozyskano w trakcie badań w 2005 r. w kamienicy starościańskiej przy ul. Grodzkiej 8.

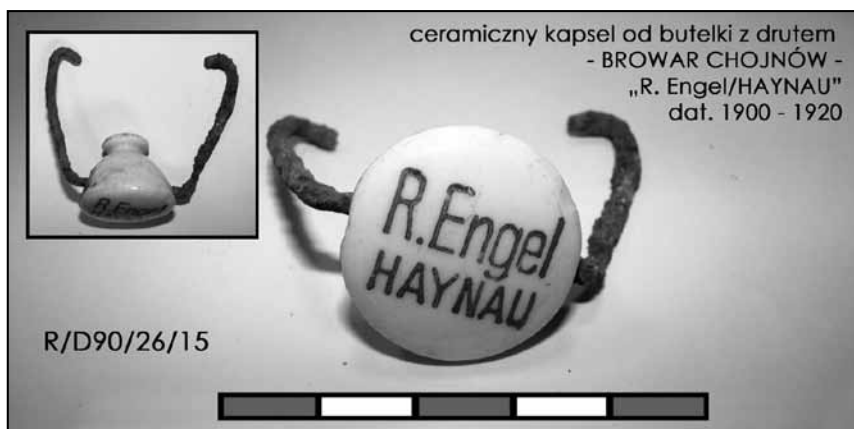
Nieco młodsze są tzw. porcelanki, czyli ceramiczne kapsle do butelek, które tak jak i butelki są pozostałością po browarach, składach, hurtowniach, fabrykach wód mineralnych, aptekach oraz sklepach. Popularne były przede wszystkim w XIX i XX w.¹² Na ul. Szewskiej znaleziono 3 ceramiczne kapsle zachowane w całości razem ze stopkami. Na jednej porcelance widoczny jest stempel

¹⁰ T. Witkowska, *Manufaktura fajek glinianych z Rościna, gmina Myślibórz*, „Materiały Zachodniopomorskie”, t. 25/26, 1989/1990, s. 283–300; J. Chudziak, *Fajki ceramiczne z ul. Katedralnej 4 we Wrocławiu*, „Wratlavia Antiqua. Studia z dziejów Wrocławia”, t. 17, 2012, s. 161–164; B. Walkiewicz, *Fajki gliniane z badań archeologicznych przy ulicy Szyperskiej 21 w Poznaniu*, „Wielkopolskie Sprawozdania Archeologiczne”, t. 5, 2000, s. 291–296; P. Polakiewicz, *Gliniana główka fajki znaleziona w Piwnicznej Zdroju*, „Almanach Muszyny”, 2011, s. 139–147.

¹¹ M. Szewczyk-Wojtasiewicz, *Fajki w zbiorach Zamku Królewskiego na Wawelu*, Kraków 2011, ilustracja 44.

¹² URL: <http://legnicaulpiechoty7m1.pl.tl/Chojn%F3w--k1-Haynau-k2-.htm>, [data dostępu: 1 X 2016 r.].

Browaru Chojnów „R. Engel/HAYNAU”. Zachowały się również dwa druciki, które łączyły kapsel z butelką. Porcelanka ta datowana jest na lata 1900–1920¹³, chociaż niektórzy biofile datują podobne okazy nawet do roku 1945¹⁴. Drugi przedmiot ma zachowany cały mechanizm, jednak brak stempla utrudnia jego dokładną identyfikację. Porcelanka trzecia nie ma ani stempla, ani drucika. Ogólnie wszystkie kapsle ceramiczne datować możemy na przełom XIX i XX w. (fot. 12).



Fot. 12. Porcelanka – ceramiczny kapsel od butelki

Metale to chyba najbardziej zróżnicowana grupa zabytków zebranych w trakcie badań przy ul. Szewskiej 20. Łącznie wyodrębniono 130 szt. artefaktów. Monety zostały wydzielone jako odrębna grupa zabytków. Największą ilość przedmiotów metalowych znaleziono poniżej poziomu drewna, jak i na jego powierzchni. Bogate w znaleziska było również zasypisko ceglanej, nowożytniej studzienki kanalizacyjnej. Najliczniej reprezentowany jest zbiór gwoździ – 59 szt. Nie określono 17 szt. metali. Ciekawie prezentują się natomiast pozostałe przedmioty, ogólnie datowane szeroko, od późnego średniowiecza po czasy współczesne.

Zebrano: 9 różnej wielkości nitów, 4 różnej długości pręty, 1 rozeń (fragment), 1 haczyk do skobla, 1 inny haczyk, 1 prawdopodobne okucie skrzyneczki, 1 obuch młotka i 1 ostrze siekiery – oba przedmioty raczej współczesne, 1 fragment kłódki, 1 bliżej nieokreślona blaszka, 1 kółko z drucika (również raczej współczesne), 1 „haftkę”, 1 fragment noża i dwa mniejsze nożyki, jak również 1 nożyk z zachowaną drewnianą okładziną i połowę niewielkiej podkowy. Do młodszych zabytków zaliczono również 3 podkówek (prawdopodobnie oficerskie), 1 wahadło od zegarka, 1 stalówkę z sygnaturą OMEGA, jak również

¹³ URL: <http://myvimu.com/exhibit/15320317-r-engel-haynau>, [data dostępu: 1 X 2016 r.].

¹⁴ URL: <http://legnicaulpiechoty7m1.pl.tl/Chojn%F3w--k1-Haynau-k2-.htm>, [data dostępu: 1 X 2016 r.].

plakietkę „krajoznaczą” z wizerunkiem Wieliczki. Do najstarszych natomiast należy niewątpliwie ostroga (1 szt.) oraz topór–siekiera.

Ostroga znaleziona została w środkowej części wykopu w warstwie II na głębokości ok. 100–120 cm tuż nad warstwą drewnianej drogi – ulicy. Warstwę tę stanowiła czarna próchnica z dużą ilością późnośredniowiecznego materiału ceramicznego. Ostroga została narysowana i zmierzona. Jej długość wynosi ok. 10,8 cm. Mimo że jest wygięta, udało się określić, iż jest to ostroga lewa z bodźcem kolcowym w kształcie stożka bez gwiazdki (?), wstępnie określona na wcześnieśredniowieczną typu II wg Zofii Hilczerówny (1956)¹⁵. Tego typu ostrogi w wieku XIII/XIV wypierane były przez ostrogi z bolcem gwiazdzistym. Kolec z szyjką ma długość ok. 35 mm. Informacje te być może zostaną zweryfikowane po oczyszczeniu ostrogi i dokładnym sprawdzeniu, czy na bolcu nie zachowały się ślady po gwiazdce (fot. 13).



Fot. 13. Nóż i ostroga

Topór-siekiera wydobyty został z warstwy średniowiecznej w części południowo-wschodniej wykopu poniżej poziomu drewna, między drewnianą skrzyżnię a ceglana, nowożytną studzienką kanalizacyjną. Topór ten ma długą osadę (13,9 cm), ostrze proste, łukowato wygięte, z brodą zakończoną kończasto. Stan zachowania topora określony został jako dobry, krawędź tnąca jest nadal ostra, w jednym miejscu uległa jedynie ukruszeniu. Na jednej stronie zaobserwowano znaczną ilość rdzy, korozji, w osadzie widać niewielki otwór (wżer) – ubytek. Wymiary topora przedstawiają się następująco:

- długość ogólna – ok. 22,5 cm
- wysokość ostrza – 15 cm

¹⁵ Z. Hilczerówna, *Ostrogi polskie z X–XIII wieku*, Poznań 1956.

- wysokość szyjki – 4,50 cm
- wysokość osady – 13,9 cm
- dł. osady przy szyjce – 9 cm
- szer. obucha (na wysokości szyjki) – ok. 2 cm
- waga – 1 kg



Fot. 14. Topór-siekiera

Opisany topór został wstępnie określony jako typ X wg Głoska¹⁶ (fot. 14).

W południowej części wykopu, poniżej poziomu drewna, znaleziono kilka drobnych przedmiotów, które można łączyć z okresem późnego średniowiecza, a więc z czasem powstawania i kształtowania się miasta lokacyjnego w Radomiu, jak i z okresem

tuż po jego uformowaniu. Znaleziono m.in. 1 pierścienek metalowy o średnicy wewnętrznej 16×19 mm i zewnętrznej 18×22 mm, zdobiony delikatnym drucikiem nieregularnie zwiniętym i przylutowanym z jednej strony. Ponadto wydobyto 4 niewielkie zawieszki – naszywki, w tym 1 zawieszkę pozłacaną lub galwanizowaną o wymiarach 11×13 mm z niewielkim otworem pośrodku, 1 naszywkę cynową, ażurową zdobioną o wymiarach ok. 11×21 mm, 1 naszywkę zdobioną, okrągłą o \varnothing 2 mm z otworem pośrodku, 1 zawieszkę romboidalną o wymiarach 18×29 mm, ażurową z okrągłymi otworami. Pod poziomem drewna zalegał również drobny przedmiot, który został określony jako denar krzyżowy (?) o średnicy ok. 1 cm wykonany ze stopu srebra i innych nieokreślonych dodatków. Na tym samym poziomie znaleziono fragment ostrza pochodzącego prawdopodobnie ze sztyletu. Z poziomu drewna pochodzi także klamerka lirowata długości ok. 33 mm, szer. 21 mm wykonana ze stopu miedzi.

Pozostałe przedmioty metalowe datować można na pierwszą połowę wieku XX. Znaleziono je w warstwach wyższych oraz w zasypisku studzienki kanalizacyjnej. Są to: koloru srebrnego łyżeczka pokryta korozją, delikatnie zdobiona,

¹⁶ M. Głosek, *Późnośredniowieczna broń obuchowa w zbiorach polskich*, Łódź – Warszawa 1996, s. 43–44, 105. Datowanie wymaga dodatkowych konsultacji z bronioznawcą, jednak można przyjąć, na podstawie analogii, że omawiany egzemplarz pochodzi z nie wcześniej niż XIV/XV w., co częściowo pokrywa się z przypuszczalnym datowaniem drogi, ulicy.

z uszkodzoną miseczką, nóż i łyżeczka metalowa oraz nabój \varnothing 7,62 mm datowany na 1943 r.¹⁷

Pozyskano tu również 2 guziki wojskowe, wzór 28, pochodzące z okresu II Rzeczypospolitej (wizerunek godła państwowego wprowadzony rozporządzeniem prezydenta RP 13 grudnia 1927 r., zaczął obowiązywać od 29 marca 1928 r.)¹⁸. Guziki mają średnicę 18 i 22 mm. Na awersie obu egzemplarzy znajduje się orzeł w koronie otwartej o trzech kwiatonach, z głową zwróconą w swoją prawą stronę. Na obrzeżu guzików widać wypukłą obwódkę. Na rewersie większego guzika znajduje się napis N/S MASYWNY L.M.W. ALPACCA¹⁹.

Z lat 30. XX w. pochodzi metalowy widelec z zachowaną na uchwycie sygnaturą WMF PATENT 90 45 (WURTTENBERGISCHE METALLWARENFANRIK PATENT 90 45) oraz emblematem LUFTWAFFE (fot. 15). Na ten sam okres datowana jest odznaka NSDAP (Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei) o średnicy 23 mm. Znaczek nie ma zachowanej igły, a awers jest miejscami wytarty.

Łącznie zebrano 32 monety²⁰ pozyskane głównie w trakcie przeszukiwania warstw wykrywaczem metali oraz z zasypaniska ceglanej, nowożytniej studzienki kanalizacyjnej. Na większości z nich zaobserwowano ślady wżerów, korozji oraz nalotu, który w różnym stopniu utrudniał identyfikację poszczególnych okazów. Wszystkie monety zostały wstępnie oczyszczone i przygotowane do analizy. Niemal wszystkie monety pochodzą z ziem polskich, 2 z Cesarstwa Rosyjskiego, a 7 sztuk nie określono. Najstarszą monetą jest kopiejka z roku 1858, wykonana z miedzi i zachowana w stanie złym. Na awersie słabo widoczny jest monogram cara Aleksandra II. Na rewersie dostrzec można zatartą datę 1858. Znajdujący się



Fot. 15. Emblemat na metalowym widelcu

¹⁷ Informacja ustna militarysty hobbysty.

¹⁸ Dz.U. 1927 nr 115 poz. 980 Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 13 XII 1927 r. o godłach i barwach państwowych oraz o oznakach, chorągwiach i pieczęciach.

¹⁹ URL: <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19271150980>, [data dostępu: 30 IX 2016 r.].

²⁰ Nie brano pod uwagę ewentualnego denara krzyżowego, patrz „Metale” [R/D90/21/15 TABLICA 63].

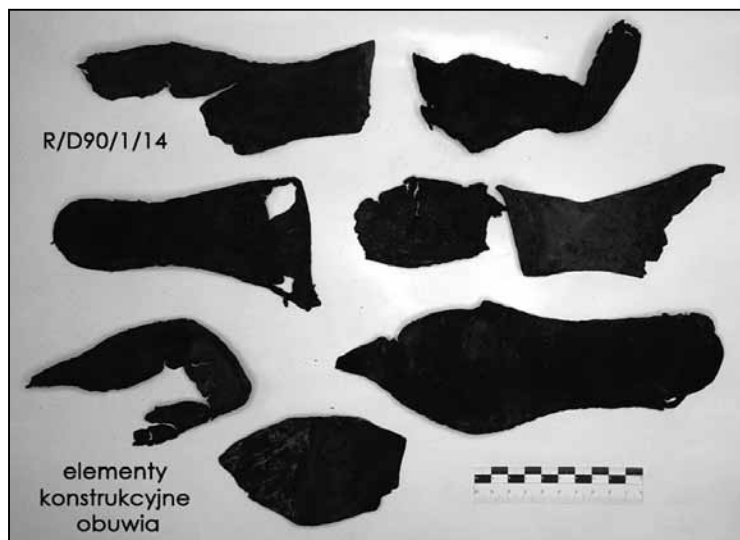
poniżej symbol mennicy jest niemal całkowicie niewidoczny. W nieco lepszym stanie zachowała się młodsza kopiejka z roku 1895.

Największą grupę stanowią monety polskie, z których 10 szt. datuje się na okres II Rzeczypospolitej (1918–1939). Są to głównie monety groszowe i 1 złotówka. Wszystkie zachowane są w stanie dobrym lub dostatecznym. Pozostałe monety polskie pochodzą z okresu po 1945 r. (1945 do 1952 – orzeł bez korony) i zachowały się w stanie raczej dobrym.

Siedmiu monet nie udało się zidentyfikować. Można jedynie przypuszczać, na podstawie analogii, że kilka z nich to monety bite w czasie okupacji niemieckiej starymi stemplami z okresu II RP. Tradycyjnie już, podobnie jak na innych działkach Miasta Kazimierzowskiego, znaleziono dużą ilość żużli (130 sztuk), ale również polepę i pojedyncze krzemienie. Żużle podzielono na podstawie rozmiarów, stwierdzając, że największe bryły mają wymiary ok. 7,9×9,8 do 12,7×12,4 cm i odzwierciedlają kształt kotlinek²¹. Tak pokaźny zbiór brył żużla może świadczyć, że na przedmiotowej działce musiał funkcjonować niegdyś warsztat kowalski lub metalurgiczny. Na same piece jednak nie natrafiono.

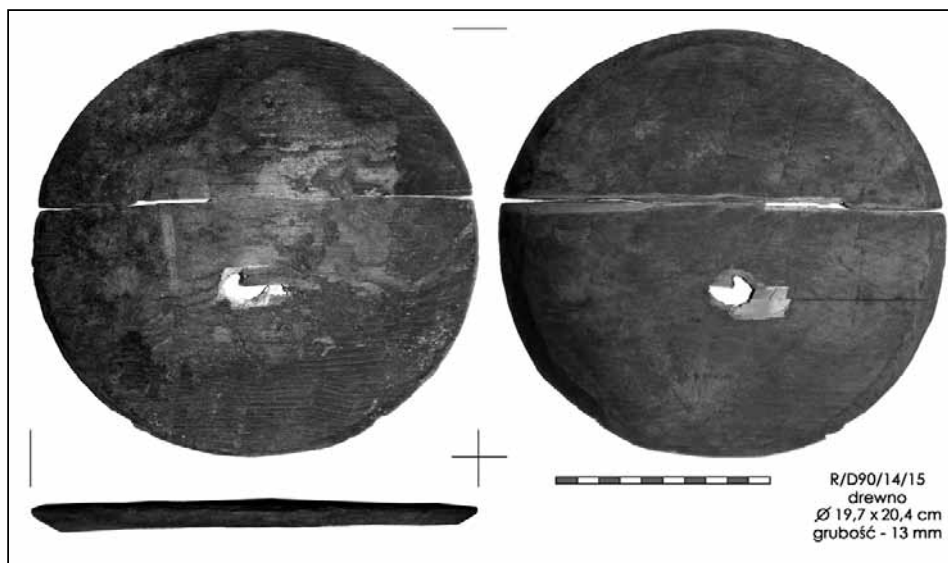
Wydobyto również 1 odłupek piaskowca o zachowanych wymiarach 8×11×13 cm, który jest prawdopodobnie fragmentem większego detalu.

Głównym znaleziskiem, na które natrafiono w trakcie opisywanych badań, jest oczywiście drewniana droga – ulica (patrz wyżej). Wydobyto również 23 inne przedmioty drewniane, w tym m.in. kołki, kliny, deseczki, kółko i denka beczek. Przeznaczenia kilku przedmiotów nie określono (fot. 16–18).



Fot. 16. Elementy konstrukcyjne obuwia skórzanego

²¹ URL: http://www.hutnia.pl/pl/s,40,kotlinka_i_zuzel.html, [data dostępu: 30 IX 2016 r.].



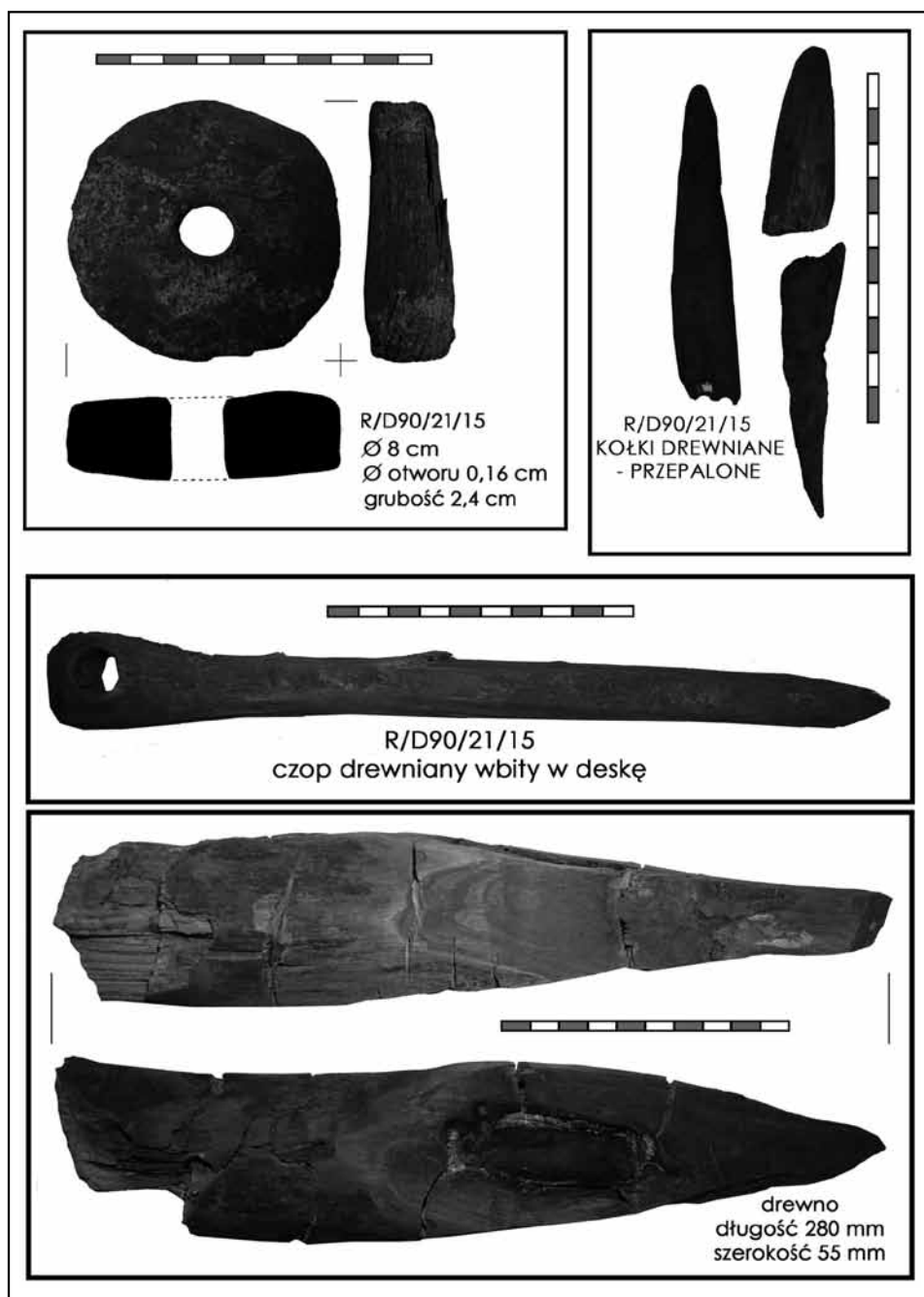
Fot. 17. Drewniane denko beczki

Znaleziono 5 kołków – czopów o różnym rozmiarze i w różnym stanie zachowania, w tym przepalone. Jeden z nich ma długość 28 cm i średnicę około 5,5 cm. Z jednej strony został zaokrąglony. W warstwie średniowiecznej natrafiono na „czop” drewniany z otworem z jednej, pogrubionej strony i zwężony z drugiej. Znaleziony został wbity w jedną z desek z drewnianej drogi. Jego długość wynosi ok. 28 cm, a średnica ok. 2–3 cm. Zidentyfikowano również fragmenty beczek drewnianych w postaci den lub pokryw. Najczęściej występują one w formie desek z profilowanymi krawędziami. Dwie z nich łączy się ze sobą, tworząc koło o średnicy ok. 40 cm i grubości ok. 17 mm. W innej desce długości ok. 21 cm zachował się niewielki otwór. W jednym przypadku można sądzić, że łączące się okrągłe deseczki pochodzą np. z wiadra lub większej miski jako naczynia do przechowywania. Miałyby one wówczas średnicę 19,7×20,4 cm i grubość ok. 13 mm.

Niewielki krążek o średnicy 9,5 cm i grubości do 1 cm prawdopodobnie jest pozostałością naczynia klepkowego, być może talerza.

Nie określono przeznaczenia niewielkiego kółka wykonanego z jednego kawałka drewna o średnicy 8 cm i grubości 2,4 cm z otworem o średnicy 1,6 cm. Tego typu przedmioty używane były m.in. jako elementy zabawek czy wózków. Do czego mogło służyć kółko z ul. Szewskiej? – można tylko przypuszczać.

W trakcie badań pozyskano znaczny zbiór fragmentów skóry oraz już wykrojone podeszwy. Łącznie zebrano 391 fragmentów, w tym 326 ściniek i niewielkich, podłużnych fragmentów z otworkami (tzw. uszczelki), 55 podeszew, 6 fragmentów obuwia, 3 większe płyty skóry oraz duży płat z licznymi otworkami



Fot. 18. Drewniane przedmioty znalezione w trakcie badań

ułożonymi nieregularnie. Wśród fragmentów, już częściowo ukształtowanego obuwia, znalazła się znacznych rozmiarów „przyszwa”. Długość podeszew wynosi od kilkunastu do niemal 25–28 cm. Wiele z nich ma wyraźnie wydłużone czubki, przypominające ciżemki z krótszymi jednakże noskami.

Drugą najliczniejszą grupą znalezionych „zabytków” są kości zwierzęce, których zebrano ponad 2651 sztuk. Wyodrębniono 2317 fragmentów kości (w tym kości długich i krótkich), 231 fragmentów uzębienia (w postaci fragmentów żuchwy, szczęk, zębów, również luźnych), 46 fragmentów czaszki, 42 rogi (zachowanych w całości lub fragmentarycznie, małych oraz większych), 9 części kopyt i 6 długich żeber. Na kilku egzemplarzach zaobserwowano ślady nacięć wykonanych w trakcie obróbki mechanicznej polegającej na oddzielaniu mięsa od kości, jak również ich przecięcia i łamanie. Powstały one zarówno w momencie jego przygotowywania, jak i podczas konsumpcji. Nieco powyżej poziomu drewna natrafiono na znaczny zbiór kości, których liczba, jak i rozmiar wskazują, że mogły pochodzić z kilku osobników oporzędzanych na miejscu (żebra, kości długie, krótkie, łopatki)²².

Spośród zabytków „innych” czy też współczesnych wymienić można ceramicznego ptaszka będącego zapewne częścią większej „piszczalki” lub innego typu zabawki. Ciekawym znaleziskiem jest również uszkodzony, plastikowy grzebień wydobyty z warstwy zasypiskowej, który datować można, na podstawie napisów na stronie lewej: NEW YORK HAMBURG G.W.C. ◦ *GARANTIERT 1924 oraz na stronie prawej: [...] cules mit Perfections-Zahn, na pierwszą połowę XX w.

Na koniec wypada jeszcze wspomnieć o aptece, która niegdyś znajdowała się przy ul. Rwańskiej i z której prawdopodobnie pochodzi zestaw znalezionych szklanych buteleczek.

O historii badanej archeologicznie działki miejskiej wiele mówią najmłodsze zabytki, określane jako nowożytnie – współczesne. Wspomniane buteleczki znaleziono w eksplorowanym zasypisku piwnicy oficyny zachodniej kamienicy Rwańska 17. W źródłach natrafiono przy okazji na informacje o mieszczącej się „gdzieś” na Rwańskiej aptece. Jej historia zaczęła się już pod koniec wieku XVIII, kiedy to w roku 1790 powstała na rynku Nowego Miasta w Radomiu apteka Samuela Hoppena²³. Raport intendenta z roku 1791 stwierdzał, że lekarza w Radomiu brak, a apteka wygląda nędznie. W roku 1804 Hoppen kupił dom od rodziny Sadkowskich. Obecnie znajduje się w tym miejscu kamienica Rynek 8. Apteka Hoppena składała się z dużej izby ekspozycyjnej, składu z zapasami surowców aptecznych, strychu dla przechowywanych ziół oraz piwnic dla leków nieodpornych na wysokie temperatury²⁴. Samuel Hoppen był zastępcą burmistrza

²² Kości zwierzęce z badań przy ul. Szewskiej 20 są obecnie przedmiotem opracowania badaczy z PAN.

²³ J. Jędrzejewicz, *Radom. Szkice z dziejów miasta*, Warszawa 1961, s. 147.

²⁴ *Ibidem*, s. 148.

i prezesem Rady Obywatelskiej. Zmarł w roku 1821, zaś jego syn, Karol Hoppen²⁵, znany malarz i jednocześnie farmaceuta, prowadził odziedziczoną po ojcu aptekę do roku 1844. Zmarł 27 grudnia 1849 r.²⁶

W roku 1844 aptekę Hoppenów kupił Michał Studentkowski, który ukończył Cesarską Medyko-Chirurgiczną Akademię w Moskwie. Uzyskał on w roku 1846 zgodę na przeniesienie apteki na ul. Rwańską, do drewnianego domu stojącego przy wąskiej uliczce przejściowej. Był on właścicielem apteki do roku 1857²⁷. Wydaje się więc, że mógł to być dom znajdujący się na obecnej działce Rwańska 13 lub Rwańska 15.

Ksawery Brandt²⁸ przejął aptekę po Studentkowskim i w roku 1861 ponownie przeniósł ją do sąsiedniego domu murowanego (25→70)²⁹. Mógł to być więc budynek murowany – obecna Rwańska 15 lub 17 z oficynami. Zbiór aptecznych buteleczek znaleziony został jednakże na obecnej działce przynależnej do Rwańskiej 17. Wydaje się, że od momentu budowy kamienic podziały te nie ulegały zmianom. Prawdopodobnie dalsza kwerenda źródłowa pozwoli dokładnie określić, gdzie owa apteka, będąca spadkobierczynią składu aptecznego Samuela Hoppena, się znajdowała. Być może informacje pisane potwierdzą interpretację znalezisk archeologicznych.

Na opisywanej działce, od strony ul. Szewskiej, ma powstać nowa zabudowa uwzględniająca odkryte konstrukcje drewniane.

²⁵ Był również asesorem farmacji w guberni radomskiej.

²⁶ J. Jędrzejewicz, op. cit., s. 148.

²⁷ Prawdopodobnie pojechał do Sieradza, URL: <http://terrasiradiensis.jimdo.com/sieradz/apteki-sieradzkie/>, [data dostępu: 30 IX 2016 r.].

²⁸ Brandt po ukończeniu studiów pracował w aptece farmaceuty Józefa Celińskiego i prowadził aptekę jednego ze szpitali warszawskich. Jego żoną była Anna, córka Samuela Bogumiła Lindego, twórcy *Słownika języka polskiego*. Dom Brandtów było ośrodkiem kultury ówczesnego Radomia.

²⁹ J. Jędrzejewicz, op. cit., s. 149; W roku 1883, po śmierci Brandta, aptekę na Rwańskiej kupił Stanisław Mech, po 6 latach Jan Zieliński, a po roku Henryk Knabe, który wkrótce przeniósł aptekę do okazałego domu Karszów znajdującego się na rogu ówczesnej ul. Lubelskiej i placu Sobornego. W roku 1895 aptekę odkupił Feliks Łagodziński. Na początku XX w. aptekę po raz kolejny przeniesiono do innego lokalu, ale tym razem w tej samej kamienicy.

Katarzyna Solarska
(Radomskie Towarzystwo Naukowe)

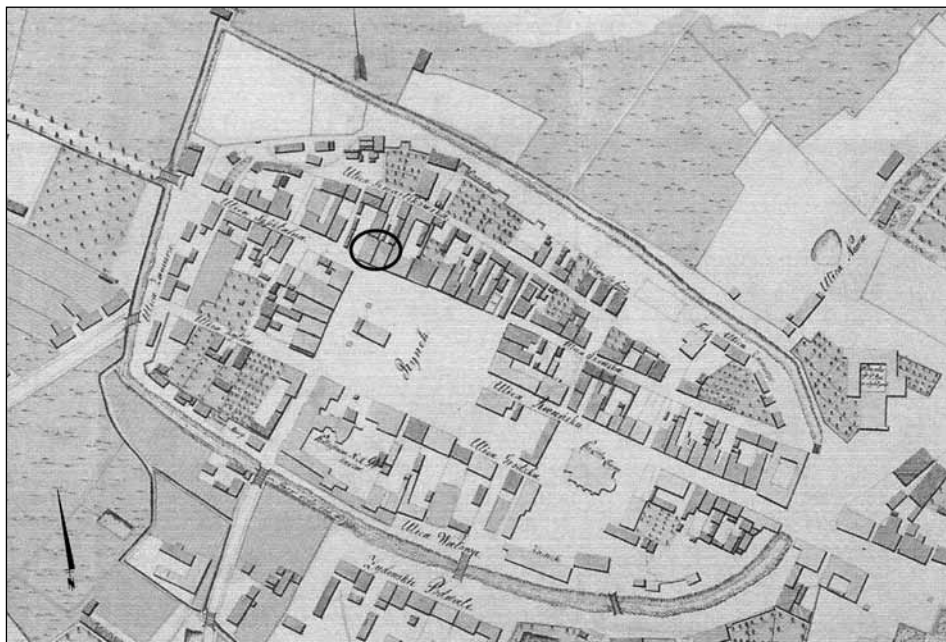
Sprawozdanie z prac archeologicznych przeprowadzonych w 2016 r. w obrębie zabytkowych kamienic Gąski i Esterki w Radomiu

W 2016 r. badania archeologiczne w obrębie kamienic przy ul. Rynek 4 i 5, w których mieści się Muzeum Sztuki Współczesnej oddział Muzeum im. Jacka Malczewskiego, nadzorowało Stowarzyszenie Starożytników z Warszawy¹. Prace badawcze prowadzone były na podstawie zarządzenia Dyrektora Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu². Domy Gąski i Esterki (odpowiednio Rynek 4, 5) zlokalizowane są na dwóch działkach w północnej pierzei rynku radomskiego (zob. ryc. 1). Obydwa domy datowane są przez profesora Wojciecha Kalinowskiego na początek XVII w., choć być może chronologię Domu Gąski można przesunąć na wiek XVI³.

¹ Konsultantem naukowym był dr Zbigniew Lechowicz z Narodowego Instytutu Dziedzictwa, Oddział Terenowy w Łodzi

² Badania archeologiczne są częścią projektu rewitalizacji i renowacji tych kamienic.

³ Kamienica Gąski przy ul. Rynek 4 była własnością Stanisława Dudzińskiego, później jego najbliższych spadkobierców. W XVII w. dom ten należał do radcy miejskiego Adama Gąski. Jego chronologia sięga XVI lub początku XVII w. Obecnie jest to obiekt murowany, trójosiowy, jednopiętrowy ze zmienioną, od pierwotnej, elewacją. Usytuowany częścią szczytową do rynku, zwieńczony szczytem z pilastrami. Kamienica Esterki przy ul. Rynek 5 była także kamienicą murowaną, jednopiętrową o czterech osiach frontu. Datowana jest na okres XVII lub nawet XVI stulecia. Wiadomo, iż na przełomie XIX i XX w. miała schodkowy szczyt wzniesiony w związku z obniżeniem dachu zapewne w XIX w. Kamienica ta dotrwała do okresu II wojny światowej, gdzie przed 1943 r. została rozebrana. Na miejscu oryginalnego budynku w latach 1956–1960 postawiono nowy obiekt, ogólnym charakterem i stylizacją dostosowany do otoczenia Miasta Kazimierzowskiego, zob. W. Kalinowski, *Urbanistyka i architektura Radomia*, Lublin 1979, s. 95–97. Podczas badań archeologiczno-architektonicznych prowadzonych w roku 1972 w „Domu Gąski” odsłonięto w piwnicy dwa poziomy bruku, pod którymi zalegała średniowieczna warstwa zawierająca fragmenty drewna i ceramikę XV- i XVI-wieczną. Badania prowadzone były przez zespół M. Brykowskiej, a zostały wykonane na zlecenie Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych w Radomiu przez Instytut Podstaw Rozwoju Architektury Politechniki Warszawskiej, M. Brykowska, W. Twardowski, W. Łysiak, *Radom. Dom Gąski. Stanowisko 5*, „Informator Archeologiczny: badania”, t. 6, 1972, s. 264–265.



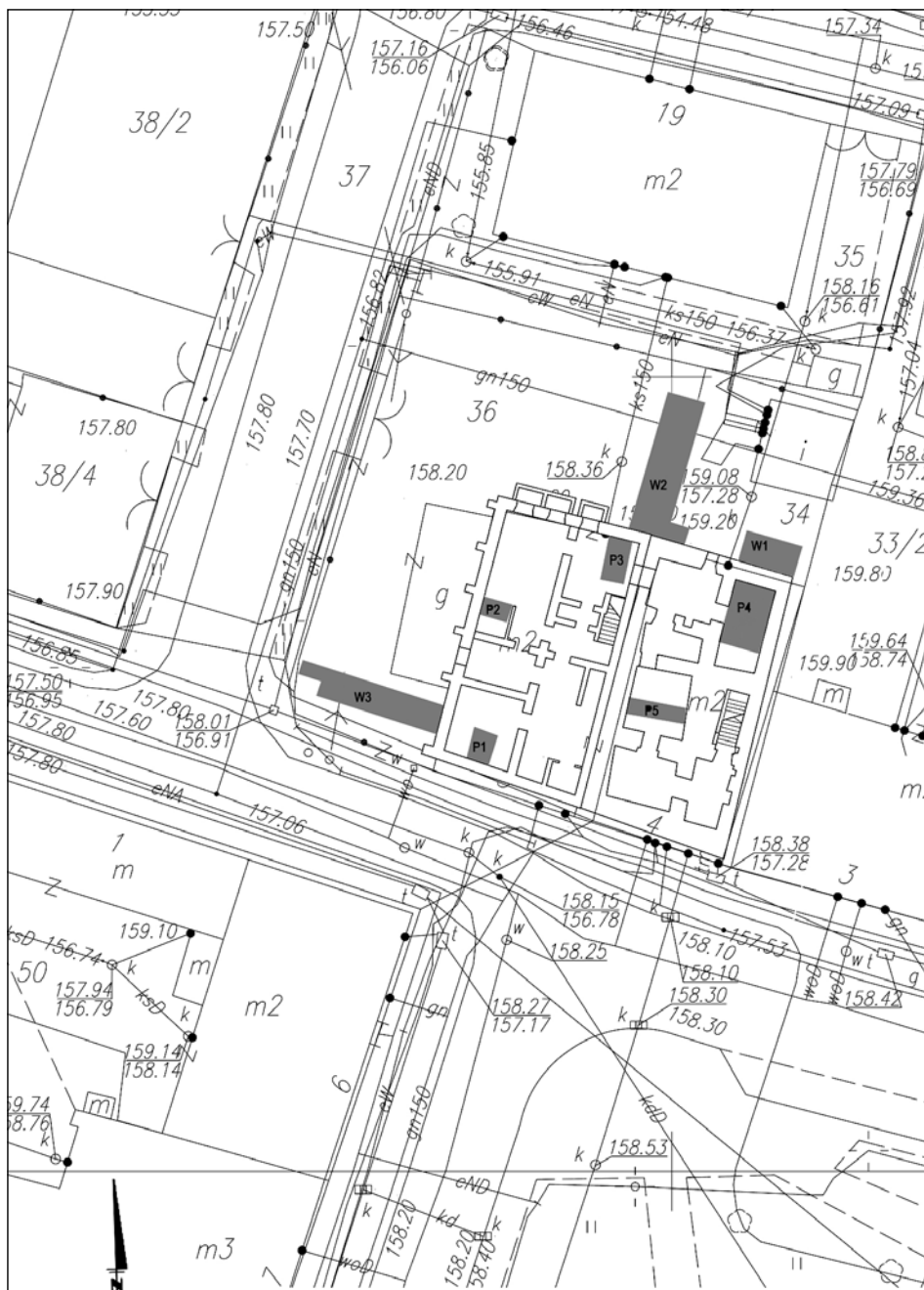
Ryc. 1. Plan Radomia I. Ebertowskiego z 1818 r. z oznaczeniem kamienicy Gąski i Esterki (źródło: M. Brykowska, R. Brykowski, *Kościół farny pw. św. Jana Chrzciciela w Radomiu. Architektura, ludzie, wydarzenia*, red. D. Kupisz, Radom 2010, ryc. 3, s. 96.)

Wykopy archeologiczne założono zarówno na dziedzińcu, jak i w piwnicach tych kamienic. Zakres prac dostosowany został do zaleceń konserwatorskich i wymagań zamawiającego⁴. Projekt wykopaliskowy miał na celu ustalenie stratygrafii warstw kulturowych i ich relacji z fundamentami kamienic, określenie szerokości działek, zabezpieczenie oraz ewentualną ekspozycję relikwów. W piwnicach założono pięć wykopów (P1-P5; odpowiednio P1-P3 w kamienicy Esterki, P4-P5 w kamienicy Gąski), a na dziedzińcu trzy wykopy (odpowiednio W1-W3; zob. ryc. 2).

Rozmierzenie wykopów na dziedzińcu pozwoliło uzyskać pełen przekrój przez nawarstwienia obu parceli⁵. Eksploracja wykopów prowadzona była metodą

⁴ W. Bujakowski, M. Figiel, *Wtyczne konserwatorskie dla Miasta Kazimierzowskiego w Radomiu*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” [dalej BK RTN], t. 39, 2004, z. 1–4, s. 17–40.

⁵ Wykop nr 1 przylegał do północnej ściany kamienicy Rynek nr 4 (Kamienica Gąski) od jej granicy z posesją Rynek nr 3 (uchwycono mur graniczny między parcelami). Wykop nr 2 przylegał do północnych ścian na styku budynków Rynek nr 4 i Rynek nr 5 (nie rozpoznano granicy działek). Wykop nr 3 został usytuowany prostopadle do zachodniej ściany budynku Rynek nr 5 i sięgał aż do ogrodzenia posesji (nie stwierdza się obecności budynku zamykającego pierzeję północną od strony zachodniej).



Ryc. 2. Plan sytuacyjny z rozmieszczeniem wykopów w obrębie działek i piwnic

stratygraficzną. Prace eksploracyjne zakończono, po osiągnięciu warstw naturalnych, na głębokości ok. 2,4- 2,7 m od powierzchni dzisiejszego dziedzińca.

W wykopach rozmieszczonych w piwnicach P1 i P2 w kamienicy Esterki zadokumentowano obecność poziomów użytkowych w postaci bruków kamiennych. W wykopie P1 odsłonięto także fragment średniowiecznego budynku drewnianego mieszkalnego – ostatni poziom posadowienia, narożnik SW, relikty budynku były źle zachowane. Potwierdzono także, że obecny budynek wzniesiono na rzucie obiektu historycznego, m.in. wykorzystano fragmenty pierwotnej łąwy fundamentowej w postaci najniższych warstw kamieni (zob. ryc. 3).

W piwnicach kamienicy Gąski eksplorowano dwa wykopy. Wykop P4 objął większą część zagruzowanego piwnicznego pomieszczenia. W wykopie odsłonięto lica wewnętrzne ścian W, N oraz E. W ścianie W zadokumentowano dwa pierwotne otwory: niszę okienną (?) oraz otwór komunikacyjny – zamurowany podczas prac modernizacyjnych w XX w. Ponadto wyróżniono także horyzont pożarowy.

W wykopie P5 (zob. ryc. 4) odsłonięto pozostałości średniowiecznego budynku drewnianego – ostatni poziom bali o przekroju kwadratowym, dalszy przebieg konstrukcji wykraczał poza ramy wykopu, tj. m.in. przechodził na działkę, na której obecnie znajduje się kamienica Esterki. Rozpoznane relikty zabudowy świadczą o odmiennym podziale parceli w okresie najstarszej drewnianej zabudowy miasta.



Ryc. 3. P1, piwnica w kamienicy Esterki, pozostałości drewnianego budynku oraz fundament łąwy fundamentowej kamienicy



Ryc. 4. P5, piwnica w kamienicy Gąski, relikty drewnianego budynku usytuowanego na granicy działek

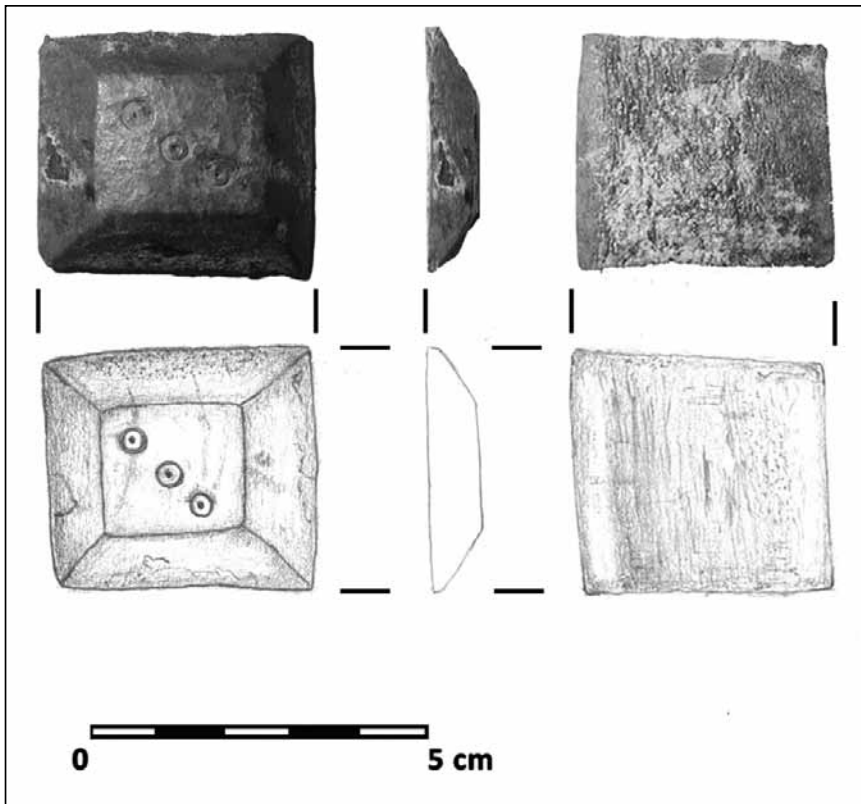
W obrębie dziedzina w wykopie 2 (rozmierzonym na granicy działek) natrafiono na studnię drewnianą (zob. ryc. 5) o wymiarach 130×130 cm, jej strop został wyróżniony na głębokości ok. 210 cm. Drewno w dostępnej części studni było zbutwiałe i bardzo przesiąknięte wodą, dość szybko uległo destrukcji. Konstrukcja studni w eksplorowanej części była zbudowana z desek – tarte drewno o grubości 1,5–5 cm lub dranice, które były deskami wyrabianymi ręcznie, łupanymi promieniowo o szerokości ok. 12/15 cm. Deski przylegały do siebie stykowo w układzie równoległe-poziomym. Naroża połączone sposobem ramowo-nakładkowym dającym w efekcie płaską konstrukcję ramy. W wypełnisku w najwyższych poziomach znajdowała się duża ilość ceramiki szklawionej, szkło naczyniowe oraz kości zwierzęce. Podczas eksploracji pobrano próby do analizy dendrochronologicznej. Eksplorację studni zatrzymano na głębokości ok. 3,7 m.

W tym samym wykopie odsłonięto cokół kamienny, być może o charakterze fundamentu przypory choć dość płytko osadzony, zbudowany przy kamienicy Gąski. Ponadto zadokumentowano kilka mniejszych bruków kamiennych oraz fragment drogi drewnianej (?), a także nawarstwienia kulturowe odpowiadające okresowi późnego średniowiecza, w tym horyzont pożarowy związany z zabudową szachulcową. Nie udało się natomiast odnaleźć granicy między parcelami kamienic. Badania archeologiczne przy historycznej zabudowie poszerzone zostały także o analizy architektoniczne relikwów budowlanych.



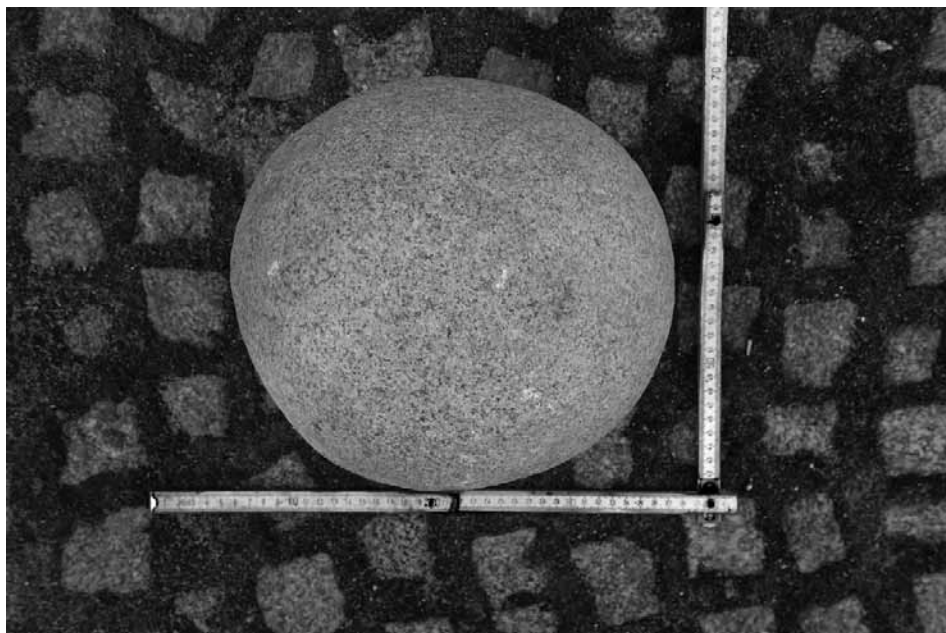
Ryc. 5. W2, studnia drewniana, podczas eksploatacji

Podczas badań pozyskano 6671 zabytków, w tym 3881 fragmentów stanowi ceramika wstępnie usystematyzowana w oparciu o klasyfikację profesora Leszka Kajzera (1986)⁶. Materiały ceramiczne datowane są od średniowiecza po czasy współczesne. Fragmenty naczyń reprezentują typowy przekrój form charakterystyczny dla miasta średniowiecznego, tj. fragmenty dzbanów, mis, garnków, talerzy. Ponadto wśród zabytków ruchomych znaczą ilość stanowi szkło naczyniowe i okienne, fragmenty renesansowych kafli, drobne przedmioty codziennego użytku, elementy stroju oraz kości zwierzęce. Na szczególną uwagę zasługuje kościany/rogowy przedmiot o podstawie kwadratu (zob. ryc. 6). Na górnej jego płaszczyźnie zaznaczono trzy oczka w układzie po przekątnej. Być może jest to pion do gry lub element ozdobnej aplikacji. W trakcie prac w jednej z piwnic znaleziono kamienną, granitową kulę o średnicy ok. 22 cm używaną do moździerza



Ryc. 6. Przedmiot kościany/rogowy – pion do gry lub ozdobna aplikacja

⁶ L. Kajzer, *Opracowanie zbioru ceramiki naczyniowej z „wieży Karnkowskiego” zamku w Raciążku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 34, 1986, z. 2, s. 199–225.



Ryc. 7. Średniowieczna kamienna kula do moździerza lub bombardy

albo bombardy (zob. ryc. 7). Z okresu późnego średniowiecza nie mamy informacji, żeby w Radomiu prowadzone były działania wojenne (miasto nie było oblegane), dlatego jest to odkrycie dość zagadkowe.

Program badań archeologicznych kamienic Gąski i Esterki wpisał się w projekt badań Miasta Kazimierzowskiego⁷. Rozpoznane relikty drewnianej zabudowy uzupełniają informacje o najstarszej fazie zabudowy miasta lokacyjnego.

⁷ G. Barczyk, J. Marciniak-Barczyk, *Radomskie Nowe Miasto w świetle badań archeologiczno-architektonicznych*, „Renowacje i Zabytki”, 2014, nr 1, s. 50–59; G. Barczyk, J. Marciniak-Barczyk, W. Marciniak, *Najstarszy ratusz Nowego Miasta w Radomiu w świetle badań archeologiczno-architektonicznych*, „Radomskie Studia Humanistyczne”, t. 2, 2015, s. 293–312; W. Bujakowski, M. Figiel, *Stan badań archeologicznych na obszarze Miasta Kazimierzowskiego w Radomiu*, BK RTN, t. 39, 2004, z. 1–4, s. 7–15.

Agata Świątkowska
(UMCS Lublin)

Sprawozdanie z obchodów 40. rocznicy Czerwca'76 w Radomiu

W czerwcu 2016 r. przypadła okrągła 40. rocznica związana z wydarzeniami Czerwca'76. Miasto Radom 24 czerwca 1976 r., wspólnie z Płockiem i Ursusem, stanowczo sprzeciwiło się podwyżkom cen żywności zapowiedzianych przez ówczesnego premiera Piotra Jaroszewicza. W wyniku protestu doszło do strajków i zamieszek w Radomiu, które stały się największą akcją protestacyjną w ramach Czerwca'76 r.¹ Radomski Czerwiec'76 postrzegany jest jako europejska droga do wolności, która została zapoczątkowana i prowadziła właśnie przez to miasto. Z tego też względu dla uczczenia pamięci wydarzeń czerwcowych i podkreślenia ich znaczenia zorganizowano bogate obchody, które cieszyły się zainteresowaniem nie tylko Radomian, ale również gości przybyłych z całej Polski.

Przez cały czerwiec w Radomiu miało miejsce wiele różnorodnych imprez kulturalnych nawiązujących do Czerwca'76². Uroczystości rozpoczęły się 3 czerwca od pokazu filmu *Gry uliczne* i spotkania z aktorami, m.in. Grażyną Wolszczak, Robertem Gonerą i Redbadem Klynstrą w Mazowieckim Centrum Sztuki Współczesnej „Elektrownia”. Zorganizowano również konkurs filmów dokumentalnych i dokumentów fabularyzowanych inspirowanych tolerancją, poszanowaniem praw i wolności człowieka oraz solidarnością, który odbył się w Radomskim Klubie Środowisk Twórczych i Galerii „Łaźnia”. 10 czerwca w Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy „Radom w PRL-u” przygotowanej wspólnie z Archiwum Państwowym. Ekspozycja przedstawiała przyczyny buntu robotników, przebieg i konsekwencje tego protestu, które doprowadziły do powstania Solidarności. Pierwsza część wystawy dotyczyła okresu 1945–1976, a wśród eksponatów można było dostrzec wyroby produkowane przez radomskie zakłady, m.in. broń, maszyny do szycia,

¹ J. Sekulski, *Encyklopedia Radomia. Nowe wydanie*, Radom 212, s. 49; S.Z. Kamieński, *Być albo nie być tam dziś*, „Miesięcznik Prowincjonalny”, 2016, nr 2–3 (155/156), s. 4–11.

² „Radomski Informator Kulturalny”, 2016, nr 6. Tutaj szczegółowy harmonogram imprez kulturalnych i edukacyjnych związanych z Czerwcem'76 w Radomiu.

aparaty telefoniczne, jak również fotografie Radomia z dawnych lat, kartki na żywność, a także uliczny saturator. Druga część ekspozycji prezentowała zdjęcia z wiecu na stadionie Radomiaka, podczas którego skrytykowano i potępiono uczestników protestu, można było zobaczyć sztandar partii, a także obrazy wydarzeń czerwcowych uchwycone w obiektywie aparatu fotograficznego³.

Kolejnym wydarzeniem skoncentrowanym na Radomskim Czerwcu '76 była międzynarodowa konferencja naukowa, której tytuł brzmiał *Miasta buntu w imperium sowieckim*. Uczestniczyli w niej historycy z Instytutu Pamięci Narodowej, Polskiej Akademii Nauk, a także z ośrodków naukowych z Warszawy, Lublina, Poznania i Krakowa. Dyskusja toczyła się wokół protestu robotniczego w Radomiu i wystąpieniom przeciwko władzy komunistycznej, np. w Gdańsku i w Warszawie. Zaproszeni goście przybliżyli również historię buntów w Budapeszcie, Berlinie czy też w Pradze. „Cieszę się, że o Radomskim Czerwcu rozmawiamy w kontekście międzynarodowym. Radom jest miastem wyjątkowym, bo rzeczywiście tu zaczęła się polska droga do wolności, a w efekcie także droga do wolności w innych krajach”⁴ – podsumował zastępca prezesa IPN dr Paweł Ukielski (fot. 1).



Fot. 1. Międzynarodowa konferencja naukowa *Miasta buntu w imperium sowieckim* (fot. Ł. Wójcik)

³ M. Szewczuk, *Droga do wolności prowadziła przez Radom*, „Miesięcznik...”, s. 32–34.

⁴ *Naukowo o Radomskim Czerwcu*, URL: <http://www.radom.pl/page/4,aktualnosci.html?date=2016-06-00&offset=40&id=8608>, [data dostępu: 19 IX 2016 r.].

W ramach obchodów 40. rocznicy Czerwca'76 odbył się piknik historyczny pod nazwą *Witryna radomskich buntów*. Przybyli na piknik mogli nabyć oraz pogłębić swą wiedzę o zdarzeniach sprzed 40 lat, obejrzeć sprzęt używany przez Milicję Obywatelską i Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej, a także uświadomić sobie, iż wydarzenia czerwcowe nie były jedynym buntem w historii Radomia, co potwierdziło widowisko historyczne *Z dziejów radomskich buntów* przygotowane przez grupy rekonstrukcyjne. W programie znalazły się m.in. przejazd ówczesnym autobusem komunikacji miejskiej, tzw. Jelczem Ogórkim, gry i zabawy dla dzieci i młodzieży, np. gra miejska *Śladami Radomskiego Czerwca '76*, konkurs wiedzy o Czerwcu '76, występy artystyczne i inscenizacje historyczne. Akcentem kończącym piknik było symboliczne wejście na plac uczestników wydarzeń sprzed 40 lat. Jeszcze tego samego wieczoru miała miejsce tzw. Anima Urbis, czyli Dusza Miasta. Ta cykliczna impreza, organizowana przez miejscowy Ośrodek Kultury i Sztuki „Resursa Obywatelska”, w tym roku odbyła się pod hasłem *Zaczęło się w Radomiu – Czerwiec '76*. Poszukiwania tytułowej Duszy Miasta prowadziło od budynku dawnej siedziby Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (obecnie budynek Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych), poprzez muszlę koncertową w parku im. Tadeusza Kościuszki, plac przy fontannach przy ul. Żeromskiego, stadion przy ul. Narutowicza aż do terenu dawnych Zakładów Metalowych, gdzie protest robotniczy z 25 czerwca miał swój początek. Uczestnicy Anima Urbis podczas swej wędrowki mogli oglądać zdjęcia Radomia z czasów PRL-u, posłuchać muzyki lat 70., obejrzeć pokaz mody z dawnych lat, a także podziwiać stare pojazdy – auta i rowery. „Mam wrażenie, że dusza naszego miasta jest właśnie tu, gdzie zaczęła się europejska droga do wolności. Ta dusza kryje się w tych murach oraz w ludziach, którzy z tym miejscem byli związani, a przecież z tymi zakładami była związana praktycznie każda radomska rodzina”⁵ – podsumował Radosław Witkowski, prezydent Radomia, a film opowiadający o Radomskim Czerwcu zakończył spotkanie.

Kolejnym wydarzeniem upamiętniającym bohaterów Czerwca'76 w Radomiu był koncert pod nazwą *Radomski Czerwiec Wolności* (fot. 2), który zorganizowano 19 czerwca na ul. Żeromskiego. Wśród zaproszonych gwiazd polskiej sceny muzycznej znalazły się takie zespoły jak: Dżem, Oddział Zamknięty, Kobronocka, Kult, a także Krystyna Prońko, Kękę, Kortez i Stanisław Soyka. Kolejne występy przeplatane były krótkimi filmami obrazującymi wydarzenia czerwcowe, a cały koncert, na który przybyła wielotysięczna publiczność, był transmitowany przez Telewizję Polską. Kilka dni później, 24 czerwca, nastąpiło uroczyste odsłonięcie muralu symbolizującego protest robotniczy z 1976 r. (fot. 3). Mural powstał

⁵ *Szukaliśmy duszy miasta*, URL: <http://www.radom.pl/page/4,aktualnosci.html?date=2016-06-00&offset=20&id=8625>, [data dostępu: 19 IX 2016 r.].



Fot. 2. Koncert *Radomski Czerwiec Wolności* (fot. Ł. Wójcik)



Fot. 3. Odświeżenie muralu – symbolu protestu robotniczego z 1976 r. (fot. Ł. Wójcik)

na dwóch ścianach budynku stojącego u zbiegu ulic Żeromskiego i 25 Czerwca. Praca ta została wykonana przez zespół Donut Planet z Wrocławia, który był laureatem konkursu ogłoszonego przez Urząd Miejski w Radomiu. Polski robotnik zapatrzony w przyszłość wolnej Polski stanowi pierwszą część muralu, natomiast druga przedstawia splecione ręce – symbol solidarności między ludźmi. Prezydent Radosław Witkowski podkreślił:

Mural to nasz pomysł na dotarcie z wiedzą o najnowszej historii Radomia do młodego pokolenia, które oczekuje nowoczesnych, oryginalnych form przekazu. Pozostanie on na tych murach przez wiele lat i będzie przemawiał do kolejnych pokoleń radomian, którzy w ten sposób będą chłonąć historię naszego miasta⁶.

Jeszcze tego samego wieczoru została otwarta ścieżka edukacyjna *Śladami Radomskiego Czerwca*. Projekt ten, powstały we współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej, dotyczył dziewięciu miejsc, których znaczenie w okresie protestu czerwcowego jest niepodważalne/bezsporne. Miejscami tymi były budynki: po dawnych Zakładach Metalowych im. gen. Waltera, po Radomskich Zakładach Przemysłu Skórzanego „Radokór”, po Komendzie Milicji Obywatelskiej, po Areszcie Śledczym, dawna siedziba Komitetu Wojewódzkiego PZPR, pomnik Czerwca 1976 r., stadion Radomiaka, zbieg ulic 25 Czerwca i Partyzantów, a także Dom Pamięci ks. Romana Kotlarza w Pelagowie⁷. Każde z wymienionych miejsc zaopatrzone jest w tablicę zawierającą krótką notę historyczną wraz z odpowiednią fotografią dotyczącą wydarzeń czerwcowych.

Punktem kulminacyjnym uroczystości upamiętniających Czerwiec'76 była msza święta sprawowana przez bp. Henryka Tomasika, a dedykowana bohaterom ówczesnych wydarzeń i ks. Romanowi Kotlarzowi. Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda, premier Beata Szydło, marszałkowie Sejmu i Senatu, przedstawiciele rządu, parlamentarzyści i władze Radomia (fot. 4). Podczas obchodów prezydent RP powiedział: „Jestem tu wśród Was, dumni bohaterowie Czerwca'76, żeby pokłonić się jeszcze raz i podziękować. Podziękować tym wszystkim zwykłym radomianom, którzy tamtego dnia odważnie i twardo powiedzieli – Nie. Tamten dzień często jest nazywany „przedświtem wolności”⁸. Również prezydent Radosław Witkowski zaznaczył, iż:

[...] po Radomskim Czerwcu powstała w Polsce solidarność – ta wielka, choć pisana jeszcze z małej litery. Powstała ona między robotnikami a inteligencją, grupami społecznymi, które szczególnie mocno szczył na siebie peerelowski aparat ideologiczny. Powstała

⁶ *Mural będzie przypominał o Czerwcu'76*, URL: <http://www.radom.pl/page/4,aktualnosci.html?date=2016-06-00&offset=10&id=8646>, [data dostępu: 19 IX 2016 r.].

⁷ J. Kutkowski, *Na plebanii w Pelagowie*, „Miesięcznik...”, s. 84–90.

⁸ Fragment przemówienia Prezydenta RP Andrzeja Dudy podczas uroczystości w Radomiu w dn. 25 VI 2016 r., URL: <http://www.radom.pl/page/4,aktualnosci.html?date=2016-06-00&offset=10&id=8648>, [data dostępu: 19 IX 2016 r.].



Fot. 4. Uroczysta msza święta upamiętniająca obchody Czerwca '76 w Radomiu (fot. Ł. Wójcik)

ta zwykła solidarność, dzięki której jedni przestali myśleć o drugich takimi epitetami jak ciemniacy czy darmozjady. [...] Nie jesteśmy miastem z wyrokiem! Jesteśmy miastem dzielnych ludzi, dumnych z miejsca, w którym żyjemy, dumnych z przeszłości i otwartych na przyszłość. A stało się to dzięki Wam, bohaterom Czerwca. To dzięki Wam dzisiaj mamy wolność. Wolność, której nie oddamy⁹ – podsumował prezydent Radomia.

Obchody Czerwca '76 wieńczył koncert *Muzyczna droga do Wolności*, który odbył się w dniach 25–26 czerwca na placu przed Urzędem Miejskim w Radomiu. Na scenie swe utwory wykonali: Małgorzata Ostrowska, Tomek Lipiński, Róże Europy, Lombard i Ray Wilson. Na zakończenie wydarzeń czerwcowych tłumy radomian obejrzały pokaz fajerwerków, a uroczystości 40. rocznicy protestu robotniczego z roku 1976 przeszły do historii.

⁹ Fragment przemówienia prezydenta miasta Radomia Radosław Witkowskiego z dn. 25 VI 2016 r., URL: <http://www.radom.pl/page/4,aktualnosci.html?date=2016-06-00&offset=10&id=8648>, [data dostępu: 20 IX 2016 r.].

Noty biograficzne autorów artykułów

Mariusz Ausz – dr hab. nauk humanistycznych, pracownik Instytutu Historii UMCS w Lublinie. Prezes Lubelskiego Towarzystwa Genealogicznego. Zainteresowania badawcze to historia oświaty, w szczególności dzieje szkolnictwa pijarskiego, dydaktyka historii oraz genealogia. Autor monografii *Szkoły pijarskie na Lubelszczyźnie w wiekach XVII–XIX*, Lublin 2006, a także *Odbudowa polskiej prowincji pijarów. Działalność wychowawczo-edukacyjna zakonu w latach 1873–1918*, Lublin 2013.

Maria Brykowska – prof. dr hab. architekt na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej (1958–2007); tamże: kierownik Zakładu Architektury Polskiej (1991–2007) i Studium Poddyplomowego Badań Zabytków Architektury (1978–1988) oraz prodziekan (1987–1990). Autorka licznych prac naukowych na temat dziejów architektury polskiej i europejskiej oraz badań historyczno-architektonicznych m.in. połączonych z projektami konserwatorskimi zamków. Członek m.in.: PKN ICOMOS (od 1988) i Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa (od 1990).

Michał Chęć – absolwent Wydziału Prawa i Administracji UMCS (2005 r.) i Instytutu Historii UMCS (2008 r.). W latach 2006–2007 stażysta i wolontariusz w Archiwum Państwowym w Radomiu. W 2007 r. wyemigrował do Irlandii, gdzie pracował dla amerykańskich korporacji, a od 2013 r. realizuje się, prowadząc własną działalność gospodarczą. Zainteresowania badawcze ogniskują się wokół historii Radomia i powiatu radomskiego w XX wieku.

Adam Duszyk – doktor nauk humanistycznych, nauczyciel historii w VI Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, badacz historii ruchów społeczno-gospodarczych XIX i XX stulecia. Ważniejsze publikacje: *Problematyka absolutnej wolności jednostki w działalności i poglądach Michała Bakunina*, Radom 2004; *Ostatni niepokorny. Jan Wolski 1888–1975 (anarchista – wolnomularz – spółdzielca)*, Kraków 2008.

Grzegorz Jasiak – doktorant na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II na Wydziale Historii i Dziedzictwa Kulturowego w Krakowie. Zainteresowania badawcze autora koncentrują się na zagadnieniach najnowszej historii Polski ze szczególnym uwzględnieniem polityki państwa wobec Kościoła rzymskokatolickiego w Radomiu i powiecie radomskim.

Marcin Kępa – pisarz, publicysta, animator kultury. Absolwent polonistyki UW i zarządzania kulturą UJ. Współpracownik „Gazety Wyborczej”, gdzie prowadzi

stałą rubrykę „Literacki Atlas Radomia”. Współautor (z Ziemowitem Szczepkiem) zbioru opowiadań *Paczka Radomskich* oraz autor książki *Twierdza Radom*. Napisał teksty do wielu popularnonaukowych i naukowych wydawnictw poświęconych rodzinnemu miastu. Wieloletni pracownik Ośrodka Kultury i Sztuki „Resursa Obywatelska” w Radomiu, w którym kieruje Działem Dziedzictwa Kulturowego. Twórca Klubu Dobrego Filmu i Radomskiego Festiwalu Filozofii „Okna” im. prof. Leszka Kołakowskiego. Od 2010 r. prezes Radomskiego Towarzystwa Naukowego. Laureat Radomskiej Nagrody Kulturalnej (2014 r.) i Nagrody Św. Kazimierza (2016 r.).

Dariusz Kupisz – dr hab. prof. nadzwyczajny UMCS, kierownik zakładu Historii XVI–XVIII wieku w Instytucie Historii UMCS w Lublinie, kierownik Zespołu Naukowego do Badań Dziejów Radomia, członek Radomskiego Towarzystwa Naukowego. Autor 11 monografii i ponad 80 artykułów naukowych poświęconych historii nowożytnej Polski, a w szczególności zagadnieniom związanym z wojskowymi aspektami działalności samorządu szlacheckiego, historią wojskowości, gospodarką i administracją dóbr królewskich oraz rodami szlacheckimi regionu radomskiego.

Wojciech Marciniak – archeolog, regionalista, absolwent Instytutu Archeologii Uniwersytetu Rzeszowskiego, stażysta w Dziale Archeologii Muzeum im. Jaczka Malczewskiego w Radomiu, od 2009 r. Społeczny Opiekun Zabytków przy Starostwie Powiatowym w Białobrzegach. Od 2012 r. pracuje na stanowisku ds. archeologii i muzealnictwa w Rewitalizacja Sp. z o.o. w Radomiu. Zainteresowania koncentrują się wokół zagadnień związanych z archeologią późnego średniowiecza i czasów nowożytnych (ze szczególnym uwzględnieniem regionu radomskiego), a także dotyczą kwestii opieki i ochrony zabytków.

Małgorzata Osińska – studentka V roku filologii polskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II (Katedra Języka Polskiego). Ukończyła specjalizacje: redaktorsko-tekstologiczną i glottodydaktyczną. Laureatka stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego na rok 2015/2016 za wybitne osiągnięcia. Interesuje się polską literaturą współczesną, w szczególności twórczością Pawła Huellego. Tekst dotyczący dramatu *Kolibra lot ostatni* został wygłoszony podczas Międzynarodowej Konferencji „Gombrowicz z przodu i z tyłu”, która odbyła się w dniach 20–22 października 2014 r. w Radomiu i Wsoli.

Sebastian Piątkowski – dr nauk humanistycznych, absolwent UMCS w Lublinie (magisterium i doktorat), pracownik OBEP IPN Oddział w Lublinie, Delegatura w Radomiu. Specjalizuje się w historii społecznej i gospodarczej centralnych ziem polskich w XIX i XX w. Opublikował m.in.: *Więzienie niemieckie w Radomiu*

1939–1945, 2009 r., *Okupacja i propaganda. Dystrykt radomski Generalnego Gubernatorstwa w publicystyce polskojęzycznej prasy niemieckiej (1939–1945)*, 2013 r. Współautor: *Cena poświęcenia. Zbrodnie na Polakach za pomoc udzielaną Żydom w rejonie Ciepiewowa*, 2007 r.; *The Price of Sacrifice. Crimes against Poles for Aiding Jews in the region of Ciepiewów*, 2008 r.

Paweł Puton – absolwent Politechniki Radomskiej im. K. Pułaskiego, gdzie w 2007 r. na Wydziale Ekonomicznym obronił pracę magisterską *Problematyka Rewitalizacji Miasta Kazimierzowskiego w Radomiu w latach 1945–2006*. Pracownik Działu Dziedzictwa Kulturowego „Resursy Obywatelskiej” w Radomiu. Regionalista, miłośnik historii i dziedzictwa kulturowego Radomia i ziemi radomskiej. Szczególnym zainteresowaniem darzy przydrożne kapliczki, figury i krzyże. Od 2004 r. członek Społecznego Komitetu Ratowania Zabytków Radomia, od 2015 r. – Radomskiego Towarzystwa Naukowego. Autor kilkudziesięciu opracowań i artykułów o tematyce regionalnej.

Katarzyna Skowron – absolwentka filologii polskiej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (specjalizacja medioznawcza). Studia I stopnia odbyła na Politechnice Radomskiej im. Kazimierza Pułaskiego na Wydziale Filologiczno-Pedagogicznym (specjalność nauczycielska z wiedzą o kulturze). Interesuje się współczesną literaturą polską i zagraniczną.

Agata Świątkowska – historyk, doktorantka w Instytucie Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Zainteresowania naukowe koncentrują się wokół dziejów samorządu szlacheckiego oraz historii społeczno-religijnej Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku, a w szczególności regionu radomskiego. Obecnie zajmuje się szlachtą różnowierczą województwa sandomierskiego w XVI i XVII stuleciu.

Wojciech Wojtyła – etyk, doktor nauk humanistycznych w zakresie filozofii, magister teologii. Wykładowca filozofii w Wyższym Seminarium Duchownym w Radomiu, pracownik Kurii Biskupiej. Jego zainteresowania naukowe skupiają się wokół etyki społecznej, antropologii filozoficznej i filozofii kultury.

* * *

Mariusz Ausz – dr hab. of humanities, is a staff member of the History Institute at the UMCS in Lublin and the President of the Lublin Genealogical Society. His research interests are the history of education, and in particular the history the Piarist education, history teaching, and genealogy. He is the author of the monograph *Szkoły pijarskie na Lubelszczyźnie w wiekach XVII–XIX*, Lublin

2006, and *Odbudowa polskiej prowincji pijarów. Działalność wychowawczo-edukacyjna zakonu w latach 1873–1918*, Lublin 2013.

Maria Brykowska – prof. dr hab. in Architecture, and she worked at the Department of Architecture at the Warsaw University of Technology (1958–2007); *ibid.*: Head of the Department of Architecture (1991–2007), Postgraduate Study and Research of Historical Architecture (1978–1988), and Dean (1987–1990). She is an author of numerous research works on the history of Polish and European architecture and the historical-architectural studies related to renovation projects, among others. She is also a member of PKN ICOMOS (from 1988) and Social Committee for the Renovation of Cracow Monuments (1990), and others.

Michał Chęć – he is graduate of the Faculty of Law and Administration, UMCS (2005), and Institute of History, UMCS (2008). In 2006–2007 an intern and volunteer at the State Archives in Radom. In 2007 he emigrated to Ireland, where he worked for American corporations, and from 2013 realized running his own business. His research interests are focused around the history of Radom and Radom powiat in the 20th century.

Adam Duszyk – he is Doctor of Humanities and a history teacher in Jan Kochanowski VI College Preparatory High School in Radom. His research includes the history of socio-economic movements of the 19th and 20th centuries. Main publications: *Problematyka absolutnej wolności jednostki w działalności i poglądach Michała Bakunina*, Radom 2004; *Ostatni niepokorny. Jan Wolski 1888–1975 (anarchista – wolnomularz – spółdzielca)*, Kraków 2008.

Grzegorz Jasiak – and he is a PhD student of humanities in the history of the 19th and 20th centuries at the Pontifical University of John Paul II at the Faculty of History and Cultural Heritage in Krakow. The author's research interests focus on the recent history of Poland with a particular emphasis on public policies towards the Roman Catholic Church in Radom and the Radom powiat.

Marcin Kępa – and he is a writer, a publicist, and an animator of culture. A graduate in Polish Studies at Warsaw University and in Cultural Management at Jagiellonian University, he has contributed to the daily *Gazeta Wyborcza*, where he runs a permanent column “Literary Atlas of Radom.” He is the co-author with Ziemowit Szczerek of a collection of short stories *Paczka Radomskich* and the author of the book *Twierdza Radom*. He has written papers for many popular-science and scientific publications devoted to his hometown, which is *Radom*. His research papers have been published in *Radomskie Studia Humanistyczne* and the collections *Iwaszkiewicz*, and *Szkice z dziejów radomskiej oświaty*, and he

is a long-time employee of the Culture and Arts Centre “Resursa Obywatelska” in Radom, where he manages the Department of Cultural Heritage. Marcin Kępa created the “Good Film Festival” and Prof. Leszek Kołakowski Radom Festival of Philosophy “Okna.” Since 2010, he has been President of the Scientific Society in Radom. He is the recipient of the Radom Cultural Prize (2014) and Saint Casimir Award (2016).

Dariusz Kupisz – dr. hab., prof. UMCS, a staff member of the History Institute at the UMCS in Lublin, and a member of the Scientific Society of Radom. Research interests focus on the history of modern Polish and in particular concern issues related to the military aspects of the activity of local nobility, military history, economy and administration of the royal estates and noble families Radom region.

Wojciech Marciniak – archaeologist, a regional historian, a graduate of the Institute of Archaeology of the University of Rzeszów, and an intern at the Department of Archaeology of the the Jacek Malczewski Museum in Radom, since 2009, Social Guardian of Monuments at the Starost’s Office of the Powiat in Białobrzegi. Since 2012, has been working as specialist of Archaeology and Museology for Rewitalizacja Inc. in Radom. His interests focus on issues related to the archaeology of the late middle ages and the modern era with a particular regard for the Radom region and the care and preservation of historical monuments.

Małgorzata Osińska – is a fifth-year student of Polish Philology at John Paul II Catholic University of Lublin (Polish Language Department). She also received qualifications of Polish as a second language teacher and is a scholarship recipient from the Ministry of Science and Higher education for the year 2015/2016 for outstanding achievements. She is interested in Polish contemporary literature, particularly the works of Paul Huelle. Her paper on the play *Kolibra lot ostatni* [The Last Flight of the Hummingbird] was given at the International Conference “Gombrowicz z przodu i z tyłu,” which took place on October 20–22, 2014 in Radom and Wsola.

Sebastian Piątkowski – doctor of humanities, and a graduate of UMCS in Lublin (both master’s and doctoral degrees). He works for the IPN (Institute of National Remembrance) branch in Lublin, Radom local office, and he specialises in the social and economic history of central Poland in the 19th and 20th centuries. His publications include *Więzienie niemieckie w Radomiu 1939–1945* (*German Prison in Radom in 1939–1945*), 2009; *Okupacja i propaganda. Dystrykt radomski Generalnego Gubernatorstwa w publicystyce polskojęzycznej prasy niemieckiej (1939–1945)* (*Occupation and Propaganda. Radom District of the General Gouernment in the Polish Language Publications by the Germans*),

2013r. He is also the co-author of *Cena poświęcenia. Zbrodnie na Polakach za pomoc udzielaną Żydom w rejonie Ciepielowa*, 2007; *The Price of Sacrifice. Crimes Against Poles for Aiding Jews in the Region of Ciepielów*, 2008r.

Paweł Puton – he is a graduate of the K. Pułaski Technical University of Radom, where, in 2007, he defended his Master's thesis at the Faculty of Economics on *The Issues of Revitalizing of Miasto Kazimierzowskie in Radom in 1945–2006*. An employee of the Department of Cultural Heritage “Resursa Obywatelska” in Radom, a historian of the region, a lover of history and cultural heritage of Radom and the land of Radom, Paweł Puton's special interests include roadside shrines, statues, and crosses. Since 2004, he is member of the Social Committee for the Rescue of Radom Monuments, and since 2015 – of Radom Scientific Society. He is an author of dozens of studies and articles on the Radom region.

Katarzyna Skowron – she is a graduate of Polish Philology at Maria Curie-Skłodowska University in Lublin (majoring in media studies). She completed her undergraduate studies at the Radom Kazimierz Pułaski Politechnic at the Faculty of Humanities and Pedagogy (teaching specialization: cultural studies). Her interests include contemporary Polish and foreign literature.

Agata Świątkowska – historian and a PhD student at the Institute of History at Maria Curie-Skłodowska University in Lublin. Her research interests focus on the history of the local nobility self-government and the socio-religious history of Poked during the 16th–18th centuries and, in particular, the Radom region. Currently, she is researching Protestant nobility of Sandomierz voivodship in the 16th and 17th centuries.

Wojciech Wojtyła – an ethicist, doctor of Humanities in Philosophy, and Master of Theology. He lectures philosophy at the Theological Seminary of Radom and works at the Episcopal Curia. His research interests focus around social ethics, philosophical anthropology, and the philosophy of culture.

Zasady przygotowania materiałów do druku w „Radomskich Studiach Humanistycznych”

Teksty prosimy przysyłać na adres mailowy: rshrocznik@gmail.com

Powinny one spełniać następujące wymogi:

Struktura tekstu:

1. Imię i nazwisko autora(ów), nazwa miasta, jednostki organizacyjnej, uczelni, instytucji lub organizacji, tytuł pracy.

Do Artykułów oraz Materiałów i Źródeł prosimy dołączyć streszczenia w j. polskim (do 20 wierszy), które następnie redakcja skieruje do tłumaczenia na j. angielski, ewentualnie także inne języki konferencyjne. Do wszystkich tekstów prosimy dołączyć także krótkie noty biograficzne ich Autorów celem zamieszczenia w tomie.

Informacje techniczne:

Tekst w formacie edytora Word; czcionka: Times New Roman, 12; odstęp 1,5; marginesy 2,5; nowy akapit od wcięcia 1, 5 cm, bez przenoszenia wyrazów i tzw. twardych spacji. Cytaty dłuższe niż 3 wersy, wyodrębnione, czcionka 11, bez cudzysłowu. Przy pierwszym przywołaniu pełne imię i nazwisko, przy kolejnych – tylko nazwisko osób.

Przypisy dolne, nigdy po kropce lub przecinku – Times New Roman, 10; odstęp 1. Numeracja stron ciągła w obrębie całej pracy (prawy dolny róg). Nazwy miesięcy w tekście słownie, w przypisach cyfrą rzymską, „wiek” – w., „rok” – r.

Cytowanie w przypisach:

Monografie winny zawierać: inicjał imienia i nazwisko autora, tytuł kursywą, ew. inicjał imienia i nazwisko tłumacza(-y), miejsce i rok wydania, stronę, pisaną, jako: s. Artykuły w pracy zbiorowej: inicjał imienia i nazwisko, tytuł kursywą, ew. inicjał imienia i nazwisko tłumacza(-y), w: tytuł pracy, redaktor(zy) (red. ...), miejsce i rok wydania, s.

Artykuł w dzienniku: inicjał imienia i nazwisko, tytuł artykułu, ew. inicjał imienia i nazwisko tłumacza(-y), „Tytuł Czasopisma”, data dzienna – zapis rzymski (np. 15 X 2007), ewentualnie s.

Artykuł w czasopiśmie naukowym: inicjał imienia i nazwisko, tytuł artykułu, ew. inicjał imienia i nazwisko tłumacza(-y), „Tytuł Czasopisma”, tom, rocznik, (t. r.), rok wydania, nr z danego roku, zeszyt (nr, z.), s.

Materiał internetowy: opis źródła, URL: <<http://adres.internetowy>>, [data dostępu: ...], Rękopisy, inkunabuły, stare druki itp.: pełna nazwa archiwum/biblioteki, nazwa zespołu, ewentualnie skrót do dalszego cytowania [dalej cyt. ...], sygnatura, karta/stro-
na, jako k., s.

Prosimy konsekwentnie stosować terminologię łacińską, jak „ibidem” czy „op. cit.”.

Jeżeli referat zawiera tabele, rysunki lub kopie cyfrowe, należy dołączyć pliki źródłowe zaopatrzone w kolejne numery, tytuły i źródła.



ZESPÓŁ
NAUKOWY
DO BADAŃ
DZIEJÓW
RADOMIA